

Wiedzy
społeczeństwem
szlacheckim
a władzą

238100

HORIZON

Jolanta Choińska-Mika

Wiedzy
społecznictwem
szlacheckim
a władzą

Problemy komunikacji
społeczności lokalne – władza
w epoce Jana Kazimierza

Wydawnictwo NERITON

Warszawa 2002

Redakcja i korekta
Jolanta Rudzińska

Indeks zestawili
Jolanta Rudzińska
Piotr Kardasiński-Bunalski

Opracowanie graficzne i projekt okładki
Marcin Szczęśniak

© Copyright by Jolanta Choińska-Mika
© Copyright by Wydawnictwo Neriton

ISBN 83-88973-31-2



1325222 1

Tytuł dotowany przez
Komitet Badań Naukowych

Wydawnictwo Neriton
neriton@ihpan.edu.pl
Warszawa 2002
Wydanie I
Nakład 500 egzemplarzy
Objętość 21 arkuszy wydawniczych

Bibl. UAM
2003 EO 14

WSTĘP

Dwudziestolecie rządów ostatniego Wazy budziło od dawna zainteresowanie historyków, co potwierdzają licznie powstające monografie poświęcone temu okresowi. Już sam monarcha doczekał się kilku odrębnych biografii¹. Przyczyny wzmożonego zainteresowania epoką Jana Kazimierza dość łatwo wytłumaczyć. Aurea pax Polona, którym dane się było cieszyć społeczeństwu przez co najmniej 13 lat rządów (a więc blisko całe panowanie) Władysława IV, zakończył się niemal w tym samym czasie co ziemski żywot tego władcy. Dotarły doń co prawda wieści o sojuszu tatarsko-kozackim i zbierającej się na Ukrainie burzy, ale jak twierdzi jeden z jego biografów: „Umierając nie był świadomy, że wraz z jego śmiercią Rzeczpospolita wkracza w okres straszliwych klęsk i upadku”². Symbolicznym początkiem nowej epoki stały się spektakularne zwycięstwa Bohdana Chmielnickiego i szybkie rozprzestrzenianie się powstania na Ukrainie.

Lata rządów Jana Kazimierza postawiły społeczeństwo Rzeczypospolitej, naród polityczny, jego elity i instytucje państwowe wobec trudnych i nieznanych wcześniej (przynajmniej nie na taką skalę) wyzwań. Najpoważniejsze stanowiły wojny. Działania militarne, które Rzeczpospolita prowadziła od początku stulecia, przestały być konfliktami peryferyjnymi, toczonymi na obrzeżach polsko-litewskiego państwa. Wraz z powstaniem Chmielnickiego, a następnie „potopem” szwedzkim, wojna wkroczyła w głąb terytorium Rzeczypospolitej, docierając do ziem, które przez dziesięciolecia cieszyły się pokojem. Bez przesady można stwierdzić, że za czasów Jana

¹ T. Wasilewski, *Ostatni Waza na tronie polskim*, Katowice 1984; *idem*, *Jan Kazimierz*, Warszawa 1985; Z. Wójcik, *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław 1997; nadal ceniona przez historyków jest praca pióra Władysława Czerbaka, *Jan Kazimierz. Studya nad jego życiem i dramatem*, w: *Z czasów Jana Kazimierza. Studya historyczne*, Lwów 1893.

² J. Maciszewski, *Władysław IV*, Warszawa 1988, s. 89–90.

Kazimierza wojna dotarła do niemal każdego dworu, wsi i miasteczka. A wśród licznych państw europejskich, uwikłanych w tym samym czasie w konflikty zbrojne, niewiele musiało przez tak długi okres jak Rzeczpospolita, prowadzić działania militarne na swoim terenie.

Wojny te przyniosły nie tylko straty terytorialne, ale naruszyły także społeczno-ekonomiczne podstawy funkcjonowania państwa. Miały również głębokie, negatywne skutki w sferze świadomości, były swoistym szokiem psychologicznym. Jego skutkiem było dążenie do znalezienia winnych za istniałego stanu rzeczy, co między innymi doprowadziło do poważnego naruszenia zasady tolerancji wyznaniowej i pojawienia się skrajnie antydystrydenckich postaw. Dla wielu wyjście Rzeczypospolitej z wojennych opresji było szczególnym dowodem opieki boskiej, co sprzyjało powstawaniu postaw mesjanistycznych. Towarzyszyły temu wyraźne tendencje do idealizacji istniejącego ustroju oraz jego instytucji, a z drugiej strony nasilenie pomysłów reformatorskich.

Istotnym problemem było nasilanie się wewnętrznych napięć, w których aktywną stroną był król, poszukujący rozwiązań mających wzmocnić zakres władzy monarszej, odwołujący się przy tym do wzorów stosowanych w krajach absolutystycznych.

Doprowadziło to z czasem do poważnego kryzysu i w końcu do wojny domowej. Innym wyzwaniem było usprawnienie działania systemu parlamentarnego, który – mimo iż funkcjonował dotychczas w miarę dobrze – zaczął objawiać pewne cechy załamania. Obserwowany od końca lat trzydziestych XVII stulecia spadek efektywności sejmu, wyraźne podniesienie temperatury konfliktów politycznych, których areną stało się sejmowe forum, wykorzystywanie parlamentarnej procedury do potrzeb bieżącej walki politycznej, konsekwentnie wiodły ku zmianie pozycji najważniejszej instytucji szlacheckiej demokracji – polsko-litewski parlament systematycznie tracił swe znaczenie ustawodawcze (czego widowym objawem było rozchodzenie się kolejnych sejmów bez podjęcia uchwał i zwycięstwo zasady liberum veto), stając się ciałem stricte politycznym.

Te naszkicowane zaledwie w zarysie problemy, korzeniami sięgające niekiedy dekad wcześniejszych, ujawniły się z całą mocą właśnie za rządów ostatniego Wazy.

Trudno zatem nie wziąć pod uwagę (nawet jeśli jej nie podzielamy) surowej opinii Adama Kerstena, zaprezentowanej we wstępie do znakomitej rozprawy o Hieronimie Radziejowskim: „Po ponad ćwierćwieczu badań jestem głęboko przekonany, że czasy Jana Kazimierza, owo dwudziestolecie 1648–1668, to początek upadku szlacheckiej republiki”³.

³ A. Kersten, *Hieronim Radziejowski. Studium władzy i opozycji*, Warszawa 1988, s. 8.

I to właśnie świadomość znaczenia, jakie w dziejach Rzeczypospolitej miały owe dwie dekady rządów kazimierzowskich, mnogość obserwowanych wówczas problemów, jest nadal niewyczerpanym niemal źródłem inspiracji badawczych. Mimo bowiem bogatego dorobku historiografii wciąż powstają nowe studia i analizy, wzbogacające naszą wiedzę (między innymi dzięki dostępowi do archiwów na terenie byłego ZSRR) na temat funkcjonowania państwa, konfliktów wewnętrznych, stosunków międzynarodowych czy życia kulturalnego tej doby. Sytuacja ta daje każdemu historykowi szansę znalezienia swoistej „niszy” – tematu mniej wszechstronnie rozpoznanego przez badaczy.

Dla piszącej te słowa, problemem, który choć obecny w literaturze przedmiotu, nadal wywołuje wiele wątpliwości, jest szeroko rozumiana kwestia relacji społeczeństwo – władza⁴.

Dla większości historyków nie ulega wątpliwości, że w przypadku Rzeczypospolitej drugiej połowy XVII stulecia załamanie stosunków monarcha – naród polityczny było kluczowym elementem kryzysu systemu rządzenia⁵, a jednym z jego najbardziej widocznych objawów był wspomniany już kryzys sejmu. Stąd łatwo zrozumieć powody zainteresowania historyków funkcjonowaniem sejmu walnego zarówno w dłuższym okresie czasu⁶, jak też przebiegiem konkretnych zgromadzeń⁷. Systematycznie rozwijane badania monograficzne poszerzyły znacznie naszą wiedzę nie tylko na temat procedury, ale przede wszystkim ułatwiły uchwycenie niektórych mechanizmów ówczesnej praktyki parlamentarnej. Nie oznacza to, że poznaliśmy już w pełni zasady działania staropolskiego parlamentu. Nie sądzę też, by mimo wysiłków podejmowanych przez badaczy, cel ten był możliwy do osiągnięcia. Jak udowadnia lektura monumentalnej pracy Stefanii Ochmann-Staniszeńskiej i Zdzisława Staniszeńskiego, sejm doby kazimierzowskiej był niezwykle elastycznym ciałem⁸. Jego porządek, przebieg,

⁴ Do problemów definicyjnych związanych z tymi pojęciami powrócę w dalszej części pracy.

⁵ R.I. Frost, *After the deluge. Poland – Lithuania and the Second Northern War 1655–1660*, Cambridge 1993, s. 14.

⁶ Do najważniejszych ujęć syntetycznych należą: H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652–1763*, Poznań 1966; W. Czapliński, *Sejm w latach 1587–1696*, w: *Historia sejmu polskiego*, red. J. Michalski, t. 1, Warszawa 1984; W. Kriegseisen, *Sejm Rzeczypospolitej szlacheckiej (do 1763). Geneza i kryzys władzy ustawodawczej*, Warszawa 1995, w pracy tej szczególnie dużo miejsca poświęcono przejawom kryzysu parlamentaryzmu w XVII stuleciu; E. Opaliński, *Sejm srebrnego wieku 1587–1652. Między głosowaniem większością a liberum veto*, Warszawa 2001.

⁷ Patrz przyp. 9.

⁸ S. Ochmann-Staniszeńska, Z. Staniszeński, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo – doktryna – praktyka*, t. 1–2, Wrocław 2000, uwagę tę można odnieść także do okresu wcześniejszego, co potwierdza choćby lektura pracy Jana Dziegieleńskiego, *Izba poselska w systemie władzy Rzeczypospolitej w czasach Władysława IV*, Warszawa 1992.

działanie i rezultaty zależały od bardzo wielu czynników – aktualnej sytuacji politycznej, „jakości” obu izb parlamentarnych, bieżących układów pomiędzy sejmującymi stanami, często osobistych czy grupowych interesów uczestników obrad. Przy coraz bardziej eksponowanym, zwłaszcza w sferze deklaracji, legalizmie i formalizmie, w imię różnych, często doraźnych, celów politycznych, odchodzono od stosowanych wcześniej rozwiązań, tworząc rozmaite precedensy, elastycznie traktując nawet uświęconą tradycją zwyczaję i procedurę. Przebieg konkretnego sejmiku walnego w dużej mierze odbijał stan aktualnych stosunków pomiędzy władzą a różnymi grupami szlachty.

Problem ten poruszany był przez wielu badaczy przy okazji omawiania konkretnych planów politycznych monarchy, uprawianej przezeń polityki i podejmowanych doraźnie działań, a zwłaszcza politycznych przesileni czy otwartych konfliktów⁹. Wątek relacji rządzący – rządzeni został interesująco przedstawiony na szerokim tle porównawczym przez Antoniego Mączaka¹⁰. Jednak w większości prac dominuje spojrzenie niejako „od góry” – z perspektywy i przez pryzmat planów i interesów władzy centralnej¹¹. Przedmiotem zainteresowania badaczy były reakcja i postawy narodu politycznego wobec konkretnych posunięć monarchy i jego otoczenia¹².

⁹ Nie będę w tym miejscu przytaczać wszystkich prac podejmujących wymienione wątki, podam jedynie najważniejsze, tworzące swoisty kanon, tytuły. Por. J. Bąkowska, *Szlachta województwa krakowskiego wobec opozycji Jerzego Lubomirskiego w latach 1661–1667*, Warszawa 1974; W. Czapliński, *Opozycja wielkopolska po krwawym potopie (1660–1668)*, Kraków 1930; *idem*, *Dwa sejmy w roku 1652. Studium z dziejów rozkładu Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII wieku*, Wrocław 1955; Ł. Cześćnik, *Sejm warszawski 1649/50 roku*, Warszawa 1978; W. Kłaczewski, *W przededniu wojny domowej w Polsce. Walka sejmowa lat 1664–1665*, Lublin 1985; *idem*, *Abdykacja Jana Kazimierza. Społeczeństwo szlacheckie wobec kryzysu politycznego lat 1667–1668*, Lublin 1993; M. Matwijów, *Ostatnie sejmy przed abdykacją Jana Kazimierza 1667–1668*, Wrocław 1992; M. Nagielski, *Rokosz Jerzego Lubomirskiego w 1665 roku*, Warszawa 1994; S. Ochmann, *Sejmy lat 1661–1662. Przegrana batalia o reformę ustroju Rzeczypospolitej*, Wrocław 1977; *eadem*, *Sejm koronacyjny Jana Kazimierza w 1649 r.*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 705, Historia XLV, Wrocław 1985.

¹⁰ A. Mączak, *Rządzący i rządzeni. Władza i społeczeństwo w nowożytnej Europie*, Warszawa 1986.

¹¹ Takie też ujęcie (zresztą zgodne z zamierzeniami inicjatorów) proponowała znaczna część uczestników konferencji naukowej pt. *Dwór a kraj. Między centrum a peryferiami władzy*, zorganizowanej wiosną 2001 (2–5 kwietnia) w Krakowie przez Zamek Królewski na Wawelu przy współudziale Instytutów Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz krakowskiej Akademii Pedagogicznej. Por. sprawozdanie z sympozjum autorstwa Franciszka Leśniaka zamieszczone w czasopiśmie „Barok”, t. 8/2 (16) 2001, s. 163–166.

¹² Drugim intensywnie rozwijanym kierunkiem studiów były badania nad sejmikami. Powstał dzięki temu cały szereg monografii sejmikowych poszczególnych województw, których dokładne opisy bibliograficzne podaję w kolejnym rozdziale. W tym miejscu pragnę jedynie zaznaczyć, iż autorzy poszczególnych prac koncentrowali się przede wszystkim na

W swojej pracy zamierzam spojrzeć na cały problem w innym wymiarze i z innej perspektywy. Na dalszy plan odsuwam więc (choć nigdy nie nikną one z pola mojego zainteresowania) sprawy wielkiej polityki. Interesować mnie za to będzie kwestia, jakie możliwości (zwłaszcza oficjalne) przekazywania swoich problemów, opinii itp., słowem komunikowania się z władzą centralną mieli mieszkańcy Rzeczypospolitej, szczególnie w tak trudnej dla nich epoce permanentnego niemal zagrożenia zewnętrznego i nowych wyzwań. W jakim zakresie zmieniona sytuacja modyfikowała dotychczas funkcjonujące mechanizmy? Jaki był kierunek tej ewolucji?

Na wstępie pragnę wyjaśnić, iż w przeciwieństwie do wielu autorów, pod pojęciem władzy centralnej (centrum) rozumiem nie tylko monarchę i dwór¹³, ale także sejm walny. Uważam, iż w ówczesnej rzeczywistości politycznej Rzeczypospolitej, gdzie władca miał ograniczone możliwości prowadzenia polityki bez akceptacji rad senatu oraz w sprawach zasadniczej wagi, sejmu, a wszelkie konstruktywne działania wymagały jeśli nie współpracy, to przynajmniej osiągnięcia kompromisu pomiędzy królem a senatem i posłami, sejm walny pełnił szczególną rolę nie tylko ustrojową, ale nade wszystko w świadomości społecznej. Po drugiej zaś stronie (choć nie w rozumieniu opozycji, jak mogłoby się to z pozoru wydawać) stawiam społeczności lokalne. Zdaję sobie sprawę, że określenie to dla wielu czytelników może brzmieć zbyt współcześnie i jako takie budzić zastrzeżenia.

Daleka jestem jednak od mechanicznego przenoszenia stosowanych obecnie pojęć do opisu odległych epok. Jednocześnie, nie ukrywam, że trudno znaleźć inne, adekwatne dla interesującej mnie problematyki, określenie. Najbliższym znaczeniowo z używanych w historiografii terminów byłby polski odpowiednik łacińskiego zwrotu „*communitas terrae*” (Wacław Uruszczak) lub „szlacheckie sąsiedztwa”, „społeczność sąsiedzka” (Andrzej Zajączkowski)¹⁴.

Proponuję na użytek tej pracy uproszczoną, aczkolwiek odpowiadającą realiom siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej, definicję społeczności lokalnej – wspólnoty ziemskiej konkretnego okręgu sejmikowego. Najczęściej jednak stosować ją będę w nieco zawężonym ujęciu – wspólnoty miejscowej szlachty. Szlachta bowiem, dysponując pełnią praw politycznych, miała zagwarantowaną możliwość oficjalnego wyrażania swych poglądów i po-

kwestiach związanych z formalnymi podstawami funkcjonowania oraz praktyce sejmikowej, niekiedy tylko i w ograniczonym zakresie uwzględniając ich poglądy na temat wybranych kwestii ustrojowo-społecznych.

¹³ W znaczeniu instytucji władzy monarszej, nie zaś jedynie dworzan – sług króla. Na dotkliwy brak prac omawiających ten problem dla epoki Wazów zwróciła uwagę U. Augustyniak, *Wazowie i „królowie rodacy”*, Warszawa 1999, s. 15–17.

¹⁴ W. Uruszczak, *Sejm walny koronny 1506–1540*, Warszawa 1980; A. Zajączkowski, *Szlachta polska: kultura i struktura*, Warszawa 1993.

staw za pośrednictwem sejmiku. Stan źródeł nie pozwala też w sposób satysfakcjonujący przedstawić możliwości przekazywania opinii przez inne stany. Podejmując ten temat, wkraczamy w obszar problematyki szeroko rozumianej komunikacji społecznej w epoce staropolskiej.

Choć badacze wielu dyscyplin są zgodni co do tego, że komunikacja społeczna jest „niezbędnym warunkiem egzystencji i funkcjonowania społeczeństwa ludzkiego jako całości”¹⁵, to zainteresowanie tą dyscypliną przejawiają przede wszystkim przedstawiciele tzw. nauk społecznych – socjologii, psychologii, politologii, a ostatnio też ekonomii i zarządzania. Badania te mają stosunkowo długi, bo sięgający korzeniami schyłku XIX stulecia, rodowód. Szybkiemu ich rozwojowi sprzyjała z jednej strony eksplozja zjawisk określanych dzisiaj mianem kultury masowej (z czym wiązał się ułatwiony, powszechny wręcz, dostęp do różnych źródeł informacji), z drugiej zaś praktyczne zapotrzebowanie na określenie metod skutecznego oddziaływania na mniejsze lub większe zbiorowości ludzkie.

Zajmujący się tą dziedziną uczeni, kierując się w dużej mierze potrzebami reprezentowanych przez siebie dyscyplin, wypracowali własny, rozbudowany aparat pojęciowy i metodologię. Dość powiedzieć, że same tylko definicje «komunikacji społecznej» mogłyby utworzyć długą, bo liczącą co najmniej 150 pozycji, listę¹⁶.

Ponieważ przedmiotem analizy znakomitej większości prac podejmujących tę problematykę jest tzw. społeczeństwo masowe, stąd ograniczona przydatność stosowanych w nich pojęć i metod dla badań staropolskiego życia publicznego. Nie oznacza to jednak moim zdaniem, że historyk dawnych epok, niejako z założenia, nie może wykorzystywać osiągnięć tych dyscyplin. Jak przekonująco przedstawił to w swym artykule Kazimierz Maliszewski¹⁷, istnieją nie tylko potrzeby, ale i szanse na szersze wykorzy-

¹⁵ K. Maliszewski, *Komunikacja socjalna epoki nowożytnej. Stan badań i potrzeby*, w: *Rozprawy z dziejów XVIII wieku. Z dziejów komunikacji socjalnej epoki nowożytnej*, red. J. Wojtowicz, Toruń 1993, s. 7. Tekst ten, wzbogacony informacjami na temat najnowszej literatury przedmiotu, ukazał się w zbiorze studiów tegoż autora. Por. *idem*, *Komunikacja społeczna w kulturze staropolskiej. Studia z dziejów kształtowania się form i treści społecznego przekazu w Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Toruń 2001, s. 8–24; nota bibliograficzna odsyłająca czytelnika do pierwotnych (na ogół znacznie węższych) wersji zaprezentowanych w cytowanym tomie tekstów, *ibidem*, s. 200.

¹⁶ Tytuł doliczył się w latach pięćdziesiątych jeden z klasyków tych badań – R. Merton, *Social theory and social structure*, Clencoe 1949, cyt. za. B. Dobek-Ostrowska, *Podstawy komunikowania społecznego*, Wrocław 1999, s. 12. Rozwój badań pozwolił tworzyć coraz to nowe definicje, każdy bowiem z autorów zwraca uwagę na różne aspekty zjawiska, przypisując im odmienne znaczenie. Nawet pobieżna kwerenda bibliograficzna pokazuje niezwykle szybki wzrost liczby publikacji poświęconych problematyce komunikacji społecznej w ciągu ostatniego ćwierćwiecza.

¹⁷ K. Maliszewski, *Komunikacja socjalna...*

stanie nowoczesnych teorii komunikacji społecznej, stosowanych w socjologii czy naukach politycznych, także w badaniach historycznych¹⁸.

Dotychczas bowiem koncentrowano się na wybranych elementach – różnych formach i środkach porozumiewania się, integracji i wymiany kulturalnej¹⁹. Ten krąg zainteresowań determinowany był przede wszystkim stanem bazy źródłowej. Jednak nawet w tym wąskim zakresie, stan polskich badań dziejów komunikacji społecznej wygląda niezbyt imponująco, choć oczywiście można wskazać obszary lepiej i słabiej spenetrowane²⁰. Do tych ostatnich należą również interesujące nas zagadnienia sposobów porozumiewania się społeczności lokalnych z szeroko rozumianym centrum. Wybrane kwestie dotyczące tej problematyki zostały przedstawione w publikacjach Jaremy Maciszewskiego²¹ oraz Urszuli Augustyniak²².

W pracy staram się rozpoznać i przedstawić możliwości oraz sposoby działania społeczności lokalnych w celu zrealizowania podstawowego celu, jakim było przekazanie swych opinii (niezależnie od wagi podejmowanych materii) „do centrum” w konkretnych sytuacjach i realiach epoki kazimierzowskiej. Dopiero na etapie konkluzji spróbuję podjąć próbę syntetycznego ujęcia wyników analizy źródłowej w kategoriach teorii komunikacji społecznej.

Mimo olbrzymiej różnorodności ujęć interesującej mnie problematyki (a może właśnie dzięki temu) można określić podstawowe elementy występujące w każdym procesie, zarówno jednostkowej, jak i grupowej (niezależnie od wielkości badanych grup i masowości zjawiska) komunikacji. Są to: nadawca, odbiorca, układ kodujący i dekodujący, kanał informacyjny, informacja zwrotna. Ze względu na charakter bazy źródłowej, konieczne jest ograniczenie moich zainteresowań jedynie do wybranych elementów i cech procesu komunikacji.

Skupiam więc swoją uwagę na uczestnikach procesów komunikacyjnych, postrzeganych w kategoriach nadawców i odbiorców konkretnych komu-

¹⁸ Por. *idem*, *Komunikacja społeczna...*, zwłaszcza rozdział zatytułowany *Formy i środki transferu informacji i komunikacji społecznej w Rzeczypospolitej szlacheckiej XVII i pierwszej połowie XVIII wieku. Zarys problematyki*, *ibidem*, s. 27–49.

¹⁹ Najbardziej zaawansowane były studia nad epoką oświecenia, prowadzone we współpracy z ośrodkami naukowymi w Niemczech. Szerzej na temat tej współpracy i jej dotychczasowych efektów K. Maliszewski, *Komunikacja socjalna...*, s. 11 i nn. Autor w swym zbiorze studiów *Komunikacja społeczna...* również koncentruje się na zagadnieniach związanych ze sferą kultury, rozpatrując przynajmniej część z nich także w kontekście realiów XVII stulecia.

²⁰ Por. K. Maliszewski, *Komunikacja społeczna...*, s. 19–24.

²¹ J. Maciszewski, *Mechanizmy kształtowania się opinii publicznej w Polsce doby kontrreformacji*, w: *Wiek XVII: kontrreformacja, barok. Prace z historii kultury*, red. J. Pelc, Wrocław 1970, s. 55–70.

²² U. Augustyniak, *Informacja i propaganda w Polsce za Zygmunta III*, Warszawa 1981.

nikatów, problemach funkcjonowania kanałów porozumiewania się oraz informacji zwrotnej. Nadawcą (zbiorowym) była wspólnota lokalna, grupowym odbiorcą był sejm, a często też wyróżniany dodatkowo jako odbiorca indywidualny – monarcha.

Kolejnym elementem, o zasadniczym moim zdaniem znaczeniu dla istoty tego typu komunikacji, jest zdefiniowanie kanału przekazywania informacji zarówno pierwotnej, jak i zwrotnej. W opisywanych przeze mnie realiach historycznych, na poziomie lokalnym funkcje te pełniły sejmiki, natomiast na etapie wyższym, pomiędzy poziomem lokalnym a centralnym, przejmowali je posłowie i miejscowi senatorowie. Posiadane źródła nie pozwalają na określenie szeregu kwestii istotnych dla badaczy dzisiejszego życia publicznego i teorii komunikacji – jak choćby problem szumów informacyjnych. Celowo pomijam rozważania na temat funkcji układu kodującego i dekodującego, przyjmując, że uczestnicy badanego przeze mnie procesu funkcjonowali w tym samym obszarze kulturowym, posługiwali się podobnym systemem pojęciowym, akceptowali (przynajmniej w sferze deklaracji) podobny system wartości.

Mam nadzieję, że przyjęte przeze mnie założenia nie będą budzić wątpliwości przedstawicieli nauk społecznych, niezależnie od reprezentowanych przez nich szkół i koncepcji badawczych.

Epoka, którą w ślad za Adamem Kerstenem można przedstawić jako okres schyłku „republiki szlacheckiej”, stawia przed badaczem szereg wyzwań – trudno bowiem (jak dla każdego okresu przełomu) jest jednoznacznie określić jakościowy charakter analizowanych zjawisk. Moim zdaniem, do czego wrócę jeszcze na etapie konkluzji, załamanie stosunków władza – naród polityczny za Jana Kazimierza było także pochodną zasadniczych zmian w systemie komunikacji społecznej tej doby.

W sposób świadomy, analizując powyższe zjawiska, skoncentrowałam się na obszarze Korony, biorąc pod uwagę fakt, iż system komunikowania się społeczności lokalnych z ośrodkami władzy centralnej miał na tym terenie długoletnią tradycję i długi okres sprawnego funkcjonowania za sobą, a jego załamanie w drugiej połowie XVII stulecia mogło być dla lokalnych wspólnot prawdziwym wstrząsem – zniszczony został ugruntowany porządek społeczny. Z niecierpliwością czekam na zapowiadaną pracę Andrzeja Rachuby na temat parlamentaryzmu litewskiego drugiej połowy XVII stulecia, która pozwoliłaby w większym, aniżeli zezwala na to dotychczas istniejąca i cytowana przeze mnie literatura przedmiotu²³, porównywać realia obu członów federacyjnej Rzeczypospolitej.

²³ W większości odnosząca się zresztą do okresu wcześniejszego – ostatnich dekad XVI stulecia i rządów pierwszych Wazów. Por. H. Wisner, *Sejmiki litewskie w czasach Zygmunta III*

Głównym impulsem do powstania niniejszego studium były refleksje i wątpliwości, jakie towarzyszyły mi podczas pisania pracy o sejmikach mazowieckich²⁴. Nie ukrywam, że dodatkową zachętą była świadomość, że w innych krajach historycy od wielu lat rozwijają podobny kierunek badań, nadając mu zarazem coraz większe znaczenie dla poznania procesów państwowotwórczych w epoce wczesnonowożytnej²⁵. W każdym kraju wykształciły się specyficzne dla danego obszaru i systemu politycznego mechanizmy i instytucje, które, używając klasycznego już określenia Geoffreya R. Eltona, pełniły rolę *points of contact* pomiędzy rządzącymi a rządzonymi, pomiędzy władzą a narodem politycznym²⁶.

Jednak ów wielce zasłużony dla nauki angielskiej badacz, w swych licznych publikacjach koncentrował się na funkcjonowaniu głównych instytucji ustrojowych, z parlamentem na czele, znacznie mniejszą wagę przykładając do ich kontaktów z terenem, czy nawet społecznej recepcji parlamentarnych decyzji. W jego pracach proces porozumiewania oglądany jest głównie poprzez pryzmat interesów władzy centralnej, nie zaś tzw. *localities*. Dopiero badania jego następców i uczniów, oparte na szczegółowej kwerendzie w archiwach lokalnych, pozwoliły spojrzeć na problem relacji społeczeństwo – parlament, społeczeństwo – instytucje władzy, z innej, oddolnej jakby, perspektywy²⁷.

i Władysława IV. Konwokacja wileńska oraz sejmiki przedsejmowe i relacyjne, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. 3, 1989; J. Kiaupienė, *Litewskie cechy kultury politycznej Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI wieku*, w: *Kultura Litwy i Polski w dziejach. Tożsamość i współistnienie*, red. J. Wyrozumski, Kraków 2000; H. Lulewicz, *Gniewów o unię ciąg dalszy. Stosunki polsko-litewskie w latach 1569–1588*, Warszawa 2002. Cenna okazała się też praca Urszuli Augustyniak, *Dwór i klientela Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640). Mechanizmy patronatu*, Warszawa 2001. Najczęściej korzystałam z pracy Andrzeja B. Zakrzewskiego, który przedstawia zręby systemu sejmikowego na Litwie w najdłuższej perspektywie czasowej, por. *idem*, *Sejmiki Wielkiego Księstwa Litewskiego XVI–XVIII w. Ustrój i funkcjonowanie: sejmik trocki*, Warszawa 2000.

²⁴ J. Choińska-Mika, *Sejmiki mazowieckie w dobie Wazów*, Warszawa 1998.

²⁵ Podsumowując współczesne trendy badawcze, Beat Kümin i Andreas Würigler zauważyli: „State – formation, to summarize the overall impression, now appears more like dynamic process of communication between centre and localities rather than a one – side drive towards ever greater penetration or acculturation”, B. Kümin, A. Würigler, *Petitions, Gravamina and the early modern state: local influence on central legislation in England and Germany (Hesse)*, „Parliaments, Estates and Representation”, vol. 17, 1997, s. 39–60, tamże liczne odesłania do literatury w języku niemieckim i angielskim, cyt. s. 40.

²⁶ G.R. Elton, *Tudor government. The points of contact*, w: G.R. Elton, *Studies in Tudor and Stuart politics and government*, vol. 3: *Papers and reviews 1973–1981*, Cambridge 1983. Wedle jego opinii funkcję tę w Anglii XVI i XVII stulecia pełniły przede wszystkim parlament, a w dalszej kolejności Rada (*Council*) i dwór.

²⁷ Czego efektem było powstanie całego szeregu studiów monograficznych, spośród których podaję tytułem przykładu prace następujących autorów: K. Sharpe, *Crown, parliament*

Nie należę do bezkrytycznych zwolenników szukania za wszelką cenę ani analogii, ani kontrastów pomiędzy Rzeczpospolitą a innymi krajami europejskimi, niemniej jednak sędzę, że wiele koncepcji historyków zachodnich zasługuje na uwagę i może stanowić cenną inspirację badawczą²⁸.

Chociaż jestem głęboko przekonana o specyfice ustrojowej Rzeczypospolitej, nie sędzę jednak, by była ona „jedyna i nieporównywalna”, jak przekornie ujął to Antoni Mączak²⁹.

Doceniając zatem znaczenie komparatystyki, staram się unikać mechanicznego porównywania. Posługuję się tymi metodami w wypadkach niebudzących merytorycznych zastrzeżeń co do zasadności ich użycia. Założeniu temu starałam się być wierna podczas pisania niniejszej pracy.

Stosowanie metod porównawczych budzi także wątpliwości niektórych historyków zachodnich. Steven Gunn³⁰ trafnie zwrócił uwagę, że posługiwanie się materiałem porównawczym wymaga ogromnej ostrożności. Łatwo bowiem wpaść w pułapkę fascynacji konkretną publikacją, niekoniecznie reprezentatywną dla danej problematyki i rozwijanych w danym kraju badań. By zminimalizować ryzyko popełnienia tego rodzaju błędu, w swojej pracy odwołuję się przede wszystkim (choć nie tylko) do prac historyków anglojęzycznych i realiów wczesnonowożytnej Anglii. Zadecydowały o tym właśnie względy merytoryczne. Od 1994 r. wraz z grupą historyków brytyjskich pod patronatem UNESCO realizowaliśmy wspólny projekt badawczy³¹, podejmujący zasadnicze kwestie ustrojowo-polityczne w kontekście porównawczym. Relacje *locality – center* były ważnym elementem tego programu. Dzięki angielskim kolegom mogłam na bieżąco śledzić postępy

and locality: government and communication in early Stuart England, „English Historical Review”, vol. 101, 1986, s. 321–350; R. Titler, *Elizabethan towns and the ‘Points of Contact’*, w: *Interest groups and legislative activity in Elizabeth’s parliaments*, ed. N.L. Jones, D.M. Dean, wydanie specjalne „Parliamentary History”, vol. 8, 1989, s. 275–288; D.M. Dean, *Parliament and locality*, w: *The Parliaments of Elizabethan England*, ed. D.M. Dean, N.L. Jones, Basil Blackwell 1990, s. 139–162, tamże odsyłacze do literatury przedmiotu. Szeroko potraktowano tę problematykę w monumentalnej pracy na temat rządów osobistych Karola I. Por. K. Sharpe, *The personal rule of Charles I*, Yale University Press 1992 (korzystałam z wydania w miękkiej oprawie z 1995 r.), tamże obszerne wskazówki bibliograficzne. Podstawową literaturę dotyczącą interesującego mnie zagadnienia przedstawił M. Kishlansky, *A Monarchy transformed. Britain 1603–1714*, Londyn 1997, s. 352–353.

²⁸ Wątek ten rozwijam w przygotowywanym odrębnie artykule. Tam też zamierzam odnieść się do dyskusji i argumentów wysuwanych przez zwolenników i przeciwników komparatystyki historycznej.

²⁹ A. Mączak, *Jedyna i nieporównywalna? Kwestia odrębności Rzeczypospolitej w Europie XVI–XVII wieku*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 100, 1993, z. 4, s. 121–136.

³⁰ S.J. Gunn, *Early Tudor government, 1485–1558*, Londyn 1995, s. 8–12.

³¹ Por. biuletyn UNESCO i my, nr 3 (247) 1995, s. 14–15.

historiografii i przebieg toczących się w środowisku naukowym dyskusji. Ponadto, wydaje mi się, że w realiach wczesnonowożytnej Europy, Anglia doby Tudorów i Stuartów jest obiektem, którego porównywanie z Polską wydaje się być najbardziej uzasadnione merytorycznie³².

Choć oba państwa dzieliło wiele, począwszy od położenia geograficznego i zajmowanego obszaru, to jednocześnie nie sposób nie dostrzec wielu podobieństw. Historycy³³ akcentują szczególnie fakt, że drogi rozwojowe zarówno Anglii, jak i Polski w epoce wczesnonowożytnej były odmienne od trendów³⁴ europejskich. Zwrócić też wypada uwagę na inne istotne kwestie.

Szczególne role parlamentu³⁵ w systemie ustrojowym obu państw³⁶ (mimo różnic w zakresie reprezentatywności), dwuizbowy charakter tej instytucji³⁷, pozycja monarchy, który będąc częścią (choć odrębną) parlamentu i sejmu (stanem sejmującym) uczestniczył (choć w inny sposób) w procesie legislacyjnym zarówno w Anglii, jak i w Polsce, podobne elementy procedury, a zwłaszcza ceremoniału parlamentarnego³⁸ – należą do istotnych i od razu rzucających się w oczy analogii.

Upowszechnione wypowiedziami Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Wawrzyńca Goślickiego czy Stanisława Orzechowskiego pojęcie monarchii

³² Wedle opinii Edwarda Opalińskiego prezentowanych zarówno w publikacjach, zwłaszcza w pracy *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587–1652*, Warszawa 1995, s. 299–316, jak i podczas dyskusji z udziałem autora nad książką *Sejm srebrnego wieku*, na seminarium profesor Urszuli Augustyniak w Zespole Historii Kultury Staropolskiej, IH UW w 2001 r., również niektóre państewka Rzeszy Niemieckiej posiadały instytucje i rozwiązania porównywalne z Rzeczypospolitą.

³³ A. Manikowski, *Angielskie paradoksy*, w: *Rzeczpospolita – Europa, XVI–XVIII wiek: próba konfrontacji*, red. M. Koczyński, W. Tygielski, Warszawa 1999, s. 29.

³⁴ Wydaje mi się, że określenie to, pozwalające pomieścić obok siebie zjawiska podobne, choć nie tożsame, bardziej pasuje do realiów ówczesnej Europy niż stosowany przez badacza termin „standardy europejskie”. Nie podzielam zdania Adama Manikowskiego o istnieniu wówczas jakichkolwiek standardów.

³⁵ O którym Thomas Smith z dumą pisał „The most high and absolute power of the realm of Englande is in the parliament”, cyt. za: *idem, De Republica Anglorum*, ed. M. Dewar, Cambridge 1982, s. 78.

³⁶ Choć już współczesny Smithowi, Jean Bodin, znacznie ostrożniej i z większym dystansem wypowiadał się na temat prerogatyw angielskiego parlamentu, dostrzegał również fundamentalne różnice w kwestii dotyczącej relacji pomiędzy kompetencjami parlamentarnymi a zakresem władzy monarszej w obu krajach. Dopiero Chwalebna Rewolucja 1688–1689 zapewniła angielskiemu parlamentowi, sankcjonując to prawnie (*Bill of Rights*), decydującą rolę w systemie ustrojowym.

³⁷ Polskim odpowiednikiem Izby Lordów byłby Senat, a Izby Gmin – izba poselska. Warto podkreślić, że dwie ostatnie powoływane były w obu krajach w drodze wyborów (choć w odmienny sposób, do czego wrócę w dalszej części) przeprowadzanych na poziomie lokalnym.

³⁸ Osobny artykuł poświęciła temu S. Hołdys, *Sejm polski i parlament angielski w XVI–XVIII wieku. Porównanie procedury*, „Przegląd Historyczny”, t. 71, 1980, z. 3, s. 497–514.

mieszanej³⁹, które już w XVII stuleciu funkcjonowało w powszechnej świadomości obywateli Rzeczypospolitej, nie obce było także pisarzom i politykom angielskim⁴⁰.

Dominacja szlachty oraz *gentry* i *nobility* w życiu politycznym obu krajów, sprzyjała wykształcaniu się nie tyle jednakowych, ile podobnych (przynajmniej zewnętrznie) elementów kultury politycznej i systemu wartości. Jednocześnie, tak jak w przypadku Rzeczypospolitej Obojga Narodów mocno podkreśla się wynikające z tradycji historyczno-społecznej różnice pomiędzy Koroną a Litwą, tak w przypadku monarchii Tudorów i Stuartów akcentuje się odrębności regionalne: Anglia – Walia, Anglia – Północ (*the North*), na które nakładają się w późniejszym okresie różnice Anglia – Szkocja – Irlandia.

I choć z pewnością lista analogii mogłaby być dłuższa, w tym miejscu celowo podaję tylko te argumenty, które uzasadniają merytorycznie podjęcie przeze mnie pewnych prób ujęcia komparatystycznego w dalszych częściach pracy.

Postawa taka, moim zdaniem, pozwala lepiej zrozumieć badane zjawiska. Bowiem, jak już stwierdziłam, niezależnie od badanego obszaru, społeczności, pewne elementy procesu komunikacji muszą wystąpić. Każde porównanie, nawet w ograniczonym z konieczności zakresie, pozwala lepiej zrozumieć specyfikę badanego problemu.

Praca składa się prócz wstępu z czterech rozdziałów. W pierwszym opisuję charakter relacji pomiędzy społecznościami lokalnymi a sejmikami. Z punktu widzenia interesujących mnie zagadnień, staram się skoncentrować na problemie reprezentatywności tych zgromadzeń. Próbuję również przedstawić możliwości komunikacyjne, jakie sejmiki stwarzały lokalnym wspólnotom, wiele miejsca poświęcając ich działaniu w okresie nowych, stających przed nimi, wyzwań. Najwięcej uwagi poświęcam posłom, którzy zgodnie z prezentowaną przeze mnie koncepcją, pełnili szczególnie doniosłą rolę w kontaktach społeczności lokalnych z władzą centralną.

W rozdziale drugim, składającym się z trzech części, podejmuję najpierw kwestie związane z wyborem posła oraz próbuję określić czynniki (tak formalne, jak i nieformalne) wpływające na wynik elekcji. Staram się rów-

³⁹ Niezwykle ciekawe rozważania na temat idei monarchii mieszanej w renesansowej myśli politycznej przedstawił ostatnio Janusz Ekes, por. *idem*, *Natura – wolność – władza. Studium z dziejów myśli politycznej renesansu*, Warszawa 2001, s. 52–71.

⁴⁰ Jak wyraźnie pisał w połowie XVI stulecia (1559 r.) John Aylmer w swym tekście *An Harborowe for faithfull and Trewe Subjectes* – „the regiment of England is not a mere monarchy, as some for lack of consideration think, nor a mere oligarchy, nor democracy, but a rule mixed of all these”, wyjaśniając, że jest to zarazem najbardziej bezpieczna forma rządu. Cyt. za: *The Tudor constitutions: documents and commentary*, ed. G.R. Elton, Cambridge 1982, s. 16.

nież odtworzyć „katalog cech” posła, zarówno tych postulowanych, jak i realnych, dotyczących konkretnych osób i ich zachowań w określonych sytuacjach. Wiele uwagi poświęcam oczekiwaniom wyborców – zwłaszcza dotyczącym sposobu wypełniania przez posła swej misji – określonym w formie mandatu i instrukcji. W ostatniej części drugiego rozdziału próbuję odtworzyć zakres i formy odpowiedzialności parlamentarzystów wobec swoich wyborców oraz ocenić stopień skuteczności ich działań. Prezentując powyższe kwestie, staram się pokazać posła w podwójnej roli, zarówno w charakterze reprezentanta społeczności lokalnej, jak i suwerennego (otwarte pozostaje pytanie, w jakim stopniu) uczestnika procesu decyzyjnego w „centrum” – w roli członka izby poselskiej sejmiku walnego.

W podobnych rolach, oczywiście na odmiennych zasadach, występowali senatorowie, ale ich działanie miało nieco inny wymiar, co jest przedmiotem osobnych rozważań, w rozdziale trzecim. W nim właśnie zajmuję się uczestnictwem senatorów w procesie komunikacji między wspólnotą lokalną a władzą centralną. Szczególna rola senatorów i senatu w ramach struktur monarchii *mixtae* uzasadnia odrębne potraktowanie tej grupy. Charakterystyczne zjawiska obniżenia autorytetu oraz znaczenia Panów Rad w oczach ówczesnej opinii publicznej, wyraźnie widoczne w czasach ostatniego Wazy, miały także wpływ na „jakość” kontaktów: województwa – „centrum”.

Rozdział ostatni pt. *Uwagi końcowe* stanowi uzupełnienie wyników wcześniej przedstawionej analizy o elementy teorii komunikacji. Jednocześnie podejmuję próbę odpowiedzi na następujące pytania: jakie czynniki wywoływały zakłócenia w jeszcze niedawno dość sprawnie funkcjonującym systemie komunikacji i czy miał on szansę na dostosowanie się i sprawne działanie w tak trudnych czasach, jakimi były dwie dekady panowania Jana Kazimierza.

Ponieważ punktem wyjścia moich rozważań była wspólnota lokalna i jej możliwości komunikacyjne (zwłaszcza oficjalne) z „centrum”, w pracy korzystałam przede wszystkim ze źródeł, które umożliwiłyby mi poznanie tej sfery. Dlatego najwięcej uwagi poświęciłam dokumentacji sejmikowej – postanowieniom podjętym podczas różnego rodzaju zgromadzeń, instrukcjom dla posłów, protestacjom. Niestety pomimo stosunkowo dużej liczby tego typu źródeł, nie okazały się one wystarczającym materiałem do zbadania interesujących mnie kwestii komunikacji społecznej.

Dlatego starałam się możliwie często wykorzystywać inne typy źródeł: korespondencję, pamiętniki, diariusze, relacje z obrad sejmiku, konstytucje sejmowe⁴¹. Uwzględniłam też szeroko dotychczasowy dorobek historiografii poświęconej dziejom panowania Jana Kazimierza – chodziło nie tylko

⁴¹ Szczegółowy wykaz wykorzystanych źródeł zamieszczony jest w bibliografii.

o osadzenie rozważań w konkretnych realiach, ale także o próbę nieco innego spojrzenia (właśnie od strony relacji i komunikacji społeczeństwo – „centrum”) na prezentowane przez autorów kwestie.

Cytując źródła starałam się stosować do zaleceń instrukcji opracowanej przez Kazimierza Lepszego. W wypadku jednak przytaczania tekstów wydanych już drukiem, zachowywałam pisownię przyjętą przez autorów konkretnej edycji.

Poczuwam się do miłego obowiązku złożenia podziękowań Panu Profesorowi dr. hab. Jaremic Maciszewskiemu za wieloletnią opiekę, inspirację badawczą i życzliwość, Panu Profesorowi dr. hab. Janowi Dziegielewskiemu za wszechstronną pomoc i niezwykle cenne uwagi, Pani Profesor dr. hab. Urszuli Augustyniak za okazywane zainteresowanie i wsparcie oraz Panu Profesorowi dr. hab. Mirosławowi Nagielskiemu za udostępnienie prywatnego księgozbioru.

Chciałabym także podziękować kolegom z Zespołu Historii Kultury Staropolskiej IH UW, przyjacielom (a zwłaszcza Agacie, Lidce, Kasi, Dorocie i Wojtkowi) oraz mojej Rodzinie, za udzielaną w różnej formie pomoc.

Rozdział pierwszy

SPOŁECZNOŚCI LOKALNE A SEJMIKI

Próbując odtworzyć miejsce, jakie w systemie komunikacyjnym pomiędzy społecznościami lokalnymi a władzą centralną zajmował sejmik, należy zacząć od rozważenia dwóch ściśle ze sobą powiązanych kwestii – relacji (proporcji) pomiędzy liczbą osób posiadających prawa polityczne w danej ziemi czy województwie a liczbą uczestników szlacheckich zgromadzeń oraz reprezentatywności podejmowanych przez sejmiki decyzji. Ten ostatni problem sprowadza się w istocie do odpowiedzi na pytanie: czy i na ile sejmik był wyrazicielem opinii lokalnej społeczności.

Prawa polityczne posiadała cała szlachta. Teza o relatywnie dużej w porównaniu z innymi krajami (z wyjątkiem Półwyspu Iberyjskiego¹, w pewnym stopniu także Węgier)² liczebności szlachty polskiej długo nie podlegała dyskusji. Jak słusznie jednak zauważył Jerzy Topolski, dyskusyjne staje

¹ Wedle spisu przeprowadzonego w 1598 r. w Kastylii, szlachta stanowiła 10,5 % wszystkich mieszkańców, ale odsetek szlachty w południowych rejonach Półwyspu Iberyjskiego był niższy, por. A. Mączak, *Klientela. Nieformalne systemy władzy w Polsce i Europie XVI–XVIII w.*, Warszawa 1994, s. 78.

² Pierwsze, w miarę dokładne informacje na temat liczby szlachty węgierskiej (w rejestrze uwzględniono także szlachtę węgierską zamieszkującą tereny Siedmiogrodu, Chorwacji, Słowenii) pochodzą dopiero z przeprowadzonego na polecenie Józefa II w 1784 r. spisu, wedle którego licząca ok. 197 tys. szlachta (ok. 155 tys. zamieszkiwało tzw. Węgry właściwe), stanowiła blisko 5 % całej populacji (ok. 4,4 mln.); dla wcześniejszych epok brak jest równie precyzyjnych danych – wedle szacunków, u schyłku XVI stulecia terytorium Węgier (włączając w to Siedmiogród) zamieszkiwało blisko 135 tys. szlachty, co stanowiło 4,5 % wszystkich (ok. 3 mln) mieszkańców; por. P. Schimert, *The Hungarian nobility in the seventeenth and eighteenth centuries*, w: *The European nobilities in the seventeenth and eighteenth centuries*, vol. 2, ed. H.M. Scott, Longman 1995, s. 148–149; proporcje dla innych państw są znacznie niższe – w Czechach przed 1620 r. szlachta stanowiła ok. 1 %, w Austrii niemal o połowę mniej – 0,5–0,6 %, V. Bůžek, *Nižši šlechta v politickém systému a kultuře předbělohorských Čech*, Praha 1996, s. 7, cyt. za A. Laszuk, *Ludność województwa podlaskiego w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1999, s. 44.

się jednak „bliższe czy bardziej precyzyjne ustalenie, co owa duża liczebność oznaczała, tzn. ile (absolutnie i procentowo) tej szlachty rzeczywiście w całej Polsce i w różnych jej regionach było”³.

Przyjmowano na ogół, opierając się przede wszystkim na obliczeniach Witolda Kuli⁴, że stanowiła ona 8–10% ogółu mieszkańców⁵, zwracając uwagę na istotne dysproporcje pomiędzy poszczególnymi regionami. Jednak nasze wyobrażenia o skali tych różnic są bardzo ogólne i również szacunkowe. Antoni Mączak, współautor syntezy dziejów społeczeństwa polskiego⁶, powołując się na badania Witolda Kuli oraz Mariana Biskupa⁷, podaje, iż u schyłku XVI stulecia szlachta wielkopolska stanowiła 5,6% mieszkańców, w Małopolsce odsetek ten był niższy i wynosił 4,6%, najmniej zaś szlachty, bo zaledwie 3%, zamieszkiwało tereny Prus Królewskich. Na drugim biegunie znajdowało się Podlasie i Mazowsze, liczące odpowiednio – 20 i 23,4% szlachty.

Późniejsze badania pozwoliły uściślić lub skorygować dużą część tych ustaleń. Ukazały też, że nawet w obrębie znacznie mniejszych obszarów, jakim było województwo czy powiat, istniały duże różnice w rozmieszczeniu szlachty. Obok regionów o relatywnie niewielkiej liczbie szlachetnie urodzonych, do których należały województwo braćławskie (1%), krakowskie (1,7%), ziemia wieluńska (2,45%), województwo sieradzkie (4,66%), Wielopolska (4,8%)⁸, istniały obszary, dla których wskaźnik ten był znacznie wyższy. W dwóch zbadanych dotąd ziemiach województwa mazowiec-

³ J. Topolski, *Nowsze badania nad szlachtą wielkopolską*, w: *Kultura – polityka – dyplomacja*, red. A. Bartnicki i in., Warszawa 1990, s. 431.

⁴ W. Kula, *Stan i potrzeby badań nad demografią historyczną dawnej Polski*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. 13, 1951, s. 71, obliczył on, że średnio w trzech dzielnicach – Wielkopolsce, Małopolsce i na Mazowszu mieszkało 9,8% szlachty.

⁵ A. Wyczański, *Społeczeństwo*, w: *Polska epoki Odrodzenia. Państwo – społeczeństwo – kultura*, Warszawa 1986, s. 245; J. Maciszewski, *Społeczeństwo*, w: *Polska XVII wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura*, wyd. 2, Warszawa 1974, s. 142.

⁶ I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, *Społeczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1979, s. 256–257.

⁷ W. Kula, *op. cit.*; M. Biskup, *Prusy Królewskie w drugiej połowie XVI wieku*, Warszawa 1961.

⁸ Z. Anusik, *Struktura społeczna szlachty braćławskiej w świetle taryfy podymnego z 1629 roku*, „Przegląd Historyczny”, t. 76, 1985, z. 3, s. 250; A. Laszuk, *Szlachta w województwie krakowskim w świetle rejestrów pogłównego z 1662 roku*, „Przegląd Historyczny”, t. 79, 1988, z. 3, s. 429; P. Koral, *Województwo sieradzkie i ziemia wieluńska w świetle rejestrów pogłównego z 1673 r.*, maszynopis pracy magisterskiej, IH UW, Warszawa 1993, s. 6 i 22; L. Polaszewski, *Szlachta Wielkopolski na podstawie rejestrów pogłównego z lat 1673–1676*, w: *Społeczeństwo staropolskie*, t. 3, red. A. Wyczański, Warszawa 1983, s. 238; warto dodać, że J. Topolski uważa, iż procentowy udział szlachty w strukturze woj. poznańskiego oraz kaliskiego był niższy i wynosił 3,25%, por. J. Topolski, *op. cit.*, s. 436.

kiego szlachta stanowiła blisko połowę wszystkich mieszkańców, ziemia wiska liczyła 45 %, a łomżyńska 47 % szlachty⁹. Miejsce pośrednie, pomiędzy tymi skrajnymi szacunkami, zajmowało województwo płockie z 24,6 % oraz Podlasie zamieszkiwane w XVI wieku przez 26,7 % szlachty¹⁰.

Wyniki podjętych w ostatnich dziesięcioleciach badań analitycznych, których skromną część przywołałam powyżej, przyczyniły się do przewartościowania ocen generalnych, teza o dużej liczbie szlachty budzi coraz więcej wątpliwości, nawet u dawnych jej zwolenników¹¹.

Trudności badawcze potęgują się przy próbach określenia absolutnej liczby szlachty¹². Wynikają one przede wszystkim ze specyfiki źródeł, jakimi dysponują badacze staropolskiej (tzw. prestatystycznej) demografii. Są to głównie materiały skarbowe – rejestry podatkowe, a także wykorzystywane od niedawna metryki parafialne¹³, które pozwalają jedynie na przybliżone określenie liczby, w tym także szlachetnie urodzonych, mieszkańców danego regionu.

W zależności jednak od przyjętej metody badawczej oraz wykorzystanego typu źródła, możliwe jest uzyskanie dla tych samych terenów istotnie różniących się między sobą danych¹⁴. Dysproporcje te wywołują wśród hi-

⁹ M. Drewicz, *Szlachta ziemi wiskiej i łomżyńskiej na podstawie rejestru z roku 1673*, maszynopis pracy magisterskiej, IH UW, Warszawa 1992, s. 43 (wyjątkowo wysoki odsetek szlachty – 60 % zamieszkiwał w powiecie zambrowskim)

¹⁰ J. Grzywacz, *Województwo płockie w świetle rejestru pogłównego generalnego z 1662*, maszynopis pracy magisterskiej, IH UW, Warszawa 1993; J. Ochmański, *Struktura feudalnej własności ziemskiej na Podlasiu w XVI w.*, „Acta Baltico-Slavica”, t. 1, 1964, s. 162; podobne dane (24,6–26,3 %) dla drugiej połowy XVII stulecia przedstawia A. Laszuk, *Ludność województwa podlaskiego...*, s. 170 (tabela 10).

¹¹ A. Wyczański uważa, że nawet po uwzględnieniu specyfiki demograficznej Mazowsza liczebność szlachty w Koronie nie była wyższa aniżeli 5–6 % ogółu ludności kraju, por. *idem*, *Szlachta polska XVI wieku*, Warszawa 2001, s. 17; zbliżoną wielkość – 6,6 % – zaproponował wcześniej N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, Kraków 1991, s. 289.

¹² Podobnych trudności doświadczają także badacze w innych krajach, czego dowodem mogą być spory wśród historyków francuskich na temat liczby szlachty w nowożytnej Francji, podawane w literaturze dane wahają się od 0,5 do 2,14 %, cyt. za A. Laszuk, *Ludność województwa podlaskiego...*, s. 43.

¹³ Ocenę wartości tego typu źródeł przedstawiła I. Gieysztorowa, *Niebezpieczeństwa metodyczne polskich badań metrykalnych XVII–XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, t. 19, 1971, nr 4, s. 557–603; z nowszych opracowań wykorzystujących metryki kościelne warto wymienić pracę C. Kukli, *Próba analizy demograficznej rejestracji metrykalnej ślubów parafii Trzcianne w pierwszej połowie XVII w.*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, t. 13, 1981, s. 89–115; A. Laszuk, *Rejestry podatkowe jako źródło do badań osadniczych i demograficznych województwa podlaskiego*, „Archeion”, t. 92, 1993, s. 49–61; *eadem*, *Taryfy podatkowe zwierciadłem struktur społecznych*, w: *Między polityką a kulturą*, red. C. Kukło, Warszawa 1999, s. 183–198.

¹⁴ Wedle szacunków I. Gieysztorowej i T. Ładogórskiego, dokonanych na podstawie

storyków poważne spory na temat wartości informacyjnej, przydatności różnych typów źródeł skarbowych dla badań demograficznych¹⁵. Równie dyskusyjne i budzące wiele zastrzeżeń są proponowane w literaturze kryteria stratyfikacji społeczno-majątkowej stanu szlacheckiego¹⁶.

Posiadane informacje, szczególnie dotyczące XVII stulecia, mają w istocie fragmentaryczny charakter¹⁷. Mimo bowiem intensywnego rozwoju badań demograficznych, nadal istnieje szereg „białych plam” – obszarów, które nie stały się przedmiotem dokładnej analizy. W wielu więc wypadkach (mimo różnych zastrzeżeń) ciągle wykorzystywane są przekrojowe badania, podjęte u schyłku XIX w. przez Adolfa Pawińskiego i Adama Jabłonowskiego¹⁸.

Szereg trudności nastroczają też próby odtworzenia dynamiki zmian demograficznych (zarówno ilościowych, jak i strukturalnych) w obrębie poszczególnych regionów. Nawet w ocenie demograficznych skutków wojen połowy XVII stulecia występują poważne różnice pomiędzy badaczami¹⁹.

Sygnalizowane powyżej rozbieżności, spory i dylematy dotyczą jednak nie tylko badaczy staropolskiej demografii. W istocie bowiem, przytaczane

analizy sumariusza dymów w 1661 r. zamieszkiwało Małopolskę, Mazowsze i Wielkopolskę ogółem ok. 1,5 mln. osób, podczas gdy wykorzystujący do swych badań rejestry pogłównego z 1662 r. E. Vielrose uzyskał dla tych dzielnic liczbę o 750 tys. wyższą, tzn. 2,25 mln., por. I. Gieysztorowa, T. Ładogórski, *W sprawie badań nad zaludnieniem dawnej Polski*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, t. 6, 1958, nr 1–2, s. 52; podobnie duże różnice występują przy ocenie liczby szlachty w województwie pomorskim wedle szacunków S. Achremczyka – było jej 5–6 tys., natomiast M. Kopczyński oblicza jej liczbę na nieco ponad 3 tys., por. S. Achremczyk, *Życie polityczne Prus Królewskich i Warmii w latach 1660–1703*, Olsztyn, s. 71; M. Kopczyński, *Szlachta województwa chełmińskiego i pomorskiego w świetle rejestrów pogłównego generalnego z roku 1662. Próba analizy liczbowej*, w: *Szlachta i ziemiaństwo na Pomorzu w dobie nowożytnej XVI–XX wieku (Przemiany struktur wewnętrznych)*, red. J. Dygdała, Toruń 1993, s. 41–53.

¹⁵ I tak na przykład I. Gieysztorowa niezwykle krytycznie ocenia przydatność sumariuszy dymów, por. I. Gieysztorowa, *Źródła i szacunki w badaniach osadnictwa i demografii Polski XVI i XVII w.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, t. 10, 1962, nr 3–4, s. 575–593; tezy tej nie podziela Z. Guldon, *Zaludnienie Polski w 1629*, „Zapiski Historyczne”, t. 33, 1968, z. 4, s. 43–46, powołujący się także na wcześniejsze badania z wykorzystaniem rejestrów podymnego, prowadzone przez A.I. Baranowicza, M. Horna, P. Szafrana, N.G. Krikuna.

¹⁶ Najczęściej stosowanym jest wielkość płaconego podatku bądź liczba wsi, por. A. Wyczański, *Szlachta polska...*, s. 18–24; niezwykle istotne są też uwagi A. Laszuk, *Ludność województwa podlaskiego...*, s. 50–63.

¹⁷ Prowadzone od wielu lat prace nad Atlasem Historycznym Polski przynoszą w miarę pogłębioną analizę stanu z drugiej połowy XVI stulecia.

¹⁸ *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 1–2: *Wielkopolska*, oprac. A. Pawiński, Warszawa 1883, t. 3–4: *Małopolska*, oprac. A. Pawiński, Warszawa 1886, t. 5: *Mazowsze*, oprac. A. Pawiński, Warszawa 1892, t. 6: *Podlasie*, oprac. A. Jabłonowski, Warszawa 1908–1909.

¹⁹ W dawniejszej literaturze dominował dość katastroficzny obraz stanu ludności w latach sześćdziesiątych XVII stulecia. Wedle ówczesnych szacunków straty ludności wiejskiej

obliczenia, jak słusznie zauważył Jerzy Topolski, „rzucają pewne ogólniejsze światło na społeczne podstawy ówczesnego życia politycznego”²⁰. Dlatego też wszystkie, zrozumiałe skądinąd, ograniczenia badań demograficznych utrudniają także właściwy opis i ocenę aktywności politycznej szlachty.

Dla moich rozważań najbardziej przydatne są badania oparte na rejestrach pogłównego z drugiej połowy XVII w., choć wykonane na ich podstawie obliczenia, jak podkreślają ich autorzy, dalekie są od doskonałości. Pozwalają ustalić w przybliżeniu liczbę płatników, która nie musi być tożsama z rzeczywistą liczbą uprawnionych do udziału w lokalnym sejmiku²¹. Należy pamiętać, iż aktywny udział w życiu publicznym, był (poza jednostkowymi przypadkami) domeną mężczyzn. Niestety tylko nieliczne opracowania dostarczają interesujących mnie danych, na ogół zresztą informacje te dotyczą jedynie grupy posesjonatów. W województwie krakowskim wśród 2275 wymienionych w rejestrze szlacheckich posesjonatów, znajdowało się 1163 (806) mężczyzn²², w poznańskim i kaliskim – 1631, w pomorskim i chełmińskim – 531²³. W województwie podlaskim mężczyźni (powyżej 10 roku życia) stanowili niecałe 45 % ogółu szlachty, czyli w roku 1673 byłoby to ok. 7692 osoby.

Zasadniczą wątpliwość budzi także zakres praw szlachty nieposesjonatów, której liczba w niektórych regionach była dość duża. W województwach wielkopolskich do tej kategorii zaliczyć można prawie 3900 osób (czyli ok. 41 % ogólnej liczby szlachty powyżej 10 roku życia, ok. 9500–9800), w krakowskim niespełna 500 (na 4460 szlachetnie urodzonych), w podlaskim 850, ponad 1400 w województwach chełmińskim i pomorskim (co stanowi ok. 36 % ogółu szlachty)²⁴.

Część badaczy jest zdania, że pełne prawa polityczne (zarówno czynne, jak i bierne prawo wyborcze) na sejmiku posiadali jedynie posesjonaci osia-

na przykład na Mazowszu wynosiły 40 %, por. W. Rusiński, *Uwagi o zniszczeniach po wojnach z połowy XVII w.*, w: *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655–1660*, t. 2, Warszawa 1957, s. 428; analizujący sytuację w ziemi wiskiej i łomżyńskiej M. Drewicz, *op. cit.*, s. 9, uzyskał znacznie niższy wskaźnik strat – ok. 19 %; różnice w ocenie strat w woj. podlaskim omawia szerzej A. Laszuk, *Ludność województwa podlaskiego...*, s. 34–35.

²⁰ J. Topolski, *op. cit.*, s. 441.

²¹ A. Laszuk, *Szlachta w województwie krakowskim...*, s. 438; *eadem*, *Szlachta województwa podlaskiego...*, s. 28.

²² A. Laszuk, *Szlachta w województwie krakowskim...*, s. 438; autorka, dostosowując się do podziałów zastosowanych w rejestrze, wyodrębnia dwie kategorie – 806 mężczyzn i 357 synów.

²³ Dane za M. Kunicki-Goldfinger, *Aktywność polityczna szlachty w Koronie w drugiej połowie XVII wieku. Na podstawie danych pochodzących ze źródeł sejmikowych i podatku pogłównego. Badania wstępne*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. 12, 2000, s. 81, tab. 4.

²⁴ L. Polaszewski mianem nieposesjonatów określa szlachtę ubogą, służebną oraz zarządców,

dli w danym województwie, co oczywiście nie wyklucza prawa nieposesjonatów do udziału w obradach sejmiku²⁵.

W literaturze można spotkać opinię, że nieposesjonaci pozbawieni byli zupełnie wpływu na przebieg obrad²⁶. Wydaje się, że jest to zbyt kateryczne stwierdzenie. Biorąc pod uwagę fakt, że w województwie krakowskim, gdzie posesjonaci stanowili ponad połowę (53,2%) ogółu szlachty²⁷, jeszcze w późniejszych dekadach XVII wieku (1648 i 1682 r.) pojawiały się postulaty konstytucyjnego odebrania im possessionatom czynnego prawa głosu²⁸, można domniemywać, że przynajmniej części z nich nie zadowalała rola biernych obserwatorów sejmikowych obrad. Niewątpliwie rację ma Wojciech Kriegseisen, pisząc, że „rej na sejmikach wodziła zamożna i osiadła szlachta”²⁹, ale to nie oznacza, że grupa ta całkowicie zmonopolizowała życie sejmikowe.

Sądzę, że rzeczywisty stan dobrze oddaje lapidarna opinia Józefa Leszczyńskiego: „każdy uczestnik sejmiku mógł też zabierać na nim głos, choć nie każdy głos miał taki sam ciężar gatunkowy”³⁰.

por. *idem*, *op. cit.*, s. 243, inaczej dokonuje obliczeń A. Laszuk, która wprowadza 4 odrębne kategorie: nieposesjonaci, zarządcy, służba, szlachta uboga, ogółem grupa ta liczyć miała 1599 osób, por. *eadem*, *Szlachta w województwie krakowskim...*, s. 436, tab. 4; jednak w odniesieniu do województwa podlaskiego badaczka nie precyzuje terminu, por. *eadem*, *Szlachta województwa podlaskiego...*, s. 58–59 oraz s. 170, tab. 10; M. Kopczyński nie wlicza do swoich szacunków zarządców i służby szlacheckiej, por. *idem*, *op. cit.*, s. 47–48.

²⁵ M. Wrede, *Elekcja posłów na sejm, Proszowice 1689. W sprawie zasad głosowania na sejmikach przedsejmowych*, „Przegląd Historyczny”, t. 76, 1985, z. 2, s. 278–279; S. Płaza, *Sejmiki i zjazdy szlacheckie województw poznańskiego i kaliskiego. Ustrój i funkcjonowanie (1572–1632)*, [cyt. dalej: S. Płaza, *Sejmiki poznańskiego i kaliskiego*] „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, nr 720, s. 89; Z. Naworski, *Sejmik generalny Prus Królewskich 1569–1771*, Toruń 1992, s. 63.

²⁶ „Prawo udziału w sejmiku z głosem stanowczym, (...) mieli tylko ci, którzy posiadali w okręgu sejmikowym osiadłość, czyli ziemską posiadłość. Szlachta nieosiadła wprawdzie mogła przybywać na sejmik, ale formalnie jej udział w sejmiku nie liczył się. Jej uczestnictwo mogło wszakże odgrywać czasem ważną rolę w rozgrywkach politycznych zwalczających się ugrupowań sejmikowych”, cyt. za S. Płaza, *Sejmiki poznańskiego i kaliskiego*, *loc. cit.*

²⁷ Dane za A. Laszuk, *Szlachta w województwie krakowskim...*, s. 436, tab. 4

²⁸ Sejmik proszowicki zgłaszał je w 1648 i 1682 r.; *Akta sejmikowe województwa krakowskiego* [cyt. dalej: ASWK], wyd. A. Przyboś, Kraków 1953–1959, t. 2, s. 375; *ibidem*, t. 3, s. 18–19; na postulaty te zwrócił także uwagę M. Wrede, *op. cit.*, s. 278; na manipulacje wyborcze czynione przy pomocy im possessionatów skarżył się też sejmik wiszeński 16 X 1664 r., *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tzw. Bernardyńskiego we Lwowie* [cyt. dalej: AGZ], wyd. A. Prochaska, Lwów 1931, t. 21, s. 390; sejmik sandomierski podjął pierwsze próby ograniczenia praw wyborczych nieposesjonatów dopiero w 1664 r., por. Z. Trawicka, *Sejmik województwa sandomierskiego w latach 1572–1696*, Kielce 1985, s. 35.

²⁹ W. Kriegseisen, *Sejmiki Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1991, s. 42.

³⁰ J. Leszczyński, *Siedemnastowieczne sejmiki a kultura polityczna szlachty*, w: *Dzieje kultury politycznej w Polsce*, red. J. Gierowski, Warszawa 1977, s. 56.

Problem udziału nieposesjonatów w życiu publicznym wymaga dalszych badań, znając jednak dostępny materiał źródłowy, trudno przypuszczać, by przyniosły one satysfakcjonujące ustalenia.

Intuicja podpowiada, że w praktyce każda lokalna społeczność wytworzyła swoje „zasady regionalne”. Kwestia ta ma szczególne znaczenie w odniesieniu do regionów takich jak Mazowsze i Podlasie, gdzie szlachta gołota stanowiła szczególnie liczną grupę³¹.

Odrębną kwestią, którą należy w tym miejscu zasygnalizować, jest ograniczenie prawa szlachty żołnierzy do udziału w sejmikach³². Ustawodawstwo z lat 1587 i 1591 oraz jednoznaczna wykładnia tych zapisów, zaprezentowana na sejmie w 1597 r., zawieszały na okres służby wojskowej prawa obywatelskie szlachty. Jak wyraźnie stwierdzał podkanclerzy Jan Tarnowski: „Żołnierz pod chorągwią będąc, do sejmików nie należy, gdy od chorągwi odejdzie, jako togatus aby do spraw Rzeczypospolitej przypuszczony był”³³. Ten punkt widzenia, akceptowany (niezależnie od rosnących aspiracji politycznych wojska) w miarę powszechnie w wieku XVII, w stuleciu następnym nie utrzymał się. Już w pierwszych dekadach rządów Augusta II zasada wykluczenia żołnierzy od obrad sejmikowych nie była rygorystycznie przestrzegana.

Mimo jednak formalnego odsunięcia czynnych żołnierzy od udziału w sejmikach, możliwości wpływania przez wojsko, a zwłaszcza wojskowe gremia na tok obrad szlacheckich zgromadzeń z biegiem lat wyraźnie rosły, co udowodniły wydarzenia lat sześćdziesiątych XVII w.

Tak więc historycy, próbujący określić stopień zainteresowania lokalnej szlachty życiem publicznym i udziałem w tamtejszych zjazdach, napotykają na dwie istotne bariery, jedną jest brak precyzyjnych danych na temat liczby uprawnionych, drugą zaś niemożność dokładnego ustalenia, ilu spośród nich faktycznie uczestniczyło w sejmikach. Trudności z obliczeniem rzeczywistej frekwencji wynikają z faktu, że źródła sejmikowe na ogół nie rejestrują pełnej liczby szlachty biorącej udział w zjeździe. Niewiele mówiące są uwagi, że sejmik odbył się „w niemałej gromadzie” lub że „była (na) nim wielka frekwencja ludzi”³⁴. Nadzwyczaj rzadko znaleźć można

³¹ A. Laszuk szacuje, że w województwie podlaskim ok. 40 tys. osób ze stanu szlacheckiego, ze względu na swój niezwykle niski status materialny, uniknęło w ogóle wpisania do rejestru, co oznacza też, że nie brano ich pod uwagę przy analizach statystycznych, por. *eadem*, *Ludność województwa podlaskiego...*, s. 59.

³² Problem udziału szlachty żołnierzy w instytucjach ustrojowych Rzeczypospolitej dogłębnie omówił J. Urwanowicz, *Wojskowe „sejmiki”. Koła w wojsku Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, Białystok 1996.

³³ Cyt. za J. Urwanowicz, *op. cit.*, s. 144.

³⁴ S. Płaza, *Sejmiki poznańskiego i kaliskiego*, s. 88.

uchwałę podpisaną przez wszystkich uczestników³⁵. Na ogół wymieniano od kilkunastu do kilkudziesięciu osób, najczęściej wszystkich obecnych na zjeździe lokalnych urzędników, dodając niekiedy nazwiska kilku najbardziej wpływowych, choć nieobdarzonych tytułem, obywateli, często dodając na koniec zwrot „et alios”. Nie sposób oczywiście ustalić, ile osób kryło się pod tą formułą. Dokumenty sejmikowe były z reguły podpisywane przez marszałka oraz 2–3 delegatów spośród szlachty. Więcej nazwisk znaleźć można pod różnego rodzaju protestacjami³⁶. Sądzić można, że w normalnych okolicznościach obradującej szlachcie nie zależało na samych podpisach. Ograniczano się wówczas jedynie do wymienienia nazwisk osób bardziej znanych i ważnych, których obecność niejako wzmacniała autorytet zjazdu. Natomiast w sytuacjach wyjątkowych napięć o charakterze ogólnopaństwowym (bezkrólewie, rokosz) lub lokalnym (np. rozbięcie sejmiku), podpisy stanowiły formę deklaracji, chodziło o podkreślenie, że uchwała ma poparcie sporej liczby szlachty³⁷.

Niekiedy tylko przy okazji rozmaitych wyborów, deputackich bądź elekcji ziemskich, podawano dokładną liczbę oddanych na poszczególnych kandydatów głosów. Marszałek sejmiku deputackiego bełskiego 13 IX 1660 r., potwierdzając wybór Gabriela Romanowskiego, zaznaczał, że deputat ten

³⁵ Nawet jednak posiadane spisy uczestników konkretnego zgromadzenia nie są w pełni wiarygodne. Obecny na sejmiku proszowickim 25 VI 1648 r. i podpisany pod uchwałą tegoż zjazdu, dotyczącą obrony i wystawienia żołnierza, Jan Chwalibóg nie złożył (?) swojego podpisu pod zawiązaną wówczas konfederacją wojewódzką, którą sygnowali (jak wynika z treści dokumentu) wszyscy zebrani. Wśród nich znalazło się 21 urzędników, którzy wraz z Chwalibogiem zostali deputowani do podpisania postanowienia o obronie. Por. ASWK, t. 2, s. 351–354. Najprawdopodobniej ta niewielka liczbowo rozbieżność jest następstwem pomyłki kopisty przepisującego tekst laudum. Być może sam Chwalibóg „zawieruszył się” gdzieś w momencie, gdy redagowano akt zawiązania kapturu. W tym konkretnym przypadku sygnalizowana rozbieżność nie wpływa istotnie na nasze ustalenia dotyczące sejmikowej frekwencji. Jest jednak kolejnym dowodem, sygnałem nakazującym olbrzymią ostrożność przy analizie nawet z pozoru bardzo wiarygodnych informacji. Dlatego dysponując nawet uwierzytelnionymi podpisami aktem zawiązania konfederacji, nie mamy całkowitej pewności, że sygnowali go rzeczywiście wszyscy obecni, por. Z. Trawicka, *Sejmik przedkonwokacyjny województwa sandomierskiego z 3 czerwca 1632 roku*, w: *Parlament, prawo, ludzie*, red. K. Iwanicka, M. Skowronek, K. Stembrowicz, Warszawa 1996, s. 311.

³⁶ Protestację sejmiku województwa ruskiego 15 XII 1648 r. podpisało ponad 120 osób, AGZ, t. 21, s. 52–53.

³⁷ Aż 160 obywateli podpisało manifestację sejmiku opatowskiego z 14 XII 1667 r. w obronie wolnej elekcji. Jest to największa liczba podpisów, jaką odnotowano pod uchwałami sejmiku województwa sandomierskiego, por. Z. Trawicka, *Sejmik województwa sandomierskiego...*, s. 23. Por. też S. Płaza, *Sejmiki i zjazdy szlacheckie województwa sieradzkiego. Ustrój i funkcjonowanie (1572–1632)*, [cyt. dalej: S. Płaza, *Sejmiki sieradzkie*], „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, nr 854, s. 21–22; J. Choińska-Mika, *Sejmiki mazowieckie w dobie Wazów*, Warszawa 1998, s. 48–49.

„sine ulla contradictione suffragiis trzydziestą dziewięciu jest za sędziego trybunalskiego obranym”³⁸. Możemy z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że liczba ta pokrywała się z liczbą uczestników zgromadzenia, trudno jednak wykluczyć, że w rzeczywistości frekwencja na zjeździe była nieco wyższa.

Powiadamiając o wynikach elekcji na podsędka ziemskiego bełskiego (29 X 1663 r.) marszałek Jan Sokolnicki informował, że wybrano „cztery osoby adobeundum hocce munus sposobne, prawa pospolitego wiadome”, z których każda otrzymała: Stanisław Wirzbicki, cześnik bełski – 30 głosów, Jerzy Radecki, pisarz ziemski bełzki – 36, Jarosz Lipski, wojski horodelski – 30, Jan Sokolnicki, komornik graniczny bełski – 35 głosów³⁹. Nie możemy na podstawie tylko tych danych określić faktycznej liczby uczestników elekcji. W zależności od przyjętych przez nich zasad głosowania otrzymamy bowiem różne wyniki, na co zwracał także uwagę w odniesieniu do sejmiku proszowickiego Marek Wrede⁴⁰. Jeśli każdemu z biorących udział przysługiwał tylko jeden głos znaczyłoby to, że sejmik bełski zgromadził wówczas ponad 140 osób. Możemy jednak domniemywać, że uczestnikom przysługiwało prawo do złożenia więcej niż jednej kreski, co dość istotnie zmieniałoby obraz sytuacji. Podczas odbywającej się niemal rok później elekcji na urząd pisarza ziemskiego bełskiego, pretendenci zdobyli odpowiednio – Jan Sokolnicki – 43, Kasper Trembliński – 21, Jan Družbic – 21, Andrzej Nagorski – 21 głosów. Podanym wynikiem głosowania towarzyszyła prośba do króla: „Jednak, iż ciż Imć pp. candidatci conferowanych sobie głosów dobrowolnie in facie na ten czas consensus nostri Imci p. Janowi Sokolnickiemu jako primo electo ustąpili i onemu darowali, z czego

³⁸ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu [cyt. dalej: B. Ossol.] 15964, k. 359.

³⁹ *Ibidem*, k. 394.

⁴⁰ M. Wrede, *op. cit.* Podobne trudności napotykamy przy próbie interpretacji wyników elekcji podkomorskiej w Haliczu 22 I 1665 r. Wedle podpisanego przez marszałka laudum najwięcej głosów (80) otrzymał Mikołaj Truskolaski, miecznik lwowski. On też uzyskał następnie królewską nominację na ten urząd. Jego kontrkandydaci zdobyli odpowiednio: Stanisław Głowiński, sędzia halicki – 76, Dominik Potocki, kasztelanik krakowski – 73, a Bonawentura Bełzecki, stolnik halicki – 72 głosy. W sejmiku wzięło więc udział co najmniej 80 obywateli, maksymalnie zaś ok. 300; AGZ, t. 24, s. 210; elekcja deputacka w Chełmie 14 IX 1665 r. zakończyła się sukcesem cześnika chełmskiego Gabriela Bielskiego. Otrzymał on 67 głosów, podczas gdy jego rywal, sędzia chełmski Zbigniew Sługocki – 57. Jeśli uznamy, że każdy z uczestników uprawnionych do głosowania dysponował jednym głosem, możemy przypuszczać, że w zjeździe tym brało udział ponad 130 osób. W przypadku przyjęcia odwrotnego założenia otrzymujemy wynik niemal dwukrotnie mniejszy, B. Rudomicz, *Efemerios czyli Diariusz prywatny pisany w Zamościu w latach 1656–1672*, cz. 1–2, przekład z języka łacińskiego W. Froch, oprac. historyczne i historyczno-prawne M.L. Klementowski, oprac. filologiczne W. Froch, Lublin 2002 [cyt. dalej: *Efemerios*], cz. 2, s. 41.

tota nobilitas conenta została, tedy pokornie majestatu J. K. Mci p.n.m. upraszamy, aby z miłościwej łaski swej et innata clementia regia pomienionemu Imci Janowi Sokolnickiemu ten urząd (...) miłościwie konferować raczył”⁴¹. Zdanie to sugerować mogłoby, że uczestnikom przysługiwało prawo do oddawania głosu jednak tylko na jednego kandydata, a więc w sejmiku wzięło udział co najmniej 106 osób, o ile wszyscy przybyli uczestniczyli także w wyborach. Nie wiemy jednak, czy można uznać to za zasadę obowiązującą przy każdej elekcji, w innych bowiem wypadkach brak jest tak szczegółowych danych. Obywatele tego samego województwa, zawiadamiając o wyborze deputata do Trybunału we wrześniu 1666 r., stwierdzili jedynie: „zgodnemi głosami obraliśmy Imć p. Jana Sokolnickiego, pisarza bełskiego, virum rectum i do tej functiej zgodnego”⁴². Formuła ta: „zgodnemi głosy”, „obrawszy zgodnie”, dominowała także w obwieszczeniach o wynikach elekcji deputackiej w innych ziemiach i województwach⁴³.

Pewnych wskazówek, pomocnych przy ustalaniu frekwencji na sejmiku, dostarczyć mogą wysyłane przez kancelarię królewską listy sejmikowe. Ich adresatami byli miejscowi senatorowie, starostowie, urzędnicy ziemscy oraz grono znaczniejszych, cieszących się poważaniem, nieutytułowanych obywateli.

Zdaniem Stanisława Płazy, liczbę listów sejmikowych można uznać jako bliską minimalnej liczby uczestników, na którą liczył król. O ile jednak w przypadku sejmiku województwa sieradzkiego frekwencja oscylowała wokół tej wielkości (76–145 listów sejmikowych), o tyle już w Wielkopolsce często nie osiągała oczekiwanego przez kancelarię poziomu (wysyłano 201–376 listów). W sejmikach średzkich uczestniczyło od paru dziesiątków do 200 osób⁴⁴. Zjazdy łączyckie gromadziły od kilkudziesięciu do trzystu kilkudziesięciu uczestników⁴⁵.

W województwie mazowieckim, gdzie okręgi sejmikowe były niewielkie (ziemia), liczba uczestników nie przekraczała na ogół kilkudziesięciu,

⁴¹ Bełz, 11 VIII 1664 r., B. Ossol. 15964, k. 395–396.

⁴² Bełz, 13 IX 1666 r., *ibidem*, k. 421; w laudum z 12 IX 1667 r. zawiadamiano, że „zgodnymi głosy sine quavis contradictione faventibus obraliśmy i uprosili do tej fukcyej de gremia nostri JW.Imć p. Franciszka margrabię na Mirowie Myszkowskiego, kasztelana naszego bełskiego”, *ibidem*, k. 437; o „zgodnem obraniu sędziego na sądy główne trybunalskie” wspomniało też laudum bełskie 10 IX 1663 r., *ibidem*, k. 392.

⁴³ Takiej też formuły używano najczęściej w województwie mazowieckim, mimo że konstytucja z 1598 r. postanawiała, że elekcje deputackie i ziemskie mają być tam rozstrzygane większością głosów. Por. J. Choińska-Mika, *op. cit.*, s. 34–35.

⁴⁴ Największa liczba imiennie wymienionych uczestników zjazdu w Szadku wyniosła 250, por. S. Płaza, *Sejmiki sieradzkie*, s. 21; *idem*, *Sejmiki poznańskiego i kaliskiego*, s. 87–88.

⁴⁵ J. Włodarczyk, *Sejmiki łączyckie*, Łódź 1973, s. 57–59.

ale już w sejmiku raciańskim, który obejmował całe województwo płockie, brało udział ponad 100 osób⁴⁶.

Wokół podobnych wielkości oscylują wyniki uzyskane przez badaczy sejmików małopolskich. W pierwszej połowie XVII wieku średnia liczebność sejmiku proszowickiego wynosiła, zdaniem Wacława Urbana, ok. 200 osób⁴⁷. Podobnie liczne były zjazdy w Proszowicach w drugiej połowie XVII stulecia⁴⁸. Sejmik lubelski gromadził od 100 do 200 uczestników⁴⁹.

Oczywiście bywały sytuacje, gdy na sejmik przyjeżdżało znacznie więcej osób. Frekwencja zależna była bowiem od bardzo wielu czynników, począwszy od tak oczywistych jak pora roku, pogoda, stan dróg czy odległość od miejsca sejmiku⁵⁰. Najważniejsze znaczenie miała jednak aktualna sytuacja polityczna, zarówno w kraju, jak i w ziemi czy województwie. Bezkrólewia, zagrożenie zewnętrzne, kłopoty wewnętrzne, konflikty polityczne powodowały wyraźny wzrost zainteresowania udziałem w życiu publicznym⁵¹.

Niemal każdy sejmik miał na swoim koncie jakiś „frekwencyjny rekord”. Sejmik sieradzki, który wiosną 1603 r. miał wybrać kandydatów na urzędników, zgromadził ponad 700 osób, jeszcze liczniejszy (781) był zjazd w październiku tegoż roku⁵². W sejmiku lubelskim w 1649 r. wzięło udział aż 800 osób (ale był on połączony z okazowaniem pospolitego ruszenia), a ziemi

⁴⁶ J. Chocińska-Mika, *op. cit.*, s. 49.

⁴⁷ W. Urban, *Skład społeczny i ideologia sejmiku krakowskiego w latach 1572–1606*, „Przełęcz Historyczny”, t. 44, 1953, z. 3, s. 311.

⁴⁸ K. Przyboś i A. Walaszek ustalili na podstawie podpisów średnią minimalną liczebność sejmiku proszowickiego w tym okresie na 190 osób, por. *idem*, *Reprezentacja sejmowa województwa krakowskiego w XVII w.*, „Studia Historyczne”, t. 20, 1977, z. 3, s. 383.

⁴⁹ W. Śladkowski, *Skład społeczny, wyznaniowy i ideologia sejmiku lubelskiego w l. 1572–1648*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio F, Nauki Filozoficzne i Humanistyczne, vol. 12, 1957, s. 133.

⁵⁰ Wedle Z. Trawickiej wielu obywateli powiatów chęcińskiego i wiślickiego zamiast do odległego Opatowa jeździło na sejmiki do bliżej położonych Proszowic, *eadem*, *Sejmik województwa sandomierskiego...*, s. 22.

⁵¹ Sejmik proszowicki, który odbywał się w 1689 r. po zerwanych kolejno sejmach 1688 i 1688/1689 r. zgromadził ponad 320 osób, por. M. Wrede, *op. cit.*, s. 280; niezwykle liczne były też sejmiki w przed sejmem 1664/1665 r. Por. W. Kłaczewski, *W przededniu wojny domowej w Polsce. Walka sejmowa lat 1664–1665*, Lublin 1984, s. 39–47. Jak pisał uczestnik sejmiku średzkiego: „Zjazd był okrutny jakiego niełatwo pamiętać, wojewodów i kasztelanów było dwanaście, starostów z pięćdziesiąt, inszych urzędników i szlachty sroga rzecz”, cyt. *ibidem*, s. 41.

⁵² A. Filipczak-Kocur, *Sejmik sieradzki za Wazów (1587–1668)*, Opole 1989, s. 22; mało prawdopodobna jest podana przez autorkę liczba 1089 uczestników elekcji poselskiej w 1645 r.; przyjęta przez badaczkę metoda obliczania frekwencji poprzez zsumowanie głosów oddanych na poszczególnych kandydatów, jak wykazał to wcześniej M. Wrede, nie jest poprawna, por. M. Wrede, *op. cit.*, s. 279–287.

wiskiej w 1670 r. ok. 650 osób⁵³, były to jednak, jak podkreślają zgodnie badacze, sytuacje wyjątkowe.

Uwzględniając jednak nawet najwyższe wskaźniki, wyraźnie widać, że tylko część uprawnionych brała udział w sejmikach. Jak układały się proporcje, trudno dokładnie określić, wszystko bowiem zależy od punktu odniesienia. Jeżeli liczbę uczestników skonfrontujemy z liczebnością całego stanu szlacheckiego w danym okręgu, otrzymany wynik będzie znacznie niższy niż w przypadku, gdy podstawą porównania będzie jedynie liczba posesjonatów. Najwyższy wskaźnik uzyskamy, zestawiając liczbę biorących udział w sejmiku z liczbą mężczyzn posesjonatów. Tłem do porównań może być też liczba uczestników okazowania danej ziemi. Zdaniem Stanisława Płazy, jest ona zbliżona do liczby osób uprawnionych do brania udziału w sejmiku na pełnych prawach⁵⁴.

Wykorzystując posiadane informacje dotyczące ziemi sieradzkiej i przyjmując za punkt wyjścia do obliczeń maksymalną liczbę (wymienionych imiennie) uczestników sejmiku w Szadku, jaką zarejestrował Stanisław Płaza – czyli 258 osób – otrzymamy frekwencję wahającą się od niespełna 7% do ponad 34%⁵⁵. Ciekawych informacji dostarczają najnowsze badania Marka Kunickiego-Goldfingera⁵⁶. Autor zakwestionował metodę obliczania frekwencji sejmkowej przyjętą przez Adolfa Pawińskiego w klasycznej pracy na temat sejmików kujawskich i otrzymane przy jej użyciu niezwykle wysokie (70%) wskaźniki obecności na sejmiku radziejowskim. W świetle obliczeń Marka Kunickiego-Goldfingera była ona kilkakrotnie niższa i wynosiła 8,5–18%⁵⁷.

Autor uzyskał też niższe od dotychczas uznawanych wyniki w odniesieniu do województwa krakowskiego. Według jego ustaleń średnia frekwencja na sejmiku proszowickim wynosiła 6,4–10,6%⁵⁸. Dane te są znacznie

⁵³ W. Śladkowski, *op. cit.*, s. 133; J. Gierowski, *Sejmik generalny Księstwa Mazowieckiego na tle ustroju sejmikowego Mazowsza*, Wrocław 1948, s. 32.

⁵⁴ Choć jak słusznie zauważył S. Płaza, *Sejmiki sieradzkie*, s. 23, jest to też liczba przybliżona. W popisie niewielkiej ziemi różańskiej w 1621 r. wzięło udział 837 osób, sieradzkiej w 1622 r. – 753 osoby, por. J. Choińska-Mika, *op. cit.*, s. 49; S. Płaza, *Sejmiki sieradzkie*, s. 23.

⁵⁵ Gdy za podstawę porównania posłuży nam ogólna liczba osób ze stanu szlacheckiego odnotowanych w rejestrze pogłównego z 1673 r. (3831) uzyskamy 6,7%, 34% gdy wykorzystamy liczbę uczestników okazowania z 1622 r.

⁵⁶ M. Kunicki-Goldfinger, *op. cit.* Przyjęta przez autora metoda badania frekwencji zasługuje, moim zdaniem, na upowszechnienie.

⁵⁷ A. Pawiński, *Rządy sejmikowe w Polsce 1572–1795 na tle stosunków województw kujawskich*, Warszawa 1978; zdaniem M. Kunickiego-Goldfingera, najwyższy wskaźnik obecności na sejmiku kujawskim wynosił ok. 37,5%; por. *idem*, *op. cit.* s. 88–90.

⁵⁸ Wynik uzyskany poprzez porównanie średniej zarejestrowanej liczby uczestników z liczbą mężczyzn w województwie, M. Kunicki-Goldfinger, *op. cit.*, s. 86 – tab. 7; gdy po-

poniżej szacunków Kazimierza Przybośia i Adama Walaszka (20–25 %) ⁵⁹. Stosunkowo niskie wskaźniki otrzymał też autor dla Wielkopolski, średnia frekwencja na sejmiku średzkim wynosiła jego zdaniem ok. 3,2 % (najwyższa 5,43 %) ⁶⁰.

Zatem, jak widać, mimo stosowania przez badaczy różnorodnych metod analizy źródeł i wykorzystywania różnych typów źródeł, ciągle nie jesteśmy w stanie w sposób precyzyjny określić proporcji pomiędzy liczbą uprawnionych do udziału a aktywnie wykorzystujących te prawa.

Autorzy opracowań różnią się niekiedy dość znacznie w swoich szacunkach, a nawet poszczególni badacze rewidują, pod wpływem dalszych studiów, swe wcześniejsze ustalenia. Warto dodać, że Władysław Czapliński, pierwotnie oceniający średni poziom frekwencji na sejmikach dość wysoko (do 25 %) ⁶¹, w późniejszym okresie zasadniczo zmienił pogląd na tę kwestię, szacując, że w skali całego kraju wynosił on 4–6 % ⁶².

W świetle powyższych danych, widać wyraźnie, że tak często używane w dokumentach sejmikowych zwroty o „gromadnym” udziale czy stwierdzenia, że uczestniczyło w zjeździe „wszystko rycerstwo”, nie muszą odpowiadać rzeczywistej sytuacji, w wielu wypadkach były to tylko zwyczajowe formuły.

Równie enigmatycznie brzmią określenia „mała frekwencja”, która bywała częstym powodem limitowania sejmiku ⁶³. Praktyka przerywania

równamy tę liczbę z liczbą mężczyzn posesjonatów, wskaźnik ten będzie wyższy – od 14,2 do 23,2 %, *ibidem*, s. 82, tab. 5; porównanie najwyższej odnotowanej liczby uczestników sejmiku z liczbą wszystkich mężczyzn daje wynik 18,5 %, z liczbą mężczyzn posesjonatów 40,32 %.

⁵⁹ K. Przyboś, A. Walaszek, *op. cit.*, s. 383.

⁶⁰ M. Kunicki-Goldfinger, *op. cit.*, s. 86–87, tab. 7 i 8.

⁶¹ W. Czapliński, *Wybór posła na sejm*, w: *Dawne czasy*, Wrocław 1957, s. 224.

⁶² W. Czapliński, *Sejm w latach 1587–1696*, w: *Historia sejmiku polskiego*, red. J. Michalski, t. 1, Warszawa 1984, s. 225.

⁶³ Z tego powodu został na przykład limitowany sejmik halicki 16 VIII 1666 r., por. AGZ, t. 24, s. 225–226; podobna była przyczyna przełożenia na 3 VII 1662 r. sejmiku województwa wołyńskiego, zwołanego pierwotnie na 26 VI 1662 r., por. *Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii*, cz. 2, t. 1–2, Kijów 1861–1888 [cyt. dalej: AJZR], cz. 2, t. 2, s. 159. Nie będę w tym miejscu omawiać innych powodów limitowania sejmików. O limicie pisali wszyscy zajmujący się badaniem życia sejmikowego. Jednak dawniejsza literatura oceniała tę praktykę zdecydowanie negatywnie, widząc w niej głównie przyczynę obniżania autorytetu króla i sejmiku, por. H. Olszewski, *Praktyka limitowania sejmików*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 13, 1961, z. 1, s. 33–55. Współcześni badacze podkreślają konstruktywny charakter tego rozwiązania. Moim zdaniem było ono podyktowanym potrzebą chwili, swoistym mechanizmem dostosowawczym, ułatwiającym funkcjonowanie sejmików, niekiedy wręcz zapobiegając ich paraliżowi, por. J. Choińska-Mika, *op. cit.*, s. 26–28. Podobnie ocenia zjawisko W. Kriegseisen, *Samorząd szlachecki w Małopolsce w latach 1669–1717*, Warszawa 1989, s. 44–49. Kompromisowe stanowisko zajmuje w tej kwestii A. Zakrzewski, *Sejmiki Wielkiego Księstwa Litewskiego XVI–XVIII w. Ustrój i funkcjonowanie: sejmik trocki*, Warszawa 2000, s. 37,

i odraczania obrad stosunkowo wcześniej (po raz pierwszy w 1624, a następnie w 1635 r.) pojawiła się na Mazowszu. W innych województwach podobne rozwiązanie zaczęto stosować nieco później, w sieradzkim po raz pierwszy limitowano sejmik w 1644, w łęczyckim w 1657, w ziemi dobrzyńskiej w 1660 r.⁶⁴

Dla podejmujących decyzję o limicie było oczywiste, że przyjęta w zbyt szczupłym gronie uchwała (szczególnie dotycząca spraw finansowych) nie będzie reprezentatywna i może nie uzyskać akceptacji pozostałych w domu współbraci⁶⁵. Dlatego by uniknąć protestacji, podważania prawomocności zgromadzenia i jego postanowień, a także, by odzwierciedlały one rzeczywiste opinie obywateli danej ziemi, odraczano obrady. Niska frekwencja nie była jednak wystarczającym powodem do limitowania sejmiku przedsejmowego⁶⁶. Być może obawiano się, że przesunięcie terminu obrad zgrozi ustalonemu rytmowi, przerwa pomiędzy sejmikiem a sejmem będzie zbyt krótka. Wydaje się jednak, że zasadniczym powodem było szlacheckie poczucie legalizmu, niechęć szlachty do naruszania monarszych prerogatyw. Limitę traktowano jako rozwiązanie ekstraordynaryjne. Zwołany przez króla zgodnie z prawem sejmik przedsejmowy był uznawany za ważny niezależnie od liczby uczestników. Zgłaszane zaś protesty przeciwko decyzjom sejmików przedsejmowych, tak personalnym (wybór posłów), jak merytorycznym (instrukcje poselskie lub stanowisko w konkretnej kwestii), wywodziły się z innych niż niska frekwencja przesłanek⁶⁷.

wskazując na dwoisty charakter limity umożliwiającej pojedynczemu sejmikowi elastyczne działanie, a jednocześnie organiczającej prerogatywy króla i sejmu.

⁶⁴ J. Choińska-Mika, *loc. cit.*; A. Filipczak-Kocur, *op. cit.*, s. 21; J. Włodarczyk, *op. cit.*, s. 104–105.

⁶⁵ Dlatego też uczestnicy zjazdu sieradzkiego 22 X 1658 r. „bacząc się być in minori congressu dla niebezpieczeństwa morowego, które się tu pokazało, a nie chcąc w niczem deesse braci w punktach laudum przeszłego” limitowali sejmik o blisko 3 tygodnie na 12 listopada, Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie [cyt. dalej: BPANKr.] 8342, k. 759.

⁶⁶ Natomiast spotykam wypadki limitowania sejmiku przedsejmowego z powodu braku posła królewskiego z legacją. Tak postąpiła szlachta ziemi warszawskiej przed burzliwym sejmem 1664/1665 r. Zjechało się co prawda w wyznaczonym przez uniwersałę terminie, 15 X 1664 r., ale odłożono właściwe obrady na 3 listopada, uznając, że bez instrukcji królewskiej nie można sejmikować. Por. BPANKr. 8348, k. 142. Tego rodzaju postępowanie nie było ogólnie przyjętą praktyką, wynikało raczej z potrzeby chwili. Brak legacji na sejm nie przeszkodził w obradach sejmikowi halickiemu przed sejmem 1668 r. Wybrano posłów i ułożono dla nich instrukcję. Ale jednocześnie zadecydowano, że „Imć pp. Posłowie nasi na żaden punkt w instrukcyej JKr. Mci wyrażony a nam niewiadomy conclusive nie zezwolą, ale do nas braci swej takowe nobis inscia wezmą, excepta talli materia, któraby boni publici conservationem za sobą pociągnęła”, cyt. za Halicz, 7 XII 1667 r., AGZ, t. 24, s. 258.

⁶⁷ Np. protestacja ziemian bełskich przeciwko posłom na sejm 17 III 1650 r., B. Ossol. 15964, k. 148.

Choć nie stosowano zasady kworum, co nie pozwala określić minimalnej liczby uczestników niezbędnych do uznania sejmiku za prawomocny i podjęcia przezeń uchwały, wyraźnie widać dążenie ze strony ówczesnych uczestników życia publicznego do utrzymania autorytetu sejmiku jako instytucji reprezentującej (w pełnym tego słowa znaczeniu) lokalną opinię publiczną.

Kto zatem przyjeżdżał na sejmiki? Autorzy monografii sejmikowych niewiele miejsca poświęcają tej kwestii, rozpatrując ją na ogół dość ogólnikowo, co także wynika z sygnalizowanych wcześniej niedostatków źródłowych. W aktach sejmikowych określa się uczestników najczęściej jako „rady, dygnitarze, urzędnicy i wszystko rycerstwo”. Znaleźć można także inne warianty tej formuły, uwzględniające lokalne realia. Świadectwem tego może być wstęp do laudum województwa wołyńskiego z 1659 r.: „my rady, dygnitarze, urzędnicy, książęta i rycerstwo”⁶⁸.

Pamiętać jednak należy, że stosowane w dokumentach sejmikowych zwroty (niepotwierdzone podpisami bądź wzmiankami w samym tekście) dostarczają jedynie wskazówek, nie zaś dokładnych informacji na temat składu konkretnego zjazdu. Odzwierciedlają bardziej stan pożądany niż rzeczywistość⁶⁹.

O ile bowiem pominięcie „Panów Rad” we wstępie do uchwały szlachty ziemi halickiej z 1663 r. można potraktować jako pośredni dowód na to, że żaden z lokalnych senatorów nie zaszczylił wówczas zgromadzenia swoją obecnością⁷⁰, o tyle mało prawdopodobne wydaje się, by sejmik, którego laudum zaczyna się od słów „my rada, dygnitarze, urzędnicy ziemi halickiej”, odbył się jedynie przy ich udziale⁷¹. W formule wstępnej postanowienia halickiego z lipca 1665 r. opuszczono urzędników, mimo iż marszałkiem sejmiku, podpisującym w imieniu zebranych akt, był Stanisław Gołębiowski, sędzia halicki⁷². Podobnych przykładów dostarczają dokumenty sejmikowe innych ziem i województw. Nawet jednak w przypadkach, gdy formuła wstępna laudum wiernie odzwierciedlała strukturę wewnętrzną konkretnego zjazdu, trudno jest określić, którzy (a nawet – ilu) z lokalnych urzędników faktycznie wzięli w nim udział.

⁶⁸ Włodzimierz, 16 IX 1659 r., AJZR, cz. 2, t. 2, s. 71; część badaczy uznaje, że termin „dygnitarze” podobnie jak „rada” także dotyczył senatorów, por. A. Filipczak-Kocur, *op. cit.*, s. 22; S. Płaza jest zdania, że choć formalnie określenie to oznaczało senatorów, to „w praktyce używano je zapewne na oznaczenie również innych osób o wielkim autorytecie lokalnym, być może podkomorzich sieradzkiego i wieluńskiego oraz starostów sieradzkiego i wieluńskiego”, por. *idem*, *Sejmiki sieradzkie*, s. 31.

⁶⁹ Podobnie wyglądała sytuacja na sejmikach litewskich, A. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 54.

⁷⁰ Halicz, 11 IX 1663 r., AGZ, t. 24, s. 198.

⁷¹ Halicz, 29 V 1657 r., *ibidem*, s. 130.

⁷² Halicz, 30 VII 1665 r., *ibidem*, s. 214.

Pamiętać należy, że jedynie na senatorach ciążył prawny obowiązek uczestnictwa w sejmiku, ale pojawiające się od początku XVI stulecia przepisy, regulujące tę kwestię, nie były w pełni przestrzegane ani przez senatorów świeckich, ani też przez duchownych. Zastrzeżenia pod adresem senatorów lekceważących swoje obowiązki zgłaszały niemal wszystkie sejmiki. Na tym tle jako wyjątkowo obowiązkowi jawią się senatorowie pruscy, którzy przynajmniej na sejmiki generalne przyjeżdżali najczęściej w pełnym 17-osobowym składzie⁷³. Absentujący dygnitarze niekiedy usprawiedliwiali swoją nieobecność lub też wysyłali (szczególnie duchowni) swoich reprezentantów⁷⁴. Najbardziej jednak rozpowszechnionym zwyczajem było przesłanie listu adresowanego do sejmiku.

Ta forma była z jednej strony świadectwem zainteresowania senatora lokalnym zjazdem, z drugiej zaś pozwalała mu wyrazić własne zdanie, opinię w aktualnej sytuacji czy też zasugerować sejmikującej szlachcie konkretne rozwiązanie⁷⁵. Senatorski list miał więc zastąpić osobiście wygłoszone votum. Jednak szlachta, jak już wspominałam, niezbyt przychylnie odbierała tego rodzaju praktyki. Poza tym list nie dawał senatorowi możliwości aktywnego oddziaływania na przebieg zjazdu, reagowania na bieżąco na rozwój wypadków czy też moderowania szlacheckich nastrojów. I choć pisanie listów do sejmiku było powszechnie stosowaną praktyką, to dygnitarz, który chciał odgrywać znaczącą rolę w lokalnym życiu politycznym i cieszyć się poważaniem wśród młodszej braci, przeważnie starał się uczestniczyć osobiście w różnego rodzaju zgromadzeniach⁷⁶.

⁷³ S. Achremczyk, *op. cit.*, s. 142–143.

⁷⁴ Brak na przykład wzmianek źródłowych, by kiedykolwiek w okresie od 1572 do 1632 r. arcybiskup gnieźnieński uczestniczył w obradach sejmku sieradzkiego, chociaż miał do tego formalne prawo. Każdy jednak z pełniących kolejno tę funkcję żywo interesował się życiem politycznym w archidiecezji, wysyłając do lokalnych zjazdów (zwłaszcza w okresach dużych napięć politycznych) listy lub swoich przedstawicieli. Dodać to tego należy różnego rodzaju formy kontaktów z przedstawicielami miejscowych elit. S. Płaza, *Sejmiki sieradzkie*, s. 29.

⁷⁵ Por. np. list Stanisława Lubomirskiego, wojewody krakowskiego, na sejmik proszowski przed konwokacją 1648 r., ASWK, t. 2, s. 344–348; list wojewody kijowskiego Jana Zamoyskiego na sejmik wiszeński 21 IV 1658 r., AGZ, t. 21, s. 229. Lubomirski tłumaczył swoją nieobecność złym stanem zdrowia, Zamoyski zaś „codziennymi trudnościami”.

⁷⁶ Znakomicie rozumiał to wojewoda poznański Krzysztof Opaliński, co poświadcza jego prywatna korespondencja z bratem Łukaszem, do której będziemy się jeszcze odwoływać w dalszej części. Liczne wzmianki, rozsiane w bardzo wielu listach, też wyraźnie pokazują, jak wielką rolę – nie tylko dla samego zainteresowanego, ale i dla sejmikującej braci – odgrywało osobiste zaangażowanie senatora w prace sejmikowe. Por. *Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza 1641–1653*, wyd. M. Pełczyński, R. Pollak, A. Sajkowski, Wrocław 1957 [cyt. dalej: *Listy Opalińskiego*].

Zwyczajowy obowiązek udziału w sejmiku mieli także urzędnicy ziemscy, ale jak pokazują badania, w praktyce część z nich nie przestrzegała tej zasady⁷⁷. Wojewoda poznański Krzysztof Opaliński, częsty i aktywny uczestnik wielkopolskich zjazdów, wielokrotnie musiał strofować swego młodszego brata, podkomorzego poznańskiego Łukasza, za zaniedbywanie swej powinności⁷⁸. Próbował też skłonić go do większego zainteresowania lokalnym życiem publicznym rozmaitymi racjami: „ponieważ się WMć związał do naszego pospolitego ruszenia, pokaż to, żeś nasz”, „abyś się nie zdał patriam caele deserere, nie będąc ani na wojnie, ani do rady” – to tylko niektóre z argumentów mających zachęcić podkomorzego do przyjazdu na przedsejmowy sejmik średzki, jesienią 1649 r.⁷⁹

Dla większości szlachty uczestnictwo w zjazdach było „obywatelską powinnością”, którą wypełniano co prawda z różną gorliwością, ale w poczuciu, że to „honor szlachecki każe” przyjeżdżać na sejmik⁸⁰.

W oparciu o dotychczasowe ustalenia badaczy można stwierdzić, że każdy okręg sejmikowy posiadał swoją grupę „aktywistów”, regularnie uczestniczących w lokalnych sejmikach i zjazdach. Wśród nich byli też przedstawiciele miejscowej elity urzędniczej, a także reprezentanci rodzin o tradycyjnie (niekiedy sięgającej średniowiecza) dużej roli politycznej. Do grona tego dołączyć można osoby, które co prawda nie spełniały wymienionych kryteriów, lecz których osobiste przymioty i doświadczenie zapewniały szacunek współbraci. Tworzyli oni razem dość zwarte środowisko przywódców sejmikowych. Wielkość tej grupy zależała od regionalnej specyfiki. W województwie mazowieckim, w każdej ziemi można zidentyfikować kilkanaście osób (11–20), które spełniały ten warunek⁸¹. Niestety niewiele możemy powiedzieć o niezidentyfikowanych z nazwiska uczestnikach sejmikowych zgromadzeń.

Tradycyjnie przyjmuje się, że sejmiki były domeną szlachty średniej. Ten bardzo nieprecyzyjny termin ma inne znaczenie dla realiów mazowieckich,

⁷⁷ W każdym sejmiku sieradzkim powinno teoretycznie uczestniczyć 14 urzędników ziemskich, jednak w całym okresie 1572–1632 nie stwierdzono, by kiedykolwiek (nawet na popisie pospolitego ruszenia), stawili się oni w komplecie, por. S. Płaza, *Sejmiki sieradzkie*, s. 31–32.

⁷⁸ W liście z 10 XI 1644 r. pełen zniecierpliwienia pisał: „od sejmiku zacznę, na którym abyś był, już nie wiem jako prosić, bom i tak zdrętwiał przeczytawszy vacillationem jakąś Wmci, który cudownie się dziwuję, że zważyć u siebie nie możesz ani zgoła nie chcesz, quid peccatum w tym, żeś nie był na przeszłym”, w dalszej zaś części swego wywodu niemal błagał młodszego brata: „ale przynajmniej racz bydź na początku sejmiku, przez Boga samego proszę et obtester”, *Listy Opalińskiego*, s. 245–246.

⁷⁹ Sejmik miał się odbyć 11 X 1649 r., list z 11 IX 1649 r. z Sierakowa, *Listy Opalińskiego*, s. 450.

⁸⁰ Por. A. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 47.

⁸¹ J. Choińska-Mika, *op. cit.*, s. 56.

inne zaś choćby dla województwa krakowskiego. Łatwiej poprzez eliminację określić, kto nie należał do średniej szlachty niż kogo można do tej grupy na pewno zaliczyć⁸². Prawdopodobne jest, że w większości regionów, podobnie jak w Wielkopolsce, na sejmiki „przybywała szlachta głównie z najbliższych okolic, z dalszych jedynie zamożniejsi lub z jakichś powodów zainteresowani obradami sejmikowymi⁸³.

Szlachetnie urodzeni stanowili trzon wszystkich sejmików. Ale pamiętać należy, iż poza nimi na sejmik przyjeżdżali (choć z różną częstotliwością i na różnych zasadach) także przedstawiciele innych stanów. Jeszcze w pierwszej połowie XVII w. od czasu do czasu pojawiali się na zjazdach ziemskich przedstawiciele lokalnych kapituł⁸⁴. Nie odgrywali oni już jednak tej samej roli jak dawniej, gdy posiadali głos równy ze szlachtą, najczęściej brali udział w charakterze tylko obserwatorów i petentów. Wyrażone na przestrzeni dziesięcioleci obniżenie pozycji kapitulnych delegatów na sejmikach było efektem tendencji i działań przejawianych w równej mierze przez stan szlachecki, jak też biskupów, traktujących kapituły jako własne organa doradcze, a siebie jako reprezentantów ich interesów. Pojawiający się na sejmikach przedstawiciele innych instytucji kościelnych, wysłannicy lokalnych zgromadzeń zakonnych itp., odgrywali jeszcze mniejszą (przynajmniej formalnie) rolę. Oczywiście w sytuacjach wyjątkowych, a takich nie szczędziła epoka Jana Kazimierza, głos duchownych uczestników zjazdu mógł mieć podobną wagę jak świeckich⁸⁵.

⁸² I. Kaniewska, *Spoleczne podstawy ruchu egzekucyjnego*, w: *Dzieje kultury politycznej...*, s. 31–35.

⁸³ S. Płaza, *Sejmiki poznańskiego i kaliskiego*, s. 88; wedle Z. Trawickiej sejmik województwa sandomierskiego zdominowany był przez szlachtę południowo-wschodnich powiatów, zwłaszcza sandomierskiego i wiślickiego, bliższych Opatowa i silniejszych ekonomicznie od pozostałych; *eadem*, *Sejmik województwa sandomierskiego...*, s. 37–38.

⁸⁴ Przykładem może być kapituła plocka, której delegaci uczestniczyli – co prawda już tylko sporadycznie – w sejmikach raciąskich, szczególną uwagę zwracając na zjazdy, które miały podejmować decyzje podatkowe. J. Choińska-Mika, *op. cit.*, s. 56–57; w późniejszym okresie kapituła zaprzestała wysyłania odrębnych przedstawicieli na sejmiki, realizując swoje interesy nieformalnymi drogami, za pośrednictwem kanoników powiązanych koligacjami z sejmikującą szlachtą. W sejmiku średzkim uczestniczyli, ale nie na równych ze szlachtą prawach, przedstawiciele kapituł gnieźnieńskiej i poznańskiej, por. S. Płaza, *Sejmiki poznańskiego i kaliskiego*, s. 91. Sam problem udziału delegatów kapituł katedralnych w sejmikach ziemskich nie doczekał się jeszcze gruntownego opracowania, szerzej zajmował się tym zgadnieniem H. Karbownik, *Udział przedstawicieli kapituł w sejmach i sejmikach dawnej Rzeczypospolitej (XV–XVIII w.)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 22, 1970, z. 2, s. 169–170.

⁸⁵ Gdy na sejmiku w Łucku 30 IX 1667 r. radzono o obronie fortecy i zapewnieniu bezpieczeństwa publicznego w mieście, uczestniczący w naradach duchowni – kanonik łucki Aleksander Mogilnicki, opat łuckich dominikanów Hiacynt Szostakowski oraz rektor tamtejszego kolegium jezuickiego Wojciech Przygocki – występowali na tych samych prawach

Status obserwatora i petenta mieli (poza Prusami Królewskimi)⁸⁶ przybywający na sejmik delegaci miast. W takiej roli występowali zarówno przedstawiciele małych ośrodków miejskich, jak i większych miast⁸⁷. Najczęściej miasto reprezentowali członkowie rady lub ławy miejskiej. O ile jednak duże miasta, jak Poznań, Kraków czy Lublin⁸⁸ w miarę regularnie wysyłały swych delegatów, o tyle małe decydowały się na ten krok na ogół w sytuacjach, gdy lokalne władze miejskie uznawały, że jakiś problem wykracza poza ich możliwości, zwłaszcza gdy do jego rozwiązania niezbędna była decyzja sejmu walnego, udawały się po pomoc do sejmiku⁸⁹. Potwierdza to lektura wydanego ostatnio diariusza wójta zamojskiego, wykładowcy Akademii Zamojskiej Bazylego Rudomicza⁹⁰. W latach sześćdziesiątych był on niemal regularnym uczestnikiem sejmików chełmskich, reprezentując tam interesy uczelni i miasta⁹¹.

Za każdym razem jechał do Bełza czy Chełma w ściśle określonym celu⁹². W marcu 1661 r. wybrał się na sejmik bełski „w sprawie Akademii i mia-

co szlachta; oni też jako pierwsi, przed marszałkiem zgromadzenia, podpisali laudum zjazdu, AJZR, cz. 2. t. 2, s. 237.

⁸⁶ Szeroko problem udziału mieszczan w sejmikach pruskich omawia S. Achremczyk, *op. cit.*, s. 69–104; zob. też Z. Naworski, *op. cit.*, s. 93–145.

⁸⁷ Niektóre sejmiki były niezwykle uwrażliwione na punkcie swej stanowej jednolitości. Gdy w uniwersale królewskim zwołującym sejmik bełski przed sejmem w 1662 r., w formule wstępnej umieszczono (zapewne przez zwykłą pomyłkę) słowo „sławetnym”, co mogłoby sugerować, że treść dokumentu przeznaczona jest także dla mieszczan, urażona szlachta bełska ostro zaprotestowała, domagając się „aby ten, który to pisał, był sądzony i karany”, Bełz, 30 I 1662 r., B. Ossol. 15964, k. 380.

⁸⁸ S. Płaza, *Sejmiki poznańskiego i kaliskiego*, s. 31; W. Śladkowski, *op. cit.*, s. 141.

⁸⁹ J. Choińska-Mika, *Miasta, które są nervus dostatków Rzeczypospolitej – sejmiki mazowieckie doby Wazów o problemach miast i mieszczaństwa*, „Rocznik Mazowiecki”, t. 13, 2001, s. 163–176.

⁹⁰ Szerzej na temat postaci Rudomicza i przydatności pozostawionego przezeń diariusza do badań dziejów samorządu chełmskiego pisze M.L. Klementowski, *Sejmiki chełmskie w diariuszu prywatnym Bazylego Rudomicza (1656–1672)*, w: *Studia z historii państwa, prawa i idei. Prace dedykowane profesorowi Janowi Malarczykowi*, red. A. Korbowicz i H. Olszewski, Lublin 1997, s. 155–168. Najwięcej jednak informacji na temat życia i działalności Bazylego Rudomicza znajdzie czytelnik we wstępie do wydanego tekstu diariusza wójta zamojskiego. Patrz *Efemeros*, cz. 1–2.

⁹¹ Prawdopodobnie nie był on pierwszym przedstawicielem miasta i uczelni, który uczestniczył w zjazdach chełmskich czy bełskich, jednak działalność jego poprzedników nie została tak znakomicie udokumentowana.

⁹² Podobne zabiegi podejmowały prawdopodobnie także inne ośrodki miejskie. Hipotezę tę potwierdzają choćby wzmianki w aktach miejskich Wiśnicza. 22 lutego 1633 r. wyraźnie deklarowali gotowość wydania pewnej sumy pieniędzy dla swych wysłanników udających się na sejmiki i sejm, wszelako pod warunkiem „żeby dali wiadomość tamci, którzy jechali do Krakowa, jeśli rozdali wszystkie pieniądze i na co”, cyt. za *Lauda miasta Wiśnicza, 1575–1801*, wyd. J. Szymański, Wiśnicz 1994, s. 59. Wysłannicy Zamościa udawali się niekiedy

sta dla uzyskania zatwierdzenia swobód dla nich”⁹³. Nieco spóźniony (podróż z powodu złej pogody wydłużyła się) udał się jednak na posiedzenie sejmiku do kościoła, gdzie jak sam pisze „dzięki życzliwości jm. Pana marszałka [Wojciecha] Tomisławskiego miecznika bełskiego, list od Akademii i prośba na piśmie od miasta zostały przyjęte, przeczytane publicznie, a żądania zatwierdzone i dane posłom na sejm do włączenia do innych punktów”, co też uczyniono⁹⁴. W tym samym roku Rudomicz wraz z Jakubem Wentonem z sukcesem uczestniczył w sejmiku deputackim w Chełmie (13–14 września), gdzie jak sam pisze „od szlachty zebranej na sejmiku uzyskaliśmy zwolnienie od podymnego z kamienic naszych”⁹⁵.

Najważniejsze znaczenie dla powodzenia zabiegów przedstawiciele zamojskiej uczelni i miasta było pozyskanie wsparcia co najmniej kilku ze znaczących i poważanych w regionie obywateli⁹⁶.

Jako wykładowca uczelni, z którą związanych było wielu spośród tamtejszej szlachty⁹⁷, Rudomicz miał nieco ułatwione zadanie. Cieszył się też

bezpośrednio na sejm do Warszawy. W 1659 r., po długich naradach (które zaczęły się jeszcze w marcu tr.) m.in. „w sprawie zbierania funduszków na drogę warszawską, gdyż skarbiec miejski jest zupełnie pusty”, Jakub Wenton, ówczesny burmistrz zamojski wyjechał „do Warszawy w sprawach miasta” (sejm trwał od 17 III do 30 V 1659 r.), *Efemeros*, cz. 1, s. 118.

⁹³*Efemeros*, cz. 1, s. 210. W tym samym czasie inni przedstawiciele Akademii i miasta (ks. Antoni Betuski i Cyryl Abramowicz) udali się w tej samej sprawie na sejmik do Chełma.

⁹⁴Jak wynika z lektury dalszych zapisków, miecznik bełski należał do przyjaciół Rudomicza; *ibidem*. Por. też laudum bełskie, 28 III 1661 r., B. Ossol. 15964, k. 368.

⁹⁵Tzn. należących do Akademii i profesorów. O pomyslnym załatwieniu sprawy zdecydowały argumenty jednego z uczestników sejmiku, stolnika chełmskiego Floriana Orchowskiego, byłego ucznia Rudomicza, por. *Efemeros*, cz. 1, s. 234.

⁹⁶Przed sejmikami przedsejmowymi we wrześniu 1666 r. Rudomicz przeprowadził niemal całą „kampanię”. Najpierw (27 września) odwiedził starostę sokalskiego Feliksa Potockiego, „pozdrawiając go i prosząc o poparcie, co on z całą życzliwością i bardzo chętnie obiecał”. Następnego dnia udał się osobiście do Bełza, „aby oddać napisany przeze mnie list w sprawie Akademii Zamojskiej z prośbą, aby uchwalono na zbliżającym się sejmie ustawę dotyczącą jej przywilejów”. List oddał na posiedzeniu sejmiku marszałkowi, który odczytał go wszystkim zebrany. Jednocześnie Rudomicz zadbał o wpisanie do akt grodzkich przywileju, który wcześniej uzyskała uczelnia od Jana Kazimierza. Trzeciego dnia (29 września) „obmyśliwszy poszczególne punkty w sprawie swobód i funduszy Akademii” oddał je pisarzowi bełskiemu Sokolnickiemu „w celu włączenia ich do instrukcji poselskiej”. Urzędnik zaś „obiecał, że chętnie to uczyni razem ze wszystkimi ważnymi osobistościami ziemi bełskiej”, *Efemeros*, cz. 2, s. 113. Cytowane zapiski dostarczają też ciekawych informacji na temat samego sposobu tworzenia instrukcji dla posłów.

⁹⁷A można przypuszczać, że większość aktywnych uczestników życia publicznego województwa bełskiego i ziemi chełmskiej, co potwierdzają niepublikowane badania Bogumiły Dziegielewskiej, por. *eadem*, Pochodzenie społeczne i terytorialne studentów Akademii Zamojskiej w latach 1594–1648, praca dyplomowa, Wydział Pedagogiki Wyższej Szkoły Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztor, Pułtusk 2001.

wśród niej autorytetem, co potwierdzają liczne wzmianki w jego diariuszu. Z tego też względu jego misje na sejmiki, zwłaszcza z dezyderatami Akademii, kończyły się na ogół powodzeniem, wpisaniem odpowiednich punktów do tekstu laudum⁹⁸.

Uzyskanie sejmikowego wsparcia wymagało niekiedy wielu zabiegów i bywało kosztowne⁹⁹, ale to od dobrej woli szlacheckich uczestników zgromadzenia zależało, czy i w jakim zakresie supliki miast i miasteczek zostaną uwzględnione w obradach i podczas formułowania końcowych decyzji¹⁰⁰.

Analiza sejmikowej frekwencji nie wykazuje żadnej korelacji z liczebnością szlachty w danym regionie. Wyraźnie natomiast widać wzrost zainteresowania udziałem w sejmikach zwoływanych w okresach lokalnych bądź ogólnopaństwowych przesileni politycznych.

W sytuacji braku sformalizowanych zasad delegacji praw politycznych oraz określania kworum, sejmik sam podejmował decyzję, czy jest reprezentatywny, czy też nie. Trudno także stwierdzić, że istniała jakaś uświę-

⁹⁸ Por. instrukcja bełska, 28 IX 1666 r., B. Ossol. 15964, k. 427.

⁹⁹ W podzięcie za wstawiennictwo Floriana Orchowskiego „miasto za zgodą wszystkich podarowało dwie beczki piwa biłgorajskiego i jelenia na wesele panny Marianny córki jm. pana stolnika chełmskiego”, cyt. za *Efemerios*, cz. 1, s. 234; przed sejmikiem deputackim w Chełmie we wrześniu 1664 r. wydano obiad „na koszt magistratu zamojskiego chcąc pozyskać przychylność szlachty dla naszych spraw”. Niestety tym razem podjęte zabiegi nie przyniosły efektu, bowiem konflikt o obsadę stanowiska marszałka sejmiku doprowadził do rozbicia zjazdu, *ibidem*, s. 360. Badania zachodnie pokazują, że uzyskanie przez angielskie miasta – niezależnie od ich wielkości i pozycji – korzystnej dla siebie decyzji parlamentu (nawet w drobnej sprawie) wymagało zakrojonej na szeroką skalę akcji, której ciężar finansowy często przekraczał możliwości miejskiej wspólnoty, por. J. Loach, *Parliament under the Tudors*, Oxford 1991, s. 30; tamże odsyłacze bibliograficzne. Niestety temat „polityki” polskich miast wobec sejmików nie doczekał się dotąd szerszego omówienia. Powojenna historiografia kładła nacisk na konfrontacyjny charakter stosunków między szlachtą a mieszczanami, akcentując mocno antymiejską postawę sejmików. Potrzebę odejścia od tej jednostronnej interpretacji postulował wielokrotnie A. Wyczański. Ostatnio w pracy *Szlachcic wobec miasta w Polsce w pierwszej połowie XVI wieku*, w: *Aetas media aetas moderna. Studia ofiarowane profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 2000, s. 140–146. Podobny pogląd reprezentuje autorka niniejszej rozprawy, por. J. Choińska-Mika, *Miasta...*

¹⁰⁰ W świetle relacji Rudomicza, reprezentanci Zamościa, obok składania suplik do sejmiku, uczestniczyli także w dyskusji na konkretny temat, np. w sprawie zwolnienia z podymnego kamienic profesorów Akademii Zamojskiej, co miało miejsce na sejmiki chełmskim 13 IX 1661 r., *Efemerios*, cz. 1, s. 234; jak sam też pisze, 14 IX 1665 r. w trakcie sejmiku deputackiego chełmskiego „braliśmy udział w wyborze deputata Trybunału Koronnego”, jednocześnie „co do zwolnienia od czopowego dano nam obietnicę pozytywnego załatwienia, co zostało w uchwale sejmiku wyrażone”, *ibidem*, cz. 2, s. 41. Por. też *ibidem*, s. 66–67 (zapiski na temat sejmiku chełmskiego przedsejmowego w lutym 1666 r.). Ze względu na brak danych źródłowych trudno orzekać, czy była to powszechnie praktykowana zasada, czy też przykład zamojski należał do odosobnionych.

cona zwyczajem zasada pozwalająca uznać dane zgromadzenie za reprezentatywne, a jego uchwały za wiążące. Możemy natomiast sądzić, że frekwencja miała niewielkie znaczenie przy uznawaniu prawomocności uchwał sejmiku przedsejmowego. Nawet jeśli obradował w szczupłym gronie, jako zjazd w pełni legalny, był władny do uchwalenia instrukcji poselskiej i wyboru posłów.

Oficjalną formą wypowiedzi sejmiku było laudum, sejmikowa uchwała, zwana niekiedy „postanowieniem”. Nazwą tą określano różne rodzaje aktów: instrukcje dla posłów, postanowienia podatkowe, pokwitowania dla poborców i szafarzy, oznajmienie o elekcji deputackiej, sposób zaciągu i finansowania żołnierza powiatowego itp., a nawet *petita prywatne*¹⁰¹.

Treść tych dokumentów pozwala nie tylko odtworzyć funkcjonowanie samego systemu sejmikowego w danym okręgu, ale także zakres szlacheckich zainteresowań, postawy w konkretnych sytuacjach, daje też wyobrażenie o szlacheckim systemie wartości politycznych i obywatelskich. Najbardziej obfitego pod tym względem materiału dostarczają instrukcje dla posłów. Najczęściej określano je mianem „artykułów wojewódzkich” lub „artykułów województwa (ziemi)”, co miało podkreślać, że dokumenty te wydane zostały w imieniu całego okręgu.

Zręby sejmikowej uchwały wyłaniały się w toku dyskusji, przygotowanie projektu laudum przypadło na ogół specjalnie wyłonionej spośród uczestników deputacji. Niekiedy redakcję uchwały powierzano jedynie marszałkowi. Dopiero po ponownej debacie, dokonaniu poprawek, powstawała ostateczna wersja aktu, którą po zgodnej konkluzji spisywano, a pieczęć i podpis marszałka, jakimi sygnowano każdą uchwałę, miały być gwarancją jej wiarygodności¹⁰².

Tak wyglądała zasada. W praktyce jednak zdarzały się odstępstwa od tego zwyczaju. W czasie sejmiku ziemi warszawskiej 3 II 1666 r. jeszcze przed spisaniem instrukcji dla posłów część uczestników zaczęła opuszczać zgromadzenie. Najpierw „p. podkomorzy różański uskarżając się na niesposobne zdrowie odchodzi, za nim wyszło kilka jego adherentów, aż oraz za tym poczęli i drudzy wszyscy wychodzić” – relacjonował anonimowy autor diariusza sejmiku, dodając „hamuje ich p. podkomorzy warszawski [marszałkujący zjazdowi Wojciech Opacki – JCM], prosi żeby się zatrzymali, że im podziękuje za marszałkostwo, że puncta namówione przeczyta

¹⁰¹ Termin laudum był najbardziej pojemnym określeniem sejmikowych uchwał, pozwalał uwzględnić niezwykle różnorodne materie i decyzje, por. S. Płaza, *Sejmiki poznańskiego i kaliskiego*, s. 103–104; *idem*, *Sejmiki sieradzkie*, s. 55; A. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 114–115.

¹⁰² S. Płaza, *Sejmiki poznańskiego i kaliskiego*, s. 104–105; *idem*, *Sejmiki sieradzkie*, s. 55–57; A. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 102.

– nic go nie słuchając wyszli niemal wszyscy”. Została zaledwie garstka szlachty, wśród nich rotmistrz, który przespał całe obrady. Jemu to (na wyraźne żądanie) marszałek począł czytać „puncta instrukcyi ołówkiem ponotowane”¹⁰³. Nie wiemy, dlaczego naprawdę podkomorzy różański Walerian Petrykowski (wybrany także posłem z tego sejmiku) opuścił obrady, nie interesując się przygotowywanym laudum. Na ogół bowiem uczestnicy sejmików przywiązywali dużą wagę do sposobu redagowania sejmikowego postanowienia¹⁰⁴.

W teorii miało być ono odpowiedzią na legację królewską, ale w praktyce niezmiernie trudno znaleźć instrukcję, która ograniczałaby się do tej tematyki. Na ogół były to bardzo długie¹⁰⁵ (zawierające nawet 150 punktów) dokumenty, w których sprawy polityczne przeplatały się z ekonomicznymi, lokalne z ogólnopaństwowymi. Układ instrukcji często (choć z pewnością nie w każdym przypadku) odbijał tok sejmikowej debaty. Dla społeczności szlacheckiej była to bowiem okazja do zasygnalizowania wielu problemów, które w rzeczywistości ją nurtowały¹⁰⁶.

Dotychczasowe badania udowadniają, że nawet w chwilach wzmożonego zainteresowania udziałem w życiu publicznym, wyrażanego między innymi wysoką frekwencją na zjazdach, zdecydowana większość obywateli pozostawała w domach.

Nie oznacza to jednak, że – jak sądzi Józef Gierowski, a za nim Wojciech Kriegseisen – „życie sejmikowe było przede wszystkim wyrazem poglądów i nastawień małej grupy rodzin, których pozycja w ziemi zapewniała wpływ na szlachtę”¹⁰⁷. Do nich niewątpliwie należało przywództwo polityczne w ziemi czy województwie, ale nie mogli oni działać bez akceptacji współbraci. Było to szczególnie istotne właśnie w drugiej połowie XVII stulecia, gdy podstawowym problemem, w obliczu którego stanęło państwo i lokalne społeczności, były olbrzymie potrzeby finansowe i trudności z ich

¹⁰³ *Diariusz sejmiku przedsejmowego w Warszawie 3 II 1666*, wyd. S. Ochmann-Staniszevska, w: *Studia i materiały z dziejów nowożytnych*, Wrocław 1995, s. 220.

¹⁰⁴ W. Czapliński, *Sejm w latach 1587–1696...*, s. 229–230.

¹⁰⁵ A. Zakrzewski zauważył, że objętość litewskich instrukcji sejmikowych rosła z biegiem lat, najdłuższe pochodziły z XVIII w., *idem, op. cit.*, s. 122.

¹⁰⁶ Bardzo dobrze ilustruje to odpowiedź sejmiku różańskiego na prośbę Zygmunta III o ograniczenie instrukcji do kwestii zaproponowanych w legacji: „nie życzymy zaprawdę, iżbyśmy czem niepotrzebnym sejm trudzić mieli. Lecz gospodarzowi każdemu porządnemu więcej należy na razie jego doma niżli w sąsiedzkim Różan, 30 XII 1604 r., Archiwum Główne Akt Dawnych [cyt. dalej: AGAD], Księgi różańskie grodzkie wieczyste, t. 12, k. 35 i nn.

¹⁰⁷ J. Gierowski, *op. cit.*, s. 55; W. Kriegseisen, *Sejmiki Rzeczypospolitej...*, s. 80, uznał, że „zasadę tę, odnoszącą się do Mazowsza, bezpiecznie uogólnić można na wszystkie sejmiki Rzeczypospolitej”.

zaspokojeniem, co z kolei wiązało się z koniecznością podjęcia decyzji podatkowych dotyczących wszystkich obywateli w regionie.

Jaką mogli mieć oni pewność, że ich interesy będą należycie potraktowane przez lokalną elitę sejmikowych działaczy? Podstawowe gwarancje stwarzał mechanizm podejmowania decyzji przez sejmik, uniemożliwiający formułowanie opinii skrajnych, wyraźnie odbiegających od powszechnie akceptowanych¹⁰⁸. Formalnym zaś zabezpieczeniem była możliwość złożenia przez niezadowolonych protestacji kwestionującej kontrowersyjny fragment lub całą uchwałę.

O tym, że był to czynnik poważnie brany pod uwagę przez uczestników szlacheckich zgromadzeń, świadczy deklaracja obywateli powiatu czchowskiego z 6 V 1649 r. Zaniepokojeni rosnącym zagrożeniem bezpieczeństwa domowego, wiadomościami „o tak jawnych od rozbójników niebezpieczeństwach”, które „specialiter na powiat nasz sądecki i czchowski od rozbójników przypadają”, obmyślili sposób obrony (zaciąg harników, który miał przeprowadzić starosta sądecki Konstanty Lubomirski), przeznaczając na ten cel jeden pobór. Decyzję tę, co wyraźnie podkreślono, podjęto „swym i drugich ichm. panów braciej naszych na ten czas tu nie będących imieniem (nie rozumiejąc tego, aby który z ichm. temu naszemu pro communi bono postanowieniu kontradykować i ono infringere miał)”¹⁰⁹.

Protestację mógł wnieść każdy, kto czuł się pokrzywdzony postanowieniami sejmiku, tak jak to uczynił biskup krakowski Piotr Gembicki, występując przeciwko niektórym punktom laudum proszowickiego z 11 VI 1652 r., które godziły, jego zdaniem, w interes stanu duchownego¹¹⁰.

By uniknąć protestacji, starano się podejmować szczególnie trudne decyzje w możliwie szerokim gronie. Zebrana na okazowaniu 11 VIII 1649 r. szlachta krakowska, oprócz kwestii organizacyjnych związanych z pospolitym ruszeniem, omawiała sposób „obmyślenia securitatis województwa”, decydując się na zaciąg „600 ludzi służebnych (...) którzy wszelkie gromady i kupy swawolne z województwa wyganiać, granic pilnować i tak województwa jako i domów naszych bronić winni będą”. Jednocześnie określono wymiar żołdu, jaki mieli otrzymywać żołnierze oraz sposób zbierania

¹⁰⁸ Problem reprezentatywności sejmiku i przydatności uchwał sejmikowych do badania staropolskiej opinii publicznej, sformułowany i omówiony po raz pierwszy ponad 30 lat temu przez J. Maciszewskiego, por. *idem*, *Polska a Moskwa 1603–1618. Opinie i stanowiska szlachty polskiej*, Warszawa 1968; *idem*, *Mechanizmy kształtowania się opinii publicznej w Polsce doby kontrreformacji*, w: *Wiek XVII: kontrreformacja, barok. Prace z historii kultury*, red. J. Pelc, Wrocław 1970, był także przedmiotem refleksji późniejszych badaczy. Przedstawione przez J. Maciszewskiego uwagi, mimo upływu czasu, nie straciły na aktualności. Por. E. Opaliński, *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587–1652*, Warszawa 1995, s. 19.

¹⁰⁹ ASWK, t. 2, s. 383.

¹¹⁰ *Ibidem*, s. 442.

środków na ten cel. Mimo iż decyzja ta została podjęta podczas okazowania, a więc w gronie liczniejszym niż zwykle sejmikowe zgromadzenia, jej twórcy zastrzegli „ażeby to postanowienie nasze zgodne nie zdało się być praeiudiciosum ichm. braciej naszej absentibus, ratyfikacją jego i obranie poborce, także rotmistrzów i żołdu naznaczenie, fortyfikacją miasta Krakowa na uniwersalny ściągnięcia naszego pod Rzeszowem zjazd zachowujemy, pewni będąc po ichm. panach braciej naszej, którzy są na ten czas absentes, że z miłości przeciwko Ojczyźnie widząc tantam necessitatem R.P. tę zgodę naszą przyjmą i na nią pozwolą”¹¹¹.

Cytowane wyżej fragmenty nie tylko pozwalają odtworzyć sposób działania szlachty w konkretnych sytuacjach, wnoszą także wiele do naszej wiedzy o formach, a nade wszystko języku komunikowania się ówczesnego narodu politycznego. Podkreślanie wagi głosu każdego szlachcica (także poprzez pozostawienie części decyzji do zjazdu ogólnego), odwołanie się do wspólnego systemu wartości wyższych były argumentami, które służyły podkreśleniu więzi pomiędzy uczestnikami zjazdu a ich pozostałymi w domu współbraćmi, pozyskać miały aprobatę nieobecnych obywateli dla podjętych już działań,

Próbowano także innych sposobów, by zapobiec oprotestowywaniu uchwał zjazdu. Jednym z nich było, sygnalizowane wcześniej, limitowanie sejmiku z powodu zbyt niskiej frekwencji i związanych z tym obaw, że przyjęte w takich okolicznościach sejmikowe postanowienie może być bojkotowane.

Sejmikowe decyzje – niezależnie, czy była to instrukcja dla posłów, uchwała poborowa, czy elekcja urzędników lub deputata do Trybunału – powstawały najczęściej na zasadzie wypracowania wspólnego stanowiska, były wypadkową postaw reprezentowanych na sejmiku¹¹².

Oczywiście sam proces podejmowania decyzji przez sejmik jest niezmiernie trudny do odtworzenia i to nie tylko z powodu wielokrotnie przez badaczy sygnalizowanych niedostatków źródłowych (szczególnie dotkliwy jest niemal całkowity brak diariuszy sejmikowych).

Właściwie należałoby rozpatrywać każde pojedyncze zgromadzenie odrębnie, każdy zjazd miał swoją dramaturgię i regionalną specyfikę, wynikającą choćby z lokalnego układu sił politycznych. Nawet jednak dokładna znajomość przebiegu zjazdu częstokroć nie pozwala na uchwycenie wszystkich okoliczności, wszystkich elementów składowych decyzji podejmowanej przez uczestników zgromadzenia¹¹³.

¹¹¹ *Ibidem*, s. 385–386.

¹¹² Wedle Opalińskiego, *op. cit.*, s. 19, sejmikowe uchwały pełnią dla współczesnych badaczy rolę ankiety zbiorczej.

¹¹³ Choć niekiedy udaje się badaczom zidentyfikować osoby, które mogły wniesić ich zdaniem największy wkład w opracowanie uchwał sejmiku, por. Z. Trawicka, *Sejmik województwa sandomierskiego...*, s. 312.

Trudno też mówić o jakimś modelu. Sejmikowe postanowienia rodziły się na styku interesu różnych grup, gdzie lokalne podziały, więzi rodzinne itp. tworzyły dość skomplikowaną wielowarstwową strukturę. Wewnętrzne układy, relacje między uczestnikami, ale także ich osobiste przymioty – wiedza, wyrobienie polityczne, znajomość bieżącej sytuacji – w sposób istotny wpływały nie tylko na jakość działań sejmiku, ale także treść podejmowanych postanowień. Dodać do tego należy czynniki o charakterze nazwijmy to „zewnątrznym” w stosunku do sejmiku, a więc napływające doń wieloma drogami (oficjalnymi i nieoficjalnymi) informacje, prośby i supliki, a także podejmowane przez różne ośrodki (dwór, fakcje magnackie, kręgi kościelne itp.) działania propagandowe¹¹⁴.

Inną kwestią, związaną także z procesem podejmowania decyzji, jest stopień niezależności szlacheckich zgromadzeń. Badania Jana Dziegielewskiego¹¹⁵ pokazują, że już w epoce Władysława IV nastąpił podział sejmikowej mapy Rzeczypospolitej na wyraźne strefy wpływów – województwa i ziemie, których sejmiki znajdowały się pod silnym wpływem, niekiedy wręcz kontrolą, wielkich rodów i reprezentowanych przez nie stronnictw.

I choć nadal w wielu rejonach (szczególnie tam, gdzie żywe były tradycje ruchu egzekucyjnego) szlachta zachowała znaczną samodzielność polityczną¹¹⁶, to trudno znaleźć sejmiki całkowicie wolne od fakcyjnych (także faksji dworskiej)¹¹⁷ wpływów.

¹¹⁴ J. Choińska-Mika, *Sejmiki mazowieckie...*, s. 61–93; jak pokazują badania monograficzne, mechanizmy wpływania na sejmikowe decyzje były podobne w Koronie i na Litwie, istniała jednak zasadnicza różnica co do znaczenia i skuteczności poszczególnych (zwłaszcza nieformalnych) metod i środków, por. A. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 89–101.

¹¹⁵ J. Dziegielewski, *Izba poselska w systemie władzy Rzeczypospolitej w czasach Władysława IV*, Warszawa 1992, zwłaszcza s. 71–103.

¹¹⁶ Autor zalicza doń szlachtę województw sandomierskiego, sieradzkiego, łęczyckiego, a także województw wielkopolskich oraz Małopolski właściwej i niektóre ziemie Rusi Czerwonej. Stosunkowo niewielkie wpływy miała magnateria na Mazowszu i Podlasiu. Wśród miejscowej szlachty największym uznaniem cieszył się autorytet Kościoła i monarchy, *ibidem*, s. 71–72. Wedle zaś Janusza Dąbrowskiego „największą samodzielność w stosunku do dworu – ale i wielkich panów – zachowała w Koronie za Jana Kazimierza szlachta czterech województw «górných» i województwa ruskiego”, *idem*, *Senat Koronny. Stan sejmujący w czasach Jana Kazimierza*, Kraków 2000, s. 142.

¹¹⁷ Dwór królewski stopniowo przejmował nieformalne metody działania opozycji magnackiej. Proces ten, zapoczątkowany wedle U. Augustyniak, *Wazowie i „królowie rodacy”*, Warszawa 1999, s. 14 i 209, już za rządów Zygmunta III Wazy, zdaniem J. Dziegielewskiego, *op. cit.*, s. 143–144, można zaobserwować dopiero u schyłku panowania Władysława IV. Fakcyjne metody sprawowania władzy zatriumfowały w pełni za czasów Jana Kazimierza. Jak celnie skonstatowała U. Augustyniak, *op. cit.*, s. 214 „podstawą polityki osobistej Jana Kazimierza było przekonanie, że jedynie działanie tajne może być w polityce wewnętrznej skuteczne”. Ustalenia obojga badaczy upoważniają do traktowania na podobnych zasadach

Badania monograficzne pokazują, że otwarte próby narzucania opinii uczestnikom sejmiku, na przykład przez lokalnych senatorów, przeważnie budziły sprzeciw i były oprotestowywane¹¹⁸.

Skuteczne oddziaływanie na sejmikującą brać nie było wcale łatwe¹¹⁹ i wymagało odpowiedniej finezji, wykorzystywania metod i środków, które zapewniając magnatowi wpływy i posłuch, nie naruszały jednocześnie szlacheckiego poczucia godności obywatelskiej i podmiotowości. Należało nie tyle zmanipulować uczestników sejmiku, ile pozyskać, zjednać ich dla swych celów.

Najsukuteczniejszymi formami działania była perswazja, agitacja, urabianie opinii za pośrednictwem wielorakich powiązań, przede wszystkim szeroko rozumianych (sięgających kilku pokoleń wstecz) więzi rodzinnych¹²⁰. Sukces magnata na konkretnym sejmiku nie oznaczał przejęcia „rządu dusz” na danym terenie, co więcej nie dawał wcale gwarancji na przyszłość¹²¹. Wpływy wśród szlachty należało nieustannie „konserwować”¹²². Nie wy-

dworskich i magnackich działań wobec samorządu szlacheckiego. Tym bardziej, że część magnatów prowadziła (nawet okazjonalnie) prokrólewską politykę w terenie. Dlatego nie można w tym przypadku wprowadzić precyzyjnego rozgraniczenia pomiędzy dworem a magnatami.

¹¹⁸ J. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 140–141; J. Choińska-Mika, *Sejmiki mazowieckie...*, s. 29, 63.

¹¹⁹ Nawet zakrojone na szeroką skalę kampanie sejmikowe magnatów nie zawsze kończyły się sukcesem. Doświadczył tego nawet tak skuteczny polityk jak kanclerz litewski Krzysztof Pac. W marcu 1674 r., w przededniu elekcji wysłał na sejmiki litewskie i mazowieckie listy z propozycjami, które miały być przydatne szlachcie przy redagowaniu instrukcji poselskich. Ta dotychczas niezawodna taktyka sprawdziła się jedynie wobec sejmików litewskich, tylko Litwa bowiem w czasie elekcji realizowała konsekwentnie zalecenia kanclerza. Kwestię działań Krzysztofa Pacy w dobie bezkrólewia po śmierci Michała Korybuta omawia szerzej M. Szwaba, *Krzysztof Pac wobec elekcji 1674 r.*, w: *Z dziejów i tradycji srebrnego wieku*, red. J. Pietrzak, Wrocław 1990, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 1108, Historia LXXV, s. 67. Sejmikom koronnym obca była tradycja działania „pod dyktando” magnata.

¹²⁰ Także powiązania klientalne opierały się przeważnie na więzach rodzinnych. „Więzi rodzinne łączące sługi i klientów, wynikające z patriarchalnej koncepcji klienteli magnackiej jako «wielkiej rodziny», były jednym z podstawowych czynników integrujących faksję magnacką”, cyt. za U. Augustyniak, *Znaczenie więzów krwi w systemach nieformalnych w Rzeczypospolitej pierwszej połowy XVII wieku na przykładzie klienteli Radziwiłłów birżańskich*, w: *Kultura staropolska – kultura europejska*, red. S. Bylina, Warszawa 1997, s. 205–210.

¹²¹ Wojewoda poznański Krzysztof Opaliński, chwając się swemu bratu sukcesem na sejmiku średzkim w styczniu 1642 r. („mało nie wszyscy, począwszy od PP. senatorów, referowali się na moje zdanie, odito hoc elogio, że nie mieli co przydać”), jednocześnie z goryczą pisał, że w instrukcji dla posłów „punkt o restytucyją P. Ossowskiego zaprawdy ujmujący reputacji województw naszych. Ale cóż było rzecz? Wiesz WM., że po sobie miał faksję Lutrów”, list z 18 I 1642 r. z Piotrkowa, *Listy Opalińskiego*, s. 59, 63.

¹²² Dlatego np. wojewoda poznański Krzysztof Opaliński, dbały o prestiż rodu i wpływy

starczyło przy tym ograniczyć się do akcji na samym zjeździe, zasadniczą rolę odgrywały bowiem działania podjęte na wiele tygodni przed jego terminem.

Skala kampanii przedsejmikowej zależała od indywidualnych możliwości potentata, wagi spraw, które miały być przedmiotem obrad szlacheckiego zgromadzenia, a nade wszystko bieżącego układu sił na danym terenie¹²³. Nie ulega wątpliwości, że na terenach tradycyjnie np. powiązanych z dworem, jak choćby Mazowsze, prowadzenie akcji agitacyjnej wymagało od stronnictwa królewskiego mniejszych starań niż pozyskiwanie opinii sejmików znanych z krytycznej postawy wobec działań monarszych.

Ostatnim etapem przedsejmikowej kampanii prowadzonej przez magnatów było skierowanie oficjalnego listu do sejmikującej braci. Praktyka ta, powszechna zarówno w Koronie, jak i na Litwie, obliczona była również na pozyskanie tych spośród rycerskiego koła, do których nie dotarła przedzjazdowa agitacja. Jednocześnie oficjalne zwrócenie się do sejmiku, krok zgodny z prawem i zwyczajem, wieńczył zakulisową akcję i zabiegi czynione wcześniej, w razie zaś potrzeby dawał magnackim stronnikom na sejmiku możliwość podjęcia konkretnej sprawy podczas obrad. Sądzę jednak, że nawet w okresie rozkwitu systemu fakcyjno-klientalnego można mówić o istnieniu sporych obszarów sejmikowej niezależności.

Zainteresowanie magnackich potentatów (także dworu) szlacheckimi zgromadzeniami było bowiem dość jednoznacznie ukierunkowane. Chodziło przede wszystkim o zapewnienie wpływu na politykę prowadzoną na szczeblu ogólnopaństwowym, co można było osiągnąć dzięki posiadaniu „swo-

na sejmiku średzkim, w wielu listach wypominał swemu bratu Łukaszowi, że jego nieobecność szkodzi pozycji rodziny wśród szlachty wielkopolskiej. Utrudniało to też skuteczne działanie senatora na zjeździe: „na sejmiku źle, źle bez Wmci. Cóż subsidium nie mam. Solus vatias scit latere. O fata mihi in tym adversa! Nie mogło mięć nic gorzej potkać przy moim stołku i godności jako absentia WMMPana”. Cyt. z listu z 20 IX 1646 r. ze Środy, *Listy Opalińskiego*, s. 361.

¹²³ Badacze zgodnie podkreślają zasadnicze różnice pomiędzy Koroną a Litwą, gdzie możliwości, a zwłaszcza skuteczność działań rodów magnackich wobec szlacheckich zgromadzeń były daleko większe niż na ziemiach koronnych. Znakomicie ilustruje to walka „o rząd dusz” szlachty litewskiej w dobie konfliktu dworu z Jerzym Lubomirskim. Przed sejmem w 1665 r. kanclerz litewski Krzysztof Pac podjął się kierownictwa nad obradami aż 14 zjazdów sejmikowych, tak, aby uchwalono na nich instrukcje zgodnie z postulatami dworu. Rozesłał zalecenia, co należy umieścić w przygotowywanych instrukcjach sejmikowych wraz z konkretnymi wskazówkami dla posłów na czas obrad sejmowych. Wobec tak skoordynowanej akcji, podejmowane przez Lubomirskiego próby prowadzenia agitacji wśród szlachty litewskiej zakończyły się całkowitym niepowodzeniem. Pacowie skutecznie kontrolowali napływającą na Litwę korespondencję. W. Kłaczewski, *op. cit.*, s. 108–109. Dokładnie sytuację na Litwie omawia A. Rachuba, *Litwa wobec sądu nad Jerzym Lubomirskim*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 93, 1987, z. 3, s. 679–707.

ich ludzi” (stronników, klientów) wśród posłów lub też wykorzystując opinię sejmiku (w zależności od reprezentowanej opcji) jako środek nacisku na monarchę bądź dla wsparcia jego planów. „Sama tylko możliwość wprowadzenia do artykułów sejmikowych pożądaných punktów nie musiała wcale gwarantować przeprowadzenia ich na sejmie, a więc osiągnięcia zamierzonych skutków prawnych bądź politycznych”¹²⁴.

Zakres faktycznej ingerencji wyznaczałyby konkretne interesy polityczne (niekiedy gospodarcze) magnata. Istotną barierą były także interesy politycznych rywali, konkurencyjnych facji, których działalność mogła pokrzyżować najstaranniej nawet przygotowane akcje¹²⁵.

Możemy przypuszczać, że starano się kontrolować przede wszystkim wybory poselskie oraz te decyzje sejmiku, które dotyczyły bezpośrednio konkretnych projektów politycznych (np. elekcji *vivente rege*), bieżącej politycznej walki (np. o uznanie prawomocności sądu sejmowego nad Lubomirskim) bądź uchwały podatkowej czy spraw prywatnych. Inne kwestie pozostawały raczej poza sferą zainteresowania politycznych potentatów¹²⁶. Problem jednak wymaga bardziej dogłębnej analizy.

Niezależnie jednak, jakie w konkretnym przypadku zadziałały mechanizmy, czyje i jakie jawne bądź zakulisowe zabiegi odegrały rolę przy formułowaniu sejmikowego postanowienia, by nabrało ono mocy, musiało zostać (używając języka źródeł) „zgodnie” lub „jednostajnie”, niekiedy zaś „*nemine contradicente*” przyjęte. Wymagało zatem akceptacji, a przynajmniej braku wyraźnego sprzeciwu ze strony zgromadzonej na zjeździe szlachty.

Rozpatrując relacje sejmik (elita lokalna) – ogół obywateli, decyzje sejmiku – oczekiwania społeczne, często zapominamy o innych niż formalno-prawne zabezpieczenia wiarygodności sejmiku. Nie doceniamy na przykład opartej na wspólnym systemie wartości więzi ideologicznej, łączącej działaczy sejmikowych, członków szeroko rozumianej elity lokalnej z innymi obywatelami. Tak często pojawiające się w źródłach wyrażenie „bracia nasi”, odwołania do „braterstwa” i „miłości braterskiej” nie były jedynie orator-

¹²⁴ Cyt. za J. Dziegielewskiego, *op. cit.*, s. 138.

¹²⁵ Doświadczył tego J. Lubomirski przed sejmem 1664 r., kiedy to skuteczna kontrakcja dworu udaremniła jego zabiegi o uzyskanie poparcia sejmików górnych województw krakowskiego, poznańskiego i kaliskiego omal też nie doprowadziła do klęski jego stronników na sejmiku wiszeńskim, por. W. Kłaczewski, *op. cit.*, s. 43–46.

¹²⁶ Spostrzeżenia W. Kriegseisena poczynione w odniesieniu do sejmików małopolskich zdają się potwierdzać tę hipotezę. Badacz nie dostrzegł u miejscowych magnatów dążeń do podporządkowania sobie wszystkich form działania szlacheckiego samorządu, czego przejawem był choćby kompletny brak zainteresowania Hieronima Augustyna Lubomirskiego innymi niż sejmiki przedsejmowe zgromadzeniami. W. Kriegseisen, *Samorząd szlachecki...*, s. 51.

skimi ozdobnikami, niosły ze sobą konkretną treść, konkretne obowiązki wobec całej wspólnoty¹²⁷.

Lokalni aktywiści mieli świadomość, że reprezentują także tych, którzy przebieg sejmiku znali jedynie z relacji. Podejmowali starania w celu zdobycia popularności i autorytetu, pozyskania miejscowej społeczności dla swoich działań, śledząc stan nastrojów społecznych, zbierając informacje. Można wręcz mówić o wykształceniu się nieformalnego systemu „konsultacji społecznych”. Miały one niekiedy znacznie szerszy wymiar, zbierano wiadomości o przebiegu innych, odległych nieraz sejmików, wysyłano nań swoich przedstawicieli, co umożliwiały różne terminy odbywania zjazdów¹²⁸. Obywatele województwa lubelskiego postanowili nawet prolongować swój zjazd w październiku 1658 r. o ponad miesiąc, ponieważ nie zdążyli zebrać wszystkich informacji potrzebnych do podejmowania decyzji podatkowych¹²⁹.

Ze szczególną uwagą śledzono obrady zjazdów górnych województw, których opinia miała niejednokrotnie zasadniczy wpływ na stanowisko

¹²⁷ Miejsce zasady „braterstwa” w szlacheckim systemie wartości omawia E. Opaliński, *op. cit.*, s. 89–91.

¹²⁸ Wymianie opinii między sejmikami sprzyjał także fakt, że niektórzy spośród szlachty uczestniczyli w dwóch sejmikach, do czego uprawniało ich posiadanie majątności w różnych okręgach. Praktyka ta była dość powszechna w województwie mazowieckim, gdzie okręgi sejmikowe były stosunkowo niewielkie, obejmowały jedną ziemię, J. Choińska-Mika, *Sejmiki mazowieckie...*, s. 56. Międzysejmikowe kontakty ulegały nasileniu w momentach napięć politycznych, por. S. Płaza, *Sejmiki sieradzkie*, s. 71.

¹²⁹ Zjazd 14 X 1658 r. zebrał się na mocy wcześniejszej decyzji sejmiku relacyjnego z 10 IX 1658 r., na którym zaakceptowano podatki uchwalone na sejmie i przyjęto podstawowe zasady ich wybierania w województwie; październikowy sejmik miał zająć się rozliczeniem poborców z dotychczas zebranych sum oraz ustalić dodatkowe szczegóły związane ze ściąganiem zaległych i bieżących świadczeń (m.in. kwestią abiurat); wobec niezrealizowania tych zamierzeń zdecydowano się odłożyć zjazd do 22 XI 1658 r., żądając m.in. by do tego czasu rejenci kancelarii lubelskiej i łukowskiej przygotowali informację na temat wszystkich abiurat, a deputaci desygnowani wcześniej do rozliczenia poborców, przygotowali szczegółowy raport na temat wyników swej pracy, BPANKr. 8324, k. 150–163. Podobnie postąpili uczestnicy sejmiku łęczyckiego w lipcu 1660 r., przekładając obrady na późniejszy o dwa tygodnie termin „dla rzetelnej wzięcia wiadomości”, deklarując zarazem, że zjechawszy się w nowym terminie „unanimiter to coby prawu popolitemu i saluti Reipublicae pożytecznie było, stosując się do deklaracji innych województw” podejmą stosowne decyzje, obiecując je „effectualiter wykonać”, Łęczyca, 27 VII 1660 r., BPANKr. 8327, k. 829. Podobnie uczyniła jesienią tegoż roku szlachta sieradzka, limitując sejmik z 16 na 30 września, by do tego czasu „innych województw porozumiawszy intencye”, sformułować swoją opinię na temat sposobów finansowego wsparcia wojny moskiewskiej. Stanowisko współbraci w tym konkretnym przypadku okazało się kluczowym czynnikiem przy podejmowaniu przez sejmik szadkowski decyzji, gdyż jak sama szlachta sieradzka podkreślała „nie zostaje i nam tylko braciej naszych w tej mierze pójść przykładem i do tegoż wojsk JKrMci przychylić się subsidium”, BPANKr. 8342, k. 874 i 877.

bardziej odległych w hierarchii ziemskiej sejmików. Szlachta kujawska bardzo często szła za głosem obywateli województw poznańskiego i kaliskiego¹³⁰. Należy jednak podkreślić, że ówczesni uczestnicy życia publicznego traktowali wzorowanie się na sejmiku średzkim jako fakt jak najbardziej naturalny, szlachta sieradzka szereg razy zaznaczała, że podejmuje swe postanowienie „idąc torem górniejszych województw”¹³¹. W tym kontekście nie dziwi postulat województwa łęczyckiego, by tamtejszy sejmik relacyjny odbywał się w tydzień po sejmiku w Środzie¹³².

W czasach Jan Kazimierza, gdy podstawowym problemem, przed jakim stały władza i społeczeństwo, było poszukiwanie środków na wojsko, a szlachta przestrzegała pilnie, by wszystkie województwa w równym stopniu ponosiły ciężar prowadzenia działań wojennych, znajomość decyzji różnych ziem i powiatów była szczególnie istotna dla lokalnych polityków.

Wydaje się, że dla szlachty ważne było nie tylko zdobycie samej informacji, ale także możliwość przedyskutowania aktualnych problemów z obywatelami innych województw. Rozwiązaniem instytucjonalnym, które umożliwiało oficjalne konsultacje międzywojewódzkie (przynajmniej w ramach jednej prowincji) był sejmik generalny, funkcjonujący w miarę sprawnie jeszcze w pierwszych latach rządów Zygmunta III, w późniejszym zaś okresie przeżywający wyraźny kryzys¹³³. Przyczyny tego kryzysu nie zostały do tej pory jednoznacznie wyjaśnione¹³⁴.

¹³⁰ Międzysejmikowe konsultacje, zarówno formalne, jak i nieformalne, owocowały niekiedy przyjęciem przez różne sejmiki identycznie wręcz sformułowanych uchwał (lub ich fragmentów).

¹³¹ Cytat z uchwały z 31 VII 1668 r., BPANKr. 8342, k.1007; podobnie 30 IX 1660 r., *ibidem*, k. 877.

¹³² 31 XII 1653 r., BPANKr. 8327, k. 620.

¹³³ Jednak zdaniem E. Opalińskiego już w czasach pierwszego Wazy oba główne sejmiki generalne w Kole i Korczynie traciły swe znaczenie, nawet zwoływane – faktycznie nie funkcjonowały, „na ich obrady nie przybywali ani senatorowie, ani posłowie”, por. E. Opaliński, *Sejm srebrnego wieku 1587–1652. Między głosowaniem większościowym a liberum veto*, Warszawa 2001, s. 46–47; podobne zjawisko obserwować można w okresie późniejszym. Mandaty zwołujące sejmiki generalne wychodziły regularnie z kancelarii królewskiej, jednakże nie udało się dotychczas potwierdzić źródłowo (poza jednostkowymi przypadkami), że zjazdy te dochodziły do skutku.

¹³⁴ Do trwającej od wielu lat dyskusji na ten temat dołączył ostatnio E. Opaliński. Jego zdaniem: „Zawieszenie w praktyce codziennego życia parlamentarnego działania sejmików generalnych wielkopolskiego i małopolskiego odpowiadało wielu siłom politycznym, przede wszystkim zaś różnym ugrupowaniom magnackim”. Sprawne funkcjonowanie sejmików generalnych, na których ustalano by wspólne stanowisko, ograniczyłoby, wedle badacza, „wielu politykom pole manewru politycznego na sejmie, trudniej też byłoby wielu familiom magnackim realizować własne, partykularne interesy”, por. E. Opaliński, *Sejm srebrnego wieku...*, s. 47–48.

W drugiej połowie XVII stulecia w Koronie jedynymi sejmikami generalnymi wykazującymi (używając słów Władysława Czaplińskiego) pełną żywotność¹³⁵ były generały mazowiecki¹³⁶ i pruski, choć charakter obu z nich zasadniczo odbiegał od sejmiku kolskiego czy korczyńskiego¹³⁷.

Niezależnie jednak od różnic strukturalnych wszystkie sejmiki generalne spełniały rolę legalnego forum kontaktu lokalnych elit. Zagrożenie zewnętrzne, napięcia polityczne wewnątrz kraju wzmacniały potrzebę komunikowania się tą drogą. Wówczas to najczęściej pojawiały się postulaty reaktywowania sejmików generalnych, podobne w treści do tego, który sformułowała szlachta krakowska na sejmiku przedkonwokacyjnym 25 VI 1648 r., poszukując środków zapewniających bezpieczeństwo w czasie interregnum: „dla takiegoż preparamentu mają ichm. panowie posłowie znieść się z innemi województwy małopolskimi i sejmik korczyński reasumować i tymże województwom autoritate convocationis przed elekcją złożyć go mają”¹³⁸.

Ożywienia generału kolskiego domagały się sejmiki prowincji wielkopolskiej, z sejmikiem średzkim na czele. „Sejmiki kolskie aby do usum antiquum znówu przyszły” – postulował zjazd w Środzie 28 III 1661 r.¹³⁹ Jednak realizacja tego postulatu musiała napotykać na istotne przeszkody, skoro podobnej treści dezyderat znalazł się na pierwszym miejscu sformułowanej przed zjazdem elekcyjnym w 1669 r. listy egzorbitancji województw poznańskiego i kaliskiego¹⁴⁰. Sejmiki uskarżające się na złe funkcjonowa-

¹³⁵ W. Czapliński, *Sejm w latach 1587–1696...*, s. 219–220.

¹³⁶ Szlachta mazowiecka skarżyła się jednak na kancelarię królewską, zaniedbującą zwoływania generału w Warszawie. Zdawano sobie sprawę z możliwych następstw tych zaniedbań, dlatego na przykład sejmik nurski 3 II 1666 r. żądał nie tylko wyjaśnienia powodów, dla których „generał mazowiecki nie jest nam mianowany”, lecz przede wszystkim domagał się bezwzględnego przestrzegania zasady zwoływania sejmiku generalnego na trzy tygodnie przed sejmem walnym, BPANKr. 8335, k. 52–52v.

¹³⁷ Generał mazowiecki bardzo rzadko spełniał rolę zjazdu prowincjonalnego i gromadził przedstawicieli wszystkich trzech województw: mazowieckiego, płockiego, rawskiego, a nawet (jak w 1600 i 1661 r.) podlaskiego. Najczęściej gromadził posłów oraz elitę urzędniczą jedynie z województwa mazowieckiego, por. J. Choińska-Mika, *Sejmiki mazowieckie...*, s. 20–21. Specyfikę generału pruskiego obszernie przedstawił Z. Naworski, *op. cit.* Według W. Czaplińskiego, *Sejm w latach 1587–1696...*, s. 220, długie utrzymanie się sejmiku generalnego na Mazowszu i w Prusach Królewskich było efektem późnego przyłączenia obu regionów do Korony oraz silnego w przypadku pruskim poczucia odrębności. W świetle cytowanych wyżej uwag E. Opalińskiego, utrzymanie się generałów w tym regionie można wiązać ze słabszym aniżeli w innych regionach rozwojem magnackich facji.

¹³⁸ ASWK, t. 2, s. 358. Powtarzające się postulaty reaktywowania obu generałów wskazują, że podejmowane od początku XVII wieku konstytucyjne próby ratowania samej instytucji, zakończyły się niepowodzeniem.

¹³⁹ B. Ossol. 2754/II, k. 9.

¹⁴⁰ Lista egzorbitancji składała się z 79 punktów, *ibidem*, k. 179; ta sama lista Biblioteka im. Raczyńskich w Poznaniu [cyt. dalej: B. Racz.] 231/2, k. 177–193.

nie generałów, poprzestawały najczęściej na stwierdzeniu samego faktu, nie podejmując prób wyjaśnienia przyczyn trudności. Kilkakrotnie tylko pojawia się w źródłach sugestia, że winę za niedochodzenie sejmików generalnych ponosi kancelaria królewska, zaniedbująca wysyłania uniwersałów¹⁴¹.

Nie można jednak na podstawie tych skąpych wzmianek wyciągać ogólniejszych wniosków dotyczących genezy kryzysu sejmików generalnych. Sejmiki w Korczynie nie dochodziły bowiem do skutku nawet wówczas, gdy wyznaczano im terminy i wysyłano stosowne uniwersały¹⁴². Być może dlatego, gdy kancelaria królewska zaniechała zwoływania generału korczyńskiego przed sejmem w 1665 r., oboma sejmami w 1666, 1667 i zimowym 1668 r. – nie wywołało to reakcji ze strony szlachty krakowskiej¹⁴³.

Na tle powtarzających się narzekań na niedochodzenie do skutku generałów, wręcz egzotycznie brzmi postulat bełskiego sejmiku przedsejmowego z 21 VI 1658 r., by „sejmiki generalne (...) odtąd już ustawały, a partykularne odprawowane były”. Zalecano natomiast posłom bełskim, „aby zjechawszy się na sejm modelusz taki między sobą umówili i postanowili z senatory województwa swego zniósszy się posłowie prywatnie i zgodziwszy się, aby z każdego województwa jeden tylko poseł umówioną kondycją zgodnie między sobą referował w izbie senatorskiej”¹⁴⁴.

Możemy domniemywać, że szlachta bełska, świadoma kryzysu instytucji generału, szukała rozwiązań zastępczych, spełniających podobne zada-

¹⁴¹ Zarzut taki sformułował sejmik średzki w swej instrukcji z 3 II 1666 r.: „Iż sejmiku kolskiego, który od dawnych wieków w ekspedycyje sejmowe kładziono w terażniejszym przepomniono uniwersale, starać się będą Ichmć pp. posłowie nasi, aby ad pristinum mogły być reducowane ordinem. Prawo o nim in toto reasumować. Okazyje także podług prawa pośledniejszego dawnego iż być potrzebne widziemy, aby każdego roku bywały”, B. Ossol. 2754/II, k. 79v. Niemal identycznie brzmiący punkt znalazł się w instrukcji wielkopolskiej na sejm jesienny tego samego roku, Środa, 28 IX 1666 r., *ibidem*, k. 107v. Podobne uwagi zgłosiła przed sejmem zimowym w 1666 r. szlachta nurska, domagając się nie tylko wyjaśnienia powodów, dla których „generał mazowiecki nie jest nam mianowany” oraz bezwzględ- nego przestrzegania zasady zwoływania sejmiku generalnego trzy tygodnie przed sejmem, Nur, 3 II 1666 r., BPANKr. 8335, k. 52–52v. Bardziej obiektywną ocenę znaleźć można w laudach bełskich. Szlachta bełska wyraźnie bowiem wskazywała, że sejmiki generalne, które „znaczne ułacnienie w sprawach sejmowych przynosiły za przodków naszych (...) częścią za niestawianiem się Imciów pp. posłów na nie, częścią nieintimowanie ich w uniwersałach od kancelaryjej J. Kr. Mci in abusum weszły”, B. Ossol. 15964, k. 428.

¹⁴² Do takiego wniosku skłaniają wyniki kwerendy Adama Przybosia, wydawcy krakowskich akt sejmikowych; warto zaznaczyć, że odnalezione przez badacza uniwersały, zwołujące generał w Korczynie, pochodzą z pierwszych lat panowania Jana Kazimierza, np. na 22 XII 1650 r., 5 I 1652 r., 26 V 1654 r.

¹⁴³ ASWK, t. 3, s. 97, 116, 154, 164, 187; generał korczyński doszedł do skutku dopiero 18–25 II 1669 r. (na mocy decyzji sejmu konwokacyjnego), *ibidem*, s. 253–275.

¹⁴⁴ Lauda bełskie, B. Ossol. 15964, k. 324.

nia jak zjazdy generalne (konsultacja), a zarazem możliwych do zrealizowania, proponując przedsejmowe sesje wojewódzkie i uzgadnianie opinii jedynie w ramach poszczególnych województw¹⁴⁵.

W latach sześćdziesiątych XVII stulecia, gdy kolejne sejmy rozchodziły się, nie podjąwszy decyzji, reaktywowanie sejmików generalnych zaczęło być postrzegane jako jeden ze środków mogących zapobiec kryzysowi parlamentu. „Widome zatrudnienie rzeczyp. i ruiny jej przez przewłóczne a dopieroż rozrywane sejmy żałośnie w sercach naszych tkwieć musi” – deklarowali uczestnicy sejmiku szadkowskiego, zalecając swym posłom, „aby o reżuscycacją lege publica sejmików starali się generalnych, gdyż na tych et molles difficultatum uprzątniona będzie et semiconfectis rebus non discordes ale unum sententias posłowie na sejm przychodzić będą”¹⁴⁶.

W podobnym duchu wypowiadał się sejmik średzki, wskazując „iż na ułatwienie i prętsze skończenie sejmow wiele na kolskich i korczyńskich sejmikach należy”¹⁴⁷. Sądono, że wcześniejsze omawianie spraw na generale ułatwi „na potomne czasy conciliorum w Rzeczypospolitej”¹⁴⁸, zapobiegając zamieszaniu na sejmie, do którego dochodzi „kiedy confrontatio articulorum infacilije wielkie controversie sejmowe”¹⁴⁹. Podobne argumenty przytaczały sejmiki innych województw.

Konsultacja – zarówno żywiółowa, samorzutna, odbywająca się podczas spotkań towarzyskich, świeckich i kościelnych uroczystości¹⁵⁰, jak też bardziej sformalizowana np. przy okazji roków sądowych – stanowiła, zdaniem Jaremy Maciszewskiego, nadzwyczaj „ważny element życia społeczności szlacheckiej”¹⁵¹. Zapotrzebowanie na dyskusję, wymianę opinii,

¹⁴⁵ Postulat ten pośrednio świadczy też o rozluźnieniu związków pomiędzy sejmikującą bracią, szlacheckim ogółem a senatorami. Wyraźnie widać, że przynajmniej stronie „szlacheckiej” zależało na podtrzymaniu idei wspólnych konsultacji (choć w innych instytucjonalnych ramach).

¹⁴⁶ Szadek, 28 IX 1666 r., BPANKr. 8342, k. 1006–1007.

¹⁴⁷ Środa, 14 X 1667 r., B. Ossol. 2754/II, k. 132v.

¹⁴⁸ Łęczyca, 3 II 1666 r. BPANKr. 8327, k. 991, niemal identycznie brzmiał postulat sejmiku łęczyckiego, 28 IX 1666 r., *ibidem*, k. 1022.

¹⁴⁹ Łęczyca, 23 VII 1668 r., BPANKr. 8327, k. 1096.

¹⁵⁰ Zwłaszcza w prywatnej korespondencji znajdujemy wiele wzmianek świadczących o wielkiej roli tych spotkań w systemie wymiany informacji. Było to szczególnie widoczne w czasach napięć i przesileni politycznych. Jak pisał do króla kasztelan poznański Krzysztof Grzymułtowski 20 VI 1667 r.: „Zaszły jakieś podczas przyjazdu JM. Referendarza w Poznaniu kłótnie, o których Deum conscientiam testor, nie mam jednak jeszcze doskonałej informacji. Dziś jednak, gdy tu w Kościanie odprawuję pogrzeb pani Drozdowskiej, babki pupilli mojej, przyprowadzono do mnie żołdaka sprawnego, którego konfessatę tegoż dnia posyłam zaraz WKM PMM, które są fideliter, przy bytności przytomnej braci, excerpta”, Krzysztof Grzymułtowski, *Listy i mowy*, Warszawa 1876, s. 47–48.

¹⁵¹ J. Maciszewski, *Mechanizmy...*, s. 64.

konsultację w oczywisty sposób wzrastało w sytuacjach napięć, zagrożenia bezpieczeństwa, co znakomicie ilustruje diariusz Jana Antoniego Chrapowickiego¹⁵². Niemal cały styczeń 1660 r. upłynął ówczesnemu podkomorzemu smoleńskiemu pod znakiem wymiany listów, podróży, narad, których głównym powodem były „trwogi wielkie od Moskwy” oraz „od cesarskiego wojska też trwoga, bo i ci rabują”¹⁵³. Jednego tylko dnia, w poniedziałek 26 stycznia, Chrapowicki spotkał się we wsi Borzychy z podśędkiem lidzkim, następnie konferował z wojskim grodzieńskim i stolnikiem lidzkim, pod wieczór zaś pojechał do oddalonej o kilka kilometrów Tończy, do swojego szwagra, kasztelana żmudzkiego. Podobną aktywność wykazywali inni obywatele: „Zjachało się część panów Podlaszan i rozjachali z Starej Wsi na jutro sobie sejmik w Jędrzejowie naznaczywszy” – zanotował autor diariusza pod tą samą datą¹⁵⁴.

Narastające pod wrażeniem groźnych wieści dochodzących z frontu¹⁵⁵ poczucie niepewności i obawy o los własny mobilizowały obywateli do szukania wiarygodnych informacji, pobudzały członków lokalnej elity urzędniczej do działania, a odbywane z własnej inicjatywy prywatne „congressusa pro bono publico” były namiastką narad prowadzonych podczas sejmiku.

System wymiany informacji działał w obie strony, sejmik jako legalnie ukonstytuowana w instytucję grupa społeczna funkcjonował w określonym układzie komunikacyjnym, był nie tylko odbiorcą informacji, ale także nadawcą. Przepływ informacji „od sejmiku” odbywał się także na dwóch poziomach – oficjalnym i nieoficjalnym.

Najpowszechniej stosowaną formą oficjalnej komunikacji sejmiku z resztą obywateli było wpisanie do ksiąg grodzkich, czyli oblatowanie uchwały zjazdu. Ta, datująca się od lat siedemdziesiątych XVI stulecia, praktyka,

¹⁵² J.A. Chrapowicki, *Diariusz*, cz. 1: 1656–1664, oprac. i wstęp T. Wasilewski, Warszawa 1978, cz. 2: 1665–1669, oprac. i wstęp A. Rachuba i T. Wasilewski, Warszawa 1988.

¹⁵³ *Ibidem*, cz. 1, s. 219, 222.

¹⁵⁴ *Ibidem*, s. 222.

¹⁵⁵ Niemal codziennie docierały informacje o postępach wojsk moskiewskich np. „wtem biegli ludzie powiadają, że Moskwa do Rutki wpadła” (1 I); „Powrócił ksiądz Mikołaj bernardyn z Andrianek, przyniósł z pewnych wiadomości, że Chowański ze wszytką potęgą stoi w Zabłudowiu obozem. Też wiadomości i skądinąd przychodziły” (2 I); „Przyszła wiadomość, że moskiewskie wojsko we dwu milach od Zabłudowa stoi” (3 I); „ogień było widać wielkie ku Zabłudowiu” (4 I); „Moskwa pomknęła się ku Kleszczelom” (5 I); „Milejczyce spalili Moskwa w półtrzeciu mile od nas” (7 I); „Przyszła wiadomość, że Moskale byli w Janowie i w Białej i popalili wszędzie” (8 I); „Udawano, że wojsko nasze szło przeciwko Moskwie, ale daremne te nowiny” (12 I); „Zamek brzeski Moskwa szturmem wzięli drugim, gdy presidiarii popili się” (14 I); „Trwoga wielka od Moskwy, po przyszła wiadomość, że spalili Ostromęczyn i Litwiaki, mil trzy od nas” (15 I), por. *ibidem*, s. 218–220.

nie była od razu powszechnie stosowanym zwyczajem¹⁵⁶. Dopiero w czasach Zygmunta III w większości województw oblatowanie sejmikowych postanowień nabrało obligatoryjnego charakteru.

Poza formalnoprawnym znaczeniem tego aktu, na co nacisk kładą historycy prawa¹⁵⁷, nie mniej istotny był aspekt informacyjny oblaty, do czego przywiązywali wagę sami uczestnicy szlacheckich zgromadzeń. Niemal każde z nich kończyło się prośbą do marszałka sformułowaną w tonie podobnym do postanowienia sieradzkiego z 15 VIII 1666 r., „którą to uchwałę naszą zleciliśmy jmp. marszałkowi naszemu do grodów z podpisem ręki swojej rozesłać, aby tem prędzej do wiadomości ichm. innych natenczas tu nieprzytomnych do wiadomości uchwała doszła”¹⁵⁸.

By poszerzyć krąg odbiorców uchwał, oblatowano je z reguły nie tylko w grodzie stołecznym dla danego województwa, ale również w innych, istniejących na danym terenie urzędach grodzkich. Decyzja o równoległym oblatowaniu aktu w kilku grodach pochodziła na ogół od samych uczestników zjazdu¹⁵⁹.

Zgromadzeni na sejmiku w Opatowie 15 XII 1648 r. postanowili, że uchwalone przez nich „nomine publico województwa” laudum, „aby do

¹⁵⁶ S. Płaza, *Sejmiki poznańskiego i kaliskiego*, s. 105–106; J. Choińska-Mika, *Sejmiki mazowieckie...*, s. 47–48; procedurę oblatowania uchwał sejmikowych omówił dokładnie S. Płaza, *Sejmiki sieradzkie*, s. 58–61.

¹⁵⁷ Wedle S. Płazy, *Sejmiki poznańskiego i kaliskiego*, s. 105: „dopiero bowiem wpis uchwały do ksiąg grodzkich nadawał jej cechę prawomocności i stanowił właściwy, formalny początek jej obowiązywania. Stanowił analogię do dzisiejszej publikacji aktu prawnego w dzienniku urzędowym. Od chwili oblaty każdy bowiem zainteresowany uchwałą mógł zapoznać się z jej treścią”. W późniejszej o kilka lat monografii sejmiku sieradzkiego, autor zmodyfikował nieco swe stanowisko, dostrzegając, że „niekiedy sejmik jednak nie traktował oblaty jako wymogu ważności, która widocznie ważna była z chwilą jej podjęcia i podpisania, lecz celem oblaty było podanie treści uchwały do publicznej wiadomości, zwłaszcza tych, którzy nie uczestniczyli w sejmiku. W tym ujęciu oblata miała tylko cele publikacyjne”, por. *idem*, *Sejmiki sieradzkie*, s. 57–58.

¹⁵⁸ BPANKr. 8342, k. 987.

¹⁵⁹ Nie wykształciły się jednak zasady określające termin dokonania wpisu. Stąd też w wielu wypadkach oblata miała miejsce nawet kilkanaście dni po zakończeniu sejmiku. Na ogół w grodzie stołecznym, prymarnym, oblatowano szybciej aniżeli w pozostałych urzędach grodzkich, najczęściej też oblaty dokonywał sam marszałek zjazdu; uchwały proszowickiego sejmiku relacyjnego, który odbył się 15 V 1653 r., trafiły do ksiąg krakowskich 23 maja z podpisem i pieczęcią Jana Branickiego, starosty chęcińskiego, ówczesnego marszałka zgromadzenia, trzy dni później, 26 maja, laudum proszowickie oblatowane zostało w grodzie bieckim i sądeckim (w obydwu wypadkach przez Stanisława Rożanka), ASWK, t. 2, s. 463. Podobnie laudum sejmiku deputackiego województwa krakowskiego z 13 IX 1660 r. wpisane zostało do ksiąg krakowskich już 17 września, do ksiąg bieckich trzy dni później, sądeckich dopiero 23 IX 1660 r., ASWK, t. 2, s. 707; dopiero 8 IV 1661 r. oblatowano w grodzie poznańskim laudum średzkie uchwalone ponad 10 dni wcześniej, 28 III 1661 r., B. Ossol. 2754/II, k. 2.

wszystkich doszło wiadomości, w każdym grodzie powiatów województwa naszego in acta publica ma być inserowane przez woźnych za oddaniem do grodu publikowane i pospolitemu człowiekowi opowiedziane”¹⁶⁰. Zgodnie z tą decyzją, opatowska uchwała miała trafić do ksiąg grodzkich w Sandomierzu, Radomiu, Chęcinach, Opocznie, Stężycy i Nowym Mieście Korczynie¹⁶¹. Sieradzanie wpisywali swe uchwały do ksiąg grodzkich w Sieradzu i Piotrkowie. Uchwały generału mazowieckiego były oblatowane nie tylko w Warszawie, ale także (choć nie obligatoryjnie) w urzędach grodzkich innych ziem. Najczęściej jednak wniesienie postanowienia generalnego do ksiąg grodzkich w Liwie, Czersku czy Wyszogrodzie zależało od inicjatywy lokalnych urzędników i posłów ziemskich uczestniczących w obradach generału.

Na ogół sejmiki ograniczały się do podjęcia decyzji o oblatowaniu laudum w konkretnym grodzie, nie troszcząc się zbytnio o sposób publikacji uchwały, zdając się raczej na ustalone zwyczajowo formy. Sporadycznie znaleźć można jednak dodatkowe zalecenia dla osób odpowiedzialnych za publikację¹⁶². Decydowano się na nie w sytuacjach z jakichś względów szczególnych, gdy zachodziła obawa, że zwyczajowe procedury mogą zawieść, utrudnić lub wręcz uniemożliwić dotarcie uchwały do szlachty.

Najpoważniejszym zagrożeniem dla ustalonego trybu publikacji, a tym samym dla obiegu informacji w danym regionie, były zakłócenia w pracy urzędu grodzkiego, wywołane najczęściej epidemią, „złym powietrzem”, dezorganizującym całe lokalne życie publiczne, zmuszającym na przykład do zwołania sejmiku w innym niż tradycyjnie miejscu, zamknięcia (niekiedy nawet tymczasowego przeniesienia) grodu czy ziemstwa. O ile jednak zmiana miejsca obrad, zgromadzenie szlachty „w polu”¹⁶³, z dala od dotkniętego zarazą miasteczka, było stosunkowo proste i nie rodziło negatywnych następstw, o tyle przeniesienie na wieś kancelarii grodzkiej czy ziemskiej było nie tylko technicznie bardziej skomplikowane, ale mogło też

¹⁶⁰ BPANKr. 8338, k. 145.

¹⁶¹ Funkcjonował tu urząd grodzki dla dwóch powiatów: pilzneńskiego i wiślickiego.

¹⁶² „Które to nasze laudum, aby do grodów podane, i z grodów publikowane w miastach także i we wsiach po parochiach publikowane było, imw pp. starostów sądowych w województwie naszym upraszamy”, Opatów, 28 IV 1655 r., BPANKr. 8338, k. 192v. Niemal identycznie brzmiące zalecenia znaleźć sformułował sejmik opatowski 5 VII 1655 r., *ibidem*, k. 199–199v.

¹⁶³ Na ogół szlachta, zainteresowana odbyciem się sejmiku, samorzutnie przenosiła swe obrady w bezpieczniejsze, wolne od epidemii, miejsce. Niekiedy jednak poczucie zagrożenia było tak duże, że rezygnowano z odbycia zjazdu, zabiegając co najwyżej o wyznaczenie przez króla nowego terminu. Por. *Volumina Legum*, wyd. J. Ohryzko, t. 4, Petersburg 1859 [cyt. dalej: VL] IV, 410, s. 189.

mieć daleko idące skutki prawne¹⁶⁴. Szlachta podejmowała różnorodne inicjatywy, by z powodu epidemii nie doszło do paraliżu życia publicznego w ziemi czy województwie, dość elastycznie reagując na zaistniałe trudności¹⁶⁵.

Oczywiście nie tylko epidemie dezorganizowały pracę urzędów grodzkich, utrudniając rozpowszechnianie sejmikowych uchwał. Jednak zaledwie w niektórych przypadkach udawało się wcześniej zidentyfikować potencjalne zagrożenia i obmyśleć środki zaradcze.

„A że na ten czas gród krakowski, do którego by to podanie i publikacy[ja na]leżała, vacat” – deklarowała szlachta krakowska zebrana na sejmiku w Proszowicach w czerwcu 1667 r. – „dlatego chcemy to mieć po urządach miejskich krakowskim, kazimirskim i kleparskim, aby to laudum, [którego na] ten czas publikacyja w grodzie krakowskim być [nie może], per cursoriam do grodów poblizszych odsyłali, a [tam za ode]braniem ich publikacyja na miejscach publicznych i [targowych] dziać się ma. Nihil ominus i te same urzędy miejskie [krakowski], kazimirski i kleparski toż na targach obwołać rozkażą”¹⁶⁶.

¹⁶⁴ Szczególnie obawiano się kwestionowania prawomocności aktów wpisywanych do ksiąg w tak ekstraordynaryjnych miejscach i warunkach. By temu zapobiec, sejmiki występowały o sejmową aprobatę dla zapisów przyjmowanych do akt ziemskich i grodzkich w innych niż ustalone miejscach. W 1653 r. sejm brzeski specjalną konstytucją potwierdził ważność wszystkich wpisów dokonanych do ksiąg sądowych przeniesionych z powodu epidemii w Brańsku najpierw do Suraża, a następnie, gdy „powietrze” dotarło i tutaj, do wsi Chojewo. VL IV, 420, s. 193; niekiedy zaraza paraliżowała lokalne kancelarie na wiele miesięcy – sejm w 1607 r. potwierdził prawomocność wszelkich zapisów i aktów przyjmowanych (z powodu zamkniętych przez blisko półtora roku urzędów w Różanie i Makowie) w podróżzańskim Pryczanowie, VL II, 1623, s. 446.

¹⁶⁵ Gdy latem 1652 r. dużą część województwa sandomierskiego dotknęła zaraza i zachodziły poważne obawy, że przyjęta 9 września przez sejmik relacyjny w Opatowie deklaracja poborowa (niezwykle istotna ze względu na rozwój wypadków na froncie kozackim) nie dotrze do szlachty, uczestnicy zlecieli marszałkowi zjazdu miecznikowi krakowskiemu Pawłowi Kurdwanowskiemu podpisać laudum „i do grodu, gdzie pestis non grasati aby o niem constaret wszystkim obywatelom województwa naszego podać, do tych zaś powiatów, które nie są od powietrza wolne ichmpp. poborcom oddać, którzy na on czas cessante peste dla gruntownej wiadomości wszystkim do grodów onym podać powinni będą”, BPANKr. 8338, k. 172v.

¹⁶⁶ 6 VI 1667 r., ASWK, t. 3, s. 177. Kłopoty szlachty krakowskiej związane z oblatą i publikacją laudum z powodu wakowania urzędu starościńskiego nie były zjawiskiem odosobnionym, o czym świadczą wzmianki w aktach sejmikowych innych województw. Szlachta wielkopolska, uskarżając się na ponoszone przez tamtejszych obywateli wielkie incommoda, „gdy grody post decessum ichmościów generałów i starostow sądowych wakują po inszych obcych dla zapisów tułając się grodach”, postulowała, by w podobnych sytuacjach „positio actoris terrestrium była, kiedy by wszystkie tak jako w grodzie przyjmowane były zapisy, dotąd aż akta grodzkie otworzone będą”, Środa, 19 II 1665 r., B. Ossol. 2754/II, k. 61. Uczestnicy sejmiku łuckiego 18 IX 1658 r. zlecieli marszałkowi, aby uchwalone przez nich

Wyraźnie widać, że uczestnikom proszowickiego zjazdu zależało, by ich uchwała miała możliwie szeroki krąg odbiorców. Ten właśnie cel – szybkie dotarcie z informacją o przebiegu sejmiku i zapadłych nań postanowieniach do jak największej liczby mieszkańców, „wszystkich tak stanu duchownego jako i szlacheckiego ludzi i zwierzchności miejskich”¹⁶⁷ – determinował charakter podejmowanych przez sejmik decyzji co do sposobu publikacji laudum¹⁶⁸.

Dlatego też uczestnicy odbywającego się pod wrażeniem klęsk w wojnie z Kozakami zjazdu przemyskiego 26 VII 1649 r., podejmując decyzje (także finansowe) dotyczące zapewnienia bezpieczeństwa domowego w swej ziemi, zalecili marszałkowi [funkcję tę pełnił wówczas Piotr Paweł Mniszek], by uchwalone przez nich laudum najpierw „przy popisie przyszłym czytane było”¹⁶⁹. Żeby zyskać na czasie (popis miał odbyć się już 30 lipca)¹⁷⁰ zdecydowano się odwrócić zwyczajową kolejność – oblata nastąpić miała już po publikacji.

Wiadomości na temat przebiegu konkretnego zjazdu i jego uchwał docierały „w teren” także za pośrednictwem samych uczestników, którzy przekazywali je (bezpośrednio lub listownie) swoim patronom, krewnym czy sąsiadom. „Skończyliśmy sejmik, pisałem do jm. pana hetmana i jm. pana kanclerza” – zanotował w swym diariuszu pod datą 29 IV 1661 r. Jan An-

laudum „do act, ponieważ łuckie teraz wakują, albo włodzimierskich, albo krzemienieckich, było podane”, AJZR, cz. 2, t. 2, s. 45. Szlachta kijowska zebrana na zjeździe w Żytomierzu 28 III 1661 r. nakazała oblatować swą instrukcję dla posłów w grodzie we Włodzimierzu, „ponieważ Żytomirski ad praesens vacat”, AJZR, cz. 2, t. 2, s. 119.

¹⁶⁷ Środa, 30 I 1662 r., B. Racz. 231/2, k. 44.

¹⁶⁸ Sejmik proszowicki 19 V 1666 r. nakazał, by jego postanowienie, podpisane przez marszałka „do akt grodzkich tych powiatów, gdzie grody są, podać i nie tylko po grodach, ale i miastach, miasteczkach powiatowych, także i po farach wszystkich powiatów województwa (...) obwołać jako najprędzej”, ASWK, t. 3, s. 130. Obwieszczenie ważnych wiadomości poprzez sieć parafialną gwarantowało chyba najszybsze dotarcie informacji do zainteresowanych, wskazywałaby na to uwaga autorów laudum zakroczymskiego z 4 VIII 1663 r., w której wyraźnie stwierdzali: „będąc podług zwyczaju po parafiach w nagłym prawie razie pp. poborców ziemie naszej obwieszczeni, abyśmy całemu powiatowi naszemu i securitati ichm. pp. poborców naszych consiliis occurrere mogli”, BPANKr. 8335, k. 90–91. W 1634 r. uczestnicy posejmowego sejmiku w Nurze, zdesperowani niską frekwencją na zjeździe 28 sierpnia, który podjąć miał wzięte „do braci” decyzje podatkowe, wyznaczyli nowy, późniejszy o blisko miesiąc (25 września) termin zgromadzenia, desygnując jednocześnie aż 58 deputatów „do parafii”, odpowiedzialnych za szczegółowe poinformowanie miejscowych obywateli, tak by na jesienny sejmik wszyscy zjechali się z konkretnymi postulatami, BPANKr. 8335, k. 16. Szczególnie ważne i pilne akty publikowano niekiedy wysyłając je (lub ich kopie) „per curendam”, por. S. Płaza, *Sejmiki sieradzkie*, s. 64.

¹⁶⁹ AGZ, t. 21, s. 57.

¹⁷⁰ AGZ, t. 21, s. 58–64.

toni Chrapowicki¹⁷¹. Obaj dygnitarze byli pierwszymi, do których chorąży smoleński pospieszył z nowinami na temat sejmiku w Grodnie. Następnego dnia wysłał przez specjalnego posłańca list do starosty żmudzkiego Jerzego Hlebowicza.

Była to powszechnie stosowana praktyka¹⁷², co potwierdza pobieżna nawet kwerenda w zachowanych do dzisiaj zbiorach korespondencji magnackiej. Przywoływany już kilkakrotnie wojewoda poznański Krzysztof Opaliński regularnie przysyłał odpisy laudów średzkich swemu bratu Łukaszowi¹⁷³. Odpisy sejmikowych postanowień lub wiadomości o przebiegu konkretnych zgromadzeń często przesyłano do odległych nawet województw, co nabierało szczególnej wagi w momentach napięć politycznych. Latem 1668 r., gdy docierać zaczęły, nie tylko do szlachty, wiadomości o planowanej przez Jana Kazimierza abdykacji, temat ten stał się jednym z wiodących podczas prywatnych konwersacji i narad. Komentowano wypadki oraz postawę obywateli w innych regionach. Jak zanotował w swym diariuszu Bazyli Rudomicz (7 VII 1668 r.): „Szlachetny pan Pruszkowski junior mówił między innymi o tym, że szlachta wielkopolska postanowiła na swoich sejmikach, aby nikt nie odważył się przemawiać za wyborem Francuza albo Niemca na przyszłego króla polskiego. Można tylko przekonywać za Słowianinem. Jeśli ktoś będzie mówił inaczej, należy go uważać za wroga ojczyzny”¹⁷⁴.

Prywatne kontakty były dopełnieniem oficjalnej drogi rozpowszechniania informacji. Współistnienie tych dwóch systemów (nieoficjalnego i urzędowego) obiegu informacji było jedną z bardziej charakterystycznych cech staropolskiego życia politycznego¹⁷⁵.

Trudno jest precyzyjnie ustalić jak szybko informacja „od sejmiku” docierała do szlachty. O ile materiał źródłowy pozwala zrekonstruować w pewnym zarysie funkcjonowanie powiązań komunikacyjnych w układzie, którego centrum stanowiła kancelaria królewska lub magnacka, o tyle odtworzenie systemu komunikacji „wewnątrzszlacheckiej” nastrocza znacznie więcej problemów.

¹⁷¹ J.A. Chrapowicki, *Diariusz*, cz. 1, s. 287–288.

¹⁷² Por. A. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 102; W. Tygielski, *Stronnictwo, które nie mogło przegrać*, „Przegląd Historyczny”, t. 76, 1985, z. 2, s. 207–231.

¹⁷³ Wzmianki o tym m.in. w listach: z 20 IX 1646 r., *Listy Opalińskiego*, s. 360; 13 X 1646 r., *ibidem*, s. 363; 12 VIII 1649 r., *ibidem*, s. 446; 10 VII 1652 r., *ibidem*, s. 479; 12 III 1653 r., *ibidem*, s. 486.

¹⁷⁴ *Efemeros*, cz. 2, s. 188.

¹⁷⁵ Problem ten omówiła obszernie Urszula Augustyniak w swej monografii *Informacja i propaganda w Polsce za Zygmunta III*, Warszawa 1981. Zaprezentowane przez autorkę ustalenia dotyczące epoki Zygmunta III pozostają aktualne także dla czasów o kilka dziesięcioleci późniejszych.

Wydaje się, że możliwości informacyjne szlachcica w dużej mierze zależały od jego miejsca w lokalnej hierarchii społecznej, jak również od zasięgu kontaktów rodzinnych, towarzyskich i sąsiedzkich¹⁷⁶. Zamożny szlachcic, aktywny, często opuszczający swoje gospodarstwo, o ile nie brał osobiście udziału w sejmiku, miał z pewnością więcej okazji do zdobycia informacji na temat przebiegu zjazdu i jego postanowień. Łatwiej też mógł dotrzeć do oblatowanego w grodzie tekstu sejmikowej uchwały.

Szlacheccy działacze sami zabiegali o posiadanie aktualnych wiadomości – otrzymywanie stałej, wiarygodnej informacji było bowiem podstawowym warunkiem skuteczności nie tylko polityki magnatów¹⁷⁷, ale także wszelkich akcji podejmowanych na poziomie lokalnym przez miejscowych liderów. Najpowszechniej na ziemiach Rzeczypospolitej stosowanym sposobem pozyskiwania i przekazywania nowin była wymiana listów¹⁷⁸. Zdobyte tą drogą wiadomości przekazywano dalej, dzięki czemu docierały one także do przedstawicieli innych stanów¹⁷⁹.

¹⁷⁶ Na gradację możliwości informacyjnych różnych grup szlachty zwraca też uwagę U. Augustyniak, *Informacja i propaganda...*, s. 46.

¹⁷⁷ Społeczna potrzeba informacji politycznej, potrzeba posiadania w miarę gruntownej znajomości świata współczesnego były istotnymi cechami działań i kultury politycznej społeczeństwa szlacheckiego. Por. J. Maciszewski, *Kultura polityczna Polski „złotego wieku”*, w: *Dzieje kultury politycznej...*, s. 11–12. W listach wojewody poznańskiego Krzysztofa Opałińskiego do brata Łukasza znajdujemy informacje nie tylko dotyczące życia politycznego Rzeczypospolitej, ale także z różnych krajów europejskich.

¹⁷⁸ Zdaniem Janusza Droba, w drugiej połowie XVII stulecia ta forma komunikacji społecznej dominowała w regionach „o dość dużym rozproszeniu ośrodków władzy i braku silnej władzy centralnej, a zatem i braku dość licznej grupy urzędniczej reprezentującej centrum”, natomiast w krajach „gdzie struktura państwa jest już wykrystalizowana i zaczyna dominować nad lokalnymi organizacjami społeczności, gdzie centrum rozciąga coraz większą kontrolę nad całością państwa” coraz bardziej popularne stawało się wówczas rozpowszechnianie informacji publicznych za pośrednictwem gazet drukowanych. Jest to interesująca hipoteza, która jednakże wymaga szerszego, niż znalazło to miejsce w pracy autora, uzasadnienia, por. J. Drob, *Obieg informacji w Europie w połowie XVII wieku w świetle drukowanych i rękopiśmiennych gazet w zbiorach watykańskich*, Lublin 1993, s. 76. Pamiętać wszakże należy, że gazety bazowały również na listownych doniesieniach (przede wszystkim z kręgów urzędniczych, drobniejsi urzędnicy państwowi byli głównym źródłem bieżącej informacji). Mimo coraz większej popularności gazet, wysyłanie wiadomości w listach przez specjalnego posłańca uważane nadal było za najbezpieczniejszy sposób komunikacji. Zaś duże zbiory rękopiśmiennych awisi w archiwach np. książąt Urbino świadczą, że ta forma kontaktów w drugiej połowie XVII wieku wykazywała pełną żywotność nie tylko w Polsce.

¹⁷⁹ Bazyli Rudomicz zapisał w swym dzienniku pod datą 7 II 1657 r.: „Słyszałem od pana Syrnego [szlachcic z Beresteczka, nieopodal Zamościa – JCM], że starosta grabowiecki [Stanisław Sarbiewski] otrzymał list od [Pawła] Sapielhy hetmana litewskiego. Dowiaduje się on z tego listu, że wielki książę Moskwy [Aleksy Michajłowicz] wysłał 2000 piechurów na pomoc Rzeczypospolitej”, *Efemeros*, cz. 1, s. 33.

Popularność korespondencji jako formy komunikacji można też łączyć z cechującym wszystkie warstwy społeczeństwa staropolskiego zamiłowaniem do komentowania aktualnych wiadomości politycznych¹⁸⁰. Listy stały się także coraz bardziej powszechnym środkiem wymiany informacji w krajach, w których rząd ściśle kontrolował treść i rodzaj nowin przekazywanych drukiem¹⁸¹, starannie „filtrował” wieści pochodzące z dworu, nieomal „ręcznie sterując” przekazywaniem tych informacji poddanym¹⁸². Nieoficjalne przesyłanie wiadomości docierających na dwór Tudorów czy Stuartów wiązało się jednak z dużym ryzykiem¹⁸³. Nielegalne było np. rozprowadzanie kopii wypowiedzi członków Izby Gmin¹⁸⁴. Jednak wśród szlachty angielskiej głód informacji był na tyle silny, że przełamywał strach i obawy¹⁸⁵. W prywatnej korespondencji, pośród spraw rodzinnych, majątkowych itp., przemycano nowiny polityczne. Nadal jednak najpowszechniejszym (i najbezpieczniejszym) sposobem było przekazywanie wiadomości drogą ustną¹⁸⁶.

¹⁸⁰ Por. uwagi U. Augustyniak, *Informacja i propaganda...*, s. 138. Jak poświadcza lektura cytowanego już kilkakrotnie dziennika Bazylego Rudomicza, to zamiłowanie do posiadania aktualnych informacji na temat aktualnych wydarzeń politycznych cechowało także przedstawicieli elit miejskich, zaangażowanych w lokalne życie publiczne.

¹⁸¹ F. Levy, *The Decorum of news*, w: *News, newspapers, and society in early modern Britain*, ed. J. Raymond, Portland 1999, s. 12–37. Znacznie ostrzej cenzurowano wiadomości z kraju, rodzaj informacji dotyczących spraw zagranicznych był ściśle związany z aktualnie prowadzoną polityką i jej celami. W tej sytuacji należałoby mówić raczej o propagandzie niż informacji. Por. też *idem*, *How information spread among the gentry*, „Journal of British Studies”, vol. 21, 1982, s. 11–34.

¹⁸² Np. u schyłku rządów Elżbiety I sporadycznie publikowano nowiny z zagranicy, koncentrując się na przekazywaniu wieści z kraju. Najczęściej donoszono o klęskach elementarnych, cudownych zdarzeniach, procesach czarownic, zbrodniach, niekiedy pojawiały się teksty wyjaśniające motywy rozpoczętych z inicjatywy rządu śledztw i procesów, prezentowano też przykłady bohaterskich czynów Anglików, dokonanych w innych krajach. Pozostałe wiadomości, jak już wspominałam, podlegały bardzo ścisłej cenzurze, F. Levy, *The Decorum...*, s. 26.

¹⁸³ „Burn my letters” – prosił jeden z autorów, Rowland Whyte, adresata swojego listu, „else I shall be afraid to write. Be careful about what you write here, or what you say where you are. Now are letters antercepted and stayed”, cyt. za *ibidem*, s. 20.

¹⁸⁴ Obowiązywał tekst zapisany w urzędowych diariuszach (Journal of the House of Commons i Journal of the House of Lords); *ibidem*, s. 28; członków parlamentu obowiązywała też tajemnica, nie mogli, pod groźbą kary pozbawienia wolności, ujawniać „na zewnątrz” treści obrad ani swoich wypowiedzi. Por. *The Tudor constitution: documents and commentary*, ed. G.R. Elton, Cambridge 1982, s. 259–260.

¹⁸⁵ Korzystali z tego co bardziej przedsiębiorczy osobnicy, nasilał się np. handel rękopiśmiennymi odpisami nie tylko mów parlamentarnych, ale też innych dokumentów. Gdy np. wybuchła wojna trzydziestoletnia, nastąpiła eskalacja przemytu drukowanych pism ulotnych i nowin z Holandii, F. Levy, *The Decorum...*, s. 27–28.

¹⁸⁶ I. Atherton, *The Itch grown a disease: manuscript transmission of news in the seventeenth century*, w: *News, newspapers...*, s. 39–65, zwłaszcza s. 39–45.

Szlachcic obywatel Rzeczypospolitej nie miał takich problemów. Jednak tylko część działaczy szlacheckich mogła pozwolić sobie na stworzenie własnego „systemu komunikacyjnego”, będącego, choć w mniejszej skali, odpowiednikiem form stosowanych przez magnatów.

Do tej grupy należał niewątpliwie Jan Antoni Chrapowicki. Śledząc zapiski w jego diariuszu, widzimy, jak wiele miejsca w życiu przyszłego wojewody witebskiego zajmowała wymiana korespondencji. Każdego miesiąca odbierał od kilku do kilkunastu listów, niemal tyle samo wysyłał. Bywały jednak okresy jeszcze większego nasilenia kontaktów listownych¹⁸⁷.

Chrapowicki był bardzo solidnym korespondentem – niezwykle rzadko przetrzymywał listy¹⁸⁸. Odpisywał na ogół na bieżąco, często zaraz po zapoznaniu się z treścią pisma (zwłaszcza jeśli zostało ono dostarczone przez specjalnego posłańca), niezależnie od wagi poruszanych w nim materii¹⁸⁹, bez względu też na porę¹⁹⁰.

Rozległość kontaktów Chrapowickiego gwarantowała mu nie tylko stały i stosunkowo szybki¹⁹¹ dopływ nowin, ale były to także wieści dotyczące najbardziej istotnych w danym momencie wydarzeń¹⁹². Jednocześnie sam

¹⁸⁷ W pracowitym okresie przygotowań do komisji traktatowej z Moskwą, w styczniu 1662 r., napisał aż 26 listów, były dni, gdy dwukrotnie ekspediował pocztę, jak np. 7 stycznia: „Odprawiłem posztę do Wilna o pierwszej z południa, pisałem do domu i do różnych. W wieczór odprawiłem drugą posztę na Ruś do jm. pana wojewody ruskiego (...), posłałem i do pana Kończe”, J.A. Chrapowicki, *Diariusz*, cz. 1, s. 324; w zdawałoby się spokojniejszym listopadzie 1663 r., wyszły spod jego ręki 23 pisma; 15 XII 1663 r. napisał 7 listów, a otrzymał dwa.

¹⁸⁸ 8 XI 1659 r. ekspediuje „pisanie do pana Wojny dawno pisane”, *ibidem*, s. 211.

¹⁸⁹ Np. wpis z niedzieli 2 XII 1663 r. „Przyjechał czeladnik od pani Wołodkiewiczowej, proszą na krzciny, odpisałem zaraz”, *ibidem*, s. 435.

¹⁹⁰ „Już w nocy przed dziewiątą przyniesiono listy z Zaslavia przysłane od jm. pana starosty żmudzkiego, które przysłał pan referendarz W. Ks. Litewskiego (...). Odpisałem do jm. pana starosty zaraz w nocy”, 15 XII 1663, *ibidem*, s. 438.

¹⁹¹ Już we wtorek 1 VIII 1656 r. otrzymał J. Chrapowicki wiadomość „że była utarczka, pierwej w piątek [28 VII] z Tatarami, potem, w sobotę i niedzielę [29–30 VII], ze wszystkimi. Szwedzi otrzymali wiktoryję i Pragę opanowali”, *ibidem*, s. 97. Szybkie przekazywanie informacji było możliwe dzięki wykorzystywaniu do przesyłania korespondencji specjalnych posłańców (kozaka, umyślnego chłopca, boćkowskiego Żyda), aczkolwiek i ten sposób nie zawsze sprawdzał się, dopiero 11 II 1660 r. otrzymał Chrapowicki list od starosty żmudzkiego „de data 4 februarii z Sielca”, bowiem wysłany z pismem Kozak „wyjechał 8-va eiusdem stamtąd”, *ibidem*, s. 225. Wydaje się, że niekiedy informacje publiczne docierały doń znacznie szybciej niż nowiny dotyczące spraw prywatnych, dopiero 24 I 1662 r. otrzymał list od żony z informacją „że mi powiła syna Stefana po Bożym Narodzeniu ze środy na czwartek po czwartej z północy”. Jak sam podkreślał „jam z tego zostałem barzo ucieszony, bom dopiero pierwszą o tych uciechach odniósł wiadomość”, *ibidem*, s. 327.

¹⁹² „Przyszła wiadomość, że Ryga zdała naszym wojska jm. pana podskarbiego W. Ks. Litewskiego dnia 18 octobra. Nieprawda” (7 XI), *ibidem*, s. 141.

Chrapowicki, wybitny parlamentarzysta, wielokrotny poseł, uczestnik rozmaitych komisji i deputacji, człowiek bywały i wykształcony, powiązany rodzinnie i towarzysko ze znanymi litewskimi rodami, był cennym źródłem informacji dla mniej znacznych obywateli, którzy przekazywali je dalej.

Powszechna była bowiem praktyka dzielenia się wiadomościami uzyskanymi z różnych źródeł, zwłaszcza od osób uznanych za dobrze poinformowane. „Co mam od JMP Wojewody Sendomirskiego WMPanu specialia niektóre oznajmuję” – pisał Stefan Oraczowski do Jakuba Michałowskiego w początkach września 1653 r., przekazując wiadomości o popisie generalnym pod Glinianami oraz o postępach wojsk kozacko-tatarskich¹⁹³. W zamian oczekiwano nowin z innych stron¹⁹⁴.

Nawet w kręgach średniej i drobniejszej szlachty dostrzec można wyraźne dążenie do zapewnienia sobie regularnego dopływu informacji¹⁹⁵. Starano się przy tym, by były to wiadomości wiarygodne¹⁹⁶ oraz aktualne, ten ostatni wymóg jednak nie zawsze był możliwy do spełnienia¹⁹⁷.

O tempie przekazywania każdej informacji decydowały też różnorodne czynniki obiektywne – stan dróg, bezpieczeństwo na traktach i gościńcach,

¹⁹³ *Jakuba Michałowskiego, wojokiego lubelskiego, a później kasztelana bieckiego księga pamiętnicza...*, wyd. A.Z. Helcel, Kraków 1884 [cyt. dalej: *Michałowski*], s. 664; podobnie oznajmiał w swym liście do Michałowskiego Aleksander Wielowiejski: „Z przeszłotygodniowej poczty odesłano mi listy ze Lwowa, z których co mi wiadomości udzielają, i ja zarabiając sobie przyjaźń sąsiedzka WMPana wzajemnie komunikuję” (12 X 1653 r.), *Michałowski*, s. 683.

¹⁹⁴ „WMPan jeśli będziesz miał co świeższego, proszę, racz mi communicare” (15 X 1653 r., Zbigniew Ossoliński opat pokrzywnicki do Michałowskiego), *ibidem*, s. 688; „Co mi niektórzy IchMć posyłają z obozu i ze Lwowa awizów, posyłam Wć M. Memu Panu, acz ci wiem, że W. Mć M. Pan w to obfitujesz, ale i ja, bylem sobie zarobił na łaskę Wmć M. Pana, w której ja korzystam i na nią sobie zasługiwać życzę ochotnie to czynię, pewien będąc, że Wmć M. Pan wzajemnie mi będziesz chciał komunikować” (6 X 1653 r. – list od Aleksandra Wielowiejskiego, skarbnika krakowskiego), *ibidem*, s. 680.

¹⁹⁵ W regularnych 5–6 dniowych odstępach skarbnik krakowski Aleksander Wielowiejski przysyłał nowiny wojskiemu lubelskiemu Michałowskiemu, por. *Michałowski*, s. 680, 683, 689.

¹⁹⁶ Dlatego dołączano do listu kopie wcześniej otrzymanych od innych nadawców pism por. *ibidem*, s. 685, a nawet same autentyki por. *ibidem*, s. 686. Sądząc z dużej liczby wiadomości zamieszczonych w dzienniku Rudomicza, które on sam prostował następnie jako fałszywe (nie licząc sprostowań dzisiejszych wydawców), można przypuszczać, że możliwości pozyskiwania przez szlachtę wiarygodnych informacji (przynajmniej na tematy polityczne) były nieco większe niż przedstawiciele innych stanów, nawet wchodzących w skład miejskich elit.

¹⁹⁷ Zbigniew Ossoliński, opat pokrzywnicki, relacjonując w liście z 15 X 1653 r. doniesienia pisarza ziemskiego poznańskiego, „który te awizy przywiózł, a świeże”, przywołuje wydarzenia sprzed co najmniej dwóch tygodni, por. *Michałowski*, s. 688; por też uwaga pod adresem Hulewicza: „co mi o tem Wmć piesz, o tem wiedziałem 20 Octobris”, *ibidem*, s. 690.

warunki pogodowe, sposób ekspediowania listu. Wiadomości przekazywane drogą nieoficjalną docierały do odbiorcy na ogół szybciej niż informacja oficjalna, urzędowa; w przypadku jednak decyzji sejmikowych, które dotyczyły całej lokalnej wspólnoty, informacje przekazywane kanałami prywatnymi mogły co najwyżej torować drogę informacji oficjalnej. Tylko ta ostatnia była warunkiem uznania sejmikowej uchwały przez szlachtę¹⁹⁸.

O ile w przypadku rozpowszechniania urzędowej informacji przedsejmowej ustalił się pewien rytm czasowy przesyłania wiadomości (deliberatoriów, uniwersałów)¹⁹⁹, dostosowany, przynajmniej w założeniach, do możliwości komunikacyjnych ówczesnego społeczeństwa, o tyle trudno jest znaleźć podobne zasady w odniesieniu do obiegu oficjalnej informacji sejmikowej.

Uwzględniając powyższe zastrzeżenia, z pewnością nie uda nam się dokładnie ustalić, ile czasu potrzeba było, by uchwały sejmiku dotarły do szlachty, możemy co najwyżej przypuszczać, jak postrzegali tę kwestię sami zainteresowani – uczestnicy szlacheckich zjazdów.

Według deklaracji szlachty krakowskiej, zebranej na sejmiku w Proszowicach 9 V 1651 r., dopiero po przyjeździe na sejmik większość z nich miała okazję zapoznać się z uniwersałem wojewody krakowskiego Władysława Dominika Ostrogskiego-Zasławskiego z 27 IV 1651 r., wyznaczającym popis województwa na 22 V 1651 r.²⁰⁰ Uznając ten termin za zbyt bli-

¹⁹⁸ Podobnie jak brak uniwersału królewskiego lub zbyt późna oblata i publikacja mogły stać się powodem protestów, a nawet odłożenia sejmiku. Liczne wzmianki o podobnych wypadkach w aktach sejmikowych różnych województw, np. AJZR, cz. 2, t. 2, s. 159–160 – województwo wołyńskie przełożyło swój zjazd z 26 VI na 3 VII 1662 r. „dla nie wcześniej przyniesionych do województwa naszego uniwersałów”. Uniwersał, na który powoływała się szlachta, został wydany 7 VI 1662 r., por. ASWK, t. 3, s. 70; poprzedni zjazd województwa – limitowany z 22 V 1662 r. [por. VL IV, 877, s. 412] sejmik relacyjny odbył się 16 VI 1662 r., wówczas jeszcze nie posiadano informacji o zwołanym na 26 czerwca kolejnym sejmiku. Czas docierania uniwersałów do odległych województw był na ogół dość długi, np. uniwersał wydany 15 I 1665 r., zwołujący sejmik województwa braclawskiego na 19 II 1665 r., oblatowany został dopiero 16 II 1665 r., co mogło być także spowodowane trwającym wówczas na tych terenach powstaniem, AJZR, cz. 2, t. 2, s. 164–166. Mimo to zjazd odbył się w przewidzianym uniwersałem terminie, brak co prawda informacji na temat liczby uczestników zjazdu. Uchwalone we Włodzimierzu laudum oblatowane zostało w miejscowym grodzie już 20 II 1665 r.; AJZR, cz. 2, t. 2, s. 172–176.

¹⁹⁹ Deliberatoria wychodziły z kancelarii królewskiej przeciętnie od półtora do dwóch miesięcy przed sejmem, uniwersały zwołujące sejmiki partykularne wysyłano na 5–6 tygodni przed sejmem. Publikacje uniwersałów w grodach następowały na 2–3 tygodnie przed sejmikami. Faktycznie jednak odcinki czasu między poszczególnymi etapami były krótsze, co utrudniało docieranie wiadomości do zainteresowanych, por. uwagi U. Augustyniak, *Informacja i propaganda...*, s. 42–43.

²⁰⁰ Uniwersał ten trafił do oblatty w grodzie krakowskim dopiero 6 maja. Wcześniej, bo

ski, uczestnicy zgromadzenia zwrócili się z prośbą do wojewody, by zwołał popis na pierwsze dni czerwca (1–5 czerwca)²⁰¹. Uznano widocznie, że ponad trzy tygodnie, jakie upłyną od 9 maja do 1 czerwca, to okres wystarczający, by informacja o dacie i miejscu popisu dotarła do wszystkich zakątków województwa i wszystkich, „którzy się szlachcicem mienią”. Uczestnicy sejmiku realistycznie oceniali „drożność” lokalnego systemu obiegu informacji. W swych kalkulacjach uwzględniali nie tylko czas potrzebny do powiadomienia współbraci, ale także do wykonania zawartej w uniwersale dyspozycji. Jak tłumaczyła w swym laudum z 9 V 1651 r. szlachta wielkopolska: „Iż jednych uniwersałow wici trzecich nierychło doszły bo dopiro w sobotę blisko przeszłą [6 V 1651 r.] na niektórych miejscach są publikowane zaczym niepodobna aby dotąd publikacya tutecznych wszystkich obywatelow dosyć miała a za tym in tanta distantia loci nie możemy na miejsce i czas uniwersałem JKMci naznaczone ściągnąć”²⁰².

W tym samym mniej więcej czasie, bo 11 V 1651 r., kasztelan oświęcimski Achacy Przyłęcki wydał uniwersał zwołujący popis księstw zatorskiego i oświęcimskiego na 22 V 1651 r. Tamtejsza szlachta stawiała się w ustalonym przez senatora miejscu (pod Skawiną) i terminie²⁰³. W ciągu więc niespełna 11 dni²⁰⁴ informacja o popisie dotarła do wszystkich zobowiązanych do udziału w nim. Niezbyt duży obszar obu księstw był niewątpliwie okolicznością ułatwiającą szybkie rozpowszechnianie wiadomości²⁰⁵.

Jednak w przypadku popisów wojewódzkich, najczęściej stosowanym rozwiązaniem było wyznaczanie ich w odstępie 2–3 tygodni od daty sejmiku bądź uniwersału²⁰⁶. Podobną zasadą kierowano się, ustalając terminy rozpoczęcia wybierania uchwalonego poboru²⁰⁷.

2 V 1651 r. wojewoda wydał drugi uniwersał, zmieniający datę popisu na 1–2 VI 1651 r. (brak oblaty w księgach krakowskich, w księgach sądeckich oblatowany dopiero 31 maja, a więc tuż przed planowanym terminem popisu). Wezwanie to ponowił 24 maja, wyznaczając ten sam termin, ASWK, t. 2, s. 409, przyp. 1.

²⁰¹ „Według terażniejszego uniwersału ksiąźęcia jm. pana wojewody nie podobna województwu naszemu ściągać się, gdy dopiero o tym uniwersale na terażniejszym wzięliśmy wiadomość sejmiku, o którym uniwersale jako też i o sejmiku siła braci naszych odleglejszych nie wiedzą i niektórzy na tym sejmiku praesentes ledwie na czas popisowi naznaczony do swoich domów zjachać mogą”, ASWK, t. 2, s. 408–409.

²⁰² B. Racz. 231/1, k. 493.

²⁰³ ASWK, t. 2, s. 409.

²⁰⁴ W praktyce nawet szybciej, bo trzeba odjąć co najmniej jeden dzień na przygotowanie się szlachcica do popisu.

²⁰⁵ Zbliżony okres – 10 dni – wydawał się wystarczający kasztelanowi chełmskiemu, który 15 V 1651 r. wydał uniwersał zwołujący popis ziemi chełmskiej na 25 maja, *Michałowski*, s. 635–636.

²⁰⁶ Np. Sejmik halicki 16 IV 1668 r. wyznaczył popis generalny pospolitego ruszenia na 8 V 1668 r., AGZ, t. 24, s. 265.

²⁰⁷ Np. sejmik relacyjny wiszeński 3 III 1649 r. wyznaczył początek wybierania poborów

Wydaje się, że podstawowym kryterium, jakie brano pod uwagę, wyznaczając konkretne terminy (zjazdu, popisu, wydania poboru itp.) była liczba rzeczywistych adresatów informacji.

W sferze teorii i deklaracji odbiorcami każdej wiadomości, uchwały dotyczącej lokalnego życia publicznego, byli wszyscy obywatele oraz bardzo często mieszkańcy, członkowie innych stanów i grup społecznych. Jednak w praktyce duża część informacji kierowana była z założenia do znacznie węższej grupy – aktywistów, lokalnych liderów.

Takie chyba założenie przyświecało kasztelanowi przemyskiemu Felicjanowi Grochowskiemu, gdy wydawał 10 XII 1648 r. uniwersał, zwołując już na 15 grudnia sejmik wiszeński, poprzedzony wcześniej o jeden dzień zjazdem w Przemyślu²⁰⁸. Można przypuszczać, że przeznaczając zaledwie cztery dni na rozpowszechnienie uniwersału, zakładano z góry, że jego treść nie będzie przekazana „wszem wobec komu to wiedzieć należy a mianowicie Imć pp. urzędnikom i wszystkim obywatelom ziemie przemyskiej”, lecz dotrze do wybranych²⁰⁹.

Możliwości komunikacyjne lokalnej elity były więc stosunkowo duże, co pozwalało w razie potrzeby na szybką mobilizację. Dotarcie do drobnej

na 20 marca, AGZ, t. 21, s. 53; sejmik proszowicki 11 X 1649 r. wyznaczył początek wybierania uchwalonych przez siebie poborów na 1 listopada, ASWK, t. 2, s. 388.

²⁰⁸ Grochowski tłumaczył swą akcją obawą, by z powodu nie odbycia się sejmiku („tu się zaś do nas żadnych uniwersałów o naszym sejmiku dotąd nie masz”) nie zabrakło posłów przemyskich na sejmie koronacyjnym, AGZ, t. 21, s. 45. Sytuacja była dość osobliwa, bowiem już 27 listopada grupa ziemian województwa ruskiego, powołując się na uchwałę zjazdu elekcyjnego, zezwalającą województwom południowo-wschodnim, w tym ruskiemu, „na ten czas potęgą nieprzyjaciela ogarnionym” [por. VL IV, 191, s. 92] na odprawienie sejmików w kościołach warszawskich, odbyła swój zjazd – wybrała posłów na koronację i ułożyła dla nich instrukcję, AGZ, t. 21, s. 41–43. Równocześnie jednak na tym samym sejmie przy deklaracjach województw „ratione obrony” wyznaczono sejmiki w ziemiach przemyskiej na 15 grudnia, lwowskiej i sanockiej na 17 grudnia, por. VL IV, 190, s. 92. Ostatecznie „dla niebezpiecznego do Wisnie przejazdu od nieprzyjaciela w ziemiach naszych jeszcze dotąd grasującego” sejmik obradował w Przemyślu. Wzięli w nim udział „dygnitarze, urzędnicy i rycerstwo województwa ruskiego ziemie przemyskiej (...) wespół z obywatelami powiatów lwowskiego i sanockiego”. Sejmik przemyski również wybrał posłów, uchwalił instrukcję oraz odrębne laudum dotyczące obrony, AGZ, t. 21, s. 45–52.

²⁰⁹ Wydaje się, że w tym konkretnym przypadku kasztelanowi zależało przede wszystkim na zorganizowaniu sejmiku konkurencyjnego w stosunku do zjazdu warszawskiego. Wiadomość o sejmiku w Warszawie była znana uczestnikom zjazdu w Przemyślu, którzy złożyli protestację „przeciwko tamtemu wszystkiemu aktowi sejmikowemu”. Podpisało ją 125 osób. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, że byli to wszyscy uczestnicy przemyskiego zgromadzenia, AGZ, t. 21, s. 52–53; finał sporu rozegrał się w Warszawie na sejmie koronacyjnym, gdzie po długiej i burzliwej debacie izba poselska opowiedziała się przeciwko sejmikowi w Warszawie. S. Ochmann, *Sejm koronacyjny Jana Kazimierza w 1649 r.*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 705, Historia XLV, Wrocław 1985, s. 86–91.

szlachty, także tej, która na okazowaniu stawiała pieszo²¹⁰, wymagało znacznie więcej czasu. Dlatego jedynie w przypadkach, gdy sejmikowa uchwała dotyczyła naprawdę wszystkich, a do takich należały decyzje o okazowaniu czy wypłacaniu poboru, uwzględniano możliwości informacyjne tych grup.

Zbliżanie się terminu obrad sejmiku, zwłaszcza przedsejmowego, aktywizowało również, choć oczywiście w różnym stopniu, procesy komunikacyjne dotyczące wszystkich sił politycznych – dworu, senatorów – regalistów i oponentów, jak i aktywistów lokalnych.

Nabierała tempa prowadzona, co najmniej od kilku tygodni, a przynajmniej od chwili rozesłania przez kancelarię królewską deliberatoriów, akcja propagandowa. Przebieg sejmiku stanowił bowiem weryfikację podjętych czy to przez dwór, czy to przez opozycję działań²¹¹.

Głównym ich celem było pozyskanie przychylności lokalnych przywódców, ludzi cieszących się szacunkiem i autorytetem wśród współbraci, najbardziej wpływowych w danej ziemi czy województwie²¹².

W nich też pokładali swe nadzieje inni obywatele, także ci, którzy sporadycznie włączali się do miejscowego życia publicznego, lecz w danym momencie chcieli uzyskać poparcie sejmiku dla swoich prywatnych starań. Oni również, osobiście lub drogą korespondencyjną, zabiegali o życzliwość, zjednywali dla swoich spraw bardziej wpływowych ziemian. Wysyłanie pisemnych próśb o wstawiennictwo na sejmiku było ogólnie uznaną praktyką²¹³.

Powszechne było bowiem przekonanie, że jedną z funkcji sejmiku jest udzielanie wsparcia wszystkim, którzy go potrzebują. Jak ujął to sejmik

²¹⁰ Por. Regestr szlachty pieszej z powiatu lwowskiego i żydaczowskiego, obecnej na okazowaniu pod Lwowem, 1 VI 1651 r., AGZ, t. 21, s. 86–87.

²¹¹ Główne sposoby prowadzenia akcji propagandowej przez dwór i opozycję omówiła U. Augustyniak, *Informacja i propaganda...* W najnowszej swej pracy badaczka dokładnie przedstawiła różnorodne formy mobilizacji faksji magnackich w obliczu zbliżającego się sejmiku, łącznie z okazjonalnymi zaciągami sług i klientów z zewnątrz własnego układu czy przechwytywaniu ich od konkurencji. Mimo iż przedmiotem analizy były działania faksji radziwiłłowskiej (Krzysztofa Radziwiłła), sądzę, że uwagi autorki na temat mechanizmów politycznych funkcjonowania systemu patronackiego mogą mieć charakter uniwersalny. Pamiętać należy jedynie, że możliwości, a co zatem idzie skala podejmowanych przez bohatera monografii działań, były nieporównywalnie większe niż wielu innych rodów; *idem*, *Dwór i klientela Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640). Mechanizmy patronatu*, Warszawa 2001.

²¹² Przebieg sejmiku zależał w istocie od postawy lokalnych przywódców, z czego zdawał sobie sprawę zarówno dwór, jak i opozycja. Jak trafnie zauważył A. Zakrzewski „Kluczową postacią magnackiego stronnictwa był więc sejmikowy przywódca – miejscowy, cieszący się autorytetem, posesjonat, osobiście kierujący partią podczas obrad”, cyt. za *Sejmiki Wielkiego Księstwa...*, s. 94. Uwagę tę można odnieść do wszystkich (nie tylko magnackich) faksji, które interesowały się konkretnym sejmikiem.

²¹³ Co znakomicie ilustruje diariusz Chrapowickiego, który przed każdym sejmikiem dostawał co najmniej kilka tego rodzaju pism, por. np. *idem*, *Diariusz*, t. 1, s. 286–287.

wiszeński z 1649 r., prosząc o trzyletnie zwolnienie lwowskich Żydów z pogłównego, „słuszna rzecz jest, abyśmy każdemu utrapionemu uciekającemu się do nas z prośbą dali auxiliarem manu”²¹⁴. „Niesłuszna, aby wniesione supliki cum tristi od nas odchodzili facie” – stwierdzała szlachta województwa bełskiego zebrana na sejmiku deputackim w 1667 r.²¹⁵

Poparcia udzielano suplikującym zgromadzeniom zakonnym, miastom (zwłaszcza „swoim”), osobom prywatnym. Oczywiście najsilniej odczuwano potrzebę niesienia pomocy szlacheckim współbraciom. Ale widać też wyraźnie, że w wielu sytuacjach sejmik traktowany był jako instytucja odpowiedzialna za wszystko, co się na danym terytorium dzieje²¹⁶, stąd też zabiegali o jego poparcie, jak już wspominaliśmy wcześniej, nie tylko szlachetnie urodzeni.

Nadchodzący sejmik mobilizował jednak przede wszystkim tych spośród miejscowej szlachty, którzy sposobili się do wzięcia osobistego udziału w zjeździe. Przedsejmikowe narady, skrzykiwanie adherentów były normalną praktyką stosowaną nie tylko w odniesieniu do problemów wielkiej polityki (związanych choćby z rywalizacją stronnictw), ale także spraw o znaczeniu lokalnym. Szczególne ożywienie wywoływały zbliżające się elekcje – deputackie, ziemskie, a więc te formy zjazdów, gdzie o ostatecznym rezultacie mogły rozstrzygać nie tyle racje i argumenty, ile liczba pozyskanych głosów²¹⁷.

W dotychczasowych rozważaniach starałam się wskazać najistotniejsze elementy, które kształtowały wzajemne relacje sejmik – społeczność lokalna. Czasy Jana Kazimierza przyniosły jednak zasadnicze zmiany w praktyce sejmikowej Rzeczypospolitej. Wojny zdeorganizowały normalne życie

²¹⁴ Wisznia, 11 X 1649 r., AGZ, t. 21, s. 70.

²¹⁵ Bełz, 12 IX 1667 r., B. Ossol. 15964, k. 439.

²¹⁶ Np. mieszczanie sokalscy suplikowali do sejmiku bełskiego, „aby targ drugi czwartkowy w jednym tygodniu był im pozwolony”. Uczestnicy zjazdu nakazali swoim posłom promowanie tej prośby, laudum bełskie, 28 II 1659 r., B. Ossol. 15964, k. 337.

²¹⁷ One też, jak pokazują badania, zawsze budziły największe emocje wśród miejscowej społeczności i były znacznie częściej niż inne sejmiki widownią poważnych konfliktów. Pojawiające się przy tego rodzaju okazjach zarzuty, że na elekcję ściągnięto obcych, świadczą, że rywalizacja o obsadę stanowiska była niezwykle ostra, a determinacja uczestniczących w niej stron bardzo duża, por. W. Sokołowski, *Politycy schyłku złotego wieku*, Warszawa 1997, s. 38–70; J. Choińska-Mika, *Sejmiki mazowieckie...*, s. 30–38; niekiedy odpowiedzialny za zwołanie elekcji ziemskiej wojewoda dostosowywał termin elekcji do określonych (swoich lub swych przyjaciół czy adherentów) celów. Wojewoda poznański Krzysztof Opaliński pisał wprost do swojego brata po elekcji na sędziego poznańskiego: „podsędkostwa elekcją umyślnie differo, abym był certus wprzód deklaracyi w Warszawie otrzymanej na P. Komornika”; w tym wypadku chodziło zapewne o nominację na urząd sędziowski, do którego kandydatem był wspomniany komornik, list z 7 I 1647 r., *Listy Opalińskiego*, s. 375.

publiczne²¹⁸, straty terytorialne zaś postawiły na porządku dziennym konieczność zapewnienia obywatelom zajętych przez nieprzyjaciela ziem, możliwości realizowania swych praw politycznych.

Zagrożenie bezpieczeństwa i całości Rzeczypospolitej, pogłębianie się konfliktów i podziałów politycznych wewnątrz kraju, w połączeniu z niezmiernie trudną sytuacją finansową w oczywisty sposób wpływało też na ewolucję życia sejmikowego – zarówno jego form, jak i treści.

Najbardziej rzucającą się w oczy zmianą w stosunku do pierwszej połowy XVII w. jest gwałtowny wzrost częstotliwości sejmikowych zgromadzeń. Najlepiej ilustruje to przykład sejmiku sandomierskiego, który w ciągu blisko 45 lat rządów Zygmunta III zebrał się 44 razy, za Władysława IV – 29 razy, zaś od chwili jego śmierci do abdykacji Jana Kazimierza aż 54 razy (licząc oczywiście udokumentowane źródłowo przypadki)²¹⁹.

Zmiana ta była pochodną kilku czynników. Rozwój wypadków politycznych, konieczność stałego pozyskiwania środków na wojnę zmuszały króla do częstszego zwoływania szlacheckich zgromadzeń, niezwiązanych z rytmem życia sejmowego. Celem ich było uzyskanie od szlachty doraźnych decyzji związanych z prowadzeniem działań wojennych lub finansowaniem wojska. Z drugiej strony, mnogość kwestii szczegółowych, które rozstrzygnąć musiał sejmik, skłaniała sejmikującą brać do przekładania obrad, kilkakrotnego nawet limitowania zjazdu²²⁰.

Innym powodem było przeciąganie się w czasie realizacji niektórych sejmikowych decyzji – trudności ze ściąganiem podatków, niemożność rozliczenia poborców – to kwestie, które stosunkowo często zmuszały

²¹⁸ Wedle W. Kriegseisena, zjawisko to występowało w szczególnym nasileniu na terenie województw małopolskich. Niemal stała obecność wojsk, związana z prowadzeniem działań wojennych bądź przygotowaniem do nich, marsze i kwatery wojsk przeznaczonych do walk z Tatarami i Turkami oraz klęski elementarne sprawiały, że Małopolska przez całą połowę XVII stulecia znajdowała się w sytuacji niemal permanentnego stanu wyjątkowego, por. *idem, Samorząd szlachecki...*

²¹⁹ W samym tylko 1651 r. miało miejsce minimum 6 zjazdów; częstotliwość ta wzrosła jeszcze za rządów Michała Korybuta, w ciągu kilkuletniego zaledwie okresu od 1669 do 1673 r. odbyły się co najmniej 24 sejmiki województwa sandomierskiego. Podobne zjawisko występowało także w innych województwach, np. sejmik łęczycki w 1659 r. zebrał się minimum 7 razy; sejmik halicki, który w pierwszej połowie XVII stulecia zbierał się przeciętnie 2 razy w roku, w latach 1648–1668 zebrał się co najmniej 78 razy (co daje częstotliwość ok. 4 sejmików rocznie), zaś w całym okresie 1669–1717 częstotliwość wyniosła już ok. 5 razy. Rekordowy był rok 1671, kiedy odbyło się 11 zgromadzeń szlachty halickiej.

²²⁰ Zebrany na mocy uniwersału królewskiego 4 I 1659 r. sejmik łęczycki zdecydował się podjąć negocjacje z dowództwem wojsk cesarskich stacjonujących w województwie. Wybrano delegatów do rozmów i limitowano zjazd do 10 stycznia. Ponieważ do tego czasu delegaci nie powrócili do Łęczycy, kolejny termin sejmiku wyznaczono na 16 I 1659 r., BPANKr. 8327, k. 725–729.

uczestników sejmiku do wyznaczania dodatkowego terminu kolejnego zgromadzenia²²¹. Bywały okresy, gdy sejmiki obradowały niemal w permanencji: w ciągu zaledwie pięciu miesięcy 1667 r. – od czerwca do października – sejmik łęczycki zebrał się co najmniej 5 razy, lubelski minimum 4, a sandomierski sześciokrotnie²²².

Istotną zmianą było też coraz bardziej widoczne zacieranie się kompetencji pomiędzy poszczególnymi zjazdami. O ile jeszcze za panowania Zygmunta III sejmiki ograniczały się na ogół do realizacji celu, dla którego zostały zwołane, o tyle w późniejszym okresie²²³ ich obrady coraz częściej wychodziły poza formalne kompetencje konkretnego zjazdu.

Sprawy finansowe, a także bieżące i pilne problemy dyskutowane i rozstrzygane były zarówno podczas sejmików przedsejmowych, relacyjnych, jak i na elekcjach deputackich czy ziemskich. „Przypada za dziś dzień przez niedziel cztery, od JMP wojewody poznańskiego złożona, podsędkowska, a nazajutrz pisarza elekcyja: będzie tam gromadna bardzo nobilitas, jako to podobno podczas kontraktów, będą tam ingentes animorum motus z tych pomienionych okzayi, ale przecie integra przeciwko majestatowi WKM. Zostanie fidelitas, w czem bezpiecznie śmiem ubezpieczać WKM PMM” – pisał do Jana Kazimierza Krzysztof Grzymułtowski w czerwcu 1667 r.²²⁴ Informacja ta była niezwykle cenna dla dworu, dotyczyła wszak jednego z najważniejszych województw, które w trudnych latach konfliktu o elekcję *vivente rege* i wojny domowej, niejednokrotnie manifestowało swą opo-

²²¹ Dyskusja sejmiku województwa sandomierskiego na temat *modum contribuendi* uchwalonego na sejmie w 1662 r. podatku rozpoczęła się na sejmiku relacyjnym 22 maja; ponieważ na tym sejmiku nie rozstrzygnięto bardzo wielu kwestii, podjęto decyzję o kontynuowaniu obrad 1 VIII 1662 r., jednak i na tym zjeździe nie udało się załatwić wszystkich spraw, więc postanowiono dalsze decyzje odłożyć do sejmiku deputackiego 11 września; ostatecznie kwestie rostrzygano podczas dodatkowego zjazdu 4 XII 1662 r. Każdy z tych sejmików podejmował jakieś cząstkowe decyzje dotyczące uregulowania finansowych zobowiązań województwa wobec skarbu państwa.

²²² Sejm w 1667 r. podjął rekordowo wysoką liczbę uchwał – 155 dla Korony i 70 dla Litwy. Por. M. Matwijów, *Ostatnie sejmy przed abdykacją Jana Kazimierza 1667–1668*, Lublin 1993, s. 84–85. Szybkie wydrukowanie odpowiedniej liczby egzemplarzy tak długiego tekstu przerosło ówczesne możliwości techniczne, urzędowy tekst nie dotarł do grodów przed rozpoczęciem sejmików relacyjnych. Zmusiło to część zjazdów do limitowania obrad. Sejmik w Szadku podjął w pierwszym terminie (2 VI 1667 r.), por. BPANKr. 8342, k. 1031–1032, jedynie ogólne decyzje dotyczące retent i sposobu zbierania podatków. Dopiero od zjazdu 27 VI 1667 r. rozpoczęto konkretną dyskusję nad decyzjami sejmu, poświęcając tej materii kilka zgromadzeń. Ostatnie sprawy załatwiano na sejmiku przedsejmowym 14 XII 1667 r., *ibidem*, k. 1035–1066.

²²³ Por. uwagi S. Hołdys, *Praktyka parlamentarna za panowania Władysława IV*, Wrocław 1991, s. 19.

²²⁴ List z Kościana z 20 VI 1667 r., Krzysztof Grzymułtowski, *op. cit.*, s. 48.

zycyjną wobec króla postawę. Dla samej zaś szlachty wybory urzędników ziemskich były doskonałą okazją, by raz jeszcze omówić rezultaty zakończonego kilka tygodni wcześniej (19 maja) sejmiku oraz inne aktualne sprawy²²⁵, tym bardziej, że jak wynika z tego samego listu „był motus animorum in civibus na sejmiku relacyjnym”²²⁶.

Niemal regułą stało się przyjmowanie przez sejmiki przedsejmowe co najmniej dwóch odrębnych uchwał: postanowienia dotyczącego spraw finansowych i instrukcji dla posłów²²⁷. To zacieranie się kompetencji pomiędzy zjazdami, wychodzenie poza formalne cele, dla których sejmik był zwołany, budziło pewien niepokój wśród szlachty. Jednak powszechna świadomość konieczności podejmowania w danym momencie decyzji finansowych była na tyle silna, że przełamywała nawet obiekcje natury formalnoprawnej.

Dlatego też szlachta wielkopolska, mimo kilkakrotnie zgłaszanych wątpliwości co do prawnych podstaw podejmowania decyzji podatkowych, podczas elekcji deputackich ostatecznie „wygadając na ten czas potrzebom Rzptej”, wzorem innych województw, po wyborze deputatów do Trybunału, przystępowała do narad nad sprawami finansowymi, zastrzegając jedynie, by „to in sequelam nie szło i na potym pro exemplo by nie było”²²⁸. Jednak realizacja tego ostatniego warunku okazała się niemożliwa, a podejmowanie na elekcji deputackiej decyzji finansowych czy rozliczanie poborców stało się powszechnie akceptowaną (także w Wielkopolsce) praktyką.

²²⁵ W liście wysłanym tego samego dnia do kanclerza Leszczyńskiego, Grzymułtowski dodał kilka szczegółów na temat spodziewanych podczas obu zjazdów dyskusji: „jako baczę, zechcą cives providere securitati suae, na posłanie Jmci, do Kurfirsza Jmci, do wojska, do Gdańszczan zabierając się; zgoła, nihil intermitteremus, cokolwiek bono publico expediet”, *ibidem*, s. 49.

²²⁶ *Ibidem*, s. 47.

²²⁷ Przedsejmowy sejmik lubelski 7 XI 1650 r. oprócz instrukcji dla posłów przyjął sprawozdanie deputatów wybranych na poprzednim sejmiku 4 VII 1650 r. do rozliczenia poborców, BPANKr. 8324, k. 52; podobne rozszerzanie kompetencji sejmików przedsejmowych miało miejsce w XVII stuleciu na Litwie, por. A. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 133.

²²⁸ Jak podkreślał sejmik średzki w swej uchwale z 12 IX 1650 r. „prawo popolite dostatecznie opisało co za materie na sejmikach deputackich tractowane i konkludowane być mają w żadne consilia publica, które właśnie do sejmikow przedsejmowych należą wdawać się województwa nie powinny pogotowiu ani podatków tak na się absentes braci uchwalać nie godzi się”, B. Racz 231/1, k. 486–487, niemal identycznych argumentów użyli uczestnicy sejmiku deputackiego 11 IX 1651 r., *ibidem*, k. 496 oraz 9 IX 1652 r., *ibidem*, k. 516. Sprawa wróciła w 1660 r. Zebrany 13 IX 1660 r. sejmik deputacki w Środzie po raz kolejny przypomniał, że „podatków takowych stanowienia na sejmikach tylko wprzód sejmowych a potym na samym se lex pozwala”. „Chcąc jednak do dalszej JKMci i Rzptej wojsko przychęcić usługi” Wielkopolanie zgodzili się na wydanie czterech poborów, B. Ossol. 2754/II, k. 1.

Najbardziej szeroką formułę miały sejmiki określane przez samych uczestników jako relacyjne, poselska relacja była zaledwie jednym z elementów obrad, większość czasu poświęcano na szczegółowe ustalanie modus contribuendi, wyznaczanie poborców, rozliczanie kolejnych etapów zbiórki pieniędzy, a także sprawy obrony domowej itp.

Każdy zjazd wypełniał więc nie tylko formalne cele, dla których został zwołany, ale także te, które wyznaczała aktualna sytuacja polityczna zarówno kraju, jak i regionu. W czasach Jana Kazimierza większość sejmików musiała zajmować się sprawami finansowymi, tym bardziej, że oczekiwał tego sam monarcha, rozsyłając swe listy i uniwersały nie tylko na sejmiki²²⁹, ale także (o ile zachodziła potrzeba) na roki sądowe²³⁰.

Dlatego też wprowadzane niekiedy przez badaczy podziały formalno-funkcjonalne sejmików²³¹ mają ograniczone zastosowanie, nie wytrzymują konfrontacji z sejmikową praktyką drugiej połowy XVII stulecia.

Problemem, który daleko bardziej niż wykraczanie poza formalne cele zjazdu interesował szlachtę, była kwestia zgodności samego zjazdu z prawem, prawna podstawa jego zwołania. Widać wyraźną dbałość, by sejmik odbył się „z mocy prawa”²³², najlepiej „za uniwersałem króla”²³³. Zastrze-

²²⁹ W 1659 r. król wysłał na sejmiki deputackie uniwersał, w którym podano szlachcie „ad tractandum materye, a osobliwie satisfactionem wojsku”, cyt. za laudum sejmiku szadkowskiego, 15 IX 1659 r., BPANKr. 8342, k. 845.

²³⁰ Praktykę tę stosowali również poprzednicy Jana Kazimierza, choćby Zygmunt III w czasie wojny inflanckiej por. AGAD, tzw. Metryka Litewska, dz. IX, t. 53, zbiór korespondencji. Decyzje finansowe podejmowano też na prośbę króla Władysława IV, m.in. na rokach zakroczymskich 4 VI 1638 r., BPANKr. 8353, k. 60.

²³¹ Np. wyraźne rozgraniczanie pomiędzy sejmikami posejmowymi i relacyjnymi, por. S. Płaza, *Sejmiki poznańskiego i kaliskiego*, s. 122–129; wątpliwości budzi też wprowadzanie przez Z. Trawicką, *Sejmik województwa sandomierskiego...*, (aneks) nowej kategorii – sejmiku „bezimiennego”. Mianem tym autorka określa sejmiki, które nie spełniają innych kryteriów, np. sejmik w Opatowie 31 XII 1653, 11 IV 1658, 27 VII 1660 r. Niezwykle trudno uchwycić różnicę pomiędzy sejmikiem bezimiennym a zjazdami określanymi jako „gospodarcze”.

²³² Badania W. Kriegseisena wskazują, że nawet w XVIII wieku przywiązywano dużą wagę do zapewnienia zgromadzeniu podstaw prawnych. Gdy w 1713 r. wojewoda bełski Aleksander Łaszcz zwoływał sejmik bełski, którego głównym tematem miała być sprawa kontrybucji wypłacanych wojskom saskim, wykorzystał jako pretekst zaległy sejmik elekcyjny na sędziego bełskiego, W. Kriegseisen, *Samorząd szlachecki...*, s. 40.

²³³ Gdy sejmik relacyjny sieradzki 2 XII 1658 r. nie rozstrzygnął wszystkich spraw, od razu wysłał posłów do króla, prosząc o zwołanie specjalnego sejmiku, na którym mogliby „namówić domesticam securitatem”. Król przychylił się do prośby sieradzan i 7 I 1659 r., na miesiąc przed sejmikiem przedsejmowym, odbył się zjazd, na którym omówiono wszystkie kwestie związane z obecnością cesarskich wojsk w województwie, BPANKr. 8342, k. 785–791, 793–797; podobnie gdy sejmik deputacki 15 IX 1659 r. nie zdołał ustalić wszystkich szczegółów związanych z zapłatą dla wojska, poproszono króla o wyznaczenie odrębnego sejmiku, *ibidem*, k. 845–849.

żenia do legalności zgromadzenia pozwalały kwestionować postanowienia zjazdu²³⁴, niekiedy nawet zmusić do anulowania podjętych już decyzji. Przedsejmowy sejmik województwa kijowskiego 28 IV 1655 r. unieważniając laudum uchwalone na zjeździe 9 XII 1654 r., wyraźnie zaznaczył, że kasuje je „ponieważ in nullo termino contra omnem iuris publici rationem stanęło et subsistentiam suam de lege mieć nie może”. Uznano natomiast postanowienie wcześniejszego sejmiku elekcyjnego „jako że in conventu et termino, ex lege publica assignato, legitime stanęło”²³⁵.

Uznawano kompetencje senatorów do zwoływania zjazdów, ale tylko w ograniczonym prawem zakresie (sejmiki elekcyjne) oraz w sytuacjach naprawdę wyjątkowych, zwłaszcza zagrożenia bezpieczeństwa państwa czy wojny²³⁶.

²³⁴ Gdy 20 X 1659 r. podkomorzy bełski Marcin Brzezicki, zaniepokojony zwłoką w wydawaniu podatków, powołując się na konsultacje „z niektórymi Imciami pp. dygnitarzami i starszą bracią województwa naszego” zwołał zjazd („fraternum colloquium”) na 17 XI 1659 r., zachęcając zarazem współbraci do jak najliczniejszego udziału „bo to o pieniądze idzie”, jego manifest o złożeniu zjazdu został oprotestowany przez część szlachty powiatu buskiego (13 XI 1659 r.). W protestacji wyraźnie powoływano się na brak uprawnień podkomorzego do składania szlacheckich zgromadzeń, B. Ossol. 15964, k. 345–347; to z kolei zmusiło obywateli, którzy wzięli udział w zwołanym przez podkomorzego sejmiku 17 XI 1659 r., do złożenia obszernych wyjaśnień i deklaracji, że inicjatywa podkomorzego ograniczała się jedynie do kwestii wypłaty zaległych sum wojsku i była następstwem podjętych wcześniej na sejmiku elekcyjnym ustaleń dotyczących tej materii. Powołano się też na konstytucje sejmowe, które aprobowaly uchwalone po sejmie sejmikowe postanowienia. Chodziło o to, by wykazać, że zarówno sam zjazd 17 listopada, jak i jego decyzje podjęto, „stosując się do prawa pospolitego i konstytucji anni praesentis de approbatione laudorum opisanej ratione namówienia i supplementowania podatków”. Ale sama uchwała sejmiku 17 listopada była bardzo krótka, oprócz długiego wyjaśnienia zawierała zaledwie trzy punkty, w których wezwano wszystkich do zapłacenia podymnego do 17 grudnia, ustalono zapłatę dla poborcy, zażadano rozliczenia akcyzy i poproszono „wszystkich Imciów pp. exaktorów (...) i administratorów, aby dostateczne mieli na przyszły sejmik rachunki i registra”, *ibidem*, s. 347; bardziej szczegółowe decyzje podjęto na późniejszym o miesiąc (17 XII 1659 r.) sejmiku elekcyjnym, *ibidem*, s. 348–349. Być może to właśnie doświadczenie zadecydowało, że gdy następnym razem podkomorzy bełski zwołał sejmik w sprawie zapłaty wojsku (do Bełza na 20 IV 1660 r.), to wyraźnie zaznaczył, że czyni to „za rozkazaniem i wolą J. Kr. Mci”. Król bowiem przysłał uniwersał, w którym żąda, „aby prowiant był obmyślony wojsku temu z województwa naszego i komisarzy ośm żebyśmy z pośrodka siebie wyprawili”. Ta opisana szeroko sprawa pokazuje wyraźnie, że nawet w czasach niespokojnych, wojennych, przywiązywano olbrzymią wagę do legalności zgromadzeń.

²³⁵ AJZR, cz. 2, t. 2, s. 1–2.

²³⁶ Dlatego też szlachta łączycka, która stawiała się „za obwieszczeniem wojewody” na sejmik 4 VIII 1653 r., kiedy miały zostać podjęte kolejne decyzje dotyczące poparcia wojny, wyraźnie zastrzegła, że podstawą uniwersału wojewody był uniwersał króla. BPANKr. 8327, k. 601; kolejny zjazd poświęcony tym kwestiom odbył się 29 VIII 1653 r. „za uniwersałem króla”, co zaznaczono na samym początku uchwały sejmiku, *ibidem*, k. 605.

Również limita była rozwiązaniem, które zapewniało szlacheckim zgromadzeniom prawne podstawy działania, a zarazem ciągłość prac. Stosunkowo niewiele znajdujemy przykładów sejmików, które zebrały się wyłącznie na podstawie decyzji poprzedniego zjazdu („*authoritate zjazdu naszego*”) i decyzja ta nie miała formy limity²³⁷.

Możemy przypuszczać, że uciekano się do tego rozwiązania w sytuacjach zagrożenia – „zabiegając dalszym niebezpieczeństwem a nie mając przedszego sposobu do ratunku ojczyzny” – jak motywowała swoją decyzję o zwołaniu na 16 II 1657 r. zjazdu głównego całego województwa szlachta łączycka, zebrana z inicjatywy tamtejszego wojewody 7 lutego²³⁸.

Zjazd 16 II 1657 r. doszedł do skutku, podjęto na nim decyzje dotyczące okazowania i pospolitego ruszenia, wybrano rotmistrzów, dyskutowano też o zapłacie żołnierzom²³⁹. Ale już wszystkie kolejne zjazdy (26 IV, 28 V, 4 IX 1657 r.) poświęcone tym kwestiom odbyły się „za uniwersałem JKM”²⁴⁰.

Szczególnie dbano o zapewnienie legalnego charakteru zgromadzeniom, które odbywały się w nietypowych, nadzwyczajnych okolicznościach.

Obywatele województwa kijowskiego, „acz nie będąc od Jego Królewskiej Mości Pana Naszego Miłościwego uniwersałem obwieszczeni, tylko confrontując się we wszystkim do uniwersałów i wici, przez Jego Królewską Mość do lubelskiego województwa wydanych”, zebrali się w tym samym, co szlachta lubelska, terminie (9 VIII 1655 r.). Deklarując wierność królowi, wybrano posłów na zjazd wszystkich województw małopolskich do Lublina (15 VIII 1655 r.), gdzie zapaść miały decyzje dotyczące obrony przed Szwedami²⁴¹.

Nawet więc w obliczu poważnego zagrożenia szlachta kijowska nie czuła się uprawniona do wkraczania w kompetencje monarchy. Odwołanie się do dokumentu wydanego dla innego województwa było swoistą „furtką”, która pozwoliła dostosować się do wymogów chwili, a zarazem nie złamać prawa.

²³⁷ Przykładem takiego działania jest decyzja sejmiku deputackiego w Lublinie 15 IX 1665 r., kiedy wyznaczono za 3 tygodnie termin sejmiku (nazywając go relacyjnym), podczas którego wysłuchać miano relacji wysłanników sejmiku do króla, BPANKr. 8324, k. 264.

²³⁸ BPANKr. 8327, k. 645; sejmik relacyjny województwa lubelskiego 10 IX 1658 r. podjął decyzję o zwołaniu na 14 X 1658 r. specjalnego sejmiku, który w całości miał być poświęcony kwestiom suplementowania wojska, BPANKr. 8324, k. 155v; sejmik zebrał się w oznaczonym terminie, ale z powodu braku dostatecznej informacji „względem desert”, został limitowany do 22 listopada. Do tego czasu rejenci kancelarii lubelskiej i łukowskiej mieli zebrać rzetelne informacje na temat wszystkich abiurat, BPANKr. 8324, k. 160–165v.

²³⁹ BPANKr. 8327, k. 649–656.

²⁴⁰ *Ibidem*, k. 657, 661, 669.

²⁴¹ AJZR, cz. 2, t. 2, s. 14–15.

Podobny legalizm widać w innych okolicznościach. Uczestnicy bełskiego sejmiku relacyjnego, 8 III 1649 r., zaniepokojeni rozwojem powstania Chmielnickiego, wyznaczyli spośród siebie czterech komisarzy, którym poruczono „iż jeżeliby quod absit niebezpieczeństwo jakie na Rzptą i na województwo nasze następować, tedy zaraz wcześniej uniwersałem swym zniosszy się z sobą mają nas obwieścić i sejmik vigore huius laudi jako najprędzej mają nam złożyć”. Jednak to nie sama decyzja sejmiku (jak można by sądzić na podstawie cytowanego fragmentu) była wystarczającym argumentem prawnym. Wcześniej bowiem, w pierwszym punkcie laudum przytoczono konstytucję sejmu koronacyjnego²⁴², aprobującą wszystkie podejmowane przez sejmiki relacyjne postanowienia „de genere podatków i o bezpieczeństwie pospolitem, jako też przeciwko chłopom buntownikom abo zbójcom”²⁴³. Postawą prawną ewentualnego zjazdu miałyby więc być w istocie konstytucja sejmowa. Podobnej argumentacji użył sejmik bełski 13 VIII 1654 r., upoważniając tamtejszego wojewodę²⁴⁴ do zwołania w razie niebezpieczeństwa zjazdu wojewódzkiego. W tekście laudum mocno podkreślono, że upoważnienie wojewody jest konsekwencją wcześniejszych sejmowych decyzji, zaznaczono również, że ewentualny zjazd nie postanowi niczego „przeciwnego prawu pospolitemu”.

Gdy jednak pięć lat później, 20 X 1659 r., podkomorzy bełski zaniepokojony „odwłoką w wydaniu podatków Rzptej”, która „miasto folgi penuryą wszystkiemu województwu przyniosła i dalszą wszystkim nam i substancjom pociąga za sobą angarią”, postanowił „pp. dygnitarzów i wszystkiego rycerstwa województwa naszego in fraternum colloquium invitare”²⁴⁵, wyznaczając termin zgromadzenia na 17 listopada, część ziemian uznała jego inicjatywę za pozbawioną podstaw prawnych akcję prywatną i oprotestowała zgromadzenie²⁴⁶.

Mimo iż w uniwersale zwołującym zjazd podkomorzy powoływał się na ustalenia wcześniejszych sejmików oraz konsultacje z wojewódzkimi dygnitarzami²⁴⁷, protestujący nie uznali tego za wystarczające uzasadnienie.

²⁴² VL IV, 271, s. 123.

²⁴³ B. Ossol. 15964, k. 227.

²⁴⁴ A w razie jego nieobecności podkomorzego i sędziego bełskiego, *ibidem*, k. 283.

²⁴⁵ „A ponieważ w przeszłych laudach naszych zachowaliśmy sobie wolną in vim defectuum w podatkach naszych konsultacją, przeto consulendo indemnitati substancjom naszym, zniosszy się z niektórymi Imciami pp. dygnitarzami i starszą bracią województwa naszego in fraternum colloquium invitare”, *ibidem*, k. 345.

²⁴⁶ Protestacja ziemian buskich przeciwko złożeniu sejmiku przez podkomorzego bełskiego, 13 XI 1659 r., *ibidem*, k. 346.

²⁴⁷ A zachęcając szlachtę do licznego uczestnictwa, nie zawahał się użyć ostatecznego argumentu, pisząc wprost „proszę, żebyście Wmć m.m. pp. zjachać raczyli, bo to o pieniądze idzie”, *ibidem*, k. 345.

Zjazd doszedł jednak do skutku, sprawa bowiem opłacenia wojska była zbyt ważna i pilna, by odkładać ją na dalszy czas. W uchwalonym wówczas laudum, długi fragment poświęcono obszernemu wyjaśnieniu prawnych przesłanek działania podkomorzego. Podkreślano, że nie proponował on żadnej „prywatnej materyjej, jeno samą Imciom pp. wojskowym zapłaty obmyślenie”, odwoływano się do postanowień sejmiku deputackiego (15 IX 1659 r.) w sprawie wydawania poborów, ostatecznym zaś argumentem, rozstrzygającym wątpliwości, było stwierdzenie, że wszystkie te kroki czyniono „stosując się do prawa pospolitego i konstytucyi anni praesentis de approbatione laudorum opisanej ratione namówienia i suplementowania podatków”²⁴⁸. Jak więc wyraźnie widać, w tej swoistej dyskusji na temat legalności listopadowego zjazdu bełskiego, kluczowe znaczenie miało odwołanie się do autorytetu sejmu jako źródła prawa.

U schyłku rządów Jana Kazimierza sejmiki częściej przejmowały inicjatywę zwołania lokalnego zjazdu. Szczególnie wyraźne stało się to po bezowocnym rozejściu się kolejnych czterech sejmów. W laudach pojawiają się wówczas postanowienia, że w wypadku „gdy sejm nie będzie konkludowany”, szlachta zjedzie się na sejmik (termin zgromadzenia zasugerują powracający z sejmu posłowie), by omówić sytuację i „o dalszej obronie radzić”²⁴⁹.

Nie było to jednak moim zdaniem równoznaczne z limitowaniem sejmiku przedsejmowego²⁵⁰. Świadczyło raczej o poszukiwaniu jakiejś nowej formy, zgodnej z prawem, a zarazem odpowiadającej bieżącym potrzebom. Zjazdom tym sami uczestnicy najczęściej nadawali nazwę sejmików relacyjnych²⁵¹. Wydaje się więc, że w czasach Jana Kazimierza większość szlachty koronnej nadal uznawała, że to król „tylko ten co stoi na czele Rzeczypospolitej, co w rękę swym dzierży najwyższą zwierzchność, ma prawo sejmik złożyć”²⁵². Do rozwiązań odbiegających od tej zasady uciekano się

²⁴⁸ *Ibidem*, k. 347.

²⁴⁹ Cyt. za uchwałą sejmiku przedsejmowego w Opatowie 14 XII 1667 r., BPANKr. 8338, k. 299–300v.

²⁵⁰ Tak ocenia te przykłady H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652–1763*, Poznań 1966, s. 79

²⁵¹ Np. Szadek, 26 V 1666 r., BPANKr. 8342, k. 965; takiej nazwy użyli też autorzy laudum szadkowskiego 14 XII 1667 r., *ibidem*, k. 1073.

²⁵² A. Pawiński, *op. cit.*, s. 73. Pojawiły się co prawda w publicystyce ostatnich miesięcy rządów Jana Kazimierza postulaty przyznania szlachcie prawa do zwoływania sejmików przedsejmowych: „Jeżeliby się sejmik który przedsejmowy rozerwał, tedy nie posyłając po inszy do dworu, sami go sobie złożą”, ale były to głosy odosobnione, cyt. za *Poparcie wolności*, w: *Pisma polityczne z czasów panowania Jana Kazimierza Wazy*, oprac. S. Ochmann-Staniszevska, t. 3, Wrocław–Warszawa 1991, s. 324. Ponadto jak wynika z dalszego ciągu wywodów autora, chodziło mu raczej o zabezpieczenie się przed możliwością umyślnego

naprawdę rzadko, starannie dbając przy tym o zapewnienie im odpowiedniej „osłony prawnej”, w powszechnym bowiem przekonaniu „poza prawem powszechnym nie masz sejmiku”²⁵³.

Innym bardzo wyraźnym w epoce kazimierzowskiej procesem było rozszerzanie się kompetencji sejmików. Zjawisko to dawniejsza historiografia oceniała niezwykle surowo jako zawłaszczanie prerogatyw organów władzy centralnej²⁵⁴. Obecnie historycy dostrzegają także inne aspekty tego zagadnienia, rozpatrując wzrost uprawnień sejmikowych na tle rozwoju szlacheckiej samorządności, sejmik zaś jako jedną z form samorządu.

Powiększanie zakresu uprawnień o charakterze samorządowym było konsekwencją nie tylko słabnięcia instytucji centralnych, ale przede wszystkim trudnej sytuacji wewnętrznej, zagrożenia bezpieczeństwa regionu i państwa. Rozszerzanie kompetencji i form działania sejmiku było swoistą reakcją adaptacyjną, dostosowującą instytucjonalne rozwiązania do wymogów chwili. Świadczyło to zdaniem niektórych badaczy o elastyczności całego systemu²⁵⁵.

Spojrzenie z tej perspektywy pozwala nam dostrzec w rozwoju sejmikowych uprawnień nie tylko czynnik odśrodkowy, destrukcyjny²⁵⁶, ale także konstruktywny, umożliwiający lokalnym społecznościom przetrwanie w trudnych czasach drugiej połowy XVII stulecia. Z drugiej jednak strony świadomość, że za pośrednictwem sejmików można załatwić bieżące potrzeby (choćby finansowe), mogła działać demobilizująco na parlamentarzystów, zwalniać ich w pewien sposób z odpowiedzialności za „dojście sejmu”. Przejęcie przez zjazdy lokalne wielu spraw zapewniało doraźnie poczucie bez-

zrywania sejmików przedsejmowych w celu niedopuszczenia konkretnych osób czy reprezentacji całego województwa na sejm.

²⁵³ A. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 24, uważa, że przytoczona przez Pawińskiego zasada „stała się w coraz większym stopniu nie tyle regułą, ile wyjątkiem”. Sądzę jednak, iż tak sformułowana opinia oddaje realia XVIII stulecia (zwłaszcza że z tej epoki pochodzą przedstawiane przez badacza przykłady), natomiast w odniesieniu do okresu wcześniejszego brzmi zbyt radykalnie.

²⁵⁴ Tak postrzegał proces rozwoju kompetencji sejmików A. Pawiński, *op. cit.*, zwłaszcza s. 193–207; w podobnym świetle przedstawiał to zjawisko H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej...*, s. 17–18.

²⁵⁵ W. Kriegseisen, *Samorząd szlachecki...*, zwłaszcza s. 29–30.

²⁵⁶ Tak surową opinię na temat samorządu szlacheckiego sformułował J. Gierowski. Jego zdaniem samorząd nie stanowił elementu wzmacniającego aparat władzy państwowej, a rosnąca szybko onnipotencja instytucji samorządowych, z sejmikiem na czele, wiodła ku zatraceniu proporcji pomiędzy sprawami centralnymi a lokalnymi. Uważa on także, że głównym czynnikiem stymulującym rozwój samorządu była obawa szlachty przed absolutum dominium, co na dłuższą metę działało destrukcyjnie, por. J. Gierowski, *Szlachecki samorząd województw i ziem w XVI–XVIII wieku*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 945, Historia LXVI, Wrocław 1988, s. 158–159.

pieczeństwa. Można jednak zaryzykować hipotezę, że wynikająca z konieczności, niejako wymuszona, elastyczność sejmików sprzyjała zmniejszeniu sprawności i skuteczności sejmu. Był to rodzaj sprzężenia zwrotnego.

Nie wydaje się prawdziwa kategoriyczna opinia Henryka Olszewskiego, który uważał, że w wyniku rozszerzenia się zakresu sejmikowych kompetencji „rozluźnił się stosunek podrzędności sejmików do sejmu. W warunkach słabości sejmu i niedowład centralnego aparatu wykonawczego nie tylko potrafiły one uniezależnić się od sejmu walnego, ale przejmując jego uprawnienia wręcz narzucały mu własne zwierzchnictwo”²⁵⁷.

Nadal bowiem, mimo dostrzeganych wyraźnie także przez społeczność lokalne objawów słabości sejmu, pozostawał on w powszechnej świadomości najważniejszą instytucją w państwie, a jego zwierzchność nie była przez nikogo kwestionowana.

Poświadcza to mnogość próśb sejmików o aprobowanie przez sejm decyzji podjętych uprzednio na poziomie lokalnym, bądź tych, które szlachta podjąć miała na przyszłym sejmiku relacyjnym²⁵⁸.

Brak aprobaty sejmowej dla sejmikowego laudum mógł być podstawą do podważania jego postanowień przez lokalną społeczność. Szlachta lubelska zebrana na sejmiku relacyjnym 9 VI 1659 r. wyraźnie stwierdzała, „iż to dotąd województwa naszego na przeszłym sejmiku sejmowym uchwalone podatki rogowego dla nie aprobowanego przez sejm laudum, nie są wydane do rąk poborców”²⁵⁹. Chcąc się przed tym uchronić sejmiki na ogół skutecznie²⁶⁰ zabiegały o aprobatę swoich postanowień, czy to dotyczących sposobu wydawania podatków, obrony domowej, czy innych kwestii. Sejmowa aprobatą mogła co najwyżej zawierać zastrzeżenie, by podejmowane na sejmikach relacyjnych uchwały „nie miały w sobie nic praejudiciosum prawu pospolitemu, i powszechnej jedności”²⁶¹. Sejm miał też moc kassowania decyzji sejmikowych, co jest bardzo istotnym dowodem formalno-prawnego zwierzchnictwa sejmu²⁶².

²⁵⁷ H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej...*, s. 17.

²⁵⁸ Praktyka ta narodziła się w początkach XVII stulecia, gdy sejmiki zaczęły rozszerzać swe funkcje i kompetencje. Dopóki ograniczały się jedynie do zadań wytkniętych im przez cel zwołania, nie zwracano się o sejmową aprobatę, por. uwagi A. Lityńskiego, *W kwestii suwerenności wewnętrznej Rzeczypospolitej w epoce oligarchii*, „Prace Prawnicze”, t. 2, 1971, s. 143–160.

²⁵⁹ BPANKr. 8338, k. 237–241.

²⁶⁰ Czego dowodem jest systematyczne pojawianie się w konstytucjach sejmowych punktów pt. „Aprobatio laudorum”; wszystkie uchwały sejmowe dotyczące deklaracji podatkowych poszczególnych województw zawierały od razu aprobatę dla szczegółowych decyzji sejmików, związanych z realizacją sejmowego postanowienia, por. np. VL IV, 577, s. 268.

²⁶¹ Konstytucja sejmu 1652 r., VL IV, 506, s. 234.

²⁶² Sejm 1652 r. aprobował przyszłe decyzje sejmików relacyjnych dotyczące podatków,



W powszechnej świadomości nawet uchwały podjęte w nadzwyczajnych okolicznościach, w sytuacji zagrożenia itp. wymagały uprawomocnienia przez sejmową konstytucję. Dlatego też sejm w 1658 r. uznał ważność wszystkich postanowień „ab anno 1655, które sobie województwa i ziemie względem podatków i sądów skarbowych et securitatis na sejmikach przeszłych uchwalili”²⁶³.

Rozszerzanie zatem uprawnień zjazdów partykularnych nie podważało zwierzchnictwa sejmu. Jak trafnie zauważył Adam Lityński: „Uszczerbek w całości kompetencji sejmu wynikający z wyłącznego charakteru kompetencji sejmików, był jednak nieduży, tak że w rezultacie nie można mówić z tego powodu o ograniczeniu suwerenności prawnej sejmu”²⁶⁴. Dopiero czasy saskie przyniosły zdaniem autora istotne zmiany w tej materii.

Kolejnym wyraźnie widocznym procesem był rozwój form działalności sejmiku, związanych przede wszystkim z przejęciem przez sejmiki szerokich kompetencji skarbowych, sprzyjało to wykształceniu się różnego typu organów wykonawczych i całej grupy funkcjonariuszy sejmikowych powoływanych do tego rodzaju zadań. Należeli do nich m.in. poborcy do wybierania podatków, szafarze, dystrybutorzy soli, członkowie różnego rodzaju deputacji (np. wysłuchania rozliczenia poborców, spisania szkód poczynionych przez wojsko, do koekwacji sum podatkowych pomiędzy powiaty, do zliczenia łąnów itp.). Wyraźnie dostrzegalna tendencja do powierzania pewnych funkcji tym samym osobom sprzyjała wykształceniu się w każdym województwie grupy wyspecjalizowanych w jakiejś problematyce fachowców, co jednocześnie gwarantowało ciągłość prac. Z drugiej jednak strony mnogość zadań związanych z nowymi kompetencjami sejmików sprawiała, że do ich realizacji musiała się włączyć większa niż zwykle liczba uczestników życia publicznego. W takiej sytuacji aktywizowali się nawet ci, którzy wcześniej zadowalali się często jedynie rolą obserwatorów. Większość wyłanianych przez sejmik deputacji miała charakter okazjonalny i działała przez krótki okres. Trwalsze miejsce zdobyły jedynie deputacje skarbowe²⁶⁵, których kompetencje, ograniczone początkowo jedynie do rozliczania po-

unieważniając zarazem podjęte wcześniej przez niektóre województwa postanowienia: „A laudum województwa kijowskiego i czernihowskiego przed sejmem uczynione kassujemy”, VL IV, 368, s. 169; podobnie postanowił sejm 1658 r., unieważniając lauda „in diminutionem proventuum publicorum spsane i uchwalone”, VL IV, 519, s. 241.

²⁶³ VL IV, 519, s. 241.

²⁶⁴ A. Lityński, *op. cit.*, s. 153.

²⁶⁵ Problem ten szeroko omawia A. Lityński, *Deputacje skarbowe województwa płockiego (1609–1652)*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 91, 1984, z. 4, s. 687–699; *idem*, *Sejmikowe sądy skarbowe województwa płockiego do 1717*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego”, nr 782, „Studia Iuridica Silesiana”, t. 11, 1986, s. 77–103.

borców, z czasem uległy znacznemu poszerzeniu, a same deputacje zaczęły też wkraczać w dziedzinę jurysdykcji skarbowej²⁶⁶. Doświadczenia deputacji skarbowych legły u podstaw wprowadzonych generalnie w Koronie w 1658 r., a na Litwie w 1662 r. sądów skarbowych, w których gestii znalazły się szybko rozmaite kwestie – od kontroli poborców i administratorów podatków aż po sprawy bezpieczeństwa publicznego, a nawet ściganie osób uchylających się od udziału w pospolitym ruszeniu.

W efekcie tych wszystkich przemian sejmik zdobył znacznie większe uprawnienia w stosunku do społeczności lokalnych niż posiadał w okresie wcześniejszym. Musiało to niekiedy rodzić napięcia, zwłaszcza przy okazji egzekwowania przez sejmikowe organa wykonawcze decyzji podatkowych. W aktach sejmikowych znaleźć można liczne skargi na opieszalych obywateli, którzy zwlekali z wydaniem poboru. Funkcje poborcy czy szafarza, mimo że na ogół nagradzane przez lokalną społeczność, nie należały do najwdzięczniejszych. Dlatego też nie dziwi fakt, że zdarzały się sytuacje, gdy żaden z obywateli nie chciał się podjąć obowiązku zbierania podatków²⁶⁷.

Rozwój uprawnień samorządowych sejmiku sprzyjał moim zdaniem wzmocnieniu więzi pomiędzy lokalną społecznością a instytucją sejmiku²⁶⁸. Zarazem sejmik, jako instytucja demokracji bezpośredniej, w której mógł brać udział każdy szlachcic, zdobywała coraz większe zaufanie szlachty, dążącej do poddania jego kontroli różnych dziedzin. Przejawem tych starań było m.in. formułowane przez wiele sejmików żądanie, by nie pozwalać na żadne sejmowe nobilitacje bez poręki sejmiku²⁶⁹.

Warto w tym miejscu podjąć jeszcze jedną kwestię. Sygnalizowany powyżej rozwój form życia sejmikowego szedł w parze z postępującym uzależnianiem sejmików od woli politycznych potentatów²⁷⁰. Sejmiki coraz

²⁶⁶ W województwie płockim już w latach czterdziestych XVII stulecia dekrety wydawane przez komisarzy skarbowych stanowiły uznawaną powszechnie podstawę egzekucji sądowej zaległych świadczeń, por. A. Lityński, *Deputacje...*, s. 691–692.

²⁶⁷ Sytuacja taka miała miejsce m.in. w 1654 r. w ziemi łęczyckiej, por. laudum sejmiku relacyjnego w Łęczycy 28 VIII 1654 r., BPANKr. 8327, k. 629–632, a także w ziemi czerskiej. Podczas gdy obywatele łęczyccy zdecydowali się czekać na decyzję króla, komu mają wpłacać podatki, szlachta czerska obarczyła tym zadaniem lokalnego urzędnika – podstarościego czerskiego Walentego Bogatko, por. Czersk, 17 IX 1654 r., BPANKr. 8319, k. 237.

²⁶⁸ Co wcale nie musiało automatycznie prowadzić, jak sądzi J. Gierowski, *Szlachecki samorząd...*, do koncentrowania się sejmiku jedynie na sprawach partykularnych.

²⁶⁹ Np. laudum łęczyckie 1 II 1667 r., BPANKr. 8327, k. 1043; laudum łęczyckie 23 VII 1668 r., *ibidem*, k. 1085, laudum sieradzkie 28 IX 1666 r., BPANKr. 8342, k. 1009.

²⁷⁰ Zdaniem A. Lityńskiego podporządkowanie centralnych instytucji życia politycznego wpływowi magnaterii (autor mówi wręcz o monopolizacji) doprowadziło do przeniesienia aktywności średniej szlachty na poziom lokalny, co w oczywisty sposób sprzyjało rozwojowi różnorodnych form samorządności, por. *idem*, *Samorząd szlachecki w Polsce XVII–XVIII wieku*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 99, 1992, z. 4, s. 18.

powszechniej były wykorzystywane jako narzędzia do potrzeb bieżącej walki politycznej zarówno przez dwór, jak i opozycję. Niektórzy badacze formułują wręcz tezę, że już w epoce Jana Kazimierza pełniły one fasadową jedynie rolę dla rządów magnaterii²⁷¹, a faktyczny wpływ szlachty na życie polityczne był iluzoryczny.

Wydaje się jednak, że jest to zbyt kategoryczne twierdzenie. Wnioski takie formułowane były i są głównie na podstawie źródeł pochodzących z archiwów magnackich, w niewielki sposób ukazujących samodzielną politykę szlachty²⁷². Jak już wcześniej wspomniano, magnaci nie byli zdolni do całkowitego wyeliminowania szlachty z życia politycznego. Istniały nadal duże obszary niezależności sejmikowej, oczywiście bez porównania większe w Koronie niż na Litwie. Nie kwestionując tezy o ekspansji magnaterii w życiu politycznym, należy pamiętać, że tylko część wielkich rodów była w stanie odgrywać samodzielną rolę polityczną i skutecznie wpływać na prowincjonalne zgromadzenia²⁷³.

Nie sposób odpowiedzieć jednoznacznie na pytanie, jak zjawiska powyższe odbierali współcześni. Niewątpliwie zdawali sobie sprawę, że funkcjonowanie systemu sejmikowego dalekie było od doskonałości, a pojawiające się w siedemnastowiecznych uchwałach sejmikowych skargi, że na sejmiku „kto potężniejszy uboższego zwykł opprimować” bądź postulaty „aby ludzie a potentioribus oprymowani i wolnych głosach swych zatłumieni nie byli”²⁷⁴ świadczyły, że poważnie obawiano się magnackiej dominacji. Z drugiej jednak strony nie bardzo potrafiono stawić jej czoła.

Jedyną barierę dla rozszerzania się magnackich wpływów mogło stanowić szlacheckie przywiązanie do wartości obywatelskich, poczucie obywatelskiej godności i wcale moim zdaniem nie fasadowy legalizm²⁷⁵. To przywiązanie do etosu obywatelskiego i obywatelskich pryncypiów wyraźnie

²⁷¹ H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej...*, s. 19. Podobny sąd wyraził J. Seredyka już w odniesieniu do czasów Zygmunta III: „znaczna część szlachty koronnej, a już niemal z reguły litewskiej, jechała na ówczesne sejmiki i sejmy z woli i polecenia odpowiednich magnatów”, cyt. za J. Seredyka, *Rzeczpospolita w ostatnich latach panowania Zygmunta III (1629–1632). Zarys wewnętrznych dziejów politycznych*, Opole 1978, s. 20.

²⁷² Zwracał na to uwagę także A. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 100.

²⁷³ Por. J. Dziegielewska, *Stan szlachecki w życiu publicznym Rzeczypospolitej w pierwszym stuleciu po unii lubelskiej*, w: *Tradycje polityczne dawnej Polski*, red. A. Sucheni-Grabowska, A. Dybkowska, Warszawa 1993, s. 100.

²⁷⁴ Generał mazowiecki 25 IV 1647 r., BPANKr. 8334, k. 114v.; sejmik zakroczymski 8 III 1616 r., BPANKr. 8353, k. 58.

²⁷⁵ Przykładem może być postawa posła sandomierskiego Marcina Dębickiego na sejmie 1664/1665 r., który pomimo formalnych związków ze stronnictwem dworskim (podpisał skrypt o elekcji), zgorszony procesem Lubomirskiego, zaczął występować przeciwko łamaniu prawa przez dwór. Dopiero po wkroczeniu banity w granice Rzeczypospolitej ponownie przeszedł na stronę monarchy. W. Kłaczewski, *op. cit.*, s. 153, przyp. 38.

ujawniło się w dobie bezkrólewia po abdykacji Jana Kazimierza, konfederacji gołąbskiej oraz elekcji dwóch kolejnych królów rodaków.

Nowym doświadczeniem, a zarazem wyzwaniem, w obliczu którego stała szlachta była – omówiona gruntownie przez Jerzego Urwanowicza – emancypacja polityczna wojska. Żołnierskie gremia w czasach Jana Kazimierza stały się kolejnym ośrodkiem nacisku na sejmiki, realizowanego formalnie metodami typowymi dla tradycji i zwyczaju politycznego (poselstwa, listy, instrukcje na sejmiki), faktycznie zaś naruszając istniejący system²⁷⁶.

Sejmiki drugiej połowy XVII stulecia trapiły różne bolączki. Szlachta skarżyła się przede wszystkim na rozrywanie różnego rodzaju elekcji ziemskich, szukając jednocześnie środków zaradczych przeciwko takim praktykom²⁷⁷. Szlacheckie zgromadzenia były niekiedy widownią różnych ekscesów, ale stanowiły one jedynie margines lokalnego życia politycznego. I choć liczba zerwanych sejmików wyraźnie wzrosła w drugiej połowie XVII stulecia, samo zaś rozrywanie zjazdów stało się coraz powszechniej praktykowaną metodą walki politycznej²⁷⁸, to jak słusznie zauważył Władysław Czapliński, zjawisko to „nie przybrało katastrofalnych rozmiarów”²⁷⁹.

²⁷⁶ E. Opaliński, *Kultura polityczna...*, s. 257–259, uważa, że koła wojskowe, wkraczając do polityki, stawały się elementami antysystemu ustrojowego.

²⁷⁷ Sejmik średzki 14 XII 1667 r. zaniepokojony częstym zrywaniem elekcji ziemskich, próbował wprowadzić nawet szczegółowe uregulowania trybu elekcji „tedy zabiegając temu [zrywaniu elekcji] chcąc accelerare jako najprędzej iustitiam, żeby roki ziemskie sądzone podług czasu po sejmie były postanawiamy, aby JMP wojewoda poznański ex munere officii sui uniwersały swoje jako najprędzej wydał, żeby się tak podkomorze, podsędka, pisarza ziemskich, jeśli może być przed sejmem odprawić mogły electie; a tym uniwersałem od JMP wojewody poznańskiego wydanym in termino electionis nikt contradikować nie będzie mógł i owszem, że te electie spokojnie odprawiemy spindemus sobie. A jeżeliby JMPna wojewoda poznański wydać uniwersałów nie chciał; tedy JMPan poznański jako kasztelan województwa poznańskiego one wydać będzie mógł. Ci zaś Ichmość czterej, którzy obrani na którykolwiek urząd staną electami zaraz po porachowaniu krysek nie wychodząc z kościoła powinni będą przysiąc jako się przedtym pretio saluis publicae nie starali i żadnym przywilejów sobie nie upraszali i in praesens onych ani mają ani onych nie wiedzą gdzie indziej in rem suam. A ktoby z electow pomienionych czterech na którykolwiek urząd przysiąc in instanti nie chciał takiemu Wpan marszałek tejże electiej candidaciej i electiej podpisać nie będzie powinnien, owszem pro suspecto suspicabitur”. Treść tego postulatu doskonale wskazuje podstawowe przyczyny zrywania zjazdów elekcyjnych, B. Ossol. 2754/II, k. 146v; też B. Racz. 231/2, k. 138–139.

²⁷⁸ W przededniu sejmu 1661 r. czołowi stronnicy królewscy, kanclerze Krzysztof Pac i Mikołaj Prażmowski deklarowali wręcz gotowość zrywania poprzez swoich adherentów tych zjazdów szlacheckich, na których występowałyby opozycja przeciwko projektom elekcji vivente rege, S. Ochmann, *Sejmy lat 1661–1662. Przegrana batalia o reformę ustroju Rzeczypospolitej*, Wrocław 1977, s. 24.

²⁷⁹ W. Czapliński, *Sejm w latach 1587–1696...*, s. 232.

Nawet w najbardziej burzliwych latach konfliktu pomiędzy dworem a Jerzym Lubomirskim, większość sejmików dochodziła do skutku. Przed sejmem w 1664/1665 r. zostały zerwane w całej Koronie najprawdopodobniej jedynie trzy sejmiki (w tym dwa „górne” – proszowicki, średzki oraz szadkowski), kilka miesięcy później, przed sejmem w 1665 r. także trzy, ale o mniejszym znaczeniu – szadkowski, ziemi wieluńskiej i województwa wołyńskiego w Łucku²⁸⁰.

Wśród uczestników nawet bardzo burzliwych zgromadzeń zwyciężała potrzeba, świadomość konieczności doprowadzenia zjazdu do efektywnego końca. Lokalnym społecznościom zależało, by w tym „gorącym” okresie mieć swoich reprezentantów na sejmie walnym, poprzez nich przekazać swoje opinie i współuczestniczyć w podejmowaniu decyzji.

Nie było bowiem gwarancji, że po zerwanym sejmiku król wyda ponowne uniwersały i umożliwi wybór posłów. Zależało to w gruncie rzeczy od przyjętej przez dwór taktyki. Gdy spory wokół elekcji *vivente rege* doprowadziły do rozbicia sejmiku wiszeńskiego przed sejmem w 1661 r., Jan Kazimierz nie zgodził się na ponowne złożenie zjazdu²⁸¹, uniemożliwiając tym samym wybór opozycyjnych posłów, którzy mogliby zablokować plany dworskie podczas obrad sejmowych; gdy ten sam sejmik uległ zerwaniu w styczniu 1662 r., król zezwolił na nowe wybory²⁸².

Pozostał głuchy na prośby i usilne starania szlachty krakowskiej i wielkopolskiej o ponowne zwołanie sejmików tych województw w przededniu sejmiku w 1664/1665 r. i sejm ten odbył się bez udziału najbardziej wpływowych sejmikowych reprezentacji. Doprowadzenie do rozejścia się obu sejmików, a następnie brak zgody na powtórzenie zjazdów było świadomie przyjętą przez dwór metodą walki z opozycją²⁸³. To doświadczenie niewątpliwie przyczyniło się do powodzenia sejmików górnych przed kolejnym sejmem w 1665 r.²⁸⁴ Choć „obrazy toczyły się w nerwowej atmosferze

²⁸⁰ Por. W. Kłaczewski, *W przededniu wojny domowej (Aneks)*.

²⁸¹ S. Ochmann, *Sejmy lat 1661–1662...*, s. 44; pozwolenia na ponowny zjazd nie dostała też szlachta województwa płockiego. Sejmik raciański nie wysłał więc na sejm 1661 r. swojej reprezentacji; stanowisko sejmików wobec ponownego zwoływania zerwanych sejmików przedsejmowych nie było jednolite. Generał mazowiecki 28 IV 1661 r. dość pryncypialnie wypowiadał się przeciwko wydawaniu nowych mandatów, BPANKr. 8334, k. 151v, co można poniekąd wiązać z tradycyjnym regalizmem tamtejszej szlachty. Ale obywatele innych ziem, szczególnie tam, gdzie żywe były nastroje antydworskie, reprezentowali odmienne opinie. Patrz niżej.

²⁸² Powtórny sejmik odbył się 23 II 1662 r., AGZ, t. 21, s. 339; ale zaledwie rok wcześniej, gdy sejmik w Wiszni uległ rozbiciu, król nie wyznaczył nowego terminu i sejm odbył się bez udziału posłów ruskich. Nie miało wówczas swojej reprezentacji także województwo płockie, por. S. Ochmann, *Sejmy lat 1661–1662...*, s. 248–261.

²⁸³ Problem ten omawia szerzej W. Kłaczewski, *op. cit.*, s. 38–42.

²⁸⁴ Na samym zaś sejmie rozgorzała dyskusja na temat prawa króla do ponownego

i wielokrotnie wisały na włosku, zawsze jednak w porę udawało się zażegnać niebezpieczeństwo”²⁸⁵. Nie dopuszczono, by powtórzyła się sytuacja sprzed kilku miesięcy.

Zdając sobie sprawę z niebezpieczeństw, jakie niósł ze sobą brak własnych przedstawicieli na sejmie, szlachta próbowała wymusić na królu obowiązek zwołania ponownego sejmiku w miejsce zerwanego zjazdu. W ostrym tonie sejmik wiszeński we wrześniu 1666 r. domagał się „jeśliby tedy i teraz którego wojewodztwa nie było posłów, nie mają przystąpić do żadnych konkluzji sejmowych, tylko in vim praeparationis, pókiiby zerwane sejmiki inszym uniwersałem J.kr. Mci nie były reasumowane i posłowie accersiti”²⁸⁶.

W 1667 r. spośród pięciu zerwanych sejmików koronnych tylko dwa – szadkowski, halicki (być może też braclawski) – mogły na podstawie królewskiego zezwolenia odbyć ponowne obrady i wybrać posłów. Sejmiki zatorski i gostyniński nie uzyskały takiej zgody i nie przysłały swych reprezentantów na sejm. W interesie szlacheckiego ogółu było, by zwłaszcza w trudnych dla kraju momentach, sejmiki dochodziły do skutku.

Ile zatem prawdy tkwi w obrazie sejmiku przedstawionym w wierszach Wacława Potockiego? Czy rzeczywiście każdy sejmik to jarmark, na który „wolne na sprzedaż szlachta głosy wozi” i który można zerwać przy byle okazji? Doceniając wagę poetyckiego komentarza, należy z olbrzymią ostrożnością podejść do zawartego w nim przekazu. Utwory literackie, a zwłaszcza poezja, są bowiem niezwykle „trudnym” źródłem historycznym i rzadko kiedy można je rozumieć dosłownie²⁸⁷. Podstawowym problemem jest bowiem określenie, w jakim stopniu literacka konwencja gatunkowa może w danym przypadku determinować treść.

Z pewnością Potocki jako wnikliwy obserwator i aktywny uczestnik lokalnego małopolskiego życia publicznego, a jednocześnie obdarzony poetyc-

zwoływania sejmików przedsejmowych w przypadku zerwania któregoś z nich, powołując się na konkretne przypadki atakowano króla za całkowitą dowolność w tej kwestii, AGAD, Archiwum Publiczne Potockich 321, k. 13.

²⁸⁵ W. Kłaczewski, *op. cit.*, s. 100; podobnie w 1662 r. należący do antydworskiej opozycji uczestnicy sejmiku średzkiego nie dopuścili do zerwania obrad przez stronników króla, por. S. Ochmann, *Sejmy lat 1661–1662...*, s. 169.

²⁸⁶ Wisznia, 28 IX 1666 r., AGZ, t. 21, s. 430. Jednocześnie zaproponowano dość radykalne na tle innych ziem rozwiązanie, aby „in quantum uniwersał denegowany, senator pierwszy albo succedaneus miał facultatem złożenia onego et consequenter podkomorzy i następujący po nim urzędnicy postarają się o to prawo pp. posłowie”, *ibidem*. Nie sądzę, by ta ostatnia propozycja była poważnie brana pod uwagę przez ogół szlachty wiszeńskiej. Moim zdaniem stanowiła ona raczej próbę wywarcia silniejszego nacisku na władzę.

²⁸⁷ Na co zwracali uwagę wszyscy uczestnicy konferencji poświęconej wykorzystaniu literatury pięknej w badaniach historycznych, por. *Dzieło literackie jako źródło historyczne* [materiały z konferencji naukowej, Warszawa 14–16 grudnia 1976], pod red. Z. Stefanowskiej i J. Sławińskiego, Warszawa 1978.

ką wrażliwością, dobrze uchwycił różne „osobliwości” lokalnego życia publicznego²⁸⁸. Obok jednakże ironii oraz niezwykle krytycznych uwag na temat uczestników sejmików i sejmikowych obyczajów, w jego utworach znaleźć można fragmenty, które pokazują także inne aspekty funkcjonowania szlacheckich zgromadzeń: trudy związane z udziałem w życiu publicznym województwa²⁸⁹, koszty uczestnictwa w sejmikach i zjazdach²⁹⁰.

Satyry Potockiego nie są ani przejawem karykatury, ani wiernym odbiciem sejmikowej rzeczywistości, przebija z nich natomiast autentyczna troska obywatela o los instytucji będącej fundamentem demokracji.

Sejmik pełnił w istocie wielorakie funkcje polityczne i samorządowe – odbiorcy opinii i dezyderatów różnych środowisk (nie tylko szlachty), w razie potrzeby przejmował także rolę organizatora lokalnego życia publicznego, stróża porządku i prawa w okręgu, poczuwając się do odpowiedzialności niemal za wszystko, co dotyczyło konkretnej ziemi czy województwa. Miejscowe elity szlacheckie wykazywały dużą mobilność i zdolności adaptacyjne do nowych wyzwań. Najistotniejsze decyzje, rzutujące później na postanowienia władzy centralnej, zapadały podczas sejmików przedsejmowych, a obowiązek ich przekazania spoczywał na wybranych spośród sejmikowego grona posłach.

²⁸⁸ W. Potocki, *Dzieła*, oprac. L. Kukulski, t. 1–3, Warszawa 1987; np. utwór „Sejmikowe kreski”, t. 1, s. 31; „Nowy jarmark w Proszowicach”, t. 2, s. 200; „Szlachcic na statucie siedzący”, t. 2, s. 253; „Sejmiki terazniejsze”, t. 2, s. 527; „Nie co godniejszy ale kto ma więcej kresek”, t. 3, s. 67.

²⁸⁹ „Raz nazbyt, drugi raz i w czas”:

„Piękna rzecz szlachcicowi publiką się bawić,
Poślem na sejm, sędzią się na trybunał stawić
Zgody między sąsiady, między bracią działu

Nie opuszczać, choć często z niewygoda ciału”, *ibidem*, t. 2, s. 587.

²⁹⁰ „Fortel na zrzędną żonę”, *ibidem*, t. 2, s. 619.

Rozdział drugi

POSŁOWIE A SPOŁECZNOŚCI LOKALNE

Część pierwsza

OCZEKIWANIA WYBORCÓW WOBEC POSŁA – KWALIFIKACJE OSOBISTE I FORMALNE

Dorobek historiografii na temat parlamentarzystów epoki staropolskiej jest imponujący¹. Wątek ten pojawia się, bowiem (w mniej lub bardziej rozbudowanej postaci) niemal we wszystkich monografiach i syntezach, poświęconych sprawom ustroju i życia politycznego Pierwszej Rzeczypospolitej. Dlatego ograniczymy się w tym miejscu do zasygnalizowania jedynie zasadniczych kierunków badań w historiografii współczesnej, rozumiejąc pod tym pojęciem prace, które powstały w ciągu ostatniego ćwierćwiecza.

Zainteresowania badawcze historyków koncentrują się wokół kilku kluczowych problemów.

Kwestią niejako „wyjściową” do dalszych analiz jest ustalenie składu izby poselskiej, pełnej listy reprezentantów poszczególnych sejmików zarówno na konkretnych sejmach, jak i w dłuższych okresach (na ogół za panowania jednego władcy). Trudno wymienić wszystkich autorów, dzięki którym zostały rozpoznane, choć na ogół wycinkowo, parlamentarne zbiorowości.

Jednym z najbardziej konsekwentnych i zasłużonych badaczy tej problematyki jest Jan Seredyka, którego monografia o parlamentarzystach doby Zygmunta III należy już do klasyki².

¹ Omówiono w pracy *Parlamentaryzm w Polsce we współczesnej historiografii*, red. J. Bardach i W. Sudnik, Warszawa 1995.

² J. Seredyka, *Parlamentarzyści drugiej połowy panowania Zygmunta III Wazy*, Opole 1989;

Ścieżką wytyczoną przez Seredykę poszli jego uczniowie i współpracownicy – Anna Filipczak-Kocur, Włodzimierz Kaczorowski, Janusz Dorobisz³. Ich ustalenia pozwoliły na odtworzenie dużej części listy członków senatu i izby poselskiej doby pierwszych Wazów, umożliwiły również opracowanie statystycznego opisu badanej zbiorowości (frekwencji na sejmach, posiadanych urzędów itp.).

Dzięki monografii Stefanii Ochmann-Staniszevskiej i Zdzisława Staniszevskiego⁴ oraz studium Janusza Dąbrowskiego⁵ znamy skład osobowy parlamentu Rzeczypospolitej czasów Jana Kazimierza.

W ostatnich latach z inicjatywy Jana Seredyki rozpoczęto prace nad przygotowaniem pełnego cyklu monografii, obejmujących swym zakresem polskie reprezentacje sejmowe od czasów najdawniejszych do XX w., opartych na wspólnym schemacie⁶, co pozwoliłoby w przyszłości porównywać zawarte w nich dane. Rezultaty dotychczasowych badań przedstawiono w odrębnej pracy⁷. Równoległe w środowisku historyków krakowskich powstała koncepcja opracowania „Spisu posłów koronnych okresu Rzeczypospolitej szlacheckiej”⁸. Być może zatem doczekamy polskiego odpowiednika „House of Commons”⁹.

idem, *Posłowie wybrani na sejmy w latach 1611–1623*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu”, Historia XXX, Opole 1994, s. 105–123.

³ A. Filipczak-Kocur, *Senatorowie i posłowie na sejmie pacyfikacyjnym w 1589 roku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 34, 1982, z. 2, s. 197–212; *eadem*, *Senatorowie i posłowie na sejmie 1607 roku*, „Przegląd Historyczny”, t. 76, 1985, z. 2, s. 291–303; W. Kaczorowski, *Małopolskie wśród elektorów Władysława IV*, „Studia Historyczne”, t. 27, 1984, z. 4, s. 571–592; *idem*, *Wielkopolskie wśród elektorów Władysława IV*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 36, 1984, z. 2, s. 179–194; *idem*, *Senatorowie na sejmach z lat 1587–1609*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu”, Historia XXVII, Opole 1990, s. 17–58; J. Dorobisz, *Uczestnicy sejmów nadzwyczajnych z 1624 roku*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu”, Historia XXVII, Opole 1990, s. 135–154.

⁴ S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo – doktryna – praktyka*, t. 1–2, Wrocław 2000, lista senatorów i posłów w Aneksie nr I i II, t. 2, s. 314–400.

⁵ J. S. Dąbrowski, *Senat Koronny. Stan sejmujący w czasach Jana Kazimierza*, Kraków 2000, wykaz senatorów w Aneksie, s. 209–265.

⁶ J. Seredyka, *O ujednoczenie badań nad parlamentarzystami epoki staropolskiej*, w: *Parlamentaryzm i prawodawstwo przez wieki. Prace dedykowana Prof. Stanisławowi Płazie w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. Malec i W. Uruszczak, Kraków 1999.

⁷ *Parlamentarzyści polscy od XVI wieku do XX wieku. Stan badań i postulaty*, red. J. Seredyka, Opole 1999. Ustalenia dotyczące interesującego mnie okresu XVI i XVII wieku zaprezentowali J. Seredyka, S. Bidwell, S. Ochmann-Staniszevska, J. Kaniewski.

⁸ Projekt ten oraz jego założenia metodyczne omawia inicjatorka I. Kaniewska, *Spis posłów koronnych okresu Rzeczypospolitej szlacheckiej*, w: *Parlamentarzyści polscy...*, s. 129–130.

⁹ Zainaugurowane z inicjatywy H.M.S.O for the History of Parliament Trust, doczekało się już wielu tomów. Ukazały się między innymi: *The History of parliament. The House of*

Niezwykle pomocne przy ustalaniu listy posłów były wyniki prowadzonych niezależnie studiów nad dziejami i funkcjonowaniem sejmików ziemskich, z których większość przywołano w poprzedniej części. Bardzo ważny nurt w historiografii stanowią badania nad miejscem posłów w lokalnych elitach władzy¹⁰ oraz instytucjach ustrojowych Rzeczypospolitej¹¹.

W niniejszej pracy próbujemy spojrzeć na posłów sejmowych w nieco innych kategoriach. Traktujemy ich jako ogniwo w procesie komunikacyjnym – przekazicieli woli, opinii współbraci, reprezentantów interesów ziemi, województwa wobec władzy centralnej, ale także innych społeczności lokalnych. Dlatego interesować nas będzie przede wszystkim, co decydowało o uzyskaniu godności poselskiej, oczekiwania lokalnych wspólnot wobec swych przedstawicieli, zakres mandatu, odpowiedzialność wobec wyborców.

Niezależność elekcji poselskich, podobnie jak podnoszony wcześniej problem samodzielności decyzji i uchwał podejmowanych przez sejmiki, są kwestiami zasadniczej wagi dla poznania zarówno relacji teren – centrum jak i układów w obrębie konkretnej lokalnej wspólnoty.

Jednak odpowiedź na pytanie, na ile to sami uczestnicy sejmiku decydowali o wyborze swych przedstawicieli, na ile zaś naciski z zewnątrz, nastrocza wiele trudności i poza pojedynczymi przypadkami nie możemy jednoznacznie rozstrzygnąć tej kwestii. Za każdym, bowiem razem wynik poselskich wyborów mógł być pochodną wielu, zmieniających się w czasie czynników. Determinanty personalnych decyzji były równie złożone jak elementy wiodące ku sejmikowemu postanowieniu, powstawały na styku różnorodnych interesów – konkretnych stronnictw politycznych, osób, grup czy środowisk. Rozbudowany system więzi pomiędzy uczestnikami lokalnego życia publicznego dodatkowo utrudnia identyfikację „czynników decyzyjnych”, jak i pełne poznanie mechanizmu „kreowania” posła.

Łatwiej wskazać ośrodki (osoby, instytucje), które mogły i starały się wpływać na wybór posłów.

Niestety tylko w ograniczonym zakresie możemy korzystać w tej mierze z doświadczeń badawczych historiografii zachodniej.

Commons, 1558–1603, ed. P.W. Hasler (1981); *The History of parliament. The House of Commons, 1660–1690*, ed. B.D. Henning (1983), ostatnio zaś w wydawnictwie Cambridge University Press ukazało się złożone z pięciu tomów dzieło E. Cruikshanks, S. Handley, D.W. Hayton, *The House of Commons 1690–1715*, Cambridge 2002; tomy 3–5 zawierają w porządku wykazy członków Izby Gmin z powyższych lat.

¹⁰ E. Opaliński, *Elita władzy w województwach poznańskim i kaliskim za Zygmunta III*, Poznań 1981; W. Sokołowski, *Politycy schyłku złotego wieku*, Warszawa 1997.

¹¹ J. Dziegielewska, *Izba poselska w systemie władzy Rzeczypospolitej w czasach Władysława IV*, Warszawa 1992.

Różnorodność procedur wyborczych stosowanych we Francji zarówno w przypadku wyborów do nieregularnie zwoływanych Stanów Generalnych¹², jak i działających jeszcze w XVII stuleciu zgromadzeń prowincjonalnych¹³ utrudnia formułowanie wniosków ogólnych nawet znakomitym znawcom francuskich instytucji przedstawicielskich¹⁴, zmniejszając zarazem możliwości porównań z realiami Rzeczypospolitej. Znacznie bardziej użyteczne dla naszych celów wydają się badania brytyjskie. Historycy angielscy podejmujący kwestię tzw. *parliamentary management*¹⁵, koncentrują swe zainteresowania wokół dwóch ośrodków – rządu (władz centralnych)

¹² Zaledwie pięć razy w epoce wczesnonowoczesnej, tzn. w 1484 r., 1560–1561, 1576 r., 1588 r., 1614–1615.

¹³ Za panowania Ludwika XIII przestały działać zgromadzenia prowincjonalne w Prowansji i Delfinacie, nieco później, bo za rządów Ludwika XIV zanikły zgromadzenia w Normandii. Najdłużej przetrwały zgromadzenia prowincjonalne w Burgundii, Bretanii i Langwedocji – jednak te ostatnie dwie prowincje, nawet w czasach, gdy funkcjonowały jeszcze Stany Generalne, rzadko wysyłały doń swoich deputatów, por. J. B. Collins, *The State in early modern France*, Cambridge 1996, s. XXIV–XXX.

¹⁴ Zdaniem J.R. Majora, ze względu na mnogość stosowanych wariantów (odrębności prowincjonalne, zmiany w czasie oraz będące konsekwencją bieżących zaleceń króla) w gruncie rzeczy należałoby rozpatrywać każde wybory oddzielnie, zarówno w konkretnych latach, jak i poszczególnych okręgach (bajliwatach), a także w odniesieniu do poszczególnych stanów, por. *idem*, *The Deputies to the Estates General in Renaissance France*, Madison, 1960, s. 4–12, 119–122. Najwięcej trudności budzą próby usystematyzowania zasad związanych z wyborem deputowanych stanu trzeciego, występuje tu bowiem największa różnorodność wariantów (począwszy od liczby posiadaczy czynnego prawa wyborczego), procedur, a jednocześnie czynników wpływających na wynik wyborów. Korzystając jednak z wyników badań analitycznych autora, można zaryzykować hipotezę, że największy wpływ mieli lokalni urzędnicy królewscy oraz tzw. mieszczańscy oligarchowie, do których badacz zalicza przedstawicieli dużych gildii kupieckich, władz miejskich itp. Dużą rolę odgrywały wzajemne relacje pomiędzy tymi dwoma ośrodkami. Miasta duże i silne znajdowały się w lepszym położeniu wobec przedstawicieli władzy monarszej niż niewielkie ośrodki. Ważnym problemem były relacje miasta – wspólnoty wiejskie. Bezpośrednie interwencje monarsze były bardzo rzadkie, zazwyczaj jedynie w przypadku pojawienia się poważnego wyborczego konfliktu, ale i w tym przypadku brak było stałych zasad regulowania spornych kwestii. Identyczne problemy mogły być rozwiązywane w całkowicie odmienny sposób, por. *ibidem*, s. 121; por. też J.M. Tyrrell, *A History of the estates of Poitou*, Mouton 1968. Francuską specyfiką był także podział kraju na *pays d'Etats* i *pays d'election*, w których działały zgromadzenia o różnych funkcjach. W przypadku Poitou nastąpiła w ciągu XVII wieku radykalna zmiana, okręg spadł do roli *pays d'election*, którego rola ograniczona była do funkcji fiskalnych, *ibidem*, s. 133.

¹⁵ Problem ten rozpatrywany jest na dwóch poziomach, akcji podejmowanych przed każdym parlamentem, których celem było wprowadzenie do Izby Gmin odpowiednich kandydatów oraz działań zapewniających pożądany przebieg parlamentarnej debaty, por. M.A.R. Graves, *Managing Elizabethan Parliaments*, w: *The Parliaments of Elizabethan England*, ed. D.M. Dean, N.L. Jones, Basil Blackwell 1990, s. 37–63.

oraz magnatów¹⁶, mając przy tym znacznie lepiej rozpoznaną sferę działań rządowych. Jak pokazują badania możliwości wyborczych ingerencji instytucji państwowych były stosunkowo duże, zwłaszcza w okręgach miejskich (*borrough*). Władza centralna, a właściwie *Privy Council*, na której spoczywało odpowiednie przygotowanie obrad parlamentu, dysponowała całą armią urzędników w terenie, poprzez których mogła realizować swe cele, całą też gamą możliwości i środków oddziaływania – od „ręcznego sterowania” i manipulacji wyborczych¹⁷ po metody bardziej finezyjne (agitacja, promowanie konkretnych osób)¹⁸. W świetle ostatnich badań zweryfikowano kategoryczne twierdzenia dawniejszej historiografii, która winą za wszelkie machinacje mające na celu przeforsowanie wygodnych dla dworu kandydatów, obarczała szeryfów¹⁹. Mimo dużych uprawnień formalnych (wyznaczanie terminu wyborów, zwoływanie zgromadzenia wyborczego, odpowiedzialność za przebieg elekcji) przyznanych szeryfom jeszcze w XV stuleciu, ich faktyczne możliwości działania były już w czasach elżbietańskich dość ograniczone.

O wiele większe szanse dawało wykorzystywanie systemu patronatu i więzi klientalnych. Urzędnicy państwowi, członkowie Tajnej Rady (*Privy Council*) dysponowali odpowiednim zapleczem w terenie, wciągali też do współpracy lokalnych magnatów, w tym zwłaszcza członków Izby Lordów²⁰. I to właśnie sieć nieformalnych powiązań okazywała się w praktyce najbardziej skutecznym instrumentem działania²¹.

¹⁶ W historiografii angielskiej doby wczesnonowożytnej termin ten stosowany jest w odniesieniu do wielkich posiadaczy ziemskich, niezależnie od dziedziczonej przez konkretną osobę tytułatury lub jej braku. Por. też A. Mączak, *County society i szlachta wojewódzka w XVI wieku*, w: *Parlament, prawo, ludzie*, red. K. Iwanicka, M. Skowronek, K. Stembrowicz, Warszawa 1996, s. 171.

¹⁷ Klasycznym przykładem odgórnego sterowania wyborami była prowadzona pod dyktando Thomasa Cromwella kampania przed parlamentem w 1536 r., kiedy to np. w Canterbury na jego wyraźne polecenie, w kilka dni po przeprowadzonych już wyborach, zwołano ponowną elekcję, powierzając mandaty do Izby Gmin wymienionym w liście Cromwella osobom (Johna Bryges i Robert Darknall w miejsce wybranych kilka dni wcześniej Johna Starky’ego i Christophera Levynsa). Równie intensywną akcją rozwinięto w 1539 r. Fragmenty korespondencji dotyczących obu kampanii publikuje G.R. Elton w wyborze źródeł, *The Tudor constitutions: documents and commentary*, ed. G.R. Elton, Cambridge 1982, s. 296–301.

¹⁸ Taką politykę stosowała *Privy Council* za rządów Elżbiety I i Jakuba I.

¹⁹ T.E. Hartley, *The Sheriff and County Elections*, w: *The Parliaments of Elizabethan England...*, s. 163–189.

²⁰ Otrzymywali oni wyraźne nakazy wykorzystania swoich lokalnych powiązań i wpływów, by zapewnić jak najbardziej korzystny dla dworu wynik elekcji do Izby Gmin: „the king (...) desires you will promote as much as you can the choice of good members in those places which are influenced by your grace”, cyt. za A. Swatland, *The House of Lords in the reign of Charles II*, Cambridge 1996, s. 123.

Rywalizacja pomiędzy możnymi, a także walczącymi o wpływy członkami *Privy Council* (będącej tylko z pozoru politycznym monolitem) prowadziła niekiedy do poważnych konfliktów w czasie wyborów, owocujących głębokimi podziałami w obrębie poszczególnych hrabstw²². Gra bowiem toczyła się nie tylko o obsadę konkretnych mandatów, ale zarazem o prestiż całego rodu. Zdolność do wpływania na wyniki wyborów, posiadanie swoich klientów w Izbie Gmin było wskaźnikiem statusu społeczno-politycznego rodziny, podnosiło prestiż magnata w oczach króla²³. Rywalizacja o monarszy patronat skłaniała wielkie rody do współpracy z *Privy Council* i dworem.

Prawdziwi potentaci, jak choćby książę Norfolk, czy earl Bedford monopolizowali obsadę mandatów parlamentarnych w wielu okręgach (tak miejskich, jak i hrabstwach) równocześnie. Możliwości średniozamożnego szlachcica (*small country gentleman*) na tym polu były niewspółmiernie

²¹ M.A.R. Graves, *Burghley. William Cecil, lord Burghley*, Londyn–Nowy Jork 1998, s. 130–146; *idem*, *Managing Elizabethan Parliaments...*, s. 41–51; wedle szacunków badaczy w czasach elżbietańskich od 1/4 do 1/3 parlamentarzystów z okręgów miejskich zawdzięczało swój wybór woli lokalnych magnatów, np. sam tylko Francis, drugi earl Bedford, współpracujący ściśle z sekretarzem Williamem Cecilem (posiadającym własną rozbudowaną sieć klienteli), w latach 1559–1584 decydował o obsadzie 20–35 mandatów. Miał też olbrzymi wpływ na elekcje w hrabstwach Devon, Dorset i Kornwalii. Wedle szacunków badaczy w latach 1608–1628 ponad 1/3 (38–48%) wyborów odbyła się pod dyktando rządu i magnatów. Liczba mandatów w Izbie Gmin za czasów Tudorów i Stuartów systematycznie rosła, głównie za sprawą przyznawania kolejnym miastom prawa wysyłania swych reprezentantów do parlamentu. W przededniu wybuchu wojny domowej zasiadało w niej około 500 delegatów z hrabstw i okręgów miejskich. Por. N. Ball, *Representation in the English House of Commons: the new boroughs, 1485–1640*, „Parliaments, Estates and Representation”, vol. 15, 1995, s. 117–124; A. Swatland, *op. cit.*, ustalił, że w parlamencie w 1661 r. co najmniej 90 członków Izby Gmin zawdzięczało swe mandaty patronatowi wchodzących w skład Izby Lordów. Mimo więc zmieniających się realiów politycznych wskaźnik „wyborczych ingerencji” utrzymywał się na zbliżonym poziomie. Nie oznacza to wszakże, że pozostałe wybory były „wolne” od nacisków i wpływów. Pomijamy w tym miejscu kwestię działań podejmowanych przez wielkie miasta, szczególnie Londyn, co zostało omówił m.in. I. Archer, *The London lobbies in the later sixteenth century*, „Historical Journal”, vol. 31, 1988, s. 17–44.

²² Np. w Nottinghamshire pomiędzy earlem of Shewsbury i Thomasem Stanhope; por. też. D. Hirst, *The Representative of the people? voters and voting in England under the early Stuarts*, Cambridge 1975, s.10, 15

²³ Wedle szacunków badaczy w latach 1608–1628 znaczna część elekcji (38–48%) odbywała się pod wpływem dworu i magnatów. Powiązania klientalne przetrwały nawet czasową likwidację Izby Lordów i w okresie Restauracji lordowie podobnie jak wcześniej wywierali silny wpływ na elekcje do Izby Gmin. Dopiero w latach siedemdziesiątych XVII w., wraz z kształtowaniem się systemu partyjnego w obu izbach, dotychczas skuteczny system powiązań klientalnych zaczął ulegać powolnej erozji, coraz większy zaś wpływ na wynik wyborów zyskiwały względy ideologiczne, por. A. Swatland, *op. cit.*, s. 116–123.

mniejsze – ograniczone co najwyżej do dwóch mandatów z mniejszych miast²⁴.

Rywalizacja o miejsca w Izbie Gmin dla swoich kandydatów (zwłaszcza w hrabstwach, gdzie ścierały się wpływy i aspiracje dwóch lub więcej rodów) rozpoczynała się na długo przed oficjalnym terminem elekcji. Stosowano przy tym różnorodne metody działania – począwszy od rozsyłania listów do różnych osób, zalecających (w mniej lub bardziej dyrektywnej formie, co zależało od pozycji nadawcy)²⁵ konkretnych kandydatów na zwyczajnym przekupstwie skończywszy. Wykorzystywano więzi rodzinne i religijne²⁶. Samo zgromadzenie wyborcze było ukoronowaniem działań podjętych wcześniej – w zależności od bieżącej sytuacji zawierano wyborcze kompromisy bądź decydowano się na otwarte starcie, konflikt, którego rozstrzygnięcie następowało dopiero w czasie posiedzenia parlamentarnej komisji do spraw przywilejów. Zdaniem Marka Kishlansky'ego²⁷ trudno ówczesne elekcje przedstawić do parlamentu nazwać wyborami w dzisiejszym znaczeniu tego terminu – uprawnieni do decydowania dokonywali w istocie „selekcji” pośród przedstawionych im kandydatów, powiązanych z różnymi wpływowymi osobami lub ośrodkami.

Dysponując bogatą, dobrze zachowaną (acz nie w pełni jeszcze wykorzystaną, zwłaszcza, gdy idzie o archiwa lokalne) bazą źródłową, badacze angielscy są w stanie w dość precyzyjny sposób ustalić powiązania reprezentantów poszczególnych okręgów, a także szczegóły przedwyborczych akcji²⁸. Nasze możliwości są nieco skromniejsze. Wydaje się jednak, iż mimo wszystkich różnic, możemy podobnie jak historycy angielscy skoncentrować swe dociekania wokół dwóch ośrodków, szczególnie zainteresowanych wpływaniem na wyniki wyborów poselskich – „rządu” (króla, kancelarii królewskiej i sekretariatu) i magnatów, nie wprowadzając w tym miejscu rozróżnienia na regalistów i opozycję. Jak już bowiem wielokrotnie zazna-

²⁴ Licząc jedynie te mandaty, o których obsadzie mógł decydować sam szlachcic. Mandaty te obejmowali bądź to sami zainteresowani, bądź też ich krewni, por. J. Loach, *Parliament under the Tudors*, Oxford 1991, s. 29–31.

²⁵ R. Devereux, earl of Essex do Richarda Bagota – wymienił nazwiska swoich kandydatów (6 na 8 przysługujących) do wszystkich z czterech okręgów miejskich w hrabstwie Staffordshire: Lichfield, Stafford, Tamworth i Newcastle, list zamieszcza J. Grego, *A History of parliamentary elections and electioneering from the Stuarts to Queen Victoria*, Londyn 1892, wyd. 1, s. 12–13.

²⁶ A. Swatland, *op.cit.*

²⁷ M.A. Kishlansky, *Parliamentary selection: social and political choice in early modern England*, Cambridge 1986.

²⁸ J. Peacey, *Tactical organisation in contested election: Sir Edward Dering and the spring election at Kent, 1640*, w: *Parliament, politics and elections 1604–1648*, ed. Ch.R. Kyle, Camden Fifth Series, vol. 17, Cambridge 2001.

czałam, przynależność magnata do określonej opcji politycznej miała niewielki wpływ na wybór metod działania. Podobnie zacierała się granica pomiędzy sposobami prowadzenia polityki w terenie przez dwór a opozycję. Jedyną w istocie różnicą była większa liczba środków formalnych, którymi dysponowały organa władzy centralnej. Wydaje się jednak, że w przypadku wyborów poselskich znacznie większe znaczenie miały działania nieformalne²⁹.

W historiografii zachodniej niewiele miejsca poświęca się „szeregowym” uczestnikom wyborczych zgromadzeń, interesując się, co najwyżej ich frekwencją w konkretnym momencie. W realiach Rzeczypospolitej jeszcze pierwszej połowy XVII w. mieli oni istotny wpływ na ostateczny kształt swojej reprezentacji, co znakomicie ilustruje przykład sejmiku średzkiego³⁰.

Wraz z malejącą z upływem czasu niezależnością sejmików, zmniejszyły się także możliwości samodzielnego decydowania tych gremiów o obsadzie poselskich mandatów. Rozwój systemu fakcyjnego, wzrost akceptacji społecznej dla udziału faksji w życiu politycznym (przy deklarowanym jednocześnie przywiązaniu do wolności i niezależnego działania), rozszerzanie zasięgu magnackiego patronatu spowodował powolny zanik prawdziwie „wolnych” uczestników życia publicznego, zastępowanych przez „adherentów”, walczących ze sobą na forum sejmiku potężnych magnackich faksji.

Liczba i doświadczenie posłów, związanych z poszczególnymi stronnictwami była jednym z istotnych czynników, determinującym niekiedy przebieg i rezultat obrad sejmu. Stąd też przeforsowanie własnych ludzi do reprezentacji sejmowej stanowiło dla każdej faksji sprawę kluczową³¹.

Działanie przez adherentów oraz powinny być najbardziej skuteczną i mającą długie tradycje metodą wpływania na rezultaty wyborów po-

²⁹ Co potwierdzają wyniki wnikliwej analizy kampanii sejmikowych Paców, Radziwiłłów i Sapiechów przed sejmem w 1664/1665 r., przedstawione przez Andrzeja Rachubę, *Litwa wobec sądu nad Jerzym Lubomirskim*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 93, 1987, z. 3, s. 679–707.

³⁰ Już za czasów Zygmunta I udało się tu przełamać praktykę decydowania przez możnowładców o obsadzie mandatów poselskich. W latach dziewięćdziesiątych XVI stulecia definitywnie utrwaliła się zasada, że o wyborze posłów decyduje koło rycerskie nie zaś obecni nawet na zjeździe senatorowie, por. S. Płaza, *Sejmiki i zjazdy szlacheckie województw poznańskiego i kaliskiego. Ustrój i funkcjonowanie (1572–1632)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, nr 720, Kraków 1984 [cyt. dalej: S. Płaza, *Sejmiki poznańskiego i kaliskiego*], s. 115–119. Senatorowie mogli co najwyżej różnymi sposobami zabiegać o poparcie sejmikujących dla konkretnego kandydata, co nie zawsze gwarantowało pełny sukces. Por. J. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 136–138.

³¹ J. Dziegielewska, *op. cit.*, s. 138; autor podkreśla też wagę innych czynników, które sprzyjały „zawłaszczaniu” życia publicznego przez faksje – wyraźne obniżenie poziomu kultury politycznej i szybki wzrost uprawnień izby poselskiej, co doprowadziło do zachwiania równowagi politycznej właściwej monarchii mieszanej.

selskich, pozwalało też zachować pozory niezależności decyzji personalnych sejmiku.

Dlatego też trzeba dużej wnikliwości, by rozstrzygnąć, na ile podejmowane na forum sejmiku spory wokół obsady mandatów były elementem rozgrywki politycznej (niekiedy na wielką skalę), na ile zaś wynikały z autentycznej troski o jakość reprezentacji i właściwe zabezpieczenie interesów ziemi czy województwa na forum sejmu.

Rzadko kiedy mamy do czynienia z sytuacjami tak dla badacza „czytelnymi” jak przypadek przedsejmowego sejmiku zakroczymskiego w 1664 r. Uczestniczący w zjeździe Stanisław Bartnicki wraz ze swymi zwolennikami doprowadził do unieważnienia wybranego już marszałka sędziego zakroczymskiego Andrzeja Mostowskiego, przeforsowując do tej godności swego cioteczynego brata, podstolego plockiego Andrzeja Kowalewskiego. Zamieszanie wywołane tą akcją ułatwiło działanie – do właściwej elekcji poselskiej doszło dopiero późną nocą, w nerwowej atmosferze „głosy i osoby w ciemności rozeznane być nie mogły” i per acclamationem mandat otrzymał sam Stanisław Bartnicki (nie wybrano drugiego delegata)³².

Biorąc pod uwagę, że był on jednym z głównych rzeczników oskarżenia w procesie Lubomirskiego na sejmie 1664/1665 r., łatwo jest odgadnąć motywy akcji samego Bartnickiego, jak i jego mocodawców. Protest 22 obywateli ziemi zakroczymskiej, podważających prawomocność elekcji, nie spotkał się ze zbytnim zainteresowaniem kancelarii królewskiej. Oburzonej sejmikowymi machinacjami, szlachcie pozostała jedynie satysfakcja moralna w postaci wniesionej do akt grodzkich protestacji, w ostateczności zaś próba wyrugowania Bartnickiego z izby. Winnego łamania prawa nie spotkały zaś żadne konsekwencje. Mazowiecki sejmik generalny nie chciał rozstrzygać spornej kwestii, zdając się na decyzję całej izby³³. Tu zaś, zwyciężyli regaliści, dzięki którym Bartnicki zachował swój mandat³⁴. W interesie dworu było utrzymanie cennego dla swych planów świadka w łonie izby poselskiej. Cała zresztą kampania przed sejmem 1664/1665 r. odbywała się przy użyciu metod, wykraczających poza zwyczajowo stosowane³⁵.

³² Biblioteka Polskiej Akademii Naukowej w Krakowie [cyt. dalej: BPANKr.] 8353, k. 92–93.

³³ W laudum generału z 5 XI 1664 r. wyraźnie stwierdzano: „a że w ziemi zakroczymskiej i liwskiej kontradykcyje ichmciom panom posłom zaszły, których my tu decidere nie możemy, zadnemu validatis nie przydając ani invalidatis uznawając, cum toto effectu do decyzji całej Izby Poselskiej odsyłamy”, *ibidem*, 8334, k. 164v.

³⁴ Zakończona fiaskiem próba wyrugowania Bartnickiego z izby stała się zarzewiem poważnego konfliktu wśród posłów, tak że „ledwo nie przyszło do szabel”, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu [cyt. dalej: B. Ossol.] 228, k. 94v.

³⁵ Kampanię sejmikową przed sejmem omówił dokładnie W. Kłaczewski, *W przededniu wojny domowej w Polsce. Walka sejmowa lat 1664–1665*, Lublin 1984, s. 27–52.

Przy okazji konfliktu wokół sprawy Lubomirskiego obie strony – dwór i jego adherenci oraz opozycja zaprezentowały szeroki wachlarz metod, z których część była ewidentnie sprzeczna z prawem, bądź na pograniczu legalności. Szczególną aktywność przejawiał dwór. Zwyczajowe i legalne procedury obudowano całą „siecią” działań nieformalnych, które doprowadzić miały do zapewnienia odpowiedniego składu izby poselskiej.

Starannie niż zwykle dobierano legatów na sejmiki, dodając im (wbrew prawu) sekretną instrukcję do oficjalnej legacji, kładąc nacisk na konieczność zapewnienia wyboru właściwych posłów³⁶. Specjalni wysłannicy z listami od króla i królowej odwiedzali stronników Dworu w powiatach, w których spodziewano się dużego poparcia dla Lubomirskiego³⁷.

Na szeroką skalę rozwinięto przekupstwo oraz zmobilizowano powiązanych ze stronnictwem dworskim magnatów, ci zaś mobilizowali swoich klientów³⁸. Wykorzystywano do realizacji swych celów nawet niedawnych wrogów. Świeżo restytuowany Hieronim Radziejowski miał zapewnić poparcie szlachty mazowieckiej, obiecując wybór, co najmniej siedmiu sprzyjających dworowi posłów.

Bardzo skuteczną bronią okazało się wyłączenie przeciwników, potencjalnych kandydatów do funkcji poselskiej poprzez pozywanie ich przed sąd grodzki³⁹ lub sejmowy⁴⁰. Stosowano ją pomimo ostrych sprzeciwów szlachty⁴¹.

Nie wahano się też uciekać do prób wywierania bezpośredniego nacisku na uczestników sejmików, stąd praktykowane przez zwolenników króla i opozycji demonstracyjne zbrojne i gromadne stawianie się na przedsej-

³⁶ Zalecano czynić wszelkie starania „aby niechętni Państwu na sejm posłami nie byli”, Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Gdańsku [cyt. dalej: WAPGd.] 300, 29/155, k. 62–65v., zob. też Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Radziwiłłów [cyt. dalej: AGAD, AR] II, ks. 20, k. 749–754.

³⁷ Misję sekretarza królewskiego Saint Martina w województwie krakowskim przedstawił W. Kłaczewski, *op. cit.*, s. 38–39.

³⁸ *Ibidem*, s. 25.

³⁹ W ten sposób wyeliminowano stronników Lubomirskiego w województwie krakowskim, pozywając przed sąd, na kilka dni przed sejmikiem, tak by marszałek nie mógł zorganizować zastępców – sędziego krakowskiego Władysława Lubowieckiego, pisarza krakowskiego Alberta Grabkowskiego, burgrabię krakowskiego Stefana Księskiego oraz skarbnika ziemi przemyskiej Jana Odrowąża Pieniążka. Inicjatorem pozwu był filar stronnictwa królewskiego w województwie krakowskim – Michał Zebrzydowski; Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego [cyt. dalej: BUW] 71, k. 29–32.

⁴⁰ S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *op. cit.*, s. 150–151.

⁴¹ Większość szlachty nie miała bowiem wątpliwości co do rzeczywistego celu tych pozwów, stąd stanowcze żądania sejmiku sieradzkiego: „Jeżeliby zaś posła którego na ten sejm obranego mandatem mianowicie in tuitis vocis liberae na sejmiku z funkcyjej poselskiej ktośkolwiek rujnować ważył się, do żadnego sejmowego traktatu nie powinni przystępować pp. posłowie”, BPANKr. 8342, k. 946.

mowe zjazdu (chorąży Sobieski miał udać się z asystą 800 ludzi, Lubomirski ok. 1500 wojska), a także odwoływanie się do innych metod – dla obyczajowości staropolskiej – dość konwencjonalnych, jak specjalnie wydawane uczyty i biesiady⁴². Stronnictwo opozycyjne, dysponowało w tym momencie nieco mniejszymi możliwościami, zarówno finansowymi (fundusze dworu, dzięki stałemu napływowi dużych sum z Francji były większe), jak i organizacyjnymi. Dlatego mimo osobistego udziału Lubomirskiego w sejmiku proszowickim i poruszającej szlacheckie emocje mowy marszałka, jego zwolennicy nie byli w stanie zapewnić pomyślnego dla siebie przebiegu sejmiku. Błędy taktyczne (obstawanie przy kandydaturach pozwanych przed sąd szlachciców) i determinacja regalistów doprowadziły do zerwania zjazdu. Dramatyczny przebieg sejmiku proszowickiego w 1664 r., jak również konflikty w innych ziemiach i województwach, pokazują dowodnie, że wybory poselskie stawały się nie tylko areną rywalizacji fakcyjnej, ale i stałym elementem fakcyjnej polityki. Przeworsowanie swojego kandydata na posła bądź też niedopuszczenie do elekcji kandydatów rywalizującej faksji (nawet za cenę zerwania zjazdu) było miernikiem skuteczności faksji⁴³. Wydarzenia lat sześćdziesiątych w zasadniczy sposób doprowadziły do załamania niezależności elekcji poselskich. Szeregi niezależnych od systemów fakcyjnych posłów topniały z sejmu na sejm. Proces, zaobserwowany przez Jana Dziegielewskiego już w czasach Władysława IV, za rządów Jana Kazimierza uległ dalszemu pogłębieniu.

O ile jednak badacz ów był w stanie odtworzyć rozkład wpływów poszczególnych faksji w izbie poselskiej, przypisać przynajmniej część posłów do określonych ugrupowań, o tyle dokonanie podobnego zabiegu w odniesieniu do czasów Jana Kazimierza nastrocza znacznie więcej trudności. Wydaje się, że znacznie łatwiej zidentyfikować posłów powiązanych z faksjami litewskich magnatów, aniżeli koronnych. Można, co najwyżej mówić o regionach, gdzie konkretne rody miały duże wpływy⁴⁴, czy też próbować zidentyfikować posłów na trwałe związanych z określonymi rodzinami. Co

⁴² Cześnik nadworny Jan Opaliński udał się na objazd sejmików z grupą kucharzy i dużym zapasem trunków, por. W. Kłaczewski, *op. cit.*, s. 37.

⁴³ A gdy nie można było w pełni zrealizować zamierzeń faksji, zawierano kompromisy z konkurencyjnymi stronnictwami. Przykładem takiego porozumienia był, omawiany w literaturze, podział mandatów z sejmiku trockiego w 1664 r. pomiędzy adherentów dwu rywalizujących ze sobą faksji – Sapiehów i Paców. Stronnictwo pacowskie, mimo że obradami sejmiku kierował wojewoda trocki Mikołaj Stefan Pac, nie było w stanie przeprowadzić elekcji obu posłów. Por. A. Rachuba, *op. cit.*, s. 692. Podobne kompromisy nie były na Litwie rzadkością, co szerzej omawia A. Zakrzewski, *Sejmiki Wielkiego Księstwa XVI–XVIII w. Ustrój i funkcjonowanie: sejmik trocki*, Warszawa 2000, s. 75.

⁴⁴ Jak choćby Opalińscy w Wielkopolsce, Prażmowscy na Mazowszu.

jednakże nie oznacza, że to właśnie te związki zadecydowały o uzyskaniu mandatu poselskiego? Układ sił, podział na regalistów i opozycję był znacznie mniej stabilny niż w czasach władysławowskich. O podziałach decydowały konkretne materie⁴⁵, rywalizacja pomiędzy wielkimi rodami⁴⁶, związki konkretnych rodzin z obcymi dworami.

Koła wojskowe, które jak wspomiano wcześniej, stało się nowym ośrodkiem nacisku na sejmiki, również usiłowały wpływać na politykę personalną szlacheckich zjazdów, co stało się szczególnie widoczne w latach sześćdziesiątych XVII stulecia. W specjalnie przygotowanych instrukcjach na sejmiki 1662 r. polecano posłom wojskowym nakłaniać szlachtę, by nie powierzała mandatów poselskich uczestnikom poprzedniego sejmiku, żądając nawet ograniczenia częstotliwości posłowania tych samych osób i przeprowadzania elekcji poselskich na wzór deputatów do Trybunału. Pojawił się już wówczas postulat dopuszczenia przedstawicieli żołnierzy do izby poselskiej⁴⁷. I choć generalnie dążenia do oficjalnego włączenia wojska w sejmowe struktury zakończyły się niepowodzeniem, to niewątpliwie żołnierze stali się ważnym czynnikiem decyzyjnym i skutecznym narzędziem w rękach facji.

Trudno natomiast wykryć konkretne przypadki, gdy to właśnie wojskowi zadecydowali o obsadzie poselskich mandatów. A opór, jaki szlachta stawiała koncepcjom uczynienia z wojska czwartego stanu sejmowego świadczy, że nawet poczucie bezpośredniego „fizycznego” niemalże zagrożenia ze strony skonfederowanych żołnierzy, przegrywało ze szlacheckim przywiązaniem do założeń ustrojowych i niechęcią wobec naruszania ustrojowych pryncypiów. Dlatego też wojskowi, szukając poparcia dla swych spraw wśród bra-

⁴⁵ Na przypadkowość i niestabilność grupy regalistów zwracało uwagę wielu badaczy. Dobór ludzi tworzących tzw. „dworską partię” odbywał się wedle ich przydatności dla konkretnego interesu monarchy. Por. A. Kersten, *Hieronim Radziejowski. Studium władzy i opozycji*, Warszawa 1988, s. 8, 601; Z. Wójcik, *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław 1997, s. 182–183; U. Augustyniak, *Wazowie i „królowie rodacy”*, Warszawa 1999, s. 206–215. Nawet jednak pośród grona uważanego za regalistów, związanych z dworem na stałe, zauważyć można istotne podziały, które uwidoczniły się przy próbie realizacji reform parlamentarnych. Ważnym czynnikiem „rozsadzającym” spójność tej grupy było ścieranie się wpływów francuskich i habsburskich.

⁴⁶ Jak choćby rywalizacja pomiędzy kanclerzem Jerzym Ossolińskim i wojewodą ruskim Jeremim Wiśniowieckim, która miała ogromny wpływ na przebieg sejmiku elekcyjnego i koronacyjnego w 1648 r. oraz postawy szlacheckie w tym czasie. Należy wszakże pamiętać, że w tym konkretnym wypadku ścierały się również całkowicie przeciwstawne koncepcje polityki Rzeczypospolitej wobec Kozaków, co dodatkowo dynamizowało proces polaryzacji stanowisk szlachty.

⁴⁷ S. Ochmann, *Sejmy lat 1661–1662. Przegrana batalia o reformę ustroju Rzeczypospolitej*, Wrocław 1977, s. 177.

ci szlachty musieli również wykorzystywać zwyczajowe metody – działanie przez krewnych i powinnych, przyjaciół i sąsiadów.

Postępująca utrata wpływu przez tzw. szlachecki ogół na obsadę mandatów poselskich była chyba najbardziej charakterystycznym rysem ewolucji systemu, a przede wszystkim praktyki życia publicznego na poziomie lokalnym. Nie oznacza to wszakże naszym zdaniem, że poseł związany z konkretną facją, czy też wręcz pochodzący z jej „nadania”, nie był w stanie dobrze reprezentować interesów swej ziemi czy powiatu, zwłaszcza tych spośród nich, które nie wiązały się bezpośrednio z bieżącą walką polityczną, w którą uwikłany był patron.

Akceptacja poszczególnych kandydatów do funkcji poselskiej przez większość sejmikujących oznaczała, że w odczuciu tej grupy spełniali oni wymogi i oczekiwania lokalnej społeczności (poza ewentualnie składającymi protestację przeciwko wynikowi elekcji).

Co zatem decydowało o uzyskaniu mandatu poselskiego? Na to pytanie mimo rozwiniętych badań, historiografia nie udziela jednoznacznej i w pełni satysfakcjonującej odpowiedzi. Łatwiej zdefiniować minimalne wymagania, niezbędne do ubiegania się o funkcję poselską. Określił je sejm lubelski 1569 r., ustalając jednolite dla Korony i Litwy zasady wyboru posłów⁴⁸. Podstawowym warunkiem była osiadłość w okręgu sejmikowym. Konstytucja 1601 r. wspominała o obowiązującym zakazie powierzania mandatu poselskiego osobie, przeciwko której toczyło się postępowanie sądowe o ciężkie przestępstwa karne⁴⁹.

Późniejsze uchwały ograniczyły dostęp do godności poselskiej trybunalskim deputatom (1616 r.)⁵⁰ oraz podatkowym poborcom (1631 r.)⁵¹. Baniacja i infamia uniemożliwiały sprawowanie mandatu⁵². Prawa tego pozbawieni byli także pozostający w czynnej służbie wojskowej żołnierze⁵³. Przytoczone ustawy łączyły wymogi formalne (osiadłość, zakaz łączenia funkcji) z kryteriami etyczno-moralnymi. Widać wyraźne dążenie ustawodawców, by poselski mandat otrzymywały osoby nie karane i nie mające prywatnego interesu w pełnieniu godności poselskiej. Formułując te nakaazy odwoływano się do sfery ideałów, do istniejącego w świadomości szla-

⁴⁸ *Volumina Legum*, wyd. J. Ohryzko, [cyt. dalej: VL], t. 2, Petersburg 1859, 777, s. 93.

⁴⁹ VL II, 1523–1524, s. 400.

⁵⁰ VL III, 273, s. 133.

⁵¹ Poborcy mogli ubiegać się o mandat dopiero po rozliczeniu ze skarbem VL III, 697, s. 333; w 1661 r. wprowadzono na Litwie obowiązek zachowania czteroletniej karencji od momentu rozliczenia, VL IV, 803, s. 377.

⁵² H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652–1763*, Poznań 1966, s. 84.

⁵³ Por. roz. 1.

checkiej, a ukształtowanego jeszcze w dobie sejmów egzekucyjnych, wzorca dobrego posła.

Kwestie te znajdowały odbicie również w wypowiedziach indywidualnych, pismach politycznych, publicystyce, jak i aktach sejmikowych. Wymagania pod adresem posłów artykułowane były dwojako: w formie afirmacji (wzorzec pozytywny) albo poprzez negację, potępienie określonych zachowań i cech (wzorzec negatywny – lub używając terminu upowszechnionego przez Marię Ossowską⁵⁴ – antywzór). Można też wyróżnić dwa, na ogół zachodzące na siebie, kręgi zainteresowań szlachty – dotyczące samej osoby posła oraz pełnionej przezeń funkcji.

Spośród wielu cech, jakimi powinni odznaczać się posłowie, najmocniej akcentowano, że muszą to być ludzie „którzyby nie za własnymi rzeczami swymi szli, ale dobre pospolite, dobre wm. wszech mieli na baczeniu”⁵⁵, „maturi consilii et rerum experientia pollentes”⁵⁶, osoby „probatae fidei (...) którzy samej tylko Ojczyźnie i dobru jej mancipatam fidem”⁵⁷ mają. Wymagania te, podobnie jak zalecenia, by godność poselską otrzymywały osoby „biegłe, baczne, roztropne”, „biegłe w sprawach Rzeczypospolitej” miały charakter uniwersalny. W zbliżony sposób formułowano je w oficjalnych dokumentach z królewskiej kancelarii jak i wypowiedziach szlacheckich⁵⁸. Na podobne walory kładziono też nacisk w Anglii⁵⁹ czy Francji⁶⁰.

⁵⁴ M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 2000, s. 11–13.

⁵⁵ Legacja z 20 XI 1599 r. na sejmik w Środzie 12 I 1600 r. i sejmik generalny w Kole 26 I 1600 r., *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego*, t. 1, cz. 1–2, [cyt. dalej: ASWPiK], wyd. W. Dworzaczek, Poznań 1957–1962, t. 1, cz. 1, s. 216.

⁵⁶ Legacja 7 I 1662 r. na sejmik proszowicki 30 I 1662 r., *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, [cyt. dalej: ASWK], t. 3, wyd. A. Przyboś, Kraków 1959, s. 48.

⁵⁷ Legacja królewska 16 I 1665 na sejmik proszowicki 19 II 1665 r., ASWK, t. 3, s. 100.

⁵⁸ W lutym 1666 r. sejmik chemski wyraźnie żądał, „by nie został wybrany na posła ten, kto ma zamiar na sejmie swe własne sprawy prowadzić”, B. Rudomicz, *Efemerios czyli Diariusz prywatny pisany w Zamościu w latach 1656–1672*, cz. 1–2, przekład z języka łacińskiego W. Froch, oprac. historyczne i historyczno-prawne M.L. Klementowski, oprac. filologiczne W. Froch, Lublin 2002 [cyt. dalej: *Efemerios*], cz. 2, s. 65–66.

⁵⁹ W monarszych mandatach przed wyborami do Izby Gmin systematycznie pojawiała się zalecenie, by trafiły do parlamentu mądre, poważane, doświadczone, „men of gravity and knowledge”, „men of knowledge and experience”, „men of learning and wisdom” – określenia z listu Edwarda VI do szeryfów przed wyborami w 1533 r., cyt. za *The Tudor constitutions...*, s. 302; podobnych przymiotów oczekiwała od parlamentarzystów Elżbieta I („well qualified with knowledge, discretion and modesty” – *ibidem*, s. 304), a także jej następcy, domagający się wybierania osób biegłych, doświadczonych i godnych zaufania – „knights or gentlemen of sufficient ability”, „men of sufficiency and discretion”, cyt. za R. Lockyer, *The Early Stuarts: a political history of England, 1603–1642*, Longman 1989, s. 126–127.

⁶⁰ Przed wyborami do Stanów Generalnych w 1560 r. zalecano, by obdarzyć mandatem „ludzi dobrych”, w 1576 i 1588 r. król prosił, by wybrać „najbardziej szacownych obywateli

Choć w sferze deklaracji (a więc wzorców postulowanych) dworska wiza idealnego posła była zbliżona do wyobrażeń szlachty, to w praktyce pod podobnie brzmiącymi hasłami mogły się kryć zgoła odmienne treści. Konkretno doświadczenia polityczne wzbogacały, bowiem listę szlacheckich wymagań pod adresem posłów o nowe elementy⁶¹. Widać to najlepiej na przykładzie nowych wątków, jakie pojawiły się w wypowiedziach, a zwłaszcza publicystyce, z czasów Jana Kazimierza, choć jak świadczą wyniki kwerendy S. Ochmann-Staniszeńskiej, w pierwszym okresie rządów ostatniego Wazy dominującym tematem był problem wojen kozackich oraz sprawa Hieronima Radziejowskiego. Kwestie związane z funkcjonowaniem systemu parlamentarnego, a wśród nich, interesujące nas zagadnienia oceny pracy posłów i stawianych im wymagań, wystąpiły ze znacznie większą częstotliwością u schyłku „potopu” oraz w latach sześćdziesiątych. Publicystyka w tym okresie stała się zwyczajowo stosowanym narzędziem walki politycznej pomiędzy stronnictwem dworskim a opozycją. Było to naturalną reakcją na bieżące wydarzenia, wzrost napięć i konfliktów wewnętrznych, nasilający się i coraz bardziej widoczny kryzys fundamentalnych instytucji państwa. Dlatego też anonimowi w większości autorzy pism publicystycznych, podejmujący (nawet marginalnie) problem pracy sejmu i reprezentacji sejmowej, koncentrowali się na negatywnych aspektach ich działalności.

Pamiętać wszakże musimy, że utwór publicystyczny jest specyficzną formą wypowiedzi – niezwykle wdzięcznym, jak i nadzwyczaj trudnym dla badacza materiałem⁶². Atrakcyjna na ogół stylistyka, dobór argumentów, jasno formułowane tezy pozwalają czytelnikowi stosunkowo szybko ustalić intencje i zapatrywania konkretnego autora. Z drugiej jednak strony, reguły politycznej polemiki (a temu celowi służą na ogół teksty publicystyczne) wymagają od polemisty używania takich środków, które pozwolą mu osiągnąć zasadniczy – agitacyjno-propagandowy cel – stąd naturalne dla gatunkowej konwencji, tendencje autora do przejawiania konkretnych kwestii, niezwykle subiektywnej selekcji wątków⁶³.

z każdej prowincji, bajliwatu czy seneszlatu”. W 1614 r. pojawiło się zalecenie, by deputowani odznaczali się kompetencją i uczciwością, cyt. za J.R. Major, *op. cit.*, s. 132.

⁶¹ S. Ochmann, *Postawa polityczna i moralna posła w świetle praktyki parlamentarnej lat 1661–1662*, „Sobótka”, t. 31, 1976, z. 2, s. 277.

⁶² Ulotna publicystyka polityczna pozostawała przez długi czas poza kręgiem zainteresowań historyków literatury, dlatego też nie posiada dotąd podstaw swojej systematyki gatunkowej. Historycy wykorzystujący w swych badaniach ten typ źródeł w dużej mierze intuicyjnie odróżniają teksty publicystyczne od pokrewnych im pism politycznych, por. S. Ochmann-Staniszeńska, *Wstęp do: Pisma polityczne z czasów panowania Jana Kazimierza Wazy*, t. 1, Wrocław–Warszawa–Kraków 1989, s. IV.

⁶³ Znaczenie ulotnej prozy politycznej dla poznania staropolskiego życia publicznego, a zwłaszcza kultury i świadomości, doceniło już wielu autorów, wykorzystując ten typ

Obraz reprezentacji parlamentarnej, jaki jawi się w świetle lektury tych tekstów, odmalowany został w niezwykle ciemnych barwach. Ostrej krytyce poddani zostali zarówno sami parlamentarzyści, ich cechy osobiste, sposób zdobywania mandatu, jak i praca na forum sejmu. Wszystkie zarzuty, których ostrość determinowana była przez temperament polemisty, można ułożyć w dość długą listę. Dopiero dogłębna analiza tego spisu krytykowanych cech i materii pozwala na skonstruowanie antynomicznego wzorca pozytywnego.

Jakie zatem kwestie budziły największe niezadowolenie publicystów? Wydaje się, że przede wszystkim sposób kreowania posłów. Przy elekcjach poselskich pomijano „szlachtę starożytną, aetate prudentia, experientia, maturos”⁶⁴, obdarzając mandatami ludzi młodych „ze szkół ledwie wychodzących, eksperienycej żadnej, (bo aetas tak dalece nie pozwala) in rebus publicis mających” bądź takich, którzy byli „dobrej substancyjey”, lub mieli „promocyją od senatora, urzędnika, brata, szwagra, głosy od braci”, zdobywane dzięki urządzanym bankietom i przyjęciom. Wybranych w ten sposób posłów, nie interesowały, zdaniem publicysty, sprawy publiczne. Jechali na sejm tylko po to, by zaprezentować się na dworze, zyskać protekcję. Mandat poselski był jedynie wstępem do dalszej kariery „potem do starostw, urzędów, dygnitarstw, szerokich posesyi per fas et nefas przychodzić, o dożywocie i żenie swej [...] starać się, prywat dopinać”.

„Choć i wyraźne mają artykuły posłowie, choć obostrzone fide, honore, conscientiae od braci swoich – nic to. Błyśnie szczupła nadzieja wziętku albo promocyi – odstępują jedni na drugich (to jest źli na cnotliwych) następują” – twierdził inny polemista⁶⁵.

Podobnie ostre zarzuty pod adresem swych współbraci stawiał Andrzej Maksymilian Fredro, twierdząc, że „Wiele zaprawdę życzy sobie jechać na sejm nie dlatego, aby usłużyli braci, ale żeby z urzędzikiem, albo daniną, albo z jurgieltem, albo przynajmniej żeby do domu powrócić z obietnicą – sobie zysk, a braciej przywożąc natrzmiiony papier et vacuum nomen po-

źródeł w swych badaniach monograficznych, por. H. Michalak, *Druk ulotny jako narzędzie integracji życia politycznego państwa*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 28, 1983, s. 65–74; E. Kotarski, *Polska publicystyczna proza polityczna XVI i XVII wieku*, w: *Retoryka a literatura*, red. B. Otwinowska, Wrocław 1984, s. 57–77.

⁶⁴ *Eksorbitancyje każdemu z osobna wiedzieć należące, dla których Królestwo Polskie po śmierci Władysława IV króla polskiego niszczyć poczynając, na ostatek przez nastąpienie roku 1655 króla szwedzkiego, z różnymi tegoż Królestwa nieprzyjaciółmi kointeligencyją mającego, wniwecz obrócone zostaje*, w: *Pisma polityczne...*, t. 1, s. 138 [dalej cyt: *Eksorbitancyje...*].

⁶⁵ *Uwagi o stanie Rzeczypospolitej*, w: *Pisma polityczne...*, t. 2, Wrocław–Warszawa 1990, s. 49.

prawionego prawa”⁶⁶. Konkluzje ta nie oznaczają jednak, że cytowani publicyści kwestionowali zasadność nagradzania parlamentarzystów urzędami czy nadaniami ziemskimi. Zwracali jedynie uwagę na niebezpieczne odwrócenie kolejności. W tradycyjnym, akceptowanym przez twórców, modelu kariery szlacheckiej, nadanie królewskie było formą nagrody za służbę Rzeczypospolitej (między innymi poprzez godne pełnienie funkcji poselskiej), nie zaś narzędziem korupcji, jak to miało zdaniem polemistów, miejsce w czasach im współczesnych⁶⁷.

Winą za ten stan rzeczy obarczali autorzy cały stan szlachecki. Szlachta, utraciła obywatelskie cnoty „de bono publico zawczasu radzić nie chce, na sejmikach z ochoty i powinności nie bywa, rzadko który, chybaby i kieliszkiem zaciągniony albo jaką omylną pańską obietnicą”⁶⁸.

Atakując przywary współczesnych sobie uczestników życia publicznego, upadek ducha obywatelskiego, poczucia odpowiedzialności za ojczyznę, publicyści wychwalali jednocześnie cnoty przodków⁶⁹. „Wielkie tedy było u Staropolaków arcanum zatrzymania wolności et intentate virtutis”⁷⁰ – podkreślał Andrzej Maksymilian Fredro. Dla tego wytrawnego polemisty i aktywnego działacza politycznego, poszukującego „przyczyny zepsowania staropolskiej cnoty”, ideałem były czasy jagiellońskie, kiedy to „żarliwość szlachecka”, „ziemiańska prostota”, „cnota i prawo” dominowały w postępowaniu szlachty, senatorów i króla⁷¹.

Ale jak sam autor podkreślał, jeszcze „przed dwudziestą kilką lat (...) posłowie graves consilio uti patres wielkiej powagi i niezwałtonej ani złomnej cnoty bywali, bowiem jeszcze to dawnych i starych Polaków generosae

⁶⁶ Andrzej Maksymilian Fredro, *List do podufałego przyjaciela. De data z Komarnic die 15 Augusti Anno Domini 1667*, w: *Pisma polityczne...*, t. 3, Wrocław-Warszawa 1991, s. 236–241, cyt. s. 238.

⁶⁷ Autor obszernego tekstu zatytułowanego *Poparcie wolności* pochodzącego najprawdopodobniej z 1668 r. wyraźnie podkreślał, że „datki jednak dzierżaw królewskich, które z innych posług dają się, w korupcyje nie mają być liczone, chyba dla prywaty sejmowej, gdyby właśnie dane były”. Nie trzeba nikogo przekonywać, że wyznaczona przez polemistę granica pomiędzy dopuszczalnymi a potępianymi formami korzystania z nadań królewskich była niezwykle płynna, *Poparcie wolności*, w: *Pisma polityczne...*, t. 3, s. 317–336, cyt. s. 323.

⁶⁸ *Eksorbitancyje...*, s. 139–140.

⁶⁹ Powoływanie się na przodków, kontrastowanie terażniejszości z przeszłością, apologetyzowanie tej ostatniej było niezwykle powszechnym zjawiskiem nie tylko w publicystyce, ale także we wszelkich dyskusjach politycznych, także w XVI wieku. Odwoływanie się bowiem do przeszłości odgrywało niezwykle ważną rolę w szlacheckim systemie wartości, o czym szerzej pisze E. Opaliński, *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587–1652*, Warszawa 1995, por. zwłaszcza s. 99–100.

⁷⁰ A.M. Fredro, *List do podufałego...*, s. 238.

⁷¹ *Ibidem*, s. 237.

militaris generationis reliquiae zostawały”, apogeeum kryzysu nastąpiło więc, zdaniem Andrzeja Fredry, za panowania Jana Kazimierza.

Podobne wątki – upadek wartości obywatelskich, podatność posłów na korupcję i wpływy – przewijały się w innych tekstach, zwłaszcza z lat sześćdziesiątych.

Autor „Relacyi prawdziwej”⁷² na temat zerwania czwartego z kolei sejmu (grudzień 1666 r.), roztaczając przed czytelnikiem ponurą wizję ustawodawczego paraliżu, a zarazem broniąc króla przed zarzutami współodpowiedzialności za ten stan, sugerował, że warunkiem powodzenia następnego zjazdu walnego jest wybór dobrych posłów. „Zdrowiej by pro Republica było i nierównie zdrowiej, gdyby sejmiki viros graves, próżnych interesów cudzych, tak domowych, jako i postronnych, na przyszły sejm wyprawili”, sugerując zarazem obostrzenie kar „na złośliwych przekupionych”⁷³. Surowych kar – usunięcia skorumpowanego posła z izby i pozbawienia go na cztery lata prawa głosu na zjazdach i sejmikach – domagał się też autor „Poparcia wolności”⁷⁴.

Korupcja a tym samym utrata niezależności przez posłów, podporządkowanie ich woli interesom sponsorów i mocodawców były jednymi z najczęściej pojawiających się zarzutów – wysuwali je autorzy niemal wszystkich tekstów. W najostrzejszej formie zaatakował większość uczestników życia publicznego ówczesnej Rzeczypospolitej, twórca, napisanej w 1667 r., „Instrukcji od wszystkich narodów...”⁷⁵, zarzucając im obłudę, sprzeniewierzenie się obywatelskim wartościom, przedkładanie interesu prywatnego nad dobro publiczne. Zwracając się bezpośrednio do posłów, nie przebierał w słowach – „to Wy Waszę niezbędną, nieszczęsną, przeklętą prywatę traktujecie, za rozmaitymi interesami Waszymi dajecie się uwodzić dworowi”. Przedstawiony w niezwykle ciemnych barwach dwór, urósł w opinii żarliwego polemisty, do symbolu wszelkiego zła – politycznej siły, której wszyscy się podporządkowują – „Jedni łagodnymi obietnicami, drudzy konferowanymi honorami uwodzą się, trzeci straszdyła jakiego boją się: albo żeby nie wzięto królewszczyzny, albo żeby nie dano mandatu na sejm przed króla”. Autor zdawał sobie sprawę z dużych możliwości dworu, gdy idzie o sposoby pozyskiwania stronników. Andrzej Maksymilian Fredro w cyto-

⁷² *Relacja prawdziwa sejmu ostatniego niewstydliwie zerwanego 23 Decembris 1666*, w: *Pisma polityczne...*, t. 3, s. 172–179.

⁷³ *Relacja prawdziwa...*, s. 178.

⁷⁴ *Poparcie wolności*, s. 323.

⁷⁵ *Instrukcja od wszystkich narodów wschodnich, zachodnich, południowych, północnych na sejmiki terazniejsze wszystkie posłana przez Żydów, generalnych konfidentów panów mający siła szlachty, którzy się dadzą uwodzić lichem a tylko frantowskim potentatom, żołnierzom dwójakich związków i innym posłana na przestrożę*, w: *Pisma polityczne...*, t. 3, s. 256–262.

wanym już „Liście do podufałego przyjaciela” oskarżał dwór, a zwłaszcza królową o świadome niszczenie staropolskiej cnoty i kultury politycznej⁷⁶.

Podobne było przekonanie innych polemistów. Dlatego, twórca „Poparcia wolności”⁷⁷, uważał, że „posłem z sejmiku nie może być obrany (a luboby obrany był, rugowany z poselskiej izby będzie calculo pluralitatis), kto się z dworem królewskim jakimkolwiek kształtem bawi, lubo samej osobie królewskiej lubo dworowi królewskiemu albo któremu z panów urzędników dworskich służąc, albo gdyby półtora lata przedtem dworu nie poniechał (...) Bo się pokazało, że takowi interesa dworskie w nadzieją swoich promocyj na nogi stawiając, wolność i prawa mieszają”.

W związku z tym publicyści żądali, aby każdy poseł przysięgał m.in., „Iż przed półtorą lat dworu królewskiego służbę poniechał ani się przy nim, ani przez fakcyjne dworskiej promocyj posłem został”⁷⁸.

Gdyby więc bez zastrzeżeń przyjąć krytyczne uwagi publicystów – można by sądzić, że izba poselska doby Jana Kazimierza składała się z osób nieuczciwych, które zdobyły swe mandaty, bądź przekupując wyborców, bądź z nadania potężnych patronów, i których głównym celem było uzyskanie, dzięki pełnionej funkcji, korzyści materialnych dla siebie i swej rodziny. Niewątpliwie jest to obraz przejaskrawiony, gdyż tego wymagały, jak już wspomniano, reguły gatunkowe. Ale jednocześnie polemicy trafnie uchwycili zjawisko „ufakcyjnienia posłów”, upowszechnienia korupcji jako metody prowadzenia polityki.

Sejmiki bardziej aniżeli publicyści interesowały się „jakością” pracy posłów, sposobem wykonywania parlamentarnego mandatu i zaleceń współbraci. Nie oznacza to wszakże, że szlacheckie gremia obojętne były na sprawy poselskiego morale. Jak wielką wagę przywiązywano do tych kwestii świadczą proponowane przez sejmiki roty przysięg poselskich (do problemu zaprzysięgania posłów powrócę w dalszej części).

Szlachta łączycka domagała się, by każdy poseł zaprzysięgał, „że jurgieltu żadnego nie bierze i nie jest sługą niczym, ani dla jaki privati jest obrany, ale bono Republica corruptiam żadnymi aby się nie uwodziły”⁷⁹. Żądała od wszystkich członków izby poselskiej przysięgi, „że bonum publicum

⁷⁶ „Najbardziej świeżo zmarła królowa Jej Mość (...) różnymi namowami i datkami tentando nostram simplicitatem (...) emollivit oraz Polonom in utroque ordine virtutem, a po prostu rzekłszy: wielką dziurę uczyniła w polskim kandorze”, A.M. Fredro, *List do podufałego...*, s. 238. Wedle Fredry źródłem mądrości politycznej przodków, cechą, która ocaliła ich obywatelskiego ducha, było „myśleć tylko o obozach i gospodarstwie, a nie znać się z dworem”, *ibidem*.

⁷⁷ *Poparcie wolności*, s. 317–336.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 323.

⁷⁹ Łęczyca, 24 X 1648 r., BPANKr. 8327, s. 557.

promovebunt ani do żadnej fakcyi wiązać się ani interesu swego upatrować będą”⁸⁰.

W podobnym duchu wypowiadały się sejmiki innych województw. Posłowie mieli przysięgać „jako wiernie sprawy Rzeczypospolitej traktować i onych żadnym swych i innych osób prywatami różnić nie będą”⁸¹, a także „jako się o to [poselski mandat] nie starali, jako prywaty swojej ani cudzej ultra commissum promować nie będą i korupcyjej żadnych brać nie mają”⁸². Wedle zgodnej opinii powinnością dobrego posła jest „ojczyźnie i województwu naszemu przy wszelakiej prawa pospolitego przestrodze służyć” i nie dać „żadnemi prywatami, korupcyami, interesami uwodzić się”⁸³. Niekiedy domagano się wręcz wyjawienia nazwisk posłów, „którzy to uwodzą się korupcyjami na zgubę swobód i wolności Rzpltej”⁸⁴.

W wypowiedziach sejmików, podobnie jak w utworach publicystycznych, kładziono nacisk na te same przymioty – uczciwość, stawianie dobra publicznego ponad cele prywatne, niezależność.

W świetle publicystyki to dwór jawił się jako główne zagrożenie uczciwości poselskiej⁸⁵, co wynikało po części z rozkładu materiału – znaczna liczba ulotnych druków wyszła kręgu dworskich przeciwników. Podobną nastroje można odnaleźć w laudach niektórych sejmików. Oskarżenia pod adresem dworu nie były jednak gołosłowne. Dwór uprawiał korupcję na niespotykaną dotąd skalę. Polemiści potrafili wykorzystać docierające do szlachty informacje na temat konkretnych wypadków przekupywania posłów, zastrzeżenia budziła polityka rozdawnicza i nominacyjna⁸⁶ królewskiej pary.

⁸⁰ Łęczyca, 15 X 1664 r., BPANKr. 8327, k. 937.

⁸¹ Radziejów, 28 III 1661 r., A. Pawiński, *Dzieje ziemi kujawskiej oraz akta historyczne do nich służące*, t. 2, Warszawa 1888 [cyt. dalej: *Dzieje ziemi kujawskiej*], s. 114.

⁸² Wisznia, 23 II 1662 r., *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tzw. Bernardyńskiego we Lwowie*, t. 21, Lwów 1911 [cyt. dalej: AGZ], s. 344.

⁸³ Szadek, 3 II 1666 r., BPANKr. 8342, k. 941–959.

⁸⁴ Sejmik opatowski, 7 II 1667 r., Biblioteka Narodowa, Biblioteka Ordynacji Zamojskich [cyt. dalej: BN BOZ] 1218, k. 59.

⁸⁵ Wyczulony na kwestie niezależności posłów od dworu królewskiego autor *Poparcia wolności*, s. 327–328, proponował nawet przeniesienie miejsca obrad generału mazowieckiego do Czerska lub Zakroczymia, tak by zjazdy te nie odbywały się „pod bokiem królewskim”. Jak twierdził autor „sine censura dworskich ludzi (...) większa na ustroniu libertas sentienti”. Podobnie też postulował publiczne upominanie tych posłów „którzy często przed pokojem królewskich osób niepotrzebnie schodzą”.

⁸⁶ Stąd częste postulaty sejmików podobne do zgłoszonego przez szlachtę bełską w 1664 r., która domagała się „Distribucya urzędów, aby słusznym procederem odprawowała się”. Sejmiki zwracały wielokrotnie uwagę na nagminną praktykę powierzania jednego urzędu kilku osobom, żądały „z okienkami żeby in antecessum nie wychodziły przywileje i żeby vivente uno drugi wakansów po nim nie upraszał”, cyt. za laudum bełskie, 15 X 1664 r., B. Ossol. 15964, k. 409; ostro też występowano przeciwko nieprzestrzeganiu przy nadaniach

Szlacheckie poczucie ograniczonego zaufania do króla było w naturalny sposób pogłębiane przez samego monarchę i jego otoczenie. Publicyści trafiali w czuły punkt szlacheckiego systemu wartości – działania Jana Kazimierza podważały autorytet instytucji monarchy, były sprzeczne zarówno z ukształtowanym jeszcze w epoce jagiellońskiej wzorem władcy⁸⁷, jak i metodami działania pierwszych Wazów⁸⁸.

Lektura akt sejmikowych pozwala sądzić, że szlachta dostrzegała także zagrożenia dla niezależności poselskiej, płynące z innych stron i innych niż dwór ośrodków.

Dlatego nie do końca zgadzam się z opinią, że „tradycyjna zależność posła od swego patrona była sprawą zwyczajną i nie wywoływała emocji. Chyba, że tym patronem był sam król, co spotykało się znacznie większym potępieniem, niż wysługiwanie się jakiemuś magnatowi”⁸⁹.

Cytowane wyżej żądania sejmików, świadczą, że bycie „czyimś sługą” nie było jednak powszechnie akceptowane.

Choć niewątpliwie w drugiej połowie XVII stulecia obserwujemy wyraźną erozję zasad w stosunku do okresu poprzedniego. Jeszcze w czasach władysławowskich określenie „sługa rękodajny” miało dyskwalifikować posła w oczach współbraci⁹⁰.

ziemskich zasady osiadłości, por. laudum łęczyckie, 28 III 1661 r., BPANKr. 8327, k. 860, 31 VIII 1661 r., *ibidem*, k. 885, 30 I 1662 r., *ibidem*, k. 897. Szczególne jednak niezadowolenia szlachty budziła nasilająca się praktyka sprzedaży wakansów, por. S. Ciara, *Sprzedaż urzędów i królewszczyzn w Polsce w drugiej połowie XVII w.*, w: *Władza i społeczeństwo. Prace ofiarowane Antoniemu Mączakowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1989, s. 223–231; docierały też do obywateli wiadomości o podpisywaniu przez króla nominacji na urzędy ziemskie jeszcze przed dotarciem do kancelarii oficjalnych postanowień sejmików elekcyjnych w danym powiecie czy ziemi. Por. cykl listów od Mikołaja Prażmowskiego do podkanclerzego litewskiego Kazimierza Lwa Sapiehy z lutego 1650 r., dotyczących między innymi obsady pisarstwa słonimskiego, BN BOZ 1217, k. 192 i nn. W jego korespondencji wiele wzmianek na temat sum uiszczonych w zamian za nominację na konkretne urzędy.

⁸⁷ A. Sucheni-Grabowska, *Obowiązki i prawa królów polskich w opiniach pisarzy Odrodzenia*, w: *Między monarchią a demokracją. Studia z dziejów Polski XV–XVIII wieku*, red. A. Sucheni-Grabowska, M. Żaryn, Warszawa 1994, s. 54–116; wizerunek idealnego władcy monarchii mieszanej przedstawia U. Augustyniak, *Wazowie i „królowie rodacy”...*, s. 45–62.

⁸⁸ Choć w ocenie niektórych historyków już pierwsi Wazowie, identyfikując rację stanu z własnym interesem dynastycznym i przejmując nieformalne metody działania, przyczyniali się do podważania powagi monarszego majestatu, a tym samym wizerunku dobrego władcy. Por. U. Augustyniak, *Wazowie i „królowie rodacy”...*, s. 198.

⁸⁹ S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *op. cit.*, t. 2, s. 60.

⁹⁰ J. Dziegielewski, *op. cit.*, s. 113; na konwokacji, 1632 r. wojewodzie poznański Mikołaj Ostroróg domagał się, „aby żaden nie był posłem rękodajny sługa, obnoxius jurgielitnik, bo to nie jest ex decore izby poselskiej, gdyż i na Trybunale taki non adimittur”, *Księcia Krzysztofa Radziwiłła hetmana polnego Wielkiego Księstwa Litewskiego sprawy wojenne i polityczne 1621–1632*, Paryż 1859, s. 648.

Łukasz Opaliński jako jedną z poważniejszych bolączek polskiego sejmku uważał „ex cleintum turba, którzy usługują upornym i wyuzdanym głosem żądy panów swoich”, nawołując swych czytelników, by „odstrychnąć od rad publicznych panów urgieltników i panów rękodajnych”⁹¹.

Kilkanaście lat później na forum sejmku usłyszeć można było deklaracje posłów otwarcie akceptujących służenie magnatowi⁹².

W świadomości szlacheckiej funkcjonował, więc nadal ukształtowany w czasach jagiellońskich wzór dobrego posła⁹³, do którego w deklaracjach często się odwoływano, jednak w praktyce wzór ten coraz częściej stawał się niedościgłym ideałem⁹⁴. Konkretnie sytuacje, przebieg sejmów, nie mówiąc już o głośnych, jak sprawa Burkackiego, skandalach korupcyjnych, wystawiały na szwank poselską reputację. Doświadczenia polityczne „popotu” skłaniały część szlachty do kwestionowania prawa zasiadania w izbie pełnienia funkcji poselskiej przez byłych adherentów Karola Gustawa⁹⁵. Regaliści próbowali odsunąć od pełnienia funkcji poselskiej uczestników rokосу⁹⁶. Obrona poselskiej cnoty służyła w konkretnych wypadkach jako oręż w bieżącej walce politycznej. Pod pretekstem ochrony wartości usiłowano wyeliminować politycznych przeciwników.

W świetle źródeł widać z jednej strony troskę społeczności lokalnych o zachowanie etyczno-moralnych pryncypiów, z drugiej zaś poczucie bezradności wobec nasilających się zjawisk i praktyki życia publicznego. Dylematy trapiące współczesnych uczestników życia politycznego bardzo dobrze oddał w swym sejmikowym wotum (przed sejmem 1667 r.) wojewoda brzeski litewski Melchior Sawicki – „tak straszną, tak smutną i okropną

⁹¹ Ł. Opaliński, *Rozmowa plebana z ziemianinem*, w: *Wybór pism*, wyd. S. Grzeszczuk, Wrocław 1959, s. 114–115.

⁹² Por. dyskusja podczas sejmku 1654 r. pomiędzy Jerzym Wolanem, klientem Janusza Radziwiłła, a Walerianem Petrykowskim, S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *op. cit.*, s. 61. Na marginesie warto wspomnieć, że dla podkomorzego rózańskie określenie „sługa rękodajny” zawsze miało negatywne konotacje i służyło do zdyskredytowania przeciwnika. Por. cytowaną przez Szczęsnego Morsztyna w liście do Bogusława Radziwiłła wypowiedź Petrykowskiego na temat posła sandomierskiego Mikołaja Pękosławskiego, list 20 II 1665 r., AGAD, AR V, 10038, cz. 2, k. 27–35.

⁹³ Choć i wówczas bywali oni przedmiotem ostrej krytyki.

⁹⁴ M. Ossowska, *op. cit.*, s. 10.

⁹⁵ Wizna, 21 III 1661 r., BPANKr. 8350, k. 245–252; nastroje te wyraźnie ujawniły się podczas sejmku 1661 r., gdy ostro zaatakowano Bogusława Radziwiłła.

⁹⁶ Petrykowski na sejmiku warszawskim w lutym 1666 r.: „podawał to do uwagi braciej, jeśli słuszna, żeby posłowie z tych województw, które cum perduelli et hoste JKMcI stawały in acie przeciwko panu, godni będą tego, żeby na przyszłym sejmie z cnotliwymi zasiadać”, *Diariusz sejmiku przedsejmowego w Warszawie 3 II 1666*, wyd. S. Ochmann-Staniszevska, w: *Studia i materiały z dziejów nowożytnych*, Wrocław 1995, s. 218; powrócił do tego problemu podczas drugiego sejmku 1666 r., AGAD, Archiwum Branickich z Suchej 42/56, k. 615.

periclinantis Patriae pokazawszy (...) pytam się komu poselski na następujący sejm, od którego vita vel interitus zawisł, imprimemus charakter? Jeżeli imberbi Iuventuti (...) płonne vana ostentatione oracye zaś statystyczne prawić będzie racye cum irreparabili nieoszacowanego czasu iactura (...) jeżeli podeszłym weteranom? Upor i w posrzedku wszystkich zgrzybiałych narowow sama reiuvenescens zawsze avaritia, gdy odbiegające a praecordiis naturalne ciepło sacra auri flamma przywrócić sobie acz proznie usiłują i inne senectutis non facile excusanda vitia nie dobrą czynią otuchę. Bogaty ustawiczną avitarum opum popisując się paradą, o tym tylko myślić będzie, ażeby mógł vacuo plausu clarescere vulgi. (...) Świątobliwi do traktowania publicznych interessow nie zdadzą się skrupulanci, bo simplicitas individua sanctitatis być zwykła comes (...)"'. W innym zaś miejscu swej pełnej ozdobników literackich mowy, senator wyjaśniał „nie dlatego to mówię, ażeby nie widział w województwie naszym capassima do tej funkcji subiecta, bo ich tak wiele znajduję (...) ale praesago boję się metu, ażeby się z niemi to nie stało, co ze słodkimi dzieje się rzekami, które jak tylko z obszernym złączą się morzem, w raz zdrową, naturalną wod swoich dulcedine w cierpką i przykrą zamieniają salsedine". Obywatelską cnotę mieszkańców województwa (prowincji), litewski senator przeciwstawiał politycznemu zepsuciu centrum⁹⁷.

Jak więc wynika ze słów wojewody, czynny udział w życiu publicznym, a zwłaszcza życiu sejmowym, wymagał hartu i odporności na różne szkodliwe wpływy i pokusy.

Kto zatem zostawał posłem? Dotychczasowe badania⁹⁸ pozwoliły ustalić listę ok. 1200 znanych z nazwiska osób, które w latach 1649–1668 choć raz uzyskały mandat sejmowy. Interesująca nas grupa posłów koronnych stanowiła niemal 75 %, a więc zdecydowaną większość tej zbiorowości. W chwili wstąpienia Jana Kazimierza na tron – 143 (ok. 16 %) spośród nich miało już za sobą doświadczenia parlamentarne⁹⁹. Analizując rozkład man-

⁹⁷ J. Ostrowski Daneykowicz, *Swada polska*, Lublin 1745, t. 1, k. 379; podobne wątki i zestawienia pojawiały się w publicystyce wcześniejszych epok. W pochodzącym z okresu pierwszego bezkrólewia dialogu pt. *Rozmowa senatora koronnego z szlachcicem*, szlachcic odpowiadając na senatorskie zarzuty, dotyczące niskiego morale posłów wysyłanych przez brać szlachecką na sejmy, mówił wyraźnie: „Dobrec my więc na to ludzie obieramy; ale skoro na sjem dojadą, tedy ich odmienia seniorum iniquitas ne videantur peccare; cum enim prosunt, peccat, qui recte facit”, cyt. za *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, wyd. J. Czubek, Kraków 1906, s. 542.

⁹⁸ Za podstawę obliczeń przyjęłam wykazy opublikowane przez S. Ochmann-Staniszeuską i Z. Staniszeuskiego, *op. cit.* Autorzy ustalili dokładnie 1194 nazwiska posłów reprezentujących Koronę (884), Litwę (299) i Inflanty (11) oraz 15 bliżej niezidentyfikowanych parlamentarzystów.

⁹⁹ Z czego blisko połowa (65 osób) posłowała co najmniej 3 razy we wsześniejszym

datów poselskich za panowania ostatniego Wazy, zauważamy, że ponad 35 % (318) posłów koronnych piastowała swą godność, co najmniej 3 razy, reprezentując najczęściej (261 osób) ten sam sejmik¹⁰⁰.

Ale i wśród osób, które za panowania Jana Kazimierza tylko raz zdobyły poselski mandat (i nie miały wcześniejszych sejmowych doświadczeń), znaleźć można przyszłych senatorów (np. Ciświcki Franciszek poseł ze Środy na drugi sejm 1654 r., od 1663 r. kasztelan dobrzyński) i posłów (Franciszek Jordan – poseł na pierwszy sejm 1666 r., a później 1670, 1676, 1683 r.). Część zaś reprezentowała rodziny o długiej tradycji parlamentarnej.

Mimo więc wysuwanych co jakiś czas przez niektóre województwa postulatów ograniczenia różnymi formalnymi zakazami częstotliwości pełnienia funkcji poselskiej przez tę samą osobę¹⁰¹, sejmiki starały się nie posyłać na sejm prawdziwych nowicjuszy – ludzi mało obytych z regułami życia

okresie; większość zdobywała swe pierwsze doświadczenia parlamentarne za Władysława IV, ale 21 jeszcze za Zygmunta III. Do porównań wykorzystałam wyniki badań J. Seredyki, *Parlamentarzyści drugiej połowy...*, J. Dzięgielewskiego, *op. cit.*, S. Hołdys, *Praktyka parlamentarna za panowania Władysława IV*, Wrocław 1991.

¹⁰⁰ Dwudziestu czterech z nich zdobyło mandat poselski minimum 10 razy. Swoistymi rekordzistami byli uczestnicy niemal wszystkich 20 sejmów doby Jana Kazimierza: Jan Piotr Tucholka (19 razy), Walerian Petrykowski (18), Jan Dominik Działyński (18). Do najczęściej wybieranych w latach 1649–1668 posłów należy zaliczyć też Marcina Dębickiego (15 razy), Krzysztofa Zelskiego (15 razy) oraz Andrzeja Potockiego (14 razy), por. S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszewski, *op. cit.*, t. 2, s. 302.

¹⁰¹ Tendencję tę widać wyraźnie w województwie sieradzkim, które zgłaszało szereg razy konieczność wprowadzenia rotacji, wspomniano nawet o czteroletniej karencji pomiędzy jednym a drugim posłowaniem; choć nie udało się tego posulatu obwarować konstytucją sejmową, w praktyce jeszcze za Zygmunta III sejmiki sieradzkie przestrzegały zasady rotacji na stanowiskach poselskich. Zdarzały się co prawda przypadki 2 lub 3-krotnego posłowania przez tę samą osobę, ale miało to miejsce w odstępach czasu, por. S. Płaza, *Sejmiki i zjazdy szlacheckie województwa sieradzkiego. Ustrój i funkcjonowanie (1572–1632)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, nr 854, [cyt. dalej: S. Płaza, *Sejmiki sieradzkie*], s. 82. W późniejszym okresie praktyka ta nie była konsekwentnie stosowana. W czasach ostatnich Wazów wyraźnie bowiem wzrosła liczba posłów z sieradzkiego, którzy posłowali po kilka razy, rekordzista na tej liście, podsędek sieradzki, a następnie referendarz koronny Aleksander Zaleski, pełnił tę funkcję aż 13-krotnie. Podobne postulaty – rotacji na stanowiskach poselskich – pojawiały się także w laudach sandomierskich (propozycja czteroletniej karencji), Z. Trawicka, *Sejmik województwa sandomierskiego w latach 1572–1696*, Kielce 1985, s. 35, przyp. 105. Sejmikowi proszowickiemu zależało, by wszystkie powiaty były dostatecznie reprezentowane, stąd postulat, by do 6-osobowej reprezentacji wybierać po jednym posle z każdego powiatu, laudum proszowickie, 16 XII 1632, ASWK, t. 2, s. 161) – liczba tych postulatów wzrosła w czasach Jana III (1678, 1682, 1687, 1688, por. K. Przyboś i A. Walażek, *Reprezentacja sejmowa województwa krakowskiego w XVII w.*, „Studia Historyczne”, t. 20, 1977, z. 3, s. 384.

publicznego¹⁰². Choć oczywiście każdy sejmik stosował własne zasady, wynikające po części z lokalnych układów politycznych (wielkość elity)¹⁰³, po części zaś zdeterminowane przez liczbę mandatów, którymi dany okręg dysponował¹⁰⁴.

Możemy przypuszczać, że wybór konkretnych osób nie był dziełem przypadku. A nawet, jeśli takowe sytuacje się zdarzały, czego nie sposób wykluczyć, to miały one charakter jednostkowy.

Pokładając olbrzymie nadzieje w instytucji sejmu walnego, traktując go jako szkołę polityki¹⁰⁵, nazywając „matką praw” czy „matką niedostatków”¹⁰⁶, przywiązywano dużą wagę do jakości izby poselskiej. „Cóż mogło być Ojczyźnie naszej nad sejmowe rady chwalebniejszego? Gdzie statuimus omnes, quod observemus singuli, co zdrowszego? gdy ex flore Senatus et Nobilitatis niby quintae essentiae zebrane skutecznym na wszystkie rany od postronnego miecza, na wszystkie rozjątrzenia od domowej kollizyi zadane były plastrem” – z właściwą sobie swadą pytał Melchior Sawicki,

¹⁰² Dla większości szlachty nie ulegało wątpliwości, że częste posłowanie sprzyja lepszemu poznaniu problemów Rzeczypospolitej. Doświadczonego posła, a więc człowieka, który dzięki swej eskperiencji, potrafi w porę dostrzec rozmaite niebezpieczeństwa, darzono większym zaufaniem. Jak stwierdzał sejmik halicki 12 V 1654 r.: „jawne jest pp. Posłom naszym w częstem tej funkcyej odprawowaniu około dobra pospolitego i ziemie naszej pieczołowanie tedy virtuti et fidei illorum bonum publicum et integritatem nostram committimus, pewnymi tego zostając, ze nic ze zwyczajnej życzliwości dobru pospolitemu i naszej całości nie opuszczą”, AGZ, t. 24, s. 113.

¹⁰³ Postulaty ograniczenia częstotliwości posłowań zgłaszały na ogół województwa, gdzie aktywność polityczna szlachty i liczba obywateli zaangażowanych w życie publiczne były stosunkowo duże, a liczba mandatów mała. Stąd troska, by obdarzyć godnością poselską jak największą liczbę przedstawicieli miejscowych rodzin, a jednocześnie nie dopuścić do monopoliczacji tego urzędu przez wąską grupę. W praktyce jednak nie stosowano konsekwentnie proponowanej zasady.

¹⁰⁴ Co widać wyraźnie na przykładzie sejmiku zatorskiego, uprawnionego do wysyłania jednego posła. W naturalny sposób wymuszało to stosowanie zasady rotacji. Por. K. Przyboś, A. Walaszek, *op. cit.*; P. Wiater, *Reprezentacja parlamentarna sejmików województw krakowskiego, lubelskiego, sandomierskiego i ruskiego za panowania Jana Kazimierza (1648–1668)*, w: *Z dziejów i tradycji srebrnego wieku*, red. J. Pietrzak, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 1108, Historia LXXV, 1990, s. 1–31.

¹⁰⁵ Dość przypomnieć znaną opinię Jana Chryzostoma Paska: „wszystkie na świecie publiki, cień to jest przeciwko sejmom. Nauczysz się polityki, nauczysz się prawa, nauczysz się tego o czym w szkołach jako żyw nie słyszałeś”, cyt. za J.Ch. Pasek, *Pamiętniki*, oprac. W. Czapliński, Wrocław 1979, s. 387–389. Szlachta sandomierska, postulując ograniczenie częstotliwości posłowań przez jednego posła, wyraźnie podkreślała, że chodzi o to „żeby in statu reipublicae nostra więcej Jmp. braci naszej przezierać się mogło”, cyt. za Z. Trawicka, *Sejmik województwa sandomierskiego...*, s. 35.

¹⁰⁶ E. Opaliński, *Kultura polityczna...*, s. 57–60; por. też J. Choińska-Mika, *Sejmiki mazowieckie w dobie Wazów*, Warszawa 1998, s. 99–100.

wojewoda brzeski litewski, zabierając głos na sejmiku przedsejmowym przed sejmem 1667 r.¹⁰⁷

Nie ulega wątpliwości, że funkcja ta aczkolwiek kosztowna¹⁰⁸ była atrakcyjna i cieszyła się dużym prestiżem, bywała też odskocznią do dalszej kariery politycznej¹⁰⁹.

Dlatego też rywalizacja o poselskie mandaty, co zgodnie podkreślają autorzy sejmikowych monografii, była niekiedy ostra, nie brakowało też kandydatów, którzy nie tyle zdobywali godność poselską, ile „wdzierali się na te funkcje”¹¹⁰, to opinia Jerzego Włodarczyka, że dużą część szlachty pchały do tego stanowiska jedynie „względy ambicji, dążenie do odegrania roli w państwie, niejednokrotnie przerost ambicji”¹¹¹, wydaje się zbyt kategoryczna.

Rozstrzygającym czynnikiem były bowiem nie tyle aspiracje i pragnienia kandydata, ile akceptacja pozostałych uczestników zgromadzenia. Wedle przekonania uczestników ówczesnego życia politycznego, wybierano posłów „viros probos et bonae conscientiae, którzy pewnie dignitatem et integritatem Reipublicae constantissimam tenebuntur”¹¹².

W sferze deklaracji o rezultatach wyborów poselskich decydowały przede wszystkim obywatelskie cnoty ubiegającego się o mandat. Oczywiście jest jednak, że wyborcza praktyka była daleko bardziej złożona.

Większość autorów monografii sejmikowych usiłowała odtworzyć kryteria wyboru poprzez wszechstronną analizę składu lokalnej reprezentacji sejmowej. Koncentrowano się na ogół na możliwych do ustalenia (poza wyjątkowymi sytuacjami)¹¹³ wyróżnikach formalnych – badając stan

¹⁰⁷ J. Ostrowski Daneykowicz, *op. cit.*, k. 376.

¹⁰⁸ Zwłaszcza w sytuacji przerwania wypłacania diet poselskich na sejmiki, które na ogół z dużym opóźnieniem realizowały te zobowiązania, często też nie były w ogóle w stanie na bieżąco finansować swoich reprezentantów. Szerzej na ten temat A. Filipczak-Kocur, *Kto wypłacał diety poselskie w XVII wieku?*, w: *Parlament, prawo, ludzie*, s. 68–73. Decydowało to, zdaniem Z. Trawickiej, o powierzaniu mandatów w województwie sandomierskim przedstawicielom magnaterii, bogatej i średniozamożnej szlachty, *eadem, Sejmiki województwa sandomierskiego...*, s. 36. Wedle słów Jana Chryzostoma Paska, on sam zrezygnował z reprezentowania sejmiku rawskiego w 1667 r., (któremu marszałkował), z powodów finansowych. Tłumaczył zebrany, że mu „ociec denegował kosztu (który też był na tym sejmiku) a tam trzeba się było pokazać”, J. Ch. Pasek, *Pamiętniki*, s. 419.

¹⁰⁹ Jak wykazał bowiem W. Rodkiewicz, *Kariery posłów koronnych na sejmy Stefana Batorego*, „Przegląd Historyczny”, t. 78, 1987, z. 2, s. 167–188, wielokrotne posłowanie było tylko jednym z czynników umożliwiających dalszą karierę.

¹¹⁰ Cyt. za S. Płaza, *Sejmiki sieradzkie*, s. 82.

¹¹¹ J. Włodarczyk, *Sejmiki łęczyckie*, Łódź 1973, s. 130–131.

¹¹² Cyt. za S. Płaza, *Sejmiki sieradzkie*, s. 83.

¹¹³ W przypadku Mazowsza niezmiernie trudne jest ustalenie stanu majątkowego repre-

majątkowy, wyznanie, pełnione funkcje i urzędy zidentyfikowanych posłów¹¹⁴.

Jednak uzyskane wyniki pozwalają, co najwyżej scharakteryzować pod względem społeczno-ekonomicznym konkretną zbiorowość, wskazać uchwytnie w dłuższym przedziale czasu tendencje. Samo bowiem odtworzenie struktury majątkowej sejmikowej reprezentacji¹¹⁵ czy też obliczenie procentowego udziału utytułowanych posłów nie daje podstaw do rozstrzygnięcia o kryteriach wyborców¹¹⁶. Doceniając wagę badań nad strukturą społeczno-majątkową poselskich zbiorowości należy pamiętać, iż udzielają one jedynie częściowej odpowiedzi na interesujące nas pytania. Pomijają zaś niezwykle ważny element, o decydującym często znaczeniu – autorytet wśród lokalnej społeczności. O konieczności posiadania przez posła autorytetu u współbraci piszą zgodnie niemal wszyscy autorzy zajmujący się problematyką sejmikową. Niewątpliwie był to warunek niezbędny, przy czym zachodził rodzaj sprzężenia – zarówno posiadany autorytet mógł decydować o wyborze, jak i sam wybór wzmacniał osobisty autorytet. „W jaki jednak sposób tworzyły się autorytety w społeczności szlacheckiej, jakie czynniki okazywały się decydujące, by jednostka mogła zdobyć mir, uznanie i szacunek w gronie współbraci”¹¹⁷ – na to pytanie trudno nadal jednoznacznie odpowiedzieć. Przyjmuje się najczęściej, że współdecydowały stan

zentacji poselskiej, por. J. Gierowski, *Sejmik Generalny Księstwa Mazowieckiego na tle ustroju sejmikowego Mazowsza*, Wrocław 1948, s. 50–51; J. Choińska-Mika, *op. cit.*, s. 73.

¹¹⁴ Podobne tendencje badawcze prezentuje od dawna historiografia brytyjska, por. klasyczne pod tym względem ujęcie J.E. Neale’a, *The Elizabethan House of Commons*, Londyn 1949, zwłaszcza rozdział pt. *The Quality of the House*, s. 301–320, a także badacze systemu przedstawicielskiego we Francji, por. J.R. Major, *op. cit.*, s. 135–142 oraz Appendix B i C, s. 163–166. Na marginesie warto zauważyć, że porównanie „jakości” członków angielskiej Izby Gmin oraz Stanów Generalnych (a zwłaszcza ich kwalifikacji i doświadczenia) wypada zdecydowanie na korzyść tych pierwszych.

¹¹⁵ Na trudności związane z precyzyjnym zdefiniowaniem kryteriów majątkowych, szczególnie w kontekście porównawczym, zwracało uwagę wielu badaczy, ostatnio kwestię tę podjął P. Wiater, *op. cit.* Podzielał zdanie autora o konieczności elastycznego traktowania kryteriów zamożności w zależności od obszaru i okresu dokonywanych badań z uwzględnieniem specyfiki regionalnej, *ibidem*, s. 11.

¹¹⁶ I choć badania analityczne wyraźnie wskazują wzrost liczby osób utytułowanych wśród reprezentacji poselskich poszczególnych okręgów w ciągu XVII wieku, nie można przyjąć, że czynnik ów (tzn. tytuł) staje się decydujący. Trudno też zaryzykować jednoznaczne twierdzenie, że „w miarę upływu czasu coraz trudniej było zostać posłem bez tytułu”, cyt. za A. Filipczak-Kocur, *Sejmik sieradzki za Wazów (1587–1668)*, Opole 1989, s. 36.

¹¹⁷ J. Maciszewski, *Mechanizmy kształtowania się opinii publicznej w Polsce doby kontrreformacji*, w: *Wiek XVII: kontrreformacja, barok. Prace z historii kultury*, red. J. Pelc, Wrocław 1970, s. 64–65.

majątkowy, przynależność rodzinna, tradycje polityczne rodu, udział w życiu politycznym, stanowisko w ziemi lub w państwie – nie można jednak w generalny sposób rozstrzygać o stopniu ważności poszczególnych elementów. W ostateczności, bowiem decydowały uwarunkowania lokalne i osobiste walory (doświadczenie, zdolności organizacyjne, krasomówcze) kandydata do funkcji poselskiej. Zdaniem Edwarda Opalińskiego osobisty autorytet wszystkich przywódców szlacheckich, w tym posłów „wynikał z tego, że społeczeństwo było przekonane, iż reprezentują oni w sposób uczciwy jego interesy, a więc bronią zagrożonych praw i wolności, pilnują przestrzegania praworządności przez władze centralne, jak i lokalne, dbają, aby szlachecki system wartości był szanowany”¹¹⁸.

Tryb obsadzania mandatów poselskich, podobnie jak sposób podejmowania innych decyzji personalnych, nie był unormowany prawem pisanim, aczkolwiek poszczególne województwa starały się za pomocą sejmowych ustaw uregulować kwestie budzące najwięcej sporów i emocji w lokalnym życiu politycznym. Do tych materii należały przede wszystkim wybory sędziów trybunalskich i urzędników sądowych, stąd też dążenia do unormowania ich w pierwszej kolejności. Już w 1598 r. na wniosek szlachty mazowieckiej sejm uchwalił konstytucję, która określiła dokładnie porządek obierania deputatów w województwie mazowieckim oraz postanawiała, że wybory na sejmikach deputackich i elekcyjnych rozstrzygane będą większością głosów. Konstytucje sejmów 1611 i 1613 r. zapewniły prawo rozstrzygania większością głosów nie tylko elekcji deputackich, ale także wyborów poselskich województwu sieradzkiemu, ziemi wieluńskiej, chełmskiej, powiatowi mielnickiemu oraz województwu kijowskiemu i krakowskiemu¹¹⁹. Jak sugerują wyniki badań monograficznych, nawet przed formalnym wprowadzeniem powyższych zapisów zwyczajowo decydowano większością głosów, aczkolwiek w oficjalnych deklaracjach wybór taki uznawano za „zgodny”¹²⁰. Wybór taki stanowił w przekonaniu szlachty najbardziej pożądane rozwiązanie, zarówno z punktu widzenia doktryny i systemu wartości – w którym szeroko rozumiana zgoda, consensus zajmowały poczesne miejsce – jak i sejmikowej praktyki.

¹¹⁸ E. Opaliński, *Kultura polityczna...*, s. 62.

¹¹⁹ VL III, 199, s. 97; podobną zasadę uznawano na Litwie, por. A. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 73.

¹²⁰ Por. S. Płaza, *Sejmiki sieradzkie*, s. 84; wydaje się jednak, że opinię tę sformułowaną w oparciu o materiał źródłowy z drugiej połowy XVI i pierwszych dekad XVII w., należy z większą ostrożnością stosować w odniesieniu do następnych dziesięcioleci. Wybory rozstrzygane większością głosów wyraźnie określano jako elekcja „per pluralitatem”, co jednak nie oznacza, że rzeczywiście decydowano licząc każdy pojedynczy głos.

Wybory przez kreskowanie, a więc większościowe w naszym współczesnym rozumieniu tego terminu, były bardziej czasochłonne¹²¹, a nieprzewidywalność wyniku głosowania mogła także rodzić negatywne skutki. Z tych też zapewne względów, nawet jeśli się do nich uciekano, to stanowiły pewien ułamek wśród personalnych decyzji¹²².

Wedle aktów sejmikowych najczęściej wybierano posłów „zgodnie”, „jednostajnie”, „bez żadnej contradictiej” – choć dostrzegamy jakościowe różnice pomiędzy tymi określeniami, nie sposób jedynie na ich podstawie odtworzyć prawdziwego przebiegu elekcji. Trudno też orzec, na ile ten dość sielankowy (w sferze deklaracji) obraz był niezgodny z rzeczywistością.

O tym, że istniała rozbieżność pomiędzy nazwijmy to „oficjalnym wizerunkiem”, kreowanym przez akta sejmikowe a praktyką świadczą protestacje przeciwko elekcyjnym nadużyciom. Należy jednak pamiętać, że one również nie są w pełni wiarygodnym źródłem informacji. Kwestionując wybór konkretnych osób, bądź elekcyjne procedury autorzy protestacji musieli użyć wszelkich argumentów by przekonać o słuszności swego protestu. Jak słusznie zauważył Andrzej Zakrzewski, „protestacje takie demonizowały dyrekcję sejmiku, protestującym zaś przypisywały wyłącznie czyste intencje”¹²³.

Ostatecznym rozwiązaniem, pozwalającym zmienić (choć jedynie do pewnego stopnia) skład lokalnej reprezentacji były rugi poselskie. W syste-

¹²¹ Na marginesie warto wspomnieć, że również w Anglii, podczas wyborów przedstawicieli hrabstw do parlamentu stosunkowo rzadko liczono wszystkie oddane głosy – najpierw próbowano wzrokowo ustalić, kto ma więcej zwolenników, uczestnicy wyborów dzielili się na grupy skupione wokół popieranego przez siebie kandydatów. Dopiero gdy ten sposób zawiodł, szeryf zarządzał głosowanie, zbierając od wszystkich uczestników zgromadzenia imienne deklaracje. Przyjęcie „skróconego” trybu pozwalało zaoszczędzić wiele czasu, zwłaszcza w okręgach takich jak Yorkshire, gdzie w XVI stuleciu z czynnego prawa wyborczego korzystało około 6 tys. osób (tyle przynajmniej uczestniczyło w wyborach w 1597 r.). Na ogół jednak nie wszyscy z uprawnionych uczestniczyli w zgromadzeniach wyborczych, toteż przeciętna liczba uczestników wyborów w hrabstwach wahała się od 300 do 2000, por. J. Loach, *op. cit.*, s. 24–27. Skrupulatne liczenie głosów odgrywało ważną rolę w przypadku ostrej rywalizacji o mandat. O ile jednak jeszcze w czasach rządów Elżbiety I zdecydowana większość (ok. 97%) wyborów miała w miarę zgodny przebieg, o tyle w ciągu pierwszej połowy XVII wieku badacze odnotowali wyraźny wzrost konfliktów na tle rywalizacji o obsadę parlamentarnych mandatów. Trudno jednak odtworzyć ich dokładną liczbę, bardzo często bowiem, gdy udawało się osiągnąć kompromis w akcie elekcji odnotowywano, że kandydat został obrany „*unanimis assensibus et consensibus*” wszystkich uczestników elekcji. Por. D. Hirst, *op. cit.*, s. 12–16.

¹²² Wedle jednak S. Płazy wybory poselskie w województwie sieradzkim, przynajmniej w okresie do 1632 r., odbywały się w formie oddawania kresek na poszczególnych kandydatów, tamtejsi zaś obywatele poważnie traktowali procedurę zliczania głosów, traktując jej omijanie jako wyborcze nadużycie, por. S. Płaza, *Sejmiki sieradzkie*, s. 83.

¹²³ A. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 77.

mie parlamentarnym stanowiły one mechanizm korekcyjny, pozwalający wykluczyć posłów wybranych z pogwałceniem odpowiednich przepisów¹²⁴, lub wyboru większej liczby posłów aniżeli przewidywało prawo, co najczęściej miało miejsce w wypadku rozdwojenia sejmiku przedwyborczego¹²⁵. Podobne rozwiązania wypracowano w parlamencie angielskim¹²⁶. Choć niemal każdy wniosek o wyrugowanie posła krył w sobie także interes polityczny bądź osobisty, na forum sejmu podnoszono jedynie względy formalnoprawne: nielegalny charakter sejmiku, który dokonał wyboru posłów, czy złamanie konstytucji, określających zasady powierzania mandatów poselskich.

Wybitnie polityczny podtekst miała (zakończona ostatecznie niepowodzeniem) próba usunięcia z izby Marcina Oborskiego, podjęta przez opozycję podczas sejmu 1665 r. Zarzucono mu „illegitimitatem et nullitatem poselstwa jego, zadając przy tym infamię nieskończoną”. Faktycznie jed-

¹²⁴ Zdarzały się bowiem przypadki powierzania godności poselskiej osobom sprawującym funkcje skarbowe, a nawet pozwanym na sąd sejmowy. Podobne wypadki ostro krytykował sejmik bełski 28 II 1659 r., żądając „jeśliby też którzy najdowali się tak gnari legum, którzyby functionem poselstwa przyjmowali od braci mając dane sobie mandaty na sejm, aby takowi w izbie poselskiej nie zasiadali (...) ponieważ jawnie pugnant przeciwko prawu”, B. Ossol. 15964, k. 201–202; jednak w praktyka wyborcza bywała odmienna od deklaracji. Na sejmie 1668 r. zarzucono chorążemu ciechanowskiemu, „że z rozkazania jego kilka szlachty zabito”, co potwierdził starosta nurski. Posłowi mielnickiemu zaś że za zabicie szlachcica został skazany na infamię. Obaj mimo to nie zostali wyrugowani z izby, gdy dowody przeciwko nim okazały się zbyt wątpliwe. Został za to wyrugowany, obłożony banicją poseł ruski – starosta krośnieński Karol Fredro, Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Publiczne Potockich [cyt. dalej: AGAD, APP] 322, k. 7–8.

¹²⁵ S. Płaza, *Sejmiki sieradzkie*, s. 81–86; S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *op. cit.*, t. 2, s. 152. Powodem wyborczych konfliktów, absorbujących później izbę poselską, stała się próba zmiany utrwalonej zwyczajem geografii sejmikowej na Mazowszu rawskim. Na mocy konstytucji z 1667 r. zamiast trzech sejmików przedsejmowych w powiatach gostynińskim, sochaczewskim i rawskim, miał się odtąd odbywać jeden wspólny zjazd całego województwa w Bolimowie. Szerzej na ten temat w dalszej części, por. też J. Choińska-Mika, *op. cit.*, s. 24–25, 185–186.

¹²⁶ Postępujący wzrost liczby konfliktów o obsadę mandatów do Izby Gmin był jednym z czynników, który doprowadził do wykształcenia się w parlamencie angielskim za rządów Jakuba I stałej komisji parlamentarnej zajmującej się między innymi wyborczymi nieprawidłowościami (*election abuses*) i rozstrzygała o prawomocności kwestionowanych mandatów. Komisja mogła też wnosić o przeprowadzenie nowych wyborów w przypadku, gdy obrani wcześniej (pamiętajmy, że parlament angielski obradował niekiedy z przerwami po kilka lat) parlamentarzyści nie mogli już pełnić swych powinności z powodu wieku, choroby czy śmierci. Za rządów Elżbiety I podobne komisje zwoływane były jedynie okazjonalnie, por. M. F. Keeler, *The Emergence of Standing Committees for Privileges and Returns*, „Parliamentary History”, t. 1, 1982, s. 25–47.

nak chodziło o pozbawienie dworu jednego z wierniejszych stronników, biorącego udział w sądzie nad marszałkiem Lubomirskim¹²⁷.

Kwestionowano też prawomocność elekcji posła obranego „niezgodnie” (z kontradykcją) bądź w sposób uznany za „podejrzany”¹²⁸. Znane są też przykłady rugowania posłów z izby w oparciu o konstytucje antyariańskie z 1658 r.¹²⁹

Nie zawsze jednak próby odsunięcia posła od obrad okazywały się skuteczne. Fiaskiem zakończyła się akcja podsędka podolskiego Jana Gruszczyńskiego podczas sejmiku 1667 r., której celem było pozbawienie mandatu Karola Fredry, pod zarzutem ciężającej na tym ostatnim infamii¹³⁰.

Fredro został także posłem na następny sejm w 1668 r. Tym razem jednak nie cieszył się długo swą funkcją, gdyż już na początku obrad Jan Aleksander Wronowski, prezentując przed izbą wydany na Fredrę wyrok banicji¹³¹, zakwestionował ważność jego mandatu. Mimo podejmowanych przez starostę krośnieńskiego prób wyjaśniania i obrony (że dekret sądowy został wydany już po sejmiku), województwa „kreskując” zgodnie opowiedziały się przeciwko jego zasiadaniu w izbie – 25 stycznia wiszeński poseł został „rugowany z wielkim wstydem”¹³².

¹²⁷ AGAD, Archiwum Branickich z Sucheja 42/56, k. 200–201. Podobną taktykę próbowali zastosować na pierwszym sejmie w 1666 r. regaliści, kwestionując prawomocność mandatu starosty radomskiego Mikołaja Podlodowskiego. Zarzucono mu, że nie może być posłem, gdyż został pozwany na sąd sejmowy przez kasztelana czernihowskiego. Ponieważ zarzuty te rozmięły się ze stanem faktycznym, wzburzeni posłowie zaatakowali dwór oraz wiceinstygatora Drozdowskiego, który prezentować próbował różne papiery przeciwko kolejnym osobom, zasiadającym w sejmie wbrew prawu. Choć próba usunięcia Podlodowskiego z izby zakończyła się fiaskiem, to spór, jaki przy okazji się wywiązał, na dobre sparaliżował obrady 24 marca; AGAD, Archiwum Branickich z Sucheja 42/56, k. 399.

¹²⁸ W 1658 r. wyrugowano posła inflanckiego Krzysztofa Buczackiego za to, że jego nazwisko wpisano do instrukcji innym atramentem, patrz. S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *op. cit.*, t. 2, s. 150.

¹²⁹ *Ibidem*, s. 150–151.

¹³⁰ BUW 1956, k. 94.

¹³¹ Z którego wynikało, że procesując się z Wronowskim o wieś Lisiatycze, Fredro dopuścił się fałszerstwa – fałszował akta w grodzie lwowskim; protestacja przeciwko elekcji Karola Fredry złożona w grodzie w Żydaczowie 10 I 1668 r., AGZ, t. 21, s. 464–466. Sprawa procesu Karola Fredry z Wronowskim trafiła wcześniej do instrukcji halickiej na drugi sejm 1666 r., została jednak w niej przedstawiona w zupełnie innym oświetleniu. Wedle deklaracji sejmiku Karol Fredro padł ofiarą kancelarii koronnej, która bezprawnie wydała Wronowskiemu przywilej na będącą w posiadaniu Fredry wioskę. Życzeniem zebranych w Haliczu obywateli było, by „przywilej na prawo cudze wydany Imć p. Wronowskiego był rewokowany” oraz by król „po raz danem prawie Imć p. starostę krośnieńskiego zachować raczył”, *ibidem*, t. 24, s. 230. W instrukcji halickiej na sejm 1667 r. powrócono do problemu, nie orzekając tym razem, do kogo powinny należeć Lisiatycze, napominano kancelarię królewską, by nie wydawała podwójnych przywilejów na dzierżawy ziemskie, *ibidem*, s. 244–245.

¹³² AGAD, APP 322, k. 7–8. Na tym samym sejmie, choć znacznie później, wyrugowano

Przedstawione przykłady wskazują na silne dążenie wspólnot lokalnych do tego, by reprezentujący je poseł był osobą o wysokich kwalifikacjach moralnych, nie obciążoną żadnymi zarzutami natury etycznej bądź prawnej. Oczywiście w praktyce nie zawsze było to możliwe do osiągnięcia.

Część druga

OCZEKIWANIA WYBORCÓW – ZADANIA POSŁA

Oprócz omawianych wyżej wymagań etycznych, które stawiano kandydatom i nominowanym do godności poselskiej, sejmiki formułowały również cały katalog zadań i celów, które powinni zrealizować ich przedstawiciele na sejmie. Oczekiwania wyborców sprowadzały się w istocie do postulatu, by posłowie „tak negotia publica accomodowali jakoby naprzód ojczyzna utrapiona levamen odniosła i my concives wszyscy ukontentowani z tego zostawali”¹³³.

Zainteresowanie sejmikujących koncentrowało się wokół dwóch zasadniczych kwestii – „formalnej” strony wykonywania mandatu (obowiązków formalnych posła) oraz meritum pracy poselskiej (reprezentowania opinii i interesów województwa w konkretnych sprawach)¹³⁴.

Cenionym przez szlachtę walorem kandydata na posła były zdolności oratorskie. Lektura diariuszy udowadnia, że przynajmniej parlamentarna elita – posłujący po wielekroć aktywiści – umiejętności takie posiadała¹³⁵. Kiepscy mówcy byli obiektem drwin i prześmiewczych uwag¹³⁶.

jeszcze dwóch innych posłów: chorążego gostyńskiego Stanisława Ubysza oraz podstolego mielnickiego Kazimierza Stanisława Orzeszkę. Nie powiodły się natomiast próby rugów podjęte w stosunku do pięciu innych posłów.

¹³³ Łęczyca, 28 II 1659 r., BPANKr. 8327, k. 756.

¹³⁴ Choć rozróżnienie to jest dość ułomne (szereg bowiem zagadnień nie da się jednoznacznie sklasyfikować), wprowadzam je w celu uporządkowania prezentowanego materiału.

¹³⁵ Choć publicyści narzekali na ogólnie pogarszającą się jakość parlamentarnych wypowiedzi. Jak z ironią stwierdzał Andrzej Maksymilian Fredro: „Namnożyło się przy częstym sejmowaniu oratorów”, dodając, iż każdy z nich „mówiąc rzkomo pompatice pro lege et libertate, chociaż nic w rzeczy samej nie mówi: verba sunt praeterea que nihil”, cyt. za *idem, List do podufałego...*, s. 238.

¹³⁶ Jak zanotowano w diariuszu sejmu 1668 r. pod datą 10 lutego: „Prosiło po tym kilka posłów o głosy, ale Imść Pan Marszałek tylko jednemu dał podolskiemu, który chciał coś dobrze mówić, tylko że siłę słów łacińskich mieszał, a nie umiał po łacinie, miasto ingredi-mur rzekł ingredimus, miasto omnibus modis, omnis modibus, i tym się konfundował, gdy

Najczęściej jednak ponawianym postulatem było domaganie się, by posłowie „od początku sejmu continuo residowali aż do conclusiej”¹³⁷. Absencja poselska (późniejsze przyjazdy nawet całych reprezentacji¹³⁸, wyjazdy w trakcie obrad) była na tyle poważnym zagadnieniem, że niektóre sejmiki próbowały przysięgą zmusić parlamentarzystów do systematycznej pracy. Publicyści (niezależnie od politycznych sympatii) ostro ganili przyjeżdżających już po rozpoczęciu obrad posłów, dopuszczając nawet usuwanie z izby spóźnionych (o więcej niż trzy dni) osób¹³⁹, pozwalając również na pracę w dni świąteczne¹⁴⁰. Sejmiki również proponowały różne formy restrykcji wobec spóźniających się parlamentarzystów¹⁴¹. Obecność posła przez cały czas trwania sejmu wiązała się ściśle z obowiązkiem dopilnowania konkluzji i prawidłowego zapisu uchwalonych konstytucji¹⁴².

Obawa przed możliwymi manipulacjami przy stanowieniu konstytucji objawiała się też w inny sposób – przypominaniu posłom, by nie obradowali „przy świecach”¹⁴³. Wieczorne obrady były zdaniem sejmików mało efektywne – zmęczeni posłowie nie mogli z uwagą śledzić prac sejmowych, co ułatwiało ewentualne nadużycia¹⁴⁴.

się z niego śmiano, intencją jednak miał dobrą, bo prosił, żeby nie wadzić się z senatorami”, AGAD, APP 322, k. 74.

¹³⁷ Cyt. za laudum łęczyckie, 24 X 1648 r., BPANKr. 8327, k. 557; podobne postulaty znaleźć można w legacjach królewskich na sejmiki: „a panom posłom swoim na sejm zlecać, aby na początek sejmu przyjeżdżali dla wczesnego traktowania spraw sejmu, a a iustis remediis Ojczyzny ratowania nie odbiegali, chcieli kiedykolwiek zażyć w niej pokoju”, ASWK, t. 2, s. 483, legacja do Zatora z 23 XII 1653 r.

¹³⁸ Np. trzech górnych województw – krakowskiego, poznańskiego i kaliskiego na sejm brzeski 1653 r.

¹³⁹ *Uważenie potrzebne*, w: *Pisma polityczne...*, t. 1, s. 232, *Poparcie wolności*, s. 323.

¹⁴⁰ „Okrom jednak niedziele i świąt primae classis”, cyt. za *Poparcie wolności*, s. 323.

¹⁴¹ Generał mazowiecki przed sejmem 1661 r. postulował, by spóźniony o dwa tygodnie posłół „vox acitva utracił i tylko inferedorum podatków ziemie swojej mógł mówić”, BPANKr. 8334, k. 151v.

¹⁴² Problem absencji poselskiej pojawił się także w innym kontekście – ważności protestacji złożonej przez posła nieobecnego podczas dyskusowania konkretnej kwestii.

¹⁴³ Protesty przeciwko konkluzjom „przy świecach” nasilały się po każdym sejmie, który w podobnych okolicznościach kończył swe obrady, np. po sejmie nadzwyczajnym 1650 r., zakończonym 24 grudnia wieczorem po dwu dniach i nocy permanentnych debat. Sejmik bełski przed sejmem 1668 r., zaniepokojony wypadkami z poprzednich sejmów, stanowczo zażądał, „aby za przyniesieniem świec, tak na górze jako i w izbie poselskiej in crastinum solwowana była sessya”, Bełz, 14 XII 1667 r., B. Ossol. 15964, k. 446.

¹⁴⁴ Jak wyraźnie stwierdzał sejmik wiszeński: „Eventus nas docuit, że rzpta z porannych sesyi szczęśliwsze conclusiones i skutki consiliorum zabierać zwykła, przeto aby na sejmach jako i na sejmikach sesye i rady publiczne z rana się zaczynały, ażeby po gospodach przed sesją praktyk żadnych, które częstokroć mięszają consilia publica nie bywało, ale każdy publice co rozumie pro publica zdanie swoje opowie”, Wisznia, 20 VIII 1669 r., AGZ, t. 21, s. 522.

Niepokój budziło też marnotrawienie czasu przez posłów – późne rozpoczęcie obrad, przychodzenie w stanie nietrzeźwym¹⁴⁵. Jednak podejmowane próby unormowania godzin pracy sejmu jak i zaostrzenia dyscypliny wśród posłów nie znalazły trwałego odbicia w praktyce¹⁴⁶.

Przytoczone powyżej opinie i wymagania miały charakter uniwersalny, dotyczyły, bowiem zasad pracy poselskiej na każdym sejmie walnym. Oczekiwania związane z konkretnym zjazdem formułowano w instrukcji dla posłów¹⁴⁷. Zawierała ona mniej lub bardziej szczegółowo sformułowane zadania, które przedstawiciele lokalnych społeczności mieli zrealizować na sejmie.

Trudno mówić o jakimś schemacie, wedle którego układano artykuły dla posłów. Stałym punktem były umieszczane zawsze na początku podziękowania dla władcy, wyrazy przywiązania i szacunku – obecne w instrukcjach nawet w momentach silnego napięcia pomiędzy dworem a szlachtą. Pozostałe natomiast kwestie mogły być rozrzucone po całej niemal instrukcji. Przeważnie też nie grupowano razem artykułów dotyczących podobnych problemów. Na ogół nie stosowano również wewnętrznego podziału – mieszając artykuły, będące odpowiedzią na królewską legację z innymi

¹⁴⁵ Lektura diariuszy sejmowych wskazuje wyraźnie, że w czasie sejmów kwitło bogate życie towarzyskie, do których okazją były rozmaite uroczystości – śluby, imieniny, urodziny, ale też np. paradne wjazdy. Bankiety i bale były nieomal na porządku dziennym każdego dnia obrad. Ciągące się długo w noc imprezy powodowały nagminne spóźnianie się posłów na sesje w dniu następnym. Z powodu małej frekwencji obrady rozpoczynano nieraz późnym popołudniem (18 IV 1667 r. np. dopiero o 16.00). Stąd apele anonimowych publicystów, by posłowie „Zaraz po wtórych mszach z rana zasiadając continue pięć albo sześć godzin siedzieli, porankowe i trzeźwe godziny oddając Rzeczypospolitej, wieczorne zaś swoim prywatnym zabawom”, cyt. *Za Poparcie wolności*, s. 323. Zdarzały się posiedzenia, na których „posłów mało co było, i teraz większa połowa pijanych”, por. S. Morsztyn do B. Radziwiłła, 18 IV 1667 r., AGAD, AR V 10038 cz. 3, k. 79–80. Nietrzeźwość posłów była też powodem „wielu errorów” przy składaniu deklaracji podatkowych przez poszczególne województwa. Por. S. Morsztyn do B. Radziwiłła, 20 IV 1667 r., AGAD, AR V, 10038, cz. 3, k. 82 i nn., jednocześnie zdawano sobie sprawę, co także wywoływało niezadowolenie, że bankiety i imprezy służą pozyskiwaniu poselskich głosów.

¹⁴⁶ Projekty unormowania godzin prac sejmu omawiają S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *op. cit.*, t. 2, s. 24–25.

¹⁴⁷ Do wyjątków można zaliczyć sytuacje, gdy posłowie jechali na sejm bez instrukcji. Podawane w literaturze przypadki pochodziły z terenów Wielkiego Księstwa Litewskiego. H. Wisner, *Sejmiki litewskie w czasach Zygmunta III i Władysława IV. Konwokacja wileńska oraz sejmiki przedsejmowe i relacyjne*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. 3, 1989, s. 62; A. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 117. Sądzić można, że wyrażoną przez Bernata Guyskiego, posła z Opatowa, na sejmie 1652 r. opinię „żaden żołnierz nie może być bez szabli, infamis bez glejtu, tak nie może być poseł bez instrukcji”, podzielała zdecydowana większość szlachty, cyt. za W. Czapliński, *Dwa sejmy w roku 1652. Studium z dziejów rozkładu Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII wieku*, Wrocław 1955, s. 100.

kwestiami. W miarę konsekwentnie większość zjazdów umieszczała na końcu swego postanowienia – *petita* zwane też instancjami, choć nie zawsze oddzielano je od reszty postulatów odrębnym tytułem. Układ (a wedle niektórych bałagan)¹⁴⁸ przedmiotowy odzwierciedlał (choć nie musiało to być regułą) tok dyskusji na sejmiku, prowadzonej na ogół dość chaotycznie i bez z góry ustalonego porządku.

Wiele zależało od sposobu przeprowadzenia ostatecznej redakcji, czasu, jaki temu poświęcono, a także kwalifikacji i doświadczenia redagujących tekst *laudum* deputatów i marszałka.

Jak już wspominaliśmy wcześniej, instrukcje z czasów Jana Kazimierza były długie i wielopunktowe, stąd trudno przedstawić wszystkie sejmikowe zalecenia. Do najważniejszych z nich należał niewątpliwie zakres udzielanych posłom pełnomocnictw oraz związane z tym określenie stopnia zależności posłów od instrukcji. Tworzyły one, przynajmniej teoretycznie, swoiste „ramy”, w obrębie których funkcjonować mieli reprezentanci ziem i województw.

Rodzaj otrzymanego pełnomocnictwa oraz zapisy instrukcji, przynajmniej formalnie, warunkowały swobodę działania posłów. Obie kwestie były jednakowo ważne. Nie tylko bowiem *expresis verbis* wyrażone umocowania (*plena potestas*, *plenaria facultas* bądź *limitata potestas*, *limitata facultas*), ale także forma poszczególnych postulatów, czytelne niekiedy między wierszami przyzwolenie na działanie, czy wprost artykułowane stanowcze zakazy pozwalają przynajmniej w przybliżeniu odtworzyć, postulowany przez lokalną wspólnotę – współautorów instrukcji, zakres poselskiej mocy¹⁴⁹. Problem mandatu poselskiego budził zrozumiałe zainteresowanie wśród badaczy staropolskiego parlamentaryzmu¹⁵⁰. W literaturze najczęściej wyróżnia się dwa rodzaje umocowań – mandat samodzielny i niesamodzielny¹⁵¹. W dawniejszej historiografii dominował pogląd, ukształtowany

¹⁴⁸ S. Płaza, *Sejmiki sieradzkie*, s. 92.

¹⁴⁹ *Ibidem*, s. 127–134, szczegółowo omówił formy ograniczania swobody posłów stosowane przez sejmiki sieradzkie w dobie Zygmunta III. Najczęściej były to zalecenia zgodności działań poselskich z prawem i wolnościami szlacheckimi, pierwszeństwa w załatwianiu konkretnej sprawy („posłowie do niczego na sejmie nie mają przystępować” lub konieczność zajęcia się „ante omnia” poruczaną kwestią), przyniesienia projektu sejmowego na sejmiki posejmowe. Podobne wskazówki i nakazy formułowały inne sejmiki, praktyka sieradzka nie odbiegała w tym wypadku od rozwiązań stosowanych w całej Rzeczypospolitej.

¹⁵⁰ Najnowszą, niezwykle ciekawą pracą na ten temat jest tekst pióra Anny Sucheni-Grabowskiej, *Rola mandatu poselskiego w dawnej Polsce na tle porównawczym*, w: *Między polityką a kulturą*, red. C. Kukło, Warszawa 1999, s. 119–137, tamże literatura.

¹⁵¹ Niektórzy badacze wprowadzają dodatkowe rozróżnienie, oddzielając mandat imperatywny, ograniczający ściśle działania posła od mandatu limitatywnego, który określał jedynie kwestie uprawniające go do podejmowania decyzji i pozostawiał mu „swobodę co do

pod wpływem prac Adolfa Pawińskiego, o siedemnastowiecznym rodowodzie ograniczonych pełnomocnictw, które sprowadzać miały posła jedynie do posłańca lub „kartelusza”. Częste w czasach wazowskich występowanie tego mandatu traktowano jako regres – zwycięstwo idei partykularnych nad ideą reprezentacji ogółu. Taką interpretację prezentują również autorzy najnowszej syntezy dziejów sejmiku doby Jana Kazimierza¹⁵². Tymczasem, jak przekonująco udowodniła Anna Sucheni-Grabowska, mandat ograniczony (znany wszystkim systemom parlamentarnym kontynentalnej Europy) był powszechnie stosowany także w „złoty” jagiellońskich czasach. Najnowsze zaś badania dotyczące parlamentaryzmu doby Zygmunta III i Władysława IV, pokazują wyraźnie, że w praktyce, swoboda działania poselskiego w większym stopniu zależała od bieżącego układu sił i „jakości” izby poselskiej aniżeli od formalnego zapisu w instrukcji. Jeszcze w latach czterdziestych XVII stulecia pełnomocnictwa traktowane były przez posłów dość elastycznie¹⁵³. Wyborcy doby pierwszych Wazów mieli świadomość, że ich reprezentanci mogą w czasie obrad, pod wpływem bieżącej sytuacji w izbie, przekroczyć zapisy mandatu. Z takimi doświadczeniami wchodziło w epokę rządów ostatniego Wazy, która przyniosła zmiany także i w tej materii – postrzegania roli posła i charakteru jego związków z lokalną wspólnotą.

W legacjach królewskich problem mocy poselskiej pojawiał się stosunkowo często. W czasach jagiellońskich apele monarchów o przyznanie posłom plenariam facultatem były stałym elementem adresowanych do sejmików pism¹⁵⁴. W dokumentach wychodzących z kancelarii Zygmunta III wielokrotnie postulowano wyposażenie posłów w „moc zupełną”, powołując się przy tym na praktykę poprzednich dziesięcioleci¹⁵⁵. Całkowite peł-

samego sposobu załatwienia”. Por. W. Uruszczak, *Sejm walny koronny 1506–1540*, Warszawa 1980, s. 46; S. Ochmann-Staniszevska i Z. Staniszewski, *op. cit.*, s. 36–37, utożsamiają mandat niesamodzielny z imperatywnym.

¹⁵² „Mandat niesamodzielny (*limitata potestas, limitata facultas*) to rezultat ostatecznego ukonstytuowania się roli posła jako reprezentanta społeczności terytorialnej, nie zaś całego «stanu politycznego»”, cyt. za S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszewski, *op. cit.*, s. 37.

¹⁵³ W czasach Władysława IV posłowie rygorystycznie stosowali się do dyrektyw swego sejmiku jedynie w kwestii zgody na podjęcie wojen ofensywnych oraz przyznania podatków na inne niż obrona cele. Por. J. Dziegielewski, *op. cit.*, s. 40; podobną opinię na temat elastycznego traktowania pełnomocnictw poselskich prezentuje E. Opaliński, *Sejm srebrnego wieku 1587–1652. Między głosowaniem większościowym a liberum veto*, Warszawa 2001, s. 159–162.

¹⁵⁴ Niektóre legacje Zygmunta Augusta zawierały uściślenia przedmiotowe, precyzujące kwestie, których dotyczyć miała postulowana przez monarchę swoboda decyzyjna posłów np. sprawy unii z Wielkim Księstwem Litewskim, połączenia Inflant z Polską, por. A. Sucheni-Grabowska, *Rola mandatu...*

¹⁵⁵ Według legacji z 1596 r. posłowie winni być wyposażeni w „moc niezamierzoną (...) jak to było zawsze w wolnej Rzpltej”, S. Płaza, *Sejmiki sieradzkie*, s. 123. Nie wiemy co prawda,

nomocnictwo, w sprawach przedstawionych sejmikom w królewskiej legacji, dawało posłom możliwość swobodnego naradzania się i podejmowania decyzji wspólnie z posłami innych województw, senatorami i królem¹⁵⁶. W szczególnych wypadkach monarcha apelował o przyznanie „mocy pełnej” w odniesieniu do wybranych spraw – obrony, utworzenia stałej armii. W wyjątkowych sytuacjach król zwracał się wprost z prośbą o pełną moc dla posłów w sprawach, których nie obejmowała legacja, a które wedle przewidywań władcy, mogły się pojawić podczas obrad sejmu.

„Zupełna moc” nawet wedle dworskiej interpretacji nie oznaczała całkowitej dowolności działania posłów. Jak trafnie stwierdziła Anna Sucheni-Grabowska „chodziło o formułę, która by zakreślała jak najszerszej kompetencje poselskie, ale zawsze tylko w odniesieniu do rysujących się konkretnie potrzeb państwa w danym momencie czasowym, w kontekście zadań, stojących przed najbliższym sejmie, na który owych pełnomocnictw udzielano”¹⁵⁷.

Jan Kazimierz, poza omówionym gruntownie w literaturze¹⁵⁸, a nie mającym wcześniejszych precedensów, przypadkiem poproszenia o przyznanie posłom uprawnień w sprawie elekcji vivente rege, na ogół ograniczał apele o moc pełną dla posłów do wybranych (ale określonych w legacji) kwestii, związanych z obroną, bezpieczeństwem zewnętrznym i domowym oraz związanymi z tym sprawami podatkowymi¹⁵⁹. Prośby o przyznanie

jak odległą przeszłość mieli na myśli autorzy legacji, lecz jak wyraźnie widać opinie te nie do końca pokrywały się z rzeczywistym stanem rzeczy. Mniej lub bardziej świadomie zniekształcając przeszłość, znając przy tym przywiązanie szlachty do dziedzictwa przodków, tworzono pewien postulowany z punktu widzenia dworu model zachowań poselskich.

¹⁵⁶ Taką wykładnię mocy pełnej prezentuje legacja na sejmiki przed sejmem 1600 r., w której monarcha prosił sejmikujących, by przyznali swym reprezentantom „moc na sejmie z inszych ziem posłami znaszać się, także z J.K.M. i R.P. radą koronną do tego przystępować, co by z [n]alepszym było R.P., z ubezpieczeniem jej, zatrzymaniem rządu i sprawiedliwości w niej i swobód wmcioów”, ASWPIK, t. 1, cz. 1, s. 216.

¹⁵⁷ A. Sucheni-Grabowska, *Sejm w latach 1540–1586*, w: *Historia sejmu polskiego*, red. J. Michalski, t. 1, Warszawa 1984, s. 145, jak słusznie stwierdza autorka: „Nieprawdopodobną rzeczą jest wyobrazić sobie, aby uchwała sejmikowa, mówiąc o «niezamierzonej mocy» poselskiej, a probowała *a priori* zmiany tak nienaruszalnych zasad, jak normy prawa powszechnie obowiązującego, czy też przyzwałała w ogóle na przeobrażenia ustroju państwa”, *ibidem*.

¹⁵⁸ S. Ochmann, *Sejmy lat 1661–1662...*

¹⁵⁹ „Abyście WMMć nieodwłoczną zapłatę obmyślili, i zupełną moc Posłom swym o tem dali, by zaś strzeż Boże dla jakiej zwłoki żołnierstwo przeciwnej rezolucyey nie wzięło, i po wojnie nas wojując, pierwej niżli im zapłacimy, kilku żołdów z nas nie zbierało” – legacja na sejm 1649/1650, *Jakuba Michałowskiego, wojskiego lubelskiego, a później kasztelana bieckiego księga pamiętnicza...*, wyd. A.Z. Helcel, Kraków 1884 [cyt. dalej: *Michałowski...*], s. 503: w legacji na sejm 1659 r. apelował król o przyznanie pełnej mocy w sprawie zapłaty wojsku,

całkowitych pełnomocnictw w odniesieniu do wszystkich spraw proponowanych do dyskusji sejmowej były rzadsze¹⁶⁰. Jednocześnie próbowano nakłaniać sejmiki, by ograniczyły swoje debaty a tym samym zalecenia dla posłów jedynie do spraw przedstawionych w legacji – usprawiedliwiając to trudną sytuacją Rzeczypospolitej – bezpośrednim zagrożeniem państwa¹⁶¹. Niekiedy dwór usiłował tą drogą odwrócić uwagę szlacheckiej braci od bieżących problemów wewnętrznych. W legacji przed sejmem 1665 r. apelowano do sejmików, by zajęły się przede wszystkim obmyśleniem środków na opłacenie wojska i obroną państwa, co miało (przynajmniej w zamierzeniu) osłabić wrażenie wywołane szybkim procesem marszałka Lubomirskiego i pomóc zwolennikom dworu w pacyfikowaniu opozycyjnych nastrojów podczas przedsejmowych zjazdów.

Reakcja sejmików na królewskie apele zależała od wielu okoliczności i była w różnorodny sposób artykułowana. Jak już sygnalizowałam, zakres pełnomocnictw poselskich wyznaczała nie tylko formalnie przyznana moc¹⁶²,

ASWK, t. 2, s. 654, podobnie przed sejmem 1662 r. W legacji z 7 I 1662 r. zwrócono się też o moc pełną dla posłów w kwestii przyznania prowizji dla króla, w miejsce dochodów z dóbr stołowych, rekwirowanych przez wojskowych konfederatów, ASWK, t. 3, s. 48–49; „proporcjonalnych uchwalenia podatków” oraz traktatów z Moskwą miała dotyczyć moc pełna, o której przyznanie apelował król w legacji na sejm 1664/1665 r., ASWK, t. 3, s. 85–87. Przed drugim sejmem 1666 r. zwrócono się do sejmików wysłanie „takę instructos potestate posłów (...), którzy by do ułacnienia, nie zatrudnienia prowadzili, aby do proporcycyjej ciężarów i długów R.P. równe być mogły obmyśłone podatki”. Apelowano też do sejmików, „aby posłowie na przyszły sejm wysłani dostateczną moc mieli statuendi” w sprawie ściślejszego porozumienia ze Szwecją, ASWK, t. 3, s. 149–150; przed sejmem abdykacyjnym proszono o danie posłom pełnej mocy w sprawie traktatów z Moskwą i przygotowania instrukcji dla komisarzy, którzy będą prowadzić rokowania, Biblioteka Muzeum im. ks. Czartoryskich w Krakowie [cyt. dalej: B. Czart.] 163, k. 967–976.

¹⁶⁰ „Żąda przytem JKMc Pan N. Mwy, abyście WMMc Posłów obrali viros maturos et Reipublicae status dobrze wiadomych, którym byście WMMc hanc Reipublicae securitatem concedere mogli, dawszy im plenariam facultatem, to co de communi omnium ordinum consensu in bonum Reipublicae stanie, concludendi. Gdyż się niektóre materye nie mogą tylko secretius tractari, abyście pierwej nieprzyjacielowi do suspicyej, a potem do rezolucyjej okazyi nie podali, niżby się o niej mówić poczęło”, legacja na sejm nadzwyczajny 1650 r., *Michałowski*, s. 571. Por. też legacja na sejm zimowy 1654, ASWK, t. 2, s. 477–486. Oba sejmy, wedle programu sformułowanego w legacjach, zając się miały przede wszystkim kwestiami obrony.

¹⁶¹ W legacji na sejm 1655 r. apelowano „Inszych materyj, które czas excludit, J.K.M. nie proponuje i, abyście wm. niemi posłów swoich nie onerowali, żądać miłościwie raczy”, ASWK, t. 2, s. 536. Podobny apel znalazł się w legacji przed sejmem 1658 r.: „na ostatek nie chcąc J.K.M. inszemi na ten czas bawić wn. materyjami, żąda wm. o egzorbitancyje, które się więc na sejmikach rodzić, a sejmy trudnić zwykły, wolniejszemi zostawowali czasowi i sejmowi, a tylko te same proponowane od J. K. M. traktowali materyje”, ASWK, t. 2, s. 631.

¹⁶² Niejednokrotnie bowiem w instrukcjach sejmików brak stosownej formuły.

ale także inne zapisy. Dla większości szlachty nie ulegało raczej wątpliwości, że posłowie, w swej „braterskiej posłudze” powinni liczyć się ze zdaniem elektoratu. Trudno znaleźć instrukcję, w której przyznawano by plenariam facultatem w dosłownym rozumieniu tego słowa, tzn. w odniesieniu do wszystkich możliwych spraw, jakie pojawić by się mogły na sejmie. Najbardziej szeroki zakres miały uprawnienia przyznawane posłom w sprawach obrony Rzeczypospolitej, (choć nie zawsze były one tożsame z prawem do stanowienia o podatkach) w pierwszych latach rządów Jana Kazimierza. Tocząca się wojna, poczucie autentycznego zagrożenia, nakazywały sejmikom (pomimo różnych zastrzeżeń pod adresem dworu)¹⁶³ przyjąć bardziej elastyczną postawę, która umożliwiłaby podjęcie skutecznych kroków przez sejm.

Jednak już przed pierwszym sejmem 1652 r. stanowisko szlacheckich zjazdów uległo wyraźnemu usztywnieniu. Był to niewątpliwie jeden z objawów narastającego niezadowolenia z polityki dworu. Niemal każdy sejmik przygotował długą listę gravaminów – pretensji, żądań, postulatów wyjaśnienia rozmaitych kwestii i decyzji. Przed drugim sejmem 1652 r. pojawiły się projekty związania posłów instrukcjami od braci¹⁶⁴. Ten wywodzący się z kręgów małopolskiej opozycji postulat był reakcją na wydarzenia ostatniego sejmiku. Chodziło o pozbawienie dworu możliwości wprowadzania pod sejmowe obrady spraw, na które szlachta nie udzieliła uprzednio zgody. Większość jednak sejmików, pod wpływem wieści o klęsce pod Batohem (nie zapominając wszakże o zgłaszanych wcześniej pretensjach), wykazała dużą elastyczność. Ziemie, które czuły się najbardziej zagrożone zalecały swym posłom, „aby do żadnej rzeczy nie przystępując obronę traktowali”, udzielając im „facultatem et optionem cum his sentiendi consiliis, które prędzej, zręcznie, mocniej będą się zdały ojczyźnie succurrere”¹⁶⁵. Odległe od teatru wojennego województwa nakazywały w sprawie bezpieczeństwa Rzeczypospolitej znosić się z innymi posłami¹⁶⁶. Pod wpływem podsycanych umiejętnie przez dwór nastrojów paniki, celo-

¹⁶³ Dotyczyły one przede wszystkim błędów popełnionych w trakcie kampanii zborowskiej oraz złej organizacji dowództwa (brak hetmana). Wydaje się jednak, że Ł. Częścik, *Sejm warszawski 1649/50 roku*, Warszawa 1978, wyolbrzymia skalę pretensji do króla.

¹⁶⁴ Sejmik proszowski domagał się, by posłowie „wprzód, nim ad consilia publica przystąpią, instrukcja czytana była, a nad to, co od braciej w artykułach mieć będą, na żadną rzecz nie pozwalali, ale nam na sejmik relationis przynieśli”, Proszowice, 11 VI 1652, ASWK, t. 2, s. 439. Sejmik wiszeński, 12 VI 1652 r. apelował do swoich posłów, by nie odstępowali powierzonych sobie artykułów, AGZ, t. 21, s. 99.

¹⁶⁵ Cyt. za laudum wołyńskie, 11 VI 1652 r., *Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii* [cyt. dalej: AJZR], cz. 2, t. 1, Kijów 1861–1888, s. 436.

¹⁶⁶ Szerzej stanowisko sejmików w przededniu sejmu letniego 1652 r. omawia Władysław Czapliński, *Dwa sejmy w roku 1652...*, s. 139–149.

wo wyolbrzymianego zagrożenia państwa¹⁶⁷, kolejne zjazdy, które zebrały się w lipcu, niemal w przededniu sejmu, przyjęły jeszcze bardziej kompromisową postawę. Nawet województwa, które jeszcze kilka tygodni wcześniej, eksponując sprawy obrony, wobec innych postulatów króla wyrażonych w legacji, wykazały sporą powściągliwość – przyznały swoim posłom „plenariam facultatem znosić się z inszemi województwy i do powszechnej zgody Stanów Koronnych stosować się”, nakazując jednocześnie odłożenie na przyszłość wszystkich spraw „do ratunku Rzeczypospolitej in praesenti” nie należących¹⁶⁸. Poczucie bezpośredniego zagrożenia zewnętrznego¹⁶⁹ było główną przyczyną skłaniającą sejmiki do przyznania swym reprezentantom szerszych pełnomocnictw. Gdy panika po klęsce armii koronnej minęła, a zwłaszcza po kompromitującej kampanii żwaniackiej, natomiast górnicy znów poczęły brać krytyczne wobec polityki króla nastroje, znalazło to odbicie nie tylko w treści sejmikowych instrukcji (wzrost liczby gravaminów, żądania rozliczenia z dotychczas zebranych pieniędzy, sprawa wakansów, a zwłaszcza buławy, często deklarowany brak zgody na różne projekty), ale i w zakresie udzielanych posłom uprawnień¹⁷⁰. Po raz kolejny podniesiono kwestię ograniczenia poselskiej mocy jedynie do instrukcji¹⁷¹.

¹⁶⁷ Taktyka ta została, zdaniem Adama Kerstena, przyjęta przez dwór w celu sparalizowania z góry możliwej opozycji i spokojnego doprowadzenia do końca sprawy Hieronima Radziejowskiego. A. Kersten, *Hieronim Radziejowski...*, s. 324–325. Historycy różnią się w ocenie rzeczywistego stanu zagrożenia Rzeczypospolitej latem 1652 r. Inną niż Kersten opinię prezentują W. Czapliński, *Dwa sejmy w roku 1652...*, s. 149–150; Z. Wójcik, *Jan Kazimierz...*, s. 91–92.

¹⁶⁸ Cyt. za laudum lubelskie, Zemborzyce, 8 VII 1652 r., BPANKr. 8324, k. 56, też B. Ossol. 216/II, k. 59; instrukcja lubelskiego sejmiku przedsejmowego z 11 VI 1652 r., B. Ossol. 217/II, k. 95–96.

¹⁶⁹ Szlachta na ogół trafnie umiała odróżnić realne zagrożenie państwa od niebezpieczeństwa wyolbrzymianego przez dworską propagandę w celu uzyskania zgody na pobory czy powiększenie wojska. Klęska pod Batohem, przerastająca rozmiarami dotychczasowe niepowodzenia, była jednak tak silnym wstrząsem, że mniej istotne wydaje się w tym momencie, jak w przededniu sejmu 1652 r. przedstawiała się rzeczywista sytuacja na froncie. Ważne jest, że większość szlachty czuła się autentycznie przerażona sukcesami nieprzyjaciela.

¹⁷⁰ Sejmik wiszeński 31 XII 1653 r. udzielił swoim przedstawicielom pełnej mocy „do uspokojenia tej wojny lubo per pacta lubo też przez poparcie dalszego progressu wojennego, coby było cum commodo i z uspokojeniem rzpcej równo z inszemi województwy”, akceptując projekt zwołania pospolitego ruszenia „jeśli będzie wszystkich zgoda”. Posłom dana została też pełna moc „decidendi finaliter absque appellatione” w sprawie krzywd obywateli, którzy mają wójtostwa w starostwie przemyskim „od administratorów i sług księżę Imci p. wojewody krakowskiego” oraz w kwestii uposażenia starostwa przemyskiego. Liczącą ponad 50 punktów instrukcję wieńczył apel do swoich posłów „aby pro debito affectu in patriam pro confidentia integra przeciwko obywatelom wojewodztwa naszego quam tenerime et integerrime trzymali et totius reipublicae bono promowali, w czym pewniemy, że nam słowa dotrzymają i pracy litować nie będą”, AGZ, t. 21, s. 141–142, 147.

¹⁷¹ Sejmik wiski 31 XII 1653 r. zobowiązał swych posłów „fide, honore et conscientia,

Nie było to jeszcze powszechne żądanie i jak udowodniły dyskusje na forum sejmów w latach 1652–1654, opinie wobec samej koncepcji związania posłów instrukcją były dość zróżnicowane. Choć pierwsze projekty wyszły z kręgów przeciwników królewskiej polityki, nie oznaczało to, że ścisłe ograniczenie swobody poselskiej służyło tylko interesom opozycji, która chciała zapobiec odstępowaniu od poleceń sejmiku, a zwłaszcza przechodzeniu posłów na stronę dworu.

Rozwój wypadków na kolejnych sejmach pokazał, że powoływanie się na zakaz lub nakaz instrukcji może być dość skutecznym (a przez to atrakcyjnym nie tylko dla opozycji) narzędziem w toczonej na forum izby walce politycznej.

Nie sposób jednak nie dostrzec, że postulaty ścisłego uzależnienia posłów od poruczonych przez braci artykułów nasiliły się w chwili, gdy król zaczął wykorzystywać sejmowe forum do rozgrywek personalno-politycznych (sprawa Radziejowskiego). Odpowiedzią na to było poszukiwanie przez szlacheckie gremia instrumentów prawnych, które mogły zapobiec takim praktykom. Prawdopodobnie w przekonaniu przynajmniej części szlachty, arsenał środków, którymi dysponowali posłowie, był niewystarczający w stosunku do potrzeb.

Wydaje się też, że projekty związania posłów instrukcją należy rozpatrywać w szerszym kontekście, w powiązaniu z innymi postulatami, które zmienić mogły formalnoprawny status członków izby – żądaniami zaprzysięgania posłów i marszałka poselskiego. Obie te kwestie, podejmowane incydentalnie w dobie Zygmunta III, częściej za Władysława IV¹⁷², stały się przedmiotem publicznych narad niemal równoległe – w czasie interregnum 1648 r. Już na sejmie konwokacyjnym rozgorzał spór o przysięgę dyrektorów. Projektowana przez jej zwolenników konstytucja miała pomóc w wyegzekwowaniu od aktualnego marszałka (Bogusława Leszczyńskiego, starosty generalnego wielkopolskiego), dochodzenia w sprawie roli dworu w wybuchu kozackiej rebelii. Był to ewidentny wyraz nieufności, przynajmniej ze strony części szlachty, do kierującego obradami starosty¹⁷³.

aby się nie więcej ultra mentem ichm. nie wazyli na żadne jakie podatki pozwalać, tak też coby nie było w instrukcyjej dołożonego sine seitu nas wszystkich braci konludować”, BPANKr. 8350, k. 176v. Po zerwanym przez dworskich stronników sejmie zimowym 1654 r. sejmik lubelski proponował, by karać posła, „który wyraźnym województwa swego artykułom był contrarius”, Lublin 29 V 1654 r., BPANKr. 8324, k. 108. Posłom zaś krakowskim nakazano „nic przeciwnego prawu i instrukcyjej nam nie przynosić”, ASWK, t. 2, s. 538.

¹⁷² E. Opaliński, *Sejm srebrnego wieku...*, s. 226–227.

¹⁷³ Podobnie interpretuje ten fakt Stefania Ochmann-Staniszevska, pisząc: „Ponieważ jednak najwidoczniej nowoobрани marszałek (...) nie budził całkowitego zaufania, próbowano

Postulat zaprzysięgania marszałka powracał w momentach, gdy pojawiały się jakiegokolwiek zastrzeżenia do jego pracy, wykonywanych przez niego obowiązków¹⁷⁴.

Dezyderaty wprowadzenia przysięgi dla posłów zgłosiły przed sejmem koronacyjnym Jana Kazimierza sejmiki łęczycki i lubelski¹⁷⁵, zgodnie powołując się na zasady obowiązujące deputatów trybunalskich. Jak już wspominałam wcześniej, proponowane wówczas rotę przysięg kładły nacisk na kwestie etyki poselskiej. Stosunkowo szybko zaczęto dołączać doń także inne postulaty, ściśle już związane z wykonywaniem mandatu przez posła¹⁷⁶. Na pierwszym sejmie 1652 r. Stefan Zamoyski, reprezentant województwa sieradzkiego i jeden z głównych oponentów dworu, żądał, by każdy poseł zaprzysięgał instrukcję swego sejmiku, „że nic sobie privatim nie zmyślił i nie zapisał”. Po doświadczeniach zerwanego sejmiku, w przededniu kolejnego zgromadzenia, szlachta krakowska proponowała, by posłowie przysięgali m.in., „iż nihil privatim ultra commissum od braciej et negotiorum RP tractabunt”, żądając jednocześnie, aby „bez tego (...) ichm. panowie posłowie nie przyjeżdżali i sejmiku nie konkludowali”¹⁷⁷. Kilka lat później, przed sejmem 1655 r. sejmik proszowicki postulował wprowadzenie przysięgi poselskiej na stałe, wyraźnie wiążąc brak takowego obowiązku z rozejściem się kolejnych sejmów¹⁷⁸.

zobowiązać go do lojalności przysięgą”, cyt. *eadem*, *Przysięga marszałka poselskiego na sejmach lat 1648–1668*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 47, 1995, z. 1–2, s. 201.

¹⁷⁴ Dotyczyły one głównie sposobu spisywania i publikowania uchwał sejmowych. Por. laudum halickie z 22 IV 1655 r., AGZ, t. 24, s. 118. W pierwszych dekadzie rządów Jana Kazimierza najwięcej emocji wywołał wadliwy druk konstytucji sejmiku 1658 r., patrz wyżej.

¹⁷⁵ Laudum łęczyckie, 17 XII 1648 r., BPANKr. 8327, k. 557; laudum lubelskie, 15 XII 1648 r., B. Ossol. 217/II, k. 77.

¹⁷⁶ Już w laudum łęczyckim z grudnia 1648 r. postulowano, by przysięgą zobowiązywać posłów „żeby od początku sejmiku continuo residowali aż do conclusiej”, BPANKr. 8327, k. 557.

¹⁷⁷ Proszowice, 11 VI 1652 r., ASWK, t. 2, s. 439.

¹⁷⁸ Jak głosił stosowny fragment laudum z 28 IV 1655 r.: „Przeszłych sejmów z wielką szkodą Ojczyzny rozerwanych wspomniawszy faciem, potrzebnym być rozumiemy, aby z województwa wybrani ichm. panowie posłowie przysięgę wykonali na tym sejmie przed rozpoczęciem konsultacji sejmowych i na potym zawsze przysięgli bywali”, ASWK, t. 2, s. 537. Zaprzysiężenia posłów przed przystąpieniem do sejmowej debaty domagała się wówczas także szlachta sieradzka, Szadek, 28 IV 1655 r., BPANKr. 8342, s. 626. Obywatele województwa sandomierskiego żądali, by posłowie zobowiązali się m.in., że nie będą spraw prywatnych przedkładać przed publicznymi. Opatów, 28 IV 1655 r., BPANKr. 8595 (b.n.). Od tych postulatów wyraźnie odbiegała postawa sejmiku województw braclawskiego i czernihowskiego we Włodzimierzu, który nie tylko nie ograniczył swoich posłów żadnymi zakazami, ale wręcz przeciwnie, przyznał im „w inszych, które ocurent na tym seymie pro salute et integritate patriae, materiach (...) plenam statuendi potestatem”, zalecając jedynie „aby na to tylko pozwalali, coby prawom wolnościom et praesenti Reipublicae necessitati convenire mogło”, Włodzimierz, 28 IV 1655 r., AJZR, cz. 2, t. 2, s. 6. Niewątpliwie różnicę tę można

Możemy zatem przypuszczać, że propozycje formalnoprawnych ograniczeń swobody poselskiej, postulaty zaprzysięgania posłów były nie tylko orężem w politycznych rozgrywkach, ale także wyrazem nieufności, braku wiary w stosowane dotąd rozwiązania i istniejące instytucje, być może też świadectwem zachwiania zaufania do posłów.

Gdy bowiem przeanalizujemy treść rozmaitych postulatów, jakie zgłaszały sejmiki w pierwszych latach rządów Jana Kazimierza, zauważymy wyraźnie narastające nastroje społecznego zaniepokojenia, niekiedy wręcz frustracji, nasilaniem się konfliktów wewnętrznych. Lektura laudów nasuwa nieodparte wrażenie o powszechnym wśród szlachty przekonaniu, że najbardziej zagrożoną sferą życia publicznego było nagminnie łamane prawo. Każdy sejmik przytaczał (mniej lub bardziej długą) listę przypadków naruszania obowiązujących zasad prawnych, zarówno tyczących się całej Rzeczypospolitej, jak i konkretnej ziemi, województwa czy powiatu¹⁷⁹.

Kłęski militarne pogłębiały frustrację, tym bardziej, że zadawane przez wiele sejmików pytania o winnych niepowodzeń¹⁸⁰ pozostawały bez odpowiedzi. Jednocześnie z treści sejmikowych laudów wyraźnie przebijał niepokój, że sejm walny z wolna przestaje być „remedium jedyne na wszystkie zła w Rzeczypospolitej”, stając się przede wszystkim forum politycznej walki. Co prawda, szlachta nigdy nie była w pełni zadowolona z funkcjonowania polsko-litewskiego parlamentu¹⁸¹, ale już pierwsze sejmy kazimierzowskie przyniosły kolejne, budzące obawy na przyszłość, doświadczenia, stawiając pod znakiem zapytania skuteczność uświęconych tradycją roz-

wiązać z całkowicie odmiennymi warunkami, w jakich funkcjonowały w danym momencie cytowane sejmiki. Doświadczeni wojną obywatele braclawszczyzny i czernihowszczyzny, pozbawieni możliwości obradowania w swoich rodzimych stronach (gdyż „województwa nasze i cale iest zniesione i po dawnemu zostawa w rękach nieprzyjacielskich”) koncentrowali się na sprawach obrony, rekuperowania ziem i wykupu z niewoli swoich rodzin, inne materie, jako mniej istotne, pozostawiając poza sferą swego zainteresowania.

¹⁷⁹ Wbrew prawu nie były rozdawane wakanse, wbrew prawu dochodziło do prolongat i nocnych konkluzji, „z ubliżeniem sprawiedliwości” dekrety trybunalskie znoszone były przez sądy sejmowe itd.

¹⁸⁰ Jak choćby przed sejmem 1649/1650, por. Ł. Częścik, *op. cit.*, s. 48–49.

¹⁸¹ O czym świadczą liczne także w czasach Zygmunta III i Władysława IV uwagi i zastrzeżenia do pracy sejmu oraz propozycje rozmaitych korekt i reform mających usprawnić jego funkcjonowanie, zgłaszane przez szlacheckie gremia czy też omawiane w pismach publicystycznych. Por. J. Byliński, *Projekty reformy sejmu polskiego w latach 1610–1614*, w: *Uchwalanie konstytucji na sejmach w XVI–XVIII w*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 477, Historia XXXI, Wrocław 1979; S. Ochmann, *Plans for parliamentary reform in the Commonwealth in the middle of the 17th century*, w: *The Polish parliament at the summit of its development (16th–17th centuries)*, ed. W. Czapliński, Wrocław 1985; S. Hołdys, „Sposoby do prędszej konkluzji sejmu” (proponowane na sejmikach za panowania Władysława IV, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 945, Historia LXVI, Wrocław 1988, s. 147–150.

wiązań i procedur. Spadek efektywności obrad sejmowych, coraz powszechniejsze przenoszenie ciężaru prac legislacyjnych na czas konkluzji, postrzegano jako zwyczaj godzący w autorytet izby poselskiej¹⁸². Chodziło nie tylko o to, by zobligować posłów do bardziej intensywnej pracy. Wyraźnie obawiano się (a tym nastrojom dawali wyraz także w trakcie sejmowych debat sami członkowie izby), że w czasie obrad połączonych stanów decydujący głos należeć może do senatorów. Lęk przed przewagą Panów Rad, a zarazem nieufność wobec ich poczynań¹⁸³ – to bardzo charakterystyczne motywy sejmikowych wypowiedzi. Poczucie zagrożenia potęgowała polityka królewska. Załatwianie ważnych spraw na konwokacjach z senatem było traktowane jako próba odsunięcia stanu trzeciego, a więc większości obywateli, od współdecydowania o sprawach Rzeczypospolitej¹⁸⁴. Tak też postrzegano pomijanie przez króla w legacji kwestii, które wprowadzano później

¹⁸² Na sejmie koronacyjnym w izbie poselskiej przygotowano jedynie trzy projekty, które i tak nie uzyskały później aprobaty połączonych stanów. Por. S. Ochmann, *Sejm koronacyjny Jana Kazimierza w 1649 r.*, „Acta Universitatis Wratislaviensis, nr 705, Historia XLV, Wrocław 1985, s. 181–185. W czasie obrad sejmu 1649/1650 posłowie aż do konkluzji nie przygotowali żadnego projektu konstytucji, podobnie podczas sejmu nadzwyczajnego w 1650 r., pierwszego sejmu w 1652 r. oraz sejmu zimowego w 1654 r. Trzy projekty (na 78 uchwalonych ogółem konstytucji) opracowali posłowie przed konkluzją w czasie sejm brzeskiego, Ł. Częścik, *op. cit.*; S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *op. cit.*, t. 1, s. 156, dwa projekty podczas drugiego sejmu w 1654 r., *ibidem*, s. 215; Przed sejmem w 1652 r. szlachta wiszeńska z wyraźną irytacją wypominała, „że na kilku sejmie nic a nic w izbie poselskiej nie postanowiwszy pp. posłowie szli na górę i tam dopiero nowe sejmy zaczynali, Wisznia, 15 XII 1651 r., AGZ, t. 21, s. 93. Podobne pretensje zgłaszano w latach późniejszych, por. laudum średzkie, 14 XII 1667 r., B. Ossol. 2754/II, k.128–128v.

¹⁸³ Czego wyrazem były m.in. postulaty, by każdy senator podpisywał swoje wypowiedzi por. uchwały sejmiku proszowickiego, 11 V 1652 r., ASWK, t. 2, s. 439; 31 XII 1653 r., *ibidem*, s. 490; 19 V 1654 r., *ibidem*, s. 502; do wątku tego powrócę w dalszej części pracy.

¹⁸⁴ Już przed sejmem koronacyjnym szlachta ruska, odwołując się do wcześniejszych doświadczeń, podnosiła, „iż się to zagęściło, w czym znaczne za czasem rzpłej mogłoby nastąpić periculum, że secreta consilia ex senatus consulto na sejmach inscio tertio ordine, to jest poselskiej izby, zwykły bywać”, nakazując swoim posłom „in posterum aby tego więcej nie bywało”, Przemyśl, 15 XII 1648 r., AGZ, t. 21, s. 47–48. Podobne niezadowolenie wyrażał sejmik wiszeński w przededniu sejmu 1649/1650: „zachodzi to w niemały uszczerbek prawom naszym i wolności, że senatus consulta wdawają się w sprawy sejmowi należyte”, Wisznia, 11 X 1649 r., AGZ, t. 21, s. 67, a także w instrukcji na pierwszy sejm 1652 r.: „Jako prawa dawne potissimam regni partem ordinem equestrem wyrażają, tak też mieć chcą, że tenze ordo equestris do wszystkich spólnie należy konsultacyej i deliberacyi, upomną się tedy posłowie aby żadne konwokacye et publicae consiliorum requisitiones absque tertio ordine nie bywały, novam jakoby reipublicae formam inducentes. Dojrzą i tego, aby sprawy sejmowi należące po skończeniu sejmu in senatus consultis nie poprawowano ani stanowiono, a także ad consilia bellica na wojnie aby ex tertio ordine deputaci bywali”, Wisznia, 15 XII 1651r., AGZ, t. 21, s. 93

do propozycji sejmowej i pod obrady sejmu¹⁸⁵, a także brak dostatecznej informacji ze strony dworu na temat podejmowanych decyzji politycznych.

Jakościowo nowym doświadczeniem dla obywateli Rzeczypospolitej było rozejście się pierwszego sejmu 1652 r. Sejmy „niedoszłe” nie były fenomenem drugiej połowy XVII w.¹⁸⁶ Jednak okoliczności towarzyszące decyzji o zakończeniu obrad po proteście Władysława Sicińskiego, do dzisiaj zresztą nie do końca jasne dla historyków¹⁸⁷, wywołały olbrzymie poruszenie wśród szlacheckiego ogółu. Do tej bowiem pory, jak trafnie zauważył Edward Opaliński, „jednostka, aby osiągnąć istotny sukces w destrukcji konkluzji sejmowej, musiała działać bądź w imieniu większości, bądź znaczącej grupy posłów”¹⁸⁸.

Nieufność wobec działań monarchy (podsycana przez opozycyjnych magnatów), poczucie zagrożenia prerogatyw izby poselskiej, obawa przed utratą wpływu na bieg wydarzeń państwowych, fakcyjność i korupcja posłów, ogólna frustracja, tworzyły podatny grunt dla inicjatyw ograniczenia swobody poselskiej. Możemy przypuszczać, że przynajmniej część szlachty wierzyła, iż związanie posłów rozmaitymi nakazami pozwoli zachować szlacheckiemu ogółowi (a przynajmniej sejmikom) wpływ na to, co dzieje się w Rzeczypospolitej; że parlamentarzyści, stojąc przed wyborem – lojalność wobec monarchy i dworu, patronów czy lojalność wobec prawdziwie troszczących się o los ojczyzny współbraci – opowiedzą się po stronie tych ostatnich. Niewątpliwie było to pochodną słabnącej wiary w zbieżność interesów dworu, faksji i Rzeczypospolitej oraz poczucia bezradności wobec obiektywnie obniżającej się sprawności sejmu walnego.

¹⁸⁵ Dopiero w propozycji sejmowej dokładnie przedstawiono problem ratyfikowania traktatów zborowskich (sejm 1649/1650) oraz traktatów białocerkiewskich (1652 r.). Na ogół legacje były bardziej ogólnikowe niż propozycje. Poczucie szlacheckiego legalizmu zostało naruszone po raz pierwszy już w 1648 r., gdy Jan Kazimierz (jeszcze jako król elekt) rozesał legację na sejmiki przed sejmem koronacyjnym. Inaczej traktowano przypadki, gdy różnice pomiędzy treścią legacji a propozycją od tronu wynikały ze zmiany sytuacji politycznej, tak jak to miało miejsce przed drugim sejmem 1652 r. Instrukcja królewska na sejmiki została wystosowana w połowie maja (14 V), jeszcze przed klęską pod Batohem.

¹⁸⁶ A. Sucheni-Grabowska, *Uwagi o sejmach „niedoszłych”*, w: *Parlament, prawo, ludzie...*, s. 287–294. Wedle obliczeń autorki w okresie 1493–1572 bez podjęcia uchwał rozeszło się 14 sejmów (na 72 zwołane)

¹⁸⁷ Ostatnio historycy poddają w wątpliwość tradycyjną tezę, że sprawca rozejścia się sejmu, Władysław Siciński działał pod dyktando Janusza Radziwiłła. Poseł z Upity miał bowiem własne powody, by nie dopuszczać do przedłużania obrad. Por. W. Kriegseisen, *Sejm Rzeczypospolitej szlacheckiej (do 1763). Geneza i kryzys władzy ustawodawczej*, Warszawa 1995, s. 55–57. Poza tym, na co zwrócił uwagę Adam Kersten, najgorętszymi orędownikami rozejścia się sejmu po kontradykcji Sicińskiego byli parlamentarzyści związani z dworem, m.in. instygator koronny Daniel Żytkiewicz, por. A. Kersten, *Hieronim Radziejowski...*, s. 308–309.

¹⁸⁸ E. Opaliński, *Sejm srebrnego wieku...*, s. 163.

Krótkotrwały okres wzmocnienia autorytetu i wiarygodności monarchy (a spadek zaufania do magnatów) w okresie „potopu”, potrzeby wojenne odsunęły na plan dalszy kwestię mocy poselskiej. Sejmiki, zgodnie z wymogami chwili, zajęły się przede wszystkim organizowaniem obrony, zapewnieniem bezpieczeństwa obywatelom. W trudnej sytuacji toczącej się jeszcze wojny ze Szwecją, odczuwanego silnie zagrożenia ze wschodu, szlachta była bardziej skłonna przyznawać swym reprezentantom szersze uprawnienia¹⁸⁹. Tym bardziej, że sejmowej sankcji wymagała działalność ustawodawcza sejmików z pierwszych lat wojny polsko-szwedzkiej. Przed pierwszym, po ponad trzyletniej przerwie, sejmem 1658 r. powrócił problem przysięgi poselskiej¹⁹⁰. Głównym jej celem było zapewnienie tajności obrad sejmowych, ale w tekście roty, która ostatecznie została zaprzysiężona przez posłów, znalazło się nie tylko zobowiązanie do zachowania tajemnicy, lecz także obietnica przedkładania spraw publicznych nad prywatne¹⁹¹. Było to zgodne z dążeniami sejmików, które chciały pewnego rodzaju gwarancji, że sejm zajmie przede wszystkim sprawami „uwolnienia od niebezpieczeństw” Rzeczypospolitej. W imię osiągnięcia tego celu sejmik bełski proponował, by związać posłów przysięgą, „iż nie mają prywat swych na tym sejmie traktować, tylko bonum reipublicae, gdzie pluritas votorum konkludować ma”¹⁹².

Tendencje do ograniczenia swobody posłów przybrały na sile w latach sześćdziesiątych. Od sejmu 1661 r.¹⁹³ trudno znaleźć sejmik, który zezwo-

¹⁸⁹ Sejmik lubelski zalecając swoim posłom „spólną z inszemi bracią naszemi z województw (...) namowę i do powszechnej zgody stosowanie się”, postawił jedynie warunek, by „samo tylko dobro pospolite przy dawnych prawach, wolnościach całe nienaruszane pozostawili.” Na koniec tego fragmentu jeszcze raz przypominano posłom, „aby zgody powszechnej pro bono Patriae nie odbiegali”, BPANKr. 8324, k. 137.

¹⁹⁰ Złożenia przysięgi domagały się sejmik zatorski, ASWK, t. 2, s. 625, proszowicki, *ibidem*, s. 636, łączycki, BPANKr. 8327, k. 703, bełski, 21 VI 1658 r., B. Ossol. 15964, k. 323; Dyskusja sejmowa na temat przysięgi, główne argumenty jej przeciwników i zwolenników, streszczone zostały w pracy S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *op. cit.*, t. 1, s. 263–266.

¹⁹¹ Podczas sejmu 1658 r. każdy poseł przysięgał m.in. „iż na terażniejszy funkcyej mojej poselskiej wszystkie Reip[ublicae] consilia fideliter traktować będę i żadnymi prywatami, interesami, tak swymi własnymi, jako i cudzymi cuiuscunque status, które by sprawy Rzeczypospolitej trudnić miały, uwodzić się nie będę”. Pełny tekst roty przytaczają S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *op. cit.*, t. 1, s. 266.

¹⁹² Bełz, 21 VI 1658 r., B. Ossol. 15964, k. 323. W tym samym punkcie postulowano ograniczenie prawa do kontradycji do tego „coby się tknęło (...) wolności, a nie prywaty”.

¹⁹³ Przebieg tego sejmu oraz stanowisko szlachty wobec zgłoszonych przez dwór projektów reform zostały gruntownie omówione przez Stefanię Ochmann, *Sejmy lat 1661–1662...* W tym miejscu skoncentruję się jedynie na kwestiach ściśle związanych z kompetencjami posłów.

liłby swym reprezentantom na pełną swobodę działania, a jeśli nawet udzielano szerokich uprawnień, to dotyczyły one jedynie pojedynczych, wybranych kwestii¹⁹⁴. Niekiedy przyznawano posłom jedynie moc „do znoszenia się” z innymi województwami, zakazując wszakże podejmowania na sejmie wiążących decyzji¹⁹⁵.

Jednocześnie sejmiki mnożyć poczęły zakazy i obwarowania dotyczące różnych szczegółowych kwestii, a sejmikowe instrukcje przyjmować poczęły coraz bardziej dyrektywną formę.

Powróciły pretensje zgłaszane kilka lat wcześniej – o nieprzestrzeganie sprawozdań z rad senatu, wykraczanie senatorów poza instytucjonalne uprawnienia czy też naruszanie prerogatyw sejmu walnego¹⁹⁶. Palącym problemem stała się też kwestia funkcjonowania sejmu, a zwłaszcza wagi wolnego głosu poselskiego. Powtarzającym się elementem szlacheckich wypowiedzi były skargi na krzywdy doznane od żołnierzy.

Wszystkim pretensjom i zastrzeżeniom niemal zawsze towarzyszyły dezyderaty pod adresem posłów, by nie dopuszczali do podobnych praktyk w przyszłości, pilnowali, domagali się itp.

Konieczność powtarzania tych samych uwag i pretensji oraz przypominania o sprawach od dawna podnoszonych mogła wywoływać odczucia i obawy, że głos opinii publicznej jest lekceważony.

Proponowane przez sejmiki środki ograniczające działania poselskie były podobne do zgłaszanych wcześniej – najczęściej postulowano wprowadzenie obowiązkowej przysięgi dla posłów¹⁹⁷ oraz próbowano związać posła nakazami instrukcji.

¹⁹⁴ Plenariam facultatem przyznał swym reprezentantom sejmik województwa kijowskiego w odniesieniu do debat na temat „de modo concludendorum consiliorum”, Żytomierz, 28 III 1661 r., AJZR, cz. 2, t. 2, s. 109. Szlachta ziemi warszawskiej przyznała swym posłom w sprawie zapłaty wojsku „omnimodam et plenariam facultatem znosić się w tym z inszemi województwy”, Warszawa, 30 I 1662 r., BPANKr. 8348, k. 134. Takie samo stanowisko zajęła w kwestii ukontentowania wojska szlachta zakroczymska, dając swym wysłannikom moc zupełną, „aby się z inszemi znosili województwy i powiaty województwa naszego”, Zakroczym, 30 I 1662 r., BPANKr. 8335, k. 88v. Sejmik ziemi czerskiej zalecał swoim posłom w sprawie podatków stosować się do „jednostajnej zgody” wszystkich województw, BPANKr. 8319, k. 269.

¹⁹⁵ Szlachta kujawska zakazała decydowania czegokolwiek w sprawie reformy sejmu, pozwalając swym posłom „znosić się jednak w tej materyej z całą rzeczp. (...) i to, coby się ad meliorationem dobrego rządu i odprawowania sejmu całej rzeczp. zdało, na sejmik relationis nam non concludendo ad trutinam przynieśli”, Radziejów, 28 III 1661 r., *Dzieje ziemi kujawskiej*, t. 2, s. 109.

¹⁹⁶ Za takowe uznano np. podejmowanie decyzji w kwestiach dotyczących całej Rzeczypospolitej, czy też wydanie przy poparciu senatorów uniwersałów poborowych po konwokacji warszawskiej 1660 r.

¹⁹⁷ Postulat zaprzysięgania posłów zgłaszały: sejmik kujawski przed sejmem 1661, *Dzieje*

Zaprzysięganie parlamentarzystów miało być dodatkowym, obok zwyczajowej formuły *sub fide, honore, et conscientia*, instrumentem gwarantującym lojalność posłów wobec swoich wyborców.

Przy braku podstaw prawnych, by zmusić posła do przestrzegania zaleceń współbraci, odwoływano się do wspólnego systemu wartości – poczucia honoru, wierności szlacheckiemu słowu. Zwolennicy przysięgi podawali rozmaite racjonalne argumenty za jej wprowadzeniem – jednym z głównych była walka z poselską korupcją¹⁹⁸. Jak już wspominałam wcześniej, w większości proponowanych tekstów roty wątek ten był obecny. Przysięgą próbowano zobligować posłów do przestrzegania pierwszeństwa konsultacji o sprawach publicznych nad dyskusjami o prywatnych materiach¹⁹⁹, czy też do trzymania się instrukcji²⁰⁰. Argumentacja zwolenników zaprzysięgania parlamentarzystów była więc w dużej mierze podobna do używanej w ubiegłych latach, wzrosła natomiast częstotliwość takich postulatów. Nawet jednak te sejmiki, które nie proponowały zaprzysięgania wierności artykułom poruczonemu od braci, mocno eksponowały kwestię zgodności poselskich działań z instrukcją. „Posłów upraszamy aby więcej nad propozycję naszą i artykuły sobie dane nie obmyślali”²⁰¹, „aby żaden z pp. Posłów nad kontenta i artykuły instrukcyje nic nie wnosił i nie proponował oprócz tego, co conficit Reipublicae i z artykułami się zgadza”²⁰² – to dość

ziemi kujawskiej, t. 2, s. 114; wiszeński przed sejmem 1662 r., AGZ, t. 21, s. 344, oraz przed sejmem 1666 (II), *ibidem*, s. 437–438; łączycki 1664/1665, 1665, 1666 (I) BPANKr. 8327, k. 938, 957, 994, dobrzyńska 1666 (II), *Lauda sejmików ziemi dobrzyńskiej*, wyd. F. Kluczycycki, „Acta historica res gestas Poloniae illustrantia”, t. 10, Kraków 1887, s. 56; szlachta wiszeńska na sejmiku 28 IX 1666 r., AGZ, t. 21, s. 423; szlachta kujawska na sejmiku 3 II 1666 r. proponowała przyjęcie tekstu roty, którą zaprzysięgali posłowie z sejmiku radziejowskiego, *Dzieje ziemi kujawskiej*, t. 2, s. 158. Spór wokół proponowanej przez niektórych uczestników sejmiku średzkiego w październiku 1664 r. przysięgi poselskiej stał się pretekstem do rozerwania tego zjazdu, W. Kłaczewski, *op. cit.*, s. 42. Posłowie lubelscy na pierwszy sejm 1666 r. złożyli przysięgę na sejmiku, a wśród zaleceń, jakie otrzymali było i to, „by inisi Ichmość Panowie posłowie na początku sejmu takąż wykonali przysięgę” oraz by przysięga ta „per legem publicam była wszystkim indicta województwom in futurum”, BPANKr. 8324, k. 269v–270. Podobną postawę zajęli wówczas uczestnicy sejmiku sieradzkiego, skłaniając swoich reprezentantów do złożenia przysięgi, a zarazem domagając się, by w ich ślady poszły inne województwa, BPANKr. 8342, k. 941–942.

¹⁹⁸ Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku [cyt. dalej: B. Kórnik] 1073, k. 8 (projekt przysięgi poselskiej zgłoszony na sejmiku średzkim 21 X 1664 r.).

¹⁹⁹ Sejmik radziejowski 28 III 1661 r. postulował „aby in posterum abhinc posłowie byli przysięgli, jako wiernie sprawy rzeczpr. traktować i onych żadnym swym i innych osob prywatami różnić nie będą”, *Dzieje ziemi kujawskiej*, t. 2, s. 114.

²⁰⁰ Por. laudum radziejowskie, 28 III 1661, *ibidem*.

²⁰¹ Cyt. Czersk, 30 I 1662 r., BPANKr. 8319, k. 269.

²⁰² Cyt. Halicz, 8 X 1664 r., AGZ, t. 24, s. 206. W tym samym czasie sejmik krakowski,

typowe zalecenia. Zdawano sobie jednak doskonale sprawę, że instrukcja nie może być jedynym wyznacznikiem działań posła. Podstawowe bowiem znaczenie miała zgodność poselskich poczynań z prawem pospolitym. Zalecenie dane posłom przez szlachtę kijowską, „aby się we wszystkim do prawa pospolitego, zgody Rzeczypospolitej wszystkiej i naszej instrukciej stosowali”²⁰³, oddaje właściwą hierarchię wartości.

Zdarzało się, że sejmik, nakazując swym posłom przestrzegania instrukcji, zostawiał im swego rodzaju „furtkę”, dając „onem potestatem, aby co cum bono publico i powiatu naszego widzieć pro fide et conscientia instare promovere et concedere mogli”²⁰⁴. Opatrzony takim sformułowaniem zalecenie w istocie dawało posłom dość dużą swobodę działania, pozwalając na elastyczne traktowanie artykułów od braci, na pewno też ułatwiało późniejsze składanie sprawozdania na sejmiku relacyjnym.

Postulaty wprowadzenia przysięgi poselskiej nie doczekały się realizacji. Dyskusje sejmowe ujawniły tak wielkie kontrowersje w tej materii, że jakkolwiek kompromis okazał się niemożliwy²⁰⁵. Zrealizowano jedynie, po ostrej batalii sejmowej, promowany przez opozycję projekt przysięgi marszałka.

Nierozstrzygnięty został problem ograniczenia posła przez instrukcję. O ile sejmiki przywiązywały do tego dużą wagę, i w miarę konsekwentnie domagały się przestrzegania jej punktów, o tyle sami parlamentarzyści, reprezentując na forum sejmu różne, często sprzeczne stanowiska, na ogół dość instrumentalnie traktowali artykuły od braci – w zależności od potrzeb doraźnej taktyki parlamentarnej.

Wypada, zatem zadać pytanie, co chciały osiągnąć szlacheckie gremia, obwarowując swoje postulaty surowymi nakazami. Udzielenie satysfakcjonującej odpowiedzi jest praktycznie niemożliwe. Możemy co najwyżej przypuszczać, że nie chodziło li tylko o danie swoim reprezentantom instrumentu do politycznych rozgrywek²⁰⁶.

przypominając swe zalecenia na poprzednie, zerwane sejmy, napominał swych reprezentantów: „nad opisanie terażniejszej i pierwszej (...) instrukcyjej, w których limitatam potestatem przeszli ichm. panowie posłowie mieli, takąż i teraz ichm. limitatam dajemy bratersko obowiązując, aby nic plenariae potestatis sobie nie uzurpowali i nic nowego (...) nie zaciągali”, Proszowice, 7 II 1667 r., ASWK, t. 3, s. 167.

²⁰³ Cyt. laudum woj. kijowskiego, Włodzimierz, 7 II 1667 r., AJZR, cz. 2, t. 2, s. 226.

²⁰⁴ Zakroczym, 15 X 1664 r., BPANKr. 8353, k. 95.

²⁰⁵ Na sejmie 1661 r. przeciwko zaprzysięganiu posłów protestowali m.in. przedstawiciele województwa krakowskiego, które w przeszłości obstawało przy wprowadzeniu przysięgi. Przykład ten pokazuje jak istotną rolę przy układaniu postulatów sejmiku odgrywała aktualna sytuacja, a także kto w konkretnym momencie wchodził w skład lokalnej reprezentacji. Warto bowiem zauważyć, że większość reprezentacji (czterech spośród sześciu posłów) sejmiku proszowickiego na sejm 1661 r. to osoby, które nie brały udziału w sejmach lat pięćdziesiątych.

²⁰⁶ Choć i takie przypadki miały miejsce. Gdy na sejmiku proszowickim w przededniu

Wydaje się zresztą, że większości szlachty obce było myślenie tymi kategoriami. Lektura laudów ujawnia raczej głęboką frustrację sejmikującej braci ostrością konfliktów, które targały ojczyznę i w które uwikłane zostało społeczeństwo. Niepokoje ujawniane w pierwszych latach rządów Jana Kazimierza pogłębiły się od momentu przedstawienia przez dwór projektu elekcji, rozwój, bowiem wypadków, które doprowadziły Rzeczpospolitą do wojny domowej, przerastał dotychczasowe doświadczenia. Sejmikowe uchwały pokazują też pewną dezorientację szlacheckiego ogółu mnogością zagrożeń – tak domowych, jak i zewnętrznych. Widać wyraźne zaniepokojenie liczbą ciągle niezalutowanych kwestii, jak choćby ciągnącą się wiele lat sprawą ukontentowania wojska i rozładowania napięć z tym związanych. Towarzyszące temu poczucie, że sejmy miały rozwiązywać bieżące bolączki, stały się forum walki politycznej²⁰⁷, wzmacniało nastroje nieufności do politycznych potentatów – w pierwszym rzędzie dworu, ale także magnatów. Ciągłe jeszcze wysoki autorytet instytucjonalny sejmu, był poważnie zagrożony dochodzącymi do szlachty wiadomościami na temat tzw. praktyk, korupcji i manipulacji. Otwarty konflikt, w obliczu którego stanęło społeczeństwo w latach 1664–1666, przeniesiony na sejmowe forum doprowadził praktycznie do wielomiesięcznego paraliżu ustawodawczego, co wyraźnie zachwiało wiarą w możliwości polityczne sejmu.

Dostrzegalne z perspektywy historycznej zjawiska – ekspansji politycznej faksji magnackich, zogniskowania życia politycznego wokół rozgrywek monarchy z magnatami – były z pewnością odczuwane także przynajmniej przez bardziej świadomą część szlachty, a do tej niewątpliwie grupy można zaliczyć uczestników sejmików i zjazdów.

Zdawano sobie sprawę z zagrożeń i pokus, w obliczu których mogą zostać postawieni lokalni przedstawiciele po przyjeździe do Warszawy. Być może więc nałożenie na posłów swoistego „wędzidła” w postaci ścisłej instrukcji, obwarowanej jeszcze dodatkowo przysięgą, w zamierzeniu, szlacheckich gremiów, miało pomóc w dobrym wypełnianiu poselskiej misji.

Czy starania o wprowadzenie obowiązku zaprzysięgania parlamentarzystów były równoznaczne z votum nieufności wobec nich, jak przedstawiali to niektórzy oponenty?²⁰⁸ Trudno o jednoznaczną odpowiedź. Ale nie

sejmu 1665 r. w skład reprezentacji weszło dwóch sympatyków dworu, Jan Karol Czartoryski i Jan Odrowąż Pieniążek, szlachta krakowska, wiernie stojąca po stronie Lubomirskiego, zmusiła wszystkich sześciu posłów do akceptacji i przestrzegania uchwalonej instrukcji, w której domagano się ponownego przyjęcia eksmarszałka do łask i zapewnienia mu pełnej restytucji w urzędach i dobrach. Chodziło w tym wypadku o to, by prodworscy posłowie nie mogli storpedować tych postulatów. Por. M. Nagielski, *Rokosz Jerzego Lubomirskiego w 1665 roku*, Warszawa 1994, s. 142.

²⁰⁷ Co z całą mocą pokazały cztery kolejne sejmy – 1664/1665, 1665, 1666 (I i II).

²⁰⁸ Przeciwnicy przysięgi na sejmiku średzkim 21 X 1664 r. wyraźnie stwierdzali, że jej

sposób nie zauważyć, że obywatele obserwujący rozwój wypadków na kolejnych sejmach mogli odczuwać niedosyt czy wręcz niezadowolenie z postawy członków izby poselskiej. Być może więc dokładne określenie kompetencji poselskich wraz z ujawnianymi przez sejmiki dążeniami do decydowania o coraz większej liczbie spraw, pozwalało zachować poczucie (nawet, jeśli złudne) wpływu na to, co dzieje się w sejmie, a tym samym na politykę państwa.

Zakres merytoryczny instrukcji

Niezależnie od rodzaju otrzymanych pełnomocnictw posłowie mieli świadomość, że zostali wybrani „do (...) pracy publicznej i usługi województwa”²⁰⁹. W pełnieniu obu misji miały im pomóc instrukcje, którym szlacheckie gremia systematycznie próbowały nadać coraz większą rangę. Pojemna formuła instrukcji pozwalała sejmikom zaprezentować opinię wobec spraw poruszanych przez króla w legacji oraz przedstawić własne postulaty, dotyczące zarówno spraw publicznych, jak też lokalnych i prywatnych. Jak ujął to „mową piękną” na pierwszym sejmie 1666 r. podkomorzy gostyński [Mikołaj Żabicki] – „trzy rzeczy posłowie z powiatów przynoszą consilia, praecepta, petita”²¹⁰. Dla społeczności lokalnej instrukcje były okazją do zasygnalizowania tych kwestii, które z perspektywy kancelarii królewskiej miały być może znaczenie drugorzędne, lecz w optyce obywateli ziemi, powiatu, czy województwa nabierały innego wymiaru. Artykuły dla posłów stanowiły swoisty konglomerat partykularza oraz wynikających ze świadomości obywatelskiej, zagadnień ogólnopaństwowych. W czasach kazimierzowskich do rzadkości należały wypadki formułowania laudum ograniczonego jedynie do kwestii podanych w legacji²¹¹. Przeważnie większa część instrukcji stanowiła niejako „autorski program” każdego sejmiku. Nie musiało to wszakże oznaczać, że „programy dworski i sejmikowy cechowała zazwyczaj odwrotna hierarchizacja spraw do zała-

wprowadzenie oznaczać będzie „że u wielkopolanów nie ma ni cnoty, ni wiary, kiedy posłom przysięgać rozkazują”, cyt. za W. Kłaczewski, *op. cit.*, s. 42. Podobnych argumentów użył podczas dyskusji sejmowej 18 III 1666 r. Walerian Petrykowski, podkomorzy różański – „kto sobie nie wierzy niech przysięga, a my, którym bracia wierzyli nie będziemy przysięgać”, AGAD, Archiwum Branickich z Sucheju 42/56, k. 396.

²⁰⁹ Cyt. za laudum kijowskie, Włodzimierz, 16 XII 1667 r., AJZR, cz. 2, t. 2, s. 247.

²¹⁰ AGAD, Archiwum Branickich z Sucheju 42/56, k. 397.

²¹¹ Nawet gdy sejmik deklarował ograniczenie swych obrad do kwestii poruszonych przez króla, w instrukcji umieszczano także inne punkty. Por. Lublin, 11 X 1649 r., BPANKr. 8324, k. 28.

twienia”²¹², natomiast faktem jest, że dzieliły je często poważne różnice, gdy idzie o rodzaj prezentowanych kwestii.

Z punktu widzenia „rządzących” sejm walny był potrzebny jako organ zatwierdzający lub umożliwiający działania na szczeblu państwa, „rządzeni” postrzegali go w szerszym kontekście i przypisywali większą rolę. Przejawem tego były nie tylko deklaracje, których kilka przykładów przytoczyliśmy wcześniej, ale także (a może przede wszystkim) zakres merytoryczny instrukcji – mnogość zagadnień, które za pośrednictwem instrukcji i swoich posłów, obywatele województwa powierzali trosce sejmu, bądź chcieli rozstrzygnąć na jego forum. Pośród nich były oczywiście także kwestie stricte lokalne, ale nie było to li tylko polsko-litewską specyfiką. W parlamencie angielskim liczba spraw lokalnych była równie duża (o ile nie większa)²¹³, bowiem przynajmniej do czasu wojny domowej jego kompetencje w zakresie współdecydowania o polityce państwa były ograniczone²¹⁴.

Precyzyjne odtworzenie merytorycznej zawartości zaleceń, z którymi jechali posłowie na sejm walny, jest niezmiernie trudne, o ile nie niemożliwe. Narzucającym się ujęciem byłoby statystyczne określenie liczby artykułów, dotyczących poszczególnych kwestii, proporcji między nimi itp. Wydaje się jednak, że droga ta (nie tylko ze względu na niekompletność materiału źródłowego) nie byłaby właściwa. Nie oddawałaby, bowiem rzeczywistych „wag” podejmowanych materii – zawarty w jednym punkcie problem podatków na wojnę „przeważa”, moim zdaniem, kilkanaście postulatów dotyczących np. naprawy mostu. Umieszczenie w instrukcji nawet wielu tego rodzaju punktów, nie oznaczało, że dla autorów tekstu, były one ważniejsze niż trzy punkty dotyczące spraw skarbowych lub jeden frag-

²¹² S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *op. cit.*, t. 2, s. 156. Jak twierdzą autorzy: „Powodem była przeciwstawność zarówno opcji ideologicznych („republikańskiej” i regalistycznej”) jak też perspektyw (partykularnej i ogólnokrajowej), z czego wynikało odmienne spojrzenie na interesy publiczne i polityczną sytuację kraju”.

²¹³ Nie wszystkie jednak inicjatywy kończyły się sukcesem w postaci uchwalenia konkretnego aktu parlamentu, por. D.M. Dean, *Law-making and society in late Elizabethan England. The Parliament of England, 1584–1601*, Cambridge 1996, s. 217–258.

²¹⁴ Jak podkreślają współcześnie historycy brytyjscy, parlament we wczesnonowożytnej Anglii był przede wszystkim ciałem ustawodawczym, nie zaś politycznym („legislative not political body”). To nowe, w stosunku do historiograficznej tradycji, ujęcie, zapoczątkowali swymi pracami Conrad Russell i Geoffrey R. Elton. Por. C. Russell, *Parliamentary history in perspective, 1604–1629*, „History”, vol. 61, 1976; G.R. Elton, *The Parliament of England 1559–1581*, Cambridge 1986, tamże odwołania do wcześniejszych tekstów Eltona. Szerzej temat różnych dyskusji historiograficznej omawiają D. M. Dean, *Revising the history of Tudor parliaments*, „Historical Journal”, vol. 32, 1989, s. 401–411; P. Croft, *English parliament re-considered*, „Parliaments, Estates and Representation”, vol. 13, part 1, 1993, s. 75–81, tamże odsyłacze do literatury.

ment zakazujący podejmowania dyskusji na temat elekcji. Oznaczało li tylko, że przy okazji przedstawiania problemów o znaczeniu ogólnopolskim, społeczności lokalne miały szansę na zaprezentowanie spraw partykularnych, zwłaszcza tych, których załatwienie wymagało sejmowej drogi legislacyjnej²¹⁵. Niektóre artykuły mogły mieć charakter całkowicie incydentalny lub wręcz przypadkowy. Do instrukcji trafiały także artykuły o wybitnie personalnym podtekście, którym nadawano bardzo ogólną formę. Uczestnicy sejmiku wiedzieli, o kogo chodzi, inspirator całej akcji unikał zarzutów o zatrudnianie sejmu sprawami prywatnymi, dzisiejsi zaś czytelnicy odnośnych fragmentów często czują się bezradni, nie znajdując racjonalnego wytłumaczenia dla konkretnej kwestii. Teoretycznie do instrukcji mogła trafić niemal każda sprawa, o ile tylko znalazła promotora wśród uczestników i nie wzbudzała poważniejszych kontrowersji. Dlatego bezpieczniejszym rozwiązaniem wydaje się wyodrębnienie głównych kręgów zainteresowań społeczności lokalnych, podstawowych kwestii, które powierzano trosce swoich reprezentantów.

Dzięki monografiom dość dobrze znamy stosunek szlacheckiego społeczeństwa do tzw. spraw wielkich, które w dobie kazimierzowskiej co jakiś czas absorbowwały opinię publiczną: konfliktu dworu z Radziejowskim, projektów elekcji, sądu nad Lubomirskim, wojny domowej czy abdykacji. Nawet jednak w momentach największych napięć politycznych, sejmiki nie ograniczały swych zainteresowań do tych kwestii.

Oczywiście, podstawowym problemem, obecnym i z trudem rozwiązywanym przez cały okres rządów ostatniego Wazy, były potrzeby finansowe Rzeczypospolitej. Stąd trudno się dziwić, że zarówno w instrukcjach na sejmy, jak i laudach sejmików relacyjnych sprawy te zajmowały najwięcej miejsca²¹⁶.

²¹⁵ Wymownym przykładem jest pewien spadek liczby próśb o libertacje podatkowe dla miast, gdy wraz z decentralizacją systemu skarbowego sejmiki przejęły ustalanie sposobów wybierania podatków w swoim okręgu, szereg decyzji dotyczących ulg dla miast nie wymagało już odrębnych konstytucji sejmowych. Uczestnicy sejmiku mogli sami postanowić np. o zmniejszeniu ciężarów świadczonych przez mieszczan. Por. laudum plockie 13 IX 1650 r., BPANKr. 8336, k. 198.

²¹⁶ Do najczęściej poruszanych kwestii należały problemy związane z finansowaniem działań wojennych. Poszczególne województwa przedstawiały swój wkład w toczące się wojenne kampanie, domagając się rzetelnego rozliczenia, uwzględnienia różnych zwolnień i libertacji (ale tylko zgodnych z prawem), tłumacząc ewentualne przyczyny zwłoki w wydawaniu poborów (najczęściej zniszczeniami lub grasującym w okolicy „powietrzem”), żądając ukarania retentorów czy wyjaśnienia przyczyn opóźnień. I tak np. sejmik bełski przed sejmem 1649/1650 r. chciał wiedzieć „czemu pozwolone podatki nie wcześniej wydano”, B. Ossol. 15964, k. 235, wiszeński zaś „czemu hiberna namówione nie doszły”, AGZ, t. 21, s. 74; szczególnie doświadczone wojną ziemie południowo-wschodnie prosiły o „braterską

Przeniesienie na sejmiki decyzji co do sposobu wydawania podatków zmuszało je do dodatkowej aktywności na tym polu, o czym już wspominałam wcześniej. Szczegółowe kwestie, związane z wojewódzkimi rozliczeniami, do instrukcji na sejm przeważnie nie trafiały. Poseł mógł się do nich odwołać, o ile na sejmiku przedsejmowym przedstawiono taką informację²¹⁷. Znajomość „płatniczego bilansu” swojego okręgu ułatwiała niewątpliwie dyskusję z kolegami z innych województw na temat wielkości przyszłych poborów, koekwacji itp. Dlatego też sejmikom zależało na uzyskaniu od osób odpowiedzialnych sprawozdania z zebranych sum, nie zawsze jednak starania te kończyły się sukcesem.

Skala potrzeb zmuszała Jana Kazimierza do niemal nieustannego zwracania się o zgodę na podatki, bądź przyspieszenie wydawania uchwalonych już sum. Oczywiście, w systemie politycznym Rzeczypospolitej każdy władca musiał przekonać szlachtę o celowości proponowanych obciążeń. Eksponowanie w legacjach na sejmiki zagrożenia zewnętrznego było jednym z częściej stosowanych przez poprzedników ostatniego Wazy, sposobów – nie zawsze skutecznych²¹⁸ – pobudzania szlachty do większej ofiarności.

Kancelaria kazimierzowska nie musiała uciekać się do specjalnych wybiegów, czy (cytując znany fragment legacji z 1615 r.) „siatek na pobory”²¹⁹ – zagrożenie, jeśli nie ze strony nieprzyjaciół, to ze strony niepłatnego wojska, było realne jak nigdy dotąd. Świadomość potrzeb finansowych Rzeczypospolitej i gotowość do ponoszenia ofiar na jej rzecz, wbrew stereotypowym opiniom, nie były małe. Ujawniło się to już w pierwszych miesiącach powstania Chmielnickiego. Niektóre ziemie uchwały podatki na wojsko, nie czekając na uchwały sejmu, prosząc jedynie swych posłów o uzyskanie

pomoc” inne województwa i stan duchowny. Sejmik wiszeński apelował do sumień współbraci: „Pewniśmy tego o miłości województw górnych, że będą mieli wzgląd na spustoszone nasze ruskie województwa i straty obywatelów (...) że miłości braterskiej ku nam i ojczyźnie zechcą Ich Mć co ultra coequationem tak potrzebnej oświadczyć ojczyźnie. Tejże miłości braterskiej wyglądamy od Ich Mci stanu duchownego braci naszej”, Wisznia, 11 X 1649 r., AGZ, t. 21, s. 66.

²¹⁷ W laudach sejmikowych znajdujemy szereg wzmianek świadczących o składaniu takiej relacji także na sejmiku przedsejmowym por. np. Lublin, 7 XI 1650 r., BPANKr. 8324, k. 52.

²¹⁸ Gdy nie było realnego zagrożenia, sejmiki często oddalały prośby króla, proponując w zamian inne rozwiązania. Sejmik średzki 12–17 I 1600 r. wyraźnie nie uwierzył w przedstawiane przez legata Andrzeja Opalińskiego niebezpieczeństwa grożące Rzeczypospolitej, gdyż w swojej instrukcji umieścił zapis: „Niebezpieczeństwa R.P. naszy z różnych stron obawiać się potrzeba, dobrze baczemy, wszakże z otworzony i opowiedziany nieprzyjaźni niskąd jeszcze nie wiemy”. Dlatego też Wielkopoleanie nie zgodzili się na nowe pobory, sugerując zwołanie w razie potrzeby pospolitego ruszenia, ASWPiK, t. 1, cz. 1, s. 220.

²¹⁹ Tekst legacji: ASWPiK, t. 1, cz. 1, s. 447–454, główne problemy w niej zawarte omówiła S. Ochmann, *Sejmy z lat 1615–1616*, Wrocław 1970, s. 44–47.

sejmowej akceptacji dla podjętej wcześniej decyzji²²⁰. Ciężary podatkowe uchwalane przez pierwsze sejmy Jana Kazimierza były znacznie większe niż w latach poprzednich, a realizacja sejmowych postanowień zapewniała spore dochody. Wojny kozackie poderwały zdolności płatnicze południowo – wschodnich ziem, przeważająca jednak część województw była w stanie spłacić i spłacała nałożone przez sejm zobowiązania. „Dopiero „potop”, jak wiadomo, w drastyczny sposób zmniejszył możliwości płatnicze całego społeczeństwa, nie zwalniając go wszakże od obowiązku zapewnienia dalszej obrony i zapłaty wojsku. Świadomość własnej sytuacji i konieczności „opatrzenia” Rzeczypospolitej zmusiły sejmiki i sejm do poszukiwania innych niż dotychczasowe, bardziej wydajnych form świadczeń²²¹. Podjęte wówczas działania i nowe źródła pozyskiwania pieniędzy, z pogłównym generalnym na czele, jak również finansowe efekty tych przedsięwzięć, zostały gruntownie omówione w literaturze. Ta – używając słów Romana Rybarskiego – „gorączkowa twórczość podatkowa” lat 1656–1662 była niewątpliwie świadectwem „obywatelskiej otwartości” szlachty na potrzeby państwa i zdolności do kompromisu²²². Niedochodzenie kolejnych sejmów uniemożliwiało podejmowanie dyskusji o sprawach skarbowych na szczeblu centralnym i podejmowanie rozwiązań w skali „makro”, w debatach lokalnych na wszystkich sejmikach, jakie wówczas miały miejsce, wątek ten był obecny.

Włączając się do dyskusji na temat opatrzenia bieżących potrzeb państwa, formalnie inaugurowanej przez króla (choć nie zawsze, o czym świadczą decyzje w czasie bezkrólewia) w legacji, sejmiki nie poprzestawały li tylko na deklaracji podatkowej, podejmując na ogół próby wskazania dodatkowych źródeł dochodów – zamiast bądź jako uzupełnienie – form proponowanych przez monarchę lub też przyjętych zwyczajowo. Obrona i związane z tym koszty utrzymania armii miały dla szlachty priorytetowe znaczenie. Zdawano sobie sprawę, że „niezapłacenie wojsku Jego królew-

²²⁰ Sejmik proszowski przed sejmem 1649/1650 uchwalił czopowe i 6 poborów, tłumacząc, „że z czopowego podatku nie tylko tak prędko nie mogą być pieniądze, ale też nie mogłyby wystarczyć na zapłatę długu R.P”, ASWK, t. 2, s. 388; por. też roz. 1.

²²¹ W 1658 r. sejmik sandomierski na przykład uchwalił płuźne, chałupowe i rogowe, które podwojono rok później, gdy okazało się, że ściągnięte w ten sposób pieniądze pokryły tylko część zobowiązań województwa wobec wojska. Laudum sandomierskie, 10 IX 1658 r., BPANKr. 8338, k. 226, laudum sandomierskie 28 II 1659 r., *ibidem*, k. 231.

²²² R. Rybarski, *Skarb i pieniądz za Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III*, Warszawa 1939, s. 362; nawet sejmiki deklarujące wcześniej (tak jak łęczycki 11 IV 1658 r., BPANKr. 8327, k. 677–680) kres możliwości płatniczych województwa, w przededniu sejmiku wykazywały bardziej elastyczną postawę, nakazując znosić się z posłami innych ziem (laudum łęczyckie, 21 VI 1658 r., BPANKr. 8327, k. 689), podczas zaś sejmowej dyskusji o podatkach dostosowując się do zgody powszechnej (co zaakceptował sejmik relacyjny 19 IX 1658 r., BPANKr. 8327, k. 705–708).

skiej Mości wielką jest calamitatis w ojczyźnie naszej przyczyną”²²³, stąd z jednej strony powszechne zalecenia dla posłów, by swe sejmowe debaty skoncentrowali w kwestiach ukontentowania żołnierzy²²⁴, z drugiej zaś duża elastyczność i gotowość do ustępstw poszczególnych sejmików a także pomysły dodatkowych sposobów wynagrodzenia armii²²⁵. Znaczna część szlachty zdawała sobie też sprawę, że rosnących z biegiem lat zaległości płatniczych wobec wojska Rzeczpospolita „ordynaryjnymi podatkami suffice-re nie może”²²⁶.

Dlatego też konsekwentnie szukano dodatkowych źródeł pieniędzy. Na sejmiku przedsejmowym w lutym 1667 r. szlachta rawska zaproponowała między innymi nałożenie dodatkowego cła na towary sprowadzane z zagranicy (co nie było pomysłem odosobnionym), uchwalenie subsidium charitativum przez duchownych a także „żeby te pieniądze, które zostały po zawarciu mennicy, wszystkie były wrócone na zapłatę wojska”²²⁷.

Uznając wagę innych zobowiązań państwa (długów, utrzymania poselstw itp.), sejmiki bardziej skłonne były przesuwac termin ich uregulowania na czas sposobniejszy bądź też szukały innych sposobów ich opatrzenia²²⁸. Na plan dalszy odsuwano też zobowiązania sejmiku wobec lokalnej administracji skarbowej, osób pełniących funkcje publiczne itp.

Deklaracje podatkowe sejmików często były obwarowane różnego rodzaju zastrzeżeniami. Dotyczyły one przeważnie uwzględnienia przy podejmowaniu decyzji aktualnej sytuacji województwa (zniszczeń na skutek działań wojennych i przemarszów wojska), wydanych już podatków, odjęcia od sum należnych wojsku kwot, które pokryłyby straty wyrządzone przez żołnierzy. Żądania te nasiliły się w latach sześćdziesiątych. Przed sejmem 1662 r. postulat ten pojawił się w niemal wszystkich zachowanych instrukcjach sejmikowych²²⁹. Z biegiem lat pojawiać się zaczęły innego ro-

²²³ Cyt. za laudum kijowskie, Włodzimierz, 22 VI 1658 r., AJZR, cz. 2, t. 2, s. 37.

²²⁴ Mobilizowaniu posłów miały służyć utrzymane w dyrektywnym tonie nakazy, by sprawą ukontentowania wojska zająć się „ante omnia”. Sejmik rawski 7 II 1667 r. w jednym z pierwszych punktów swej instrukcji podkreślał „in tanto Reipublicae passu nic potrzebniejszego nie widzimy nad ukontentowanie wojska”, J.Ch. Pasek, *Pamiętniki...*, s. 419–431.

²²⁵ Szczególną pomysłowość wykazały sejmiki przed sejmem 1662 r. – najczęściej proponowanym wówczas rozwiązaniem było wynagrodzenie żołnierzy wakansami. Zgłosił je m.in. sejmik lubelski, średzki, wiszeński. Ze strony sejmiku łęczyckiego padły też propozycje zastawienia lub sprzedaży klejnotów koronnych na potrzeby wojska. Por. laudum lubelskie, B. Ossol. 217/II, k. 136v–139; średzkie, Biblioteka im. Raczyńskich w Poznaniu [cyt. dalej: B. Racz.] 231/II, k. 45–59; wiszeńskie, AGZ. t. 21, s. 339–350; łęczyckie, BPANKr. 8327, k. 889–901.

²²⁶ Cyt. laudum rawskie, 7 II 1667 r., J.Ch. Pasek, *Pamiętniki...*, s. 419–431.

²²⁷ *Ibidem*.

²²⁸ Proszowice, 30 I 1662 r., ASWK, t. 3, s. 55.

²²⁹ Por. S. Ochmann, *Sejmy lat 1661–1662...*, s. 163–164.

dzaju zastrzeżenia. Sejmik w Rawie 7 lutego 1667 r., postulował, by żołnierze z chorągwi, „które za ordynansem JMci pana wojewody krakowskiego nie poszły pod p. Machowskiego regiment, (...) od zasług swoich odsądzeni byli”. Wedle szlachty rawskiej na te oddziały spadała część winy za klęskę pod Brahiłowem „bo gdyby non in tanta paucitate to wojsko było, mogłaby była nie paść na te tam chorągwie taka klęska”²³⁰.

Stałym wątkiem pojawiającym się od początku panowania Jana Kazimierza był postulat (mniej lub bardziej stanowczo wyrażany) rozliczenia zebranych sum oraz domaganie się rzetelnego sprawozdania podskarbiego na początku sejmiku, gdyż jak to ujął jeden z sejmików, bez tego trudno radzić o dalszej obronie²³¹. Nie bez znaczenia pozostawał fakt, że sejmiki skłonne były podejrzewać, że „extraordinaryjne ekspensy trudnią podatki Rzpltej do wypłacenia wojsku”, a pieniądze uchwalone na wojsko „na różne extraordinaryjne wychodzą ekspensa”²³². Obawy te, jak również poczucie, że uzyskiwane efekty polityki skarbowej państwa są niewspółmierne do ponoszonych przez społeczeństwo kosztów, towarzyszyły szlachcie przez całe panowanie Jana Kazimierza, choć demonstrowano je z różnym nasileniem. Przejawem tych niepokojów i podejrzeń były żądania udostępnienia sprawozdań podskarbiego do wiadomości szeregowym obywatelom, postulaty, by prezentowane na sejmie in facie Reipublicae rozliczenia przedstawiać na sejmikach relacyjnych i zatwierdzać dopiero po uzyskaniu aprobaty tych zjazdów. Pojawiały się też inne żądania: „A ponieważ Rzpltej wiele należy na tem, aby się wcześniej o perceptach i expensach JWIMci p. podskarbiego informować mogła (...), żeby to było lege perpetua autum, aby Imć podskarbi zawsze na sejmiki przedsejmowe przy instrukcyjej J. Kr. Mci rationes skarbu przysłał”²³³.

Używając dzisiejszej terminologii, warunkiem skwitowania działalności skarbowej rządu miała być uprzednia akceptacja na poziomie samorządowym²³⁴.

²³⁰ J.Ch. Pasek, *Pamiętniki...*, s. 419–431. Jak tłumaczono się w uchwale sejmiku „Zawsze to zazwyczaj, że godny proceder godną, a zły złą zwykł się nagradzać zapłatą”.

²³¹ Lublin, 28 III 1661 r., BPANKr. 8324, k. 213v–214, jednocześnie sejmik ten zażądał, by rozliczenie podskarbiego zostało zaakceptowane przez całą izbę, nie zaś jedynie przez wyznaczonych do słuchania rachunków deputatów. Dokładnego rozliczenia „nie przez summariusze” zażądał też sejmik proszowicki 1661 r., który rok później przed sejmem 1662 r. domagał się rozliczenia podskarbiego za cały okres sprawowania przezeń funkcji. Ustawicznie przypomniano też, by rozliczać podskarbiego na początku sejmiku.

²³² Cyt. za laudum sieradzkie, 21 X 1649 r., *Michałowski...*, s. 511, równolegle skarżono się na nadużycia przy rozdysponowywaniu pieniędzy na wojsko i ludzi, którzy pieniądze Rzpltej „z krwawych łez ludzkich wyciśnione biorąc, jedni spełna kompaniej nie dają, drudzy in privatim usum te pieniądze obracają, zupełnych chorągwi nie miewają”, Opatów 31 XII 1651 r., *Stanisława Oświęcima dyaryusz, 1643–1651*, wyd. W. Czermak, Kraków 1907, s. 381.

²³³ Bełz, 28 III 1661 r., B. Ossol. 15964, k. 363.

²³⁴ Proszowice 1661 r.; szlachta lubelska proponowała dwustopniową kontrolę rachunków

Wątkiem często podejmowanym przez sejmiki było równe ponoszenie ciężarów tak pomiędzy obywatelami (stąd ustawiczne dopominanie się o wykazy retentorów, ściganie dłużników, ściąganie zaległości itp.)²³⁵, województwami (żądania koekwacji, rzetelnego rozliczenia ziem), jak i stanami (prośby do duchownych, by przyłożyli się do obrony). Nie poprzestając na apelach, proponowano zarazem różne środki, które zapewnić miały większą skuteczność ściągania podatków i większe z nich wpływy – od obowiązku składania przysięgi przez każdego płatnika, rewizję ksiąg poborowych, aż do surowych kar wobec uchylających się od świadczeń²³⁶.

Te różnorodne zastrzeżenia oraz proponowane inne niż podatki formy opłacenia żołnierza (najczęściej uznawane za dodatkowe) nie były moim zdaniem próbą uchylecia się od świadczeń, jak to bywa niekiedy interpretowane²³⁷. Uczestnicy sejmików, a można sądzić, że i większość ich współbraci, doskonale zdawali sobie sprawę z nieuchronności płacenia. Zastrzeżenia te świadczą raczej o typowym dla społeczeństw obywatelskich zainteresowaniu losami swoich, ściągniętych na rzecz państwa, pieniędzy. Im więcej było podatków, tym sejmiki wykazywały większą troskę o racjonalny ich szafunek. W świetle lektury instrukcji i innych postanowień sejmików, możemy przypuszczać, że dla szlachty podstawowym problemem było nie tyle czy – ale jak płacić, by najskuteczniej (ale też najuczciwiej –

podskarbiego – najpierw przez zaprzysiężonych delegatów z izby poselskiej (nie przyznawano im jednak prawa do ostatecznego rozliczenia), a następnie przez sejmiki relacyjne. Lublin, 3 II 1666 r., BPANKr. 8324, k. 274v; sejmik sieradzki 23 VII 1668 r. nakazywał swym posłom, by nie pozwalali „na żadne quocunque titulo deputacye z izby poselskiej i likwidacye długów rzeczyp., którychby długów wprzod relacya i dedykcy po sejmikach partykularnych wojewodztwom deklarowana nie była”, Szadek, 28 VII 1668 r., BPANKr. 8342, k. 1122.

²³⁵ Województwo bowiem ponosiło kolektywną odpowiedzialność za swoje długi. W 1649 r. Trybunał Radomski wyrok nakazujący zapłacić województwu do skarbu koronnego ponad 5 tys. za dzierżawcę czopowego Mikołaja Ossolińskiego. Sejmik relacyjny, 25 II 1649 r., polecił poborcy wyegzekwowanie tej sumy od Ossolińskiego, BPANKr. 8338, k. 147–148.

²³⁶ Województwo sandomierskie w swym laudum 28 III 1661 r. żądało rewizji ksiąg poborowych i wybierania podatków według aktualnego stanu potwierdzonego przysięgami, tak aby wszyscy sprawiedliwie byli obciążeni świadczeniami; BPANKr. 8338, k. 253–254. Podobne postulaty – równego ponoszenia ciężarów – zgłaszały także inne województwa, niemal zawsze, gdy tematem dyskusji były sprawy podatkowe. Por. laudum lubelskie 1658 r., BPANKr. 8324, k. 142. Dezyderatom tym towarzyszyły niemal stale powtarzające się żądania ujawnienia stanu zaległości podatkowych poszczególnych województw i osób, ujawnienia ich nazwisk, skuteczniejszej windykacji zobowiązań oraz bardzo surowego karania wszystkich retentorów. Por. laudum proszowickie 1653 r., ASWK, t. 2, s. 490, laudum proszowickie, 28 IX 1666 r., s. 155–162 (kilka punktów, m.in. s. 160), laudum lubelskie, 11 X 1649 r., BPANKr. 8324, k. 22 i nn; laudum lubelskie, 19 V 1654 r., *ibidem*, k. 102 i nn.

²³⁷ Por. S. Ochmann, *Sejmy lat 1661–1662...*, s. 164.

zapobiegając ewentualnym nadużyciom) realizować bieżące potrzeby. Szansa na to upatrywano w decentralizacji systemu. Nie bez znaczenia pozostawał fakt, że ten sposób opatrywania obrony sprawdził się w pierwszych latach „potopu”. Konstytucje sejmów 1658 i 1661 r. przyznały sejmikom swobodę wyboru podatków, wyraźnie łącząc to z koniecznością uwzględnienia różnego stopnia zniszczeń poszczególnych województw. Trudno uznać to za krok wstecz – sytuacja była nadzwyczajna i w elastyczny sposób usiłowano się do niej dostosować, kładąc nacisk na cel – czyli uzyskanie odpowiedniej sumy w możliwie najkrótszym czasie. Spadek zaufania do dworu, brak widocznej poprawy sytuacji, a wręcz przeciwnie – pojawianie się nowych trudności, jak choćby deprecjacja pieniądza²³⁸, nasilały dążenia do objęcia kontrolą sposobów dystrybucji podatków, jak również do poszukiwania odpowiedzialnych za kłopoty.

Równie zrozumiałe jest dążenie, by płacić podatki, ale tylko nakładane zgodnie z prawem, a więc mocą decyzji sejmowej, nie zaś „senatu czy uniwersałów”²³⁹. Był to postulat o charakterze uniwersalnym – dotyczył wszak fundamentalnych zasad, tkwiących u korzeni każdego systemu reprezentacji – nie musiał wcale być wyrazem braku zaufania do senatu jako instytucji, (choć nie wykluczał takiej motywacji). Uniwersały króla wydawane w latach, gdy nie zbierał się sejm, spotykały się najczęściej z pozytywnym odzewem (mimo oczywiście różnych utyskiwań) – świadomość realnego zagrożenia skłaniała w praktyce do elastycznej postawy. Sejmikom chodziło raczej o to, by ta forma pozyskiwania podatków nie stała się regułą, podważającą w istocie prawa sejmu walnego. Oczywiście, gdzieś w podtekście tych postulatów, tkwiła także obawa przed wzmacnianiem prerogatyw finansowych monarchy, czemu również trudno się dziwić.

Mimo tych wszystkich obwarowań posłowie nadal dysponowali dość dużą swobodą przy podejmowaniu decyzji podatkowych z przeznaczeniem na obronę, wykraczając poza zlecenia dane im przez braci²⁴⁰. Wszystkie

²³⁸ Stąd jednoznacznie negatywna opinia sejmików na temat działalności Tymfa, Boratiniego i zalew monety włoskiej. Obywatele wielu województw domagali się natychmiastowego zamknięcia mennicy Boratiniego oraz surowych kar dla podskarbiego oraz każdego, kogo by uznano winnym wprowadzenia „złej monety szelągowej wołoskiej”. Por. m.in. laudum sandomierskie, 19 II 1665 r., AGAD, Archiwum Branickich z Sucheja 124/147, k. 477–484; laudum sieradzkie, 28 IX 1666 r., BPANKr. 8342, k. 997–1017, zwłaszcza k. 999.

²³⁹ Żądanie, by podatki nakładane były jedynie przez sejm, nie zaś na mocy decyzji rad senatu i królewskich uniwersałów, pojawiało się w wielu laudach, np. województwa kijowskiego i czernihowskiego, 17 III 1659 r., AJZR, cz. 2, t. 2, s. 49, czy też województwa krakowskiego, 3 II 1666 r., ASWK, t. 3, s. 120.

²⁴⁰ We wrześniu 1658 r. część szlachty wiskiej spisała protestację przeciwko swoim posłom (staroście wiskiemu Janowi Kossakowskiemu i pisarzowi wiskiemu Adamowi Glince Janczewskiemu), którzy na sejmie zgodzili się na wysokie podatki. Utyskując nad zniszczeniami

sejmy, które doszły do skutku, uchwały (choć niekiedy po ostrych debatach) wysokie i różnorodne formy obciążeń. Spory wokół podatków nie były też powodem rozchodzenia się sejmów. Uczestnicy sejmików zdawali sobie sprawę, że podatki są jedną z najważniejszych form współudziału w polityce państwa, a ich rozmaite zastrzeżenia, krytycyzm w stosunku do poczynań władzy centralnej na tym polu, świadczyły o właściwej (także zgodnym z dzisiejszym naszym rozumieniem) partycypacji we władzy.

Kolejny krąg zainteresowań sejmików to kwestie związane z funkcjonowaniem sejmu walnego. W postulatach dotyczących tej materii można wyraźnie wyróżnić kilka wątków, nawzajem się przenikających. Ich częstotliwość zależała bezpośrednio od aktualnej sytuacji – przebiegu i rezultatów konkretnych sejmów.

Jednym z częściej poruszanych był problem prolongaty. Sejmiki prezentowały zdecydowanie negatywny sąd na temat przedłużania sejmowych obrad ponad przepisowe 6, 2 i 3 tygodnie. Już w laudach z okresu panowania Władysława IV zakazy zgody na prolongacje sejmów należały do najczęściej powtarzających się, mimo to zdecydowana większość sejmów władysławowskich kończyła się nieterminowo²⁴¹. Podobne doświadczenia przyniosły sejmy kazimierzowskie²⁴². Najczęściej podnoszonym argumentem przeciwko prolongatom była ich niezgodność z prawem – konstytucjami sejmu 1633 r. Przedłużanie sejmu według szlachty stanowiło „multum praeiuditiosa prawu”²⁴³. Brak zgody na przedłużanie obrad tłumaczono też potrzebami państwa – koniecznością szybkiego obmyślenia obrony²⁴⁴ bądź

swej ziemi i jej obywateli, wśród których „wiele takich, którzy już od lat dwóch nie mając dobytów, tylko rydlami ryjąc, chleba szukają, aby dusze swe pożywić mogli i od głodu nie umierali”, podpisujący protestację zadeklarowali jednocześnie, że jako „prawdziwi synowie” Rzeczypospolitej, zbiorą „ile możność nasza niesie i kto może”, Wizna, 17 IX 1658 r., BPANKr. 8350, k. 217–218v.

²⁴¹ Dwanaście (z 15 zwołanych) sejmów władysławowskich uchwaliło konstytucje – wszystkie przekraczając wyznaczony prawem termin od kilku godzin do blisko 15 dni, J. Dziegielewski, *op. cit.*, s. 17.

²⁴² Sejmy pierwszych lat rządów Jana Kazimierza (dziewięć – licząc od koronacji do „potopu”) również kończyły się nieterminowo i tak np. sejm koronacyjny zamiast 22 dni trwał 27 dni, sejm zwyczajny 1649/1657 r. prolongowano o 9 dni, a sejm nadzwyczajny 1652 r. najpierw skrócono do 15 dni, a następnie, kiedy minął wyznaczony dzień zakończenia obrad, przedłużano (prawie zawsze o jeden dzień) ogółem o 12 dni. Dokładne obliczenia dla wszystkich sejmów lat 1648–1695 przedstawia J. Stolicki, *Prolongowanie sejmów w drugiej połowie XVII wieku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 49, 1997, z. 1–2, s. 247–264.

²⁴³ Laudum dobrzyńskie, 28 III 1661 r., *Lauda sejmików ziemi dobrzyńskiej...*, s. 20–21; por. też. Halicz, 1 III 1666 r., AGZ, t. 24, s. 223.

²⁴⁴ Wiosną 1655 r. sejmik wiszeński zakazywał prolongaty, uważając, że sytuacja Rzeczypospolitej wymaga „aby ten sejm jako najprędzej odprawiony być mógł”, Wisznia, 28 IV 1655 r., AGZ, t. 21, s. 166. Podobne argumenty przytaczał wówczas sejmik bełski, domagając

zaspokojenia roszczeń armii, co stało się szczególnie palącym problemem w dobie wielkich konfederacji wojskowych²⁴⁵.

W latach sześćdziesiątych obok podnoszonych, wcześniej i nadal powtarzanych, argumentów o niezgodności prolongaty z prawem, pojawiły się nowe, wynikające z bieżących doświadczeń. „Wiadomo każdemu jako długa prolongatia sejmu tractat o electie JKM sukcesora i pokątne w tej materii umowy przyniosły, co terażniejszego zatrudnienia po większej części jest przyczyną” – objaśniał swój sprzeciw wobec przedłużania obrad, sejmik łączycki²⁴⁶, proponując kilka lat później, przed pierwszym sejmem 1666 r. reasumpcję praw „de non prolongandis commitiis”²⁴⁷. Uważano też, że dopuszczanie prolongaty demobilizuje posłów, co w efekcie utrudnia bieg spraw sejmowych²⁴⁸. „Jeżeli co magis corrodit status tej Rzeczypospolitej jako długie sejmowanie” – tę opinię szlachty dobrzyńskiej podzielała większość obywateli Rzeczypospolitej²⁴⁹. Niechęć sejmików do przedłużania obrad znajdowała swój wyraz także w pojawiających się niekiedy postanowieniach ograniczenia mocy poselskiej swych reprezentantów jedynie do sześciu tygodni²⁵⁰ bądź nakazach, by posłowie opuścili obrady „zaraz, gdy czas mi nie concluzyjej”²⁵¹. Był to jednak bardzo, na tle innych, radykalny postulat.

Przeciwko prolongatom wypowiadał się też Jan Kazimierz, podkreślając własne dążenia do przestrzegania prawa i szybkiego opatrzenia potrzeb Rzeczypospolitej. Wzywając posłów do terminowego kończenia obrad, król

się „aby sejm po dwóch niedzielach nie był prolongowany (...) jako jest dla szczególnej Rzp-
tej obrony złożony”, Bełz 28 IV 1655 r., B. Ossol. 15964, k. 287. W tym duchu wypowiadał
się również sejmik halicki 22 IV 1655 r., prosząc „żeby sejm przyszedł (...) nad dwie niedzie-
le więcej nie był traktowany, ponieważ imminentibus periculis melius est praecavere anizeli
expectare”, AGZ, t. 24, s. 118.

²⁴⁵ „Na prolongatio sejmu nie pozwalać, gdyż wojska nie mogą być in opresse” domagał
się sejmik bielski, laudum bielskie, 30 I 1662 r., AGAD, AR II, teka 6 (dawniej 11), nr 1453,
k. 6; podobne argumenty znaleźć można w laudach różnych sejmików – i tak choćby sejmik
średzki przed sejmem 1665 nakazywał: „należy jak najprędzej obmyśliwać zapłatę wojsku”
i stwierdzał „na żadną prolongatę sejmu nad czas naznaczony dwuniedzielny posłowie nasi
nie pozwolą”, laudum średzkie, 19 II 1665 r., B. Rac. 231/2, k. 82.

²⁴⁶ Łęczyca, 30 I 1662 r., BPANKr. 8327, k. 890–891.

²⁴⁷ Łęczyca, 3 II 1666 r., BPANKr. 8327, k. 994.

²⁴⁸ Jak stwierdzał, powołując się na wcześniejsze doświadczenia sejmik proszowski: „Sej-
my przeszłe (...) długie prolongacje miały, na które się spuszczać, oporem consilia R. P.
tractabunt”, ASWK, t. 3, s. 55.

²⁴⁹ Lipno 12 XII 1667 r.; *Lauda sejmików dobrzyńskich...*, s. 74; podobne opinie wyrażały
sejmiki litewskie. W instrukcji słonimskiej z 15 X 1664 r. stanowczo stwierdzono „sejmu
prolongatia nic inszego tylko wiele praw wymuszonych przy kosztach wielkich causere zwy-
kły”, AGAD, AR II, ks. 20, k. 718.

²⁵⁰ Por. Bełz, 15 X 1664 r., B. Ossol. 15964, k. 408.

²⁵¹ Lublin 15 X 1664 r., B. Ossol. 217/II, k. 140v.

zwracał uwagę, że prolongacje są „sprawom publicznym i zdrowiu szkodliwe”²⁵². Prośba monarchy była dla niektórych zjazdów wystarczającym powodem do odrzucenia możliwości przedłużania sejmów. Mimo tych surowych zakazów i deklarowanej przez obie strony – króla i szlachtę – woli przestrzegania ustawowego czasu debat i konkluzji, prolongaty wpisały się na trwałe w parlamentarną praktykę. Rekordowy pod tym względem okazał się sejm 1662 r. Zwołany jako sejm nadzwyczajny, z wyznaczonym dwutygodniowym terminem obrad, zakończył się po dziesięciu tygodniach, pozostawiając po sobie pokaźny dorobek ustawodawczy²⁵³.

Surowe nawet zakazy sejmików dotyczące prolongaty nie miały mocy wobec konieczności rozwiązania problemu skonfederowanego wojska. Jednak niezgodność zasady prolongaty z prawem stała się argumentem ułatwiającym zrywanie sejmów, a sejmikowe postulaty zakazujące zgody na przedłużanie obrad – dogodnym pretekstem do takiej akcji. Siedem sejmów zerwanych w czasie rządów Jana Kazimierza zakończyło swój byt w izbie senatorskiej, gdy minął już ustawowy termin obradowania.

Kwestie proceduralne były często używanym i skutecznym argumentem w sytuacjach konfliktowych. W imię doraźnych korzyści politycznych absolutyzowano zasady procedury, chociaż nigdy nie były one precyzyjnie sformalizowane, a elastyczne do nich podejście było jednym z czynników ułatwiających dochodzenie sejmów w przeszłości.

Możemy przypuszczać, że przynajmniej część szlachty zdawała sobie sprawę z niebezpieczeństw, jakie niósł rygoryzm w sprawie prolongaty. Po zerwaniu dwóch kolejnych sejmów 1664/1665 i 1665 r. pojawiły się głosy dopuszczające możliwość przedłużenia obrad²⁵⁴. Nasiliły się one po bezowocnym zakończeniu następnych zjazdów – w 1666 r.²⁵⁵ Obawiając się

²⁵² Cyt. za legacja na pierwszy sejm 1668 r., 27 XII 1667 r., B. Czart. 162, k. 625, prośby o terminowe zakończenie sejmów znaleźć można także we wcześniejszych legacjach np. 1650, 1654 (II).

²⁵³ S. Ochmann, *Sejmy lat 1661–1662...*, s. 237; J. Stolicki, *op. cit.*; 168 konstytucji: 108 koronnych i 60 litewskich.

²⁵⁴ Nastroje te trafnie uchwycił Szczęsny Morsztyn. Gdy zbliżał się termin zakończenia obrad pierwszego sejmów 1666 r., Morsztyn rozważając możliwy rozwój wypadków, pisał do Bogusława Radziwiłła: „nad które [6 tygodni – JCM] nie miałyby dłużej prolongarii tak jako prawo opisało i jako wielu województw i powiatów posłowie w instructiach mają, gotowiby jednak demiltere de rigore articulow swoich, gdyby była nadzieja skleić takie dissonantie i pogodzić zapozwołoną prolongatą”, AGAD, AR V 10038, cz. 2, list z 26 IV 1666 r., k. 135–137.

²⁵⁵ Szlachta lubelska na zjeździe 10 II 1666 r. reasumując artykuły ułożone przed wcześniejszymi zerwanymi sejmami, wyraźnie wyłączyła z nich punkt dotyczący zakazu prolongowania obrad, stwierdzając „excepto puncto prolongationis sejmum na którego prolongatią in quantum boni Reipublicae necessitas exiget pozwalamy”, B. Ossol. 217/II, k. 149v. Sejmik średzki przed pierwszym sejmem 1666 r. pozwolił na prolongację do 5 dni po Wielkanocy,

ustawodawczego paraliżu w przededniu sejmiku 1667 r., sejmiki wykazywać poczęły coraz bardziej elastyczną postawę w tej materii. Nawet sejmik lubelski, który trzy lata wcześniej nakazywał swym posłom opuszczenie obrad po upływie przepisane go czasu, uznał „jednak in quantum by się bez tej prolongacyjnej obejść nie mogło do spólnego consensu wszystkich województw pp. Posłowie nasi nakłonią się”²⁵⁶. Postulatem powszechnie przez sejmiki zgłaszanym było przekształcenie sejmiku nadzwyczajnego, jakim w myśl uniwersału króla, miał być zjazd, zwołany na 7 III 1667 r., w sześciotygodniowy sejm ordynaryjny. Możliwość tę uwzględniał sam monarcha. Szlachta, generalnie niechętna zjazdom extraordynaryjnym²⁵⁷, świadoma także mnogości spraw do rozstrzygnięcia – zarówno bieżących²⁵⁸, jak i z lat poprzednich – w większości potraktowała pomysł poddany przez króla za słuszne rozwiązanie. Bardzo elastyczną postawę zajął sejmik średzki. Opowiadając się za sześciotygodniowym sejmem, akceptował jednocześnie możliwość skrócenia go, gdy „albo pericula nagłe albo possibilitas przedszego skończenia sejmiku z dobrem Rzeczypospolitej będzie pewna”²⁵⁹. Nie brak jednak było też głosów przeciwnych. Pochodziły one z województw południowo – wschodnich, obradujących pod wrażeniem niebezpieczeństwa tatarskiego²⁶⁰. Jak wiadomo sejm 1667 r. obradował w sumie ponad dwa

Środa, 3 II 1666 r., B. Ossol. 2754/II, k. 82v, przed drugim sejmem 1666 r. zaś stwierdził „jeżeli by jednak magna necessitas Reip. prolongacji potrzebowała tedy najdalej tylko do wigilii Bożego narodzenia”, *ibidem*, k. 110 – sejm ten powinien zakończyć się 20 grudnia.

²⁵⁶ Lublin, 7 II 1667 r., B. Ossol. 217/II, k. 153.

²⁵⁷ Jak wywodził bowiem sejmik średzki „tylko sześciotygodniowe swoje w prawie kadencji mając składane być powinny”, cyt. za laudum średzkie, 19 II 1665 r., B. Racz. 231/2, k. 77. Uznawano zasadność składania sejmów nadzwyczajnych jedynie w sytuacjach autentycznego zagrożenia państwa, por. Wizna, 28 IV 1655 r., BPANKr. 8350, k. 195; Lublin 28 IV 1655 r., B. Ossol. 217/II, k. 117; lub „dla zachowania całości Rzplitej”, cyt. za laudum średzkie, 30 I 1662 r., B. Ossol. 2754/II, k. 30; por. też laudum bełskie, 7 II 1667 r., B. Ossol. 15964, k. 433; Lublin, 7 II 1667 r., B. Ossol. 217/II, k. 152.

²⁵⁸ Sam król przedstawił w swej legacji osiem pilnych zadań stojących przed najbliższym sejmem, oprócz zatwierdzenia traktatu łęgonickiego i opłacenia wojska była pośród nich niezwykle trudna kwestia wynagrodzenia egzulantów.

²⁵⁹ Cyt. laudum średzkie, 7 II 1667 r., B. Ossol. 2754/II, k. 113v–114. Sejmik zakroczymski, zalecając swym posłom, by sejm „do sześciu niedziel był prolongowany i sześciotygodniowy miany”, odsyłał ich „w tem do górniejszych województw konferencyi”, Zakroczym, 7 II 1667 r., BPANKr. 8353, k. 98v. Stosowanie się „do zgody wszytkiej Rzptej” w tej sprawie zalecał też swoim posłom sejmik bełski, uznając, że zmiana charakteru sejmiku może nastąpić jedynie „consensu omnium ordinum regni”, laudum bełskie, 7 II 1667 r., B. Ossol. 15964, k. 433; za sejmem sześciotygodniowym także sejmik proszowicki, 7 II 1667 r., ASWK, t. 3, s. 167. Sejmik rawski nie rozpatrywał w ogóle tej kwestii, jakby zakładając, że sejm będzie obradował w zwykłym sześciotygodniowym trybie, J.Ch. Pasek, *Pamiętniki...*, s. 419.

²⁶⁰ Por. Wisznia, 7 II 1667 r., AGZ, t. 21, s. 444. W wypadku tego postulatu nie miała

miesiące (do 19 maja). Podejmując decyzję o przedłużeniu obrad²⁶¹, izba nie uwzględniła głosu posła wiszeńskiego Piotra Oźgi, który upierał się (powołując na nakaz swojej instrukcji) przy dwutygodniowym terminie. 18 kwietnia, gdy upłynął czas wyznaczony na konkluzję, prolongowano obrady do 22 kwietnia. Termin ten kilkakrotnie przesuwano, za każdym razem o kilka dni. Dzięki zręcznym posunięciom króla, senatorów (głównie duchownych) i elastycznej postawie posłów²⁶² udało się szczęśliwie zakończyć obrady, uchwaleniem ponad 220 konstytucji.

Nie sposób oprzeć się też wrażeniu, że pozytywne zakończenie sejmiku 1667 r. miało być w odczuciu wielu spośród szlachty, oznaką normalizacji, dochodzenia do równowagi państwa i społeczeństwa²⁶³. Nagromadzone od kilku lat dezyderaty wojewódzkie także potrzebowały sejmowego opatrzenia – nie wszystko bowiem można było przenieść na forum samorządu.

Nadrzędną wartością dla wyborców było sprawne funkcjonowanie sejmiku – zakazy prolongaty, w zamierzeniu szlacheckich gremiów, miały także służyć temu celowi. Brak legitymacji prawnej był dodatkowym argumentem przeciwko przedłużaniu obrad. W zderzeniu z sejmową rzeczywistością doby Jana Kazimierza, okazywało się jednak, że z formalnego punktu widzenia bezprawna prolongata mogła spełniać konstruktywną rolę.

Wyborcy nakładali więc na swych reprezentantów kilka sprzecznych zobowiązań – do przestrzegania prawa, w tym także prawnego terminu zakończenia obrad i do skutecznego sejmowania, co wiązało się z kolei z koniecznością łamania tego prawa. Czy trzymać się ściśle prawa i procedury czy w imię dobra publicznego, dla dojścia sejmiku, odchodzić od prawnych zasad? Rozstrzygnięcie tego dylematu pozostawało w gestii posłów. Wyraźnie zatem widać, że podobnie jak w czasach władysławowskich dysponowali oni w gruncie rzeczy dużą swobodą, gdy idzie o decyzje w sprawie

znaczenia generalnie antydworska postawa sejmiku wiszeńskiego, ujawniająca się w innych artykułach. Za sejmem dwutygodniowym, na którym „tylko szczególna zapłata wojsku i dalsze obmyślenie i przyczynienie *commeatus belli* i *securitas Reipublicae* traktowana była”, opowiadał się także sejmik halicki, dopuszczając wszakże (aczkolwiek z niechęcią) obrady sześciotygodniowe. Halicz, 3 III 1667 r., AGZ, t. 24, s. 241.

²⁶¹ Najpierw zgodzono się, że pod nazwą sejmiku sześciotygodniowego sejmik będzie trwał 4 tygodnie, gdy ten termin minął, po dyskusji przedłużono obrady do 6 tygodni. Mimo to nie uniknięto prolongaty (w sumie o 31 dni). Por. M. Matwijów, *Ostatnie sejmy przed abdykacją Jana Kazimierza 1667–1668*, Wrocław 1992; J. Stolicki, *op. cit.*

²⁶² Brak formalnych protestów przeciwko prolongacie i powstrzymanie prób wyjścia z protestami w czasie konkluzji.

²⁶³ Przed sejmem szereg sejmików wyraziło nastroje podobne do zaprezentowanych przez szlachtę kijowską, która w swym laudum pisała: „trzebaby, aby ta staropolska *confidentia inter tres status Reipublicae* wróciła się”, Włodzimierz, 7 II 1667 r., AJZR, cz. 2, t. 2, s. 227.

czasu trwania sejmku. Poseł, elastycznie traktujący surowy nakaz instrukcji w sprawie prolongaty mógł liczyć na wyrozumiałość współbraci, o ile tylko potrafił dostatecznie umotywić swe postępowanie²⁶⁴. Pozwalało to niestety posłom zarówno na konstruktywną działalność, jak i na destrukcję prac sejmowych.

Kolejnym wątkiem przewijającym się w instrukcjach poselskich była szeroko pojmowana działalność ustawodawcza sejmku walnego, a więc kwestie tematyki obrad, sposobu podejmowania decyzji oraz publikowania konstytucji. Problemy te absorbowwały szlachecką opinię publiczną niemalże „od zawsze”. Powszechną troską, zarówno szlacheckich gremiów, jak i pisarzy politycznych czy publicystów podejmujących ten temat, było usprawnienie pracy sejmku, tak by kończył się on „rzetelną konkluzją wszystkich stanów”. Rozejście się sejmku bez uchwał za każdym razem budziło niezadowolenie, którego odbiciem były zapisy w sejmikowych laudach²⁶⁵. W dyskusjach na temat sposobu „lepszego zawierania sejmów” czy „namówienia rządu w poselskiej izbie”²⁶⁶ przewijały się dość różnorodne postulaty – od mniej istotnych do bardziej zasadniczych – wszystkie jednak stały na gruncie zachowania istniejącej tradycji. Sejmiki usiłowały wpływać na porządek obrad, domagając się, by różne kwestie załatwiać ante omnia – jednak jak udowadniają badania, próby te, jeszcze za czasów władysławowskich, nie powodowały negatywnych następstw.

Przywódcy sejmku potrafili bowiem sprawnie pokierować dyskusją i skłonić, upierających się przy swych żądaniach, posłów do zgody. Pojawianie się w instrukcjach tego typu postulatów było jednak niepokojącym zjawiskiem, godzącym w suwerenność izby poselskiej, umożliwiającym też (przy zbyt formalistycznym podejściu parlamentarzystów) na skuteczne tamowanie prac sejmowych²⁶⁷. W istocie to od członków reprezentacji sejmowej zależało, jaką rangę zdobędą formalistyczne dyrektywy sejmików – czy okażą się ważniejsze niż poczucie odpowiedzialności za losy konkretnego sejmku, a tym samym za Rzeczpospolitą.

Za rządów Jana Kazimierza sejmiki poczęły wykazywać coraz większą skłonność do objęcia pełną kontrolą działalności legislacyjnej sejmku. Wią-

²⁶⁴ Wymowna pod tym względem była reakcja sejmiku relacyjnego wiskiego w czerwcu 1659 r. Autorzy laudum tak bowiem stwierdzali: „to co u nas dotąd w podziwieniu było, że nad prawo pospolite i zwyczaj izby poselskiej prolongowany był sejm, zrozumiawszy rationes, żeby nie tylko vitio vertere ichm. mieliśmy, że pozwolili na przedłużenie sejmku, ale eo magis referre gratias powinniśmy (...) iż o niemały czas brać musiało, trudno było inaczej postępować, jako i sami widzimy”, Wizna, 7 VI 1659 r., BPANKr. 8350, k. 227.

²⁶⁵ Por. np. reakcję sejmików po rozejściu się sejmku 1615 r. S. Ochmann, *Sejmy z lat 1615–1616...*, s. 142–143.

²⁶⁶ Cyt. za laudum zakroczymskie, 8 III 1616 r., BPANKr. 8353, k. 57–58.

²⁶⁷ J. Dziegielewski, *op. cit.*, s. 23.

zało się to z narastającym zaniepokojeniem z jednej strony, pogarszającą się efektywnością prac sejmowych, z drugiej zaś posunięciami dworu wyraźnie naruszającymi poczucie szlacheckiego legalizmu. Już wysłanie w grudniu 1648 r. przez króla elekta własnych posłów z legacją na sejmiki przedkoronacyjne zaskoczyło szlachtę i wywołało poważne zastrzeżenia natury prawnej²⁶⁸. Wzbudziło też obawy, co do dalszych posunięć i woli szanowania prawa przez monarchę.

Nastroje te, umiejętnie podsycane przez przywódców faksji magnackich, sprzyjały podejmowaniu przez szlacheckie zjazdy różnych inicjatyw, których celem było ściślejsze związanie sejmu z wolą sejmików. W tym nurcie mieściły się omawiane wyżej dążenia do ograniczenia poselskich prerogatyw.

Wśród proponowanych rozwiązań, znalazł się również postulat ograniczenia tematyki obrad jedynie do tych zagadnień, które wcześniej były prezentowane sejmikom i na temat których uczestnicy sejmikowych zgromadzeń mogli się wypowiedzieć²⁶⁹. Wyrażało się to między innymi w dążeniach, by nie dyskutować w izbie niczego poza legacją. Pozornie było to zgodne z oczekiwaniami monarchy, który jak już wspominaliśmy, niejednokrotnie wzywał do merytorycznego zawężenia debat, motywując to względami bezpieczeństwa państwa²⁷⁰.

W pierwszej połowie XVII w. król dysponował dość dużą swobodą w zakresie modyfikowania (zarówno zmieniania, jak i uzupełniania) przedmiotu obrad sejmów zwyczajnych – nawet w ostatniej chwili²⁷¹. Jan Kazimierz od początku swych rządów starał się iść tropem swych poprzedników. W legacjach na pierwsze sejmy świadomie pomijano sprawy ważne, lecz kontrowersyjne, uwzględniając je dopiero w tekście propozycji sejmowej²⁷². Dążono do tego, by głównym źródłem inicjatywy ustawodawczej był monarcha, w drugiej zaś kolejności sejmiki.

Już w czasach Zygmunta III pojawiały się głosy poddające w wątpliwość prawo posłów do inicjowania dyskusji nad problemami, których nie było w legacji, propozycji bądź też w instrukcjach. W tym duchu wypowiadał

²⁶⁸ S. Ochmann, *Sejm koronacyjny...*, s. 64–66.

²⁶⁹ Proszowice, 30 I 1662 r., ASWK, t. 3, s. 55.

²⁷⁰ Por. np. legacja nadana Michałowi Oraczowskiemu, posłowi na sejmik przedsejmowy województwa krakowskiego, w Boguniewie, 27 V 1658 r., ASWK, t. 2, s. 631.

²⁷¹ E. Opaliński, *Sejm srebrnego wieku...*, s. 60.

²⁷² Np. dopiero w propozycji sejmowej 1649/1650, znacznie bardziej dokładnej niż legacja na sejmiki, wyraźnie przedstawiono konieczność ratyfikacji ugody zborowskiej, podobnie potraktowano kwestię traktatu białocerkiewskiego w 1652 r. Przypadki te budziły zastrzeżenia szlachty. Ze zrozumieniem natomiast traktowano zmiany wprowadzane do propozycji pod wpływem bieżących wydarzeń, tak jak to miało miejsce przed drugim sejmem 1652 r. Legacja na ten sejm powstała jeszcze przed klęską pod Batohem, nic więc dziwnego, że w przededniu sejmu należało ją uaktualnić do potrzeb chwili.

się też jeden z najwybitniejszych pisarzy politycznych tej doby – Łukasz Opaliński w swej „Rozmowie plebana z ziemianinem”. Pojawianie się tego typu postulatów w sejmikowych instrukcjach za rządów pierwszych Wazów, traktowane było jako swoista deklaracja lojalności, zaufania do polityki władcy²⁷³.

W czasach Jana Kazimierza sejmiki dość podejrzliwie traktowały stosowaną przez dwór praktykę rozszerzania propozycji o punkty, których w legacji nie było bądź też zostały omówione ogólnikowo. Jak już wspominaliśmy, szlachta postrzegala to na ogół jako próbę „odcięcia” jej od pełnej informacji, a tym samym wpływu na bieg spraw państwowych. Budziło to zdecydowane sprzeciwy, zwłaszcza, gdy marginalnie potraktowane przez kancelarię królewską kwestie, bezpośrednio dotyczyły konkretnej ziemi czy województwa²⁷⁴. Od momentu podjęcia przez dwór próby wprowadzenia w życie planów elekcji *vivente rege*, liczba postulatów ograniczenia inicjatywy ustawodawczej króla tylko do legacji gwałtownie wzrosła. Już przed sejmem 1661 r. sejmik halicki zakazywał izbie poselskiej rozpatrywania innych niż te, „które w instrukcyjej J. Kr. Mci na sejmik przysłane i w artykułach od województw na sejm przychodzą”. Do sprawy powrócono w przededniu kolejnego sejmu²⁷⁵. Sposób promowania projektu elekcji i reformy sejmowej procedury nie tylko potwierdzał wszystkie wcześniejsze podejrzenia i niepokoje, co do intencji monarchy, ale też na trwałe podważył zaufanie do polityki władcy²⁷⁶. Powracanie przez sejmiki do kwestii elekcji w następnych latach²⁷⁷, mimo wyraźnych deklaracji króla (jak twierdzi S. Ochmann – nie do końca szczerych) o rezygnacji z wcześniejszych planów, inspirowane częściowo przez opozycję, było jaskrawym dowodem za-

²⁷³ Tak też postrzegano ograniczanie instrukcji poselskiej jedynie do kwestii zawartych w legacji, co np. czyniły niejednokrotnie znane z regalizmu sejmiki mazowieckie.

²⁷⁴ Sejmik województw kijowskiego i czernihowskiego, uznając, że nie jest dostatecznie poinformowany o warunkach traktatu z kozakami („ponieważ na sejmikach nie były proponowane”), zabronił swoim reprezentantom przystępowania do debat sejmowych „poki nie będą w izbie poselskiej producowane te puncta”, wprowadzając jeszcze dodatkowe zastrzeżenia dotyczące zagwarantowania w traktatach polsko-kozackich praw obu województw, Włodzimierz, 28 II 1659 r., AJZR, cz. 2, t. 2, s. 48, por. też instrukcja wołyńska, 28 II 1659 r., AJZR, cz. 2, t. 2, s. 59.

²⁷⁵ Radziejów, 28 III 1661 r.; *Dzieje ziemi kujawskiej*, t. 2, s. 108–109.

²⁷⁶ Jak trafnie ujęła Stefania Ochmann: „Cel jakim było wzmocnienie władzy królewskiej, był dla republikańsko nastrojonej szlachty odstręczający, zaś [...] metody jedynie demoralizowały szlachtę i kompromitowały Dwór, przekreślając wszelkie szanse uzyskania poparcia szlachty dla realizacji jego planów”, *eadem*, *Sejmy lat 1661–1662...*, s. 244.

²⁷⁷ Por. laudum sejmiku lubelskiego, 30 I 1662 r., B. Ossol. 217/II, k. 137; laudum lubelskie, 24 X 1664 r., B. Ossol. 217/II, k. 140v; laudum łęczyckie, 28 IX 1666 r., BPANKr. 8327, k. 1009, łęczyckie, 1 II 1667 r., BPANKr. 8327, k. 1031.

łamania wiary w intencje monarchy. W niemalże zgodnej opinii sejmików źródłem inicjatywy ustawodawczej miała być więc przedstawiona sejmikom legacja i artykuły sejmikowe²⁷⁸. W krytycznym tonie wypowiedziano się na temat podejmowania przez posłów kwestii nie uwzględnionych w laudum. Jak głosił sejmik halicki: „niemniejszym jest zatrudnieniem w Rzptej i okazyą do prolongacyej sejmu, gdy pp. posłowie nad contenta instrukcyej sobie od pp. braciej z województw danej promovent siła materyi”, chcąc jednocześnie obwarować prawem „żeby żaden z pp. posłów nad kontenta i artykuły instrukcyej nic nie wnosił i nie proponował oprócz tego, co conficit Reipublicae”²⁷⁹. Sejmiki nie podważały otwarcie zdobytego jeszcze w czasach sejmów egzekucyjnych prawa inicjatywy samych posłów, wyraźnie jednak próbowały skoncentrować ich uwagę na kwestiach proponowanych przez braci²⁸⁰. Z drugiej jednak strony pojawiające się, nawet w rotach przysiąg poselskich, sformułowanie o konieczności kierowania się dobrem Rzeczypospolitej czy pilnowania „izby się nic w poprzek prawu nie działo”²⁸¹ – usprawiedliwiała ewentualne wnoszenie pod obrady spraw publicznych nieobjętych programem sejmikowej instrukcji. Wydaje się, że nie dotyczyło to kwestii stricte lokalnych, do czego wrócimy w dalszej części.

Jednocześnie sejmiki, o czym już kilkakrotnie wspominaliśmy zwiększały liczbę konkretnych spraw, o których chciały współdecydować. Poza przywoływanymi już staraniami o objęcie kontrolą rozliczeń skarbowych i decyzji finansowych²⁸², pojawiały się postulaty, by nie pozwalać na żadne nobilitacje, które by wcześniej nie zyskały akceptacji braci²⁸³.

²⁷⁸ Sejmik halicki uważał za „nocivum Rzptej, gdy nad propozycye wydane na sejmiki wchodzi innych propozycyi do izby poselskiej i z izby poselskiej do senatu niemało także instancji”, domagając się, „aby in posterum ni o czem nie wolno było mowić oprócz materyi w propozycyach J.Kr. Mci na sejmiki specyfikowanych i tych, które będą z sejmików pp. posłom podane”, Halicz, 8 X 1664 r., AGZ, t. 24, s. 204. Sejmik średzki wyraźnie nakazywał posłom, żeby „żadne insze materie oprócz w instrukcyej JKM mianowane i sobie od województw zlecone traktowane nie były”, Środa, 19 II 1665 r., B. Ossol. 2754, k. 59v. Poddawano też w wątpliwość ważność konstytucji dotyczących spraw „in materiis publicis całą rzptą concernentibus”, jeśli wcześniej „przez instrukcyą na sejmiki przedsejmowe od JkrMci wydane nie była rzpta informowana”, Wisznia, 28 IX 1666 r., AGZ, t. 21, s. 430; por. też instrukcja proszowicka 3 II 1666 r., ASWK, t. 3, s. 123.

²⁷⁹ Halicz, 8 X 1664 r., AGZ, t. 24, s. 206.

²⁸⁰ W instrukcji proszowickiej na drugi sejm 1652 r. oprócz nakazu stosowania się posłów do instrukcji sejmiku znalazł się zapis, by kwestie nieuwzględnione w artykułach, a pojawiające się w dyskusjach sejmowych posłowie zanieśli do braci na sejmiki relacyjne. ASWK, t. 2, s. 439.

²⁸¹ Cyt. za instrukcja halicka, 21 III 1661 r., AGZ, t. 24, s. 182.

²⁸² Sejmik proszowicki 3 II 1666 r. domagał się, by nie zaciągano żadnych długów na Rzeczypospolitą bez wiedzy sejmików, ASWK, t. 3, s. 124.

²⁸³ Instrukcja woj. czernihowskiego, 28 III 1661 r., AJZR, cz. 2, t. 2, s. 81; laudum

Lektura tych propozycji nasuwa nieodparte wrażenie, że duża część szlachty miała obawy co do zasadności i prawomocności różnych decyzji podejmowanych przez sejm. Stwierdzeniom, że coś stanęło „contra mentem et sancita Reipublicae”²⁸⁴ towarzyszyły postulaty wzmocnienia kontroli procesu powstawania uchwał sejmowych – tak pod względem merytorycznym, jak i formalnym²⁸⁵. Wymownym przejawem tych tendencji były pojawiające się coraz częściej żądania, by nie powierzać deputacjom rozmaitych spraw, lecz pozostawić je w gestii całej izby²⁸⁶.

W czasach Władysława IV zdarzały się przypadki, że w izbie poselskiej protestowano przeciw próbom powierzania kontrowersyjnych spraw deputacjom poselsko-senatorskim. Protesty te popierała część senatorów. Jednak sejmiki nie tylko nie deklarowały podobnej niechęci do tej formy obrad, ale przeciwnie, w wielu wypadkach zalecały wręcz podejmowanie niektórych kwestii, zwłaszcza kontroli rachunków skarbowych, przez deputacje obu izb²⁸⁷.

Choć parlamentarna praktyka wykazała skuteczność deputacji jako środka usprawniającego obrady, niektóre sejmiki zdawały się przedkładać (przynajmniej w sferze deklaracji) jawność prac sejmowych nad ich efektywność.

sieradzkie, 23 VII 1668 r., BPANKr. 8342, k. 1125; laudum łęczyckie 1 II 1667 r., BPANKr. 8327, k. 1043; łęczyckie 23 VII 1668 r., BPANKr. 8327, k. 1085–1100; wcześniej też, bo w 1659 r., szlachta wielkopolska zaniepokojona narastającą liczbą skryptów ad archivum (patrz dalej), proponowała, by posłowie przedstawili sejmikom relacyjnym „consignationem tych [skryptów – JCM], które cała Rzeczpospolita aprobuje”, laudum średzkie, B. Rac. 231/1, k. 669–670.

²⁸⁴ Cyt. za laudum halickie, 7 VII 1662 r., AGZ, t. 24, s. 195.

²⁸⁵ Por. np. instrukcja halicka, 4 II 1662 r., *ibidem*, s. 192; instrukcja halicka 8 X 1664 r., *ibidem*, s. 204.

²⁸⁶ Sejmik halicki wyraźnie zalecał, by „consilia zaś de bono publico nie przez deputacje lecz more maiorum suffragio omnibus insimul collatis osprawowane i traktowane były”, Halicz, 21 III 1661 r., *ibidem*, s. 174; w podobnym duchu wypowiadał się sejmik łęczycki domagając się, by „negotia publiczne, które potrzebują wielkiej w traktowaniu ostrożności prowadzić „in vim informationis Stanów Rzplitej” nie zaś przez deputacje, Łęczyca, 15 X 1664 r., BPANKr. 8327, k. 939. Szlachta bełska nakazywała swoim reprezentantom „per deputatos aby nic nie traktowano, bo to jest rzecz sensim Rempublicam znosząca i a pluribus ad paucos przenosząca”, Bełz, 15 X 1664 r., B. Ossol. 15964, k. 407; w 1665 r. sejmik średzki skłonny był zaaprobować jedynie deputacje „ad tractandum z Moskwą, do rachunków skarbowych i artyleryj i sądów fisci”, Środa, 19 II 1665 r., B. Ossol. 2754/II, k. 59. Przeciwno deputacjom wypowiadał się też sejmik wiszeński, dopuszczając jednak ich powołanie „jeśliby jednak bez nich obejść się nie mogło”. Przyzwolenie to obwarowano zastrzeżeniem, że członkowie deputacji muszą być wybrani „od całej izby et per consensum onej” nie zaś przez marszałka. Wisznia, 28 IX 1666 r., AGZ, t. 21, s. 429; por. też. Instrukcja bełska, 7 II 1667 r., B. Ossol. 15964, k. 434.

²⁸⁷ Por. J. Dzięgielewski, *op. cit.*, s. 28–29.

Prezentowaną przy wielu okazjach niechęć do utajniania części uchwał – skryptów ad archivum²⁸⁸, których liczba znacznie wzrosła za czasów Jana Kazimierza²⁸⁹, czy też domaganie się przedstawienia izbie poselskiej treści instrukcji dla wysłanników Rzeczypospolitej do innych krajów²⁹⁰, a nawet postulaty współuczestnictwa posłów przy układaniu takich instrukcji, można z pewnością odbierać jako wyraz dążeń sejmików do zwiększenia kompetencji izby, nie sposób jednak nie dostrzec nieskrywanego niezadowolenia, podejrzliwości wobec wszelkich poczynań umykających „społecznej” kontroli²⁹¹.

Obiektywnym czynnikiem, sprzyjającym na przykład wzrostowi liczby skryptów, były toczące się wojny. Można domniemywać, że duża część szlachty była świadoma tych uwarunkowań – jednak pogłębiająca się nie-

²⁸⁸ Szczególne zaniepokojenie wywołał gwałtowny wzrost liczby skryptów po 1649 r. oraz ich rozproszenie w czasie wojen ze Szwecją, co z kolei utrudniało kontrolę nad ich wydawaniem. Jak zauważała z wyraźnym niezadowoleniem i obawą szlachta wielkopolska „Scripta ad archivum zagęściły się, z których jedne bardzo potrzebne Rzpta uważa, drugie zaś i nie wiemy jeżeli się na co zniszc mogą, i nie wiedzieć u kogo ich się Rzeczpospolita upominać może”, laudum średzkie, 28 II 1659 r., B. Racz. 231/1, k. 669–670; z dużą nieufnością traktowano zwłaszcza skrypty wychodzące z tajnych sesji rady senatu, a więc poza kontrolą izby poselskiej. Por. laudum woj. ruskiego, Przemyśl, 15 XII 1648 r., AGZ, t. 21, s. 48, laudum łęczyckie, 15 X 1664 r., BPANKr. 8327, k. 950. Chcąc zracjonalizować swe argumenty przeciwko skryptom szlachta wielkopolska powoływała się na własne doświadczenia, które udowodniły „jako scripta ad archivum podawane bardzo są szkodliwe Rzptej, drugie przeciwko prawu wychodzą”, zakazując swym reprezentantom udzielania zgody na nie o ile wcześniej nie zostaną odczytane „przy posłach w senacie”, cyt. za laudum średzkie, 19 II 1665 r., B. Ossol. 2754/II, k. 59v. Por. też. Laudum wiszeńskie 15 X 1664 r., AGZ, t. 21, s. 379, Instrukcja średzka, 30 I 1662 r., B. Racz. 231/2, k. 50, instrukcja średzka, 3 II 1666 r., B. Ossol. 2754/II, k. 80, instrukcja średzka, 28 IX 1666 r., *ibidem*, k. 108; instrukcja bełska 1666 r., B. Ossol. 15964, k. 425. W instrukcji łęczyckiej 23 VII 1668 r. domagano się nie tylko ujawnienia treści wydanych już skryptów i ewentualnego skasowania tych z nich, które uznane zostałyby za „szkodliwe”, ale także gwarancji, że w przyszłości będą stanowione „tylko cum consensu omnium ordinum”, Łęczyca, 23 VII 1668 r., BPANKr. 8327, k. 1094. Podobny postulat „zdrapania” niepotrzebnych skryptów zgłosiła w 1664 szlachta halicka, Halicz, 8 X 1664 r., AGZ, t. 24, s. 204.

²⁸⁹ W sumie za panowania Jana Kazimierza uchwalono 22 skrypty (z czego dwa odtańciono i umieszczono wśród konstytucji), podczas gdy za Władysława IV jedynie cztery, a na sejmach doby Zygmunta III – dwa. Por. S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *op. cit.*, t. 2, s. 255.

²⁹⁰ Laudum średzkie 28 IX 1666 r., B. Ossol. 2754/II, k. 108; instrukcja łęczycka 1 II 1667 r., BPANKr. 8327, k. 1042, instrukcja radziejowska 19 XII 1667 r., *Dzieje ziemi kujawskiej*, t. 2, s. 190.

²⁹¹ Por. ostre w tonie wypowiedzi przeciwko omawianiu spraw poza sejmowym forum jak choćby „po klasztorach” czy „sessjach prywatnych”. Instrukcja halicka 4 II 1662 r., AGZ, t. 24, s. 189. W instrukcji tej zobowiązywano posłów, by „negotia Reipublicae w samej tylko poselskiej izbie a potem w senacie [...] traktowane były”.

ufność do władcy kazała sejmikom podejrzliwie traktować każdy tego rodzaju dokument. Żądania ujawnienia treści skryptów nasiliły się w latach sześćdziesiątych, co wyraźnie wskazuje na związek tych postulatów z aktualną sytuacją wewnętrzną.

Najwięcej emocji, tak jak w okresach poprzednich²⁹², budził jednak sposób zatwierdzania ustaw. Wspominaliśmy już o niezadowoleniu, jakie wywoływało wśród szlachty przenoszenie ciężaru prac ustawodawczych na czas konkluzji. Reakcje te były w pełni uzasadnione doświadczeniami kolejnych sejmów, które nawet jeśli kończyły się uchwaleniem konstytucji, to zdecydowana ich większość powstawała już w czasie ustawowej konkluzji, bądź po prolongowaniu obrad. Stanowienie prawa na prędcie, pod presją króla, senatorów, a także pod stałą (w wypadku prolongaty) groźbą zerwania sejmku postrzegane było jako osłabienie prestiżu izby poselskiej.

W powszechnym przekonaniu warunkiem uchwalenia jakiegokolwiek konstytucji była wcześniejszy konsens izby poselskiej. „Izba poselska, która jest alterum praesidium, libertatis, aby i pristino statu zostawała i tam wszystkie deliberores antiquo more odprawowały się, nic nie traktując na górze, na co by wprzód w izbie poselskiej zgody nie było” domagał się sejmik lubelski²⁹³. Podobne w tonie żądania formułowała szlachta innych ziem²⁹⁴.

W instrukcjach sejmikowych często przypomiano jak powinno wyglądać „rzetelne” stanowienie praw. Sejmik czerski 11 VI 1652 r. nakazywał swoim posłom, by stosując się do „dawnych praw o conclusiach sejmowych uczynionych (...) piątego dnia przed concluzyją iść do JKM i senatu i tamże spisane konstytucyje w izbie poselskiej, czytać i one ad trutisiam JKM i senatu podać i o onych się fraterne znosić”²⁹⁵.

Praktyka, jak już wskazywaliśmy, wyraźnie odstawała od postulowanej przez instrukcje wykładni i zaleceń. Stąd nie tylko ustawiczne przypomnianie posłom o konieczności spełnienia określonych warunków przy uchwalaniu konstytucji, ale również ostre protesty przeciwko tym uchwałom, które zdaniem sejmików, nie były wcześniej czytane w izbie, a więc wydane zostały poza wiedzą posłów. Co jakiś czas bowiem zdarzały się, zdaniem szlachty, *errora*²⁹⁶

²⁹² J. Dzięgielewski, *op. cit.*, s. 29.

²⁹³ Cyt. za laudum lubelskie 15 XII 1651 r., B. Ossol. 217/II, k. 92v.

²⁹⁴ Cyt. za Proszowice, 15 XII 1651 r., ASWK, t. 2, s. 427. Por. też Wisznia, 15 XII 1651 r., AGZ, t. 21, s. 93; Środa 30 I 1662 r., B. Rac. 231/II, k. 50. Pojawiły się nawet dalej idące żądania, by w ogóle nie przedstawiać w senacie spraw, których uprzednio „nie traktowano w izbie”. Wisznia, 15 X 1664 r., AGZ, t. 21, s. 382, Halicz, 8 X 1664 r., AGZ, t. 24, s. 204, Wisznia 28 IX 1666 r., AGZ, t. 21, s. 439

²⁹⁵ BPANKr. 8319, k. 209.

²⁹⁶ Jak skarżyła się szlachta halicka przed sejmem 1655 r. „niektóre konstytucyje zgodnie umówione i publice przeczytane, in volumen legum nie są inserowane, a te, które nie były

bądź pojawiały się w konstytucjach punkty, których nie omawiano na sejmie²⁹⁷.

Jako „wielkie absurdum” postrzegala szlachta lubelska²⁹⁸ fakt, że przyniesione do grodu konstytucje zawierają inne treści niż przedstawiane przez posłów na sejmiku relacyjnym. Podobnie problem widziano w innych ziemiach, skoro ustawicznie dopominano się, by oficjalny tekst sejmowych konstytucji docierał do grodów przed terminem sejmików relacyjnych lub by to sami posłowie przywozili ze sobą uwierzytelniony odpis wszystkich uchwał, dopominając się zarazem kasowania tych postanowień, które wbrew prawu weszły²⁹⁹.

Ze szczególną ostrością problem ten wystąpił po sejmie 1658 oraz w 1667 r. Odpowiedzialnością za niedokładne wydrukowanie podjętych w 1658 r. uchwał obarczono kancelarię królewską³⁰⁰. Przypomniano podobne przypadki z przeszłości, żądając od Jana Kazimierza podobnej do swoich poprzedników reakcji. Powszechne oburzenie szlacheckiej braci zmusiło kancelarię do ponownego wydrukowania inkryminowanych ustaw³⁰¹. Szlachta przywiązywała olbrzymią wagę do tekstu konstytucji – jej brak stanowił nie raz dostateczną podstawę do limitowania obrad sejmiku relacyjnego. Rzadko decydowano się na obrady, zadowolając się jedynie ustną relacją i notatkami posłów³⁰². „Lubo insze województwa ex certis respectibus,

traktowane i koncypowane intra leges najdują się”, AGZ, t. 24, s. 118; Por. też laudum sieradzkie 28 II 1659 r., BPANKr. 8342, k. 824, łęczyckie 30 I 1662 r., BPANKr. 8327, k. 900.

²⁹⁷ Por. laudum sieradzkie 14 XII 1667 r., BPANKr. 8342, k. 1070; szlachta warszawska wprost stwierdzała „Iż konstytucyjej tak wiele w druk wchodzi, które in publico nie są czytane”, laudum warszawskie 14 XII 1667 r., BPANKr. 8348, k. 146v.

²⁹⁸ 28 II 1659 r., B. Ossol. 217/II, k. 127.

²⁹⁹ Laudum generału mazowieckiego, 6 II 1662 r., BPANKr. 8334, k. 163v; laudum sieradzkie 28 II 1659 r., BPANKr. 8342, k. 824; por. Wisznia, 28 IX 1666 r., AGZ, t. 21, s. 439; Lublin 28 III 1661 r., B. Ossol. 217/II, k. 130 i 133; Lublin 30 I 1662 r., B. Ossol. 217/II, k. 136 v–137; Radziejów 19 XII 1667 r., *Dzieje ziemi kujawskiej*, t. 2, s. 193; laudum bełskie 28 IX 1666 r., B. Ossol. 15964, k. 430

³⁰⁰ Odwołując się do najwyższych wartości („A że to jest jedyna ozdoba Rzeczypospolitej naszej aby per Ordines Regni sancita legum nigdy nie były wiolowane”), uznano praktyki kancelarii za godzące w autorytet sejmu i zaufanie do marszałka izby poselskiej, por. laudum lubelskie 28 II 1659 r., BPANKr. 8324, k. 166v–168v.

³⁰¹ Rozpowszechnianie poprawionej wersji również budziło wiele zastrzeżeń. Por. skargi szlachty lubelskiej, która jeszcze przed sejmem 1661 r. utyskiwała, że prawidłowa edycja konstytucji nie dotarła jeszcze do grodów, BPANKr. 8324, k. 222v.

³⁰² Szlachta łęczycka 19 IX 1658 r. wysłuchała co prawda ustnej relacji poselskiej, ale z decyzjami finansowymi wstrzymano się do czasu, gdy tamtejsi obywatele „wezmą rzetelną informację” o konstytucjach, które nie dotarły na czas z powodu morowego powietrza w Warszawie. Zjazd limitowano do 30 IX 1658 r., BPANKr. 8327, k. 705–708. Podobnie postąpiono w roku następnym, gdy dla „ściśłości czasu” nie wydrukowano w terminie konstytucji

a mianowicie dla niewydania konstytucyj potrahowali sejmiki, my jednak akkomodując się ad intentionem [przez] Imć p. marszałka izby poselskiej przyniesionego od Imciów pp. posłów naszych z podpisem ręki Imci et approbatione laudorum, terminum sejmiku relationis in praefixo odprawiliśmy tempore” stwierdzała szlachta bełska na zjeździe 22 V 1662 r., protestując jednocześnie przeciwko praktyce opóźniania dystrybucji uchwał sejmowych³⁰³.

Jednocześnie niezwykle obawiano się, że urzędowy tekst konstytucji odbiegać będzie od treści podjętych na sejmie uchwał. Szczególnie podejrzliwie patrzono na sesje kanclerskie, podczas których odbywała się ostateczna redakcja sejmowych decyzji. Zbyt długie redagowanie konstytucji rodziło od razu podejrzenia o nadużycia i manipulacje³⁰⁴. Nie zwracano przy tym uwagi na liczbę podjętych przez sejm uchwał, które trzeba było przygotować do publikacji. Sejmiki proponowały też różne formy kontroli zapobiegające nadużyciom przy redagowaniu konstytucji. Pośród nich znalazł się postulat czerski, by każdy poseł mógł uczestniczyć w sesjach kanclerskich³⁰⁵.

Baczne przyglądanie się procesowi publikowania konstytucji, podejrzliwe traktowanie długich sesji kanclerskich, próby nałożenia sankcji na marszałka jako odpowiedzialnego za proces publikacji uchwał oraz żądania kaso-

sejmowych. Nie dotarły one do Łęczycy ani na sejmik 10 czerwca, ani też na zjazd z limity 1 VII 1659 r. BPANKr. 8327, k. 761–773. W kategorię podobnym praktykom szlachta sieradzka, która na sejmiku 28 IX 1666 r. zażądała wręcz, by posłowie przybywali na sejmiki relacyjne przybywali z konstytucjami „i bez nich do naszego nie stawali koła”, BPANKr. 8342, k. 1011.

³⁰³ Bełz, 22 V 1662 r., B. Ossol. 15964, k. 381; miesiąc później, 19 VI 1662 r., starosta bełski, wojewoda podolski, Stanisław Bełżecki wpisał do ksiąg grodzkich manifestację z powodu nieogłoszenia konstytucji sejmku walnego, *ibidem*, k. 384–385.

³⁰⁴ Budziło też powszechne sprzeciwy, tak jak to miało miejsce w wypadku „ucieranych” przez tydzień postanowień sejmku 1667 r. Jak pisał z oburzeniem Szczęśny Morsztyn do Bogusława Radziwiłła: „kto kiedy na świecie widział, żeby w tydzień po sejmie marszałek poselski z deputatami nowe formował konstytucje, o których się durantibus comitiis ani w poselskiej izbie, ani w senatorskiej izbie nikomu nie śniło”, AGAD, AR V, 10038, cz. 3, listy 23 V 1667 r. i 27 V 1667 r., k. 186 i nn; o długim i budzącym niezadowolenie „ucieraniu” pisze też M. Matwijów, *Ostatnie sejmy...*, s. 83–86. Szczególnie podejrzliwie traktowano działania marszałka sejmku Andrzeja Kotowicza. Jego też później obarczano winą za długie i nierzetelne przygotowanie konstytucji do publikacji. Stąd żądania niektórych sejmików, by „pan marszałek poselski takową konstytucyją, która czytana nie była do druku podał, tedy o to respondet w Trybunale ex ad citatione cuiusvis i convictus niech będzie karany poenis peculatus”; por. laudum warszawskie 14 XII 1667 r., BPANKr. 8348, k. 146v; wcześniej również sejmiki skarżyły się na „poprawianie” konstytucji po sejmie, Środa 28 III 1661 r., B. Racz. 231/2, k. 10–11.

³⁰⁵ Laudum czerskie, 11 VI 1652 r., BPANKr. 8319, k. 209.

wania konstytucji bezprawnych, pokazują dowodnie stopień uwrażliwienia szlachty na sprawy „jakości” i jawności decyzji podejmowanych przez sejm.

Problemem kluczowym dla dalszego funkcjonowania sejmu, a tym samym ustroju Rzeczypospolitej była, podobnie jak w poprzedniej epoce, interpretacja pojęcia „zgody wszystkich”, „konsensu całej izby”, które miały być podstawą procesu ustawodawczego. Unanimi consensu jak dobrze wiadomo bardzo długo nie oznaczało bezwzględnej zgody każdego posła. Nawet precedens w postaci uznania prawomocności kontradykcji jednego parlamentarzysty podczas sejmu 1652 r. nie determinował jeszcze dalszego kierunku ewolucji. Batalia o wykładnię pojęcia „zgody” toczyła się w istocie na forum sejmu, kiedy to drogą kolejnych precedensów utrwalac się poczęła zasada respektowania każdego protestu. Niektóre sejmiki próbowały odebrać prawo składania protestu posłom, „którzyby niewcześnie na sejm przyjeżdżali i rzeczy postanowione psować chcieli”, zakładając jednakże, że „coby się tknęło jednak wolności a nie prywaty, w tem tylko kontradykcya ma być wolna”³⁰⁶. W istocie to od dobrej woli posłów zależała interpretacja pojęcia „wolności”, definicja bowiem była na tyle pojemna, że dawało to parlamentarzystom dość duże pole manewru. Wszystko zależało od doboru argumentów w obronie i przeciw konkretnej kontradykcji.

W latach pięćdziesiątych XVII w. zwyciężyła koncepcja jednogłośnego podejmowania decyzji w końcowym etapie sejmu – w odniesieniu do spraw sprzecznych z prawem. Choć w świadomości społecznej funkcjonowało pojęcie „ius vetandi” aż do 1661 r. bezwzględna zgoda wszystkich wymagana była tylko podczas próby prolongowania obrad. Na wcześniejszych etapach prac sejmowych pojedyncze protesty traktowano dość elastycznie. Nie paraliżowały one jeszcze prac sejmowych, choć niewątpliwie utrudniały procedowanie. Sejm 1661 r. przyniósł rozciągnięcie wymogu zgody wszystkich, na wszelkie decyzje podejmowane podczas prolongaty. Gdy

³⁰⁶ Cyt. za laudum bełskie, 21 VI 1658 r.; B. Ossol. 15964, k. 323. Jest to ciekawe zastrzeżenie, jeśli zestawimy je z innym postulatem tej instrukcji, w którym nakazywano posłom, „iż nie mają prywat swych na tym sejmie traktować, tylko bonum reipublicae, gdzie pluralitas votorum konkludować ma”. Także w innych instrukcjach sprzed sejmu 1658 r. pojawiły się postulaty i projekty ograniczenia możliwości rozrywania sejmów. Por. instrukcja halicka, 17 VI 1658 r., AGZ, t. 24, s. 145. Doświadczenia „potopu” wytworzyły korzystną atmosferę dla podjęcia próby reformy systemu sejmowania. Jan Kazimierz nie potrafił wykorzystać tej szansy. Jak twierdzi Urszula Augustyniak „nawiązanie przez dwór współpracy z samorządem szlacheckim nie mieściło się po prostu w wyobraźni politycznej królowej”, por. *eadem*, *Wazowie i „królowie rodacy”...*, s. 218. Kolejne posunięcia królewskiej pary doprowadziły do diametralnej zmiany postaw szlacheckich, czego przejawem był zdecydowany opór przeciw probom reformy, forsowanym poza parlamentem, a w konsekwencji generalna porażka dworu na sejmach lat 1661–1662.

w czasie burzliwej dyskusji o konstytucji antyariańskiej Bogusław Radziwiłł oraz kilku związanych z nim posłów opuściło izbę, wstrzymano „activitatem” aż do czasu jego powrotu³⁰⁷. By sejm doszedł do skutku uszano- wano jego protest, co umożliwiło przywrócenie aktywności poselskiemu gronu. Doraźne ustępstwo³⁰⁸ uitorowało drogę nowej zasadzie. Od tej chwili posłowie mogli w okresie prolongaty zakwestionować każdą decyzję, na- wet tę, która wcześniej uzyskała akceptację. Przełomowe znaczenie dla dal- szego ograniczania pojęcia „zgoda” miała walka polityczna wokół sprawy Jerzego Lubomirskiego na sejmach 1664/1665 i 1665 r. Usiłując storpedo- wać na forum sejmu dworskie plany wobec marszałka, opozycja kierowała się przekonaniem, że indywidualną kontradycją można zatamować obra- dy sejmu w dowolnym momencie. Oznaczało to nie tylko odejście od zasa- dy „ważenia” głosów na rzecz liczenia, ale także zwycięstwo „jednogłośno- ści” jako wykładni pojęcia „zgoda wszystkich”.

Sejmiki towarzyszyły sejmowej batalii, choć w ich uchwałach, znaleźć można często sprzeczne wypowiedzi, co może świadczyć o pewnej bezrad- ności wobec samego problemu. Z jednej bowiem strony każde „nieszczęśli- we sejmu przeszłego rozerwanie” traktowano z olbrzymim niepokojem jako zagrożenie dla Rzeczypospolitej³⁰⁹, domagając się, by „Rzpta wiedzieć mo- gła z kogo okazyja byłaby rozerwania i tak straszego zawodu Rzptej”³¹⁰.

Z drugiej zaś „vox libera” uznawano za największy klejnot wolności szlacheckiej, broniąc go przed wszelkimi próbami oprymowania³¹¹. W go- rącym okresie walki sejmowej 1664–1666 stanowisko sejmików wobec posłów składających protestacje w czasie obrad, jak i wagi poselskiej kon- tradycji, zależało w dużej mierze od postawy politycznej konkretnej ziemi.

„Kiedy poseł wynidzie z izby poselskiej z protestacją, już omnis actus cessare ma i marszałek poselski sejmu kontynuować nie powinnien, ale iść zaraz do pożegnania i pocałowania ręki króla Imci. Ktoryby in posterum ważył się marszałek kontynuować sejm, taki pro hoste patriae et eversore

³⁰⁷ Do tej sprawy wracam w dalszej części pracy, omawiając skuteczność działań posłów.

³⁰⁸ Wielu posłów odmawiało księciu prawa do protestowania przeciwko uzgodnionym wcześniej konstytucjom, jako że zjawił się w izbie dopiero 8 czerwca, a więc na dzień przed oficjalnym terminem konkluzji.

³⁰⁹ Cyt. za laudum czerskie, 19 V 1654 r., BPANKr. 8319, k. 231; por też laudum genera- łu mazowieckiego 3 III 1665 r., BPANKr. 8334, k. 169.

³¹⁰ Środa 3 II 1666 r., B. Ossol. 2754/II, k. 73–73v. Po zerwanym pierwszym sejmie 1668 r. szlachta wielkopolska z wyraźnym lękiem o przyszłość państwa pisała: „Nie bez ciężkiego żalu usłyszeliśmy od Ichmciow Panów posłów naszych jako sejm ten, który miał być (ja- kochmy wróżyli) wszystkich praementium Rempublicam malum doskonałym lekarstwem w ciężkie zerwanie wrócił się onej tonicum”, Środa, 21 III 1668 r., *ibidem*, k. 147.

³¹¹ Laudum średzkie, 19 II 1665 r., *ibidem*, k. 61; laudum średzkie, 3 II 1666 r., *ibidem*, k. 76; instrukcja zatorska, 27 I 1666 r., ASWK, t. 3, s. 113.

libertatis atque status publici censendus et ad cuiusvis lubo postea lubo nie postea instantiam respondere w trybunale powinnien” – domagała się szlachta ruska³¹². Za ustaniem poselskiej activitas po proteście poselskim opowiadał się także sejmik proszowicki. W podobnym duchu, choć w łagodniejszym tonie, wypowiadały się sejmiki średzki, łęczycki, lubelski³¹³, atakując marszałka Gnińskiego za pogwałcenie wolnego głosu.

Przychylne królowi sejmiki mazowieckie reagowały w nieco odmienny sposób, kierując swe ataki przeciwko parlamentarzystom, uniemożliwiającym dojście do skutku sejmu. Ale nawet one nie kwestionowały poselskiego prawa do kontradykcji, akceptując wszakże tylko protestacje „fundujące się na prawie”. Sejmik warszawski apelował, „aby jako libera vox non violetur, tak też libera voce Panowie Posłowie non abutant i sejmow nie przy prawie stojąc, ale raczej na privatach swoich zasadziwszy się nie rwali”³¹⁴. Nie precyzowano przy tym pojęcia protestacji „przy prawie”, uznając jednak, że poseł naruszający tę zasadę powinien być traktowany jako „hostis patriae”³¹⁵. Generał mazowiecki potępił posła, który „praetextem wolnego głosu recolorisował clandestine cum protestatione wyszedzszy”, doprowadził do zerwania sejmu³¹⁶.

Narastające zaniepokojenie rozchodzeniem się kolejnych sejmów skłoniło sejmiki do poszukiwania dróg naprawy sytuacji. „Więc, aby rozerwaniem sejmom do ostatniej Rzeczypospolitej nie przywodziło zguby, zlecamy Ichmciom pp. Posłom naszym, aby wszelakich szukali sposobów, jakoby szczęśliwie przyszłych da Bóg bez rozerwania stanąć mógł sejm, do czego siła rozumiemy może kiedy każdy poseł nie odjeżdżając obecnie przy stanach conservatią iuris publici promowować będzie”³¹⁷, zalecała swym posłom szlachta wielkopolska. Sejmik rawski utyskując, że „przez częste, a nie na żadnym prawnym zasadzające się kontradykcyjne sejmy się rozrywają” – prosił swych reprezentantów wraz z całą izbą, by „wynaleźli modus concudendi sejmów, certa leges ograniczywszy, żebyśmy [...] szczęśliwie skończonych mogli czekać konsultacyj”³¹⁸. Były to w gruncie rzeczy apele do sumienia posłów i ich poczucia odpowiedzialności za państwo. Na ówczesnym etapie żadne głębokie reformy systemu parlamentarnego nie były już możliwe. Wszystkie proponowane w tym okresie środki, łącznie z przywoływanymi wcześniej nakazami zaprzysięgania posłów i związywania ich

³¹² Wisznia, 28 IX 1666 r., AGZ, t. 21, s. 422.

³¹³ Laudum lubelskie, 21 II 1665 r., B. Ossol. 217/2, k. 145.

³¹⁴ Laudum ziemi warszawskiej, 19 II 1665 r., BPANKr. 8348, k. 143.

³¹⁵ Laudum liwskie, 7 II 1667 r., BPANKr. 8322, k. 99v.

³¹⁶ Laudum generału mazowieckiego, 3 III 1665 r., BPANKr. 8334, k. 169.

³¹⁷ Środa, 7 II 1667 r., B. Ossol. 2754/II, k. 114–115.

³¹⁸ Rawa, 7 II 1667 r., w: J.Ch. Pasek, *Pamiętniki...*, s. 419–431.

instrukcją, były wyrazem nieco rozpaczliwych prób poszukiwania ładu, porządku w świecie zachwianych wartości.

Co prawda sejm 1667 r. zakończył się szczęśliwie, ale nie było to efektem przeprowadzonych zmian systemu procedowania i konkludowania, lecz dobrej woli wszystkich trzech sejmujących stanów – króla, senatu i posłów. Wydarzenia bowiem następnego miesiąca udowodniły, że skuteczne sejmowanie, w warunkach braku zaufania do władcy, narastającego kryzysu zaufania do senatorów, przy głębokich podziałach wewnętrznych wśród szlacheckich elit oraz usankcjonowanym już zwyczaju podejmowania decyzji *nemine contradicente*, nie jest możliwe.

Wielokrotnie wspominaliśmy już o ujawnianym przez sejmiki przy różnych okazjach zainteresowaniu pracami senatu – postrzeganego w dwóch wymiarach – jako stanu sejmującego i grupy doradców króla. Wątek ten pojawiał się w sejmikowych instrukcjach niemalże przed każdym sejmem.

Istotą monarchii mieszanej była równowaga pomiędzy poszczególnymi jej członkami, której swoistym gwarantem, zwornikiem byli senatorowie, pełniący funkcję *custodes reges et legis*.

Jednym z filarów tej koncepcji było zaufanie do samej instytucji senatu. Równowaga ta została zachwiana w czasach Władysława IV, a lektura instrukcji wyraźnie wskazuje, że zaufanie do senatorów ulegało systematycznej erozji. Zjawisko to, sięgające korzeniami być może nawet ostatnich dziesięcioleci XVI wieku³¹⁹, u schyłku XVII i w pierwszych latach XVIII w. było już charakterystycznym elementem życia społeczno-politycznego ówczesnej Rzeczypospolitej³²⁰.

Śledząc postawy szlacheckie wobec senatu i senatorów, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że to właśnie w czasach Jana Kazimierza, nastąpiło zasadnicze przewartościowanie ocen, prawdziwe załamanie wiary w starszych braci, ich skuteczność, a nade wszystko szczerść intencji.

Ciągle jeszcze w świadomości społecznej żywy był etos senatora stróża prawa. Widoczne w wielu instrukcjach tej doby uwrażliwienie na sprawę absencji senatorów rezydentów³²¹, świadczy, że nadal pokładano duże nadzieje w „dobrych radach”. „*Senatus consulta, które in remedium wolności koronnych et in favorem rzptej świątobliwi przodkowie J.Kr. Mci usta-*

³¹⁹ L. Kieniewicz, *Senat za Stefana Batorego*, Warszawa 2000. Zdaniem badacza, to sami senatorowie, nie mogąc sprostać wyzwaniom, jakie przyniosły pierwsze bezkrólewia, w znaczny sposób przyczynili się do osłabienia instytucjonalnej pozycji senatu w systemie Rzeczypospolitej.

³²⁰ J. Poraziński, *Ordo intermedius? Kilka uwag o politycznej roli senatu w XVII i XVIII wieku*, w: *Między wielką polityką a szlacheckim partykularzem. Studia z dziejów nowożytnej Polski i Europy ku czci Profesora Jacka Staszewskiego*, red. K. Wajda i in., Toruń 1993, s. 217–224.

³²¹ Por. Proszowice, 28 II 1658 r., ASWK, t. 2, s. 667; Halicz, 1 III 1666 r., AGZ, t. 24, s. 222; Radziejów 3 II 1666 r., *Dzieje ziemi kujawskiej*, t. 2, s. 162.

nowili”³²² – pisała szlachta ruska, a przekonanie to z pewnością podzielało wielu obywateli innych ziem.

Uchylenie się od rezydencji, jak również innych obowiązków traktowano jako sprzeniewierzenie się przysiędze senatorskiej – działanie wbrew prawu i etyce³²³. Dlatego też negatywnie odbierano zaniedbywanie przez senatorów uczestnictwa w sejmikach i innych zgromadzeniach³²⁴, co jak pisałam wcześniej, stawało się w czasach kazimierzowskich coraz powszechniejszą praktyką. Z zaniepokojeniem też przyjmowano konflikty w łonie senatu, które mogłyby negatywnie rzutować zwłaszcza na przebieg obrad sejmu³²⁵.

W trudnych momentach przesileni politycznych – rokoshu Lubomirskiego – przynajmniej część sejmików skłonna była wierzyć, że ewentualna mediacja senatorów prowadzić mogłaby do pozytywnego rozwiązania³²⁶. Przed pierwszym sejmem 1666 r. pojawiły się postulaty, by odczytywać protokoły rad senatu „bez obecności J.K. M”³²⁷. Być może przypuszczano, że w bezpośredniej rozmowie uda się uzyskać więcej informacji o stanowisku każdego senatora, być może też liczone, że sami senatorowie bez skrupowania wyrażą swoje opinie, co będzie sprzyjało załagodzeniu przynajmniej części animozji i uspokojeniu sytuacji w państwie.

Z drugiej jednak strony niemalże przed każdym sejmem pojawiały się w instrukcjach sejmikowych akcenty krytyki, rozmaite zastrzeżenia, niekiedy wręcz ataki na senat i senatorów. Systematycznie przypomniano posłom o konieczności zrealizowania postanowień konstytucji 1641 r. o przed-

³²² Wisznia, 28 IX 1666 r., AGZ, t. 21, s. 423.

³²³ By zdyscyplinować senatorów uchylających się do rezydencji, proponowano obostrzenie kar, nie tylko przewidzianych dotychczasowym prawem (konstytucja 1607 i 1609 r.), ale wprowadzenie nowych form restrykcji, aż do utraty urzędu włącznie, instrukcja średzka 28 III 1661 r., B. Racz. 231/2, k. 11; instrukcja halicka, 20 IX 1666 r., AGZ, t. 24, s. 230; instrukcja halicka 3 III 1667 r., *ibidem*, s. 244; instrukcja radziejowska 3 II 1666 r., *Dzieje ziemi kujawskiej*, t. 2, s. 162, instrukcja radziejowska 19 XII 1667 r., *ibidem*, s. 196.

³²⁴ Przykładem mogą być skargi województwa łęczyckiego na swoich senatorów zgłaszane w roku 1649, 1661, 1662, 1663, por. laudum łęczyckie 23 VIII 1649 r., BPANKr. 8327, k. 574–575; 28 III 1661 r., *ibidem*, k. 860–861; 30 I 1662 r., *ibidem*, k. 897; 9 I 1663 r., *ibidem*, k. 921.

³²⁵ Przed sejmem 1664/1665 sejmik łęczycki wzywał króla, pater patriae, do uspokojenia animozji pomiędzy senatorami, które mogą szkodliwie odbić się na przebiegu samego sejmu, 15 X 1664 r., BPANKr. 8327, k. 939–940; sejmik średzki z kolei, odwołując się do doświadczeń poprzednich sejmów, z dużym zaniepokojeniem pisał, że senatorowie, „którzy najpierwsze gradus w niej [ojczyźnie] wiedli i custodiam praw i swobód mają z prawa powierzoną, ambitii sejm przeszły zatrudnili wszystkie consultandi tempora”, Środa 7 II 1667 r., B. Ossol. 2754/II, k. 114.

³²⁶ Instrukcja łęczycka, 3 II 1666 r., BPANKr. 8327, k. 979.

³²⁷ Instrukcja proszowicka, 3 II 1666 r., ASWK, t. 3, s. 124.

stawianiu in facie totius Reipublicae protokołów z Rad Senatu. Choć odczytywanie tych sprawozdań zajęło względnie stałą pozycję w porządku obrad sejmowych³²⁸ autorom instrukcji nie chodziło li tylko o pilnowanie przestrzegania procedury.

Znacznie ważniejsze były polityczne motywy, kryjące się pod ogólnikowo nawet brzmiącymi postulatami. Wywalczone przez izbę poselską w czasach władysławowskich prawo do kontrolowania poczynań senatu, stało się szczególnie istotne, gdy w obliczu mnożących się trudności i niepowodzeń wojennych zaczęto powątpiewać w słuszność podejmowanych przez dwór decyzji i poszukiwano osób współodpowiedzialnych za nie³²⁹. Stąd dążenia sejmików, nie tylko do tego, by sam wymóg czytania rad senatu został spełniony, ale by uzyskana tą drogą informacja była pełna, umożliwiająca indentyfikację autorów³³⁰ bądź inspiratorów kroków podejmowanych przez monarchę³³¹. W instrukcjach pojawiało się coraz więcej żądań, by „senatus consulta na każdym sejmie, et non nude, ale z podpisem każdego senatora, żeby wiedzieć mogli, który bene cupit Reipublicae senator – na początku sejmku czytane były”³³². Szlachta braclawska proponowała, by

³²⁸ Konstytucja 1641 r. wiązała odczytywanie senatus consultów z wotami senatorskimi, jednak na sejmach kazimierzowskich zwyciężyła zasada czytania protokołów po upomnieniu się o wakanse. Tylko dwukrotnie prezentowano je po wotach (sejm 1658 i 1665 r.), na sejmie 1649 po wotach i wakansach. Podczas sejmów 1652 r. (II), 1654 r. (I), obu 1666 i 1668 r. nie doszło do odczytania, dla sejmów 1655 i 1659 r. – brak danych. Dane za S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszewski, *op. cit.*, t. 2, s. 172.

³²⁹ Odrębnie oceniano działania podskarbiego, który jak już wspominałam był jednym z najbardziej podejrzliwie traktowanych urzędników Rzeczypospolitej.

³³⁰ Nie zawsze jednak samo odczytanie protokołów rad senatu satysfakcjonowało posłów. Szczęsny Morsztyn, relacjonując wydarzenia podczas sejmku 1667 r., wyraźnie pisał, iż parlamentarzyści, mimo wysłuchania relacji zdradzali wyraźne objawy niezadowolenia, nie dowiedzieli się bowiem „czego najbardziej pragnęli słyszeć – kto był autorem in consiliis praesentium malorum”. Stąd też pojawiły się powtarzane (wedle słów Morsztyna „szep-tem”) projekty szczegółowego „egzaminowania” senatorów w izbie. Szczęsny Morsztyn do Bogusława Radziwiłła, list 8 IV 1667 r. z Warszawy, AGAD, AR V 10038, cz. 3, k. 51–51; pamiętać jednak należy, że w tym momencie nastroje antysenatorskie były szczególnie silne, do czego powrócę w dalszej części pracy.

³³¹ Dotyczyło to nie tylko decyzji o charakterze stricte politycznym. W latach sześćdziesiątych sejmiki żądały wskazania winnych (oprócz najbardziej oskarżanego podskarbiego) trudności monetarnych. Sejmik radziejowski nakazał swym posłom, by na podstawie protokołów rad senatu ustalili, kto ponosi odpowiedzialność „iż privata autoritate cum discrimine reip. na te szeleżny i złotowy nad pozwolenie przez kontrakt komisyyej lwowskiej do wybicia sześci milionów we złotych ortach, tak wile ichm. pp. senatorowie kazali bić”, Radziejów 3 II 1666 r., *Dzieje ziemi kujawskiej*, t. 2, s. 154.

³³² Cyt. za Środa, 30 I 1662 r., B. Racz. 231/2, k. 46; por. też instrukcja proszowicka 19 V 1654 r., ASWK, t. 2, s. 502; laudum wiszeńskie 28 II 1659 r., AGZ, t. 21, s. 270, instrukcja włodzimierska (woj. kijowskiego i czernihowskiego) 28 II 1659 r., AJZR, cz. 2, t. 2, s. 49.

uznawać za ważne jedynie *cosilia* podpisane³³³. Usiłowano tą drogą doprowadzić do zmiany zwyczaju podpisywania jedynie końcowych rezolucji – konkluzji rad senatu na rzecz indywidualnego sygnowania senatorskich wypowiedzi, nawet pod groźbą utraty funkcji³³⁴.

Postulując wprowadzenie takiego zapisu sejmiki dążyły do zapewnienia pełnej jawności procesu decyzyjnego, nie bacząc przy tym na ewentualne uboczne konsekwencje, w każdym razie trudno znaleźć w źródłach wzmianki, które świadczyłyby o podobnych refleksjach czy obawach.

Starania sejmików uwieńczone zostały połowicznym sukcesem. Co prawda sejm 1662 r. uchwalił konstytucję „*De reddenda ratione Senatus Consultorum*”³³⁵, ale nie wprowadzała ona istotnych zmian – senatorowie nadal mieli podpisywać jedynie konkluzję. Dla znacznej części sejmików nie było to satysfakcjonujące rozwiązanie. Zgłaszano poważne zastrzeżenia do sposobu realizacji konstytucji. Jak pisał z niezadowoleniem sejmik bełski, umieszczając ten punkt na czele listy egzorbitancji: „Każdemu w wolnym narodzie urodzonemu szlachcicowi nie może być nic cięższego, jako gdy coraz prawo *de reddenda ratione senatus consultorum* piszemy, a po staremu przeciwko niemu *ex senatus consulto* przeciwne wychodzą sentencye”. Wedle zaleceń szlachty bełskiej „pytać się PP. posłowie mają *per verbum quare*, czemu przeciwko konstytucyom przeszłego sejmu *exorbitatum*”³³⁶.

Jednocześnie narastało przekonanie, „iż siła dzieje się przeciwko prawom z wielką szkodą a prawie z zepsowaniem rzptej przez *senatus consulto*”³³⁷. Pojawiające się w instrukcjach postulaty kasowania niezgodnych z prawem postanowień senatu³³⁸ świadczyły o zachwianiu wiary w rzetelność i uczciwość doradców króla.

Niemalże wpływ na umacnianie się tych nastrojów miała, przyjęta bardzo krytycznie przez szlachtę, postawa znacznej części senatorów wobec projektu elekcji. Żądania, by ujawnić senatorów, którzy „komuś *suffragia in scripto* na państwo dali”³³⁹ stawiały niemal wszystkie sejmiki w przededniu sejmu 1662 r. Zaostrzanie się walki politycznej pomiędzy dworem a opozycją, sprzyjało dalszej erozji zaufania, zwłaszcza do senatorów współpracujących z dworem. Wyrazem tego były nasilające się żądania ujawnia-

³³³ Włodzimierz, 31 I 1662 r. (data aktykacji), AJZR, cz. 2, t. 2, s. 122.

³³⁴ Taką sankcję zaproponował sejmik radziejowski 3 II 1666 r., *Dzieje ziemi kujawskiej*, t. 2, s. 154–155.

³³⁵ VL IV, 830–831, s. 390.

³³⁶ Bełz, 15 X 1664 r., B. Ossol. 15964, k. 240.

³³⁷ Wisznia, 15 X 1664 r., AGZ, t. 21, s. 379.

³³⁸ Instrukcja średzka, 28 II 1659 r., B. Rac. 231/1, k. 649.

³³⁹ Cyt. za instrukcja wiszeńska, 23 II 1662 r., AGZ, t. 21, s. 341, por. też, S. Ochmann, *Sejmy lat 1661–1662...*, s. 168.

nia szkodliwych rad senatu i ich autorów³⁴⁰. Nie precyzowano kryteriów pozwalających rozróżnić dobre od złych rad. Dla sejmiku włodzimierskiego były to propozycje „contra iura et libertates”³⁴¹. Pojemność zwłaszcza tego ostatniego terminu pozwalała jednak na dużą dowolność interpretacyjną.

Wyraźnie obawiano się, by senat a zwłaszcza rezydujący u boku króla senatorowie, nie stali się powolnym narzędziem w ręku monarchy. Dlatego też przyjmowano z niepokojem wkraczanie rad senatu w kompetencje sejmowe, wyraźnie lękając się możliwości wykształcenia swoistego centrum decyzyjnego poza społeczną kontrolą. „Zachodzi poważny uszczerbek prawom naszym i wolności, że senatus consulta wdawają się w sprawy sejmowi należyte” stwierdzała szlachta ruska w przededniu sejmiku 1649/1650 r. żądając zarazem „aby to na potem nie bywało”. Powtarzanie się podobnych zastrzeżeń w latach następnych świadczy, że problem nie został rozwiązany tak jak by tego życzyły sobie sejmiki.

Zdawano sobie sprawę, że w sytuacji zagrożenia państwa, zwłaszcza w dobie „potopu”, gdy cały system parlamentarny nie mógł normalnie funkcjonować, Rada Senatu musiała przekraczać swe formalne kompetencje. Akceptowano więc zapadłe tą drogą postanowienia, zabiegając jedynie, by nie stało się to trwałym elementem życia publicznego. Nadzwyczajne okoliczności, przynajmniej częściowo, usprawiedliwiały w oczach szlacheckiej opinii publicznej, niezwykły tryb podejmowania decyzji³⁴². Znacznie gwałtowniej natomiast reagowały sejmiki w sytuacjach, nazwijmy to „normalnych”, „Doszło to nas wiedzieć, jakoby ex senatus consulto miała coniunctio armorum stanąć z różnymi postronnymi narody i wojskami i zaciągi jakoby miały być pozwolone ultra consensum Reipublicae”³⁴³ – stwierdzała szlachta bełska przed sejmem 1664 r., dołączając i ten punkt do długiej listy egzorbitancji. By uniknąć nieporozumień, sejmiki próbowały dokładniej określić rodzaj materii, które powinny podlegać wyłącznej decyzji sejmowej. Sejmik bełski domagał się, by „Imć pp. senatorowie residujący przy boku pańskim per senatus consulta w materye sejmowi należące nie wdawali się, jako to w zaciągi nowe, w dystrybucyą publicznych pieniędzy sub poena solutionis de proprio, w traktaty z postronnymi posłami i residentami i w tym podobne akty sub nullitate actus, co aby lege perpetua cautum było”³⁴⁴. Jednocześnie rosła lista decyzji, które zdaniem

³⁴⁰ Por. instrukcja łęczycka, 15 X 1664 r., BPANKr. 8327, k. 938 – sejmik łęczycki nakazywał swym posłom skontrolowanie „jeżeliby co in sesiatu consulto baczyli być prawu politemu i całości przeciwnego” było postanowione.

³⁴¹ Włodzimierz, 28 II 1659 r., AJZR, cz. 2, t. 2, s. 49.

³⁴² Por. instrukcja proszowicka, 28 III 1661 r., ASWK, t. 3, s. 17.

³⁴³ Bełz, 15 X 1664 r., B. Ossol. 15964, k. 403.

³⁴⁴ Bełz, 28 IX 1666 r., *ibidem*, k. 422. Opinie kwestionujące prawo senatu do wkraczania

szlachty podjęte zostały „sine consensu et scitu Reipublicae przeciwko prawom”³⁴⁵.

Na liście egzorbitancji bełskich w 1664 r. znalazł się też postulat, by „Imć pp.senatorowie w proporcjonalnych [...] zjeżdżali pocztach do konsultacyi sejmowych”. Ponieważ umieszczono go wraz z żądaniem usunięcia spod Warszawy wojska, można przypuszczać, że chodziło o zapewnienie sejmowi w miarę spokojnego a nade wszystko wolnego od nacisków, przebiegu. Biorąc pod uwagę okoliczności zwołania sejmu i skalę napięcia, jaka towarzyszyła przedsejmowej walce, postulat ten był jak najbardziej uzasadniony, choć w konkretnej sytuacji niemożliwy do zrealizowania.

Sejmiki wykazywały szczególne uwrażliwienie na kwestie niezależności poselskich poczynań i decyzji. Obawy przed możliwością wywierania presji na parlamentarzystów, czy wręcz manipulowania obradami ujawniały się w wielu sejmikowych wypowiedziach. Był to jeszcze jeden powód, dla którego tak niechętnie odbierano przenoszenie właściwego stanowienia praw na czas konkluzji³⁴⁶. Senatorowie, jak już wspominaliśmy, musieli działać niezwykle finezyjnie, by nie urazić poczucia szlacheckiej godności.

Niezadowolenie z dotychczasowych poczynań senatu sprzyjało narastaniu nastrojów antysenatorskich. Proces ten był wyraźnie widoczny, mimo że sejmikowe lauda w sposób bardziej wyważony niż później posłowie w sejmowych debatach artykułowały swe zastrzeżenia. Krytyczne akcenty pod adresem senatu pojawiały się na każdym niemal sejmie, a zarzuty zgłaszane przez posłów były powtórzeniem wątków, przewijających się w instrukcjach od braci. Ale to dopiero letni sejm 1654 r. ujawnił jak powszechna była nieufność do Panów Rad. Odbiciem społecznych nastrojów był sporządzony w izbie poselskiej, bardzo restrykcyjny projekt konstytucji o uchwałach Rady Senatu. Nakładał on na senatorów obowiązek potwierdzania swych wotów podpisami, zakazywał wkraczania w sprawy zastrzeżone dla sejmu a także zabraniał udzielania podskarbiemu zgody na wydawanie pieniędzy z podatków na inne cele aniżeli uchwalono na sejmie. Projekt ten wywołał, co zrozumiałe, gwałtowną reakcję całego senatu. Se-

w kompetencje finansowo-wojskowe sejmu pojawiły się już znacznie wcześniej. W instrukcji proszowickiej z 15 XII 1651 r. domagano się obwarowania prawem „aby ex senatus consulto pieniędzmi R.P. nie szafowano”, ASWK, t. 2, s. 419; w instrukcji 19 V 1654 r. ten sam sejmik wypowiedział się jeszcze przeciwko zaciąganiu wojska na podstawie decyzji rad senatu, ASWK, t. 2, s. 502.

³⁴⁵ Za takie sejmik bełski 28 IX 1666 r. uznał wysłanie legacji „do postronnych monarchów, książąt i narodów”, B. Ossol. 15964, k. 425.

³⁴⁶ Sejmik średzki 7 II 1667 r. obligował swoich posłów, by w czasie konkluzji „żadnym respectom i persuasiom uwodzić się nie dali”. Wielkopolanom chodziło szczególnie o wywieranie na posłów presji w sprawie prolongaty obrad. B. Ossoll. 2754/II, k. 113v–114.

natorowie, niezależnie od politycznej opcji, solidarnie wystąpili przeciwko poselskiej inicjatywie³⁴⁷. Najpoważniejsza za Jana Kazimierza próba ustawowego ograniczenia kompetencji senatu zakończyła się, co prawda fiaskiem, ale problem istniał nadal. Wypadki pierwszych lat „potopu” podważyły autorytet większości senatorów, przyczyniając się do dalszego spadku zaufania do Panów Rad. Widowym tego objawem było zgłoszone w czasie pierwszego sejmiku 1658 r. żądanie, by senatorowie zaprzysięgli tajemnicę obrad – tak jak to wówczas uczynili posłowie. Pojawił się nawet postulat wykluczenia z sejmiku senatorów uchylających się od złożenia przysięgi. Senatorom i tym razem udało się nie dopuścić do realizacji poselskiej inicjatywy³⁴⁸. Kolejną „lekcją” dla szlachty było poparcie przez większą część senatu planów reformy i elekcji *vivente rege*. Burzliwa dyskusja w czasie sejmiku 1661 r. po raz kolejny pokazała jak głęboka była już nieufność pomiędzy dwoma sejmującymi stanami.

Kunktatorska postawa Panów Rad w przededniu procesu marszałka Lubomirskiego, udowodniła szlacheckim masom, że bracia starsi miast pełnić rolę stróżów praw przyjęli rolę strażników swoich rodowych interesów i własnej pozycji³⁴⁹. Trudno było wierzyć w szczerłość senatorskich deklaracji, mając za sobą podobne doświadczenia. Przejście na stronę dworu, kasztelana poznańskiego Krzysztofa Grzymułtowskiego, będącego do tej pory dla szlachty wzorem prawdziwego senatora republikanina, wywołało głębokie oburzenie. Posunięciem tym senator wielkopolski przekreślił w oczach szlacheckiej opinii publicznej dotychczas zdobyty autorytet.

Obraz senatu doby Jana Kazimierza, jaki jawi się nam w świetle sejmikowych laudów, malowany jest w dość ciemnych barwach. Przeważają akcenty krytyczne, nastroje niezadowolenia z pracy wchodzących w skład senatu ministrów, jak i wojewodów i kasztelanów. Wrażenia tego nie równoważą przywoływane przez sejmiki przykłady dobrych senatorów. Po prostu jest ich zdecydowanie mniej. Ale pokazują one, że w świadomości społecznej funkcjonował jeszcze, korzeniami tkwiący w antyku i renesansowej myśli politycznej, propagowany przez Goślickiego, pozytywny wzorzec senatora. Szlachta nadal, skądinąd słusznie, stawiała swym starszym braciom wysokie wymagania, którym ci nie byli w stanie sprostać, co z kolei budziło uzasadnioną frustrację szlacheckiego ogółu. U schyłku rządów Jana Kazimierza anty-senatorskie nastroje sięgnęły zenitu, co ujawniło się z całą mocą w czasie pierwszego sejmiku 1668 r.³⁵⁰, a później bezkrólewia po śmierci ostatniego Wazy.

³⁴⁷ Dyskusję na temat projektu omawia szerzej J. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 121–125.

³⁴⁸ *Ibidem*, s. 125.

³⁴⁹ Stanowisko senatorów wobec sprawy Lubomirskiego omawia M. Nagielski, *op. cit.*, s. 137–141.

³⁵⁰ M. Matwijów, *op. cit.*, s. 104–149; J. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 130–131.

Kolejny krąg zainteresowań sejmików koronnych to szeroko rozumiane kwestie bezpieczeństwa domowego. Problemy te zawsze żywo interesowały szlacheckie gremia, czego ślady znajdujemy w wielu instrukcjach z okresu wcześniejszego. Jednak i w tym wypadku, czasy kazimierzowskie przyniosły doświadczenia w gruncie rzeczy nieznane poprzednim pokoleniom, bądź też dotyczące (z różnym nasileniem) jedynie część obywateli Rzeczypospolitej.

W pierwszej połowie XVII stulecia, gdy większość ziem polsko-litewskiego państwa cieszyła się pokojem i nie odczuwała bezpośredniego zagrożenia zewnętrznego, uwaga sejmików koncentrowała się na zapewnieniu bezpieczeństwa lokalnemu życiu publicznemu – sejmikom, sądom, zjazdom oraz na sprawach związanych z działaniem wymiaru sprawiedliwości. Materie te występowały w sejmikowych laudach z różnym natężeniem, dostrzec też można regionalne zróżnicowanie podejmowanych przez sejmiki kwestii. Uwrażliwienie na kwestie bezpieczeństwa publicznego przejawiali nie tylko obywatele, tradycyjnie najbardziej zagrożonych, południowo – wschodnich województw³⁵¹. Mimo olbrzymiej różnorodności zgłaszanych przez poszczególne ziemie postulatów, spajającym je ogniwem była wiara w możliwość rozwiązania bolączek bez zasadniczych zmian, drogą korekt, naprawy niedociągnięć procedury sądowej, zaostżenia sankcji karnych za pewne czyny, obwarowania konstytucjami niektórych społecznie pożądanym rozwiązań (np. poprawa Trybunału Koronnego). Koncentrowano się na zapewnieniu sprawnego funkcjonowania wszystkich instytucji, które powinny stać na straży porządku prawnego w Rzeczypospolitej. Ścisłe przestrzeganie norm prawnych było w ujęciu wielu sejmików swoistym lekiem na wszelkie uciążliwości życia publicznego w powiecie, ziemi, województwie, a wreszcie w całym kraju.

Wojny, które prowadziła Rzeczpospolita, choć toczyły się w większości na obrzeżach polsko – litewskiego państwa, to problemy, związane z przemarszami wojska, dotyczyły nie tylko obywateli pogranicznych ziem. Powtarzające się ekscesy żołnierskie wywoływały zrozumiałe niezadowolenie wśród szlachty, czego odbiciem były powtarzające się postulaty, by obostrzyć dyscyplinę militarną. Uciążliwości związane z przemarszami wojsk inspirowały niektóre sejmiki do bardzo radykalnych projektów, łącznie z pomysłami rozwiązywania oddziałów czyniących największe szkody.

Poszczególne województwa organizowały różne formy samoobrony. Metodą, która przyjęła się na trwałe było powoływanie wojska powiatowe-

³⁵¹ Por. J. Choińska-Mika, *Sejmiki mazowieckie z przełomu XVI i XVII w. o zagrożeniach bezpieczeństwa publicznego w Rzeczypospolitej*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. 5, 1995, s. 19–28.

go. Chronić ono miało przed różnymi „kupami swawolnymi”, których liczba wzrosła w latach dwudziestych XVII w., gdy zdemobilizowano żołnierzy po wojnie chocimskiej, pojawił się problem lisowczyków, a w kilka lat później rozpoczęły się działania wojenne w Prusach Królewskich. Bezpośrednio zostały wówczas zagrożone województwa centralne, które wcześniej dolegliwości wojny odczuwały głównie w postaci zwiększonych ciężarów podatkowych. Jednak wszystkie te negatywne zjawiska, ekscesy wojska, a także naruszenia porządku publicznych zgromadzeń, miały w gruncie rzeczy charakter ekstraordynaryjnych wydarzeń. Większość szlachty, zwłaszcza w okresie władysławowskim, mogła czuć się bezpiecznie w swej ziemi czy powiecie.

Dopiero pasmo wojen, których doświadczyła Rzeczypospolita od 1648 r. dramatycznie załamało poczucie bezpieczeństwa szlacheckiej braci. Konieczność zmobilizowania olbrzymich sił do obrony państwa była nie tylko wielkim wyzwaniem finansowym, o czym pisaliśmy wcześniej, ale także wielkim zagrożeniem porządku publicznego. W dobie „potopu” negatywnym doświadczeniem stała się nie tylko polityka okupanta, ale także obecność na terenie Rzeczypospolitej sojusznicznych wojsk cesarskich. Wielkie konfederacje wojskowe lat sześćdziesiątych, wojna domowa w połączeniu z utrzymującym się zagrożeniem moskiewskim i turecko – tatarskim, podtrzymywały stan zagrożenia i niepewności.

Korzystając z wzorów wypracowanych w czasie kolejnych bezkrólewí, a także doświadczeń lat poprzednich, sejmiki, jak już wspomniałam, starały się zapewnić, na ile to możliwe, bezpieczeństwo swym województwom. Problemem tym, na ogół w powiązaniu z kwestiami finansowymi, zajmowały się niemal wszystkie szlacheckie zgromadzenia, co przyczyniło się do rozwoju form i kompetencji szlacheckiego samorządu.

Nieco mniej uwagi poświęcano działaniom wymiaru sprawiedliwości, (choć kwestie te nie znikły z pola widzenia sejmików), priorytetem jednak było zagwarantowanie minimalnego choćby poczucia bezpieczeństwa, zwłaszcza w chwilach, gdy znaczna część obywateli osobiście w polu broniła ojczyzny. Zaciągnięte za specjalnie zebrane pieniądze powiatowe oddziały, często niewielkie liczebnie, miały za zadanie „wszystkie niebezpieczeństwa i ultajstwa [...] rozrywać i gromić w województwie [...], żeby domy ślacheckie w pokoju zostawały”³⁵².

W instrukcjach dawanych posłom na sejmikach przedsejmowych umieszczano te postulaty, których na poziomie lokalnym nie można było dostatecznie zrealizować.

³⁵² Cyt. za laudum zjazdu woj. inowrocławskiego pod Brześciem 3 VI 1651 r., *Dzieje ziemi kujawskiej*, t. 2, s. 62.

Zdając sobie sprawę z konieczności posiadania liczniejszej armii, co uświadomiły dowodnie klęski w pierwszych miesiącach walk z Kozakami, szlachta jednocześnie gorączkowo szukała sposobów zabezpieczenia się przed swawolą ciągnących na front oddziałów. Jednym z proponowanych sposobów miało być „prawo o stanowieniu żołnierza na Ukrainę”. Skoncentrowanie wojska w ziemiach ukraińskich miało pomóc w zaprowadzeniu porządku na tych terenach, zapobiegać rozszerzaniu się buntów i zapewnić szybką pomoc w razie potrzeby. Rozwiązanie to miało również gwarantować, że „poddani Rzeczy i dóbr ziemskich nie będą ucisków i krzywd od przechodzących przenosić chorągwi”. Od początku konfliktu polsko-kozackiego stałym motywem, przewijającym się w instrukcjach, była konieczność zapewnienia ostrzejszej dyscypliny wśród żołnierzy, za co odpowiedzialność ponosili hetmani³⁵³. Narzekaniom towarzyszyły coraz bardziej stanowcze żądania zapewnienia armii sprawnego i jednolitego dowództwa. „A iż każdego reipublicae czasu, ale najwięcej medio armorum et belli fremitu na rządzie wojskowym iest disciplina militari wszystko prawie całość ojczyzny i obywatelów zawisła, rząd zaś bez zupełnej władzy hetmańskiej odprawowany suo modo nie może” – głosiła szlachta ruska, prosząc króla, „aby wielką buławę viro pace belloque claro i w wojennej expedycyjnej biegłemu et vigenti na tym sejmie dalej nie odkładając conferre raczył, któryby przy zupełnej swojej władzy od tak wyuzdanej licencyej rozpuszczonego żołnierza i tak nieznośnych krzywd i szkód per seriam animadversionem rempublicam uwolnił i w dawnej rezie postanowił”. Jednocześnie domagano się, by zwierzchności hetmańskiej podlegało „wszystko wojsko cudzoziemskie”³⁵⁴.

Blokowanie przez Jana Kazimierza rozdawnictwa buław³⁵⁵ stanowiło ważny element w rozgrywce monarchy z opozycją. Polityczne okoliczności tego konfliktu zostały omówione w literaturze³⁵⁶. Prawdopodobnie, przynajmniej część bardziej obytych politycznie przywódców lokalnego życia publicznego, doskonale rozumiała (co nie było równoznaczne z akceptacją) motywy, którymi kierował się król. Jednak z perspektywy większości szeregowych uczestników sejmików, zwłaszcza z bezpośrednio zagrożonych wojną województw, sytuacja nie wydawała się już tak oczywista. Rodziła

³⁵³ Wisznia, 15 XII 1651 r., AGZ, t. 21, s. 92.

³⁵⁴ Wisznia, 12 III 1653 r., *ibidem*, s. 117; por. też Wisznia, 19 V 1654 r., *ibidem*, s. 151; instrukcja bełska, 19 V 1654 r., B. Ossol. 15964, k. 279.

³⁵⁵ Tak w czasie pobytu w niewoli obu hetmanów koronnych – Mikołaja Potockiego i Stanisława Kalinowskiego, jak i po śmierci Potockiego w 1651 r. oraz od zgonu hetmana wielkiego litewskiego Janusza Kiszki w styczniu 1654 r.

³⁵⁶ J. Widacki, *Kniaź Jarema*, Katowice 1984; T. Wasilewski, *Ostatni Waza na tronie polskim*, Katowice 1984; Ł. Częścik, *op. cit.*

podejrzenia, co do rzeczywistych intencji władcy i autentyczności jego tro-
ski o bezpieczeństwo państwa i jego obywateli.

Żale na ekscesy żołnierskie powtarzały się niemalże we wszystkich sejmikowych postanowieniach. Im dłużej trwały działania wojenne, tym liczba ich, co zrozumiale, była większa. Dominowały skargi na grabieże.

Podział chorągwi między województwa³⁵⁷, przyznanie określonym oddziałom prawa do stacji i prowiantu w danym okręgu, co wedle sejmików miało ułatwić kontrolę nad wydatkami na wojsko, udrożnić system wypłaty żołdu, a nade wszystko zapobiegać żołnierskim ekscesom, okazało się nie w pełni skutecznym rozwiązaniem. Województwa uskarżały się, że asygnaty na żołd i stacje otrzymują „obce” oddziały, bądź, że pojawiają się chorągwie „wybierające chleb” bez żadnego skierowania. Stąd ponawiane przez sejmiki żądanie, by na stałe wyznaczyć chorągwie, które w danym województwie mają prawo pobierać żołd i prowiant³⁵⁸. Dodatkową bolączką były rozmaite „kompanije”, wręcz bandy, podające się za żołnierzy i domagające się przynależnych żołnierzom świadczeń. Jednocześnie skarżono się na nadużycia, do jakich dochodzi przy wybieraniu przez wojsko stacji i prowiantu. „Nie tylo zimie ciężkimi ubogich ludzi żołnierz trapił stacyami, ale i teraz jedni z stanowisk nie ruszywszy się i [w] wojennej nie byw-
szy imprezie znowu nowe chcą wyciągać stacye” – żalił się sejmik bełski³⁵⁹, nakazując swym posłom, by domagali się na sejmie, prawnego zabezpieczenia przed podobnymi przypadkami. W instrukcjach wielu sejmików podawano rozmaite przykłady nieuczciwości oficerów odpowiedzialnych za apro-wizację swoich podkomendnych³⁶⁰. Ze szczególną niechęcią wyrażano się o oficerach cudzoziemskich³⁶¹, domagając się, by „nad wszystkim cudzoziemskim wojskiem różnych narodów, żeby szlachta polska et incorpora-
tum provinciarum bene possessionati oficerami byli”³⁶².

³⁵⁷ System podziału chorągwi między województwa usankcjonował letni sejm 1652 r., VL IV, 336, s. 167–168.

³⁵⁸ Por. J. Dworzaczkowa, *Sprawy wojska na sejmikach wielkopolskich w latach 1648–1661*, w: *Pax et bellum*, red. K. Olejnik, Poznań 1993, s. 60.

³⁵⁹ Instrukcja bełska, 19 V 1654 r., B. Ossol. 15964, k. 280; skarżono się również na wydawanie przez hetmanów kilku asygnacji dla tych samych chorągwi. Por. instrukcja wischeńska, 12 III 1653 r., AGZ, t. 21, s. 117.

³⁶⁰ Por. Wisznia, 12 VI 1652 r., AGZ, t. 21, s. 101; Wisznia 19 V 1654 r., *ibidem*, s. 150.

³⁶¹ Instrukcja bełska, 19 V 1654 r., B. Ossol. 15964, k. 279.

³⁶² Cyt. za instrukcja wischeńska, 12 III 1653 r., AGZ, t. 21, s. 117. Nastroje wrogości wobec cudzoziemskich oficerów żywe były w całym omawianym okresie. Postulaty powie-rzania godności oficerskich Polakom powtarzały się także w instrukcjach z lat sześćdziesiątych. Sejmik łęczycki 3 II 1666 r. tak argumentował swój dezyderat „życzliwi albowiem synowie matki swej bronić będą anizeli mercenarii cudzoziemcy et inimici narodowi naszemu”, BPANKr. 8327, k. 984. Jak widać szlachta łęczycka mimo różnych negatywnych doświadczeń wierzyła w obywatelski etos swych współbraci – żołnierzy.

Równoległe pojawiały się postulaty, by listy przypowiednie otrzymywali rotmistrzowie poleceni przez sejmiki. „Nie chodziło tu jedynie o zapewnienie swojakom intratnych funkcji, ale i oto, że oficera, który był osiadłym w województwie szlachcicem łatwiej było pociągać do odpowiedzialności za ewentualne nadużycia”³⁶³. Był to bardzo istotny argument, zważywszy na liczbę sejmikowych skarg na trudności z dochodzeniem sprawiedliwości za krzywdy od żołnierzy³⁶⁴.

Te i inne uciążliwości i zagrożenia, które ujawniły się w pierwszych latach rządów Jana Kazimierza, nabrały innego wymiaru w świetle doświadczeń, jakie przyniósł najazd szwedzki i wydarzenia lat sześćdziesiątych.

Naiwna okazała się wiara, że żołnierz miejscowy mniej krzywdzi od wojsk nieprzyjaciela. Sejmiki przytaczały listy strat, przykłady żołnierskiego bezprawia, wymieniając z nazwiska odpowiedzialnych za nie dowódców. Ale jednocześnie doceniano oficerów, którzy potrafili godnie się zachować. Szlachta wielkopolska z uznaniem wypowiadała się na temat dowodzącego piechotą wybraniecką, chorążego poznańskiego Władysława Skoraszewskiego, który „jako zacny kawaler stawał i krzywdy żadnej poddanym naszym nie czynił”³⁶⁵. Rzadko można spotkać podobną pochwałę. Owszem w sejmikowych petitach pełno było prośb o wynagrodzenie zasług rozmaitych dowódców, ale na ogół eksponowano ich wojenne zasługi, męstwo, zaangażowanie finansowe, zalety dowódcze. Chaos i ogólne rozprężenie rodziły kolejne negatywne konsekwencje. By zapewnić sobie bezpieczeństwo szlachta, zwłaszcza majątna, udawała się na sejmiki bądź sądy w asyście służby, adherentów itp., którzy także potrafili być niemałym ciężarem dla okolicznych mieszkańców. Znalazło to odzwierciedlenie w instrukcji lubelskiej z 28 II 1659 r., której autorzy z wyraźnym ubolewaniem pisali „przy takim wielkim zniszczeniu naszym ciężko i to boleć musi, gdy panowie na sejm lubo insze tak publiczne jak prywatne swoje zjazdy puszczając się z niemałą kupą ludzi swoich w wioskach szlacheckich stawają i rowno albo i gorzej niż ludzie wojskowi aggrawują”³⁶⁶.

Nie jest naszym celem wymienianie wszystkich skarg, jakie pojawiały się na kartach instrukcji dla posłów. Byłaby to bowiem niezwykle długa lista, prawdziwa „litania” żalów. Powtarzałyby się w niej, tylko z większym nasileniem, wątki, które już przytaczałam. W każdej niemal instrukcji umieszczano po kilka artykułów, które dotyczyły różnych aspektów „krzywd od wojska”, sposobów ich zadośćuczynienia czy uniknięcia. Jeszcze przed

³⁶³ Cyt. za J. Dworzaczkowa, *op. cit.*, s. 59, por. też instrukcja wiszeńska 12 III 1653 r., AGZ, t. 21, s. 117.

³⁶⁴ Wisznia, 31 XII 1653 r., AGZ, t. 21, s. 141.

³⁶⁵ Cyt. za J. Dworzaczkowa, *op. cit.*, s. 64.

³⁶⁶ BPANKr. 8324, k. 180.

sejmem 1666 r. sejmik radziejowski wspominał o braku zadośćuczynienia za szkody wyrządzone przez wojska cesarskie³⁶⁷.

Z tonu sejmikowych laudów przebija nie tylko desperacja, ale także wola konstruktywnych działań. Rozumiano, że głównym źródłem, niejako przyczyną kłopotów z własną armią były kłopoty płatnicze, niedostateczne opatrzenie żołnierzy. Stąd tak baczne przyglądanie się pracy podskarbiego i stała podejrzliwość wobec podejmowanych przez urzędników skarbowych działań, o czym już wspominałam.

Sejmiki na własne barki brały opatrzenie „porządku prywatnego i ostrzeżenie bezpieczeństwa w województwie”³⁶⁸. Najczęściej stosowanym rozwiązaniem „contra licentiosos milites”, podobnie w latach wcześniejszych, było powoływanie własnych oddziałów, którym dawano „facultatem, aby convocata nobilitate powiatu swego armata plebe takich licentiosos, którzyby tu po województwie nie idąc do obozu, ode wsi do wsi się włócząc grasowali, szkody ubogim ludziom czyniąc, gromili i ubogich ludzi angaryzować nie dopuszczali”³⁶⁹.

Od posłów swych wymagano, by zadbali o sejmową aprobatę dla podejmowanych w tej materii decyzji. Zdawano sobie sprawę, że czym innym było zabezpieczenie bezpieczeństwa publicznego na poziomie ziemi czy powiatu, czym innym zaś rozwiązanie problemu niepłatnego wojska w skali całej Rzeczypospolitej. Dlatego liczone na konsultacje z innymi posłami³⁷⁰ i stanami sejmowymi, w instrukcjach wskazując jedynie na różne aspekty istniejącego problemu (nadużycia, bezkarność winnych ekscesów, konieczność uwzględnienia strat szlacheckich przy wypłacie żołdu, podszywanie się „kup swawolnych” pod żołnierzy itp.), które powinny zostać uwzględnione w debatach i przy podejmowaniu ostatecznych decyzji.

Postulaty te odwoływały się do doświadczeń wcześniejszych i wcześniej sprawdzonych rozwiązań.

Tymczasem, co obszernie przedstawił w swej monografii Jerzy Urwanowicz³⁷¹, problem wojska i wojskowych przestał się już mieścić w ramach pewnego schematu. Proponowane przez sejmiki środki mogły doraźnie łagodzić bolączki, nie mogły zaś przywrócić pełnego poczucia bezpieczeństwa. Nawet zakończenie wojny domowej, z ulgą przyjęte przez szlachtę, nie dawało takich gwarancji. Zagrożenie zewnętrzne sprawiało, że już

³⁶⁷ Radziejów, 3 II 1667 r., *Dzieje ziemi kujawskiej*, t. 2, s. 157.

³⁶⁸ Cyt. za laudum lubelskie, 8 VII 1652 r. pod Zemborzycami, B. Ossol. 216/II, k. 59.

³⁶⁹ Bełz, 13 IX 1660 r., B. Ossol. 15964, k. 357.

³⁷⁰ Zwłaszcza że zdawano sobie sprawę, że inne województwa zostały także poważnie doświadczone. Por. instrukcja łęczycka, 28 III 1661 r., BPANKr. 8327, k. 849.

³⁷¹ J. Urwanowicz, *Wojskowe „sejmiki”. Koła w wojsku Rzeczypospolitej XVI–XVII wieku*, Białystok 1996.

niemal do końca XVII stulecia, obywatelom, zwłaszcza województw małopolskich przyszło żyć w sytuacji niemal permanentnego „stanu wyjątkowego”³⁷².

Warto w tym miejscu powrócić do wspomnianego wcześniej problemu funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości. Do kwestii tej jak wiadomo szlachta przywiązywała zawsze niezwykle dużą wagę, jako że dotyczyła ona działania urzędów i rozwiązywania spraw, z którymi obywatel stykał się niemal na co dzień; stąd też dobra znajomość sądowych realiów i świadomość różnych niedomogów procedury i praktyki. Problem ten nie przestał być aktualny także w czasach kazimierzowskich, choć w instrukcjach nie zajmował już tyle miejsca, co wcześniej. Wojny i klęski elementarne dezorganizowały funkcjonowanie lokalnego wymiaru sprawiedliwości i ten problem stał się największą bolączką i powodem licznych skarg sejmików.

Niedochodzenie sądów z powodu złego powietrza, wakującego urzędu, zniszczenia kancelarii czy ksiąg sądowych – były kwestiami niezwykle istotnymi dla podnoszących je obywateli.

Największe jednak zainteresowanie budziło funkcjonowanie Trybunału Koronnego, instytucji, która dla wielu spośród szlachty była, „słońcem sprawiedliwości świętej”, fundamentem równości i samorządności. Utrzymanie niezawisłości Trybunału oraz jego sprawne działanie, było stałą troską szlacheckiego ogółu.

Gloryfikując Trybunał przy wielu okazjach, doskonale zdawano sobie sprawę z rozmaitych niedociągnięć, a także nadużyć trybunalskiej procedury i praktyki. Ponieważ problem ten doczekał się odrębnego opracowania³⁷³, w tym miejscu skoncentrujemy się na zagadnieniach kluczowych, które wiązały się z zaleceniami dla posłów. Naczelne miejsce zajmowała kwestia nienaruszalności dekretów trybunalskich. Niemal powszechnie uważano, że wyroki Trybunału powinny mieć charakter rozstrzygnięć ostatecznych³⁷⁴. Jednak praktyka, także lat wcześniejszych, wyraźnie rozmijała się ze sferą deklaracji, skoro przywoływano w instrukcjach przykłady odwoływania się przez szlachtę do sądu sejmowego³⁷⁵. Protesty wywoły-

³⁷² W. Kriegseisen, *Samorząd szlachecki w Małopolsce w latach 1669–1717*, Warszawa 1989, s. 30.

³⁷³ S. Ochmann-Staniszevska, *Trybunał Koronny lat 1648–1668 w opinii szlachty*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 45, 1993, z. 1–2, s. 283–301; H. Lisczyk, *Trybunał Koronny w opiniach sejmików ziemskich (1578–1648)*, w: *Dawne sądy i prawo*, red. A. Lityński, Katowice 1984, s. 51–64.

³⁷⁴ Por. np. instrukcja wiszeńska, 19 V 1654 r., AGZ, t. 21, s. 154; instrukcja bełska, 19 V 1654 r., B. Ossol. 15964, k. 280, instrukcja radziejowska, 28 X 1666 r., *Dzieje ziemski kujawskiej*, t. 2, s. 173.

³⁷⁵ „Kto w Trybunale Koronnym upadł, sejmem ratować się chce”, cyt. za instrukcja

wały też, częste za rządów Jana Kazimierza, przypadki kasowania wyroków trybunalskich przez sądy sejmowe oraz zawieszania ich przez glejty z kancelarii³⁷⁶. Praktyki te, zdaniem szlachty, nie tylko naruszały niezależność Trybunału Koronnego oraz jego prerogatywy, ale godziły w cały system prawny Rzeczypospolitej. Postrzegano je również jako duże zagrożenie dla niezawisłości jurysdykcji szlacheckiej a zarazem dla całości szlacheckich wolności i praw. Podejrzliwość ta miała swoje korzenie w obawach przed działaniami króla, który jako przewodniczący sędziowskiego gremium, odgrywał istotną rolę w sądzie sejmowym. Zdaniem Stefanii Ochmann-Staniszeńskiej „podejrzliwa szlachta upatrywała w tej jego roli korzystanie – pod przykrywką sądu kolegiального – z dawnych uprawnień przysługujących monarchom predelekcyjnym”. Dla znacznej części szlachty, to właśnie Jan Kazimierz i jego aspiracje, stanowiły najpoważniejsze zagrożenie dla nienaruszalności prestiżu Trybunału³⁷⁷. Jednocześnie w instrukcjach sejmikowych przebiegało wyraźne dążenie do wzmocnienia roli Trybunału i rozszerzenia jego kompetencji. Podzielam opinię Stefanii Ochmann-Staniszeńskiej, że tendencje te efektem przypisywania Trybunałowi funkcji przede wszystkim politycznej, a nie wyłącznie sądowej³⁷⁸. Stało się to szczególnie widoczne w dobie nasilającej się walki pomiędzy dworem a opozycją. Opozycyjne sejmiki próbowały zapewnić Trybunałowi rolę „trybunału stanu”, obejmującą swą jurysdykcją ministrów i urzędników dworskich niewłaściwie wykonujących swe obowiązki, a nawet senatorów udzielających „złych rad” królowi. Odpowiedzialność przed Trybunałem ponosić mieli także członkowie deputacji sejmowych – do rachunków skarbowych – za podpisywanie ich przed rozliczeniem się podskarbiego, do redagowania tekstów konstytucji – za błędy i przeinaczenia, a także marszałkowie izby poselskiej za naruszanie wolności głosu. Pojawiały się też projekty przyznania Trybunałowi prawa apelacji od wyroków sądów skarbowych a nawet poddania jego kompetencjom sądenia *crimen laese maiestatis*. Różnorodność tych postulatów, uparte dążenie do rozszerzenia trybunalskich prerogatyw, świadczyły niewątpliwie o narastającej potrzebie kontroli wszystkich ogniw władzy, osób i instytucji, uczestniczących w procesach decyzyjnych na poziomie centralnym. Było to kolejną

proszowicka, 7 II 1667 r., ASWK, t. 3, s. 169; por też instrukcja wiszeńska, 31 XII 1653 r., AGZ, t. 21, s. 143; instrukcja wołyńska, Włodzimierz 11 VI 1652 r., AJZR, cz. 2, t. 1, s. 437–438.

³⁷⁶ Por. np. instrukcja bełska, 28 IX 1666 r., B. Ossol. 15964, k. 424; 7 II 1667 r., *ibidem*, k. 434.

³⁷⁷ S. Ochmann-Staniszeńska, *Trybunał Koronny...*, s. 289.

³⁷⁸ *Eadem*, *Uwagi o politycznej roli Trybunału Koronnego w XVII w.*, w: *Między Wschodem a Zachodem. Rzeczpospolita XVI–XVIII w.*, Warszawa 1993, s. 105.

poходną pogłębiającego się spadku zaufania szlacheckiego ogółu do szeroko rozumianego centrum. W tych okolicznościach Trybunał jako organ niemal „czysto szlachecki” urastał w opinii szlachty do rangi symbolu – strażnika republikańskich wartości. Szlacheckie gremia idealizowały Trybunał, dążąc do ugruntowania niepodważalnego autorytetu tej instytucji. W tym duchu formułowane były sejmikowe zalecenia przekazywane posłom. Jednocześnie nakazywano posłom podejmowanie starań w celu usprawnienia procedury sądów trybunalskich, która była przewlekła i niezbyt jasna. Jedną z największych bolączek było nieprzestrzeganie „porządku rejestrowego” – tzn. kolejności spraw wpisanych w dany rejestr jak też materii prawnej samych rejestrów³⁷⁹. „Dezynwoltura, z jaką sędziowie i urzędnicy Trybunału traktowali porządek i regulamin sądowy sprawiała, iż często dowolnie mieszano czynności procesowe i pozaprocessowe”³⁸⁰. Nie była to sytuacja nowa i właściwa jedynie dla czasów kazimierzowskich. Na problem ten zwracały uwagę sejmiki także w poprzednich dekadach. Obawiając się machinacji i nadużyć, szlachta domagała się określenia stałego porządku spraw na każdy dzień. Tak jak w poprzednich latach zwracano uwagę na przeciążenie Trybunału nadmierną liczbą spraw, co niosło za sobą konieczność długiego oczekiwania na swoją kolej i swój proces. Powtarzające się żądania, „żeby dochodziła prętsza sprawiedliwość”³⁸¹. zgłaszane już u schyłku XVI stulecia, po ponad półwieczu nie straciły na aktualności. Posłom zaś powierzano starania jedynie o usprawnienie trybunalskiej procedury. Mimo bowiem sygnalizowanych w wielu miejscach tych i innych niedoskonałości proceduralno-porzędkowych, w opinii szlacheckiej Trybunał, pozostawał wzorem, godnym naśladowania przez sąd sejmowy, a nawet sam sejm. Propozycje zaprzysięgania posłów wedle rot deputatów trybunalskich były wymownym odzwierciedleniem tych przekonań. Kryzys monarchii i sejmu walnego sprzyjał apologetyzowaniu samej instytucji Trybunału i jego roli w ówczesnym życiu publicznym³⁸².

Jak już wielokrotnie sygnalizowałam, sfera zainteresowań sejmików była tak rozległa, a związana z tym liczba i rodzaj materii podejmowanych w instrukcjach tak wielka, że trudno jest zająć się wszystkimi kwestiami. Staralam się wyodrębnić te kręgi zagadnień, do których sejmiki przywią-

³⁷⁹ Por. instrukcja lubelska, 24 X 1664 r., B. Ossol. 217/II, k. 142, instrukcja lubelska 28 IX 1666 r., *ibidem*, k. 151, instrukcja lubelska 27 VII 1668 r., *ibidem*, k. 158.

³⁸⁰ S. Ochmann-Staniszevska, *Trybunał Koronny...*, s. 296.

³⁸¹ Cyt. za instrukcja wyszogrodzka 10 II 1598 r., AGAD, Księgi grodzkie wieczyste wyszogrodzkie, t. 16, k. 63–64; por. S. Ochmann-Staniszevska, *Trybunał Koronny...*, s. 296.

³⁸² Opinie te żywe były nawet jeszcze w czasach saskich, gdy Trybunał został niemal całkowicie opanowany przez magnackie stronnictwa i podporządkowany ich interesom. Por. S. Ochmann-Staniszevska, *Uwagi o politycznej roli...*, s. 104.

zywały, moim zdaniem, największą wagę. Oczywiście był to wybór intuicyjny i subiektywny a przez to dość ryzykowny.

W tym miejscu warto jeszcze zastanowić się nad miejscem, jakie w instrukcjach zajmowały postulaty lokalne. Instrukcje, jak już kilkakrotnie wspominałam, były dla społeczności ziemi czy powiatu, środkiem do przekazania informacji o rozmaitych miejscowych bolączkach. W tak trudnych czasach było ich rzeczywiście wiele, stąd też i liczba artykułów, dotyczących się partykularnych kwestii musiała być wysoka. Treść jednak sejmikowych dezyderatów nasuwa nam poważne wątpliwości co do samego rozumienia pojęć – „postulaty lokalne” czy „partykularne materie”. Są to bowiem terminy mało precyzyjne. Bez wątpienia były nimi *petita*. Czy jednak już, przywoływane wyżej, skargi na ekscesy żołnierskie można uznać tylko za sprawę lokalną, skoro problem miał wymiar ogólnopaństwowy? Jak potraktować postulaty i roszczenia egzulantów, które wywarły znaczący wpływ na życie polityczne Rzeczypospolitej u schyłku rządów Jana Kazimierza i za panowania jego następcy?³⁸³

Znaczna część podejmowanych z inicjatywy lokalnej problemów nie miała *stricte* lokalnego charakteru – ograniczonego zasięgiem geograficznym bądź wymiarem społecznym. Można raczej mówić o lokalnym odbiciu kwestii o zasięgu państwowym, często dotyczącym całej Rzeczypospolitej. Warto się zastanowić nad kwestią, na ile sejmikująca szlachta zdawała sobie sprawę z faktu, iż postulowane przez nią kwestie mają wymiar ponadlokalny, a czasami ponadregionalny i na ile rozwiązanie ich problemów było uzależnione od skutecznych działań na szczeblu państwa.

Przykładem może być sytuacja w przededniu sejmu 1662 r. Sejmiki wprowadziły wówczas do swych instrukcji wiele postulatów, nie mających odniesienia do kwestii wymienionych przez króla w legacji. Niektóre z nich – tak jak choćby włączenie sprawy elekcji przez opozycyjne ziemie³⁸⁴ miały wybitnie polityczne podłoże. Dodatkowo pojawiły się żądania ujawniania sprawozdań z Rad Senatu, kontroli skarbu, wydawania hiberny a także szereg własnych szczegółowych propozycji, dotyczących spraw skarbowo-wojskowych, a zwłaszcza ukontentowania wojska. W konkretnej sytuacji politycznej, obradując pod presją wojskowych konfederatów, sejmiki wykazały daleko idące zrozumienie wagi problemów i rzeczywistych priorytetów, a dodane przez nie kwestie jako żywo nie sposób zaliczyć do „partykularza”.

³⁸³ Problem ten został omówiony szeroko w monografii Michała Kuleckiego, *Wygnańcy ze Wschodu. Egzulanci w Rzeczypospolitej w ostatnich latach panowania Jana Kazimierza i za panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego*, Warszawa 1997.

³⁸⁴ Sejmiki, gdzie były silniejsze wpływy dworu – łomżyński, wiski, zakroczymski, dobrzyński, pruski, czernihowski – pominęły milczeniem tę kwestię.

Jednocześnie, niemalże za każdym razem, gdy do instrukcji wprowadzano kwestie, dotyczące **jedynie** indywidualnych przypadków (np. termin miejscowych roków, uporządkowanie hierarchii lokalnych godności ziemskich) starano się obudować je argumentami, nadającymi im bardziej uniwersalny charakter, odwołując się do ubliżenia sprawiedliwości powszechnej, naruszenia szlacheckich praw, czyli do podstawowych wartości realizowanych przez system demokracji szlacheckiej.

Autorzy instrukcji doskonale zdawali sobie sprawę, że najistotniejsze znaczenie mają sprawy generalne, ogólnopaństwowe, zagadnienia, do rozważenia których w rzeczywistości służyć miał sejm walny³⁸⁵. Lokalne prośby i postulaty wprowadzano niejako „przy okazji”. Powierzano je trosce posłów, obligując do promowania ich na sejmie, ale jednocześnie uświadamiano sobie trudności, na jakie napotkać może próba ich realizacji³⁸⁶. Dlatego, (do czego powrócimy w dalszej części) konieczność ponawiania różnych próśb przyjmowano z niepokojem, ale (co może brzmieć paradoksalnie) też ze zrozumieniem³⁸⁷. Niezrealizowane materie, dotyczące zwykle spraw wysuwanych przez sejmiki i wykraczające poza program rządowy, trafiały na ogół do recesu³⁸⁸.

³⁸⁵ Sejmik średzki zwracał nawet uwagę, że „postulata województw sejmy bawić i trudnić zwykły”, uniemożliwiając skuteczne delibacje o sprawach Rzeczypospolitej, co z kolei zmusza do prolongowania sejmu. Por. instrukcja średzka, 14 XII 1667 r., B. Ossol. 2754/II, k. 128–128v; na priorytetowe znaczenie spraw Rzeczypospolitej kładziono nacisk także w innych województwach. Sejmik proszowski 11 VI 1652 r. zarzucał posłom, że „bardziej privatia negotia niż publiczne od braciej traktują”, ASWK, t. 2, s. 438–439. Zasadniczy problem polegał, moim zdaniem, na tym, że podobnie jak dla nas obecnie, tak i dla ówczesnych uczestników życia publicznego, termin „prywatne negotia” był niezwykle trudny do zdefiniowania i posługiwano się nim z dużą swobodą. Mając zdecydowanie negatywny wydźwięk, mógł być dobrym argumentem w polemikach z przeciwnikami, służąc zdyskredytowaniu ich działań.

³⁸⁶ Np. z powodu zerwania kolejnych sejmów, na co zwracał uwagę m.in. sejmik proszowski w swej instrukcji z 7 II 1667 r., domagając się przekształcenia zwołanego właśnie sejmu w sejm ordynaryjnym sześciotygodniowy, co pozwoliłoby załatwić wiele zaległych kwestii. Nie akceptowano załatwiania spraw prywatnych podczas sejmów nadzwyczajnych, zwołanych zgodnie z prawem w nagłym wypadku i w ściśle określonym celu. Por. instrukcja lubelska, 28 IV 1655 r., B. Ossol. 217/II, k. 117.

³⁸⁷ Sejmik radziejowski 1 II 1662 r. z ubolewaniem stwierdzał, że „desideria kujawskie na kilku sejmach nie doszły do skutku”, licząc, że znajdą wreszcie swe rozwiązanie, cyt. za *Dzieje ziemi kujawskiej*, t. 2, s. 134.

³⁸⁸ Recesy od czasów Zygmunta Augusta stały się ważnym elementem procedury sejmowej. Wpisywano je do rejestru konstytucji i zgodnie z postulatami szlachty, a następnie konstytucją 1611 r., od ich rozpatrzenia powinny się zaczynać obrady kolejnego sejmu. Nawet jednak te obwarowania prawne nie gwarantowały szlachcie pożądanego rezultatu. Sejmik wiski 1646 r. reasumował wszystkie artykuły, które pozostawały niezadowolone w recesie od 1640 r. BPANKr. 8350, k. 167v. Wobec spadającej sprawności obrad sejmowych za Jana

Otwarte pozostaje pytanie, ile i których materii można było nie zrealizować. Wydaje się, że najistotniejszy walor dla obywateli miała możliwość wypowiedzenia się, przedstawienia swojej opinii w kwestiach natury ogólnej. To, bowiem dawało poczucie rzeczywistej partycypacji we władzy, zwłaszcza, gdy głos opinii szlacheckiej w istotny sposób wpływał na ostateczne rozstrzygnięcia (np. zablokowanie sprawy elekcji).

W tym miejscu pragniemy zwrócić uwagę na jeszcze jeden wątek, który – rzecz można – spaja te różnorodne postulaty, jakie formułowano pod adresem posłów w instrukcjach na sejm.

Ze wszystkich artykułów, bez względu na ich tematykę, przebija wyraźne dążenie, by wszelkie działania publiczne, niezależnie od tego, kto jest ich animatorem, były zgodne z prawem.

Powoływanie się na obowiązujące normy prawne było głównym argumentem zarówno przy zakazach prolongowania sejmu, jak i np. przy domaganiu się sprawiedliwej dystrybucji soli.

Wyczulenie (przynajmniej w sferze deklaracji) na zgodność praktyki życia publicznego z prawem, stałe przypominanie o nadrzędności prawa koronnego wobec wszelkich poczynań różnych ogniw władzy nie było jednak unikatowym zjawiskiem czasów kazimierzowskich. Mający swe korzenie w renesansowej myśli politycznej z jej ideą suwerenności i nadrzędności prawa, legalizm był bowiem, jak dobrze wiadomo, jedną z najbardziej charakterystycznych cech staropolskiej kultury politycznej.

Podsumowując zawartość merytoryczną postulatów wnoszonych przez szlachtę koronną trudno mówić o jakimś spójnym programie, a zwłaszcza dotyczącym przebudowy państwa, o co zarzuty czynią naszym przodkom niektórzy dzisiejsi badacze³⁸⁹. Przez całe dziesięciolecia uwaga sejmików skoncentrowana była na zapewnieniu skutecznego działania wszystkich instytucji państwowych, w ramach istniejącego systemu polityczno-społecznego. Dostrzegano różnorodne jego mankamenty, ale nie odczuwano potrzeby zasadniczych zmian, zwłaszcza takich, które naruszałyby istniejące, wypracowane przez lata i w przeszłości sprawdzone, pryncypia ustrojowe.

Kazimierza liczba spraw odkładanych do następnego sejmu (tak w formie recessu, jak i skryptów ad archivum), szybko rosła. Zawieszenie życia parlamentarnego w pierwszych latach „potopu” także przyczyniło się do wzrostu liczby spraw wymagających sejmowego rozstrzygnięcia. Por. instrukcja sieradzka 28 II 1659 r., BPANKr. 8342, k. 808.

³⁸⁹ Por. opinię Anny Filipczak-Kocur na temat dezyderatów zgłaszanych przez szlachtę sieradzką: „poglądy Sieradzan na różne problemy wewnętrzne Rzeczypospolitej nie wyróżniają się ich niczym szczególnym, ani w sensie pozytywnym, ani negatywnym. Szlachta sieradzka nie miała programu przebudowy państwa. Starła się jedynie o sprawne funkcjonowanie różnych instytucji państwowych w ramach istniejącego systemu politycznego i społecznego, a wielokrotnie dostrzegała ich mankamenty”, *eadem*, *Sejmiki sieradzkie...*, s. 67.

Jeśli zgłaszano na sejmikach postulaty naprawy, to dotyczyły one sfery działań ludzkich – przestrzegania prawa, poczucia odpowiedzialności za państwo, podatności na korupcję itp.

W czym się więc różniły pod względem merytorycznym instrukcje doby Jana Kazimierza w stosunku do wcześniejszego okresu, skoro główne kierunki zainteresowań (finanse, instytucje władzy, bezpieczeństwo publiczne i wymiar sprawiedliwości) były podobne? Udzielenie satysfakcjonującej odpowiedzi jest niezwykle trudne. Wydaje się, że podstawową różnicą była coraz większa liczba artykułów, zawierających tzw. gravamina a także postulatów, w których pobrzmiewało dążenie do rozciągnięcia jak najszerszej kontroli nad instytucjami centralnymi oraz wyczuwalne w większości postulatów nastroje niezadowolenia, a niekiedy wręcz frustracji, wywołanej poczuciem niesprawności systemu, brakiem skuteczności podejmowanych działań. Mnogość zagrożeń zewnętrznych i trudności wewnętrznych wyraźnie przerastała dotychczasowe doświadczenia, wywoływała poczucie bezradności. Niektóre z tych problemów szlachta rozumiała, oceniając je jako obiektywne (wojny i wynikające stąd zniszczenia), nie była w stanie natomiast pogodzić się z kwestiami, które jej zdaniem wynikały ze złego prowadzenia spraw Rzeczypospolitej, posunięć dworu, świadomego łamania zasad demokracji, nieudolności czy wręcz ocenianych jako szkodnictwo działań takich jak przedsięwzięcia Tymfa czy Boratiniego.

Posel, który miał być pośrednikiem w komunikacji pomiędzy społeczeństwem a centrum, otrzymywał od swych współbraci szczegółową instrukcję, ale żadne, nawet najbardziej obwarowane przysięgami zalecenia, nie gwarantowały powodzenia na sejmie walnym, gdzie dochodziło do swoistego zderzenia, konfrontacji – ultymatywne dezyderaty, ograniczenia mocy poselskiej łatwe do sformalizowania na poziomie poszczególnych ziem, zderzały się z grą sił, która tylko z pozoru miała charakter uporządkowany. Emocje, powiązania fakcyjne, a niekiedy przypadek mogły obrócić w niwecz zamierzenia i oczekiwania lokalne. W takiej sytuacji rola posła była niezwykle trudna. Wydaje nam się, że wypowiedziana w czasach władysławowskich opinia, „że nie na pisaniu instrukcji, ale na pośle więcej należy”³⁹⁰ wbrew pozorom nie tylko nie straciła aktualności w dobie sejmów kazimierzowskich, wręcz zyskała na znaczeniu. Wyzwania bowiem, wobec których stawał wówczas przedstawiciel ziemi czy województwa były znacznie poważniejsze, aniżeli we wcześniejszych dekadach.

³⁹⁰ J. Dziegielewska, *op. cit.*, s. 41.

Część trzecia

ODPOWIEDZIALNOŚĆ POSŁA WOBEC WYBORCÓW I SKUTECZNOŚĆ DZIAŁAŃ

Zakres odpowiedzialności posłów³⁹¹ wobec wyborców w drugiej połowie XVII stulecia trudny jest do precyzyjnego zdefiniowania. Nadanie przez sejmy 1589 oraz 1591 r. sankcji prawnej zwyczajowi składania przez posłów sprawozdań przed szlachtą, a następnie wykształcenie się specjalnych sejmików relacyjnych tworzyły formalno – prawne podstawy, a zarazem instytucje uprawnione do rozliczania parlamentarzystów przed swoim elektoratem. Inspiracją do ich powstania były szlacheckie postulaty, żądania wysuwane jeszcze w latach osiemdziesiątych XVI w. Poselska relacja z prac sejmiku była głównym, lecz nie jedynym przedmiotem obrad. Jak już wspominałam, sejmik relacyjny, początkowo spełniający rolę forum, na którym przekazywano społecznościom lokalnym, tak istotne informacje zwrotne – z sejmiku na sejmiki, czyli z „centrum” do obywatela – z czasem rozszerzył swe funkcje, stając się zgromadzeniem, o niezwykle pojemnej formule, jeszcze jednym, umożliwiającym wewnętrzną komunikację w obrębie ziemi czy województwa, rozstrzyganie o bieżących sprawach i problemach.

Brak zachowanych diariuszy sejmikowych uniemożliwia nam odtworzenie trybu składania relacji³⁹². Możemy co najwyżej przypuszczać, że nie polegała ona (a przynajmniej rzadko kiedy) tylko na zreferowaniu przebiegu sejmiku i przedstawieniu sejmikowych konstytucji (o ile dotarły na czas do grodu, lub poseł przywiózł je ze sobą)³⁹³. Dla sejmikującej braci szczegól-

³⁹¹ Próbę omówienia tej kwestii na tle porównawczym podjęłam w artykule napisanym wspólnie z Davidem Deanem *Representation and accountability: a comparison of early modern England and Poland*, „Parliaments, Estates and Representation”, vol. 21, 2001, s. 91–101; jest to skrócona wersja referatu wygłoszonego w sierpniu 2000 r. na Kongresie Nauk Historycznych w Oslo.

³⁹² Na marginesie warto zauważyć, że znaczna część obywateli, pełniących rozmaite, pochodzące z wyboru funkcje, poczuwała się do obowiązku złożenia relacji ze swych działań. Jak wspominał Jan Władysław Poczobut Odlanicki: „Miesiąca *februari* 2 [1667 r.] czyniłem relacją z funkcyjnej mojej całorocznej w Wilkomierzu. Za którą usługę, zgodnemi głosami, dziękowali mi ich m. panowie urzędnicy, ich m. panowie bracia, a po moim uczynieniu relacyjnej obrano znowu deputatów [do Trybunału]”, J.W. Poczobut Odlanicki, *Pamiętnik [1640–1684]*, oprac. A. Rachuba, Warszawa 1987, s. 224; zwyczajowo domagano się też złożenia relacji przez deputatów, delegowanych do wysłuchania rachunków lokalnych poborców. Por. np. laudum lubelskie, 7 VIII 1654 r., BPANKr. 8324, k. 112 i nn.; laudum sandomierskie, 23 VII 1668 r., BPANKr. 8338, k. 308–309v.

³⁹³ Sądząc z treści sejmikowych laudów, optymalną sytuacją w opinii szlachty było

nie ważne były informacje dotyczące zobowiązań finansowych województwa – zaległości, nowych obciążeń³⁹⁴. Dlatego postanowienia sejmików relacyjnych dość lakonicznie informują o odebraniu samego poselskiego sprawozdania, znacznie więcej miejsca poświęcając szczegółowym decyzjom, dotyczącym trybu regulowania świadczeń. Przy okazji najprawdopodobniej porównywano wyniki sejmu, zapadłe nań uchwały ze zleceniami zawartymi a wojewódzkich artykułach, pytano lokalnych delegatów o wyjaśnienie genezy rozmaitych decyzji. Z pewnością też posłowie byli cennym źródłem informacji na temat uroczystości, życia towarzyskiego i ekstraordynaryjnych wydarzeń, towarzyszących oficjalnym obradom.

Istnienie sejmików relacyjnych z obowiązkiem składania nań sprawozdań wytwarzało szczególną więź pomiędzy posłami a elektoratem, wzmacnianą dodatkowo instrukcjami. Więzy ta jednak zasadzała się nie tyle na normach prawnych, które akurat kwestii odpowiedzialności poselskiej nie regulowały, ale na wspólnym systemie wartości, poczuciu braterstwa i szlacheckiego honoru. Funkcja poselska, podobnie jak inne funkcje publiczne, miała bowiem w świadomości szlacheckiej charakter honorowy. Wypłacanie diet, w XVII w. nieregularne i spoczywające na barkach sejmików, było formą nagrody za trudy, często też, jak wiadomo nie rekompensującą rzeczywiście poniesionych wydatków. Dlatego też nakładając na posłów różne nakazy, wyborcy odwoływali się do ich poczucia honoru i czci, uznając je za najlepsze gwarancje. We wspólnocie, w której rycersko-obywatelski etos, a także wiara odgrywały rolę fundamentalną, złożona w obliczu Boga przysięga miała pełnić rolę najbardziej wiążącego zobowiązania.

złożenie relacji ustnej przez posłów i jednoczesna możliwość skonfrontowania jej z urzędowym tekstem konstytucji. Stąd też, jak już wielokrotnie wspominałam, bardzo niechętnie reagowano na nieterminowe przesyłanie sejmowych uchwał do grodu. W dużej mierze od dobrej woli szlachty zależało, czy z powodu braku konstytucji nie przełoży terminu sejmiku. Tylko w niektórych wypadkach zadowalano się samą ustą relacją i podejmowano dalsze debaty, najczęściej nad sprawami finansowymi. Por. laudum bełskie, 1653 r., B. Ossol. 15964, k. 268; laudum bełskie, 1654 r., *ibidem*, k. 281; laudum bełskie, 22 V 1662 r., *ibidem*, k. 381; laudum wiskie, 17 IX 1658 r., BPANKr. 8350, k. 222; laudum wiskie, 17 VI 1659 r., *ibidem*, k. 227; laudum średzkie 1662 r., B. Racz. 231/2, k. 50; szlachta łęczycka w analogicznej sytuacji wysłuchała ustnej relacji, limitując sejmik i dalsze namowy na temat spraw skarbowo-wojskowych; por. laudum łęczyckie, 19 IX 1658 r., BPANKr. 8327, k. 705–708; laudum łęczyckie 10 VI 1659 r., *ibidem*, s. 761. Nie było chyba obowiązku składania relacji przez wszystkich członków parlamentarnej reprezentacji konkretnego sejmiku. Zdarzało się przypadki absencji jednego z delegatów (najczęściej z powodów zdrowotnych), por. laudum wiskie, 17 VI 1659 r., BPANKr. 8350, k. 227.

³⁹⁴ Por. laudum bełskie, 7 V 1653 r., B. Ossol. 15964, k. 268; uczestnicy sejmiku relacyjnego w Radziejowie 13 VI 1659 r. podkreślali, że dzięki relacji posłów zostali poinformowani „czembyśmy wojska koronne w zapłacie posiłkować mieli”, *Dzieje ziemi kujawskiej*, t. 2, s. 90; por też. laudum radziejowskie 28 VII 1661 r., *ibidem*, s. 120.

Kluczem do rozwiązania sformułowanego na wstępie problemu jest rozstrzygnięcie kwestii – jak posłowie w rzeczywistości traktowali pełnomocnictwa i nakazy instrukcji. Wspominałam już, że w czasach pierwszych Wazów zlecenia od braci traktowane były dość elastycznie. Badacze parlamentaryzmu doby kazimierzowskiej uważają, że w drugiej połowie XVII stulecia, powoływanie się na artykuły od braci miało charakter instrumentalny, było elementem proceduralno-politycznej rozgrywki. Niemniej jednak, niezależnie od kierujących nimi motywów, wojewódzcy reprezentanci, tak w czasie debaty w izbie jak i podczas konkluzji, odwoływali się do zleceń swych sejmików. Dążenia sejmików do zawężenia a przynajmniej ścisłego zdefiniowania zakresu aktywności poselskiej były wyraźnie widoczne, choć już przesłanki tych działań, jak usiłowałam wykazać, miały dość złożone uwarunkowania. I nie musiały wynikać, jak sądzą niektórzy badacze z zapędów do uczynienia posłów „jedynie reprezentantami ziemi i wyrazicielami ich woli,” „którzy nie mogli przekraczać postanowień ziemskich”³⁹⁵. Wydaje się, że delegowani przez sejmiki obywatele czuli się przede wszystkim przedstawicielami całej Rzeczypospolitej, a w drugiej dopiero kolejności – ziemi czy województwa. Zresztą, wydaje się również, że świadomość „bycia przedstawicielem ziemi” nie pozostawała w sprzeczności z jednoczesnym poczuciem „bycia członkiem i reprezentantem” większej wspólnoty – narodu politycznego w całości³⁹⁶.

Jak już sygnalizowałam, zarówno w instrukcjach, jak i proponowanych bądź wyegzekwowanych przez sejmiki przysięgach, kładziono nacisk na konieczność pilnowania przez posłów dobra Rzeczypospolitej, całości praw i wolności, a więc wartości fundamentalnych i uniwersalnych.

Trudno jest zdefiniować możliwe kryteria oceny pracy posła przyjmowane przez poszczególne sejmiki. Nie sądzę, by w centrum zainteresowania szlachty leżało sprawdzanie literalnej zgodności ułożonych kilka lub kilkanaście tygodni wcześniej artykułów z konstytucjami (o ile sejm zakończył się ich uchwaleniem)³⁹⁷. Zresztą, jak już wspominaliśmy, sejmiku-

³⁹⁵ J. Gierowski, *op. cit.*, s. 37.

³⁹⁶ Do podobnych wniosków dochodzi John Miller, analizując postawę członków Izby Gmin doby Restauracji. Por. *idem*, *Representatives and represented in England 1660–1689*, „Parliaments, Estates and Representation”, vol. 15, 1995, s. 125–132: czynnikiem sprzyjającym zacieśnianiu więzi z wyborcami (przy jednoczesnym silnym przywiązaniu do idei reprezentowania całego narodu) było dążenie posłów do zapewnienia sobie reelekcji w danym okręgu.

³⁹⁷ Choć znajdujemy wzmianki sugerujące, iż dokonywano prób takich porównań. Jak zauważył sejmik relacyjny wiszeński po sejmie 1667 r. „wiele konstytucyjnej contra manifestum na sejmiku przedsejmowym consensum i artykułom naszym stanęło”. Trudno jednak na tej podstawie wyrokować co do przebiegu i skutków podobnych działań. Poza tym cytowany punkt mógł być jedynie lakonicznym podsumowaniem, generalną uwagą na temat

jący zdawali sobie sprawę, że dosłowna realizacja instrukcji, była po prostu niemożliwa. Sądzić natomiast można, że interesowało zgromadzonych, czy zawarte w konstytucjach punkty były wcześniej przedmiotem dyskusji na sejmie, czy stały się prawem za wiedzą posłów. Prawdopodobnie posłowie musieli ujawnić stanowisko, jakie zajęli w kwestiach, które były przedmiotem kontrowersji na sejmie.

Możemy przypuszczać, że sprawdzano, czy przyniesione z sejmu artykuły nie naruszały w sposób rażący lokalnego interesu. Wówczas sejmiki musiały podjąć działania, mające na celu zmianę bądź skasowanie na najbliższym sejmie (choć to nie zawsze było realne) stosownego punktu³⁹⁸. Niewątpliwie posłom zależało na ocenie współbraci. Sejmik szadkowski 2 VI 1667 r. limitował swoje obrady z powodu braku konstytucji o ponad 3 tygodnie (do 27 czerwca). Gdy okazało się, że dostarczone do tego czasu uchwały sejmowe zawierają szereg usterek, sejmik wyraźnie w swym laudum zaznaczył (prawdopodobnie na życzenie samych zainteresowanych) „nie przyznawamy jednak tego nieostrożności ichm. pp. posłów naszych, których nam sufficienter z ukontentowaniem wszystkich nas redita relatio i do należytego nawet usługi ich pociągnęła podziękowania i wdzięczności”³⁹⁹.

Posłowie przekraczający zalecenia swej instrukcji, mogli przeważnie przekonująco objaśnić motywy swego postępowania. Dotyczyło to zwłaszcza spraw związanych z zapewnieniem obrony państwa. W tej kwestii sejmiki na ogół bywały wyrozumiałe, zdając sobie sprawę z realnych zagrożeń. Posłowie z Opatowa na drugim sejmie 1654 r. odstąpili od zaleceń swych współbraci, zakazujących im wyrażania zgody na pospolite ruszenie. Przeważała postawa reprezentantów innych województw, a także podnoszone przez nich argumenty, że zagrożenie ojczyzny, jakie ujawniło się już w przededniu sejmu (a więc po odbyciu sejmików) usprawiedliwi to odstępstwo w oczach sandomierskiej szlachty. Pospolite ruszenie uchwalono⁴⁰⁰, sejmik zaś relacyjny województwa sandomierskiego zaakceptował relację swych delegatów⁴⁰¹.

Niezadowoleni ze swych reprezentantów obywatele mogli, co najwyżej złożyć protestację. Była to jedyna forma sankcji za niestosowanie się do zaleceń instrukcji i poselskiego poruczenia od braci.

efektów sejmu, nie zaś wnioskiem sformułowanym przeciwko posłom. Laudum wiszeńskie, 6 VI 1667 r., AGZ, t. 21, s. 444.

³⁹⁸ Por. laudum bełskie, 22 V 1662 r., B. Ossol. 15964, k. 381; laudum sieradzkie, 3 II 1666 r., BPANKr. 8342, k. 953; niekiedy posłowie czuli się w obowiązku złożenia pisemnej deklaracji, przeciwko którym konstytucjom protestowali na sejmie. Por. protestacja Adama Czarnowskiego z 22 VI 1662 r., B. Ossol. 15964, k. 385.

³⁹⁹ Laudum sieradzkie, 27 VI 1667 r., BPANKr. 8432, k. 1036.

⁴⁰⁰ VL IV, 447, s. 206.

⁴⁰¹ Laudum sandomierskie, 3 VIII 1654 r., BPANKr. 8338, k. 185–189v.

Karą mogło być formalne upomnienie, czy też mająca zupełnie inny wymiar, utrata autorytetu, zaufania wśród współmieszkańców, co z kolei zmniejszało szanse na piastowanie tej funkcji w przyszłości.

Przykład posłów wiskich, przeciwko którym złożono protestację we wrześniu 1658 r., za to, że zgadzając się na wysokie podatki pognębili swych współbraci i złamali postanowienia konstytucji 1655 r., przyznającej ulgi pogorzelncom, a którzy pomimo to cieszyli się prestiżem, świadczy, że możliwe konsekwencje przekroczenia pełnomocnictw nie zawsze musiały być negatywne. W tym konkretnym przypadku, dodatkowym czynnikiem, ułatwiającym sytuację posłów wiskich była szczupłość lokalnej elity. Krąg osób aktywnie uczestniczących w miejscowym życiu publicznym, którym powierzano rozmaite pochodzące z wyboru funkcje, był dość ograniczony.

Możemy przypuszczać, że podobne zjawiska, choć zapewne w różnej skali występowały w innych województwach.

Niejednoznaczność postawę wobec swoich posłów zajął sejmik średzki w latach 1661–1662.

Na sejmiku przedsejmowym w marcu 1661 r., mimo dość licznego udziału zwolenników królewskiej polityki, przewagę wśród sejmikującej braci zdobyła opozycja, wśród której prym wiódł Stefan Drozdowski. Znalazło to swoje odbicie w tekście instrukcji na sejm, w której stanowczo zakazywano posłom nawet podejmowania dyskusji na temat elekcji⁴⁰². Jednak wśród członków 12-osobowej delegacji znalazło się aż 8 posłów, którzy wedle ustaleń Stefani Ochmann podpisali skrypt elekcyjny⁴⁰³. Na sejmiku średzkim przed sejmem 1662 r. ponownie zwyciężyli przeciwnicy polityki monarszej pary, a zwłaszcza forsowanej przez nią koncepcji elekcji. Jednym z najbardziej aktywnych przywódców opozycji wśród szlachty był poseł poprzedniej kadencji – Adrian Miaskowski. Nastroje wśród sejmikujących były zdecydowanie nieprzychylnie dworowi, ostro atakowano zeszłorocznych posłów za to, że dali się pozyskać dla projektu elekcji. Zdaniem Władysława Czaplińskiego, wyrazem negatywnej reakcji uczestników sejmiku był wybór niemal całkowicie odmienionej reprezentacji parlamentarnej⁴⁰⁴. Jednak nie sposób nie zauważyć, że ponownie wszedł do niej Adrian Mia-

⁴⁰² W. Czapliński, *Opozycja wielkopolska po krwawym potopie (1660–1668)*, Kraków 1930, s. 16–17.

⁴⁰³ Byli to: podkomorzy pomorski Jan Gniński, starosta ujski Mikołaj Grudziński, stolnik kaliski Stanisław Kozuchowski, sędzia kaliski Stanisław Krzycki, pisarz kaliski Jan Lipski, Adrian Miaskowski, podczaszki poznański Remigian Zaleski oraz starosta bydgoski Jan Zelecki (Zieliński); spośród tej ósemki – dwaj, tzn. Adrian Miaskowski oraz Stanisław Krzycki zaliczeni zostali przez badaczkę do opozycji, por. S. Ochmann, *Sejmy lat 1661–1662...*, s. 248 (aneks).

⁴⁰⁴ W. Czapliński, *Opozycja...*, s. 25.

skowski oraz Stanisław Kozuchowski, którzy mieli na sumieniu podpisanie elekcyjnego skryptu. Poselski mandat uzyskali również – podkomorzy poznański Jan Opaliński oraz podkomorzy kaliski Krzysztof Żegocki, którzy co prawda nie byli członkami poselskiej reprezentacji na sejm 1661, ale dali się wcześniej pozyskać dla planów dworu (podpisali skrypt)⁴⁰⁵. Nie wybrano natomiast uznawanych za oponentów dworskiej polityki – Stefana Drozdowskiego, Aleksandra Goreckiego. Nie otrzymali poselskiego mandatu ani łowczy poznański Wojciech Bryza, ani też starosta śremski Piotr Opaliński – obaj nie byli jednoznacznie identyfikowani z opozycją, nie podpisali także elekcyjnego skryptu. Nie można jednak wykluczyć, że obaj po prostu nie zabiegali o ponowny wybór i dlatego (nie zaś z powodu jakichkolwiek politycznych kalkulacji) nie znaleźli się na liście posłów.

W reprezentacji sejmiku średzkiego na sejm 1662 r. znalazły się więc zarówno osoby, dla których było to jedynie jednostkowe wydarzenie (pisarz grodzki kaliski Andrzej Radoliński), bądź zaczynające swoją parlamentarną karierę od tegoż sejmiku (Jan Gałczyński) jak też parlamentarzyści, uczestniczący wcześniej, w co najmniej w jednym sejmie⁴⁰⁶.

Jeżeli więc wyniki elekcji poselskiej w styczniu 1662 r. miały być formą demonstracji niezadowolenia współbraci z postawy swych reprezentantów na sejmie 1661 r., to zastosowane w tym wypadku kryteria oceny były dość niejasne.

Wydaje się raczej, iż „odnawiając” skład swej reprezentacji, obywatele województw poznańskiego i kaliskiego dostosowali się do postulatów konfederatów wojskowych, którzy w przededniu sejmiku 1662 r. rozesłali swych przedstawicieli na sejmiki ziemskie, zaopatrując ich w odpowiednie instrukcje. Oprócz apeli o poparcie żądań wojska, znalazły się w nich materie ściśle związane ze sprawami elekcji, a w punkcie pierwszym żądanie, by nie powierzać mandatów poselskich obywatelom, którzy pełniąc tę godność w 1661 r., nie tylko nie sprzeciwiali się elekcji, ale wręcz „ardentissime urgebant i manifestacją na Ich MPP Koronnych tej materii, contradicentes,

⁴⁰⁵ A sam Żegocki, określany jako „partialista dworski”, ostro występował przeciwko antydworskiej opozycji na sejmiku w styczniu 1662 r., omal nie doprowadzając do jego zerwania, por. S. Ochmann, *Sejmy lat 1661–1662...*, s. 169.

⁴⁰⁶ Jan Gałczyński posłował jeszcze na sejm 1665 i 1667 r.; sędzia wschowski Wojciech Jarochoowski brał udział w sejmach 1650, 1652 (I i II), 1654 (I i II) oraz 1659 r.; Jan Opaliński w 1649, 1652 (I), 1654 r. (I); Andrzej Ossowski w sejmie 1652 (I) i 1654 r. (I); Krzysztof Twardowski w sejmach 1655 i 1658 r. a później jeszcze w 1666 (I) i 1667 r.; Wacław Leszczyński był posłem na sejmy 1659, 1662, 1665, 1667, 1668 r. (II); Wojciech Malczewski w 1659, 1662, 1666 (II), 1667 r.; Maciej Mielżyński w 1659, 1662, 1667 r.; por. S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *op. cit.*, aneksy; warto dodać, że starosta gnieźnieński, a zarazem podkomorzy pomorski Jan Gniński został wybrany posłem na sejm 1662 r. z województwa chełmińskiego, *ibidem*.

zanosili”⁴⁰⁷. Uwagi te, w odniesieniu do delegatów wielkopolskich nie były w pełni trafione.

Podczas obrad sejmowych w 1661 r. Wielkopole nie ukrywali swej niechętności wobec elekcji postawy. Wielu parlamentarzystów koronnych otwarcie zadeklarowało uzależnienie własnej opinii od stanowiska górnych województw wielkopolskich. Nie powiodły się próby przekupienia najbardziej zagorzałych oponentów ze Środy⁴⁰⁸. Podczas ostatecznej batalii o elekcję w lipcu 1661 r. posłowie wielkopolscy – wśród których wyróżnili się Adrian Miaskowski, Stanisław Krzycki i Aleksander Gorecki – należeli do najbardziej ostro występujących przeciwko monarszym planom, mówców. Można sądzić, iż pomimo wcześniejszego podpisania skryptu nie przywiązywali oni do tego aktu zbyt wielkiej wagi, a przynajmniej nie uważali go za trwałe zobowiązanie.

Możemy więc przypuszczać, że obywatele obu województw wielkopolskich nie musieli się wstydzić postawy swoich posłów na sejmie. Nawet ci spośród nich, którzy pierwotnie skłonni byli poprzeć plany królewskie, w ostatecznej rozgrywce walnie przyczynili się do ich odrzucenia. Wybór aż 10 „nowych” posłów (i ponowna elekcja Adriana Miaskowskiego, który dał się poznać jako skuteczny opozycjonista)⁴⁰⁹ o ile w ogóle był jakąś formą demonstracji, to raczej demonstracją solidarności z konfederatami i ich oceną dworskiej polityki.

Przytoczone powyżej przykłady, pokazują raz jeszcze dowodnie, jak wiele trudności badawczych stawia przed współczesnym historykiem materiał źródłowy i jak łatwo o pomyłkę w jego interpretacji.

Zadowoleni z poczynania swych reprezentantów obywatele często artykułowali to w sejmikowych postanowieniach, a gdy pozwalały warunki deklarowali finansowe wsparcie w różnej wysokości⁴¹⁰.

⁴⁰⁷ S.F. Medeksza, *Księga pamiętnicza wydarzeń zaszłych na Litwie 1654–1668*, wyd. W. Seredyński, Kraków 1885, „Scriptores Rerum Polonicarum”, t. 3, s. 266–273.

⁴⁰⁸ O próbach przekupienia dwóch posłów wielkopolskich, wśród których był Aleksander Gorecki, wspomina S. Ochmann, *Sejmy lat 1661–1662...*, s. 101.

⁴⁰⁹ Ponownie wybrany Stanisław Kozuchowski, autor interesującej broszury politycznej poruszającej między innymi kwestie reformy sejmu (*Veritas quatuor causis demonstrata calamitatum Regni Poloniae*), podczas sejmu 1662 r. żywo uczestniczył w debacie na temat pogłównego, brak natomiast informacji na temat jego wcześniejszych wypowiedzi w sprawie elekcji. Polityczne koncepcje Kozuchowskiego przedstawia W. Czapliński, *Stanisław Kozuchowski nieznany pisarz polityczny XVII wieku*, w: *O Polsce siedemnastowiecznej. Problemy i sprawy*, Warszawa 1966; por. też, *idem*, *Kozuchowski Stanisław*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 15, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, z. 1, s. 78–79.

⁴¹⁰ Sejmik radziejowski, 28 VII 1661 r., „Niemiejsze baczenie mając na usługi i staranie, prace i koszta ichm. pp. posłów naszych, które na sejmie przeszłym w usłudze województw naszych wyświadczeni i ponieśli, chcąc onym nie tylko powolnością i afektem

Prawdopodobnie środki, służące kontroli poselskich działań, wydawały się części szlachty niewystarczające, skoro pojawiać się poczęły, przynajmniej w publicystyce, dezyderaty bardziej surowego traktowania posłów, którzy przekroczyli swą instrukcję, złamali prawo, a nie zostali należycie osądzeni na sejmiku relacyjnym. Anonimowy autor „Poparcia wolności” kładł niezwykle silny nacisk na kwestie odpowiedzialności każdego parlamentarzysty wobec swych wyborców, uważał, że ocena pracy posłów powinna się odbywać bez obecności zainteresowanych, którzy po złożeniu szczegółowej relacji, mieli opuścić sejmikowe koło, „żeby w niebytności ich o naganie albo o pochwałę odprawionej funkcycji rozmówili się bracia⁴¹¹.

Jednocześnie proponował niezwykle surowe kary, łącznie z ograniczeniem wolności osobistej i praw do udziału w życiu publicznym, wobec posłów, którzy „złośliwie nad wolą instrukcyjnej albo przeciw prawu” czynią. Wedle autora bowiem „gołe zaś strofowanie w zepsowanym świecie i ludziach mało pomoże bez kary”⁴¹².

Sejmiki bardziej ogłędnie wypowiadały się na ten temat, żądając ostrych restrykcji przede wszystkim wobec należących do poselskiego grona, członków deputacji, popełniających rozmaite nadużycia.

Z problemem odpowiedzialności posłów wobec elektoratu wiąże się kwestia oceny skuteczności ich działań. I w tym wypadku, podstawową trudnością badawczą, na jaką napotykamy, jest określenie kryteriów. Dzisiejsze standardy oceny pracy parlamentarzystów nie przystają do realiów drugiej połowy XVII stulecia.

Diariusze sejmowe, mimo swej różnorodności, są źródłem ułomnym, koncentrują bowiem swą uwagę ze zrozumiałych przyczyn na postaciach pierwszoplanowych, przywódcach izby, wybijających się swą aktywnością, nie tylko w sensie pozytywnym. Działalność aktorów „drugiego planu” traktowana była przez opisujących przebieg obrad bardziej zdawko-

braterskim ugratyfikować, ale prace i ekspensa przez tak długi (nad zwyczaj sejmowania) czas na tej funkcji nagrodzić”. Zadeklarował dla każdego posła po 1000 zł, *Dzieje ziemi kujawskiej*, t. 2, s. 126), Bełżanie dziękując swym posłom za straty, prace i koszty pro bono publico podjęte, nie wspominali o gratyfikacji finansowej, laudum bełskie, 22 V 1662 r., B. Ossol. 15964, k. 381. Jednak już przed sejmem 1664/1665 r. zalecił swoim poborcom wydanie 3200 zł, z czopowego, tak by posłowie otrzymali te pieniądze jeszcze przed początkiem sejmu. Por. instrukcja bełska, 15 X 1664 r., *ibidem*, s. 398, sejmik sieradzki, 3 II 1666 r. zadeklarował jako honorarium dla posłów 3000 zł, BPANKr. 8342, k. 938; sejmik sandomierski wynagradzał swych posłów dość nieregularnie i z dużym opóźnieniem. Wpłacane posłom sumy wynosiły od 1500 do 3000 zł. Z. Trawicka, *Sejmik województwa sandomierskiego...*, s. 135.

⁴¹¹ *Poparcie wolności*, s. 323–324.

⁴¹² *Ibidem*.

wo. Stąd też, sygnalizowane w literaturze przedmiotu, trudności, zarówno z dokładną identyfikacją członków reprezentacji poselskiej, jak też konkretnych ich posunięć.

Pewnym miernikiem skuteczności posłów mogłaby być liczba doprowadzonych przezeń do szczęśliwego zakończenia, inicjatyw ustawodawczych. Jednak przyjęty w polsko-litewskim sejmie sposób uchwalania konstytucji⁴¹³, poza jednostkowymi wypadkami uniemożliwia, odmiennie niż w angielskim parlamencie⁴¹⁴ pełną identyfikację autorów poszczególnych ustaw.

Rzadko się zdarzało, by posłowie przyjeżdżali na sejm z gotowym projektem konstytucji⁴¹⁵. Ogromna większość projektów ustawodawczych powstawała dopiero na sejmie – za Zygmunta III – w komisjach senatorsko-poselskich. Z czasem zwyciężać zaczęło przekonanie, że to izba poselska powinna przejąć ciężar prac legislacyjnych. Na sejmie 1641 r. posłowie sprzeciwili się nawet powołaniu komisji poselsko-senatorskiej, jako przyczynę podając, „aby senatu nie przypuszczać ad concipienda leges”⁴¹⁶. Z drugiej jednak strony, powtarzające się przypadki bezwocnych debat w izbie poselskiej⁴¹⁷ i stanowienia praw dopiero w czasie konkluzji, a więc wspólnych obrad z senatem, udowadniały, że senatorowie pełnili niezwykle ważną rolę w procesie legislacyjnym⁴¹⁸. Przytaczane przez nas w poprzedniej części przykłady sejmów kazimierzowskich, w czasie których niemal regulą stało się „koncypowanie” ustaw dopiero w trakcie obrad połączonych stanów⁴¹⁹, dodatkowo utrudnia identyfikację autorów. Uchwały sejmowe, o ile do nich dochodziło, były efektem wysiłku wielu osób.

⁴¹³ Problemowi temu poświęcono osobny zbiór artykułów – *Uchwalanie konstytucji na sejmach XVI–XVIII w.* „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 477, Historia XXXI, Wrocław 1979.

⁴¹⁴ Stan zachowania źródeł i tryb uchwalania *Bills and acts* pozwala nawet na określenie, w którym czytaniu odpadł dany projekt i czy w ogóle wszedł pod obrady. Por. D. Dean, *Law – making...*

⁴¹⁵ Doszło do tego w 1627 r., gdy posłowie województwa krakowskiego przedłożyli izbie opracowany wyraźnie wcześniej projekt konstytucji o mennicy, por. J. Serejka, *Sposoby uchwalania ustaw na sejmach w ostatnich latach panowania Zygmunta II (1626–1632)*, w: *Uchwalanie konstytucji...*, s. 30.

⁴¹⁶ W. Czapliński, *Uchwalanie ustaw sejmowych za panowania Władysława IV*, w: *Uchwalanie konstytucji...*, s. 388.

⁴¹⁷ Co także może być uznane za przejaw niskiej skuteczności poselskich działań.

⁴¹⁸ Wedle opinii Albrychta Stanisława Radziwiłła sejm 1647 r. został uratowany tylko dzięki zaangażowaniu senatorów: „Gdy na zebraniu posłów ani niczego nie postanowiono, ani nie odczytano, to wszystko tu z senatem zostało ułożone” – zarazem jednak autor uważał takie praktyki na naganne, „nigdy przedtem nie widziane”, a zarazem w pewien sposób demoralizujące posłów, „na cóż bowiem dotąd posłowie trudzili się, by sami pierwsi spisali prawo i potem przedstawili krolowi i senatowi do odczytania, kiedy można było dokonać tego złączywszy ręce”, A.S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, przeł. i oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, Warszawa 1980, t. 3, s. 42.

Dość zawodnym miernikiem oceny skuteczności posłów byłaby liczba spraw lokalnych, które zostały wprowadzone do konstytucji. Znamy bowiem wypadki, gdy podjęcie sejmowej decyzji w jakiejś konkretnej lokalnej sprawie spotykało się z dezaprobatą wyborców. Trudno, na przykład, wyjaśnić dokładnie powody, dla których 22 XII 1640 r. Władysław IV zawiadomił oficjalnie szlachtę ziemi nurskiej, co zostało potwierdzone konstytucją sejmową 1641 r.⁴²⁰ o przeniesieniu siedziby miejscowego sejmiku do Ostrowi. Decyzja ta, będąca prawdopodobnie efektem zabiegów bogatszych obywateli ziemi nurskiej, osiadłych przede wszystkim na terenie powiatu ostrowskiego, zdeorganizowała na kilka lat miejscowe życie polityczne, stając się źródłem bardzo poważnego konfliktu. Rozbiciu uległy kolejne trzy sejmiki przedsejmowe, doszło do rozlewu krwi, sprawa otarła się o sąd sejmowy. Ostatecznie konstytucja sejmu 1647 r. przywróciła „znowu wszystkie sejmiki elekcyjne i zjazdy publiczne z Ostrowi do Nura, juxta antiquum usum et consuetudinem”⁴²¹. Jak w tym przypadku oceniać skuteczność działań reprezentacji nurskiej?

W czasach Jana Kazimierza, gdy znaczna część sejmów obradowała pod presją zagrożenia zewnętrznego często świadomie, niekiedy na prośbę monarchy, posłowie odkładali lokalne sprawy na późniejszy termin. Jak już wspominałam, zwracano szczególną uwagę, by prywatne materie⁴²² nie dezorganizowały prac sejmów nadzwyczajnych. Przykładem wyjątkowo sprawnych obrad, zdominowanych zresztą potrzebami toczącej się wojny, były debaty w czasie sejmu 1650 r. Być może pod wpływem zawartych w propozycji królewskich próśb, by posłowie „serio do obrony przystępowali, wszystkich około prywat i eksorbitancyjej alterkacyjej zaniechawszy”⁴²³,

⁴¹⁹ Gdzie nawet gotowe już projekty poselskie były przerabiane i poprawiane, por. J.A. Chrapowicki, *op. cit.*, t. 2, s. 401.

⁴²⁰ Odpis uniwersału oblatowanego w księgach sądowych nurskich (zniszczonych w czasie wojny) znajduje się w Tekach Pawińskiego, BPANKr. 8335, k. 19–20; konstytucja, VL IV, 30, s. 19. Zmianę miejsca sejmiku motywowano nie tylko dogodniejszym, bo centralnym położeniem Ostrowi, ale także złymi przeprawami na Bugu i Liwcu, które utrudniały dojazd obywateli z niektórych powiatów do Nura. Wedle konstytucji przenoszono zgromadzenia publiczne z Nura do Ostrowi tylko na 6 lat, a więc miał to być stan jedynie przejściowy. Nie przewidziano jednak tak ogromnego zamieszania, jakie w lokalnym życiu publicznym wywoła naruszenie tradycji. Nie można wykluczyć, że protestujący obywatele obawiali się utrwalenia czasowych innowacji na stałe.

⁴²¹ VL IV, 130, s. 65.

⁴²² Jak już wspominałam, zdefiniowanie terminu „prywatne materie” następuje wiele trudności. Wedle Łukasza Opalińskiego: „Prywatne zaś są te, które się ściągają na pożytek prywatny albo województwa (jako to sól na przykład) albo też szczególnych w nim osób”, Ł. Opaliński, *Rozmowa plebana...*, s. 107. Jednak w praktyce określenie to było dość dowolnie i elastycznie interpretowane.

⁴²³ B. Czart. 417, k. 218.

a może raczej pod wrażeniem sukcesów kozackich, bez większych oporów prolongowano sejm o 5 dni i uchwalono konstytucje, dotyczące głównie spraw związanych (nawet pośrednio) z bezpieczeństwem i obroną⁴²⁴. W takich razach trudno mówić o braku skuteczności ze strony posłów, jeśli już to raczej o świadomym wyborze określonych priorytetów.

Wobec braku ściśle określonej i przestrzeganej procedury uchwalania konstytucji, także kwestie związane z wprowadzaniem doń artykułów lokalnych, nie były dokładnie uregulowane. Troszczący się o los i autorytet sejmu pisarze nie kwestionowali potrzeby załatwiania na sejmie spraw partykularnych, apelując jedynie o zachowanie właściwych proporcji⁴²⁵.

W pierwszych dekadach XVII w. partykularne postulaty często nie były w ogóle dyskutowane, tylko spisywane i niejako en bloc wraz z dezyderatami innych ziem przedstawiane władcy w formie petitów. W czasach kazimierzowskich projekty uchwał, dotyczące spraw lokalnych przygotowywano na ogół podczas sesji prowincjonalnych, przedkładając je potem do głosowania na sesjach plenarnych. Jako kwestie mniejszej wagi, zwykle czytane były w ostatnich dniach, a nawet godzinach, obrad, zwykle w pośpiechu i bez dyskusji. Nie było jednak jakiejś stałej zasady dotyczącej przedstawiania jednostkowych czy grupowych suplik i próśb⁴²⁶. O włączeniu bądź nie jakiegoś artykułu do zbioru uchwał mógł więc niekiedy zdecydować nawet przypadek. W roku 1667 wśród konstytucji sejmu walnego znalazł się punkt, dotyczący zmiany geografii sejmikowej w województwie rawskim. Od tej pory sejmiki deputackie miały odbywać się w powiatach (rawskim, gostyńskim i sochaczewskim) – tak jak dotychczas zgromadzenia przedsejmowe. Tym zaś z kolei wyznaczono jedno wspólne dla całego województwa miejsce obrad – w Bolimowie. Tylko część miejscowej szlachty zastosowała się do uchwały sejmowej⁴²⁷. Walka o skasowanie spornej kon-

⁴²⁴ Uchwałą nie związaną z obroną była konstytucja, preforsowana przez króla pt. *Subsidium królowi angielskiemu*, VL IV, 337, s. 154. Kwestia ta została wcześniej przedstawiona w legacji na sejm, *Michałowski...*, s. 564–565.

⁴²⁵ Por. Ł. Opaliński, *Rozmowa plebana...*, s. 104–105.

⁴²⁶ Podczas sejmu 1667 zainteresowani wykorzystywali każdą niemal okazję do zaprezentowania swojej sprawy. Por. relację z sejmu w listach Sz. Morsztyna do B. Radziwiłła, AGAD, AR V, 10038 cz. 3, k. 43–44, 51–52, k. 71. Wedle jego listów z kwietnia – supliki czytano podczas posiedzeń izby poselskiej w dniach 4, 8 i 13 kwietnia.

⁴²⁷ W roku 1668 odbyły się dwa zjazdy – generalny bolimowski całego województwa rawskiego oraz odrębny (wbrew sejmowej uchwale) powiatu gostyńskiego. Reprezentujący ten ostatni zjazd poseł Stanisław Michał Ubysz został wyrugowany z izby (po nieudanej próbie wyrugowania swoich konkurentów z Bolimowa). Jako powód rugów podano – „że w Gostyninie, a nie na miejscu w prawie opisanym, bez instrukcyj JKM-ci, bez uniwersału jest obrany posłem”, cyt. za AGAD, APP 322, k. 100. Godny podkreślenia jest legalizm, zarówno izby, która w czasie pierwszego sejmu 1668 r. wyrugowała Ubysza, jak i obywateli gostyńskich, walczących o konstytucyjne rozwiązanie sporu, dezorganizującego lokalne życie publiczne.

stytucji trwała kilka lat. Dopiero sejm 1673 r. przywrócił oficjalnie tradycyjny porządek sejmikowania w województwie rawskim, wyjaśniając przy okazji, że uchwała sejmu 1667 podjęta została pod nieobecność posłów gostyńskich i tym faktem tłumacząc konieczność jej skasowania⁴²⁸.

Śledząc losy tego sporu warto zadać pytanie, kto był inspiratorem spornej uchwały, skoro reprezentacja gostyńska nie uczestniczyła w sejmie, sejmik tamtejszy został bowiem zerwany. Województwo rawskie reprezentowali jedynie posłowie z sejmiku rawskiego i sochaczewskiego. Czy to z ich inicjatywy, jak sugerowałaby lektura diariusza Chrapowickiego, wprowadzono odnośny zapis?⁴²⁹ Szlachta sochaczewska w 1670 r. obarczyła winą za zamieszanie kancelarię koronną, która jej zdaniem „privata autoritate [konstytucję] odmieniła”⁴³⁰. W świetle wcześniejszych doświadczeń szlachty i nieufności do działań podejmowanych po sejmie, w czasie sesji kanclerskich, zarzut ten brzmiał dość prawdopodobnie. Skierowanie uwagi szlachty na kancelarię (nie wiemy czy na samego arcybiskupa gnieźnieńskiego Mikołaja Prażmowskiego, który do 1666 dzierżył pieczęć kanclerską, czy też na jego krewniaka – Franciszka regenta kancelarii wielkiej koronnej w latach 1655–1669) zdejmowało część odpowiedzialności z samych posłów sochaczewskich, obecnych na sejmie 1667 r.

Zgłaszane po wielu sejmach protesty przeciwko różnym punktom, które wprowadzono do konstytucji⁴³¹, mogą posłużyć jako kolejny dowód złożoności całego procesu legislacyjnego. Wersja, jaką poznajemy czytając *Volumina Legum*, analiza treści poszczególnych punktów, nie oddają w pełni okoliczności i mechanizmów⁴³² towarzyszących ich powstawaniu.

Świadomość rozmaitych uwarunkowań, czynników, które determinować mogły treść sejmowych uchwał i ich konkretnych paragrafów, pozwala zro-

⁴²⁸ VL V, 121, s. 74.

⁴²⁹ J.A. Chrapowicki, *op. cit.*, t. 2, s. 387.

⁴³⁰ BPANKr. 8346, cz. 3, k. 71.

⁴³¹ Wspominałam wcześniej o protestatach przeciwko konstytucjom, które uchwalone zostały bez wiedzy i zgody posłów lub zmienione w czasie sesji kanclerskich. Po sejmie 1661 r. doszło do niezwyklej wręcz sytuacji, gdy to nie pojedynczy poseł lub grupa parlamentarzystów, ale sam monarcha wystąpił przeciwko konstytucji pt. „Subsidium na terażniejsze potrzeby Rzeczypospolitej”.

⁴³² Zwłaszcza zakulisowych działań, które miały służyć promocji konkretnej sprawy. Szczegóły niektórych akcji poznajemy dzięki zachowanej korespondencji. Szczęsny Morsztyn wiele miejsca w listach do Bogusława Radziwiłła poświęcił swoim staraniom „wokół spraw księcia”. Nie zawsze kończyły się one powodzeniem. Jak donosił w piśmie z 25 IV 1667 r., mimo codziennego „obstępowania” wszystkich posłów, jego działania spotykały się ze zróżnicowaną reakcją parlamentarzystów – niektórzy chetni byli do pomocy, „inni krzywo na to patrzą”, najwięcej jednak kłopotu przysparzał mu marszałek izby, AGAD, AR V, 10038, cz. 3, k. 106–110.

zumieć jak dużym ryzykiem błędu, obarczone mogą być nasze próby oceny skuteczności poselskich działań. Dodatkowe problemy wyłaniają się przy próbie analizy sejmów „niedoszłych”. Jak wyborcy oceniali rozejście się sejmu bez uchwał? Zwracaliśmy uwagę, że takie zakończenie budziło zawsze niepokój społeczności lokalnych. Z drugiej jednak strony funkcjonowało przekonanie, że lepiej nie ustanawiać prawa, niżli uchwalić złe – stanowiące niebezpieczeństwo dla istniejącego ustroju⁴³³. Niewykluczone jest, iż w przeciwieństwie do naszych dzisiejszych ocen, współcześni inaczej wartościowali tego rodzaju wypadki.

Można zaryzykować hipotezę, że wiele zależało od sposobu zdania przez posłów relacji z rozerwanego sejmu. Na pewno nie akceptowano niszczenia prac sejmowych *privatim* (niezależnie, co w konkretnym wypadku rozumiano pod tym terminem). Jak jednak przyjmowano zablokowanie obrad w imię obrony zasad?

Należy pamiętać też, że posłowie otrzymywali dużo zaleceń typu: bronić praw, wolności, całości i spraw Rzeczypospolitej, a więc bardzo ogólnych. I w tym wypadku ocena pracy, skuteczności, przedstawicieli poszczególnych ziem jest równie trudna. Rzeczywiście, dzięki oporowi poselskiego grona, a wcześniej reprezentowanych przez nie sejmików, udało się storpedować plany dworu elekcji *vivente rege*. Ale należy pamiętać, że monarsze koncepcje, w wyjątkowo rażący sposób naruszały fundamenty i tradycję ustrojową Rzeczypospolitej, co ułatwiało integrację izby poselskiej wokół wspólnego celu. Inną jednak wagę miało działanie całej, bądź niemal całej, izby, aniżeli pojedynczych reprezentacji, nie mówiąc już o krokach podejmowanych indywidualnie przez konkretnych posłów, dodajmy też, że niebagatelną rolę odgrywał rodzaj (waga) materii, których dotyczyły poselskie akcje.

Bez odpowiedzi, zatem pozostaje pytanie, co i w jakich okolicznościach delegaci sejmików mogli zrobić w imieniu i dla reprezentowanych przez siebie obywateli? Czy byli w stanie zablokować podjęcie niekorzystnej dla ziemi czy województwa uchwały? Jakimi możliwościami dysponowali, by przeforsować pożądane ze swego punktu widzenia rozwiązanie? Jakie metody działania okazywały się w praktyce poselskiej najbardziej efektywne? W dzisiejszym życiu parlamentarnym dużą rolę odgrywa tzw. *lobbying*, prowadzony przez zainteresowane konkretną sprawą grupy, środowiska czy posłów. Badacze angielskiego parlamentu indentyfikują ten sam typ działań już w odniesieniu do realiów XVI i XVII w.⁴³⁴ Nie sądzę, by celowe

⁴³³ Por. Z. Ogonowski, *Nad pismami A.M. Fredry w obronie liberum veto*, w: *Filozofia polityczna w Polsce XVII wieku i tradycje demokracji europejskiej*, wyd. 2, rozszerz., Warszawa 1999, s. 31–35.

⁴³⁴ D.M. Dean, *Pressure groups and lobbies in the Elizabethan and early Jacobean parliaments*, „Parliaments, Estates and Representation”, vol. 11, 1991, s. 139–152.

było stosowanie podobnej terminologii, nawet, jeśli, należy ona już do dzisiejszego języka politycznego. Z pewnością jednak w parlamentarnej praktyce XVII stulecia, możemy odnaleźć ślady, świadectwa zbliżonego typu działań – promowanie, urabianie opinii potencjalnych oponentów, pozyskiwanie sojuszników należały, jak już podkreślałam przy różnych okazjach, do stałego arsenału metod i środków, charakteryzujących staropolską kulturę polityczną. W miarę upływu czasu coraz ważniejszą rolę zaczęło odgrywać przekupstwo. Stan bazy źródłowej pozwala co najwyżej na częściową rekonstrukcję metod, jakimi posługiwali się, pragnący zabezpieczyć swoje interesy na forum sejmu, senatorowie, magnaci, monarcha. Jeszcze trudniej natomiast odtworzyć formy i środki działania samych posłów, a zwłaszcza próbować formułować jakieś generalne wnioski czy doszukiwać się obowiązujących reguł. Wybrane przykłady pozwolą nam, co najwyżej na sformułowanie hipotez.

Możemy przypuszczać, że podobnie jak we wcześniejszym okresie, indywidualne działania poselskie, przynajmniej w fazie obrad rozłączonych stanów, wymagały dużej finezji i determinacji, co i tak nie gwarantowało powodzenia, w wypadku, jeśli większość izby nie podzielała argumentów zainteresowanego. Na sejmie 1661 r. jedną z pierwszych kwestii, jaką podniesiono była sprawa uchwalenia konstytucji o arianach, obostrzająca postanowienia uchwały z 1658 r. Dyskusję rozpoczęto już 13 maja (a więc w pierwszy dzień po rozłączeniu izb), następnego dnia, mimo sprzeciwów dysydentów⁴³⁵, projekt ustawy był już gotowy. Wśród oponentów, szczególną aktywność przejawiał poseł krakowski, ewangelik reformowany Piotr Chrzastowski. W instrukcji sejmiku proszowickiego znalazł się punkt, zalecający „Konstytucyje przeszłych sejmów o aryjanach jakoby in suo vigore et executione zostawały, inibunt modum cum tota R.P. ichm. panowie posłowie”⁴³⁶. Tymczasem ułożony przez izbę projekt stanowił zagrożenie dla wszystkich innowierców. Nie sądzimy, by powstał on „pod wpływem agitacji rozfanatyzowanego duchowieństwa”⁴³⁷. Emocje, rozczarowanie dotyczące postawy znacznej części szlachty ariańskiej w czasie „potopu”⁴³⁸ dostarczały wystarczająco silnych motywów i bez dodatkowych bodźców.

⁴³⁵ Którzy „i sejmować nie chcieli, jeżeliby to ad effectum nie przywiedli”, por. S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *op. cit.*, t. 1, s. 304, 310; S. Ochmann, *Sejmy lat 1661–1662...*, s. 75–76.

⁴³⁶ ASWK, t. 3, s. 19.

⁴³⁷ Cyt. za S. Ochmann, *Sejmy lat 1661–1662...*, s. 76.

⁴³⁸ Por. J. Dziegielewski, *Stosunek arian do państwa polskiego*, Warszawa 1981, tamże s. 18 i nn. dyskusja z dawniejszą historiografią; W. Majewski, *Wojsko i służba żołnierska*, w: *Tradycje polityczne dawnej Polski*, red. A. Sucheni-Grabowska, A. Dybkowska, Warszawa 1993, s. 247–249.

Konstytucja prawdopodobnie została uchwalona w zaproponowanym początkowo kształcie, dysydenci pozostawali bowiem w zdecydowanej mniejszości, gdyby nie podjęta miesiąc później, kontrakcja Bogusława Radziwiłła. Spór o antyariańską uchwałę rozgorzał ponownie w czasie konkluzji 13 czerwca⁴³⁹. W czasie prolongaty Radziwiłł skutecznie tamował obrady, a nie mogąc uzyskać satysfakcjonującego rozwiązania, opuścił zgromadzonych (15 czerwca). Popierany przez posłów podlaskich, którzy nie chcieli dopuścić do kontynuowania obrad pod jego nieobecność (kilku Podlasian wyszło za Radziwiłłem). Dopiero dzięki wytrwałej mediacji senatorów i wysłanników dworu udało skłonić się księcia do powrotu, czym przywrócono sejmowi *activitatem*. Osiągnięty kompromis – zgoda obu stron na złagodzoną wersję konstytucji antyariańskiej – umożliwił dalsze obrady i debaty o sprawach podatkowych.

W tym wypadku, można przypuszczać, iż o powodzeniu akcji dysydentów zadecydowało wiele czynników. Potężny patron, na którego opinii zależało dworowi, a także przyjęta na forum parlamentu taktyka – konsekwentnie podtrzymywany protest Radziwiłła, popierany przez część posłów i klientów, w czasie prolongaty mógł doprowadzić do zerwania sejmu⁴⁴⁰.

Innym przykładem zakończonej powodzeniem akcji posłów było załatwienie postulatów egzulantów podczas sejmu 1667 r.

Los egzulantów ze Wschodu – obywateli pozbawionych swych majątków w wyniku powstania Chmielnickiego, a następnie wojen z Moskwą – stanowił, od samego niemal początku panowania Jana Kazimierza, poważny problem polityczny, którego rozwiązanie zależało zarówno od przebiegu działań militarnych jak i towarzyszących im rokowań dyplomatycznych.

Jak przekonująco przedstawił to w swej monografii Michał Kulecki⁴⁴¹, szlachta z obszarów objętych działaniami wojennymi bardzo długo nie brała pod uwagę możliwości trwałej utraty swych dóbr, podejmując próby powrotu do posiadanych wcześniej majątkości, gdy tylko pozwalał na to układ sił na froncie. Odzyskanie utraconych ziem było najbardziej przez szlachecką brać pożądanym i z pozoru najprostszym rozwiązaniem. Wygnańcy nigdy nie pogodzili się ze swym losem, co dobitnie artykułowano w instrukcjach przed kolejnymi sejmami. W obliczu niepowodzeń militarnych Rzeczypospolitej, narastającego niezadowolenia z rządów Jana Kazimierza, część egzultów dostrzegła szanse na pozytywne rozwiązanie swych bolączek w przyjęciu protekcji Karola Gustawa. Przekonanie, że przy pomocy armii

⁴³⁹ Dokładny opis sporu zob. S. Ochmann, *Sejmy lat 1661–1662...*, s. 97–99.

⁴⁴⁰ Choć zaczęto też podejrzewać, że sprawy religijne pełniły jedynie rolę parawanu kryjącego rzeczywiste motywy akcji Bogusława Radziwiłła – zerwanie sejmu w interesie elektora, by odwlec dekret o elekcji. Zob. *ibidem*, s. 99.

⁴⁴¹ M. Kulecki, *op. cit.*, s. 168–173.

szwedzkiej możliwe stanie się pokonanie Kozaków, Tatarów oraz wojsk carskich, mogło być jedną z przesłanek skłaniających niektórych wybitnych przedstawicieli szlachty ukraińskiej, do przejścia na stronę Szwedów⁴⁴².

Kolejna szansa pojawiła się w momencie podjęcia rokowań z Kozakami, które zaowocowały podpisaniem ugody hadziackiej. Obywatele województw ukraińskich z dużą ostrożnością potraktowali same pertraktacje, narzekając na brak dostatecznych informacji w tej materii i domagając się włączenia delegatów swoich ziem do składu poselstwa Rzeczypospolitej.

Pewne nadzieje wiązano też ze zwycięską kampanią wojenną w latach 1660–1661, która umożliwiła podjęcie prób powrotu do regularnych form życia publicznego na podporządkowanych przez wojska koronne terenach. Kampanie lat 1663–1664 wykazały, że Rzeczpospolita nie była zdolna do decydującego zwycięstwa nad wojskami carskimi, a klęski militarne u schyłku 1666 r. w walkach z koalicją kozacko-tatarską, definitywnie przekreśliły szanse na przywrócenie stanu sprzed kilkunastu lat.

Rokowania pomiędzy Rzeczypospolitą i państwem moskiewskim, których owocem miał stać się traktat w Andruszowie, sprawiły, że problem egzulantów, do tej pory pojawiający się na sejmach raczej marginalnie, nabrał szczególnej wagi w pierwszych tygodniach 1667 r., gdy finalizowano rozmowy polsko-moskiewskie, a jednocześnie przygotowywano się do kolejnego, po czterech zerwanych, sejmie. Dla dworu, ale też dla znacznej części szlachty, był on ostatnią szansą na spacyfikowanie nastrojów i zakończenie wojny domowej. W królewskiej legacji na sejmiki⁴⁴³ na czoło spraw, którymi miał się zająć sejm, wysunięto zatwierdzenie traktatu łęgonickiego. Poczesne miejsce w dworskim programie zajmowała sprawa opłacenia wojska, uregulowania długów oraz polepszenie stanu artylerii. W wydanym nieco później suplementie do legacji⁴⁴⁴ omówiono szerzej problem zagrożenia tureckiego. Choć instrukcja królewska na sejmiki koronne różniła się w treści od dokumentów przesłanych na zjazdy litewskie, w żadnych z nich sprawie egzulantów nie poświęcono specjalnej uwagi, troszcząc się raczej o wynagrodzenie dla komisarzy „moskiewskich”⁴⁴⁵. W momencie wydawania przedsejmowych uniwersałów, legacji i suplementu rokowania jeszcze trwały. Sprawa niezwykle istotna z punktu widzenia obywa-

⁴⁴² *Ibidem*, s. 173, stawia taką hipotezę, analizując różnorodne motywy decyzji podkomorzego kijowskiego Jerzego Niemirycza o poddaniu się Karolowi Gustawowi.

⁴⁴³ Zachowało się wiele kopii legacji królewskiej na sejmiki 1667 r., m.in. Archiwum Główne Akt Dawnych, Metryka Koronna [cyt. dalej: AGAD, MK] 206, k. 668v–672v; B. Czart. 408, k. 441–443; B. Racz. 375, k. 823–829,

⁴⁴⁴ AGAD, Archiwum Branickich z Sucheja 42/56, k. 645, też AGAD, MK 206, k. 672v–673v.

⁴⁴⁵ M. Matwijów, *op. cit.*, s. 19.

teli kilku województw, w optyce dworskiej nabierała innego wymiaru. W tej szczególnej sytuacji postawa obywateli odłączanych od Rzeczypospolitej terytoriów miała szczególne znaczenia. Z drugiej zaś strony dla reprezentantów tych ziem, nadchodzący sejm był jedyną szansą na zabezpieczenie interesów pozbawionych swych majątności współbraci – w sytuacji, gdy dawne koncepcje powrotu do zajmowanych poprzednio siedzib, okazywały się niemożliwe do zrealizowania.

Z powodu braku pełnej informacji na temat prowadzonych rokowań⁴⁴⁶ szlachta koronna odniosła się z dużą rezerwą do traktatu andruszowskiego⁴⁴⁷. Jedynym sejmikiem koronnym, który opowiedział się za aprobatą rozejmu andruszowskiego był sejmik ziemi różańskiej. Sejmiki innych ziem, zajęły stanowisko bardziej sceptyczne. Szlachta bełska⁴⁴⁸, wyraźnie obawiała się utraty wielu ziem i naruszenia sojuszu z chanatem krymskim. Obywatele kijowscy gotowi byli zaakceptować traktat pod warunkiem powrotu do granic z 1654 r.⁴⁴⁹ Województwo czernihowskie było przeciwnie traktatom, zwłaszcza prowadzącym do utraty tak znacznych terytoriów. W instrukcji nakazano posłom nie przystępować do żadnych spraw, bez uprzedniego wyjaśnienia „quo ausu j.mc. panowie comissarze tantum periculum induxerunt in Rempublicam i smieli na avulsio pozwalać”⁴⁵⁰. Posłowie czernihowscy mieli złożyć protest przeciwko zawartemu rozejmowi.

Można więc śmiało powiedzieć, że oczekiwania posłów reprezentujących poszczególne regiony Rzeczypospolitej, związane z nadchodzącym sejmem były niezwykle różnorodne.

Mimo stanowczych nakazów swych instrukcji, posłowie egzulanci mogli przystąpić do działania dopiero, gdy sprawy związane z traktatem andruszowskim stały się przedmiotem obrad izby poselskiej⁴⁵¹ – tzn. po przyjeź-

⁴⁴⁶ Na ten aspekt zwracały uwagę najważniejsze zjazdy, sejmik średzki uważał, że traktat stanął „cum viginti provinciarum avulsione” i domagał się przedstawienia pełnej jego treści do akceptacji sejmikom, Środa, 7 II 1667 r., B. Ossol 2754/II, k. 113–118. Podobne stanowisko zajął sejmik proszowski, Proszowice, 7 II 1667 r., ASWK, t. 3, s. 166–171, zwłaszcza s. 168–169; sejmik sochaczewski żądał wyjaśnienia, na mocy jakich uprawnień komisarze zawarli traktat, por. BPANKr. 8346, k. 45–52; szlachta lubelska i łęczycka postulowała odczytanie instrukcji danych komisarzom do Moskwy na sejmie, por. Lublin, 7 II 1667 r., B. Ossol. 217/II, k. 152–154; Łęczyca, 7 II 1667 r., BPANKr. 8327, k. 1031 i nn., zwłaszcza 1039–1042.

⁴⁴⁷ Szerzej stanowisko innych sejmików wobec traktatu andruszowskiego omawia M. Matwijów, *op. cit.*, s. 29–30.

⁴⁴⁸ Instrukcja bełska, 7 II 1667 r., B. Ossol. 15964, k. 432–439.

⁴⁴⁹ Instrukcja kijowska, Włodzimierz, 7 II 1667 r., zob. AJZR, cz. 2, t. 2, s. 225–230; inne punkty tej instrukcji przedstawił M. Kulecki, *op. cit.*, s. 13.

⁴⁵⁰ Cyt. za instrukcją czernihowską, Włodzimierz, 7 II 1667 r., AJZR, cz. 2, t. 2, s. 222, cała instrukcja s. 221–225.

⁴⁵¹ Wotujący senatorowie opowiedzieli się za aprobatą traktatu andruszowskiego, zob. M. Matwijów, *op. cit.*, s. 46.

dzie komisarzy do Warszawy. Pierwsze dni obrad zdominowane były przez kwestie wakansów, inkompatibiliów i pospolitego ruszenia⁴⁵². Po blisko dwóch tygodniach od inauguracji sejmu, 18 III 1667 r. poseł czernihowski, powołując się m.in. na zalecenie swojej instrukcji, zażądał dokładnego omówienia warunków pokoju z Moskwą, zwracając uwagę, że dotyczą one całej Rzeczypospolitej. Wyraźnie widać, zatem, że kluczem do rozpoczęcia skutecznej akcji, było nadanie sprawie wymiaru ogólnopaństwowego i skupienie nań uwagi posłów z terenów, których warunki traktatu bezpośrednio nie dotyczyły.

Michał Kulecki omawia drobiazgowo kolejne posunięcia egzulanckich posłów, czyniąc z nich mimowolnie, główną oś wydarzeń sejmowych. W rzeczywistości sytuacja była bardziej złożona. Izbę poselską interesowały żywo problemy czasu trwania sejmu, traktatu łęgonickiego, zaspokojenia wojska, amnestii, egzorbitancji (w tym wolnej elekcji), mennicy, buławy wielkiej koronnej, stałym wątkiem była kwestia pospolitego ruszenia. Każdy dzień obrad miał swoją specyfikę – nie przyjęto żadnego regulaminu obrad i nie określono ścisłego porządku przy omawianiu spraw. Liczba zaś nagromadzonych od kilku lat materii, żalów i problemów była rzeczywiście duża⁴⁵³.

Niemniej jednak, ujęcie zaproponowane przez autora monografii ułatwia nam spojrzenie na pracę konkretnej grupy posłów właśnie „z perspektywy lokalnej” (a może raczej grupowej) oraz skutecznego ich wpływu na bieg spraw o znaczeniu państwowym.

Nie posiadając pełnej wiedzy na temat rokowań i proponowanych rozstrzygnięć (oficjalne składanie relacji przez komisarzy moskiewskich miało miejsce dopiero 11 i 12 kwietnia), zaniepokojeni zarówno krążącymi pogłoskami jak też kolportowanymi za pośrednictwem pism ulotnych informacjami⁴⁵⁴, przedstawiciele egzulantów, niemal od początku ukierun-

⁴⁵² *Ibidem*, s. 47–53.

⁴⁵³ Atmosferę obrad bardzo dobrze charakteryzuje jedna z licznych uwag J.A. Chrapowickiego, dotycząca debaty w dniu 28 marca: „W poselskiej izbie nazbyt siła materyji, jednak principaliter, żeby iść do Króla JM. Prosić, żeby wydał trzecie wici na pospolite ruszenie. Contraria sententia, żeby raczej o obronie traktować – tam będzie i pospolite ruszenie, gdyż niepodobna nie ukontentowawszy wojska i nie zapłaciwszy, zostawić w domach a samym iść na wojnę; nim prawo też stanie Król JM. Wici wydawać nie może etc., etc. Gdy się zgodzić nie mogli i spóźniło (się), wstał Król JM. – myśmy też sesyją solwowali”, J.A. Chrapowicki, *op. cit.*, cz. 2, s. 297. Jedną ze spraw, o której autor nie wspomniał, było m.in. kolejne wniesienie instancji do króla w sprawie egzulantów.

⁴⁵⁴ Por. *Zdanie o sejmikach szlachcica polskiego pro die 7 men[sis] Februar[i] 1667 złożonych, które subicitur altioribus iudicis*, w: *Pisma polityczne...*, t. 3, s. 181–183; *Awizy z Warszawy do jednego ziemianina 1667 anno*, w: *ibidem*, s. 211–217; autor *Zdania o sejmikach...* wspominał o obiecanych stronie polskiej milionach odszkodowania, radząc jednak by „Traktatów moskiewskich nullatenus nie aprobować, bo verendum, żeby wielka część Rzplitej nie odpadła”.

kowali swe działania na zapewnieniu swym współpracownikom stosownej rekompensaty.

By podkreślić mocniej swą determinację, posłowie czernihowscy prezentujący najbardziej nieprzejednane stanowisko⁴⁵⁵ w sprawie rokowań polsko-moskiewskich, usiłowali zablokować obrady sejmu – 31 III 1667 r. nie dopuścili do dyskusji na temat skrócenia sejmu, grożąc wyjściem z protestacją⁴⁵⁶. Pod wpływem namów i perswazji ostatecznie pozwolili na kontynuację obrad, czekając na oficjalną relację komisarzy. Znając już jej treść, posłowie czernihowscy, braclawscy, kijowscy i smoleńscy sprzeciwili się aprobachie traktatu. Podejmowane w dniach następnych próby tamowania obrad zostały udaremnione dzięki mediacji m.in. marszałka sejmu Andrzeja Kotowicza i podkomorzego smoleńskiego Chrapowickiego⁴⁵⁷.

Szczegółowo sprawą ukontentowania wygnańców miała zająć się wspólna senatorsko-poselska deputacja, jedna z dziewięciu, jakie ogółem powołano podczas tego sejmu⁴⁵⁸. Mimo podejmowanych przez egzulantów starań, ich problemy nie były najbardziej absorbującą, izbę kwestią. Jak zanotował pod datą 19 IV 1667 r. podkomorzy smoleński „nie była sesyja in materia wygnańców, bo insze były różne konferencyje”⁴⁵⁹. Ponieważ 18 kwietnia upłynął wyznaczony termin zakończenia obrad sejmu, kolejne akcje posłów egzulanckich miały miejsce już w czasie prolongaty. Ułatwiło to działanie samym zainteresowanym – swymi żądaniem i kontradykcjami mogli nawet doprowadzić do zerwania sejmu. Zdając sobie doskonale sprawę z oręża, jakim dysponują, posłowie z województw wschodnich wielokrotnie uciekali się do zwykłego szantażu – grożąc wyjściem (lub wręcz próbując opuścić izbę) z protestem, w wypadku nie zaspokojenia ich postulatów. Niezwykle zdeterminowani, brali nawet pod uwagę możliwość zerwania sejmu⁴⁶⁰.

⁴⁵⁵ Całe bowiem województwo czernihowskie było w rękach nieprzyjaciela, tymczasem część województwa kijowskiego – powiaty owrucki i żytomierski – pozostawały pod władzą Rzeczypospolitej.

⁴⁵⁶ BUW 1956, k. 97v.

⁴⁵⁷ Akcję taką podjęli egzulanci 14 kwietnia „gdy tak cały dzień strawili, już ku wieczorowi czernihowscy i nowogrodzcy, i insi posłowie damna passi odeszli byli cum protestatione, że o nagrodzie nie traktowano wygnańcom, ażeśmy ich zatrzymali z panem marszałkiem u drzwi i dałem ja medium – dać na deputatów, żeby naleźli sposoby do ukontentowania i zaraz acquiverunt”, cyt. za J.A. Chrapowicki, *op. cit.*, cz. 2, s. 306.

⁴⁵⁸ Wszystkie komisje i ich zadania wymienione w pracy S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *op. cit.*, t. 1, s. 501–505.

⁴⁵⁹ J.A. Chrapowicki, *op. cit.*, cz. 2, s. 308; tego dnia uwagę izby pochłonęła sprawa traktatu łęgonickiego i zapłaty wojsku.

⁴⁶⁰ Np. 21 kwietnia, gdy miano aprobować traktat andruszowski, próbowali opuścić izbę posłowie smoleńscy i nowogrodzcy; 23 kwietnia poseł czernihowski Piotr Charzewski,

Dążenia egzulów poparli (nieznani bliżej z nazwiska) posłowie mazowieccy – być może pod wpływem starosty różańskiego Wojciecha Wessla, który także posiadał dobra w województwie czernihowskim.

Egzulanccy posłowie toczyli swą batalię niemal do ostatnich dni sejmu, aż uzyskali satysfakcjonujące ich postanowienia – skrypt ad archivum, w którym znajdowały się różnorodne obietnice zadośćuczynienia za poniesione przez obywateli tamtejszych województw straty oraz szereg konstytucji, dotyczących lokalnych kwestii (jak choćby ustalenia miejsca odbywania sądów ziemskich dla szlachty województwa kijowskiego)⁴⁶¹.

Nic więc dziwnego, że sejmiki relacyjne, pomimo żalu wyrażanego z powodu utraty tak znacznych terytoriów⁴⁶² jednocześnie przychylnie przyjęły sejmowe rozwiązania, które w istocie zapewniały obywatelom dotkniętych ziem, środki umożliwiające dalszą egzystencję, uzależniając wysokość i rodzaj rekompensaty od stanu majątkowego pokrzywdzonych⁴⁶³.

Autor monografii sejmu 1667 r., Maciej Matwijów bardzo negatywnie ocenia akcję posłów egzulanckich – „zainteresowani prawie wyłącznie sprawą swojego ukontentowania, sprawiali podczas obrad wiele kłopotu, kilkakrotnie je tamując [...] oraz grożąc wyjściem z protestacją”⁴⁶⁴.

Wydaje się jednak, że formułując tę niezwykle surową opinię, autor lekceważy wagę samego problemu, z którym przyszło się zmierzyć obywatelom i reprezentującym ich posłom z odebranych Rzeczypospolitej ziem⁴⁶⁵. Trudno wymagać, by w momencie, gdy niemal całkowicie gasła nadzieja na odzyskanie majątności, zubożali mieszkańcy województwa czernihowskiego czy kijowskiego, przeszli nad tym do porządku dziennego. Można zadać nawet paradoksalne z pozoru pytanie – czy w obliczu autentycznych i dotyczących wszystkich obywateli tych ziem strat i zagrożeń, posłowie egzulanccy mogli skoncentrować się na absorbującej znaczną część parlamentarzystów z województw małopolskich czy wielkopolskich, rozgrywce z dworem? Zresztą jak sam autor zauważa⁴⁶⁶, izba poselska była podzielona

jeden z najbardziej aktywnych uczestników debaty, zagroził wyjściem z protestacją. Por. BUW 1956, k. 104–105; J.A. Chrapowicki, *op. cit.*, cz. 2, s. 309–310; S. Morsztyn do B. Radziwiła, 23 IV 1667 r., AGAD, AR V, 10038, cz. 3, k. 94 i nn.

⁴⁶¹ VL IV, 932, s. 439.

⁴⁶² AJZR, cz. 2, t. 2.

⁴⁶³ Przewidywane formy rekompensaty oraz treść skryptu ad archivum omawia dokładnie M. Kulecki, *op. cit.*, s. 23–25.

⁴⁶⁴ Cyt. za M. Matwijów, *op. cit.*, s. 91.

⁴⁶⁵ Poza tym podobną taktykę stosowali także posłowie pozytywnie ocenianych przez autora ziem – posłowie krakowscy, sandomierscy i poznańscy wyszli z protestem już 23 marca, co doprowadziło do zaiwieszenia obrad. „Zaczem i sessio soluta” stwierdził komentując tę akcję Chrapowicki, *op. cit.*, cz. 2, s. 293–294.

⁴⁶⁶ *Ibidem*, s. 92.

– obok wyraźnie widocznej grupy posłów dworskich i opozycji istniała spora grupa parlamentarzystów „neutralnych”, niezaangażowanych bezpośrednio w ten konflikt.

Co do metod działania – niestety dotychczasowe doświadczenia wykazały, że tamowanie obrad zwłaszcza w okresie prolongaty, przynosiło pożądane efekty. Niezależnie więc od naszych dzisiejszych ocen szkodliwości samego zjawiska, należy podkreślić, że posłowie egzulanci przyjęli w czasie sejmu 1667 r. taktykę, która dawała im gwarancje skuteczności. Uciekali się do szantażu, ale pod wpływem namów przywódców izby, ustępowali, nie leżało bowiem w ich interesie zerwanie sejmu. Niosło ono bowiem ze sobą zbyt duże ryzyko – pozbawienia egzulantów jakichkolwiek form rekompensaty. Ustawiczne zaś przypominanie o swoim istnieniu stwarzało egzulantom szansę, że skoncentrowani na walce z dworem parlamentarzyści, chcąc osiągnąć swoje z kolei cele, będą niejako „zmuszeni” do uwzględniania postulatów współbraci wygnańców⁴⁶⁷. Poza tym, nie ma żadnych dowodów, że posłowie z południowo-wschodnich terenów, skupiając się na problemie utraty majątności i odszkodowań, całkowicie wyłączyli się z regularnego życia i obrad sejmu. Sejmiki przedsejmowe nie ograniczyły swych obrad jedynie do kwestii zawieranego traktatu, co znalazło swe odbicie w treści instrukcji dla posłów. Nie jest moim celem drobiazgowo omawianie w tym miejscu dalszych losów konstytucji sejmowych i rozwiązań uchwalonych przez sejm 1667 r. Stanowi to bowiem przedmiot cytowanego już studium Michała Kuleckiego⁴⁶⁸. Na marginesie rozważań autora warto jednak zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt zagadnienia – o sukcesie posłów egzulanckich zdecydowała nie tylko przyjęta przez nich taktyka, ale także wsparcie i zrozumienie, jakiego doświadczyli ze strony innych posłów. Należy pamiętać, że choć aktywnie w życiu politycznym Rzeczypospolitej uczestniczyła niewielka część szlachty wygnańców, problem utraty podstaw egzystencji dotyczył znacznie większej grupy osób⁴⁶⁹. Tereny województw kijowskiego, czernihowskiego czy smoleńskiego były zasiedlane stopniowo, wielu spośród średniozamożnej lub nawet uboższej szlachty z centralnych ziem Rzeczypospolitej uzyskało nadania w tych rejonach i związało z nimi swoje losy.

⁴⁶⁷ Sam zresztą M. Matwijów podkreśla, że „skargi egzulantów, które zajęły bardzo dużo czasu w obradach 13 i 14 kwietnia, nie zainteresowały izby poselskiej, a co ciekawe, nie uzyskały poparcia ze strony posłów opozycyjnych”, cyt. za M. Matwijów, *op. cit.*, s. 66; kilkakrotnie jeszcze autor przytacza przykłady wydarzeń, które przeszkadzały dokładnemu rozpatrzeniu sprawy egzulantów w czasie obrad izby, por. np. s. 67.

⁴⁶⁸ *Ibidem*, s. 45–79, 214–215.

⁴⁶⁹ Trudności w ustaleniu faktycznej liczby egzulantów omawia M. Kulecki, *op. cit.*, s. 213.

Ponadto rozmiar strat terytorialnych, poniesionych przez Rzeczypospolitą, przerastał dotychczasowe doświadczenia obywateli, co sprawiało, że trudno było postrzegać je tylko w kategoriach utraty peryferyjnych ziem. Krytyczny stosunek większości sejmików koronnych do traktatu andruszowskiego potwierdzały nasze przypuszczenia.

Na pierwszym sejmie 1668 r. nastroje niezadowolenia wśród członków izby były na tyle silne, że posłom opozycji, z Marcinem Dębickim i Pękosławskim na czele, udało się narzucić tematykę obrad sejmowych. Dyskusja koncentrowała się wokół relegowania posłów cudzoziemskich i elekcji *vivente rege*. Takie ukierunkowanie debaty doprowadziło m.in. do jaskrawego naruszenia zwyczajowo przyjętej procedury obrad – posłowie nie dopuścili do wygłoszenia wotów senatorskich, uzależniając ich słuchanie od spełnienia przez króla postulatu o usunięciu obcych rezydentów. Dopiero w trzy tygodnie od rozpoczęcia poruszono sprawę wakansów, sporządzonej jednak przez marszałka listy nie przedstawiono królowi. Wbrew prawu i dotychczasowej praktyce nie dopominano się i nie czytano protokołów z Rad Senatu.

Poza projektem konstytucji o relegacji posłów, popieranym wedle relacji Chrapowickiego przez zdecydowaną większość obecnych⁴⁷⁰, przygotowano jeszcze projekt uchwały o konfederacji antyelekcyjnej oraz o pospolitym ruszeniu. Jednak te dwie ostatnie propozycje nie zostały dostatecznie uzgodnione i zaakceptowane w izbie poselskiej.

Sejm był niezwykle burzliwy, co podkreślają współcześni obserwatorzy⁴⁷¹ i co odbijają diariusze sejmowe. W trakcie debat dochodziło do wielu ostrych sporów, incydentów – jednak ton obradom nadawała opozycja. „Opozycja – rzecz by można – terroryzowała Izbę. Jej główni reprezentanci np. Dębicki czy Pękosławski, narzucali swe zdanie i ostro rozprawiali się z tymi, którzy próbowali oponować”⁴⁷². Postulaty opozycji zdominowały też przebieg konkluzji sejmowej, a sejm nie doszedł do skutku z powodu braku zgody grupy posłów na prolongatę. Jeden z parlamentarzystów, starosta chęciński, Stefan Bidziński, powołał się przy tym m.in. na artykuł swojego województwa. Jego sprzeciw posłowie sandomierscy wykorzystali do zablokowania obrad, nie pozwalając nikomu zabierać głosu. Związany z dworem poseł mazowiecki Walerian Petrykowski, usiłował przeciwstawić się akcji

⁴⁷⁰ „Pan marszałek poselski czytał konstytucyjną inszą, krotką de ablegatione posłow cudzoziemskich, na którą stanęła zgoda czytać ją na górze i nie kontradykować, ale popierać unaniami voce”, J.A. Chrapowicki, *op. cit.*, t. 2, s. 388; był to trzeci projekt ustawy, pierwotna bowiem wersja przygotowana przez posłów sandomierskich, wywołała liczne zastrzeżenia i burzliwą dyskusję w izbie, B. Czart. 2108, k. 100, AGAD, APP 322, k. 74–75.

⁴⁷¹ S.F. Medeksza, *op. cit.*, s. 483.

⁴⁷² S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *op. cit.*, t. 1, s. 542.

Sandomierzan, zwracając uwagę, że Bidziński „wszak nie wyszedł z protestacją”. Jednak i te zabiegi nie pomogły. Podjęte przez część posłów i senatorów próby ratowania sejmu spełzły na niczym, wobec stanowczego uporu opozycji⁴⁷³. Sejm rozszedł się bez uchwał. Gdyby więc brać za miernik skuteczności poselskiej – dorobek ustawodawczy sejmu – ocena byłaby oczywista. Jeśli jednak spróbujemy spojrzeć na cały problem przez pryzmat dążeń różnych ugrupowań poselskich – sprawa nabiera innego wymiaru. Nie ulega wątpliwości, że odznaczyli się niezwykłą skutecznością posłowie opozycyjni – reprezentowali górne (a więc ważne) województwa, mieli doświadczenie sejmowe, potrafili wykorzystać do swoich celów każdą nadarzającą się sytuację⁴⁷⁴. Narzucili ton izbie, nie pozwalając na skuteczne działanie nawet takim „parlamentarnym wygom” jak podkomorzy różański Walerian Petrykowski.

Jak już sygnalizowałam na wstępie, nawet w świetle przytoczonych przykładów, trudno jednoznacznie wypowiedzieć się na temat skuteczności działalności posłów doby Jana Kazimierza.

Należy raz jeszcze podkreślić nieprzystawalność obecnie stosowanych kryteriów i mierników. Rozchodzące się bez uchwał sejmy były dowodem na nieskuteczność izby poselskiej jako całości, co było m.in. pochodną długiego procesu ewolucji pojęcia „zgoda”, ufakcyjnienia izby, wykorzystywania procedury parlamentarnej do celów bieżącej walki politycznej, tworzenia w imię doraźnych korzyści niebezpiecznych precedensów, które z czasem stawały się obowiązującymi regułami, spadku kultury politycznej, korupcji i wielu jeszcze złożonych uwarunkowań.

Izba poselska jako stan sejmujący za rządów Jana Kazimierza ugruntowała zdobytą wcześniej przewagę, ale towarzyszyła temu postępująca dezintegracja i rozbieżności polityczne, utrudniające konstruktywne działanie. I choć w sferze deklaracji, parlamentarzyści manifestowali przywiązanie do tych

⁴⁷³ Jak komentował ostatnie godziny i próby ratowania sejmu Chrapowicki: „Znowu od króla J.M. perswadowano, że już na wszystko pozwoli, byleby tylo upewnili, że sejm zechcą kończyć. Nic przecie z tego – znać, że mieli uprzedzonego ducha do rozerwania sejmu”, J.A. Chrapowicki, *op. cit.*, cz. 2, s. 404. Dokładnie przebieg ostatniej sejmowej sesji omawia M. Matwijów, *op. cit.*, s. 150–153.

⁴⁷⁴ Znakomicie ilustruje to sposób, w jaki posłowie sandomierscy uzyskali pełną akceptację projektu konstytucji o relegowaniu posłów cudzoziemskich: „do czego mali się prawda rzec, absentia wielu posłów, którzy przez całą noc litantes Bacho, jeszcze się nie byli wyspali, pomogła barzo siła. A dexteritas (...) chorążego sędomirskiego, że umiał tej okazji zażyć”. Wedle autora relacji w izbie brakowało co najmniej połowy posłów. Zdodnie z sugestią Marcina Dębickiego nie czekano na nieobecnych, tylko podjęto decyzję, zgadzając się jeszcze, „choć ci ichm., których tu teraz nie masz, będą chcieli co nowego inferre, już z tą konstytucją tak jako jest pójdziemy na górę, nie dysputując więcej około niej i czasu drogiego daremnie nie biorąc”, AGAD, APP 322, k. 81–82.

samych wartości i zasad, to praktyka parlamentarna doby kazimierzowskiej dostarczała wielu dowodów dowolności w ich interpretacji. Coraz mniej było też elementów, które spełniać mogły rolę „programowych zworników”, konsolidujących całą (lub niemal całą) izbę. Integrowało poczucie rzeczywistego zagrożenia bytu Rzeczypospolitej, przywiązanie i chęć obrony ustrojowych pryncypiów. W innych sferach izba wykazywała niekiedy daleko idącą polaryzację stanowisk.

Próbując ocenić skuteczność poszczególnych posłów, czy reprezentacji możemy przypuszczać, że nadal, podobnie jak w epoce wcześniejszej, indywidualne akcje posłów, miały niewielkie szanse na realizację. Należało dla swej sprawy pozyskać sojuszników wśród poselskiego grona. Nawet jednak grupowe działanie nie gwarantowało sukcesu, jeśli napotykało na silną opozycję innych posłów⁴⁷⁵. Praktyka parlamentarna udowodniała, że łatwiej było kontradykcjami nie dopuścić do podjęcia jakiegось, niekorzystnej dla konkretnych (lokalnych, fakcyjnych itp.) interesów, decyzji, aniżeli przeforsować własny projekt. W tym wypadku wiele zależało od miejsca posła w parlamentarnej hierarchii. Głos reprezentanta górnych województw miał z pewnością większą wagę niż np. przedstawiciela niewielkiej mazowieckiej ziemi. Przypisywanie coraz większego znaczenia pojedynczemu protestowi, utrwalenie zasady, że kontradykcja zgłoszona w czasie prolonaty może doprowadzić do zerwania sejmu, ułatwiła sytuację posłów „upornie stojących” przy swoich sprawach. Mogli oni bowiem uzyskać korzystne dla siebie rozwiązanie, uciekając się w ostateczności do swoistego szantażu. Nawet jednak stosując tę metodę, posłowie musieli wykazać się dobrym rozeznanieniem aktualnej sytuacji w sejmie. Szantaż i blokowanie debaty miało więc także swoje granice – przekraczając je łatwo można było doprowadzić do zerwania sejmu, co automatycznie przekreślało szanse na uzyskanie korzystnej uchwały. Chyba że celem samym w sobie dla konkretnego posła czy reprezentacji było rozejście się sejmu.

⁴⁷⁵ Za przykład może posłużyć podnoszona na kolejnych kilku sejmach przez opozycję sprawa przysięgi marszałka. Inicjatywa została uwieńczona sukcesem dopiero na drugim sejmie 1666 r., gdy narosła liczba zastrzeżeń do dotychczasowej pracy dyrektorów izby, a opozycji udało się zdobyć przewagę i zdyskredytować jednego z najbardziej zagorzałych przeciwników przysięgi Waleriana Petrykowskiego. Por. S. Ochmann-Staniszevska, *Przysięga marszałka...*

Rozdział III

SENATOROWIE W SYSTEMIE KOMUNIKACJI SPOŁECZNOŚCI LOKALNYCH Z „CENTRUM”

W monarchii mieszanej senatowi przypadała kluczowa rola systemowego gwaranta równowagi i harmonii ustrojowej, a zarazem stanu pośredniczącego (*ordo intermedius*) pomiędzy poddanymi, narodem politycznym a monarchą. Podstawowe kompetencje senatorów opisano w Artykułach henrykowskich, które umocniły zdobytą przez nich w dobie Zygmunta Augusta rolę strażnika praw i godności królewskiej¹.

Ale w odczuciu społecznym spoczywające na tej grupie zadania i powinności miały daleko szerszy zakres. Lista cech, którymi powinien odznaczać się dobry senator, była bardzo długa.

Wizerunek doskonałego senatora stworzony przez Wawrzyńca Goślickiego oddaje w pełni oczekiwania ludzi renesansu, związane z tą godnością. Kierując się humanistyczną wiarą w możliwość zastosowania w praktyce różnych modelowych, idealnych rozwiązań, późniejszy biskup poznański pisał swe dzieło z myślą o młodych ludziach, przygotowujących się do służby publicznej, pragnących poświęcić swe umysły dla dobra i pożytku Rzeczypospolitej.

Kreślił przed nimi wzorzec, w którym największy nacisk położono na walory etyczne, system wartości, na szczycie którego znajdowało się dobro pospolite, pełnienie zaś senatorskiej godności było służbą².

¹ Nie regulowały one jednak wszystkich kwestii związanych z funkcjonowaniem senatu jako stanu sejmowego, jego miejsca w relacjach z królem oraz izbą poselską. Dopuszczało to pewną dowolność w określaniu zakresu jego kompetencji, umożliwiało tworzenie precedensów, a nade wszystko wywoływało dyskusje na temat zadań senatu, jego roli w systemie ustrojowym państwa. Główne wątki pojawiające się w wypowiedziach na temat kompetencji senatu w pierwszych dekadach XVII w. przedstawili J. Dorobisz, A. Filipczak-Kocur, *Senat za Zygmunta III i Władysława IV*, w: *Senat w Polsce. Dzieje i teraźniejszość*, Warszawa 1993, s. 74–75

² Por. M. Korolko, *Wprowadzenie do: W. Goślicki, O senatorze doskonałym*, przekł. T. Bienkowski, oprac. M. Korolko, Kraków 2000, s. XII–XIII.

Anonimowy autor „Naprawy Rzeczypospolitej” (1573 r.), omawiając powinności senatorów podkreślał: „ich oczyma Rzeczpospolita ma widzieć, ich mądrością ma cała być, ci mają być interpretes et doctores legum u królów”, zalecając władcy, by obierał na te urzędy „ludzie starożytnych familij, ludzie mądre, godne, doświadczonej cnoty, niełakome, bo u takiego i dusza przedajna”, dodając w innym miejscu: „Te są własne cnoty senatorskie: liberum pectus gerere, prawdę królowi śmieie mówić, o wolności pospolite się zastawiać”³.

Niezależnie od tego, na ile owe wymagania możliwe były do spełnienia, to przekonanie, że senatorowie powinni wyróżniać się na tle całego stanu szlacheckiego nie tylko piastowanym urzędem, ale przede wszystkim morale i cnotą, reprezentować mądrość i troskę o sprawy publiczne, przetrwało pokolenia.

Świadomość roli, jaką senatorowie odgrywali w systemie politycznym Rzeczypospolitej, zainspirowała wielu historyków do podjęcia studiów nad różnorodnymi aspektami funkcjonowania senatu – instytucji, stanu sejmującego, królewskiej rady, grupy społecznej. Największym zainteresowaniem badaczy cieszyły się czasy ostatnich Jagiellonów i pierwszych Wazów. Zawocowało to powstaniem szeregu prac analitycznych, penetrujących podstawowe obszary działalności Panów Rad⁴. W ostatnim czasie ukazały się monografie przedstawiające (choć z zupełnie różnej perspektywy badawczej) senat doby Stefana Batorego oraz Jana Kazimierza⁵. I choć, co zrozumiałe, wiele pytań związanych z interesującą badaczy materią nie doczekało się jeszcze odpowiedzi, a dyskusja o miejscu i roli senatu w systemie ustrojowym państwa, daleka jest jeszcze od zakończenia, to jednak dotych-

³ *Naprawa Rzeczypospolitej Koronnej około elekcyje nowego króla*, w: *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, wyd. J. Czubek, Kraków 1906, s. 203, 206.

⁴ W. Czapliński, *Senat za Władysława IV*, w: *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, t. 1, Kraków 1938; A. Sucheni-Grabowska, *Badania nad elitą władzy w latach 1551–1562. Społeczeństwo staropolskie. Studia i szkice*, Warszawa 1976; W. Czapliński, A. Filipczak-Kocur, *Udział senatorów w pracach sejmowych za Zygmunta III i Władysława IV*, „Przegląd Historyczny”, t. 69, 1978, z. 4, s. 665–676; E. Opaliński, *Elita władzy w województwach poznańskim i kaliskim za Zygmunta III*, Poznań 1982; S. Ciara, *Senatorowie i dygnitarze koronni w drugiej połowie XVII wieku*, Wrocław 1990; *Senat w Polsce. Dzieje i terażniejszość. Sesja naukowa, Kraków 25 i 26 maja 1993*, praca zbior. pod red. K. Matwijowskiego i J. Pietrzaka, Warszawa 1993; K. Chłapowski, *Elita senatorsko-dygnitarska Korony za czasów Zygmunta III i Władysława IV*, Warszawa 1996 r.; osobną grupę stanowią prace poświęcone frekwencji senatorów na konkretnych sejmach, które będziemy przywoływać w dalszej części pracy oraz studia monograficzne przedstawiające postawę senatorów wobec bieżących problemów politycznych, np. J. Dąbrowski, *Senatorowie koronni wobec konfliktu Prus Królewskich z królem i Koroną (1648–1652)*, „Studia Historyczne”, t. 42, 1999, z. 2, s. 183–199.

⁵ L. Kieniewicz, *Senat za Stefana Batorego*, Warszawa 2000; J. Dąbrowski, *Senat Koronny. Stan sejmujący w czasach Jana Kazimierza*, Kraków 2000.

czasowy dorobek historiografii jest na tyle duży, a przedział czasowy, objęty studiami, na tyle długi, że pozwala nam to na dokonywanie porównań, umożliwiając tym samym uchwycenie dokonujących się przemian i kierunków ewolucji.

Moje zainteresowania koncentrować się będą wokół kwestii, która w literaturze przedmiotu traktowana była na ogół marginalnie. Chciałabym bowiem podjąć próbę odpowiedzi na pytanie, czy i na ile senat uczestniczył w procesie komunikacji pomiędzy swymi młodszymi braćmi a tronem?⁶

Podejmując ten wątek, należy zwrócić uwagę, że komunikacyjne funkcje senatorów mogły być realizowane co najmniej na dwóch poziomach: lokalnym (miejscowi obywatele, sejmiki) oraz centralnym (sejm, Rady Senatu), przy pomocy środków oficjalnych, jak też powiązań i metod nieformalnych, które najczęściej (co nie znaczy, że zawsze) uzupełniały się. Wiele bowiem zależało od indywidualnej strategii i woli konkretnego senatora.

Prawo nakładało na senatorów określone obowiązki wobec swych ziem i województw. W praktyce jednak, jak już wspominaliśmy wcześniej, traktowano je z różną gorliwością. Powszechnie stosowana przez autorów sejmikowych laudów formuła, zaczynająca się od słów „My Rady...”, nie zawsze oddawała stan rzeczywisty.

Jak dobrze wiadomo, monarchowie, zwłaszcza w ważnych politycznie momentach, usiłowali zmobilizować przychylnych dworowi senatorów do osobistego udziału w zjeździe ziemskim. Zdawano sobie bowiem sprawę, że żaden list czy najbardziej nawet obszerny memoriał, skierowany do sejmiku, nie może spełnić identycznej roli co bezpośredni kontakt z sejmikującą szlachtą. Osobiste rozeznanie nastrojów wśród zwykłych obywateli ziemi czy województwa miało większy walor niż szczegółowe relacje przyjaciół i konfidentów, stanowiące co najwyżej cenny dodatek wzbogacający posiadaną już wiedzę⁷.

Bezpośredni udział dawał też, jak już wspominałam większe gwarancje skuteczności, umożliwiały aktywny wpływ na przebieg konkretnego zgromadzenia⁸. Przekonało się o tym wielu senatorów. Funkcję marszałka sejmiku chełmskiego w lutym 1666 r. powierzono stolnikowi chełmskiemu,

⁶ Najczęściej bowiem, co narzucał stan bazy źródłowej, przedstawiano problem z perspektywy senatorsko-magnackiej, prezentując podejmowane przez tę grupę starania o uzyskanie wpływu na młodszych braci.

⁷ Przekazywane dalej informacje na temat przebiegu konkretnego zjazdu pozwalały zainteresowanym (dworowi, opozycji) lepiej przygotować się do batalii na forum sejmu.

⁸ Jak donosił swemu bratu Krzysztof Opaliński na temat sejmiku średzkiego 10 VII 1652 r.: „ten sam sejmik nasz szedł z wielkiej części za dyrekcją moją, bo zawsze na media przypadali, którem kiedy podał cum depraedicatione mego ku ojczyźnie affektu”, *Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza 1641–1653*, wyd. M. Pełczyński, R. Pollak, A. Sajkowski, Wrocław 1957 [cyt. dalej: *Listy Opalińskiego*], s. 480.

Florianowi Orchowskiemu Orchowskiemu „na wniosek biskupa⁹ i przy zgodzie wszystkich obecnych”

Znaczna część senatorów świadoma była wynikających z pełnionej godności zobowiązań, zdawała sobie też sprawę z uwrażliwienia szlachty na kwestie absencji Panów Rad na lokalnych zjazdach. Potwierdzały to rozsiane po laudach różnych województw uchwały przeciwko dygnitarzom i senatorom uchylającym się od uczestnictwa¹⁰. Sejmik łęczycki z 23 VIII 1649 r. z ogromnym oburzeniem wypowiadał się na temat kasztelana łęczyckiego, który „wziąwszy kasztelanią łęczycką i jako przez te kilka lat na insze z inszi publiczne tak i na dzień dzisiejszy nie stawił się między nas”. Podobne skargi zgłaszali obywatele łęczyccy także w latach późniejszych¹¹.

⁹ Chodzi o obecnego na sejmiku biskupa chełmskiego Tomasza Leżeńskiego, B. Rudomicz, *Efemerios czyli Diariusz prywatny pisany w Zamościu w latach 1656–1672*, cz. 1–2, przekład z języka łacińskiego W. Froch, oprac. historyczne i historyczno-prawne M.L. Klementowski, oprac. filologiczne W. Froch, Lublin 2002 [cyt. dalej: *Efemerios*], cz. 2, s. 65. Ten sam biskup skutecznie zablokował protest Stefana Zamoyskiego (wówczas kasztelana kijowskiego), przeciwko powierzeniu mandatu poselskiego Florianowi Orchowskiemu. Jak pisze świadek wydarzenia, Bazyli Rudomicz, gdy Zamoyski „swoim sprzeciwem omal nie uniemożliwił wyboru jm. pana Floriana Orchowskiego stolnika chełmskiego na posła twierdząc, że jako komisarz lwowski nie będzie bezinteresowny na sejmie (...) biskup chełmski swoim autorytetem obalił ten zarzut”. Ziemię chełmską reprezentować miał również tamtejszy starosta, Krzysztof Potocki. *Efemerios*, cz. 2, s. 66.

¹⁰ Nasilanie się tego zjawiska w ciągu XVII w. sprzyjało formułowaniu żądań mocniejszego obwarowania prawem senatorskich obowiązków. Szlachta płocka, już w uchwale z 11 IV 1647 r., stwierdzając „siła na tem należy, aby dygnitarze na zjazdach i sejmikach w swoich województwach bywali” poruszona niewielką aktywnością senatorów proponowała, by „lege publice interposita poena cavere mają, a kiedy pojedzie na inszy sejmik, voto caveat”, Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie [cyt. dalej: BPANKr.] 8336, k. 191.

¹¹ Na zjazd ten nie stawił się również kasztelan konarski (w tym momencie funkcję tę pełnił Piotr Dąbski, nominowany 4 II 1649 r.), o czym z wyrzutem wspomniano w tekście laudum. Ponieważ omawiano szczegóły związane z ciągnięciem na pospolite ruszenie „aby confusia w prowadzeniu powiatu łęczyckiego [...] nie nastąpiła”, obowiązki senatorskie powierzono podkomorzemu łęczyckiemu, Zygmuntowi Walewskiemu, dobierając na jego zastępcę chorążego łęczyckiego, Krzysztofa Sarneckiego, Łęczyca, 23 VIII 1649 r., BPANKr. 8327, k. 574–575. W 1661 r. szlachta łęczycka zażądała, by oba urzędy – kasztelanię łęczycką (będącą wówczas w posiadaniu Andrzeja Przyjemskiego) i konarską (której posiadaczem był Jacek Dąbski, późniejszy kasztelan biecki), zaliczyć w poczet wakansów, bowiem sprawują je osoby niemające osiadłości w województwie, co jest nie tylko sprzeczne z prawem, ale jest także źródłem nieszczęść całego województwa, por. laudum 28 III 1661 r., *ibidem*, k. 860–861. Przed sejmem 1662 r. obywatele łęczyccy postulowali nadanie kasztelanii łęczyckiej kasztelanowi brzezińskiemu Janowi Mniewskiemu, który kilkadziesiąt lat „na usłudze województwa łęczyckiego strawił”, laudum 30 I 1662 r., *ibidem*, k. 897. Mimo wstawienia szlachty łęczyckiej Jan Mniewski aż do swej śmierci zimą 1667 r. pozostał na urzędzie kasztelana brzezińskiego (pełnił tę funkcję od marca lub kwietnia 1649 r.). Por. *Urzednicy dawnej Rzeczypospolitej*, t. 2, z. 2, *Urzednicy łęczyccy, sieradzcy i wieluńscy XVI–XVIII wieku*, oprac. E. Opaliński, H. Żerek-Kleszcz, Kórnik 1993.

Dlatego też co bardziej gorliwi senatorowie starali się zachęcać innych do poważnego traktowania lokalnych zjazdów. Zabiegi te nie zawsze przynosiły pożądany efekt, co potwierdza choćby cytowana już korespondencja braci Opalińskich. Biskup płocki Stanisław Łubieński wielokrotnie wyrzucał wojewodzie mazowieckiemu Stanisławowi Warszyckiemu brak zainteresowania sejmikami, zwracając jednocześnie uwagę, że już nawet inne województwa złośliwie komentują jego niechęć do służby Rzeczypospolitej. W liście do kanclerza Jakuba Zadzika, nie bez ironii (choć też i z pewną bezradnością) ordynariusz płocki narzekał, że „trudno im [Stanisławowi Warszyckiemu i jego bratu] perswadować, aby od pieszczoty paniej matki dali się z domu wywieźć”¹².

Szlachta ceniła sobie obecność senatorów na sejmiku nie tylko ze względów prestiżowych. Udział panów rad z pewnością wzmacniał autorytet zjazdu i powziętych na nim uchwał¹³. Już sam przyjazd senatora, o ile tylko miał odpowiednią oprawę, stawał się towarzyskim wydarzeniem, podobnie jak wydawane przez dygnitarza uczyty i bankieciki. Mile widziane przez szlachtę, stanowiły jednocześnie doskonałą sposobność do jednania szlacheckich umysłów i zyskiwania ich przychylności. Na grunt lokalny przenoszono w ten sposób zwyczaje powszechnie praktykowane przy okazji sejmów walnych.

Ale sejmikujący oczekiwali nie tylko spektakularnego widowiska, ale przede wszystkim informacji i rady – udzielanych zarówno sejmikom, jak i królowi. Senatorskie rady miały być wedle szlachty podstawą rządów każdego władcy Rzeczypospolitej¹⁴. Uważano, że już sam fakt pełnienia godności senatorskiej daje ich posiadaczom większy dostęp do aktualnych i rzetelnych wiadomości.

Jak udowodniono w literaturze przedmiotu, senatorowie tworzyli własne siatki informacyjne, których zasięg i efektywność zależały od możliwości konkretnego dygnitarza.

Obecny na zjeździe senator był więc dla pozostałych uczestników cennym źródłem wiedzy na temat bieżącej sytuacji w kraju i prowincji, sto-

¹² Cyt. list 11 I 1634 r., Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu [cyt. dalej: B. Ossol.] 157/II; por też wcześniejszą korespondencję.

¹³ W województwach mazowieckich obecni senatorowie na ogół podpisywali przygotowane przez deputatów artykuły „dla większej ich mocy”, por. J. Choińska-Mika, *Sejmiki mazowieckie w dobie Wazów*, Warszawa 1998, s. 62–63.

¹⁴ Jak pisał publicysta po śmierci Zygmunta Augusta: „A iż to największe jest praesidium wolności i praw naszych i wszystkiego dobrego fundament, aby nas pan rządził non suo privato arbitrio, sed ex publico consilio, tedy będzie potrzeba auctoritatem eius ordinis senatorii scilicet, naprawić. A oni też sami do tego mają się mieć i tak sprawować, jakoby pan miał rzecz ważyć, miłować i na radzie ich przestawać”, *Summa tych rzeczy, które mają być opatrzone, postanowione przed obraniem nowego króla*, w: *Pisma polityczne...*, s. 176.

sunków z ościennymi państwami. Mógł na bieżąco objaśniać, komentować czy uzupełniać punkty przedstawiane w legacji lub uniwersale od króla¹⁵. Wygłoszona przez niego oracja, o ile tylko zyskała uznanie w oczach sejmikujących, mogła wytyczyć dalszy kierunek debaty i skłonić uczestników zgromadzenia do podjęcia pożądanej decyzji¹⁶. Kopiowana, trafiała do szlacheckich sylw, stając się wzorem dla mówców o mniejszych zdolnościach i inwencji własnej. Senatorska opinia odgrywała istotną, choć niekoniecznie najważniejszą, rolę w procesie podejmowania decyzji przez sejmik.

Jednak, jak już kilkakrotnie sygnalizowałam, zainteresowanie Panów Rad osobistym udziałem w lokalnych zjazdach, w czasach kazimierzowskich wyraźnie osłabło w porównaniu z okresem wcześniejszym. Oczywiście, ta niższa frekwencja nie była li tylko wynikiem złej woli czy lekceważenia obowiązków przez senatorów. Podeszły wiek, „niesposobne zdrowie”, inne ważne zajęcia, trudności komunikacyjne (np. powódź), „złe powietrze” – to powody, którymi najczęściej dygnitarze tłumaczyli (o ile w ogóle decydowali się na złożenie takiego wyjaśnienia) fakt opuszczenia sejmiku. „Jeżeli kiedy znajdował się we mnie ardor stanąć pośrodku z wm. mojemu mciwemi panami i bracią, radzić spólnie o miłej ojczyźnie, tedy pod ten czas radbym wyskoczył z skóry, by mię zwykłe bole moje na wodzy nie trzymały” – tak pisał Stanisław Lubomirski, wojewoda krakowski do sejmiku proszowickiego w czerwcu 1648 r.¹⁷ Niespełna rok potem wojewoda zmarł¹⁸. Z powodu choroby nie uczestniczył w sejmikach przedsejmowych w 1650 r. biskup krakowski Piotr Gembicki¹⁹. Przypadłości zdrowotne trapiły także innych senatorów²⁰.

Częściej jednak niż prawdziwe niedyspozycje powodem nieobecności były choroby dyplomatyczne. Gdy szlachta krakowska, zebrana w Proszowicach 19 V 1666 r. obmyślając formy obrony, powierzała rozmaite obo-

¹⁵ Za pośrednictwem senatora mogły też docierać różne wieści o wydarzeniach na dworze, uroczystościach towarzyskich itp.

¹⁶ Niektórzy senatorowie niezwykle starannie przygotowywali swe sejmikowe wystąpienia. Wotum wygłoszone przez wojewodę poznańskiego Krzysztofa Opalińskiego na sejmiku w styczniu 1642 r. przygotowane zostało wspólnie przez Krzysztofa i jego młodszego brata Łukasza („z konceptu Wmci i mego sklijone”) już jesienią 1641 r. Wedle relacji samego zainteresowanego trwało ponad godzinę, a mimo to nie znudziło słuchaczy. Por. *Listy Opalińskiego*, s. 49 i 59. O skuteczności działań wojewody na tym zjeździe wspominaliśmy wcześniej.

¹⁷ 24 VI 1648 r., *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. 2–3, wyd. A. Przyboś, Kraków 1953–1959 [cyt. dalej: ASWK], t. 2, s. 344.

¹⁸ 16 VI 1649, *Polski słownik biograficzny*, [cyt. dalej: PSB], t. 18, s. 42–45.

¹⁹ Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Radziwiłłów [cyt. dalej: AGAD, AR] II, ks. 18, k. 61–69.

²⁰ Szereg przykładów podał Janusz Dąbrowski, analizując przyczyny absencji senatorów na sejmach, por. *idem*, *Senat Koronny...*, s. 33–40.

wiązki związane z okazowaniem, pułkownikowi Achacemu z Pisar Pisarskiemu – „in casum słabości zdrowia” kasztelana krakowskiego Stanisława Warszyckiego²¹, ten ostatni otwarcie pisał do kanclerza koronnego Mikołaja Prażmowskiego: „toż okazowanie było po dwu powiatach dla bezpieczeństwa większego niżeli pod Krakowem. Od tych obudwu zjazdów umyślnie absentowałem się. (...) nie chcąc ani do koła na tę relacją nacierać w Proszowicach, ani u braci cale na dyfidencyją zarobić”. W tym jednak konkretnym wypadku obywatele województwa nie dali za wygraną i chcąc poznać stanowisko najwyższego rangą senatora Rzeczypospolitej, „gromadnie wysłali do mnie i do Kamyszowa i do Radziemicy, o półtory mile rekwirując, abym zjechał do koła”.

W tych okolicznościach Warszycki nie mógł już dłużej uchylać się od odpowiedzialności. „Przyszło mi do kościoła tylko zjechać, a nie w pole, gdzie in tanto ardore żadne ekskuzacje moje nie miały miejsca”. Z całej sytuacji senator wyszedł obronną ręką, nie musiał się tłumaczyć współbraciom i jeszcze „przyjął na się tę ochotę do obrony domowej”²².

Obawa przed reakcją młodszych braci skłoniła zapewne szereg senatorów do umyślnego opuszczenia sejmiku średzkiego w przededniu sejmiku 1661 r. W obliczu zdecydowanej i ostro artykułowanej niechęci szlachty wielkopolskiej wobec projektów elekcji, jeden z jej zwolenników, wojewoda poznański, Jan Leszczyński „drugiego dnia rozchorowawszy się odjechał”²³.

Opuszczanie przez senatorów zjazdów lokalnych, z jednej strony budziło wyraźne zaniepokojenie szlacheckiej braci, pozbawionej, innej niż pochodząca z kancelarii królewskiej oficjalnej informacji²⁴, z drugiej zaś zmuszało miejscowe elity urzędnicze do większej aktywności, niekiedy zaś przejęcia inicjatywy. „Nie mając praesentem w kole naszym JW.Imci p. wojewody bełskiego” uczestnicy sejmiku bełskiego 12 IX 1648 r. zdecydowali się samodzielnie obmyśleć środki na obronę domową²⁵. Tak jak pisałam

²¹ ASWK, t. 3, s. 129.

²² 27 V 1666 r., AWSK, t. 3, s. 130.

²³ Zdając sobie zapewne sprawę z nastrojów w województwie brat wojewody poznańskiego, prymas Andrzej Leszczyński nawet nie skierował do sejmiku żadnego listu. BPANKr. 1065, k. 172 i 203 (listy J.A. Morsztyna do J. Lubomirskiego, 15 i 21 IV 1661 r.).

²⁴ Powszechnie bowiem uważano, że senator powinien informować swych współbraci o bieżącej sytuacji, a zwłaszcza o potencjalnych zagrożeniach. Szlachta łęczycka latem 1653 r. wezwała swojego wojewodę do odbycia konsultacji z dygnitarzami innych województw w celu zdobycia aktualnych wiadomości oraz rozpoznania nastrojów w innych ziemiach (sprawa zwoływania pospolitego ruszenia). Po zasięgnięciu opinii wojewoda miał zwołać zjazd wojewódzki. Podstawą prawną wszystkich tych działań było, zaakceptowane przez sejm, laudum sejmiku relacyjnego oraz uniwersał króla. Laudum łęczyckie, 4 VIII 1653 r., BPANKr. 8327, k. 601.

²⁵ B. Ossol. 15964, k. 222.

w części pierwszej, większość nowych zadań sejmikowych i funkcji spadała na barki urzędników ziemskich.

Rozżalenie na zaniedbujących swe obowiązki dygnitarzy było niekiedy tak duże, że sfrustrowani obywatele decydowali się udać ze skargą do króla. Tak najprawdopodobniej uczynili obywatele bełscy latem 1656 r. skoro w oficjalnej odpowiedzi z monarszej kancelarii znalazł się fragment „negligentes officiales, osobliwie urodzonych kasztelanów i wojskiego województwa bełskiego J.K. Mć napomina, aby powinności swojej z prawa należące pilnie przestrzegali sub rigore poenarum”²⁶. Skarga dotyczyła co prawda uchylania się urzędników od udziału w okazowaniu, ale dobitnie świadczy o uwrażliwieniu szlacheckiego ogółu na kwestie przestrzegania prawem opisanych obowiązków.

Można by uznać, że niska frekwencja senatorów na sejmikach sprzyjała emancypacji lokalnych elit i samych sejmików, gdyby nie fakt, że senatorowie coraz częściej wybierali nieformalne, zakulisowe metody działania w miejsce ról przypisanych prawem i tradycją.

Wielu senatorów, zwłaszcza w momentach politycznych przesilen, traktowało szlacheckie gremia dość instrumentalnie, jako narzędzie prowadzonej przez siebie polityki, zwracając szczególną uwagę na elekcje poselskie i deputackie.

Obecność Krzysztofa Grzymułtowskiego na sejmikach wielkopolskich niewątpliwie wzmacniała postawy opozycyjne wobec dworu, zapewniając jednocześnie samemu kasztelanowi (do czasu przejścia latem 1667 r. na stronę dworu) niespotykany wręcz respekt, autorytet i popularność.

Możemy przypuszczać, że przynajmniej część bardziej obytych politycznie działaczy szlacheckich była świadoma przyczyn swoistego „pragmatyzmu” senatorskiej polityki. Był to jeden (choć nie jedyny) z czynników sprzyjających narastaniu nastrojów antysenatorskich wśród szlachty. Jak bowiem wspominałam w poprzedniej części, do szlacheckiego ogółu docierało szereg niepokojących sygnałów, świadczących o tym, że senatorowie niezbyt dobrze wywiązują się ze swej roli stróżów prawa i doradców, tak w stosunku do władcy, jak też i młodszych braci.

Zastrzeżeniom, skargom i zarzutom, które pojawiały się w aktach sejmikowych, przy okazji batalii o jawność Rad Senatu, towarzyszyły ataki publicystów. Najostrzej chyba zaatakował senatorskie grono anonimowy twórca „Instrukcyi od wszystkich narodów...” Zwracając się bezpośrednio do szlacheckich czytelników pisał: „Kpi-ście, bo nie macie sedatos viros, maturos consiliaros w senacie, co by Waszych praw i wolności strzegli, na które oni zwykli przysięgać, nie onych strzec, ale one psować i rujnować.

²⁶ 2 IX 1656 r., B. Ossol. 15964, k. 300.

Więc kiedy na sejm albo na sejmiki – to więc w wielkich asystencyjach ludzi, nie na obronę, lecz opresyjną Waszę zjechać się zwykli. Pierwsze miejsce, pierwszy głos na sejmie, na sejmiku między Wami mają – a gdy na wojnę idziecie, to żadnego ani przed Wami, ani za Wami nie widać. A to, co robi, że *deviaverunt* z starożytnej cnoty szlacheckiej *et ex gravitate senatoria*? Bywa to, że inaczej wotują, a inaczej czynią – a tak podobni się stali *scurris*, alias błaznom. (...) Wszyscy się dokupują senatorskiego stołka, a drugi nie wie, co to jest *ratio status*, abo baje, sam nie wie co, w senacie, presumuje, odyma się, żeby go jak bożka wenerowano, na częste i gęste konwokacje pana nawodzi, *consilia* formuje, które całe ojczyźnie zgubę, a pośmiewisko u nas wszystkich narodów Wam czynią”²⁷. Należy jednak pamiętać, że tekst ów powstał w 1667 r., a więc w okresie, gdy spadek zaufania do senatu, po doświadczeniach z okresu sejmów lat sześćdziesiątych i wojny domowej, był bardzo głęboki. Poza tym publicysta równie bezpardonowo zaatakował niemal wszystkich uczestników ówczesnego życia publicznego. Nie zmienia to faktu, że jego zjadliwe uwagi padać musiały zapewne na dość podatny grunt. Autor, jak można sądzić, trafnie uchwycił i przedstawił nastroje głębokiej frustracji i niezadowolenia, nurtujące szerokie kręgi szlachty. Potępił nie tylko brak kompetencji senatorów, ale również sprzeniewiezenie się systemowi wartości, których symbolem miały być piastowane przez nich urzędy. Wątpiących w szczerłość senatorskich intencji utwierdzał w wątpliwościach i niepokoju. Kreślił obraz ponury – bezwolnej szlachty, będącej narzędziem w rękach „podobnych błaznom” dygnitarzy.

Był to niewątpliwie wizerunek przejawiony i nie oddawał rzeczywistych stosunków pomiędzy starszymi i młodszymi braćmi. Nadal bowiem w wielu województwach szlachta wykazywała daleko idącą samodzielność sądów i potrafiła skutecznie paraliżować ewentualne manipulatorskie zapędy dygnitarzy i magnatów, na co już kilkakrotnie zwracałam uwagę i co raz jeszcze w tym miejscu pragnę podkreślić.

Narastające niezadowolenie z funkcjonowania senatu nie spowodowało obniżenia szlacheckich kryteriów i wymagań pod adresem jego członków. Oczekiwano wciąż, że senatorowie będą pełnić dwojakiego rodzaju rolę – z jednej strony przyjmować odpowiedzialność za Rzeczypospolitą i promować dobro ojczyzny wobec współbraci (tak na sejmikach, jak i na sejmie), z drugiej zaś, nie zapominając o sprawach własnej ziemi czy województwa, torować sejmową drogę dla ich pomyślnego przeprowadzenia.

Sejm bowiem miał być kolejnym poziomem kontaktu reprezentowanego przez posłów społeczeństwa z władzą, senatorowie zaś mieli proces ko-

²⁷ *Pisma polityczne...*, t. 3, s. 257.

munikacji udrażniać, pełnić rolę „faciliatorów” działających na rzecz obojawnego zrozumienia intencji obu stron i porozumienia.

Patrząc z tej perspektywy, nie sposób nie zauważyć, jak wielka odpowiedzialność spoczywała na barkach Panów Rad doby rządów Jana Kazimierza, epoki, niemal od zarania znaczonej napięciami politycznymi o różnym natężeniu.

Nie istniał prawny obowiązek udziału senatorów w obradach sejmów, nieobecność nie powodowała żadnych formalnych konsekwencji, mogła być co najwyżej źle postrzegana przez monarchę lub posłów. Decyzja o przybyciu na sejm była zatem wyrazem dobrej woli senatora, poczucia obowiązku, lojalności wobec monarchy. Niekiedy zaś udział w sejmie był pretekstem do zrealizowania własnych, prywatnych bądź rodzinnych celów.

Janusz Dąbrowski przeprowadził wszechstronną analizę frekwencji senatorów na sejmach doby Jana Kazimierza, uwzględniając różnorodne, dotychczas stosowane w badaniach metody i kryteria, porównując uzyskane wyniki z danymi otrzymanymi dla epok wcześniejszych. Mimo różnic wynikających z odmiennych założeń badawczych, zauważamy wyraźną tendencję spadkową, po stosunkowo wysokiej, sięgającej niemal 35 % frekwencji sejmów pierwszego dwudziestolecia panowania Zygmunta III, w następnych dekadach zmalała ona do ok. 20–25 %²⁸. Choć przeciętna frekwencja senatu koronnego dla całego okresu panowania Jana Kazimierza była zbliżona do średniej uzyskanej dla całego stulecia (ok. 27 %), to jednak ulegała wyraźnym fluktuacjom. Największy wpływ na frekwencję senatorów koronnych miała sytuacja wewnętrzna. Stałe zagrożenie zewnętrzne, poza chlubnym wyjątkiem sejmów 1650 r. przed kampanią berestecką, nie spowodowały zwiększonego zainteresowania udziałem w obradach. Frekwencja w pierwszych latach rządów ostatniego Wazy była dość wysoka, choć systematycznie malała (najniższy wskaźnik to ok. 12 % w 1653 r.). Po okresie powolnego wzrostu do niespotykanej wcześniej wysokości ok. 40 % (sejm w 1664/1665), już na następnym sejmie obserwujemy gwałtowne załamanie (15–17 %). Dla ostatnich pięciu sejmów uzyskano dane porównywalne z okresem panowania Władysława IV (23–27 %)²⁹.

Zdaniem Janusza Dąbrowskiego, nie sposób oszacować, jak liczna była grupa senatorów, którzy tylko sporadycznie angażowali się w życie sejmowe, ale wedle jego przypuszczeń mogła ona sięgać blisko połowy zasiadają-

²⁸ J. Dąbrowski, *Senat Koronny...*, s. 16–17.

²⁹ Dane na podstawie tabeli i wykresu uwzględniającego dwa kryteria – liczbę senatorów i liczbę urzędów reprezentowanych na każdym sejmie, patrz *ibidem* s. 19. Osobno przedstawiono frekwencje w obrębie poszczególnych grup senatu. Wszystkie zestawienia i wykresy opracował autor na podstawie własnych obliczeń.

cych w senacie³⁰. Uwzględniając jednak wszystkie przedstawione wcześniej przez badacza dane statystyczne, możemy zaryzykować hipotezę, że bywały momenty, gdy ok. 3/4 (i więcej) senatorów (z różnych przyczyn) nie brało udziału w sejmowych obradach.

Badania autora wyraźnie wskazują na coraz rzadszy udział w sejmach kasztelanów drążkowych. Możemy przypuszczać, iż w wielu wypadkach decydowały o tym całkiem prozaiczne względy – koszty podróży (zwłaszcza z ziem oddalonych od Warszawy) oraz pobytu na sejmie, przerastające indywidualne możliwości konkretnego senatora. Dodatkowym powodem mogło być przekonanie o bezcelowości udziału w sejmie. Jak dowodzi bowiem analiza danych dotyczących senatorskiej frekwencji, w obrębie senatu nastąpił swoisty podział – wytworzyła się pewnego rodzaju elita³¹, która nadawała ton reszcie izby. Senatorowie, „aktywiści” reprezentowali rodziny należące już bądź wchodzące do warstwy magnackiej. Zaobserwowano ścisłą korelację pomiędzy aktywnym udziałem w obradach, a posiadaniem stałego lokum (dworu, pałacu) w Warszawie. Względy ekonomiczne stały się więc jednym z ważnych czynników ograniczających dostęp do aktywnego udziału w życiu publicznym, przynajmniej na poziomie państwowym.

Jaka rola przypadła zatem senatorom, którzy nie uczestniczyli osobiście (z innych niż choroba, udział w wojnie czy pełnione misje) w obradach sejmów walnych?

By móc rozstrzygnąć tę kwestię, należałoby właściwie zbadać każdy przypadek absencji senatorskiej. Prawdopodobnie część dygnitarzy, zadowolając się posiadaniem urzędu i związanym z tym autorytetem, oddawała się własnym zajęciom, nie wykazując większego zainteresowania życiem politycznym. Inni być może przenosili swą aktywność na poziom lokalnego życia publicznego. Ta ostatnia uwaga dotyczy nie tylko senatorów drążkowych. Przywoływany wielokrotnie wojewoda poznański, Krzysztof Opaliński, aktywnie biorący udział w wielkopolskich sejmikach i zjazdach, uczestniczył zaledwie w jednym na dziewięć sejmów kazimierzowskich, które zostały zwołane za jego życia³².

³⁰ *Ibidem*, s. 184.

³¹ Do której autor zalicza biskupów, ministrów, grupę wojewodów i część kasztelanów większych; Porównując frekwencję senatorów z różnych części Korony autor odnotował, że lepiej były reprezentowane (wyższe wskaźniki częstotliwości) województwa z Małopolski właściwej oraz województw podlaskiego, ruskiego, wołyńskiego i kijowskiego.

³² Był to pierwszy sejm 1654 r. Por. J. Dąbrowski, *Senat Koronny...*, Aneks, s. 197; aczkolwiek z korespondencji wojewody wynika, że wybierał się także na sejm 1649/1650 r., m.in., by promować kandydaturę swego brata Łukasza na marszałka sejmowego, alternatą bowiem wypadała na Wielkopolskę, por. *Listy Opalińskiego*, s. 450, 453–454; dyrektorem

Odsuwając się od udziału w sejmach, wielkopolski dygnitarz świadomie i ostentacyjnie dystansował się wobec polityki króla. Ponieważ posiadał duże wpływy wśród tamtejszej szlachty, Jan Kazimierz podejrzewał go o przygotowywanie antykrólewskiej konfederacji w Wielkopolsce³³. Jan Piotr Opaliński, wojewoda podlaski i kaliski uczestniczył w 1 na 10 sejmów – tylko w 1659 r., doświadczenie parlamentarne zdobywał jeszcze w czasach Władysława IV (ściśle współpracując z Krzysztofem Opalińskim), wojenne – w czasach walk ze Szwedami (nie podpisał aktu kapitulacji pod Ujściem), nękany kłopotami zdrowotnymi i zrażony do królewskich planów elekcji, przeszedł do opozycji, brał udział w wielkopolskich zjazdach, popierając przeciwników dworu i ich przywódcę, a swojego pasierba, Krzysztofa Grzymułtowskiego³⁴. Z kolei jego syn, Piotr³⁵, również rzadko uczestniczący jako senator (bo miał wcześniejsze doświadczenia sejmikowo-sejmowe) w obradach sejmu walnego (tylko w 1662 i 1664/1665 na 8 sejmów), już we wrześniu 1666 r. wyjechał z rodziną do Włoch. Do kraju powrócił dopiero wiosną 1668 r. W sejmie abdykacyjnym nie wziął udziału, ale aktywnie działał na zjazdach wielkopolskich w czasie bezkrólewia.

Jak więc widać, nie sposób przykładać jednej miary nawet do działań członków tej samej rodziny. Nie zawsze bowiem senatorowie absentujący się od obrad sejmowych, rekompensowali to udziałem w lokalnym życiu publicznym. Należałoby każdy przypadek nieobecności senatora porówny-

izby został jednak rywal Opalińskich, starosta generalny Bogusław Leszczyński, por. Ł. Częścik, *Sejm warszawski 1649/50 roku*, Warszawa 1978, s. 60; Lucja Częścik nie potwierdza też udziału Krzysztofa Opalińskiego w obradach sejmowych, por. *ibidem*, s. 147. Na sejmie koronacyjnym wojewoda poznański został wyznaczony do grona senatorów rezydentów „na trzecie półroka”, por. *Volumina Legum*, t. 2–5, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1859–1860 [cyt. dalej: VL] IV, 271, s. 124; brak jednak danych potwierdzających obecność wojewody na tym sejmie, por. S. Ochmann, *Sejm koronacyjny Jana Kazimierza w 1649 r.*, „Acta Universitatis Wratislaviensis, nr 705, Historia XLV, Wrocław 1985, s. 245; wiadomo jedynie, że ówczesny marszałek wielki koronny Łukasz Opaliński opuścił obrady już w pierwszych dniach sejmku, Kraków, na znak protestu za cofnięcie przyrzeczonego wcześniej wakansu dla jednego z jego bratanków, *ibidem*, s. 216; by zjednać Opalińskich, król nadał Łukaszowi młodszemu, 19 II 1650 r., godność marszałka nadwornego, po awansie Jerzego Sebastiana Lubomirskiego na marszałkostwo koronne (z którego wcześniej złożył rezygnację Łukasz Opaliński, starszy, otrzymując w zamian województwo rawskie), *Urządnicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku*, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1992, s. 80 i 88; Krzysztof Opaliński zmarł w grudniu 1655 r., biogram Krzysztofa Opalińskiego autorstwa A. Sajkowskiego, PSB, t. 24, Wrocław–Warszawa–Kraków 1979, s. 87–90.

³³ Co zarzucił otwarcie wojewodzie w czasie sejmu 1654, por. A. Sajkowski, *Krzysztof Opaliński*, PSB, t. 24, s. 88–89.

³⁴ Władysław Czapliński, *Opaliński Jan Piotr z Bnina*, PSB, t. 24, s. 102–104.

³⁵ Według Włodzimierza Dworzaczka, właściwe imię brzmiało Jan i pod takim umieszczono jego biogram w PSB, t. 24, s. 82–85.

wać z informacjami na temat jego sejmikowej aktywności. Niestety stan bazy źródłowej praktycznie uniemożliwia przeprowadzenie podobnej analizy. Wspominany wcześniej kasztelan łęczycki Mikołaj Radziejowski wziął udział jedynie w drugim sejmie w 1654 r. (ostatnim przed jego śmiercią), nie uczestniczył we wcześniejszych zgromadzeniach, uchylał się także od udziału w zjazdach województwa łęczyckiego, co, jak wspominałam, było powodem licznych skarg tamtejszych obywateli. Ponieważ był rodzonym bratem Hieronima i jego osobista kariera była związana z pozycją tego ostatniego na dworze, łatwo zrozumieć przyczyny absencji Mikołaja w okresie, gdy podkanclerzy popadł w niełaskę, a następnie uciekł z kraju. Będąc pełnomocnikiem i opiekunem dzieci Hieronima, kasztelan łęczycki skoncentrował się na wypełnianiu różnych misji z polecenia brata i staraniach o jego restytucję.

Władysław Leszczyński, syn kanclerza wielkiego koronnego Wacława, wedle obliczeń Janusza Dąbrowskiego, od chwili nominacji na województwo łęczyckie w 1656 r. wziął udział jedynie w sejmie w 1659 r. Związany silnie tradycją i rodzinnymi koneksjami z sejmikiem średzkim, po przejściu do antydworskiej opozycji, zaangażował się w miejscowe życie publiczne, współpracując z Krzysztofem Grzymułtowskim³⁶. Choć nie uczestniczył aktywnie w życiu województwa łęczyckiego, jego opozycyjna postawa miała z pewnością także wpływ na nastroje i postawy tamtejszej szlachty.

Wedle dzisiejszych historyków, ale także w opinii ówczesnych mężów stanu, do najważniejszych obowiązków senatora decydującego się na wzięcie udziału w sejmie należał udział w wotach. Wota były nie tylko istotnym składnikiem procedury sejmowej. Oczekiwano, że każdy z wypowiadających się członków senatu, zgodnie ze swą wiedzą i sumieniem, przedstawi opinię na temat bieżącej sytuacji Rzeczypospolitej, wskaże wynikające z niej potrzeby i potencjalne zagrożenia, zasugeruje propozycje ewentualnych rozwiązań. Senatorskie przemówienia spełniały też inną ważną funkcję – wyrażały opinie członków senatu o propozycji królewskiej, były więc pierwszym głosem (raczej głosami) w dyskusji nad programem dworu. Nadawało to im szczególną rangę. Dla króla stanowiły cenną wskazówkę na temat senatorskich postaw w czasie obrad sejmu, co pozwalało dokładniej ocenić wielkość i siłę obozu zwolenników monarszej polityki³⁷. Miało to szczególnie istotne znaczenie w okresach napięć politycznych. Umożliwiało też pozyskanie senatorów neutralistów bądź też podejmowanie prób pacyfikowania potencjalnej opozycji.

³⁶ W. Dworzaczek, *Leszczyński Władysław*, PSB, t. 17, Wrocław–Warszawa–Kraków 1972, s. 152–153.

³⁷ Choć z uwagi na niską stosunkowo frekwencję senatorów na początku obrad, uchylanie się niektórych od wotowania, ten swego rodzaju „sondaż” nie mógł dać w pełni wiarygodnych wyników.

Posłowie szlacheccy dzięki wotom zyskiwali także dodatkowe informacje na temat poszczególnych punktów propozycji, poznawali ewentualne wątpliwości czy zastrzeżenia lub propozycje alternatywnych rozwiązań. Słyszeli głosy senatorów różnych ziem i prowincji, co pozwalało im ujrzeć konkretną sprawę w wymiarze szerszym, ogólnopaństwowym.

Dlatego też, zdaniem Władysława Czaplińskiego wota (które mogły trwać nawet kilka dni, jeśli frekwencja senatorska była wysoka) miały bardzo dużą rolę polityczną i edukacyjną³⁸. Niektóre z nich były prawdziwymi wykładami z historii ustroju, prawa polskiego i powszechnego. Wota senatorów miały też inny walor – przypominały o miejscu i roli senatu w systemie politycznym Rzeczypospolitej. Senatorowie, zwłaszcza rezydenci i pełniący funkcje ministerialne, mieli obowiązek informować o aktualnym stanie państwa, dzielić się z młodszymi braćmi swą wiedzą i odpowiedzialnością za losy ojczyzny. Jak twierdził Gotfryd Lengnich: „Nie dlatego zaś senatorowie zdania swe przedkładają, iżby z nich coś stanowionem być miało, lecz dlatego, aby objaśnili posłów w tem, co za dobro publiczne uważają”³⁹.

Oczywiście znaczenie wotum zależało od wielu czynników: osoby je wygłaszającej, treści, oratorskich zdolności, aktualnej sytuacji politycznej i atmosfery, w jakiej odbywał się sejm.

W momentach konfliktów i napięć baczniejszą uwagę zwracano na głos Panów Rad, czego dowodziły pełne napięć sejmy pierwszych lat rządów Zygmunta III. Zachowana w wielu odpisach mowa Jana Zamoyskiego na sejmie 1605 r. urosła do rangi legendy – politycznego testamentu kanclerza, a zarazem programu opozycji.

Wedle w miarę zgodnej opinii historyków, senatorskie przemówienia cechował na ogół wysoki poziom oratorski. Kształceni na najlepszych wzorach, dygnitarze sprawnie posługiwali się cytatami z tekstów starożytnych, umiejętnie wplatali aluzje literackie, historyczne i polityczne, a wspomaga-

³⁸ W. Czapliński, *Rola sejmów XVII wieku w kształtowaniu się kultury politycznej w Polsce*, w: *Dzieje kultury politycznej w Polsce*, Warszawa 1977, s. 47. Opinię tę podziela E. Opaliński, *Sejm srebrnego wieku 1587–1652. Między głosowaniem większościami a liberum veto*, Warszawa 2001, s. 146.

³⁹ G. Lengnich, *Prawo pospolite Królestwa Polskiego*, Kraków 1836, s. 360; H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652–1763*, Poznań 1966, s. 238; z odmiennej perspektywy oceniają cel senatorskich wotów J. Dorobisz i A. Filipczak-Kocur, *Senat za Zygmunta III i Władysława IV*, w: *Senat w Polsce. Dzieje i teraźniejszość*, red. K. Matwijowski, J. Pietrzak, Warszawa 1993, s. 84, przyjmując również, na podstawie lektury monografii kilkunastu sejmów za czasów Zygmunta III Wazy, hipotezę o niewielkim oddziaływaniu wotów senatorskich na obrady i wynik sejmu. Uważają oni, iż „nawet wówczas, gdy wota wskazywały, że król opanował senat, jak na pierwszym sejmie w 1626 r., nie miało to wpływu na jego efekt ustawodawczy zgodnie z intencjami króla. Nie pomogły mu zrealizować planów przeniesienia wojny do Szwecji ani uchwalić wyższych podatków”, *ibidem*.

jąc swe oracje odpowiednią gestykulacją, potrafili uczynić z nich prawdziwe spektakle, na długo zapadające w pamięć słuchaczom monodramy. Umilowanie społeczności szlacheckiej do spektakularnych wystąpień stwarzała dobrym mówcom wspaniałe możliwości perswazyjno-agitacyjne⁴⁰.

Oczywiście nie wszyscy senatorowie w równym stopniu posiadali ten dar przyciągania uwagi słuchaczy⁴¹. Wielu senatorów przygotowywało wcześniej swoje wypowiedzi, a przynajmniej główne ich tezy⁴². Najlepsi jednak mówcy stanowili wzór dla przywódców izby, z których znaczna część, jak już wspominałam w poprzedniej części, również cechowała wysoka kultura słowa.

Doceniając poziom sztuki krasomówczej senatorów, historycy nie są już zgodni w ocenie merytorycznej zawartości ich przemówień. Obok opinii pełnych uznania⁴³ nie brak głosów krytycznych. Adam Strzelecki, podsumowując senatorskie przemówienia w czasie sejmu 1605 r., ocenił je dość surowo: „pod względem formy są wota te przeważnie pięknie wypowiedziane, widocznym natomiast jest w wielu ubóstwo treści, co pochodzi przeważnie ze zbyt niewolniczego trzymania się propozycji królewskiej”⁴⁴.

Inni historycy zwracają także uwagę na koniunkturalny charakter wypowiedzi niektórych senatorów – daleko posunięta ostrożność, tak by nie urazić króla ani szlacheckiej braci, w istocie pozbawiała tego rodzaju wota

⁴⁰ A. Sajkowski, *Słowo żywe w kulturze politycznej dawnej Polski (sejmy, sejmiki, wyprawy wojenne, poselstwa)*, w: *Kultura żywego słowa w dawnej Polsce*, Warszawa 1989, s. 140–155; por. też uwagi Hanny Dziechcińskiej, zamieszczone w tekście *Gest w staropolskim systemie komunikacji*, *ibidem*, s. 39–56. Problem ten porusza również K. Maliszewski, *Formy i środki transferu informacji komunikacji społecznej w XVII i pierwszej połowie XVIII wieku*, w: *Komunikacja społeczna w kulturze staropolskiej. Studia z dziejów kształtowania się form i treści społecznego przekazu w Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Toruń 2001, s. 36–39.

⁴¹ Albrycht Stanisław Radziwiłł surowo ocenił poziom wypowiedzi niektórych członków izby senatorskiej na sejmie brzeskim 1653 r.: „Kasztelan kijowski bezowocnie zajmował czas pogwarkami jakby przy stole. Kasztelan smoleński mówił cicho; wydawało się, że do samego siebie; nie wniósł nic nowego”, A.S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 9, Warszawa 1980, s. 379. Autor relacji z sejmu 1665 r. tak z kolei scharakteryzował przemowę wojewody sieradzkiego Hieronima Wierzbowskiego „najpiękniejszymi słowy niż głosem, bo piskliwym i charkliwym jakimś dyskursem mówił i niewiele do rzeczy”, Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Publiczne Potockich [cyt. dalej: AGAD, APP] 321, k. 11.

⁴² Jak wspomina w swoim diariuszu Bazyli Rudomicz, uczestnik sejmu 1666 r., pod datą 9 maja: „tenże kasztelan [chodzi o kasztelana sandomierskiego Stanisława Witowskiego] przeczytał mi wyśmienite racje, które zanotował, by je wygłosić na obradach senatu”. Ponieważ sam Rudomicz uchodził za biegłego w sztuce oratorskiej, którym to talentem miał okazję (jak wynika z jego zapisków) wielokrotnie zabłysnąć, jego uznanie dla mowy Witowskiego pozwala sądzić, że istotnie reprezentowała ona wysoki poziom. Na uwagę zasługuje również fakt, iż przedstawiciel elity politycznej Rzeczypospolitej zainteresowany powodzeniem swoich politycznych wystąpień, zwrócił się o radę do przedstawiciela elity intelektualnej – profesora Akademii Zamojskiej, *Efemeros*, cz. 2, s. 91.

⁴³ E. Opaliński, *Sejm srebrnego wieku...*, s. 145.

⁴⁴ A. Strzelecki, *Sejm z r. 1605*, Kraków 1921, s. 86.

ich informacyjnego znaczenia. Stąd też surowe opinie o „płytkości i jałowości” wotów świeckich senatorów regalistów w czasie batalii sejmowej w 1605 r.⁴⁵ na tle przemówień nielicznych senatorów opozycjonistów. Nie sposób jednak wykluczyć, że piętnowana przez historyków ostrożność wypowiedzi niektórych senatorów była wynikiem ich rozwagi, poczucia odpowiedzialności, dążenia do pacyfikowania nastrojów, nie zaś podnoszenia temperatury dyskusji.

Niewątpliwie konieczność wypowiedziania się otwarcie, we własnym imieniu w obecności władcy, od którego w dużej mierze zależała senatorska kariera, skłaniała wotujących do umyślnego ukrywania swego prawdziwego stanowiska, koncentrowania się nie tyle na treści, ile na formie, która pozwoliłaby miałką w istocie zawartość ubrać w misterne ramy. Wotum, z założenia mające spełniać funkcje rady, consilium, traciło swą moc i wagę, stając się co najwyżej z różną gorliwością wypełnianym punktem procedury. Tendencję tę zauważył już i mocno potępił znakomity statysta, a zarazem niekwestionowany mistrz barokowej oracji, Jerzy Ossoliński, w swym wotum na sejmie 1639 r.: „na ten czas nie sąśmy więcej consulatores, ale przy propozycji i prostymi declamatores dworskimi podobni kaznodziejom, od których koncepty subtelne i sarkazmy requiruntur”⁴⁶.

Prowadziło to zdaniem kanclerza do spadku merytorycznego znaczenia senatorskich wypowiedzi, co z kolei wiodło do osłabienia prestiżu senatu jako instytucji. W obliczu rosnących aspiracji izby poselskiej do przejęcia prymatu w sejmie, senat nie wykorzystywał w pełni swych możliwości, zmniejszając szanse na zachowanie międzystanowej równowagi.

„Nie wiem – mówił na sejmie w 1639 r. prymas Lipski – dlaczego my senatorowie mamy się silić w wotach naszych i exercere w nich ingerii et consili nostri vires, kiedy już na wszystkie niemal propozycji królewskiej punkta cum paratis decretis et sancitis pp. Bracia nasi przyjechali.” W dalszej zaś części swej oracji z goryczą podkreślał „te nasze wota tylko z stratą czasu i uprzykrzeniem uszów WKMci bardziej zwyczajem, niż pożytkiem odprawują się, kiedy już sejmiki i izba poselska traxit do siebie wszystką władzę i consulendi de Republica i już się sejmiki w sejm a izba w senat obróciła”⁴⁷.

⁴⁵ J. Dorobisz, A. Filipczak-Kocur, *op. cit.*, s. 83.

⁴⁶ Cała mowa opublikowana przez Ludwika Kubalę, *Jerzy Ossoliński*, Lwów 1924, s. 487–489, cytowany fragment, s. 488. Mowę tę obszernie cytuje i omawia pod względem stylistycznym M. Barłowska, *Jerzy Ossoliński, orator polskiego baroku*, Katowice, 2000, s. 164–165. Wotum to omawia też (choć z innej perspektywy) Z. Trawicka, *Sejm z roku 1639*, „Studia Historyczne”, t. 15, 1972, z. 4, s. 574; Cytowany fragment został spopularyzowany przez Antoniego Górskiego, *Cnoty i wady narodu szlacheckiego. Szkic historyczny*, Warszawa 1935, s. 125, który dla potrzeb odbiorcy zastąpił wtręty łacińskie polskimi odpowiednikami.

⁴⁷ L. Kubala, *op. cit.*, s. 489. Podobne zarzuty pod adresem izby zgłaszał G. Lengnich, *Prawo pospolite Królestwa Polskiego*, Kraków 1836, s. 360.

Podobne opinie wyrażali inni uczestnicy życia politycznego. „Na cóż przyjeżdżać na owe wota, które jeno nicują, szacują, a żaden z nich pożytek” – pisał do swego brata Łukasza, Krzysztof Opaliński w liście z 18 I 1642 r. – dodając „Insza to na sejmiku, gdzie się oczy może braci otworzyć i jakoby utorować drogę dalszym konsultacyjom. Tam się mogę przydać, secus na sejmie”⁴⁸.

Niezbyt wysoka i ulegająca wahaniom liczba wotujących Panów Rad (od 6 do 32)⁴⁹ była na pewno przejawem spadku zainteresowania senatorów tą formą prezentowania swych opinii. Wotowanie stawało się szczególnie uciążliwym obowiązkiem w okresach nasilonej walki wewnętrznej. Uchylenie się od udziału w wotach – choćby poprzez późniejszy przyjazd na sejm – pozwalało senatorowi przynajmniej częściowo uniknąć kłopotliwej sytuacji, a jednocześnie umożliwiało bezpośredni wpływ na obrady. Z tego chyba też względu wielu dygnitarzy powszechnie stosowało tę metodę⁵⁰. Inną formą wybrnięcia z kłopotu było wygłoszenie mowy niejednoznacznej, traktującej wybiórczo podejmowane w propozycji kwestie, omijającej drażliwe problemy.

Najczęściej jedynie będący na szczycie hierarchii biskupi, rzadziej zaś wojewodowie i ministrowie, odnosili się w swych przemówieniach do wszystkich punktów propozycji, niekiedy dodając jeszcze inne materie. Budziło to na ogół uznanie sejmujących. Obszerną, a zarazem konkretną mowę kasztelana sandomierskiego na sejmie koronacyjnym tak skomentował jeden z uczestników: „jako właśnie dobrego senatora powinność nie sie, mówił do wszystkich propositiej punktów”⁵¹.

Nic więc dziwnego, że w sytuacji, gdy sami senatorowie podważali sens wotowania, zdając się raczej na nieoficjalne formy oddziaływania na człon-

⁴⁸ *Listy Opalińskiego*, s. 60.

⁴⁹ Dane na podstawie J. Dąbrowski, *Senat Koronny...*, s. 49, tab. nr 4; najmniej, bo zaledwie 6 wotowało na sejmie 1662 r., najwięcej (32) podczas sejmu 1664/1665, który charakteryzował się także bardzo wysokim wskaźnikiem frekwencji. W sumie, wota wygłoszono na 17 sejmach, z czego na 6 liczba przemawiających senatorów nie przekroczyła 10; na 8 liczba wotujących wahała się od 10 do 20; jedynie trzy razy (sejm koronacyjny, sejm 1650 r., i wspomniany już sejm 1664/1665 r.) wskaźnik ten był wyższy.

⁵⁰ Świadczy o tym porównanie danych zamieszczonych przez J. Dąbrowskiego w tabeli nr 2, *ibidem*, s. 21; tab. nr 3, *ibidem*, s. 22 i tab. nr 4, *ibidem*, s. 49. największe dysproporcje wystąpiły na sejmach 1662 r. (34 obecnych – 6 wotujących), 1659 r. (34 obecnych – wota wygłosiło zaledwie 10), 1667 r. (27 obecnych – 8 wotujących); tylko w czasie sejmu koronacyjnego liczba przybyłych senatorów (26) była niemal równa liczbie wygłoszonych przemówień (24), w czasie burzliwego sejmu 1664/1665 uczestniczyło 38 senatorów, wotowało 32.

⁵¹ Cyt. za J. Dąbrowski, *Senat Koronny...*, s. 54; Szczegółowe omówienie stanowiska senatora Witowskiego na temat poszczególnych punktów królewskiej propozycji S. Ochmann, *Sejm koronacyjny...*, s. 108–125.

ków izby (już to w sejmie w czasie prac wspólnych komisji czy deputacji, już to poza sejmem), a posłowie z coraz większą rezerwą traktowali swoich starszych braci⁵², sami coraz częściej występując w roli stróżów litery prawa, wota senatorskie rzeczywiście traciły na znaczeniu, co wyraźnie zaobserwować można w czasach władysławowskich. Wedle opinii niektórych historyków „nikły był ich wpływ na przebieg obrad sejmowych, tylko nieliczne zawierały pomysły reformatorskie”⁵³. Trudno zgodzić się z tym surowym sądem. Wydaje się, że przynajmniej część dzisiejszych badaczy zgłasza pod adresem siedemnastowiecznych senatorów życzenia i postulaty zgoła odmienne od zapatrywań ówczesnych uczestników życia politycznego. Nie oczekiwali oni od członków senatu wizjonerskich pomysłów i projektów zmian, dość niechętnie postrzegano wywodzących się z elit reformatorów – zwłaszcza powiązanych z dworem. Senatorowie, oddziałując na cnotę młodszych braci perswazją, napominaniem, mogli co najwyżej stworzyć podatny grunt, nastroje przychylne wprowadzaniu korekt, działań zmierzających do ulepszenia systemu politycznego i jego instytucji.

Wartość wotów próbowali także deprecjonować niektórzy publicyści. „Bo vota panów senatorów raczej biorą czas, niżeli żeby co ad consilium rerum przynosić miały, bowiem nic się do nich poselska izba nie stosuje, ale tylko oracyje i koncepty chwali. Wszak każdemu z panów senatorów wolne swoje do każdej konstytucyjnej restat veto: to jest przeczenie albo porada i poprawa, gdy się w senacie za przyściem posłów konstytucyje piszą”⁵⁴. Analizując tę opinię, można jednak odnieść wrażenie, że autor świadomie obniżając wartość merytoryczną senatorskich przemówień, częściowo rozgrzesza członków senatu uchylających się od powinności wotowania, dążąc jednocześnie do zachowania swoich uprawnień decyzyjnych.

Nie zmienia to faktu, że współcześni jeszcze w pierwszych latach rządów ostatniego Wazy uważali wotowanie za ważny składnik senatorskiej aktywności na sejmie. Składane niekiedy (jak choćby w 1652 r.) propozycje pominięcia tego punktu, traktowane były dość podejrzliwie, wywołując dyskusje nie tylko natury proceduralnej⁵⁵. Niecałą dekadę później, podczas sejmu w 1661 r., posłowie nie czekając na wygłoszenie wotów, rozpoczęli

⁵² Czego wyrazem była batalia o składanie sprawozdań z rad senatu.

⁵³ J. Dorobisz, A. Filipczak-Kocur, *op. cit.*, s. 87.

⁵⁴ *Uważenie potrzebne do prędkiego zawierania sejmów*, w: *Pisma polityczne...*, t. 1, s. 233.

⁵⁵ Na sejmie letnim 1652 r. – wobec choroby króla – podkanclerzy zgłosił projekt wspólnych obrad, co wywołało obawy, że przyjęcie takiej formy procedowania może ograniczyć suwerenność izby. Proponowano, by podczas wspólnych narad zrezygnować ze składania wotów. Gorącym przeciwnikiem tego rozwiązania był kasztelan poznański Krzysztof Grzymułtowski, a także wytrawny parlamentarzysta wielkopolski Łukasz Orzelski, widząc w tym niebezpieczny precedens. Por. W. Czapliński, *Dwa sejmy w roku 1652. Studium z dziejów rozkładu Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII wieku*, Wrocław 1955, s. 156–161.

dyskusję o sposobie obrad sejmowych, zapłacie dla wojska, poselskiej przysiędze, arianach, mennicy, co zajęło im trzy dni. Dopiero po kilkukrotnych wezwaniach (7 maja) przystąpili do słuchania senatorów. U schyłku rządów Jana Kazimierza, podczas zimowego sejmiku 1668 r., posłowie nie dopuścili do wygłoszenia wotów⁵⁶. Pominięto je również w czasie sejmiku abdykacyjnego. Tak diametralna zmiana postaw, która dokonała się na przestrzeni zaledwie kilkunastu lat, miała złożone podłoże. Upadek instytucjonalnego autorytetu, jakim przez pokolenia cieszył się senat, był dramatyczny i spektakularny, aczkolwiek do pewnego stopnia przewidywalny.

W newralgicznych momentach postawy znacznej części senatorów dalekie były od oczekiwań i opinii szlachty, deklarowanych przez sejmiki. W jaskrawy sposób udowodnił to sejm w 1661 r. Pozyskani przez dwór do planów elekcji senatorowie stanowili wcale pokaźną grupę, której szeregi, dzięki energicznej akcji królewskiej pary, rosły. Projekty dworskie doprowadziły do polaryzacji stanowisk wśród senatu czy szerzej magnaterii. Za plecami antyelekcyjnej opozycji kryły się często inspiracje i działania dyplomacji obcej – habsburskiej, brandenburskiej⁵⁷. Metody pozyskiwania zwolenników przez „wielkich” uczestników politycznej gry budziły głęboką nieufność wśród szlachty. Narady toczyły się na prywatnych posiedzeniach, dodatkowo wzbudzając podejrzenia co do szczerości intencji senatorów.

Tymczasem sejmiki, mimo mobilizacji i działań senatorów, związanych ze stronnictwem dworskim, obradujące na ogół w dość burzliwej atmosferze, dalekie były od zaakceptowania planów elekcji. Podniosły się liczne głosy sprzeciwu, powołujące się na prawne gwarancje wolnej elekcji – konstytucje zakazujące przeprowadzania wyboru władcy za życia panującego. Nawet sejmiki mazowieckie, tradycyjnie regalistyczne, potępiły projekt dworu. Dysonans pomiędzy opiniami szlacheckiego ogółu a senatorskimi

⁵⁶ Od początku obrad posłowie zajęli przede wszystkim kwestią relegacji obcych posłów. Od spełnienia tego postulatu uzależnili przystąpienie do słuchania wotów. Wobec braku zgody króla i nadejścia terminu konkluzji do wotów nie przystąpiono.

⁵⁷ Oprócz najbardziej oddanych królowej ludzi, do których należeli kanclerz Mikołaj Prażmowski, kanclerz litewski Krzysztof Pac, w obozie zwolenników znaleźli się: kanclerz królowej Władysław Rej, referendarz koronny Jan Andrzej Morsztyn, chorąży koronny Jan Sobieski, marszałek wielki i hetman polny koronny Jerzy Sebastian Lubomirski, Adam Koss biskup chełmiński, Jan Leszczyński wojewoda poznański, Stefan Czarniecki, wojewoda ruski. W późniejszym okresie elekcyjny skrypt podpisali wojewoda lubelski Jan Tarło, kasztelan sandomierski Stanisław Witowski. Koncepcjom dworskim sprzyjali też wojewoda sandomierski Jan Zamoyski, wojewoda bełski Dymitr Wiśniowiecki, kasztelan czernihowski Stanisław Bieniewski i szereg innych. Por. S. Ochmann, *Sejmy lat 1661–1662. Przegrana batalia o reformę ustroju Rzeczypospolitej*, Wrocław 1977, s. 15 i 21. Obszernie temat europejskiej gry dyplomatycznej, związanej z koncepcją elekcji *vivente rege* przedstawiony *ibidem*, s. 15–20.

deklaracjami był olbrzymi. Nic więc dziwnego, że część zwolenników elekcji zaczęła się wahać i przyjęła wyczekującą, by nie rzecz koniunkturalną, postawę. Nie jest moim celem przypominanie wydarzeń gruntownie omówionych przez Stefanię Ochmann. Chciałam jedynie zwrócić uwagę na fakt, że w decydującej chwili sejmikowej batalii, znaczna grupa senatorów zawiodła obie strony. Wobec ujawnionej z dużą mocą szlacheckiej opozycji, tylko nieliczni zwolennicy dworu zdecydowali się zmierzyć otwarcie ze szlachtą. Jak pisał Jan Andrzej Morsztyn do Jerzego Lubomirskiego o sejmiku wiszeńskim: „tamże żaden taki nie był, któryby intencje pańskie, racje ich i boni publici w tej sprawie populo explicował”⁵⁸.

Szlachta świadoma jednak była wcześniejszych paktów i ustaleń, w których niebagatelną rolę odegrali ich starsi bracia. Na 39 senatorów koronnych, których obecność została potwierdzona na sejmie w 1661 r., wotowało jedynie 15. Spośród wypowiadających się biskupów⁵⁹ tylko ordynariusz chełmiński, Andrzej Olszowski, otwarcie wystąpił przeciw zamiarom dworu. Senatorowie świeccy⁶⁰, wypowiadali się na ogół po myśli dworu, niekiedy tylko zgłaszając do samej koncepcji drobne zastrzeżenia⁶¹. Ale większość Panów Rad – jak wynika z prostego nawet porównania obu liczb – bojąc się konfrontacji ze szlachecką reprezentacją i dworem, wybrała metodę politycznego uniku. Uwikłanie senatorów w polityczną grę, koniunkturalizm zaprezentowany przy tej okazji, mocno nadwyrężyły wizerunek instytucji senatu i godności senatorskiej. Doprowadziło to również do coraz częściej widocznego w wypowiedziach szlacheckich różnicowania senatorskiego grona – dzielenia senatorów na dobrych i złych. Wzmacniało dążenia sejmików do indywidualnego rozliczania członków senatu z udzielanych rad⁶².

⁵⁸ BPANKr. 1065, k. 203, 21 IV 1661 r.

⁵⁹ Wedle S. Ochmann wotowało 6 biskupów, por. *Sejmy lat 1661–1662...*, s. 68–71, według J. Dąbrowskiego – 5, *idem*, *Senat Koronny...*, s. 49, co wynika z faktu, że uwzględnił biskupa łuckiego Mikołaja Prażmowskiego, z tytułu piastowanej przez niego godności kanclerskiej w wykazie wotujących ministrów.

⁶⁰ Którzy początkowo z inicjatywy wojewody poznańskiego Leszczyńskiego, nie chcieli wypowiadać się na temat poszczególnych punktów propozycji, lecz ustosunkowywać się do niej ogólnie; por. S. Ochmann, *Sejmy lat 1661–1662...*, s. 71.

⁶¹ Już po wotach przybył na sejm kasztelan lwowski Andrzej Maksymilian Fredro, który swój sprzeciw wobec elekcji wyraził dopiero podczas posiedzenia senatu 3 VI 1661. Biskup chełmiński Andrzej Olszowski oraz biskup kujawski Kazimierz Florian Czartoryski proponowali odłożyć projekt do innego sejmiku. *Ibidem*, s. 91.

⁶² Jeden z publicystów zgłosił postulat następującej treści: „Przy rezydencji senatora którego, co się źle stanie na uszczerbek prawa albo Rzeczypospolitej interstitio comitorum, a pokazało się, iż za jego pozwoleniem było – na instancją któregokolwiek sejmiku, pozwany przez obranego ad eam causam powiatowego instygatora na Trybunał, ma inter causas fisci extra ordinem registri odpowiadać „de poena trium millium marcarum stronie i sądowi”, *Poparcie wolności*, w: *Pisma polityczne...*, t. 3, s. 328.

Wspominałam już o tym przy okazji omawiania problemu senatus consultów. Narastało też przekonanie, że dwór w istocie polega jedynie na zdaniu zdeklarowanych regalistów – „dworskich siedców”, jak ich określił jeden z publicystów⁶³.

Przyjazd na sejm w 1665 r. zaledwie 18 senatorów koronnych (z czego wotowało 9), utwierdził szlachtę w przekonaniu, że obawa przed niełaską króla jest silniejsza niż poczucie senatorskich powinności.

Przeciwnicy skazania Lubomirskiego nie ośmielili się publicznie przeciwstawić monarszej parze. W sejmie wziął udział kasztelan poznański Krzysztof Grzymułtowski – jedyny przedstawiciel opozycji wśród zebranych. Wygłoszone przez niego wotum, którego oczekiwano z dużym zainteresowaniem, w istocie zawiodło nadzieje przeciwników dworu. Senator skoncentrował się na sprawach obrony, rozwijając jedynie wątek zaspokojenia roszczeń wojska. Postulował też niezwłoczne zwołanie pospolitego ruszenia. Tylko postulaty rozłożenia wojska po województwach i powiatach, co miało zapewnić im stałą zapłatę, a także napływ ochotników spośród miejscowej szlachty, mogły być odczytane jako projekty o antydworskim charakterze⁶⁴. Moim zdaniem jednak jest to swego rodzaju nadinterpretacja. Jak wspominałam w poprzednim rozdziale, pomysły rozdziału armii pomiędzy województwa pojawiły się wcześniej niż sprawa Lubomirskiego. Wiele sejmików w decentralizacji systemu skarbowo-wojskowego widziało remedium na kłopoty z opłaceniem żołnierzy. Przerzucenie przynajmniej części odpowiedzialności za stan wojska na szlachtę miało też mobilizować obywateli do sprawniejszego regulowania swych zobowiązań, samym zaś żołnierzom stwarzać gwarancje niejakiej stabilizacji i poczucia bezpieczeństwa, co z kolei pacyfikowałoby ich nastroje niezadowolenia.

Wotum Grzymułtowskiego nie różniło się, moim zdaniem, niczym szczególnym od wypowiedzi tych senatorów, którzy nie byli utożsamiani z opozycją⁶⁵.

⁶³ „Perswazyje i consilia senatorów, ludzi wielkich levipendur, a tylko consilia dworskich siedców valent, które universam turbant Rempublicam”, *Projekt eksorbitancji, które ex orbita wypadły legum per aulicos*, w: *Pisma polityczne...*, t. 3, s. 138.

⁶⁴ Zdaniem W. Kłaczewskiego „postulaty te zmierzały do wyjęcia wojska spod władzy króla i całkowitego uzależnienia go od szlachty i magnatów. Pomysły te nie były rzeczą nową, wysuwał je wielokrotnie Lubomirski, chcąc maksymalnie ograniczyć władzę królewską i zwiększyć panującą w kraju anarchię”, *idem*, *W przededniu wojny domowej w Polsce. Walka sejmowa lat 1664–1665*, Lublin 1985, s. 115.

⁶⁵ Nie wynikało to jednak moim zdaniem jedynie z ostrożności wielkopolskiego kasztelana. W tradycji parlamentarnej Rzeczypospolitej żywa wciąż była i doceniana przez współczesnych, zasada wyważonych i pełnych rozważań wypowiedzi senatorów. Kwestionujący politykę władcy dygnitarz stosował inne metody dla wyrażenia swej dezaprobaty – świadome pominięcie jakiegoś wątku, zaproponowanie alternatywnego rozwiązania itp.

Znaczna część dygnitarzy, deklarujących się wcześniej jako zwolennicy marszałka, mimo że negatywnie przyjęła sentencję wyroku, po jego ogłoszeniu w grudniu 1664 r., wolała nie narażać się królowi⁶⁶. Nie wierząc w możliwość załatwienia czegokolwiek na sejmowym forum, z obawy o własną pozycję i interes rodziny, wybierali w sumie najbezpieczniejszą formę kontestacji.

Oczywiście, demonstrowany przez senatorów koniunkturalizm dość łatwo wytłumaczyć. Przy okazji sprawy Lubomirskiego dwór pokazał determinację w niszczeniu swych politycznych przeciwników, daleko większą nawet niż w przypadku Hieronima Radziejowskiego. Dlatego też znajdujący się wśród senatorskiego grona oponenti nie ośmielili się otwarcie przeciwstawić monarszej parze.

Poseł, wypowiadając się w najbardziej nawet krytyczny i ostry sposób o dworskiej polityce, mógł tłumaczyć się braterskim poruczeniem, wolą braci, instrukcją, a nawet przysięgą, miał prawo dopominania się sprawiedliwości. Senator takiego instrumentarium nie posiadał. Poza tym, senatorom występującym wciąż oficjalnie w roli stróżów prawa, nie wypadało, przynajmniej otwarcie, podważać legalnie wydanego wyroku sądu sejmowego. Mandat poselski dawał w tym wypadku nieco większe możliwości.

W sytuacji, gdy członkowie senatu, ze zwykłej ostrożności, obawiali się publicznie, na forum sejmu, demonstrować swe opinie, zebrani do wysłuchania wotów posłowie słyszeli co najwyżej głosy akceptacji bądź drobne zastrzeżenia. Zdając sobie jednocześnie sprawę z powagi sytuacji i skali napięcia politycznego w kraju, tracili wiarę w sens wotowania i funkcje doradcze senatu. Senatorowie zaś przerzucali ciężar walki z dworem na barki izby poselskiej, powiązanych ze sobą bądź doraźnie pozyskanych posłów, a także sejmików. Przemówienia senatorskie zaczęły być traktowane z wolna jako jedynie tradycyjny element parlamentarnej procedury. Wyraźnie potwierdza to lektura diariuszy sejmowych. O ile w XVI stuleciu ich autorzy przykładali niekiedy większą niż należałoby wagę do tej części obrad, poświęcając dużo miejsca streszczaniu wotów, o tyle w czasach kazimierzowskich, uwaga relacjonujących obrady koncentrowała się raczej na działaniach trzeciego stanu sejmującego i konkluzji.

⁶⁶ Zgadzam się z Mirosławem Nagielskim, który nisko ocenił wiarygodność spisu przyjaciół politycznych Lubomirskiego, przesłanego do Wiednia przez sekretarza byłego marszałka. Na liście tej były osoby, które już w 1665 r. zaliczano do stronników dworu, jak choćby chorąży koronny Jan Sobieski, jeden z głównych beneficjentów klęski Śreniawity, *idem*, *Rokosz Jerzego Lubomirskiego w 1665 roku*, Warszawa 1994, s. 140.

Postawa monarchy wobec narastającego spadku znaczenia senatu jako instytucji nie była jednoznaczna. Tendencję tę zauważył już dla czasów władysławowskich Jan Dziegielewski⁶⁷.

Możemy przypuszczać, że monarcha był zainteresowany utrzymaniem instytucjonalnego znaczenia senatu jako swojego potencjalnego współpracownika. Z perspektywy króla i dworu silny senat, popierający monarsze działania (a przynajmniej nie kontestujący ich) mógł stanowić cenny atut polityczny. Natomiast w przypadku odwrotnym, większe szanse stwarzało posiadanie u swego boku instytucji o nieco mniejszym prestiżu i możliwościach. Pomimo zgłaszanych przez szlachtę postulatów, władca nie był zainteresowany karaniem uchylających się od rezydencji senatorów⁶⁸. Otwarte pozostaje pytanie, czy wobec postępującego upadku autorytetu i cnót obywatelskich, a szczególnie senatorskich, karanie mogło odnieść jakikolwiek pozytywny skutek. Jednak rezygnując z przewidzianych prawem możliwości formalnego zdyscyplinowania przedstawicieli senatu, król unikał co prawda antagonizowania tej grupy, zostawiając sobie otwartą drogę do przyszłej współpracy i możliwości pozyskania poszczególnych Panów Rad, co sprzyjało osiągnięciu doraźnych celów politycznych, ale w dłuższej perspektywie prowadziło do obniżenia rangi samej instytucji.

Wybór fakcyjnych metod rządzenia – rozbijanie jedności senatu praktykowane przez Jana Kazimierza (poprzez politykę rozdawniczą, nadania, życzliwe traktowanie w sądzie sejmowym itp.) – przyczyniało się nie tylko do spadku znaczenia senatu, ale także erozji systemu monarchii mixtae, a w interesujących mnie kwestiach – zaburzenia procesu komunikacji społecznej.

Postępująca dekompozycja senatu⁶⁹, podziały fakcyjne sprzyjały politycznym celom Jana Kazimierza i jego koncepcjom prowadzenia polityki. Zda-

⁶⁷ J. Dziegielewski, *Izba poselska w systemie władzy Rzeczypospolitej w czasach Władysława IV*, Warszawa 1992.

⁶⁸ W literaturze odnotowano zaledwie jednostkowe przypadki (i to odnoszące się do czasów Zygmunta III) ukarania dygnitarzy, zaniedbujących ten obowiązek, co miało miejsce w 1619 r., por. J. Rzońca, *Ostatni sejm przed Cecorą (w 1619 r.)*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej”, z. 20, 1983, s. 73; widocznie nie było to praktyką, skoro na sejmie 1641 r. poselska delegacja zażądała od króla nie tylko podpisywania protokołów rad senatu przez poszczególnych senatorów, ale również „by od tego czasu nakazano karanie senatorów za nieprzestrzeganie obowiązku rezydowania”. Jak komentuje to wydarzenie Albrycht Stanisław Radziwiłł „Odeszli odprawieni mało łaskawie”, *idem, Pamiętnik...*, t. 2, s. 255.

⁶⁹ Co zauważali i eksponowali w swych tekstach niektórzy publicyści. Podziały wśród senatorów osłabiały ich zdaniem znaczenie senatu jako instytucji doradczej. „Senat także z sobą zgodny być nie może, gdy ich takie interesa często wadzą. Skąd potem diversitas consiliorum et studiorum”. Por. *Rada do poprawy Rzeczypospolitej Polskiej*, w: *Pisma polityczne...*, t. 1, s. 204.

niem Janusza Dąbrowskiego, „senat spełniał przede wszystkim funkcje doradcze”⁷⁰. Wydaje się jednak, że nie był to ten „wymiar i charakter” rad, jakiego oczekiwało społeczeństwo szlacheckie⁷¹. Uzależnienie senatorów od monarchy, uwikłanie w bieżącą politykę, deprecjonowanie senatorskiego autorytetu przez samych senatorów⁷² sprawiało, że szlachecka społeczność w niewielkiej mierze mogła liczyć na rzeczywiste pośrednictwo senatu, jako instytucji w procesie komunikacji z centrum.

Z drugiej jednak strony, niektórzy działacze szlacheccy usiłowali pomniejszać doradczą rolę senatorów, deklarując, że powinna się ona sprowadzać do wspierania posłów w staraniach o wspólne dobro⁷³.

Konkretni, związani z dworem senatorowie, mogli dzięki protekcji wesprzeć starania szlachcica o urząd, ułatwić karierę. Opozycyjni dygnitarze

⁷⁰ J. Dąbrowski, *Senat Koronny...*, s. 189.

⁷¹ Przeważało jednak przekonanie, obowiązkiem i powinnością senatorów jest przekazywanie prawdy – królowi braci szlacheckiej, innym senatorom. Stąd pełne gorzkości słowa publicysty, piszącego w 1655 r.: „Winien dobry senator tak duchowny, jako i świecki, że widząc i rozumiejąc, widząc na co się rzeczy zanoszą, braci swej nie przestrzegał, panu i kolegom swoim prawdy nie mówił, złych i przewrotnych stróżów in collegio suo cierpiał, złemu zawczasu nie zabiegał”, *Eksorbitancyje każdemu z osobna wiedzieć należące, dla których Królestwo Polskie po śmierci Władysława IV króla polskiego niszczyć poczynając, na ostatek przez nastąpienie roku 1655 króla szwedzkiego, z różnymi tegoż Królestwa nieprzyjaciółmi kointeligancją mającego, wniwecz obrócone zostaje*, w: *Pisma polityczne...*, t. 1, s. 138.

⁷² Niezwykle ostro ocenił to zjawisko autor tekstu *Eksorbitancyje*. Za główną przyczynę osłabiania autorytetu izby senatorskiego uznawał on zaniedbywanie – z różnych powodów – obecności na sejmach: „jedni, że stołki senatorskie przodków, ojców swych, eksperienccyjej takowej nie mając, iure jakoby hereditario niektórych dokupując się, ich osiadają, na sejmach nie bywają: drudzy ledwie by się światu dziwować dopiero, nie żeby o dobrym Rzpltej radzić niektórych dokupując się i osiadają, na sejmach nie siadają. Niektórzy o przysposobieniu majątności, honorów, splendei, de gloria vana, a nie de bono publico myśl swoją wszystkę zasadzają. Niektórym za pieniądze kasztelanie przysłane w dom dobrowolnie, aby tylko pieniądze za nie wziąć. Z których jedni nolenter volenter przyjąwszy, na sejmie jako żyw nie postać; jeżeli mu też rezydencyja przypadnie, by ją zapłacić, przecię u dworu nie mieszkać, jakokolwiek się wydrwić, a tymczasem pieniądze zbierać, folwarki objeżdżać, ekonomie, nie jako senator de bono publico myśląc i radząc, ale jako najlepszy kmieć bawiąc się koło roli”, *ibidem*, s. 137. Wymienione przez autora utworu powody absencji sejmowej świadczą miały także o postępującym zaniku odpowiedzialności senatorów za państwo, lekceważenia przez nich przypisanych senatorskiej funkcji powinności.

⁷³ Wątek ten pojawił się między innymi w wypowiedziach posła wielkopolskiego, pisarza grodzkiego gnieźnieńskiego Krzysztofa Twardowskiego, w czasie dyskusji o pogłównym na sejmie 1662 r. Podczas polemiki, delegat średzki skarżył się (ewidentnie naginając historię do potrzeb swojej tezy), że wbrew dawnym zwyczajom senatorowie zamiast popierać posłów, występują przeciwko nim. Wypowiedź ta wywołała ostrą reakcję biskupa poznańskiego i dyskusję wśród senatorów; większość jednak Panów Rad (także duchownych) stanęła wedle diariusza po stronie posła. Biorąc jednak pod uwagę, że autorem sejmowej relacji był sam Twardowski, opinię na temat postawy senatu, należy moim zdaniem, traktować z dużą ostrożnością.

musieli kontentować się innymi metodami. W miarę jednak jak topniały szeregi szlacheckich zwolenników królewskiej polityki, postępował kryzys zaufania do dworu i osoby króla, to nieformalne środki oddziaływania na szlachtę zyskiwały coraz większe znaczenie w lokalnym życiu publicznym. Repertuar działań destruktywnych, podejmowanych tak przez regalistów, jak i przez opozycję, był dość podobny, o czym wspominało już kilkakrotnie.

Badacz epoki batoriańskiej, Leszek Kieniewicz, ukuł dla nich nawet specjalny termin – „postawa magnacka”⁷⁴, którą charakteryzować miało z jednej strony „polityczne współdziałanie pojedynczego senatora ze szlachtą przeciw królowi”, z drugiej zaś (przynajmniej dla omawianych przez autora czasów) indywidualizm, egalitaryzm, pozostawanie w opozycji.

Nie będę w tym miejscu podejmować dyskusji z prezentowanymi przez Kieniewicza tezami⁷⁵, warto jednak zwrócić uwagę, że przyjęte przez niego główne kryteria podziału postaw w obrębie senatu doby Stefana Batorego, w czasach Jana Kazimierza straciły swą wyrazistość. Współdziałanie ze szlachtą dla osiągnięcia konkretnych celów politycznych (niezależnie czy przeciwko królowi, czy w interesie dworu) stało się zjawiskiem w miarę powszechnym.

Można zaryzykować hipotezę, że w sytuacji, gdy bycie senatorem przedstawiało być wartością samą w sobie⁷⁶, tytuł stawał się *via facti* specyficznym dość wyróżnikiem – niewątpliwie dodawał splendoru, jednak posiadanie godności członka senatu nie było, samo w sobie, warunkiem wystarczającym, by móc prowadzić jakąkolwiek skuteczną działalność.

Jak dowodzą monografie, senat nadal odgrywał istotną, choć malejącą (z czasem), rolę w procesie legislacyjnym, również w procesie komunikacyjnym wyraźnie tracił na znaczeniu. Rósł co najwyżej prestiż pojedynczych senatorów, którzy potrafili wokół siebie wytworzyć sieć nieformalnych powiązań, skupiając grupę współpracowników i mających różny status klientów.

Proces klientyzacji życia politycznego stał się tematem szeregu odrębnych studiów i nadal pozostaje jednym z bardziej frapujących problemów badawczych, dlatego w tym miejscu ograniczę swe uwagi tylko do wybranego aspektu tej złożonej problematyki.

Powiązania klientalne uzupełniały częściowo niedomogi tradycyjnych instytucji i kanałów komunikacji społecznej. Jednak skomplikowane i trud-

⁷⁴ Której przeciwieństwem była postawa arystokratyczna, cechująca się solidaryzmem, elitaryzmem i regalizmem. por. L. Kieniewicz, *Senat za Stefana Batorego*, Warszawa 2000, s. 5–9.

⁷⁵ Co uczyniłam w recenzji z cytowanej pracy. Por. „Kwartalnik Historyczny”, t. 109, 2002, z. 3, s. 201–207.

⁷⁶ Nie podzielam opinii L. Kieniewicza, że do opisywanego powyżej kryzysu identyfikacyjnego senatorów doszło już w dobie pierwszych bezkrólewí, *ibidem*.

no definiowalne relacje zależności nie tylko z patronem, ale także wewnątrz samego środowiska – sług, klientów, przyjaciół – utrudniają dokładne rozpoznanie struktury tego systemu.

Można przypuszczać, że możliwości komunikacyjne poszczególnych grup i osób zależały od ich miejsca w obrębie (hierarchii) szeroko rozumianej faksji. Rekrutowani na czas konkretnych akcji sejmowych przez Krzysztofa Radziwiłła obywatele, często urzędnicy ziemscy, dysponowali innymi możliwościami niż członkowie fakcyjnej elity, pośród których były nawet osoby sprawujące godności senatorskie⁷⁷.

Trudno odpowiedzieć też na podstawowe pytanie: na ile powiązania klientalne, (użyteczne w życiu politycznym), były efektywne w kontaktach pomiędzy społecznościami lokalnymi a ośrodkiem centralnym.

Wydaje się, że Jan Kazimierz, zdecydowany przeciwnik bezpośredniego włączania szlachty w sprawy rządzenia⁷⁸, uznawał tę formę komunikacji z prowincją (za pośrednictwem magnackich powiązań klientalnych) za właściwą. Jednak, jak słusznie zauważyła Urszula Augustyniak⁷⁹, lata „poto- pu” przyniosły właściwie kompromitację tego systemu, osłabiły też związki sejmików z magnatami, z czego dwór nie wyciągnął konstruktywnych wniosków. Nie wykorzystano również, na co zwracałam już wcześniej uwagę, wzrostu osobistego autorytetu monarchy do trwałego polepszenia relacji ze społeczeństwem szlacheckim.

Tak jak pomimo postępującego spadku zaufania do senatu, wciąż istniał w świadomości społecznej mocno zakorzeniony wzorzec idealnego senatora, tak też przetrwał również mit dobrego władcy, miłującego Rzeczpospolitą i swoich poddanych⁸⁰. Istniały więc przesłanki sprzyjające przynajmniej podjęciu próby nawiązania bezpośredniego kontaktu pomiędzy monarchą a szlachtą.

Poza tym należy raz jeszcze podkreślić, że mimo rozszerzania się systemu klientalnego, znaczna część szlachty z województw koronnych zach-

⁷⁷ Wedle badań U. Augustyniak, „elitę a zarazem najbardziej trwałe element konstrukcyjny faksji Krzysztofa Radziwiłła, stanowili przyjaciele i słudzy krewni, „powinni (powinowaci) oraz dziedziczni po przodkach. Rodziny Hlebowiczów, Naruszewiczów, Zenowiczów, Druckich-Sokolińskich piastujących w Wielkim Księstwie Litewskim nie tylko ziemskie, ale i senatorskie urzędy – stać było na to, by przeznaczać kolejne pokolenia dla służby radziwiłłowskiej”, *eadem*, *Dwór i klientela Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640). Mechanizmy patronatu*, Warszawa 2001, s. 79.

⁷⁸ Co zdaniem niektórych badaczy stało się wyraźnie widoczne już w przededniu sejmu 1652 r. por. Z. Wójcik, *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław 1997, s. 89.

⁷⁹ U. Augustyniak, *Wazowie i „królowie rodacy”*, Warszawa 1999, s. 219.

⁸⁰ E. Opaliński, *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587–1652*, Warszawa 1995, s. 55; *idem*, *Postawa szlachty polskiej wobec osoby królewskiej jako instytucji w latach 1587–1648*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 90, 1983, z. 4, s. 791–808.

wała niezależność polityczną, duża też była samodzielność szlacheckich statystów, decydujących się na (częstokroć tylko okazjonalną) współpracę z określonym patronem⁸¹. Dla tej grupy system porozumiewania się z władzą centralną za pośrednictwem więzi fakcyjnych był trudny do przyjęcia.

Dlatego być może szukano wszelkich dostępnych form bezpośredniego kontaktu między obywatelami a królem. Szczególną okazję po temu stworzyły lata „potopu”. Trzyletnia przerwa w funkcjonowaniu sejmu, której towarzyszył wzrost aktywności obywatelskiej i rozwój życia sejmikowego, sprzyjały nasileniu bezpośredniej komunikacji pomiędzy szlacheckimi zgromadzeniami a królem. Wszelkie wątpliwości związane z treścią przesyłanych na zjazdy lokalne uniwersałów starano się rozstrzygać bezpośrednio u źródła. Utrwaliła się praktyka wysyłania do władcy specjalnych delegatów, zaopatrzonych w instrukcje deklarujące przywiązanie i lojalność wobec majestatu, informujące o podejmowanych decyzjach czy bieżących bolączkach⁸².

Wówczas też zaistniała moim zdaniem szansa na polityczną emancypację szlachty, czemu sprzyjały żywe i silne nastroje niechęci wobec rodów i facji powiązanych z wrogami Rzeczypospolitej. Lata konfliktu wywołanego sprawą marszałka Lubomirskiego, wojna domowa, ponownie zachwia-

⁸¹ Do podobnych wniosków dochodzi J. Dąbrowski, *Senat Koronny...*, s. 187.

⁸² Por. np. instrukcję sejmiku halickiego posłom do króla z 5 IV 1657 r., *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej z archiwum tzw. Bernardyńskiego we Lwowie*, t. 24, Lwów 1931, s. 129–130. Oprócz poinformowania władcy o bieżących problemach, pośród których poczesne miejsce zajmowały skargi na zniszczenia dokonywane przez przechodzące wojska, znalazł się w instrukcji fragment wyrażający obawy miejscowej szlachty co do prawomocności podejmowanych wcześniej uchwał „gdyż dla ustawicznego Rzptej naszej zamieszania przez sejm approbacyej laudorum mieć nie możemy”. Specjalnych posłów wydelegował też sejmik halicki 26 VI 1657 r., *ibidem*, s. 135–140. Por. też postanowienie sejmiku lubelskiego 11 IV 1658 r., BPANKr. 8324, k. 122–124v; praktykę tę stosowano także w innych trudnych sytuacjach, nie czekając sejmu. Szczególny niepokój budziła obecność posiłków cesarskich na terenie Rzeczypospolitej. Na początku grudnia 1658 r. sejmik relacyjny średzki wysłał specjalnych posłów do króla, których zadaniem było między innymi uzyskanie monarszej zgody na zwołanie specjalnego sejmiku, poświęconego „namówieniu domesticam securitatem, szczególnie od śląskich granic”. Król z obozu pod Toruniem (22 XII 1658 r.) udzielił wyczerpującej odpowiedzi, zastrzegając jedynie, by obywatele sieradzcy „pod pretekstem domowej obrony nie chcieli zaś, strzeż Boże, sami dawać okazji i zaczepki ludziom cesarza, mianowicie kiedy w potrzebach swoich spokojnie tak ze Śląska do Polski, jako i stąd do Śląska przejeżdżać będą”. Sejmik zebrał się 7 I 1659 r., decydując dodatkowo o wysłaniu specjalnego poselstwa do dowództwa wojsk cesarskich; BPANKr. 8342, k. 785–792 (laudum 2 XII 1658 r.), 793–796 (respons króla), 797–804 (laudum 7 I 1659 r.). Podobne środki podjęła szlachta łęczycka. Po koniec 1658 r. zaniepokojona obecnością wojsk cesarskich w województwie oraz szkodami przez nie wyrządzanymi wysłała aż dwie delegacje – jedną bezpośrednio do dowództwa oraz do Jana Kazimierza. Tak samo postąpiono w styczniu 1659 r.; BPANKr. 8327, k. 725–726, k. 729.

ły systemem fakcyjnym, co ponownie stworzyło szanse na odzyskanie przez szlachtę politycznej niezależności⁸³.

Poziom nastrojów antymagnackich, niechęć do wszelkich facji powiązanych z obcymi dworami (w tym szczególnie z Francją) w przededniu sejmiku 1667 r. był bardzo wysoki. Ale równie duże było niezadowolenie z polityki króla. Dlatego już, w tym konkretnie momencie, moim zdaniem, szanse na jakiegokolwiek bezpośrednie porozumienie pomiędzy władzą a obywatelami były znikome, o ile nie czysto teoretyczne.

Udzielenie zatem jednoznacznej odpowiedzi na postawione na wstępie pytanie o zakres uczestnictwa senatorów w procesie komunikacji jest niezwykle trudne. W czasach kazimierzowskich obserwujemy równoległe występujące zjawiska, najbardziej widocznym procesem była postępująca erozja instytucjonalnego znaczenia senatu. Miejsce to usiłowali wypełnić (nie do końca skutecznie) pojedynczy senatorowie, budujący swój prestiż i znaczenie głównie metodami nieformalnymi, wchodząc w rolę patronów.

Z drugiej jednak strony w świadomości społecznej żywy pozostawał, sięgający korzeniami czasów republikańskiego Rzymu, a upowszechniony przez myśl polityczną odrodzenia, wizerunek senatora doskonałego. Pogłębiający się w miarę upływu lat dysonans pomiędzy ideałem a doświadczeniem był jednym z czynników wzmacniających nastroje niezadowolenia, frustracji społeczeństwa szlacheckiego wywołanej funkcjonowaniem instytucji, która miała pośredniczyć w systemie komunikacji pomiędzy społeczeństwem a tronem, stała się miejscem uprawiania polityki, rozgrywek dalekich od tego, co określić by można dobrem publicznym.

⁸³ Szansę na emancypację szlachty pod koniec rządów Jana Kazimierza dostrzega też U. Augustyniak, *Wazowie i „królowie rodacy”...*, s. 221.

UWAGI KOŃCOWE

We wstępie wiele uwagi poświęciłam trudnościom i wyzwaniom, jakie czasy kazimierzowskie przyniosły Rzeczypospolitej, a zwłaszcza współodpowiedzialnemu za jej losy narodowi politycznemu. W tak złożonej sytuacji, warunkiem funkcjonowania państwa, zarówno w zakresie celów ogólnych, o charakterze strategicznym, jak i realizacji potrzeb lokalnych społeczności, był drożny system komunikacyjny. Przy analizie jego funkcjonowania nasuwa się refleksja, iż komunikacja pomiędzy społecznościami lokalnymi a władzą centralną z pozoru tylko była procesem linearnym, odbywającym się wedle wykształconego wraz z rozwojem systemu politycznego Królestwa Polskiego, a następnie Rzeczypospolitej Obojga Narodów schematu: *communitas terrae* – sejmiki – posłowie i senatorowie – centrum (dwór i sejm walny).

W istocie bowiem, wzajemne relacje pomiędzy poszczególnymi ogniwami tego „komunikacyjnego łańcucha” były znacznie bardziej złożone, a każde z nich w zależności od układu odniesienia i kontekstu pełniło wielorakie funkcje (nadawcy, odbiorcy, kanału informacyjnego).

Spośród wszystkich grup, które tworzyły szeroko rozumianą lokalną społeczność, tylko członkowie politycznego narodu – szlachty, mieli pełną możliwość oficjalnego wyrażania opinii na temat bieżących problemów politycznych państwa, jak i przekazywania informacji o miejscowych sprawach, sygnalizowania różnych nieprawidłowości, formułowania skarg czy indywidualnych próśb. Gwarancje takie stwarzało prawo do uczestnictwa w sejmiku danego okręgu. Stosunkowo niewielkie (poza wyjątkowymi przypadkami) zainteresowanie osobistym udziałem w sejmikach, może wskazywać na świadome cedowanie części swoich uprawnień przez znaczną liczbę szlachty na węższą grupę aktywnych uczestników lokalnego życia publicznego. Pozwala też sądzić, że rezygnacja z przyjazdu na sejmik nie przekreślała możliwości przekazania swych dezyderatów inną drogą, nie

oznaczała zatem całkowitej utraty wpływu na tok i problematykę sejmikowych narad.

Z drugiej strony dbałość uczestników zgromadzenia o to, by decyzje podejmowane w węższym gronie docierały do jak najszerszego kręgu odbiorców, udowadnia, że pomiędzy obiema grupami (aktywnych i biernych lub sporadycznie biorących udział w miejscowych zjazdach) członków szlacheckiej wspólnoty istniały silne więzi, które jednym stwarzały gwarancje „bycia dobrze reprezentowanym”, drugich zaś obligowały do wypełniania powinności związanych z „byciem reprezentantem” pozostałych w domu współbraci.

Żywy obieg informacji pomiędzy członkami lokalnej wspólnoty (nie tylko szlachetnie urodzonymi, co potwierdzają choćby zapiski Bazylego Rudomicza), żywiłowe narady, komentowanie spraw wielkiej polityki i miejscowych wydarzeń różnej rangi, dzielenie się nowinami bądź to listownie, bądź przy okazji towarzyskich uroczystości, roków sądowych itp., ułatwiały szeroko rozumianej miejscowej elicie rozpoznanie zarówno nastrojów w swoim okręgu, jak i problemów, z którymi borykali się mieszkańcy ziemi czy powiatu. Swoje dezyderaty (najczęściej w formie suplik) mogli także zgłaszać przedstawiciele innych grup społecznych (instytucji kościelnych, miast, wspólnot żydowskich itp.).

Członkowie zgromadzenia najczęściej uwzględniali te prośby przy podejmowaniu ostatecznych decyzji, co pozwala przypuszczać, iż czuli się odpowiedzialni za wszystko, co dotyczyło ich terenu.

Uczestnicy sejmiku, sami będąc członkami społeczności lokalnej, w określonych warunkach stawali się odbiorcami komunikatów „z terenu”, jednocześnie zaś nadawcami informacji zwrotnej – podjętych uchwał i postanowień do współbraci. W pewnych sytuacjach (np. repartycji podatków) na tym mogła się kończyć funkcja komunikacyjna zjazdu. W przypadku jednak, gdy ostatecznym odbiorcą decyzji sejmiku miało być „centrum”, on sam, jako grupa osób, która po legalnym ukonstytuowaniu się przekształcała się w instytucję, stawał się czymś więcej – zachowując funkcję nadawcy (ale tym razem w odwrotnym kierunku), zyskiwał dodatkowe właściwości kanału informacyjnego.

W obliczu nowych wyzwań, jakie pojawiły się w drugiej połowie XVII stulecia, układ ten okazał się bardzo elastyczny i posiadający duże zdolności adaptacyjne. Najbardziej charakterystycznym tego przejawem była zwiększona mobilizacja szlacheckiego ogółu, wzrost częstotliwości zgromadzeń, szukanie na własną rękę możliwości złagodzenia bieżących kłopotów, docieranie do ich źródeł (np. wysyłanie poselstw bezpośrednio do dowódców oddziałów wojskowych stacjonujących w okolicy). Nie przestrzegano też podziału kompetencji pomiędzy poszczególnymi rodzajami zgromadzeń,

dbając natomiast o zapewnienie im legalnych podstaw działania. Każdy zjazd, po wypełnieniu zadania, dla którego został zwołany, zajmował się sprawami wymagającymi w danej chwili rozwiązania.

Słabnącej efektywności sejmów walnego towarzyszyło rozszerzanie przez sejmiki zakresu kompetencji, powiększanie prerogatyw o kwestie, które w przeszłości rozstrzygano na poziomie centralnym – sejmowego forum – co świadczyło o zdolnościach przystosowawczych lokalnych wspólnot do zmienionej sytuacji i nowych trudności. Ubocznym jednak i być może przez część braci nie uświadamianym skutkiem tego zjawiska było osłabianie pozycji sejmów, mimo że w deklaracjach jego ustrojowy prymat nadal był powszechnie akceptowany. Odbiciem tego było m.in. dążenie do uzyskania sejmowego potwierdzenia dla niemal wszystkich uchwał podjętych przez szlacheckie zjazdy.

Mimo potwierdzonego przez historiografię rozwoju układów fakcyjnych można zaryzykować hipotezę, że znaczna część sejmików koronnych jeszcze w epoce Jana Kazimierza zachowała sporą niezależność decyzyjną, choć oczywiście rozgrywki poszczególnych facji (także dworu), zwłaszcza w momentach politycznych przesilen, potrafiły zasadniczo rzutować na przebieg konkretnych zgromadzeń i ich rezultaty (włączając w to zerwanie sejmiku, o ile tego rodzaju rozwiązanie przynieść mogło korzyści którejś ze stron konfliktu).

Sam proces podejmowania decyzji przez uczestników sejmiku trudny jest do odtworzenia. Można przypuszczać, że każde sejmikowe postanowienie rodziło się na styku rozmaitych interesów reprezentowanych nie tylko przez uczestników – w grę wchodziły zarówno ich osobiste przekonania, jak i opinie zebrane przed zjazdem od współbraci, zlecenia patronów czy dobrowolnie przyjęte zobowiązania do promowania określonych spraw. Jednocześnie biorący udział w konkretnym zjeździe byli odbiorcami często zakrojonych na szeroką skalę działań propagandowo-informacyjnych z zewnątrz, które także spełniały funkcję czynnika opiniotwórczego.

Nie sposób zapominać, że ostateczna decyzja, będąca efektem złożonego procesu zawierania kompromisu, nie musiała uwzględniać wszystkich materii podnoszonych w trakcie dyskusji¹. Przed nadaniem jej formalnego kształtu (laudum), musiał nastąpić proces niezwykle trudny do uchwycenia w źródłach, a z punktu widzenia teorii komunikacji społecznej bardzo istotny – filtrowania treści informacji.

Sformułowany przez sejmikowe grono komunikat – zwłaszcza w postaci instrukcji poselskiej – był przekazywany posłom. Oni stanowili kolejne

¹ Tezy tej nie poświadcza w pełni nawet stale rosnąca liczba punktów – postulatów w poszczególnych laudach.

ogniwo w tym swoistym łańcuchu informacyjnym, na nich spoczywała powinność bezpośredniego przekazania władzy centralnej (której z racji posiadania sejmowego mandatu byli zarazem częścią) dezyderatów społeczności lokalnych – tak dotyczących się spraw wielkiej polityki, jak i partykularza.

Moim zdaniem to właśnie posłom przypadała kluczowa rola w systemie komunikacji między społecznościami lokalnymi a władzą centralną. Zdawali sobie z tego sprawę także członkowie szlacheckiej braci, stąd olbrzymia ich dbałość, przynajmniej w sferze deklaracji, o „jakość posła” – jego merytoryczne kwalifikacje oraz walory etyczne. Powszechnie zarówno w publicystyce, jak i w innego rodzaju wypowiedziach szlacheckich potępianie poselskiej korupcji, prywaty, wiązania się posłów z falcjami, nawet biorąc pod uwagę fakt, iż niektóre zjawiska celowo wyolbrzymiano (co widoczne jest zwłaszcza w publicystyce), dowodzi, że doświadczenia odbiegały od propagowanych i ciągle żywych w świadomości społecznej wzorców. Fakt ten nie wyklucza jednak możliwości, że spośród kilkuset posłów, którzy, choćby jeden raz zasiadali w polsko-litewskim sejmie walnym, znajdowali się parlamentarzyści uczciwi, świadomi swych obywatelskich powinności, którzy sprawowali swą funkcję, nie łamiąc etycznych zasad, słowem spełniając społeczne oczekiwania. Istniało co prawda przekonanie, upowszechniane przez niektórych publicystów, a nawet obecne w sejmikowych wypowiedziach², że uczestnictwo w życiu publicznym na poziomie centralnym niesie ze sobą rozmaite pokusy, a nade wszystko psuje uczciwego obywatela, lecz nie sądzę by tego rodzaju opinie można było bezkrytycznie przyjmować. Niewątpliwie docierały do społeczności lokalnych wiadomości o różnych nieprawidłowościach czy aferach z udziałem parlamentarzystów, które dobrym oratorom łatwo było generalizować, zyskując poklask słuchaczy czy czytelników, nie oznacza to jednak, że te naganne, w optyce szlacheckiej, zjawiska, miały charakter masowy.

Nie sposób jednak kwestionować stopniowego zmniejszania się roli tzw. szlacheckiego ogółu przy obsadzie mandatów poselskich. Jak dowodziłam bowiem w swej pracy, jakiegokolwiek próby podjęcia gry politycznej na forum sejmu wymagały uprzedniego pozyskania (nawet doraźnego) co najmniej kilku liczących się parlamentarzystów.

Część przywódców szlacheckich rzeczywiście wiązała się z konkretnymi stronnictwami i brała aktywny udział w walce politycznej w czasie obrad sejmowych. Na nich też skupiali swoją uwagę autorzy diariuszy, jak i badacze zainteresowani przebiegiem konfliktu dwór – opozycja. Niewiele zaś można powiedzieć o postaciach „drugiego planu”. Można przypuszczać,

² Jak choćby w cytowanej w rozdziale drugim mowie Melchiora Sawickiego.

że znaczna ich część nie czuła potrzeby bezpośredniego angażowania się w walkę, choć de facto to od ich postawy zależało powodzenie politycznych zabiegów parlamentarnych liderów tak opozycyjnych, jak i regalistów. Pozyskanie posłów „neutralistów” było więc ważnym zadaniem dla każdej z facji, które nie wahały się używać do realizacji swych celów wszelkich dostępnych środków.

Większość sejmów doby Jana Kazimierza upłynęła pod znakiem konfrontacji i konfliktów, w których aktywną (niekiedy wręcz inspirującą) rolę odgrywał dwór. Metody prowadzenia bieżącej polityki przez królewską parę w istotny sposób naruszały utrwalone w społeczeństwie przywiązanie i szacunek do monarszego urzędu. Jan Kazimierz, nie tylko nie potrafił wykorzystać „milczącego regalizmu”³ większości szlachty, ale wręcz przeciwnie, konkretnymi działaniami pogłębiał spadek zaufania narodu politycznego do swej osoby⁴, co źle służyło także powadze tronu. Erozja królewskiego autorytetu stanowiła również istotny element kryzysu systemu wartości, którego doświadczało społeczeństwo w drugiej połowie XVII stulecia.

Tak więc, reprezentujący daną społeczność poseł, przyjeżdżając na sejm, stawał w obliczu niezwykle trudnych wyborów politycznych i moralnych. Nie należy przy tym zapominać, że był on zaledwie częścią parlamentarnego grona, obok niego w ławach poselskich zasiadali przedstawiciele innych wspólnot, reprezentujący często odmienne interesy.

Tylko z pozoru zatem poseł występował jedynie w podwójnej w roli – jednocześnie nadawcy (jako reprezentant danego okręgu sejmikowego) i odbiorcy (jako członek władzy centralnej – sejmu walnego). W istocie bowiem mógł on zarazem funkcjonować w rozmaitych nieformalnych układach, opartych na więziach rodzinnych, towarzyskich, wyznaniowych (choć te stopniowo traciły na znaczeniu), fakcyjnych⁵.

Godzenie tych wielu ról, a zwłaszcza wynikających z przynależności do określonego układu zobowiązań, było niezwykle trudne. Tym bardziej, iż jedną z najwyższej notowanych i społecznie akceptowanych cech posła była trudna do zdefiniowania niezależność.

³ O którym wspominał Robert Frost, najpierw w swoim referacie wygłoszonym na konferencji na Wawelu wiosną 2001 r., a później w czasie podczas dyskusji na seminarium w Zespole Historii Kultury Staropolskiej IH UW.

⁴ Podobne zjawisko zaobserwowali historycy angielscy w latach dwudziestych XVII w. w Anglii. Por. M.B. Young, *Charles I and the erosion of trust, 1625–1628*, „Albion”, vol. 22, (2), 1990, s. 217–235.

⁵ Członkowie Izby Gmin często też stawali w obliczu podobnie trudnych wyborów, bowiem godzenie powinności wynikających z indywidualnych powiązań (fakcyjnych, rodzinnych itp.) poszczególnych delegatów z obowiązkami wobec wyborców nie było łatwe, wymagało dużej zręczności politycznej, por. J. Miller, *Representatives and represented in England 1660–1689*, „Parliaments, Estates and Representation”, vol. 15, 1995, zwłaszcza s. 127 i nn.

Możemy przypuszczać, że wspólnoty lokalne doskonale zdawały sobie sprawę z trudnego położenia, w jakim znajdują się ich reprezentanci po przybyciu na sejm do Warszawy (czy tak jak w 1653 r. do Brześcia). Wydaje mi się, że wyraźnym tego objawem były coraz bardziej szczegółowe i restrykcyjne instrukcje, w wielu wypadkach wzmacniane dodatkowo przysięgą. Pozwolę sobie sformułować hipotezę, że nie chodziło o to, by sprowadzić w ten sposób delegatów sejmiku do roli posłańców – biernych, skrupowanych wola, zaleceniami współbraci. Można przypuszczać, że w pewnych sytuacjach posiadanie tak dyrektywnej instrukcji miało (przynajmniej w zamierzeniu autorów) pomóc posłom, ułatwić zachowanie niezależności, uchronić od prób wywarcia na nich wpływu itp.

Nie sposób jednak nie zauważyć, że posłowie, otrzymując tak restrykcyjnie sformułowane instrukcje, stawali w obliczu kolejnych dylematów. Formalistyczne trzymanie się szczegółowych zaleceń (czyli wypełnianie jednego z dezyderatów lokalnej wspólnoty) nie dało się pogodzić z innymi oczekiwaniami tej samej grupy, pośród których naczelne miejsce zajmowało doprowadzenie sejmu do skutku. Sprzeczność tę najlepiej ilustrują surowe nakazy w sprawie prolongaty. Pryncypialny legalizm, oznaczający de facto veto dla każdej próby przedłużenia obrad, w obliczu słabnącej efektywności pracy izby poselskiej i przenoszenia ciężaru prac ustawodawczych na czas konkluzji, nie dawałby żadnych szans na uchwalenie konstytucji podczas większości sejmów czasów kazimierzowskich.

Zdając sobie sprawę z tych wszystkich uwarunkowań, uznałam posła za kluczowe ogniwo w relacjach społeczności lokalne – „centrum”. Od jego poczucia odpowiedzialności, doświadczenia, indywidualnych zdolności czy powiązań zależało, w jaki sposób będzie wypełniał swój mandat i traktował zalecenia dane mu przez współbraci. Instrumentalne traktowanie instrukcji świadczyłoby, że mimo bardzo surowych zleceń otrzymywanych od swych sejmików, obszary niezależności poselskiej w dobie Jana Kazimierza były stosunkowo duże.

Można zaryzykować hipotezę, że posłowie realizowali swoje własne (bądź swych mocodawców) interesy, podkreślając silne związki i działanie na rzecz lokalnej społeczności. Z dużym prawdopodobieństwem można przypuszczać, że dotyczyło to zasiadających w ławach poselskich członków rodzin magnackich bądź ich najważniejszych klientów.

W instrukcjach dominowały sprawy ogólnopaństwowe: bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego Rzeczypospolitej, działalności najważniejszych instytucji państwowych, kondycji finansowej kraju, funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości. Do nich przywiązywano największą wagę. Kwestie stricte partykularne, nawet, jeśli występowały w dużej liczbie, nie miały tej samej rangi co zagadnienia publiczne.

Nie sposób jednak nie zauważyć przy lekturze uchwał konkretnych zjazdów, z jednej strony narastającego poczucia frustracji z istniejącego stanu rzeczy, niezadowolenia ze sposobów rozwiązywania różnych problemów dotyczących zarówno całego państwa, jak i spraw lokalnych, obaw przed utratą wpływu na to co się dzieje w Rzeczypospolitej, z drugiej zaś dążeń do „wzięcia spraw w swoje ręce”, objęcia bezpośrednią kontrolą sejmików coraz większej liczby i kategorii spraw.

Potwierdzałyby to przypuszczenia o pewnym wyczerpaniu się społecznego zaufania do instytucji demokracji pośredniej i szukaniu form komunikacji bezpośredniej, które skutecznie zaczynały wypełniać konfederacje czy to z czasów „potopu”, czy też konfederacje wojskowe. Zainteresowanie szlachty zwołaniem pospolitego ruszenia w 1667 i 1668 r., ożywienie idei sejmu konnego, wzmacniałoby tę tezę.

Czy może to jednak świadczyć także o spadku zaufania do instytucji posła? Na pytanie to trudno udzielić satysfakcjonującej odpowiedzi. O ile bowiem dość powszechnie krytykowano senat i senatorów, którzy nie spełniali pokładanych w nich przez wspólnoty lokalne nadziei⁶, o tyle (poza publicystyką) na forum sejmików czy izby rządziej wypowiedziano generalne uwagi świadczące o podobnych nastrojach wobec samych posłów⁷. Znacznie częściej padały w wypowiedziach sejmikowych i sejmowych ostre słowa, ale jedynie pod adresem konkretnych parlamentarzystów⁸, będąc raczej formą reakcji na bieżące wydarzenia.

Kryzys jednak na poziomie centrum (którego wszak i posłowie byli częścią) nakazywałby bliżej przyjrzeć się wszystkim jego uczestnikom. Społeczności lokalne otrzymywały co prawda zawsze informację zwrotną, ale w wypadku zerwania sejmu, szczególnie w dobie przesilenia wywołanego sprawą Lubomirskiego, miała ona na ogół charakter negatywny, oficjalny-

⁶ Czemu towarzyszył upadek znaczenia senatu w całym systemie monarchii mieszanej.

⁷ Za przykład mogą posłużyć znane wystąpienia Daniela Żytkiewicza podczas zimowego sejmu 1654 r., w których instygator koronny stanowczo wypowiadał się przeciwko próbom uzurpowania sobie przez Izbę Poselską prymatu w procesie legislacyjnym, dowodząc, iż sam stan trzeci nie stanowi Rzeczypospolitej i bez króla oraz senatu nie może stanowić prawa. W innym swoim przemówieniu poddał ostrej krytyce działalność posłów, poselskie kłótnie, tumulty, zamieszanie, niszczyły wedle niego powagę Izby i całego sejmu. Por. S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo – doktryna – praktyka*, Warszawa 2000, t. 1, s. 182, 193–194.

⁸ Po sejmie 1664/1665 r. takim „negatywnym bohaterem” wielu sejmikowych wypowiedzi stał się Jan Gniński, marszałek izby. Podczas sejmu 1666 r. (18 III) jeden parlamentarzysta (Aleksander Gomoliński, poseł sieradzki) oznajmił, iż w jego województwie wybrano młodych posłów, gdyż starym nie ufano, AGAD, Archiwum Branickich z Suchej 42/56, k. 395.

mi i nieoficjalnymi drogami docierały do nich wiadomości o rozbiciu sejmu, przebiegu konfliktu, niekiedy sprawcach rozejścia się sejmu i kierujących nimi motywach⁹.

W praktyce oznaczało to dla wszystkich okręgów sejmikowych i ich mieszkańców brak konstytucji, w tym także formalnej akceptacji miejscowych postulatów, czy też decyzji podjętych wcześniej przez sejmiki deputackie bądź relacyjne. Zmuszało też przywódców lokalnego życia publicznego do przejęcia inicjatywy i podejmowania prób opatrzenia doraźnych potrzeb ziemi czy województwa.

Dojście sejmu do skutku i uchwalenie konstytucji nie było równoznaczne z zaspokojeniem wszystkich oczekiwań i postulatów lokalnych społeczności. Proces powstawania ostatecznej wersji uchwał sejmowych był dość złożony, o wpisaniu doń konkretnego paragrafu (zwłaszcza odnoszącego się do spraw lokalnych czy indywidualnych) decydował niekiedy wręcz przypadek. Wiele z podnoszonych w instrukcjach sejmikowych kwestii latami czekało na sejmowe rozstrzygnięcie. Wobec braku formalnych kryteriów oceny pracy poselskiej, dzisiejszemu badaczowi trudno jest ocenić skuteczność działań konkretnych parlamentarzystów. Łatwiej oczywiście prześledzić aktywność liderów izby, co umożliwia z kolei ocenę (a raczej jej próbę) efektów podejmowanych działań. Nie znając jednak nigdy prawdziwych motywów leżących u podłoża parlamentarnych akcji podejmowanych przez konkretnych członków izby, nie możemy na ich działalność patrzeć jedynie przez pryzmat powiązań politycznych. Nie zawsze były one trwałe¹⁰. Związek z konkretnym patronem nie oznaczał też ślepego utożsamiania się z jego celami i polityką. Jak wykazała ostatnio w swej pracy Urszula Augustyniak¹¹, niezwykle trudno jest bowiem precyzyjnie określić stopień dyspozycyjności osób związanych doraźnie z konkretnym stronnictwem, pozyskanych do jednorazowych akcji sejmowych, a tym samym wytyczyć granice ich lojalności wobec patrona.

Oceniając efektywność poselskich działań w epoce staropolskiej mimowolnie przykładamy dzisiejsze kryteria, co może budzić zastrzeżenia. Korzystając w swych badaniach z różnego rodzaju – oficjalnych i nieoficjalnych – wypowiedzi (a więc poruszając się głównie w sferze wzorców i norm deklarowanych), nie mamy możliwości jednoznacznego rozstrzygnięcia, co

⁹ Co oczywiście nie musiało pokrywać się z rzeczywistym stanem rzeczy. Informacje te były bowiem również „filtrowane” przez ich autora – nadawcę.

¹⁰ Por. też uwagi J. Dąbrowskiego, *Senat Koronny. Stan sejmujący w czasach Jana Kazimierza*, Kraków 2000, s. 187.

¹¹ U. Augustyniak, *Dwór i klientela Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640). Mechanizmy patronatu*, Warszawa 2001, zwłaszcza s. 78, 90, 95–97. Por. W. Tygielski, *Stronnictwo, które nie mogło przegrać*, „Przegląd Historyczny”, t. 76, 1985, s. 216–217.

tak naprawdę zyskiwało akceptację współczesnych, a co budziło autentyczną dezaprobatę.

W pracy starałam się mocno akcentować trudności badawcze, wskazywać wątpliwości, unikając nierzadko jednoznacznych rozstrzygnięć. Zdaję sobie bowiem sprawę, że badany przeze mnie proces komunikacji społecznej nie poddaje się prostym ocenom i opisowi. Nie pozwala na to zarówno stan i charakter bazy źródłowej, jak i charakter zjawiska. Dlatego między innymi sięgnęłam po pomoc przedstawicieli dyscyplin, zajmujących się (choć w innych aspektach) teorią komunikacji.

Wynikało to nie tylko z potrzeby wprowadzenia swoistego ładu, uporządkowania dokonanej wcześniej analizy, ale także potrzeb poznawczych – chciałam sprawdzić, na ile uda się połączyć metody stosowane w różnych, ale tworzących tę samą wielką grupę, naukach humanistycznych. Zachęciły mnie do tego także cytowane wcześniej prace Kazimierza Maliszewskiego.

Obserwując proces staropolskiej komunikacji pomiędzy społeczeństwem złożonym ze wspólnot lokalnych a szeroko rozumianym centrum, należy stwierdzić, że żaden z obecnie przedstawianych w literaturze przedmiotu modeli porozumiewania się nie da się mechanicznie odnieść do realiów XVII stulecia. Oczywiście na poziomie najniższym („*communitas terrae*”) można posłużyć się sposobem opisu stosowanym w psychologii społecznej, w zakresie komunikacji indywidualnej bądź grupowej. Prawdziwy problem pojawia się już jednak przy próbie określenia ról poszczególnych ogniw, zaprezentowanego przeze mnie „łańcucha komunikacyjnego”¹². Jak już wskazywałam, w rzeczywistości społecznej Rzeczypospolitej XVII wieku funkcje te były bardzo nieostro zdefiniowane i w zależności od aktualnego układu odniesienia – różne. Z punktu więc widzenia współczesnej teorii, cały proces komunikacji miał charakter nieformalny, choć na podstawie analizy źródeł można podejrzewać, że dla siedemnastowiecznych uczestników życia publicznego teza ta byłaby nie do przyjęcia. Wolno przypuszczać, że w opinii szlacheckiej braci cały system porozumiewania się z „centrum” był wystarczająco dobrze zdefiniowany, oparty o prawo i tradycję.

Jak podkreślałam wielokrotnie, szczególne znaczenie w całym układzie społeczność lokalna – władza miał poseł (posłowie). Mógł on bowiem w sposób (nieomal – o czym pisałam niżej) niekontrolowany przetwarzać i filtrować informacje przekazywane mu zarówno przez wspólnoty lokalne, jak

¹² Na ogólnym stwierdzeniu, że system ten należy do modeli koncentrycznych z funkcjonującą ścieżką komunikacji zwrotnej, kończą się proste podobieństwa i odniesienia. B. Dobek-Ostrowska, *Podstawy komunikowania społecznego*, Wrocław 1999, s. 106–107.

i pozyskiwane w trakcie obrad sejmu¹³. Jedynym w praktyce środkiem weryfikacji była jego osobista relacja (ustna lub pisemna), ewentualnie doniesienia innych. Częściowo, choć w ograniczonym stopniu, jego przekaz mogły potwierdzać uchwały sejmowe, ale jak pisałam, umieszczenie określonych postulatów w konkretnej konstytucji nie musiało wcale być bezpośrednim wynikiem poselskiej aktywności¹⁴. Jeśli przyjąć ten punkt widzenia, to zgodnie z dzisiejszą teorią komunikacji lokalny nadawca, zarówno na poziomie wspólnota ziemiska – sejmik, jak i sejmik – poseł, miał jedynie ograniczony wpływ na kształt i materię przekazywanej informacji, co z kolei nie do końca odpowiada badanej przez mnie rzeczywistości. Istotną gwarancją właściwego działania przedstawiciela ziemi czy województwa było poczucie więzi i interesu łączącego go z lokalną wspólnotą¹⁵. Sądzę, że oddziaływały one na posła znacznie silniej niż pisana instrukcja, a nawet przysięga. Można przyjąć zatem hipotezę, że to normy kulturowe, system wartości były najmocniejszym zabezpieczeniem właściwego z punktu widzenia interesu współbraci, udziału delegata sejmiku w procesie wymiany informacji. Załamywanie się szlacheckiego systemu wartości, obniżenie kultury politycznej, mocno eksponowane w publicystyce czasów Jana Kazimierza, pośrednio wzmacniają powyższą opinię, wskazując na płynące stąd zagrożenia dla prawidłowego funkcjonowania urzędu poselskiego.

Szok psychologiczny, wywołany klęskami, permanentnym zagrożeniem i mnogością wojen, które zburzyły podstawy ekonomiczno-społeczne państwa, w największym chyba stopniu przyczynił się do załamania, funkcjonującego w XVI i pierwszych dekadach XVII wieku, systemu i hierarchii wartości, co z kolei mogło sprzyjać osłabieniu więzi grupowej. Dodatkowym czynnikiem była postawa dworu oraz swoistej elity – magnaterii¹⁶.

¹³ Z punktu widzenia teorii komunikacji nie było w ogóle sposobu sprawdzenia, czy poseł w ogóle dostarczył lub odebrał informację.

¹⁴ W tej sytuacji nasuwa się porównanie z koncepcją Kurta Lewina, opisującą rolę tzw. „*gate-keepers*” w procesie komunikacyjnym, czyli jednostek bądź instytucji, które samodzielnie są w stanie wpływać na kształt przekazywanych informacji poprzez m.in. selekcję docierających doń komunikatów. Swą teorię przedstawił w pracy *Channels of group life*, „*Human Relation*”, 1/1947, s. 143–154. Zaprezentowany tam model procesu komunikowania rekonstruuje B. Dobek-Ostrowska, *op. cit.*, s. 90–91; wprowadzony przez Lewina termin „*gate-keeper*” został w miarę powszechnie przyjęty i wszedł do obiegu w literaturze przedmiotu.

¹⁵ Nasuwa się tutaj nieodparcie podobieństwo do opisywanej przez Paula Lazarsfelda teorii oddziaływań grupowych, o sile wpływów, związków pomiędzy grupą (i obowiązującymi w niej normami) na dokonywane wybory, postawy, opinie. Por. P. Lazarsfeld, B. Berelson, H. Gaudet, *People's choice, duell, sloan and pearce*, Nowy Jork 1944.

¹⁶ Zgadzam się w tym miejscu z opiniami przedstawionymi przez J. Dziegielewskiego w *Posłowie* do W. Konopczyńskiego, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. 2, Warszawa 1986, zwłaszcza s. 266–268.

Metody prowadzenia walk fakcyjnych stopniowo acz konsekwentnie niszczyły oparte o tradycyjne wartości obywatelskie i więzi sposób porozumiewania się, nie dając w zamian (lub dając w bardzo ograniczonym zakresie) innego, sprawnego systemu komunikacji, a co za tym idzie możliwości podejmowania decyzji. Coraz silniejsza pozycja magnackich stronnictw w życiu politycznym wiodła też ku ewolucji pojęcia „centrum”.

Warto zauważyć, że opisywany przez nas system komunikacji kraj – władza funkcjonował w miarę sprawnie przez prawie dwa stulecia. Co więcej, na poziomie lokalnym nawet w dobie kryzysu wykazywał duże zdolności adaptacyjne, co ułatwiło przetrwanie miejscowym społecznościom w ciężkich czasach permanentnego zagrożenia.

Jednak już na poziomie wyższym, mechanizmu przepływu informacji, w których kluczową rolę odgrywali posłowie, system się nie sprawdzał. Ufakcyjnienie parlamentarzystów (niezależnie od politycznej opcji) sprzyjało osłabieniu związków z reprezentowaną przez siebie wspólnotą¹⁷, wiodąc ku zablokowaniu tego swoistego, ale podstawowego kanału komunikacyjnego pomiędzy krajem a „centrum”.

Można postawić pytanie, które z wymienionych już czynników miały decydującą wagę, najbardziej przyczyniły się do kryzysu mechanizmów komunikacji za czasów Jana Kazimierza oraz czy możliwe było zahamowanie bądź odwrócenie tego procesu?

Złożoność opisywanych zjawisk nie pozwala na udzielenie prostej i satysfakcjonującej odpowiedzi. Można jednak pokusić się o postawienie hipotezy, wymagającej z pewnością głębszej analizy. Wydaje się, że poza wojnami, które bezpośrednio niszczyły lokalne wspólnoty, taką destrukcyjną rolę odgrywała polityka dworu¹⁸, przyczyniająca się do wzrostu znaczenia innych facji.

Można przypuszczać, iż pozytywne rozwiązania były do osiągnięcia, przynajmniej w sferze modelu w dwojaki sposób. Poprzez przestrzeganie zasad monarchii *mixtae*, choć niestety subtelna równowaga pomiędzy poszczególnymi jej elementami ulegała zachwianiu już w czasach wcześniejszych, a krótkowzroczność i brak strategicznego myślenia ostatniego Wazy prowadziły w zupełnie innym kierunku lub na drodze wkomponowania coraz powszechniej akceptowanego systemu fakcyjnego, w strukturę ustrojowo-polityczną Rzeczypospolitej. Towarzyszyć temu musiałyby jednak ewolucja facji, opartej na związkach osobistych z patronem, w grupę (stronnictwo lub partię), której zwornikiem byłaby wspólna (w dłuższym okresie) postawa polityczna lub program.

¹⁷ Choć w sferze deklaracji nadal bardzo mocno akcentowano te związki.

¹⁸ Kwestią do dyskusji jest, czy i na ile dotyczy to jedynie dworu Jana Kazimierza. Urszula Augustyniak w swej pracy *Wazowie i „królowie rodacy”*, Warszawa 1999, poddaje surowej krytyce także działalność jego poprzedników.

BIBLIOGRAFIA

Źródła rękopiśmienne

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie:

Archiwum Publiczne Potockich – rkps 321, 322

Archiwum Branickich z Suchej – rkps 42/56, 124/147

Archiwum Radziwiłłów – dział II, teka 6 (dawniej 11), nr 1453, ks. 18; dział II, ks. 20; dział V, nr 10038

Metryka Koronna – 206

Księgi różańskie grodzkie wieczyste – t. 12

Księgi różańskie grodzkie relacje oblaty – t. 9

Księgi grodzkie wieczyste wyszogrodzkie – t. 16

Tzw. Metryka Litewska – dz. IX, t. 53

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu:

Rkps 157/II, 189, 216, 217, 228, 305, 364, 2754, 3564, 15964

Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie:

Rkps 318, 367, 1062, 1065, 8319, 8322, 8324, 8327, 8331, 8334, 8335, 8336, 8337, 8338, 8342, 8350, 8352, 8353, 8595

Biblioteka Muzeum im. Ks. Czartoryskich w Krakowie:

Rkps 162, 163, 408, 417, 2108, 2446, 2736

Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku:

Rkps 356, 362, 828, 975, 991, 1073

Muzeum Narodowe w Krakowie:

Rkps 93

Biblioteka im. Raczyńskich w Poznaniu:

Rkps 231, 375

Biblioteka Narodowa w Warszawie:

Biblioteka Ordynacji Zamoyskich – rkps 1201, 1809, 1217, 1218

Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego:

Rkps 71, 1956

Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Gdańsku:

Rkps 300, 29/155

Biblioteka Jagiellońska w Krakowie:

Rkps 5, 6227

Źródła drukowane

Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej z archiwum tzw. Bernardyńskiego we Lwowie, t. 21: *Lauda wiszeńskie 1648–1673*, wyd. A. Prochaska, Lwów 1911; t. 24: *Lauda sejmikowe halickie 1575–1695*, wyd. A. Prochaska, Lwów 1931

Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego, t. 1: 1572–1632, cz. 1–2, wyd. W. Dworzaczek, Poznań 1957–1962

Akta sejmikowe województwa krakowskiego, t. 2: 1621–1660; t. 3: 1661–1673, wyd. A. Przyboś, Kraków 1953–1959

Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii, cz. 2, t. 1–2, Kijów 1861–1888

Chrapowicki J.A., *Diariusz*, część pierwsza: lata 1656–1664, oprac. i wstęp T. Wasilewski, Warszawa 1978; część druga: 1665–1669, oprac. A. Rachuba i T. Wasilewski, Warszawa 1988

Diariusz sejmiku przedsejmowego w Warszawie 3 II 1666, wyd. S. Ochmann-Staniszevska, w: *Studia i materiały z dziejów nowożytnych*, Wrocław 1995

Diariusz sejmu abdykacyjnego Jana Kazimierza 1668 r., wyd. M. Matwijów, „Ze skarbca kultury”, Wrocław 1989, z. 48

Goślicki W., *O senatorze doskonałym*, przekł. T. Bieńkowski, oprac. M. Korolko, Kraków 2000

Grzymułtowski Krzysztof, *Listy i mowy*, Warszawa 1876

Księcia Krzysztofa Radziwiłła hetmana polnego Wielkiego Księstwa Litewskiego sprawy wojenne i polityczne 1621–1632, Paryż 1859

Lauda sejmików ziemi dobrzyńskiej, wyd. F. Kluczycki, „Acta historica res gestas Poloniae illustrantia”, t. 10, Kraków 1887

- Lauda miasta Wiśnicza*, 1575–1801, wyd. J. Szymański, Wiśnicz 1994
- Lengnich Gottfried, *Prawo pospolite Królestwa Polskiego*, Kraków 1836
- Medeksza S.F., *Księga pamiętnicza wydarzeń zaszłych na Litwie 1654–1668*, wyd. W. Seredyński, Kraków 1885, „Scriptores Rerum Polonicarum”, t. 3
- [Michałowski J.] *Jakuba Michałowskiego, wojskiego lubelskiego, a później kasztelana bieckiego księga pamiętnicza...*, wyd. A.Z. Helcel, Kraków 1884
- [Obuchowicz F.K.], *Diariusz Kazimierza Filipa Obuchowicza, wojewody smoleńskiego i marszałka koła rycerskiego*, w: *Pamiętniki historyczne do wyjaśnienia spraw publicznych w Polsce XVII w.*, wyd. M. Baliński, Wilno 1859
- [Opaliński K.], *Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza 1641–1653*, wyd. M. Pełczyński, R. Pollak, A. Sajkowski, Wrocław 1957
- Opaliński Ł., *Rozmowa plebana z ziemianinem*, w: *Wybór pism*, wyd. S. Grzeszczuk, Wrocław 1959
- Ostrowski Daneykowicz J., *Swada polska*, Lublin 1745
- [Oświęcim S.], *Stanisława Oświęcimsa dyaryusz, 1643–1651*, wyd. W. Czermak, „Scriptores Rerum Polonicarum”, t. 19, Kraków 1907
- Pasek J.Ch., *Pamiętniki*, wyd. W. Czapliński, wyd. 5, Wrocław 1979
- Pawiński A., *Dzieje ziemi kujawskiej oraz akta historyczne do nich służące*, t. 2: *Lauda i instrukcje 1572–1674*, Warszawa 1888
- Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, wyd. J. Czubek, Kraków 1906
- Pisma polityczne z czasów panowania Jana Kazimierza Wazy*, t. 1: 1648–1660, Wrocław–Warszawa–Kraków 1989; t. 2: 1661–1664, Wrocław–Warszawa 1990; t. 3: 1665–1668, Wrocław–Warszawa 1991
- Poczobut Odlanicki J.W., *Pamiętnik*, oprac. A. Rachuba, Warszawa 1987
- Potocki Wacław, *Dzieła*, oprac. L. Kukulski, t. 1–3 Warszawa 1987
- Radziwiłł S.A., *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 2–3, przekład i oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, Warszawa 1980
- Bazyli Rudomicz, *Efemerios czyli Diariusz prywatny pisany w Zamościu w latach 1656–1672*, cz. 1–2, przekł. z łac. W. Froch, oprac. historyczne i historyczno-prawne M.L. Klementowski, oprac. filolog. W. Froch, Lublin 2002
- Smith Thomas, *De Republica Anglorum*, ed. M. Dewar, Cambridge 1982
- The Tudor constitution: documents and commentary*, ed. G.R. Elton, Cambridge 1982
- Volumina Legum*, t. 2–5, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1859–1860

Opracowania (wybrane)

- Achremczyk S., *Życie polityczne Prus Królewskich i Warmii w latach 1660–1703*, Olsztyn 1991

- Anusik Z., *Struktura społeczna szlachty braclawskiej w świetle taryfy podymnego z 1629 roku*, „Przegląd Historyczny”, t. 76, 1985, z. 3
- Archer I., *The London lobbies in the later sixteenth century*, „Historical Journal”, vol. 31, 1988
- Atherton I., *The Itch grown a disease: manuscript transmission of news in the seventeenth century*, w: *News, newspapers, and society in early modern Britain*, ed. J. Raymond, Londyn 1999
- Augustyniak U., *Informacja i propaganda w Polsce za Zygmunta III*, Warszawa 1981
- Augustyniak U., *Znaczenie więzów krwi w systemach nieformalnych w Rzeczypospolitej pierwszej połowy XVII wieku na przykładzie klienteli Radziwiłłów birżańskich*, w: *Kultura staropolska – kultura europejska*, red. S. Bylina, Warszawa 1997
- Augustyniak U., *Wazowie i „królowie rodacy”*, Warszawa 1999
- Augustyniak U., *Dwór i klientela Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640). Mechanizmy patronatu*, Warszawa 2001
- Ball N., *Representation in the English House of Commons: The New Boroughs, 1485–1640*, „Parliaments, Estates and Representation”, vol. 15, 1995, s. 117–124
- Barłowska M., *Jerzy Ossoliński – orator polskiego baroku*, Katowice 2000
- Bąkowa J., *Szlachta województwa krakowskiego wobec opozycji Jerzego Lubomirskiego w latach 1661–1667*, Warszawa 1974
- Byliński J., *Projekty reformy sejmu polskiego w latach 1610–1614*, w: *Uchwalanie konstytucji na sejmach w XVI–XVIII w.*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 477, Historia XXXI, Wrocław 1979
- Chłapowski K., *Elita senatorsko-dygnitarska Korony za czasów Zygmunta III i Władysława IV*, Warszawa 1996
- Choińska-Mika J., *Sejmiki mazowieckie z przelomu XVI i XVII w. o zagrożeniach bezpieczeństwa publicznego w Rzeczypospolitej*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. 5, 1995
- Choińska-Mika J., *Sejmiki mazowieckie w dobie Wazów*, Warszawa 1998
- Choińska-Mika J., *Miasta, które są nervus dostatkow Rzeczypospolitej – sejmiki mazowieckie doby Wazów o problemach miast i mieszczaństwa*, „Rocznik Mazowiecki”, t. 13, 2001
- Choińska-Mika J., Dean D., *Representation and accountability: a comparison of early modern England and Poland*, „Parliaments, Estates and Representation”, vol. 21, 2001
- Ciara S., *Sprzedaż urzędów i królewszczyzn w Polsce w drugiej połowie XVII w.*, w: *Władza i społeczeństwo. Prace ofiarowane Antoniemu Mączakowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1989
- Ciara S., *Senatorowie i dygnitarze koronni w drugiej połowie XVII wieku*, Wrocław 1990

- Collins J. B., *The State in early modern France*, Cambridge 1995
- Croft P., *English parliament re-considered*, „Parliaments, Estates and Representation”, vol. 13, part 1, 1993
- Czapliński W., *Opozycja wielkopolska po krwawym potopie (1660–1668)*, Kraków 1930
- Czapliński W., *Senat za Władysława IV*, w: *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, t. 1, Kraków 1938
- Czapliński W., *Dwa sejmy w roku 1652. Studium z dziejów rozkładu Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII wieku*, Wrocław 1955
- Czapliński W., *Opaliński Jan Piotr z Bnina*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 24, Wrocław–Warszawa–Kraków 1979
- Czapliński W., *Wybór posła na sejm*, w: *Dawne czasy*, Wrocław 1957
- Czapliński W., *Stanisław Kozuchowski nieznany pisarz polityczny XVII wieku*, w: *O Polsce siedemnastowiecznej. Problemy i sprawy*, Warszawa 1966
- Czapliński W., *Rola sejmów XVII wieku w kształtowaniu się kultury politycznej w Polsce*, w: *Dzieje kultury politycznej w Polsce*, red. J. A. Gierowski, Warszawa 1977
- Czapliński W., *Uchwalanie ustaw sejmowych za panowania Władysława IV*, w: *Uchwalanie konstytucji na sejmach XVI–XVIII w.*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 477, Historia XXXI, Wrocław 1979
- Czapliński W., *Sejm w latach 1587–1696*, w: *Historia sejmiku polskiego*, red. J. Michalski, t. 1, Warszawa 1984
- Czapliński W., *Kozuchowski Stanisław*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 15, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970
- Czapliński W., Filipczak-Kocur A., *Udział senatorów w pracach sejmowych za Zygmunta III i Władysława IV*, „Przegląd Historyczny”, t. 69, 1978, z. 4
- Czermak W., *Jan Kazimierz. Studya nad jego życiem i dramatem*, w: *Z czasów Jana Kazimierza. Studya historyczne*, Lwów 1893
- Częścik Ł., *Sejm warszawski 1649/50 roku*, Warszawa 1978
- Dąbrowski J., *Inwektywa i kalumnia na sejmach za panowania Jana Kazimierza Wazy (1649–1668)*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 102, 1995, z. 1
- Dąbrowski J., *Senatorowie koronni wobec konfliktu Prus Królewskich z królem i Koroną (1648–1652)*, „Studia Historyczne” R. XXXIX, 1993, z. 3
- Dąbrowski J., *Senat Koronny. Stan sejmujący w czasach Jana Kazimierza*, Kraków 2000
- Dean D.M., *Revising the history of Tudor parliaments*, „Historical Journal”, vol. 32, 1989, s. 401–411
- Dean D.M., *Parliament and locality*, w: *The Parliaments of Elizabethan England*, ed. D. M. Dean and N. J. Jones, Basil Blackwell 1990
- Dean D.M., *Pressure groups and lobbies in the Elizabethan and early Jacobean parliaments*, „Parliaments, Estates and Representation”, vol. 11, 1991

- Dean D.M., *Law-making and society in late Elizabethan England. The Parliament of England, 1584–1601*, Cambridge 1996
- Dobek-Ostrowska B., *Podstawy komunikowania społecznego*, Wrocław 1999
- Dorobisz J., *Uczestnicy sejmiku nadzwyczajnego z 1624 roku*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu”, Historia XXVII, Opole 1990
- Dorobisz J., Filipczak-Kocur A., *Senat za Zygmunta III i Władysława IV*, w: *Senat w Polsce. Dzieje i teraźniejszość*, red. K. Matwijowski, J. Pietrzak, Warszawa 1993
- Drob J., *Obieg informacji w Europie w połowie XVII wieku w świetle drukowanych i rękopiśmiennych gazet w zbiorach watykańskich*, Lublin 1993
- Dworzaczek W., *Leszczyński Władysław*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 17, Wrocław–Warszawa–Kraków 1972
- Dworzaczek W., *Skład społeczny wielkopolskiej reprezentacji sejmikowej w latach 1572–1655*, „Roczniki Historyczne”, t. 13, 1957
- Dworzaczek J., *Sprawy wojska na sejmikach wielkopolskich w latach 1648–1661*, w: *Pax et bellum*, red. K. Olejnik, Poznań 1993
- Dziechcińska H., *Gest w staropolskim systemie komunikacji*, w: *Kultura żywego słowa w dawnej Polsce*, red. H. Dziechcińska, Warszawa 1989
- Dzieło literackie jako źródło historyczne* [materiały z konferencji naukowej, Warszawa 14–16 grudnia 1976], pod red. Z. Stefanowskiej i J. Sławińskiego, Warszawa 1978
- Dzięgielewski J., *Stosunek arian do państwa polskiego*, Warszawa 1981
- Dzięgielewski J., *Postowie do W. Konopczyński*, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. 2, Warszawa 1986
- Dzięgielewski J., *Izba poselska w systemie władzy Rzeczypospolitej w czasach Władysława IV*, Warszawa 1992
- Dzięgielewski J., *Stan szlachecki w życiu publicznym Rzeczypospolitej w pierwszym stuleciu po unii lubelskiej*, w: *Tradycje polityczne dawnej Polski*, red. A. Sucheni-Grabowska, A. Dybkowska, Warszawa 1993
- Ekes J., *Natura–wolność–władza. Studium z dziejów myśli politycznej Renesansu*, Warszawa 2001
- Elton G.R., *Tudor government. The points of contact*, w: G.R. Elton, *Studies in Tudor and Stuart politics and government*, vol. 3: *Papers and reviews 1973–1981*, Cambridge 1983
- Elton G.R., *The Parliament of England 1559–1581*, Cambridge 1986
- Filipczak-Kocur A., *Senatorowie i postowie na sejmie pacyfikacyjnym w 1589 roku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 34, 1982, z. 2
- Filipczak-Kocur A., *Senatorowie i postowie na sejmie 1607 roku*, „Przegląd Historyczny”, t. 76, 1985, z. 2
- Filipczak-Kocur A., *Sejmik sieradzki za Wazów (1587–1668)*, Opole 1989
- Filipczak-Kocur A., *Kto wypłacał diety poselskie w XVII wieku*, w: *Parlament*,

- prawo, ludzie. Studia ofiarowane prof. Juliuszowi Bardachowi w sześćdziesięciolecie pracy twórczej*, red. K. Iwanicka, M. Skowronek, K. Stembrowicz, Warszawa 1996
- Frost R.I., *After the deluge. Poland–Lithuania and the Second Northern War 1655–1660*, Cambridge 1993
- Gierowski J., *Sejmik generalny Księstwa Mazowieckiego na tle ustroju sejmikowego Mazowsza*, Wrocław 1948
- Gierowski J., *Szlachecki samorząd województw i ziem w XVI–XVIII wieku*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 945, Historia LXVI, Wrocław 1988
- Gieysztorowa I., *Źródła i szacunki w badaniach osadnictwa i demografii Polski XVI i XVII w.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, t. 10, 1962, nr 3–4
- Gieysztorowa I., *Niebezpieczeństwa metodyczne polskich badań metrykalnych XVII–XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, t. 19, 1971, nr 4
- Graves M.A.R., *Managing Elizabethan Parliaments*, w: *The Parliaments of Elizabethan England*, ed. D.M. Dean, N.L. Jones, Basil Blackwell 1990
- Graves M.A.R., *Burghley. William Cecil, lord Burghley*, Londyn–Nowy Jork 1998
- Grego J., *A History of parliamentary elections and electioneering from the Stuarts to Queen Victoria*, Londyn 1892 (wyd. 1)
- Grzybowski K., *Teoria reprezentacji w Polsce epoki odrodzenia*, Warszawa 1959
- Guldon Z., *Zaludnienie Polski w 1629*, „Zapiski Historyczne”, t. 33, 1968, z. 4
- Gunn S.J., *Early Tudor government, 1485–1558*, Londyn 1995
- Hartley T.E., *The Sheriff and County Elections*, w: *The Parliaments of Elizabethan England*, ed. D.M. Dean, N.L. Jones, Basil Blackwell 1990
- Hirst D., *The Representative of the people? Voters and voting in England under the early Stuarts*, Cambridge 1975
- Hołdys S., *Sejm polski i parlament angielski w XVI–XVIII wieku. Porównanie procedury*, „Przegląd Historyczny”, t. 71, 1980, z. 3
- Hołdys S., *„Sposoby do prędszej konkluzji sejmu” (proponowane na sejmikach za panowania Władysława IV)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 945, Historia LXVI, Wrocław 1988
- Hołdys S., *Praktyka parlamentarna za panowania Władysława IV*, Wrocław 1991
- Kaczorowski W., *Małopole wśród elektorów Władysława IV*, „Studia Historyczne” 1984, z. 4
- Kaczorowski W., *Wielkopole wśród elektorów Władysława IV*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 36, 1984, z. 2

- Kaczorowski W., *Senatorowie na sejmach z lat 1587–1609*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu”, Historia XXVII, Opole 1990
- Kaniewska I., *Spoleczne podstawy ruchu egzekucyjnego*, w: *Dzieje kultury politycznej w Polsce*, red. J. Gierowski, Warszawa 1977
- Kaniewska I., *Spis posłów koronnych okresu Rzeczypospolitej szlacheckiej*, w: *Parlamentarzyści polscy od XVI wieku do XX wieku. Stan badań i postulaty*, red. J. Seredyka, Opole 1999
- Karbownik H., *Udział przedstawicieli kapituł w sejmach i sejmikach dawnej Rzeczypospolitej (XV–XVIII w.)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 22, 1970, z. 2
- Keeler M. F., *The Emergence of Standing Committees for Privileges and Returns*, „Parliamentary History”, vol. 1, 1982
- Kersten A., *Hieronim Radziejowski. Studium władzy i opozycji*, Warszawa 1988
- Kieniewicz L., *Sekretariat Stefana Batorego. Zbiorowość i kariery sekretarzy królewskich*, w: *Spoleczeństwo staropolskie*, red. A. Izydorczyk, A. Wyczański, t. 4, Warszawa 1986
- Kieniewicz L., *Senat za Stefana Batorego*, Warszawa 2000
- Kishlansky M.A., *Parliamentary selection: social and political choice in early modern England*, Cambridge 1986
- Kishlansky M.A., *A Monarchy transformed. Britain 1603–1714*, Londyn 1997
- Klementowski M.L., *Sejmiki chełmskie w diariuszu prywatnym Bazylego Rudomicza (1656–1672)*, w: *Studia z historii państwa, prawa i idei. Prace dedykowane profesorowi Janowi Malarczykowi*, red. A. Korbowicz i H. Olszewski, Lublin 1997
- Kłaczewski W., *W przededniu wojny domowej w Polsce. Walka sejmowa lat 1664–1665*, Lublin 1985
- Kłaczewski W., *Abdykacja Jana Kazimierza. Spoleczeństwo szlacheckie wobec kryzysu politycznego lat 1667–1668*, Lublin 1993
- Konopczyński W., *Liberum veto. Studium porównawczo-historyczne*, Kraków 1918
- Kopczyński Michał, *Szlachta województwa chełmińskiego i pomorskiego w świetle rejestrów pogłównego generalnego z roku 1662. Próba analizy liczbowej*, w: *Szlachta i ziemiaństwo na Pomorzu w dobie nowożytnej XVI–XX wieku (Przemiany struktur wewnętrznych)*, red. J. Dygdała, Toruń 1993
- Korolko M., *Seminarium Rzeczypospolitej Królestwa Polskiego. Humanieści w kancelarii królewskiej Zygmunta Augusta*, Warszawa 1991
- Kotarski E., *Polska publicystyczna proza polityczna XVI i XVII wieku*, w: *Retoryka a literatura*, red. B. Otwinowska, Wrocław 1984
- Kotarski E., *Z problematyki odbioru publicystyki politycznej w epoce staropolskiej*, w: *Publiczność literacka i teatralna w dawnej Polsce*, red. H. Dziechcińska, Warszawa–Łódź 1985

- Kriegseisen W., *Samorząd szlachecki w Małopolsce w latach 1669–1717*, Warszawa 1989
- Kriegseisen W., *Sejmiki Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1991
- Kriegseisen W., *Sejm Rzeczypospolitej szlacheckiej (do 1763). Geneza i kryzys władzy ustawodawczej*, Warszawa 1995
- Kubala L., *Jerzy Ossoliński*, Lwów 1924
- Kukło C., *Próba analizy demograficznej rejestracji metrykalnej ślubów parafii Trzcianne w pierwszej połowie XVII w.*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, t. 13, 1981
- Kula W., *Stan i potrzeby badań nad demografią historyczną dawnej Polski*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. 13, 1951
- Kulecki M., *Wygnańcy ze Wschodu. Egzulanicy w Rzeczypospolitej w ostatnich latach panowania Jana Kazimierza i za panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego*, Warszawa 1997
- Kümin B., Würigler A., *Petitions, Gravamina and the early modern state: local influence on central legislation in England and Germany (Hesse)*, „Parliaments, Estates and Representation”, vol. 17, 1997
- Kunicki-Goldfinger M., *Aktywność polityczna szlachty w Koronie w drugiej połowie XVII wieku. Na podstawie danych pochodzących ze źródeł sejmikowych i podatku pogłównego. Badania wstępne*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. 12, 2000
- Laszuk A., *Szlachta w województwie krakowskim w świetle rejestrów pogłównego z 1662 roku*, „Przegląd Historyczny”, t. 79, 1988, z. 3
- Laszuk A., *Rejestry podatkowe jako źródło do badań osadniczych i demograficznych województwa podlaskiego*, „Archeion”, t. 92, 1993
- Laszuk A., *Ludność województwa podlaskiego w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1999
- Laszuk A., *Taryfy podatkowe zwierciadłem struktur społecznych*, w: *Między polityką a kulturą*, red. C. Kukło, Warszawa 1999
- Lazarsfeld P., Berelson B., Gaudet H., *People's choice, duell, sloan and pearce*, Nowy Jork 1944
- Leszczyński J., *Siedemnastowieczne sejmiki a kultura polityczna szlachty*, w: *Dzieje kultury politycznej w Polsce*, red. J. Gierowski, Warszawa 1977
- Levy F., *How information spread among the gentry*, „Journal of British Studies”, vol. 21, 1982
- Levy F., *The Decorum of news*, w: *News, newspapers, and society in early modern Britain*, ed. J. Raymond, Portland 1999
- Lewin K., *Channels of group life*, „Human Relation”, 1/1947
- Liszyk H., *Trybunał Koronny w opiniach sejmików ziemskich (1578–1648)*, w: *Dawne sądy i prawo*, red. A. Lityński, Katowice 1984

- Lityński A., *W kwestii suwerenności wewnętrznej Rzeczypospolitej w epoce oligarchii*, „Prace Prawnicze”, t. 2, 1971
- Lityński A., *Deputacje skarbowe województwa płockiego (1609–1652)*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 91, 1984, z. 4
- Lityński A., *Sejmikowe sądy skarbowe województwa płockiego do 1717*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego”, nr 782, „Studia Iuridica Silesiana”, t. 11, 1986
- Lityński A., *Samorząd szlachecki w Polsce XVII–XVIII wieku*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 99, 1992, z. 4
- Loach J., *Parliament under the Tudors*, Oxford 1991
- Lockyer R., *The Early Stuarts: a political history of England, 1603–1642*, Nowy Jork 1999
- Lulewicz H., *Gniewów o unię ciąg dalszy. Stosunki polsko-litewskie w latach 1569–1588*, Warszawa 2002
- Maciszewski J., *Polska a Moskwa 1603–1618. Opinie i stanowiska szlachty polskiej*, Warszawa 1968
- Maciszewski J., *Mechanizmy kształtowania się opinii publicznej w Polsce doby kontrreformacji*, w: *Wiek XVII: kontrreformacja, barok. Prace z historii kultury*, red. J. Pelc, Wrocław 1970
- Maciszewski J., *Spółeczeństwo*, w: *Polska XVII wieku. Państwo–społeczeństwo–kultura*, wyd. 2, Warszawa 1974
- Maciszewski J., *Kultura polityczna Polski „złotego wieku”*, w: *Dzieje kultury politycznej w Polsce*, red. J. Gierowski, Warszawa 1977
- Maciszewski J., *Władysław IV*, Warszawa 1988
- Majewski W., *Wojsko i służba żołnierska*, w: *Tradycje polityczne dawnej Polski*, red. A. Sucheni-Grabowska, A. Dybkowska, Warszawa 1993
- Major J.R., *The Deputies to the Estates General in Renaissance France*, Madison 1960
- Maliszewski K., *Komunikacja socjalna epoki nowożytnej. Stan badań i potrzeby*, w: *Rozprawy z dziejów XVIII wieku. Z dziejów komunikacji socjalnej epoki nowożytnej*, red. J. Wojtowicz, Toruń 1993
- Maliszewski K., *Komunikacja społeczna w kulturze staropolskiej. Studia z dziejów kształtowania się form i treści społecznego przekazu w Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Toruń 2001
- Manikowski A., *Angielskie paradoksy*, w: *Rzeczpospolita – Europa, XVI–XVIII wiek: próba konfrontacji*, red. M. Kopczyński, W. Tygielski, Warszawa 1999
- Matwijów M., *Ostatnie sejmy przed abdykacją Jana Kazimierza 1667–1668*, Wrocław 1992
- Mączak A., *Rządzący i rządzeni. Władza i społeczeństwo w nowożytnej Europie*, Warszawa 1986
- Mączak A., *Klientela. Nieformalne systemy władzy w Polsce i Europie XVI–XVIII w.*, Warszawa 1994

- Mączak A., *Jedyna i nieporównywalna? Kwestia odrębności Rzeczypospolitej w Europie XVI–XVII wieku*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 100, 1993, z. 4
- Mączak A., *County society i szlachta wojewódzka w XVI wieku*, w: *Parlament, prawo, ludzie. Studia ofiarowane prof. Juliuszowi Bardachowi w sześćdziesięciolecie pracy twórczej*, red. K. Iwanicka, M. Skowronek, K. Stembrowicz, Warszawa 1996
- Merton R., *Social theory and social structure*, Clencoe 1949
- Miller J., *Representatives and represented in England 1660–1689*, „Parliaments, Estates and Representation”, vol. 15, 1995
- Nagielski M., *Rokosz Jerzego Lubomirskiego w 1665 roku*, Warszawa 1994
- Naworski Z., *Sejmik generalny Prus Królewskich 1569–1771*, Toruń 1992
- Neale J.E., *The Elizabethan House of Commons*, Londyn 1949
- Ochmann S., *Postawa polityczna i moralna posła w świetle praktyki parlamentarnej lat 1661–1662*, „Sobótka”, t. 31, 1976, z. 2
- Ochmann S., *Sejmy lat 1661–1662. Przegrana batalia o reformę ustroju Rzeczypospolitej*, Wrocław 1977
- Ochmann S., *Uchwalanie konstytucji w czasach Jana Kazimierza*, w: *Uchwalanie konstytucji na sejmach XVI–XVIII w.*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 477, Historia XXXI, Wrocław 1979
- Ochmann S., *Plans for parliamentary reform in the Commonwealth in the middle of the 17th century*, w: *The Polish parliament at the summit of its development (16th–17th centuries)*, ed. W. Czapliński, Wrocław 1985
- Ochmann S., *Sejm koronacyjny Jana Kazimierza w 1649 r.*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 705, Historia XLV, Wrocław 1985
- Ochmann-Staniszevska S., *Trybunał Koronny lat 1648–1668 w opinii szlachty*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 45, 1993, z. 1–2
- Ochmann-Staniszevska S., *Uwagi o politycznej roli Trybunału Koronnego w XVII w.*, w: *Między Wschodem a Zachodem. Rzeczpospolita XVI–XVIII w.*, Warszawa 1993
- Ochmann-Staniszevska S., *Przysięga marszałka poselskiego na sejmach lat 1648–1668*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 47, 1995, z. 1–2
- Ochmann-Staniszevska S., Staniszevski Z., *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo–doktryna–praktyka*, t. 1–2, Wrocław 2000
- Ogonowski Z., *Nad pismami A.M. Fredry w obronie liberum veto*, w: *Filozofia polityczna w Polsce XVII wieku i tradycje demokracji europejskiej*, wyd. 2, rozszerz., Warszawa 1999
- Olszewski H., *Praktyka limitowania sejmików*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 13, 1961, z. 1
- Olszewski H., *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652–1763*, Poznań 1966
- Opaliński E., *Elita władzy w województwach poznańskim i kaliskim za Zygmunta III*, Poznań 1981

- Opaliński E., *Postawa szlachty polskiej wobec osoby królewskiej jako instytucji w latach 1587–1648*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 90, 1983, z. 4
- Opaliński E., *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587–1652*, Warszawa 1995
- Opaliński E., *Sejm srebrnego wieku 1587–1652. Między głosowaniem większością a liberum veto*, Warszawa 2001
- Ossowska M., *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 2000
- Parlamentaryzm w Polsce we współczesnej historiografii*, red. J. Bardach i W. Sudnik, Warszawa 1995
- Parlamentarzyści polscy od XVI wieku do XX wieku. Stan badań i postulaty*, red. J. Seredyka, Opole 1999
- Pawiński A., *Rządy sejmikowe w Polsce 1572–1795 na tle stosunków województw kujawskich*, Warszawa 1978
- Peacey J., *Tactical organisation in contested election: Sir Edward Dering and the spring election at Kent, 1640*, w: *Parliament, Politics and elections 1604–1648*, ed. Ch.R. Kyle, Camden Fifth Series, vol. 17, Cambridge 2001
- Płaza S., *Sejmiki i zjazdy szlacheckie województw poznańskiego i kaliskiego. Ustrój i funkcjonowanie (1572–1632)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, nr 720, Kraków 1984
- Płaza S., *Sejmiki i zjazdy szlacheckie województwa sieradzkiego. Ustrój i funkcjonowanie (1572–1632)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, nr 854, Kraków 1987
- Polaszewski L., *Szlachta Wielkopolski na podstawie rejestrów pogłównego z lat 1673–1676*, w: *Spółeczeństwo staropolskie*, t. 3, red. A. Wyczański, Warszawa 1983
- Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 1–2: *Wielkopolska*, oprac. A. Pawiński, Warszawa 1883, t. 3–4: *Małopolska*, oprac. A. Pawiński, Warszawa 1886; t. 5: *Mazowsze*, oprac. A. Pawiński, Warszawa 1892; t. 6: *Podlasie*, oprac. A. Jabłonowski, Warszawa 1908–1909
- Poraziński J., *Ordo intermedius? Kilka uwag o politycznej roli senatu w XVII i XVIII wieku*, w: *Między wielką polityką a szlacheckim partykularzem. Studia z dziejów nowożytnej Polski i Europy ku czci Profesora Jacka Staszewskiego*, red. K. Wajda i in., Toruń 1993
- Przyboś K., Walaszek A., *Reprezentacja sejmowa województwa krakowskiego w XVII w.*, „Studia Historyczne”, t. 20, 1977, z. 3
- Rachuba A., *Litwa wobec sądu nad Jerzym Lubomirskim*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 93, 1987, z. 3
- Rachuba A., *Zabiegi dworu i Jerzego Lubomirskiego o pozyskanie Litwy w 1664*, „Przegląd Historyczny”, t. 78, 1987, z. 1
- Rodkiewicz W., *Kariery postów koronnych na sejmy Stefana Batorego*, „Przegląd Historyczny”, t. 78, 1987, z. 2

- Russell C., *Parliamentary history in perspective, 1604–1629*, „History”, vol. 61, 1976
- Rybarski R., *Skarb i pieniądz za Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III*, Warszawa 1939
- Senat w Polsce. Dzieje i teraźniejszość. Sesja naukowa, Kraków 25 i 26 maja 1993*, praca zbior. pod red. K. Matwijowskiego i J. Pietrzaka, Warszawa 1993
- Sajkowski A., *Krzysztof Opaliński*, PSB, t. 24, Wrocław–Warszawa–Kraków 1979
- Sajkowski A., *Słowo żywe w kulturze politycznej dawnej Polski (sejmy, sejmiki, wyprawy wojenne, poselstwa)*, w: *Kultura żywego słowa w dawnej Polsce*, Warszawa 1989
- Schimert P., *The Hungarian nobility in the seventeenth and eighteenth centuries*, w: *The European nobilities in the seventeenth and eighteenth centuries*, vol. 2, ed. H. M. Scott, Longman 1995
- Seredyka J., *Rzeczpospolita w ostatnich latach panowania Zygmunta III (1629–1632). Zarys wewnętrznych dziejów politycznych*, Opole 1978
- Seredyka J., *Sposoby uchwalania ustaw na sejmach w ostatnich latach panowania Zygmunta II (1626–1632)*, w: *Uchwalanie konstytucji na sejmach XVI–XVIII w.*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 477, Historia XXXI, Wrocław 1979
- Seredyka J., *Parlamentarzyści drugiej połowy panowania Zygmunta III Wazy*, Opole 1989
- Seredyka J., *Posłowie wybrani na sejmy w latach 1611–1623*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu”, Historia XXX, Opole 1994
- Seredyka J., *O ujednoczenie badań nad parlamentarzystami epoki staropolskiej*, w: *Parlamentaryzm i prawodawstwo przez wieki. Praca dedykowana Prof. Stanisławowi Płazie w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. Malec i W. Uruszczak, Kraków 1999
- Sharpe K., *Crown, parliament and locality: government and communication in early Stuart England*, „English Historical Review”, vol. 101, 1986
- Sharpe K., *The Personal rule of Charles I*, Yale University Press 1992
- Siedlecki J., *Sejmiki szlachty ziemi bielskiej w Brańsku w XVI–XVIII wieku*, „Przegląd Historyczny”, t. 90, 1989, z. 2
- Sokołowski W., *Politycy schyłku złotego wieku*, Warszawa 1997
- Stolicki J., *Prolongowanie sejmów w drugiej połowie XVII wieku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 49, 1997, z. 1–2
- Sucheni-Grabowska A., *Obowiązki i prawa królów polskich w opiniach pisarzy Odrodzenia*, w: *Między monarchią a demokracją. Studia z dziejów Polski XV–XVIII wieku*, red. A. Sucheni-Grabowska, M. Żaryn, Warszawa 1994

- Sucheni-Grabowska A., *Uwagi o sejmach „niedoszłych”*, w: *Parlament, prawo, ludzie. Studia ofiarowane prof. Juliuszowi Bardachowi w sześćdziesięciolecie pracy twórczej*, red. K. Iwanicka, M. Skowronek, K. Stembrowicz, Warszawa 1996
- Sucheni-Grabowska A., *Rola mandatu poselskiego w dawnej Polsce na tle porównawczym*, w: *Między polityką a kulturą*, red. C. Kukło, Warszawa 1999
- Swatland A., *The House of Lords in the reign of Charles II*, Cambridge 1996
- Szwaba M., *Krzysztof Pac wobec elekcji 1674 r.*, w: *Z dziejów i tradycji srebrnego wieku*, red. J. Pietrzak, Wrocław 1990, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 1108, Historia LXXV
- Śladkowski W., *Skład społeczny, wyznaniowy i ideologia sejmiku lubelskiego w l. 1572–1648*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio F, Nauki Filozoficzne i Humanistyczne, vol. 12, 1957
- Titler R., *Elizabethan towns and the ‘Points of Contact’*, w: *Interest groups and legislative activity in Elizabeth’s parliaments*, ed. N.L. Jones and D.M. Dean, wydanie specjalne „Parliamentary History”, vol. 8, 1989
- Topolski J., *Nowsze badania nad szlachtą wielkopolską*, w: *Kultura, polityka, dyplomacja. Studia ofiarowane Profesorowi Jaremic Maciszewskiemu w sześćdziesiątą rocznicę Jego urodzin*, red. A. Bartnicki i in., Warszawa 1990
- Trawicka Z., *Sejmik województwa sandomierskiego w latach 1572–1696*, Kielce 1985
- Trawicka Z., *Sejmik przedkonwokacyjny województwa sandomierskiego z 3 czerwca 1632 roku*, w: *Parlament, prawo, ludzie. Studia ofiarowane prof. Juliuszowi Bardachowi w sześćdziesięciolecie pracy twórczej*, red. K. Iwanicka, M. Skowronek, K. Stembrowicz, Warszawa 1996
- Tygielski W., *Stronnictwo, które nie mogło przegrać*, „Przegląd Historyczny”, t. 76, 1985, z. 2
- Tyrrell J. M., *A History of the estates of Poitou*, Mouton 1968
- Uchwalanie konstytucji na sejmach XVI–XVIII w.*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 477, Historia XXXI, Wrocław 1979
- Urban W., *Skład społeczny i ideologia sejmiku krakowskiego w latach 1572–1606*, „Przegląd Historyczny”, t. 44, 1953, z. 3
- Uruszczak W., *Sejm walny koronny 1506–1540*, Warszawa 1980
- Urwanowicz J., *Ku demokracji bezpośrednio: charakterystyka i ewolucja kół obywatelskich w Rzeczypospolitej XVI–XVIII w.*, w: *Kultura, polityka, dyplomacja. Studia ofiarowane profesorowi Jaremic Maciszewskiemu w sześćdziesiątą rocznicę jego urodzin*, red. A. Bartnicki i in., Warszawa 1990
- Urwanowicz J., *Ideologia a działalność polityczna szlachty w czasach Zygmunta III Wazy. Wokół wartości ustrojowych*, w: *Między monarchią a demokracją. Studia z dziejów Polski XV–XVIII wieku*, red. A. Sucheni-Grabowska i M. Żaryn, Warszawa 1994

- Urwanowicz J., *Wojskowe „sejmiki”. Koła w wojsku Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, Białystok 1996
- Wasilewski T., *Ostatni Waza na tronie polskim*, Katowice 1984
- Wasilewski T., *Jan Kazimierz*, Warszawa 1985
- Wiater P., *Reprezentacja parlamentarna sejmików województw krakowskiego, lubelskiego, sandomierskiego i ruskiego za panowania Jana Kazimierza (1648–1668)*, w: *Z dziejów i tradycji srebrnego wieku*, red. J. Pietrzak, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 1108, Historia LXXV, 1990
- Widacki J., *Książ Jarema*, Katowice 1984
- Wisner H., *Sejmiki litewskie w czasach Zygmunta III i Władysława IV. Konwokacja wileńska oraz sejmiki przedsejmowe i relacyjne*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. 3, 1989
- Włodarczyk J., *Sejmiki łęczyckie*, Łódź 1973
- Wójcik Z., *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław 1997
- Wrede M., *Elekcja posłów na sejm, Proszowice 1689. W sprawie zasad głosowania na sejmikach przedsejmowych*, „Przegląd Historyczny”, t. 67, 1985, z. 2
- Wyczański A., *Spółeczeństwo*, w: *Polska epoki Odrodzenia. Państwo–społeczeństwo–kultura*, Warszawa 1986
- Wyczański A., *Między kulturą a polityką. Sekretarze królewscy Zygmunt a Starożytność (1505–1548)*, Warszawa 1990
- Wyczański A., *Szlachcic wobec miasta w Polsce w pierwszej połowie XVI wieku*, w: *Aetas media aetas moderna. Studia ofiarowane profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 2000
- Wyczański A., *Szlachta polska XVI wieku*, Warszawa 2001
- Young M. B., *Charles I and the erosion of trust, 1625–1628*, „Albion”, vol. 22/2, 1990
- Zakrzewski A., *Sejmiki Wielkiego Księstwa Litewskiego XVI–XVIII w. Ustrój i funkcjonowanie: sejmik trocki*, Warszawa 2000

SUMMARY

The times of rule of John Casimir (1648–1668) put the people of the Polish-Lithuanian Commonwealth, its political nation, elites and state institutions, in the face of new, unknown so far (at least not to such extent) challenges and difficulties. The most severe were wars that along with the Rebellion of Bohdan Chmielnicki and then the Deluge entered far into the territory of the Commonwealth, reaching lands which for decades had enjoyed peace. The subsequent war campaigns not only brought about territorial losses but also upset socio-economic state foundations. They also came as a great psychological shock to people and produced damaging effects in the sphere of widely understood social consciousness. A serious problem was caused by heightening of internal tension in which one party was the Court and king and which led to a grave crisis and finally to a civil war. It was accompanied by growing inefficiency of the *Sejm* – a *Sejm* floor became an arena for current political fight which engaged even a parliamentary procedure. All these factors consistently led to a change of position of the most important institution of the noble democracy. The Polish-Lithuanian parliament was systematically losing its legislative and decisive significance (a symptom of which was dissolutions of consecutive sessions without any resolutions and victory of the *Liberum Veto* principle), becoming a strictly political body.

Another vital element of the crisis of ruling system was a collapse of the relations between the king and the political nation. This fact, which is not questioned by historians, had a very complex origins. The king himself missed his chances to come to agreement with the political nation, pursuing mainly a policy of agreements or fight with individual magnate factions over the heads of the noble public.

In general, relations between the ruling and the subjects in the historiography were depicted from a perspective of the 'centre'. In my work I tried

to look on the problem in different dimension and from another, issuing from the rank and file, perspective.

To begin with, I would like to explain that, unlike many authors, under the term of 'centre', 'central rule' I understand not only the king and the court but also the *Sejm Walny* (General). In the then political reality of the Commonwealth, where the policy of the king was restricted by acceptance of the *Sejm*, the *Sejm* performed a key role, not only political but also in social consciousness. Local community was a '*communitas terrae*' – land community of specific dietine. The most frequently I used this term in its narrow sense – a community of the local nobility. A state of the source materials does not allow to depict in satisfactory way the actions of other estates.

I put into the background the questions of big politics (although they never fade completely). The work focuses on several plots. First of all, I am interested in opportunity of local communities for passing over their opinions and problems, in a word, in the ways of communication with the centre which were open for local communities in such difficult times of almost permanent external threat and internal crisis. To which extent the new challenges and difficulties were modifying existing working mechanisms and what was direction of an evolution?

Taking up this theme we are entering a subject of widely understood social communication in the modern times. Due to deficiency of the source materials we cannot apply in full form a notional and methodological apparatus used in contemporary theories of communication by scholars of other disciplines: sociology, social psychology, political science, economics or management. Therefore I made use of selected elements present in any process of communication, both individual and collective. I focused my attention on participants of communication processes (recipients and senders of particular message, regardless of its importance), the problems of functioning of the communication channels and return message. In historical reality described in the text the (collective) sender was a local community, and collective recipient was the *Sejm*; quite often there was a distinct individual recipient – the king. On the local level a function of the transfer channel was performed by the dietine, while on the higher stage, the channel between the local and central level was formed by the envoys and regional senators.

In the next chapters I described the way in which these separate links were functioning in actual situations and realities of John Casimir's times.

The mechanisms formed in the 15th and 16th centuries, based on idiosyncratic communication chain: local communities – dietines – envoys and senators – centre (*Sejm* and king), were still quite efficient in the first

decades of the 17th century. The crisis of the centre visible in the times of John Casimir forces us to analyse the changing role and situations of the other elements. Reactions of local communities to the current needs and difficulties were fairly flexible. Immediate threat stimulated them to better organize themselves which was reflected in much increased number of diverse assemblies of the nobility. There was little attention paid to formal divisions of individual dietines. First and foremost care was taken to secure legality for the assembly. And every dietine after having accomplished its purpose (sometimes only in part) considered all matters that currently needed to be decided on. In the face of less and less efficient *Sejm* the dietines were taking over some of its authority, which, on the one hand, showed the adaptation abilities of local communities and dietines, on the other hand contributed to the weakness of this most important institution of the Commonwealth. In the whole system an important role was played by information circulation that on local level was performed in two ways: official and unofficial. An access to information depended on individual opportunities of each member of the community.

The key role in the communication between the locality and centre was played by the envoys and that is why importance was attached to their election and 'quality', that is personal virtues. In the sphere of pledges emphasis was placed on ethical values and qualifications of the envoys. However, the practice often deviated from the ideal. Local communities were gradually losing their influence on appointment of seats in favour of growing in strength political factions.

The conduct of an envoy in session depended on many factors. Although local communities attempted to restrict the leeway of their representatives obliging them (occasionally under oath) to strictly obey the instructions, in practice the envoys could treat these orders fairly flexibly. It depended mostly on actual arrangement of power in the *Sejm*.

In the instructions much space was taken by local matters, but in quality dominated nationwide issues, concerning the condition of the state, internal and external security, financial situation of the Commonwealth and functioning of system of justice.

The envoys performed a double role: a representative of the local community and participant of the decision-making processes on the central level (*Sejm*). Similar function was performed by the senators, although on different rules.

The experiences of the two decades of John Casimir reign revealed the obstructions of institutional informative channels; the senators were not performing their informative function, an effectiveness of the envoys was decreasing.

Even the biggest flexibility of the local communities and dietines (i.e. on the local level) could not help to make permeable the whole system. It frustrated the local communities and triggered the tendencies to seek direct communication with the centre with the omission of existing links. Was there a possibility of setting back or adverting the crisis of communication mechanisms of John Casimir times? The solutions were possible, at least in theory, either by strict observation of the principle of 'mixt monarchy' (although the subtle balance between its elements had been upset in earlier times, and short-sightedness and lack of strategic thinking of last Vasa led in the opposite direction) or by blending faction system into political structure of the Commonwealth. It would have had to be accompanied, however, by an evolution of faction, based on personal relations with a patron, into a group (party or section) which would be united by common (for longer period) political stance or programme.

translated by Grażyna Waluga

INDEKS OSÓB

- Abramowicz Cyryl 38
Achremczyk Stanisław 22, 34, 37
Aleksy Michajłowicz 59
Anusik Zbigniew 20
Archer Ian 90
Atherton Ian 60
August II Mocny 25
Augustyniak Urszula 9, 11, 13, 15, 18, 44, 45, 58–60, 63, 66, 96, 105, 158, 230, 232, 240, 243
Aylmer John 16
- Bagot Richard 91
Ball Norman 90
Baranowicz A.I. 22
Bardach Juliusz 85
Barłowska Maria 220
Bartnicki Stanisław 20, 93
Bąkowa Joanna 8
Bełżecki Bonawentura 27
Bełżecki Stanisław 157
Berelson Bernard 242
Betuski Antoni 38
Bidwell Sybilla 86
Bidziński Stefan 202, 203
Bielski Gabriel 27
Bieniewski Stanisław 223
Bieńkowski T. 205
- Biskup Marian* 20
Bodin Jean 15
Bogatko Walenty 79
Boratini Tytus Liwiusz 143, 180
Branicki Jan 54
Bryges John 89
Bryza Wojciech 186
Brzezicki Marcin 72
Buczacki Krzysztof 115
Burkacki 106
Bůžek V. 19
Bylina Stanisław 45
Byliński Janusz 127
- Cecil William 90
Charzewski Piotr 199
Chłapowski Krzysztof 206
Chmielnicki Bohdan Zenobi 5, 74, 138, 195
Choińska-Mika Jolanta 13, 26, 28–32, 35–37, 39, 44, 48, 50, 54, 67, 109, 111, 114, 168, 209
Chowański 53
Chrapowicki Jan Antoni 53, 57, 58, 61, 62, 66, 190, 192, 198–200, 202, 203
Chrapowicki Stefan 61
Chrzastowski Piotr 194

- Chwalibóg Jan 26
Ciara Stefan 105, 206
 Ciświcki Franciszek 108
Collins James B. 88
Croft Paulina 136
 Cromwell Thomas 89
Cruikshanks Eveline 87
Czapliński Władysław 7, 8, 31, 41, 50, 81, 109, 118, 123, 124, 127, 185, 187, 189, 206, 216, 218, 222
 Czarniecki Stefan 223
 Czarnowski Adam 184
 Czartoryski Jan Karol 134
 Czartoryski Kazimierz Florian 224
Czermak Władysław 5, 141
Częścik Łucja 8, 123, 127, 128, 170, 216
Czubek Jan 107, 206, 209
- Darknall Robert 89
Davies Norman 21
Dąbrowski Janusz S. 44, 86, 92, 167, 206, 210, 214, 215, 217, 221, 224, 228, 231, 240
 Dąbski Jacek 208
 Dąbski Piotr 208
Dean David M. 14, 88, 136, 181, 189, 193
Devereaux R. 91
Dewar Mary 15
 Dębicki Marcin 80, 108, 202, 203
Dobek-Ostrowska Bogusława 10, 241, 242
Dorobisz Janusz 86, 205, 218, 220, 222
Drewicz Marcin 21, 23
 Drob Janusz 59
 Drozdowski Stefan 185, 186
 Drozdowski, wiceinstygator 115
 Družbic Jan 27
Dworzaczek Władysław 216, 217
- Dworzaczkowa Jolanta* 171, 172
Dybkowska Alicja 80, 194
Dygdała Jerzy 22
 Działyński Jan Dominik 108
Dziechcińska Hanna 100, 219
Dzięgielewska Bogumiła 38
Dzięgielewski Jan 7, 18, 44, 47, 80, 87, 92, 95, 105, 108, 120, 144, 149, 153, 155, 180, 194, 226, 242
- Edward VI Tudor 98
Ekes Janusz 16
Elton Geoffrey Rudolph 13, 16, 60, 89, 136
 Elżbieta I Tudor 60, 89, 98, 113, 114
- Filipczak-Kocur Anna* 29, 32, 33, 86, 110, 111, 179, 205, 206, 218, 220, 222
 Francis, earl Bedford 90
 Fredro Andrzej Maksymilian 100–103, 116, 224
 Fredro Karol 114, 115
Froch Władysław 27, 98, 208
Frost Robert I. 7, 237
- Gałczyński Jan 186
Gaudet Hazel 242
Gąsiorowski Antoni 216
 Gembicki Piotr 42, 210
Gierowski Józef 24, 30, 41, 76, 79, 111, 183
Gieysztorowa Irena 21, 22
 Głowiński Stanisław 27
 Gniński Jan 185, 186, 239
 Gniński, marszałek 160
 Gołębiowski Stanisław 33
 Gomoliński Aleksander 239
 Gorecki Aleksander 186, 187
 Goślicki Wawrzyniec 15, 167, 205
Górski Antoni 220

- Grabkowski Albert 94
Graves Michael A.R. 88, 89
Grego Joseph 91
 Grochowski Felicjan 65
 Grudziński Mikołaj 185
 Gruszecki Jan 115
Grzeszczuk S. 106
 Grzymułtowski Krzysztof 51, 69, 70, 167, 211, 216, 217, 222, 225
Grzywacz J. 21
Guldon Zenon 22
Gunn Steven J. 14
 Guyski Bernat 118
- Handley Stuart* 87
Hartley T.E. 89
Hasler P.W. 87
Hayton D.W. 87
Helcel Antoni Zygmunt 62, 121
Henning B.D. 87
Hirst Derek 90, 113
 Hlebowicz Jerzy 58
Hołdys Sybill 15, 69, 108, 127
Horn Maurycy 22
 Hulewicz 62
- Ihnatowicz Ireneusz* 20
Iwanicka Katarzyna 26, 89
- Jabłonowski Adam* 22
 Jakub I Stuart, król Anglii 89, 114
 Jan II Kazimierz Waza 5, 6, 8, 12, 17, 28, 32, 36, 38, 44, 48, 49, 51, 58, 64, 67–69, 71–73, 75, 79–83, 86, 94, 95, 99, 102, 103, 105–108, 119–123, 126, 127, 129, 134, 137–141, 144–152, 154–156, 158, 161, 162, 164, 167, 170, 172, 175, 177–180, 190, 191, 195, 198, 203, 206, 214, 216, 217, 220, 222, 223, 227, 229–232, 235, 237, 238, 242, 243
- Jan III Sobieski 108
 Janczewski Adam Glinka 143
 Jarochowski Wojciech 186
Jones N.L. 14, 88
 Jordan Franciszek 108
 Józef II 19
- Kaczorowski Włodzimierz* 86
 Kalinowski Stanisław 170
Kaniewska Irena 36, 86
Kaniewski Jacek 86
Karownik Henryk 36
 Karol I, król Anglii 14
 Karol X Gustaw, król Szwecji 106, 195, 196
Keeler Mary F. 114
Kersten Adam 6, 12, 96, 124, 129
Kiaupienė Jūratė 13
Kieniewicz Leszek 161, 206, 229
Kishlansky Mark A. 14, 91
 Kiszka Mikołaj 170
Klementowski Marian L. 27, 37, 98, 208
Kluczycki Franciszek 132
Kłaczewski Witold 8, 29, 46, 47, 80–82, 83, 93–95, 132, 135, 225
Konopczyński Władysław 242
Kopczyński Michał 15, 22, 24
Koral Piotr 20
Korbowicz A. 37
Korolko Mirosław 205
 Koss Adam 223
 Kossakowski Jan 143
Kotarski E. 100
 Kotowicz Andrzej 157, 199
 Kowalewski Andrzej 93
 Kożuchowski Stanisław 185–187
Kriegseisen Wojciech 7, 24, 31, 41, 47, 68, 71, 76, 129
Krikun N.G. 22
 Krzycki Stanisław 185, 187

- Księżski Stefan 94
 Kubala Ludwik 220
 Kuklo Cezary 21, 119
 Kukulski Leszek 84
 Kula Witold 20
 Kulecki Michał 177, 195, 197, 198,
 200, 201
 Kūmin Beat 13
 Kunicki-Goldfinger Marek 23, 30, 31
 Kurdwanowski Paweł 56
 Kyle Ch.R. 91
- Laszuk Anna 19–25
 Lazarsfeld Paul 242
 Lengnich Gotfryd 218, 220
 Lepszy Kazimierz 18
 Leszczyński Andrzej 211
 Leszczyński Bogusław 125, 216
 Leszczyński Jan 211, 223, 224
 Leszczyński Józef 24
 Leszczyński Wacław 186, 217
 Leszczyński Władysław 217
 Leszczyński, kanclerz 70
 Leśniak Franciszek 8
 Levy Fritz 60
 Levyns Christopher 89
 Lewin Kurt 242
 Leżeński Tomasz 208
 Lipski, prymas 220
 Lipski Jan 185
 Lipski Jarosz 27
 Lisczyk Henryk 174
 Lityński Adam 77–79, 174
 Loach Jennifer 39, 91, 113
 Lockyer Roger 98
 Lubomirski Hieronim Augustyn 47
 Lubomirski Jerzy 46, 47, 80, 82, 93–
 95, 115, 122, 134, 138, 159, 162,
 167, 224–226, 231, 239
 Lubomirski Jerzy Sebastian 216, 223
 Lubomirski Konstanty 42
- Lubomirski Stanisław 34, 210
 Lubowiecki Władysław 94
 Ludwik XIII, król Francji 88
 Ludwik XIV, król Francji 88
 Lulewicz Henryk 13
- Ładogórski Tadeusz 21, 22
 Łaszcz Aleksander 71
- Machowski 141
 Maciszewski Jarema 5, 11, 18, 20, 42,
 52, 59, 111
 Majewski Wiesław 194
 Major James Russell 88, 99, 111
 Malczewski Wojciech 186
 Malec J. 86
 Maliszewski Kazimierz 10, 11, 219,
 241
 Manikowski Adam 15
 Maria Ludwika Gonzaga 94
 Matwijowski Krystyn 206, 218
 Matwijów Maciej 8, 69, 148, 157,
 167, 196, 197, 200, 201, 203
 Mączak Antoni 8, 14, 19, 20, 89
 Medeksza Stefan Franciszek 187,
 202
 Merton Robert 10
 Miaskowski Adrian 185–187
 Michalak Halina 100
 Michalski Jerzy 7, 31
 Michał Korybut Wiśniowiecki 45, 68
 Michałowski Jakub 62, 64
 Mielżyński Maciej 186
 Miller John 183, 237
 Mniewski Jan 208
 Mniszek Piotr Paweł 57
 Modrzewski Frycz Andrzej 15
 Mogilnicki Aleksander 36
 Morsztyn Jan Andrzej 223, 224
 Morsztyn Szczęsny 106, 118, 146,
 157, 163, 191, 192, 200

- Mostowski Andrzej 93
Myszkowski Franciszek 28
- Nagielski Mirosław* 8, 18, 134, 167, 226
Nagorski Andrzej 27
Naworski Zbigniew 24, 37, 50
Neale John E. 111
Niemrycz Jerzy 196
- Oborski Marcin 114
Ochmann Stefania zob. *Ochmann-Staniszevska Stefania*
Ochmann-Staniszevska Stefania 7, 8, 41, 65, 75, 81–83, 86, 94, 96, 99, 100, 105–108, 114, 115, 118, 120, 121, 125–128, 130, 136, 138, 140, 142, 146, 149–151, 154, 163, 164, 174–176, 185–187, 194, 195, 199, 202, 204, 211, 216, 221, 223, 224, 239
Ochmański Jerzy 21
Odlanicki Jan Władysław Poczobut 181
Ogonowski Zbigniew 193
Ohryzko Jozafat 55, 97
Olejniki Karol 171
Olszewski Henryk 7, 31, 37, 75–77, 80, 97, 218
Olszowski Andrzej 224
Opacki Wojciech 40
Opaliński Edward 7, 15, 42, 43, 45, 48–50, 81, 87, 101, 109, 112, 120, 125, 129, 138, 150, 206, 208, 218, 219, 230
Opaliński Jan 95, 186, 216
Opaliński Krzysztof 34, 35, 45, 46, 58, 59, 67, 207, 209, 210, 215, 216, 221
Opaliński Łukasz 34, 35, 45, 46, 58, 59, 106, 151, 190, 191, 207, 209, 210, 215, 216, 221
- Opaliński Piotr 186, 216
Oraczowski Michał 150
Oraczowski Stefan 62
Orchowska Marianna 39
Orchowski Florian 38, 39, 208
Orzechowski Stanisław 15
Orzelski Łukasz 222
Orzeszko Kazimierz Stanisław 116
Ossoliński Jerzy 96, 220
Ossoliński Mikołaj 142
Ossoliński Zbigniew 62
Ossowska Maria 98, 106
Ossowski Andrzej 186
Ostrogski Zasławski Władysław Dominik 63
Ostroróg Mikołaj 105
Ostrowski Daneykowicz J. 107, 110
Oświęcim Stanisław 141
Otwinowska Barbara 100
Ożga Piotr 148
- Pac Krzysztof 45, 46, 81, 223
Pac Mikołaj Stefan 95
Pasek Jan Chryzostom 109, 110, 140, 141, 147, 160
Pawiński Adolf 22, 30, 75, 76, 104, 120
Peacey Jason 91
Pelc Janusz 11, 42, 111
Pelczyński M. 34
Petrykowski Walerian 41, 106, 108, 202–204
Pękośławski Mikołaj 106, 202
Pieniążek Jan Odrowąż 94, 134
Pietrzak Jerzy 45, 109, 206, 218
Pisarski Achacy 211
Płaza Stanisław 24–26, 28, 30, 33–37, 40, 48, 54, 57, 71, 92, 108, 110, 112–114, 119
Podlódowski Mikołaj 115
Polaszewski Leon 20, 23, 24

- Pollak Roman* 34
Poraziński Jarosław 161
Potocki Andrzej 108
Potocki Dominik 27
Potocki Feliks 38
Potocki Krzysztof 208
Potocki Mikołaj 170
Potocki Wacław 83, 84
Prażmowski Franciszek 192
Prażmowski Mikołaj 81, 105, 192, 211, 223
Prochaska Antoni 24
Pruszkowski 58
Przyboś Adam 51, 189, 210
Przyboś Kazimierz 24, 29, 31, 108, 109
Przygocki Wojciech 36
Przyjemski Andrzej 208
Przyłęcki Achacy 64
- Rachuba Andrzej* 12, 46, 53, 92, 95, 181
Radecki Jerzy 27
Radoliński Andrzej 186
Radziejowski Hieronim 6, 94, 99, 124, 125, 137, 217, 226
Radziejowski Mikołaj 216, 217
Radziwiłł Albrycht Stanisław 189, 219, 227
Radziwiłł Bogusław 106, 118, 146, 157, 159, 163, 191, 192, 195, 200
Radziwiłł Janusz 106, 129
Radziwiłł Krzysztof 66, 230
Raymond J. 60
Rej Władysław 223
Rodkiewicz Witold 110
Romanowski Gabriel 26
Rożanek Stanisław 54
Rudomicz Bazyle 27, 37–39, 58–60, 62, 98, 208, 219, 234
Rusiński Władysław 23
Russel Conrad 136
- Rybarski Roman* 139
Rzońca Jan 227
- Saint Martin* 94
Sajkowski Alojzy 34, 216, 219
Sapieha Kazimierz Leon 105
Sapieha Paweł 59
Sarbiewski Stanisław 59
Sarnecki Krzysztof 208
Sawicki Melchior 106, 109, 236
Schimert Peter 19
Scott H.M. 19
Seredyka Jan 80, 85, 86, 108, 189
Seredyński Władysław 187
Sharpe Kevin 13, 14
Siciński Władysław 129
Skoraszewski Władysław 172
Skowronek Maria 26, 89
Sławiński J. 83
Sługocki Zbigniew 27
Smith Thomas 15
Sobieski Jan 95, 223, 226
Sokolnicki Jan, komornik graniczny bełski 27, 28, 38
Sokolnicki Jan, marszałek 27
Sokołowski Wojciech 67, 87
Stanhope Thomas 90
Staniszewski Zdzisław 7, 86, 94, 105–108, 114, 115, 118, 120, 128, 130, 136, 154, 163, 186, 194, 199, 202, 239
Starky John 89
Stefan Batory 206, 229
Stefanowska Z. 83
Stembrowicz Kazimierz 26, 89
Stolicki Jarosław 144, 146, 148
Strzelecki Adam 219
Sucheni-Grabowska Anna 80, 105, 119–121, 129, 194, 206
Sudnik Wanda 85
Swatland Andrew 89–91

- Syrny 59
Szafran Przemysław 22
 Szostakowski Hiacynt 36
Szwaba Marek 45
Szymański Józef 37

Śladkowski Wiesław 29, 30, 37

 Tarło Jan 223
 Tarnowski Jan 25
Titler Robert 14
 Tomisławski Wojciech 38
Topolski Jerzy 19, 20, 23
Trawicka Zofia 24, 26, 29, 36, 43, 71, 108–110, 188, 220
 Trembliński Kasper 27
 Truskolaski Mikołaj 27
 Tucholka Jan Piotr 108
 Twardowski Krzysztof 186, 228
Tygielski Wojciech 15, 240
 Tymf (Tynf) Andrzej 143, 180
Tyrrell Joseph M. 88

 Ubysz Stanisław 116
 Ubysz Stanisław Michał 191
Urban Wacław 29
Uruszczak Wacław 9, 86, 120
Urwanowicz Jerzy 25, 81, 173

Vielrose Egon 22

Wajda Kazimierz 161
Walaszek Adam 29, 31, 108, 109
 Walewski Zygmunt 208
 Warszycy Stanisław 209, 211
Wasilewski Tadeusz 5, 53, 170
 Wenton Jakub 38
 Wessel Wojciech 200
 Whyte Rowland 60
Wiater Przemysław 109, 111
Widacki Jan 170

 Wielowiejski Aleksander 62
 Wierzbowski Hieronim 219
 Wirzbicki Stanisław 27
Wisner Henryk 12, 118
 Wiśniowiecki Dymitr 223
 Wiśniowiecki Jeremi 96
 Witowski Stanisław 219, 221, 223
 Władysław IV Waza 5, 44, 68, 71, 95, 108, 120, 125, 127, 144, 153, 154, 161, 190, 214, 216
Włodarczyk Jerzy 28, 32, 110
Wojtowicz Jerzy 10
 Wolan Jerzy 106
Wójcik Zbigniew 5, 96, 124, 230
Wrede Marek 24, 27, 29
 Wronowski Jan Aleksander 115
Würgler Andreas 13
Wyczański Andrzej 20–22, 39
Wyrozumski Jerzy 13

Young Michael B. 237

 Zadzik Jakub 209
 Zajączkowski Andrzej 9
Zakrzewski Andrzej B. 13, 31, 33, 35, 40, 41, 44, 58, 66, 70, 76, 80, 95, 112, 113, 118
 Zaleski Aleksander 108
 Zaleski Remigian 185
 Zamoyski Jan 34, 218, 223
 Zamoyski Stefan 126, 208
 Zebrzydowski Michał 94
 Zelecki (Zieliński) Jan 185
 Zelski Krzysztof 108
Zientara Benedykt 20
 Zygmunt I Stary Jagiellończyk 92
 Zygmunt II August Jagiellończyk 120, 178, 205, 209
 Zygmunt III Waza 41, 44, 49, 58, 68, 69, 71, 80, 85, 108, 119, 120, 125, 127, 150, 154, 189, 214, 218, 227

Żabicki Mikołaj 135
Żaryn Małgorzata 105
Żegocki Krzysztof 186

Żelewski Roman 189
Żerek-Kleszcz H. 208
Żytkiewicz Daniel 239



SPIS TREŚCI

WSTĘP	5
Rozdział pierwszy. SPOŁECZNOŚCI LOKALNE A SEJMIKI	19
Rozdział drugi. POSŁOWIE A SPOŁECZNOŚCI LOKALNE	85
Część pierwsza. OCZEKIWANIA WYBORCÓW WOBEC POSŁA – KWALIFIKACJE OSOBISTE I FORMALNE	85
Część druga. OCZEKIWANIA WYBORCÓW – ZADANIA POSŁA	116
Zakres merytoryczny instrukcji	135
Część trzecia. ODPOWIEDZIALNOŚĆ POSŁA WOBEC WYBORCÓW I SKUTECZNOŚĆ DZIAŁAŃ	181
Rozdział III. SENATOROWIE W SYSTEMIE KOMUNIKACJI SPOŁECZNOŚCI LOKALNYCH Z „CENTRUM”	205
UWAGI KOŃCOWE	233
BIBLIOGRAFIA	244
SUMMARY	259
INDEKS OSÓB	263

